

9083
II

NAUKA POLSKA

JEJ POTRZEBY, ORGANIZACJA I ROZWÓJ

XXII

WYDAWNICTWO KASY IMIENIA MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI-WARSZAWA-PALAC STASZICA-1937

LA SCIENCE POLONAISE

SES BESOINS, SON ORGANISATION ET SES PROGRÈS

«La Science Polonaise» est une publication consacrée à l'étude de la science dans ses rapports avec l'ensemble de la culture humaine, et notamment à l'étude des origines sociales de la science et de ses conditions psychologiques (psychologie de la création scientifique). En outre, la «Science Polonaise» publie des articles traitant de l'état actuel de la science (corps et institutions scientifiques) en Pologne et à l'étranger, de son organisation, de son développement et de ses besoins; une chronique de la vie scientifique en Pologne et à l'étranger et l'histoire de son organisation en Pologne. — Rédacteur en chef: STANISLAW MICHALSKI.

Vol. XXII

Table des matières:

OSSOWSKI S.: Influence des opinions personnelles du savant sur ses recherches dans le domaine des sciences sociales. — SZCZENIOWSKI S.: L'influence de la physique sur le développement de la civilisation moderne. — RUTKOWSKI J.: Pour le perfectionnement de la production scientifique polonaise. — DANILEWICZ M.: La vie scientifique de l'ancien Lycée de Krzemieniec en Volhynie (1805-1831). — STASIAK S.: Quelques remarques sur la science indienne d'hier et d'aujourd'hui. — GÓRSKI A.: La science allemande (en marge d'une conférence de K. Hildebrandt). — *Chronique polonaise*: Les besoins de la science polonaise dans le domaine des recherches sur la mer. Institut maritime et colonial. Commission pour l'histoire de l'éducation en Pologne auprès de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Conseil des sciences exactes et appliquées. Conseil national des musées. Institut des sciences économiques de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Centres d'études de la langue et de la littérature polonaises à l'étranger. Congrès scientifiques tenus en Pologne en 1936. Dixième compte rendu de l'activité du Cercle d'études sur la science. Les actes législatifs concernant la science, les beaux-arts et l'enseignement supérieur en Pologne, parus en 1936. Extraits des budgets des ministères polonais pour les années 1935/36-1937/38 illustrant les dépenses pour les buts scientifiques et artistiques. Complément à la liste des institutions scientifiques et des sociétés savantes en Pologne. — *Chronique étrangère*: Grande Bretagne: British Association for the Advancement of Science, réunion à Blackpool en 1936. V-me Congrès des universités de l'Empire Britannique. Research Co-ordination Committee. — France: «Science»: nouvelle publication du Centre international de synthèse. — Allemagne: Organisation «Wissenschaftliche Akademikerhilfe». — URSS: Remarques sur l'organisation et les besoins de la science soviétique. — Etats Unis: Collaboration des économistes et des sociologues américains avec le gouvernement des Etats Unis. Centenaire d'André Carnegie. — Suède: Histoire de la science à Upsala. — Congrès international de philosophie scientifique à Paris, 1935. Congrès international pour l'unité de la science à Copenhague, 1936. XVIII-me session de la Commission internationale de coopération intellectuelle, 13-18 Juillet 1936. — *Critiques* (v. p. 3 de la couverture). — *Bibliographie des travaux concernant la science de la Science* (1932-1934). — *Index*.

PUBLIÉ PAR L'INSTITUT MIANOWSKI
D'ENCOURAGEMENT AUX TRAVAUX SCIENTIFIQUES
VARSOVIE - 1937 - PALAIS STASZIC

NAUKA POLSKA

SCIENCE AND LETTERS IN POLAND

THEIR NEEDS, ORGANIZATION AND PROGRESS

This periodical publication is devoted to studies on Science and Letters in Poland, especially on the social substratum and psychological conditions of their rise and development (Sociology of Science and Letters; Psychology of Scientific Creation). Besides, «Nauka Polska» includes articles, describing the present state of Science and Letters in Poland as well as abroad i. e. their organization, development and needs; notes on the history of their organization; a chronicle of Polish and foreign Scientific Life.

Editor: STANISŁAW MICHALSKI.

Vol. XXII

contains:

OSSOWSKI S.: Humanities and Personal Convictions as regards Society. — SZCZENIOWSKI S.: The Influence of Physics on the Development of Modern Civilization. — RUTKOWSKI J.: For the Improvement of Polish Creative Scholarship. — DANILEWICZ M.: Scientific Life of the ancient Lyceum of Krzemieniec in Volhynia (1805-1831). — STASIAK S.: Some notes on Indian Science old and new. — GÓRSKI A.: German Humanities (in the margin of K. Hildebrandt's lecture). — *Polish Chronicle*: The Needs of Polish Science in the field of Sea-research. Institute of Maritime and Colonial Research. Commission for Studies on the History of Education in Poland of the Polish Academy of Sciences and Letters. Pure and Applied Science Council. National Council for Museums. Institute of Economics of the Polish Academy of Sciences and Letters. Centres of Polish studies in the countries of Europe. Scientific congresses in Poland in 1936. The tenth Report of the Proceedings of the Debating Circle for Studies on Science. Acts of Polish Legislative Bodies concerning science, letters, arts and higher educational institutions, published in 1936. Abstracts from Estimates for the years 1935/36 - 1937/38 concerning funds contributed by the Polish Government to the promotion of science, letters and art. Supplement to the list of scientific institutions and learned societies in Poland. — *Foreign Chronicle*: Great Britain: British Association for the Advancement of Science, Blackpool Meeting in 1936. Vth Congress of the Universities of the British Empire. Research Co-ordination Committee. — France: «Science»: a new French periodical, published by the Centre International de Synthèse. — Germany: Wissenschaftliche Akademikerhilfe, its activities. — USSR: Some remarks concerning the needs and the organization of science in USSR. — USA: The collaboration of American economists and sociologists with the Government of USA. Andrew Carnegie Centenary. — Sweden: History of Science in Upsala. — International Congress of Scientific Philosophy in Paris, 1935. International Congress for the Unity of Science in Copenhagen, 1936. XVIIIth Meeting of the International Commission for Intellectual Cooperation in 13-18 July 1936. — *Reviews* (s. cover p. 3). — *Bibliography of works dealing with science of Science* (1932-1934). — *Index*.

PUBLISHED BY THE MIANOWSKI INSTITUTE FOR THE
PROMOTION OF SCIENCE AND LETTERS IN POLAND
WARSAW - 1937 - STASZIC PALACE

~~222097~~

~~Bytomia~~ w Bytomiu

NAUKA POLSKA

JEJ POTRZEBY, ORGANIZACJA I ROZWÓJ

XXII

WYDAWNICTWO KASY IMIENIA MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI-WARSZAWA-PALAC STASZICA-1937

4131
37

9085.22

II

Two Przypięciot Nauk na Płasku
Dor

Katowice, grudzień 1837

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU ZASTRZEŻONE



X-37311
9085 II T.22.

SPIS RZECZY

s.

NAUKI HUMANISTYCZNE A IDEOLOGIA SPOŁECZNA

napisał STANISŁAW OSSOWSKI

1. Typy postaw psychicznych względem nauki	1
2. Postawa utylitarna w stosunku do nauk humanistycznych.	6
3. Dwojaki pogląd na społeczne powołanie uczonego	10
4. Względy społeczne jako czynnik, kierujący wyborem zagadnień	12
5. Podświadomy wpływ stanowiska społecznego na wyniki pracy naukowej	13
6. Korelacje pomiędzy stanowiskiem społecznym i zakresem badań	18
7. Teoretyczna nadbudowa doktryn społecznych	20
8. Wyniki rozważań	22

WPLYW FIZYKI NA ROZWÓJ KULTURY DZISIEJSZEJ

opracował SZCZEPAN SZCZENIOWSKI

Uwagi wstępne	25
I. Rozwój fizyki klasycznej i wpływ jej na charakter dzisiejszej naszej kultury i cywilizacji	26
II. Przewroty pojęciowe w fizyce wieku XX: teoria względności i odkrycia w dziedzinie mikrofizyki	28
III. Statystyczny charakter praw fizyki atomów	29
IV. Konsekwencje indeterminizmu fizyki dzisiejszej	30
V. Fizyka dzisiejsza a biologia i psychologia	32
VI. Fizyka teoretyczna a technika	34
VII. Zagadnienie budowy zgodnego z dzisiejszym stanem fizyki poglądu na świat	36

O PODNIESIENIE POZIOMU NASZEJ TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ

napisał JAN RUTKOWSKI

Uwagi wstępne	37
1. Sformułowanie zagadnienia	38
2. Brak skupienia	41
3. Brak treściwości	45
4. Omijanie trudności	47
5. Jałowość	49
6. Środki zaradcze	50
7. Uwagi końcowe	55

ŻYCIE NAUKOWE DAWNEGO LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

napisała MARIA DANILEWICZOWA

I. Powstanie i przemiany ustrojowe uczelni; dążenia do stworzenia szkoły wyższej:	
---	--

VI

	s.
1. Wstęp	58
2. Założenia programowe	60
3. Marzenia o szkole wyższej	61
4. Powstanie Gimnazjum Wołyńskiego	62
5. Dążenia do reorganizacji i rozwoju Gimnazjum Wołyńskiego	65
II. Organizacja pracy naukowej:	
1. «Atmosfera krzemieniecka»	68
2. Dobór nauczycieli	71
3. Praca naukowa profesorów	73
4. Badania humanistyczne	74
5. Badania przyrodnicze	76
6. Badania matematyczno-fizyczne	77
7. Kontakt ze «światem uczonym»	78
8. Kontakt z nauką rosyjską i zagranicą	79
9. «Wojaje zagraniczne»	80
10. Poczynania naukowe wychowanków Liceum Krzemienieckiego	82
III. Pomocniczy warsztat naukowy:	
1. Założenia	86
2. Biblioteka	87
3. Archiwum	92
4. Gabinet numizmatyczny	92
5. Zbiór obrazów i wzorów rysunkowych	93
6. Gabinet mineralogiczny	94
7. Laboratorium chemiczne	95
8. Gabinet fizyczny. Obserwatorium astronomiczne. Stacja meteorologiczna	96
9. Gabinet zoologiczny	98
10. Ogród botaniczny	99

NIECO O NAUCE INDYJSKIEJ DAWNIEJ I DZIŚ

podał STEFAN STASIAK 102

NAUKA NIEMIECKA (na marginesie odczytu Kurta Hildebrandta)

napisał ARTUR GÓRSKI 111

KRONIKA POLSKA

STAN I POTRZEBY NAUK SPECJALNYCH

Potrzeby nauki polskiej w zakresie badań morza (M. SIEDLECKI)	123
Instytut Morski i Kolonialny (S. PAWŁOWSKI)	138
Komisja do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce P. A. U. (jej powstanie, działalność i zamierzenia) (W. BOBKOWSKA)	141

RUCH ORGANIZACYJNO-NAUKOWY

Rada Nauk Ścisłych i Stosowanych	147
--	-----

Państwowa Rada Muzealna (K. PIEKARSKI)	154
Instytut Ekonomiczny Polskiej Akademii Umiejętności	157
Placówki polonistyczne za granicą	161
Przegląd zjazdów naukowych odbytych w Polsce w r. 1936	167

SPRAWOZDANIA KOŁA NAUKOZNAWCZEGO

Sprawozdanie dziesiąte z działalności Koła Naukoznawczego. Tematy obrad: «O organizacji pracy twórczej i wynalazczej» (prelegent min. prof. dr W. Świętosławski); «Nauki humani- styczne a ideologia społeczna» (prelegent doc. dr S. Ossowski); «Nauka a kultura» (prelegent prof. dr Cz. Białobrzęski)	191
--	-----

USTAWODAWSTWO NAUKOWE I ARTYSTYCZNE

Akta ustawodawcze dotyczące nauki i sztuki oraz szkolnictwa wyższego, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej w czasie od 1.I 1936 do 31.XII 1936 r.	219
--	-----

NAUKA I SZTUKA W BUDŻECIE PAŃSTWOWYM

Sumy w budżecie państwowym w latach budżetowych 1935/36, 1936/37 i 1937/38, przeznaczone na cele naukowe i arty- styczne	223
--	-----

WIADOMOŚCI O INSTYTUCJACH NAUKOWYCH

Uzupełnienia do spisu instytucyj i towarzystw naukowych w Polsce	231
---	-----

KRONIKA ZAGRANICZNA

ANGLIA

Nauka wobec społeczeństwa. Zjazd Brytańskiego Towarzystwa Popierania Nauki w Blackpool	247
V Zjazd Uniwersytetów Imperium Brytyjskiego	250
Komitet Koordynacji Badań	251

FRANCJA

Propaganda nauki. Nowe pismo francuskie <i>Science</i>	252
--	-----

NIEMCY

Organizacja pomocy naukowej absolwentom wyższych uczelni w Niemczech	254
---	-----

ROSJA

Akademia Nauk ZSSR o potrzebach i organizacji nauki sowiec- kiej (J. REUTT)	257
--	-----

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Udział ekonomistów i socjologów w dziele reformy gospodarczego życia Stanów Zjednoczonych A. P.	261
Co uczynił dla nauki Andrzej Carnegie? Uczczenie zasług wielkiego filantropa w setną rocznicę jego urodzin	263

SZWECJA

Historia nauki w Upsali (A. RINCHEIM)	274
---	-----

POCZYNIANIA MIĘDZYJARODOWE

Międzynarodowy Kongres Filozofii Naukowej w Paryżu w r. 1935 (S. JAŚKOWSKI)	275
Międzynarodowy Kongres Jedności Nauki w Kopenhadze w r. 1936 (Z. ZAWIRSKI)	279
Międzynarodowa Komisja Współpracy Umysłowej. XVIII Zebranie w dniach 13-18 lipca 1936 r. (C. B.)	284

RECENZJE

R. MÜLLER-FREIENFELS. Psychologie der Wissenschaft (L. CHMAJ)	287
A. WENZL. Theorie der Begabung. Entwurf einer Intelligenz-kunde (M. ŻEBROWSKA)	289
H. S. HATFIELD. The Inventor and his World (A. B. DOBROWOLSKI)	292
M. WISZNIEWSKI. Charaktery rozumów ludzkich (J. WEPSIĘC)	295
T. I. RAJNOV. O tipie raznostoronnego učenogo (M. O.)	298
J. FIOLE. Scientisme et Science (L. CHMAJ).	300
The Frustration of Science (J. SIWECKI)	303
L. HOBGEN. The Retreat from Reason (J. SIWECKI)	305
TH. LITT. Philosophie und Zeitgeist (A. ŻÓŁTOWSKI)	307
L. DE LAUNAY. L'Église et la Science (B. SOBOCIŃSKI)	309
J. C. MERRIAM. Ultimate Values of Science (W. STRZAŁKOWSKI)	310
F. ZNANIECKI. Uczeń polscy a życie polskie (S. OSSOWSKI) . . .	311
K. SOŚNICKI. Formy myślenia naukowego a formy ustrojowe. Treść nauki a światopogląd polityczny (J. SIWECKI)	313
J. LANDE. O tak zwanej socjologii nauki (P. RYBICKI)	315
A. NESS. Erkenntnis und wissenschaftliches Verhalten (J. F. DREW- NOWSKI)	317
W. H. GEORGE. The Scientist in Action. A Scientific Study of his Methods (J. F. DREWNOWSKI)	319
H. LE CHÂTELIER. De la méthode dans les sciences expérimentales (K. SMOLEŃSKI)	323
J. DELEVSKY. La prévision historique dans la nature (W. KAPU- ŚCIŃSKI)	329
W. GREBE. Geist und Sache. Grundlegung der Theorie der Gei- steswissenschaften und Klärung des Sinnes kulturellen Schaf- fens (R. INCARDEN)	333

H. GOMPERZ. Die Wissenschaft und die Tat (J. F. DREWNOWSKI)	336
H. REINER. Die Existenz der Wissenschaft und ihre Objektivität. Die Grundfrage der Universität und ihrer Erneuerung (J. F. DREWNOWSKI)	338
T. CZEŹOWSKI. Pozytywizm a idealizm w pojmowaniu nauki (T. KOTARBIŃSKI)	339
B. GAWECKI. Szkice filozoficzne (W. STRZALKOWSKI)	340
A. ANTWEILER. Der Begriff der Wissenschaft bei Aristoteles (H. JAKUBANIS)	342
F. ENRIQUES. Signification de l'histoire de la pensée scientifique (W. TATARKIEWICZ)	347
25 Jahre Kaiser Wilhelm-Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaften (M. BOGUCKI)	349
A. PINKEVICH. Science and Education in the U. S. S. R. (E. JÓZEFOWICZ)	352
P. SESHADRI. The Universities of India (S. STASIAK)	353
R. KÖNIG. Vom Wesen der deutschen Universität (B. GAWECKI)	357
Pamiętka uroczystości Uniwersytetu Jagiellońskiego w dn. 15 i 16 listopada 1936 r. (M. O.)	359
W. ŚWIĘTOSŁAWSKI. W zbiorowej pracy nad rozwojem kultury (L. S.)	360
Deutsches Kulturrecht (T. ZALEWSKI)	362
C. J. HYLANDER. American Scientists (B. HRYNIEWIECKI)	364
Who's who in Central and East-Europe, 1933/34 (B. HRYNIEWIECKI)	368
Chronica Botanica. Vol. I. A new Experiment recording the Growth and the Infinite Scope of the Science of Plants (B. HRYNIEWIECKI)	371
SKOROWIDZ NAZWISK	373
SPROSTOWANIA	384
BIBLIOGRAFIA NAUKOZNAWCZA 1932-1934 (c. d.) Dział II. 1: Materiały biograficzne dotyczące polskich pracowników naukowych	385

NAUKI HUMANISTYCZNE A IDEOLOGIA SPOŁECZNA

napisał

STANISŁAW OSSOWSKI

TREŚĆ: 1. Typy postaw psychicznych względem nauki. 2. Postawa utylitarna w stosunku do nauk humanistycznych. 3. Dwojaki pogląd na społeczne powołanie uczonego. 4. Względy społeczne jako czynnik, kierujący wyborem zagadnień. 5. Podświadomy wpływ stanowiska społecznego na wyniki pracy naukowej. 6. Korelacje pomiędzy stanowiskiem społecznym i zakresem badań. 7. Teoretyczna nadbudowa doktryn społecznych. 8. Wyniki rozważań.

1. W listopadzie ubiegłego roku na posiedzeniu Koła Naukoznawczego p. Suchodolski zarysował przeciwstawienie dwóch stanowisk względem nauki: stanowiska, które nazwał *rzeczowym*, i stanowiska, które nazwał *humanistycznym*¹. Ze stanowiska «rzecowego» cel pracy badawczej widzi się w produkcji naukowej, w gromadzeniu zasobów wiedzy, traktowanej jako zespół prawd wiecznych i powszechnych. Ze stanowiska «humanistycznego» celem pracy badacza jest kształtowanie jego własnej osobowości. Tę drugą postawę prof. Kotarbiński nazwał w dyskusji «sublimowanym egoizmem», a jako przykład uczonego, który taką postawę reprezentował, wymienił Wilhelma Humboldta.

Jeżeli zajmiemy się typologią postaw uczonego, to takie przeciwstawienie nie wyczerpie sprawy. Nie dwoistość, ale wielość równorzędnych postaw będzie, jak sądzę, wynikiem analizy. Nie jest to zarzut przeciw rozważaniom p. Suchodolskiego, gdyż p. Suchodolski w odczycie, którego tytuł brzmiał: «Badanie i nauczanie», na inne zagadnienia kierował swą uwagę.

Skoro jednak mowa o postawach względem nauki, nasuwa się przede wszystkim pytanie, co właściwie mamy na myśli: czy idzie tu o istotne motywy, jakie uczonego popychają do pracy naukowej, czy o to, jak uczony w chwilach refleksyj formułuje sobie te motywy lub jak uzasadnia sobie wartość nauki, czy wreszcie o jakiś nastrój, charakteryzujący jego pracę badawczą?

Sądzę, że gdy mówimy o postawach psychicznych względem czegoś, to mamy zazwyczaj na myśli jakieś kompleksy czynników przekonaniowych i motywów ukrytych (nie uświadamianych, niewyraźnie

¹ Patrz B. Suchodolski: *Badanie i nauczanie*, *Nauka Polska*, t. XXI, 1936.

uświadamianych albo niechętnie dopuszczanych do świadomości). Tak jest i w tym wypadku. Idzie nam o takie kompleksy przekonań i podświadomych pobudek, które charakteryzują intelektualny i uczuciowy stosunek uczonego do jego zadań i które wpływają na tok pracy naukowej, ale niekoniecznie charakteryzują stany uczonego podczas tej pracy, niekoniecznie charakteryzują nastrój, w jakim się praca odbywa. Podczas badań zazwyczaj pochłania uczonego sam przedmiot w sposób względnie niezależny od tego, jaka jest «zasadnicza» postawa badacza. Ta postawa dochodzi do głosu raczej wtedy, gdy przerywa się tok pracy badawczej.

Wyodrębniając zasadnicze postawy względem nauki za punkt wyjścia bierzemy czynniki przekonaniowe, czyli to, co badacz (albo i nie-badacz, ale ktoś, kto ma z nauką do czynienia) sądzi o celach pracy naukowej i jak pojmuje wartość nauki. Te czynniki przekonaniowe są bowiem najbardziej wyraźne i najbardziej dostępne, a wespół z okolicznościami towarzyszącymi stanowią także klucz do czynników podświadomych.

Otóż obok badacza, «który — jak mówi p. Suchodolski — chce wartościowo przeżyć swe życie» i który w nauce widzi narzędzie do kształtowania własnej osobowości, spotkamy badacza hedonistę, który traktuje naukę jako źródło bezpośrednich przyjemności intelektualnych, pewnego rodzaju sport umysłowy. Taka postawa względem nauki była zapewne dość pospolita np. wśród uczonych angielskich z rodzin arystokratycznych, którzy nie uprawiali nauki zawodowo, ale traktowali ją jako jedną ze szlachetniejszych rozrywek gentlemana. Myślę, że w wielu wypadkach postawa taka nie jest obca także zawodowym uczonym. Analogia ze sportem niesłusznie może tę postawę deprecjonuje. Może lepiej przeto mówić tu o *postawie estetycznej*, bo przyjemności, których szuka w nauce ten, kto taką postawę zajmuje, nie łatwo dadzą się odróżnić od pewnych typów przeżyć, zaliczanych do przeżyć estetycznych. Z punktu widzenia takiej estetycznej postawy praca naukowa jest czynnością *autoteliczną*: jest sama sobie celem; rozmiłowanie się w przedmiocie badań jest tutaj ostatecznym uzasadnieniem ich wartości. Nie znaczy to, rzecz jasna, aby owych przyjemnych doznań intelektualnych, niekiedy o wysokim napięciu («rozkosz twórcza»), nie przeżywali badacze, którzy inaczej pojmują wartość nauki.

Wśród tych, którzy cel pracy badawczej widzą nie w doznaniach osobistych, nie w przeobrażeniach własnej osobowości, ale w pro-

dukcji naukowej, bynajmniej nie wszyscy są czcicielami «prawdy wiecznej i powszechnej», nie wszyscy są wyznawcami wiary w absolutną wartość prawd naukowych.

Przede wszystkim zarysuje się tu przeciwieństwo dwóch postaw, przeciwieństwo, które w radykalnej swej postaci da się ująć w formułę: nauka dla społeczeństwa czy społeczeństwo dla nauki.

Pierwsza z tych postaw, którą możemy nazwać postawą utylitarną (w szerokim znaczeniu) jest niewątpliwie daleko bardziej popularna. Zajmując taką postawę, traktujemy pracę naukową jako służbę społeczną. Wykładnikiem wartości, jaką przypisujemy nauce, jest pożytek społeczny. Ten pożytek może być rozumiany nie tylko w znaczeniu materialnym. Mogą przy tym wchodzić w grę nie bezpośrednio korzyści, ale korzyści, których się oczekuje w dalekiej choćby przyszłości. Takim odległym, niewiadomym jeszcze pożytkiem uzasadnia swą wiarę we własną służbę społeczną uczone, pracujący nad najbardziej niepraktycznymi zagadnieniami. Na jednym z posiedzeń Koła Naukoznawczego prof. A. B. Dobrowolski wspominał odezwę prezydenta Hoovera, nawołującą do uprawiania nauki czystej. W odezwie tej Hoover występował w imię interesów praktycznych, dając wyraz przekonaniu, że nauka, nie kierowana bezpośrednimi wskazaniem praktycznymi, ma najdonioślejsze następstwa na terenie życia praktycznego. Inny człowiek czynu Józef Piłsudski w mowie swej z r. 1921, którą nam świeżo przypomniał dr Makowiecki, wyraził przekonanie, że uniwersytety nie będą mogły godnie wypełnić swych zadań utylitarnych, jeżeli nie będą uprawiały nauki w sposób antyutilitarny, jeżeli nie staną się przybytkiem czystej nauki¹. Postawa utylitarna może się więc objawiać nawet w pozornej walce z utylizmem.

Tak czy inaczej pojęta postawa utylitarna jest normalną postawą tych wszystkich, którzy znajdują się na zewnątrz pracy badawczej, a więc zarówno postawą szerszej publiczności, jak postawą popierających naukę władz państwowych. Jeżeli idzie o postawę władz państwowych, to obecnie wobec *wszechstronnej* rywalizacji państw wchodzi w grę tzw. względy prestiżowe, które pozwalają na utylitarnie uzasadnienie nawet najbardziej niepraktycznych dziedzin nauki bez odwoływania się do jakichś nie przewidzianych dzisiaj odległych następstw. Jeżeli tej postawie utylitarniej przeciwstawiliśmy

¹ Patrz *Nauka Polska*, t. XXI, s. XIII.

tamtą Humboldtowską perfekcjonistyczną czy personalistyczną postawę oraz postawę estetyczną, to z drugiej strony musimy przeciwstawić jej postawę absolutystów, których uwaga skierowana jest na produkcję naukową nie mniej niż postawa utylitarystów, ale którzy sądzą, że nie pożytek społeczny jest uzasadnieniem twórczości naukowej, ale wprost przeciwnie: twórczość naukowa, albo twórczość naukowa i artystyczna jest tym, co nadaje wartość życiu ludzi i życiu społeczeństw. Człowiek poto tylko żyje, aby stwarzał lub pomagał stwarzać rzeczy, które mają wartość same przez się. Taki kult nauki i sztuki niejednokrotnie reprezentował na posiedzeniach Koła Naukoznawczego prof. A. B. Dobrowolski.

Wydaje mi się, że taka przeciwna wszelkiej «antropoteliczności» postawa względem nauki niekoniecznie bywa kultem wiecznych i powszechnych prawd, o których mówił p. Suchodolski. Można twórczość naukową uważać za cel czy za jeden z celów życia społecznego, choćby się zajmowało względem teorii naukowych jakiegoś relatywistyczne stanowisko, uważając je za kolejne etapy w rozwoju myśli ludzkiej.

U osób religijnych, zwłaszcza może u religijnych protestantów, można się spotkać z inną jeszcze postawą względem pracy badawczej: poznawanie świata może być przez nich traktowane jako kontemplacja mądrości Stwórcy, jako droga do zbliżania się ku niemu albo jako wypełnianie zadania, postawionego człowiekowi przez Stwórcę. Można dyskutować, czy taka *religijna postawa* nie daje się sprowadzić do którejś z postaw poprzednich.

Mówiąc o postawie utylitarnej zwężiliśmy znaczenie tego wyrażenia, wyłączając z rozważań naszych utylitaryzm egoistyczny. Względem na zewnętrzną korzyść osobistą, na karierę, na sławę odgrywać może wielką rolę w pracy naukowej, ale rzadko bywa przez daną jednostkę uznany *świadomie* jako motyw dominujący, jako zasadnicza postawa względem nauki. Na ogół taką postawę uważamy za nie godną uczonego i dlatego chyba tylko wyjątkowo można ją spotkać bez maski.

Różne postawy, które tu wymienilem, nie wykluczają się wzajemnie. Mogą współistnieć u jednego osobnika, kombinując się ze sobą tak lub inaczej. Mogą pozostawać w pewnych zależnościach logicznych. Można wierzyć w absolutną wartość nauki i właśnie dlatego szukać w niej czegoś, co nada sens naszemu życiu i ukształtuje naszą osobowość. Można wierzyć w absolutną wartość nauki i właśnie dlatego

pracę naukową traktować jako służbę społeczną, bo poprzez twórczość naukową stwarza się rację bytu dla swego społeczeństwa. Można traktować pracę naukową jako służbę społeczną i właśnie dlatego uważać ją za środek kształtowania własnej osobowości.

Zgodnie z zapowiedzią, wyodrębniając poszczególne postawy psychiczne względem nauki braliśmy za podstawę mniej lub więcej świadome przekonanie osobnika o jego stosunku do nauki. Gdyby się chciało teraz pogłębić psychologicznie to zagadnienie, należałoby poddać analizie podświadome lub niewyraźnie uświadamiane tendencje, które nas popychają do pracy naukowej, a które mogą być w bardzo rozmaity sposób maskowane przez świadome poglądy na cele i wartość nauki. Psychoanalityk w jakichś stłumionych instynktach będzie może szukał źródeł wiary w bezwzględną wartość nauki albo wiary w społeczne posłannictwo uczonego. Socjolog zagłębi się w społeczne warunki, w jakich się owe postawy kształtują; a takie dociekania genetyczne pozwolą mu głębiej zrozumieć charakter tych postaw.

Oto np. postawa perfekcjonistyczna, ów «sublimowany egoizm» może mieć swe źródło w dzisiejszej sytuacji społecznej elity intelektualnej, zarówno w Europie, jak w kraju Irvinga Babbitta. Intelektualista należy do klasy, która nie bierze udziału w wytwórczości przemysłowej. Nie jest związany ani z przedsiębiorcami ani z proletariatem. Stoi na boku. Ale w ustroju kapitalistycznym, gdzie źródłem mocy jest pieniądz, intelektualista grozi zepchnięciem ku dolom społecznym (w Ameryce grozi to zapewne silniej niż w Europie). Broniąc się przed potęgą pieniądza, intelektualista buduje sobie szaniec arystokratyzmu, który go równocześnie odgradza od sfer upośledzonych.

Przyjmując taką genezę perfekcjonistycznej postawy, idziemy utartą już drogą interpretacji socjologicznej, dość jednostronnej. Myślę, że tę postawę w wielu wypadkach można wywodzić z tegoż podłoża społecznego w inny sposób. Pewne typy intelektualistów o aspiracjach etycznych nie mogą pogodzić się ani pod względem intelektualnym ani pod względem moralnym z dzisiejszą ideologią klas panujących, nie mogą akceptować — dopóki o tym myślą — dzisiejszego ustroju społecznego. Równocześnie lęk wobec perspektywy przemian społecznych, różne związki emocjonalne, poczucie łączności z klasami panującymi, nawyki, zakorzenione od dzieciństwa, są zbyt silne, aby taki intelektualista mógł się solidaryzować z obozem

reform radykalnych. Znajduje tedy wyjście w takim stanowisku, które go uwalnia od decyzji w sprawach tarć społecznych: koncentruje uwagę na doskonaleniu swojej osobowości poprzez pracę naukową i w ten sposób daje ujście aspiracjom etycznym, które nie mogły się wyładować gdzie indziej.

I znowu nie twierdzę, że postawa perfekcjonistyczna w nauce nie może się rozwijać jeszcze inaczej i pod wpływem innych czynników. W te sprawy wgłębiać się dzisiaj nie będziemy. Zatrzymamy się natomiast nad szczególnymi właściwościami postawy utylitarnej w stosunku do pewnej grupy nauk humanistycznych, mianowicie w stosunku do nomotetycznych nauk o człowieku i o społeczeństwie, takich jak psychologia, socjologia, antropologia społeczna, ekonomia polityczna.

2. Gdy się bada wyznania uczonych, łatwo stwierdzić, że w naukach humanistycznych postawa utylitarzna — w szerokim rozumieniu tego słowa — albo lepiej może: postawa społeczna jest nierównie popolitsza niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie, poza takimi naukami o wyraźnie praktycznym charakterze, jak nauki medyczne. Składają się na to co najmniej dwie ważne przyczyny:

1^o. Utylitarne funkcje nauk humanistycznych są innego rodzaju niż utylitarne funkcje nauk, zajmujących się światem pozaludzkim. Tutaj pożytek społeczny nie polega na doskonaleniu techniki materialnej, ale polegać może na doskonaleniu stosunków międzyludzkich, na kształtowaniu dyspozycji psychicznych jednostek, na doskonaleniu człowieka. Są to sprawy znacznie bardziej emocjonalne. Wchodzą tu w grę walory duchowe, które mogą łatwo wytrzymać konkurencję z wartościami intelektualnymi, stanowiącymi bezpośredni wynik badań naukowych. Wprawdzie wynalazki techniczne także pociągają za sobą przeobrażenia społeczne i przeobrażenia psychiczne, ale to są już dalsze następstwa i uczoney, z którego badań zrodziły się owe wynalazki, nie ma możliwości kierowania tymi następstwami, nie może nawet przewidywać, czy jego odkrycia przyczynią się do wzmożenia miłości czy do wzmożenia nienawiści.

2^o. W naukach humanistycznych badacz ma ciągle do czynienia z tą właśnie rzeczywistością, dla której dobra może swe badania wyzyskać, tzn. z człowiekiem. Uwaga fizyka czy chemika podczas jego badań koncentruje się na elektronach, falach dźwiękowych czy procesach chemicznych. Aby myśleć o zastosowaniu tych badań dla

dobra społecznego, musi on przerzucić się w inny świat. Natomiast psycholog lub socjolog już podczas swych badań koncentruje uwagę na człowieku, na społeczeństwie.

Zważmy teraz, że rzeczywistość «nie pozostaje niezmieniona przez nasze procesy poznawcze»¹. Dotyczy to przede wszystkim rzeczywistości społecznej. Produkcja naukowa przeobraża rzeczywistość społeczną. Słowo, które jest tworzywem prac naukowych, jest równocześnie narzędziem działania.

Dzieło naukowe poprzez ujawnienie pewnych faktów, poprzez dobór naukowych argumentów może odegrać potężną rolę propagandową. Pomysły wyrażone w dziele naukowym mogą przeobrażać społeczeństwo nawet wtedy, gdy nie przystąpiono do ich realizacji praktycznej, przeobrażają one bowiem ludzi, którzy z tym dziełem mają do czynienia. Dzieło naukowe, którego przedmiotem jest kultura lub stosunki społeczne, samo staje się częścią rzeczywistości kulturalnej, samo wpłata się w system realnych stosunków społecznych. Weźmy jakikolwiek przykład. Jak wiadomo, w stosunku do obecnego wszechświatowego kryzysu ekonomicznego ścierają się dwa poglądy: według jednych jest to tylko kryzys koniunkturalny, według innych — kryzys strukturalny. Dzieło naukowe, które w przekonujący sposób przemawia za pierwszą hipotezą, przyczynia się do osłabienia prądów rewolucyjnych w społeczeństwie. Dzieło, które przemawia za drugą hipotezą, przyczynia się do ich wzmocnienia. W ten sposób naukowe uzasadnianie koniunkturalnego charakteru kryzysu przyczynia się do tego, aby kryzys w rzeczywistości okazał się kryzysem koniunkturalnym. Naukowe uzasadnianie strukturalnego charakteru kryzysu przyczynia się do tego, aby kryzys w rzeczywistości okazał się kryzysem strukturalnym.

Potęga myśli naukowej jako czynnik przeobrażeń społecznych nie jest należycie oceniana przez ortodoksyjnych marksistów; a przecież trudno o bardziej efektywny przykład pod tym względem niż właśnie owoc żmudnej wieloletniej pracy naukowej Karola Marksa, który zaważył potężnie nie tylko na ukształtowaniu się nowoczesnej kultury, ale także na całym układzie stosunków społecznych i politycznych dzisiejszej Europy.

¹ Por. H. Levy: *Science in an Irrational Society*, London 1934 (recenzja w XX tomie *Nauki Polskiej*).

Poważne przeobrażenia psychiki ludzkiej może wywołać dzieło psychologiczne. Sugestia tego, co nam o nas mówią psychologowie, nie pozostaje bez wpływu na nasze dyspozycje. Nie pozostaje bez wpływu pesymistyczny lub optymistyczny obraz natury ludzkiej, jaki się wylania ze studiów psychologicznych. Można by przeprowadzić badania, jak się przeobraziła psychika nowoczesnego człowieka z warstw wykształconych pod wpływem tak bardzo dzisiaj rozpowszechnionej psychoanalizy. Aldous Huxley wyzyskał już ten motyw w jednej ze swych powieści («Crome Yellow»), przedstawiając perypetie psychiczne młodej dziewczyny, która naczytała się Freuda i innych dzieł z zakresu nowoczesnej psychologii.

Czynnikiem głębszych przeobrażeń psychiki ludzkiej i przeobrażeń społecznych może się stać również dzieło naukowe z jakiegokolwiek innej dziedziny — z poza humanistyki. Russell twierdzi, że dzieło Darwina o powstawaniu gatunków odegrało niemałą rolę w rozwoju nowoczesnego nacjonalizmu. Teoria Einsteina także mogła zaważyć na przeobrażeniach kulturalnych w powojennym świecie.

Jeżeli jednak mówię tu specjalnie o skutkach społecznych dzieł naukowych z pewnych dziedzin humanistyki, to nie tylko dlatego, że w stosunku do tych dzieł skutki społeczne pracy badawczej są bardziej wyraźne i bardziej bezpośrednie, ale przede wszystkim dlatego, że tutaj przeobrażenia rzeczywistości, dokonane pod wpływem pracy badawczej socjologa czy ekonomisty, wchodzą w zakres naukowych zainteresowań tego socjologa czy tego ekonomisty. Dlatego właśnie w stosunku do dzieł, mających za przedmiot życie społeczne i psychikę człowieka, w niektórych wypadkach trudno jest rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z dziełem uczonego, czy raczej z dziełem społecznego reformatora.

Pionier socjologii amerykańskiej Lester Ward twierdził, że nigdy by się nie interesował socjologią, gdyby nie sądził, że jej misją jest uleczyć społeczeństwo z jego «Weltschmerzu». Inny socjolog amerykański A. W. Small w swojej «General Sociology» przyznaje się, że interesuje go nie to, w jaki sposób świat stał się takim, jakim jest, ale to, w jaki sposób można by go przekształcić, aby stał się takim, jakim być powinien («*what it should be*»); sądzi on, że fakty, dotyczące ewolucji społecznej, są warte badania tylko dlatego, że mogą służyć jako przewodniki w działaniu. Tak krańcowe prze-

jawy utylitaryzmu w nauce są stosunkowo rzadsze. Trudno jednak byłoby wątpić, że chęć walki z uciskiem i krzywdą społeczną, dążenie do podniesienia poziomu moralnego stosunków międzyludzkich odgrywa doniosłą rolę w działalności naukowej ludzi typu Abramowskiego lub Krzywickiego, ludzi, których akcja społeczna nie ograniczała się do ścian pracowni naukowej, a którzy skądinąd posiadają właściwości bezinteresownego badacza.

W dzisiejszej Europie utylitarna postawa względem nauki objawia się dobitniej niż w czasach przedwojennych. Nie tylko w kraju Sowie-tów, gdzie wszystkie funkcje kultury są podporządkowane sprawie budowy i obrony nowego ustroju społecznego, i nie tylko w krajach faszystowskich, gdzie wszystkie funkcje kultury podporządkowane są sprawie narodowego imperializmu. Właśnie w liberalnej Anglii na łamach czasopism naukowych, w książkach, pisanych przez najwybitniejszych publicystów i uczonych, na zjazdach naukowych ciągle mówi się i pisze o społecznych funkcjach nauki; zwalcza się arystokratyczną koncepcję nauki, oderwanej od życia, wzywa się uczonego, aby czuł się w obowiązku walczyć o lepszą przyszłość świata. Zdaje się, że Polska należy dziś do krajów, w których arystokratyczna izolacja nauki i uczonego jest w świecie naukowym najbardziej stosunkowo popularna.

Dominacja społecznej postawy względem nauki jest bezpośrednio związana z dzisiejszą groźną sytuacją wszechświatową. Brak stabilizacji społecznej, politycznej, ekonomicznej dał się odczuć nawet na wyspach brytańskich—tam po raz pierwszy bodaj od stu kilkudziesięciu lat. Paradoksalność dzisiejszej organizacji ekonomicznej, kiedy to ludność jest głodna, *ponieważ* jest za dużo chleba, i kiedy ludność cierpi na brak produktów przemysłu, *ponieważ* jest zbyt wiele rąk do pracy i zbyt wiele środków produkcji, paradoksalność ta drażnić musi nie tylko ludzi o silnych instynktach społecznych, ale także ludzi, nawykłych do racjonalnego myślenia, a więc przede wszystkim uczonych. A ponad tym jeszcze ciąży groza wojny, która może zniweczyć całą europejską kulturę.

W tych warunkach ci, którzy mają zaufanie do nauki, w niej szukają ratunku i to decyduje o ich postawie względem pracy badawczej.

W w. XIX także zwracano się do nauki o ratunek przeciw klęskom, trapiącym ludzkość. Ale wówczas oczekiwano wszystkiego od nauk przyrodniczych. Dziś jest inaczej: dzisiaj oczekuje się wybawienia

od takich nauk, jak socjologia, ekonomia, psychologia. Jako przyczynę groźnej sytuacji, w której się dzisiaj ludzkość znalazła, niejednokrotnie wskazują właśnie niedostateczny rozwój nauk socjologicznych i psychologicznych w porównaniu z niesłychanie szybkim rozwojem nauk, dotyczących przyrody martwej¹, i co za tym idzie, rozbieżność pomiędzy techniką materialną i techniką współżycia.

Sprawa postawy utylitarnej u humanisty nie przedstawia się tak prosto jak sprawa postawy utylitarnej u przyrodnika. Sposób pojmowania korzyści społecznych, którym mają służyć badania przyrodnicze, na ogół w małej tylko mierze zależy od społecznych poglądów badacza: zwalczanie bakterii tyfusu albo gruźlicy będzie uznane za sprawę korzystną społecznie zarówno przez socjalistę jak przez konserwatystę. Natomiast sposób pojmowania pożytku społecznego, wynikającego z badań humanistycznych, bardzo silnie zależy od ideowego oblicza uczonego: w tych sprawach jedni widzą pożytek społeczny tam, gdzie inni widzą społeczną szkodę; jedni chcą służyć tej czy innej grupie społecznej, inni mają przed sobą cele ogólnoludzkie. W ten sposób dochodzimy do głównego zagadnienia tego artykułu: do sprawy zależności pomiędzy tendencjami społecznymi a pracą naukową humanisty.

3. Zanim się jednak tym zagadnieniem zajmiemy, trzeba nam — kończąc omawianie postaw psychicznych względem nauki — wprowadzić pewne zastrzeżenie, dotyczące pojęcia utylitaryzmu społecznego. Trzeba mianowicie zaznaczyć nasuwające się wątpliwości, czy tym mianem nie obejmujemy postaw zanadto różnych pod względem psychologicznym.

Jak wspomniałem, mówimy o utylitarnej postawie względem nauki i wtedy, gdy idzie o tych, którzy, uprawiając naukę, mają na względzie tylko jakieś określone interesy jakiejś określonej grupy społecznej, i wtedy, gdy idzie o tych, którzy chcą poprzez twórczość naukową służyć jakimś celom ogólnoludzkim.

Jak wiadomo, w dzisiejszych Niemczech albo we Włoszech łatwo spotkać się z poglądem, że ostatecznym celem wszelkiej pracy naukowej powinno być powiększanie militarnej potęgi państwa. Z tego punktu widzenia można uzasadniać wartość badań naukowych we

¹ Por. J. Huxley: *Scientific Research and Social Needs*, London 1934 (recenzja w XX tomie *Nauki Polskiej*).

wszelkich niemal dziedzinach, nie wyłączając nauk humanistycznych. Z takim stanowiskiem ostro ścierają się głosy, liczne zwłaszcza w naukowym świecie angielskim — które, przyjmując jako postulat społeczne funkcje nauki, wzywają uczonego, aby nie oddawał swej pracy badawczej na usługi egoizmu narodowego czy egoizmu jakiejś grupy społecznej, ale w wysiłkach swych kierował się myślą o powszechnym pokoju i o sprawiedliwości powszechnej, gdyż zadaniem nauki jest zmierzać do stworzenia doskonalszych, sprawiedliwszych i racjonalniejszych form życia dla całej ludzkości. Pod tym względem bardzo były znamienne ostatnie zjazdy doroczne British Association for the Advancement of Science, np. zjazd w Blackpool w r. 1936.

Otóż nasuwa się takie zagadnienie: czy różnica pomiędzy jednym i drugim stanowiskiem jest tylko różnicą dążeń społecznych, na których się w jednym i w drugim wypadku opiera utylitarna postawa względem nauki, czy też to są dwie różne postawy względem nauki? Mamy dane aby sądzić, że tu idzie nie tylko o przeciwstawienie pomiędzy dwoma stanowiskami społecznymi, np. pomiędzy ideologią nacjonalistyczną i ideologią humanitarną: wszak w jednym wypadku praca twórcza uczonego ma być podporządkowana dyrektywom jakichś czynników z poza nauki, w drugim wypadku nauka sama tworzy sobie dyrektywy i rości pretensje do przekształcania owych czynników, którym z tamtego punktu widzenia miałyby podlegać. Wchodzi tu zatem w grę różnica poglądów na sprawę niezależności nauki, na godność nauki, na jej powołanie. Dlatego można twierdzić, że w stosunku do pracy naukowej miano utylitarizmu społecznego obejmuje przynajmniej dwie bardzo odmienne postawy psychiczne.

Różnice te występują szczególnie wyraźnie w stosunku do nauk społecznych, bo te nauki mają najbardziej bezpośrednio do czynienia ze sprawą stwarzania nowych form życia społecznego. Oczywiście, trudno jest ustalić, kiedy nauka przestaje być narzędziem na usługach poszczególnych istniejących organizacji życia społecznego a kiedy staje się twórczynią form nowych. Sprawa jest zawiła z różnych względów i wymagałaby dłuższej dyskusji. Ograniczymy się tutaj do stwierdzenia owej rozbieżności wśród postaw, obejmowanych mianem utylitarizmu społecznego; w dalszym toku rozważań nie wprowadzimy odpowiednich rozróżnień terminologicznych, ponieważ zależność pracy naukowej od stanowiska

społecznego objawia się w analogiczny sposób i u tych, którzy są utylitarystami z punktu widzenia interesów jakiejś grupy społecznej, i u tych, którzy są utylitarystami z punktu widzenia jakichś ogólnoludzkich ideałów. Te wpływy tendencji społecznych na pracę naukową spróbujemy teraz poddać analizie.

4. Zaczniemy od pewnych zależności, z których sam badacz zdaje sobie sprawę, zależności, wynikających ze świadomego przyjęcia postawy utylitarnej. Przede wszystkim idzie tu o wybór zagadnień. Badacz może szukać naukowego rozwiązania palących zagadnień społecznych. Podejmuje aktualne problemy ekonomiczne, szuka na drodze teoretycznej sposobów zlikwidowania konfliktów społecznych i udoskonalenia techniki współżycia, zagłębia się w zagadnienia psychologiczne, których rozwiązanie może stać się podstawą reformy wychowawczej, prowadzi badania demograficzne, które mają dostarczyć wytycznych polityce populacyjnej. Pod tym względem utylitarna postawa socjologa lub psychologa jest analogiczna z utylitarną postawą przyrodnika, którego wyborem zagadnień również mogą kierować aktualne potrzeby społeczne.

W pewnych wypadkach nastawienie społeczne badacza może kierować wyborem zagadnień do celów bardziej osobistych. Mam na myśli takie sytuacje, kiedy ktoś nie ma zdecydowanych poglądów społecznych, kiedy się waha pomiędzy różnymi stanowiskami społecznymi i podejmuje badania z zakresu nauk społecznych w celu znalezienia najwłaściwszej dla siebie ideologii.

Wchodzi tu w grę przekonanie, że ideologię społeczną można uzasadnić racjonalnie, że można ją oprzeć na badaniach naukowych. Kto wyznaje takie przekonanie, ten niekoniecznie popełnia «błąd naturalistyczny». Można uznawać brak przejścia logicznego pomiędzy sądami o tym, co jest, a sądami o tym, co być powinno, a pomimo to dążyć do oparcia swych dążeń społecznych na podstawach naukowych. Wszak różne ideologie mogą wyrastać ze wspólnych jakichś elementarnych sądów o wartościach, zależnie od tego, jakie wnioski wyciągać będziemy z tych sądów elementarnych z pomocą takiego lub innego materiału rzeczowego. Tego teoretycznego materiału rzeczowego do budowania ideologii dostarczać mają właśnie nauki o człowieku.

I niewątpliwie jednym z motywów, który ludzi o silnych instynktach społecznych popycha do studiów socjologicznych, antropolo-

gicznych, ekonomicznych, jest nadzieja, że studia te pozwolą im zająć należyte stanowisko w chaosie spraw społecznych. Dzisiaj zwłaszcza, gdy stosunki społeczne w świecie komplikują się i gmatwają, gdy ścieranie się różnorodnych prądów społecznych, nieraz operujących analogicznymi hasłami, spotęgowało się nadzwyczajnie, ten motyw, o którym mówimy, — potrzeba zdobycia należytych podstaw, które pozwolą zająć określone stanowisko w sprawach społecznych, — ten motyw napewno się przyczynił do wzrostu zainteresowania naukami społecznymi, jaki się dzisiaj obserwuje.

W jakiej mierze o ideologii społecznej jednostek decydują czynniki intelektualne, a w jakiej temperament i związki uczuciowe z poszczególnymi grupami społecznymi, to dalsze zagadnienie, którym się tutaj zajmować nie będziemy.

5. Wróćmy do badacza, który posiada już jakąś ideologię społeczną i zastanówmy się, jakimi drogami ta ideologia wpływać może na tok jego pracy naukowej.

Wiemy już, że może ona kierować wyborem zagadnień i że pod tym względem zachodzi analogia pomiędzy utylitaryzmem nauk humanistycznych i utylitaryzmem nauk przyrodniczych. Ale wiemy także, iż w naukach humanistycznych wyniki badań mogą przeobrażać rzeczywistość społeczną niezależnie od wskazówek technicznych, jakie można z nich czerpać.

Wyniki badań w naukach o człowieku i o społeczeństwie mogą przeobrażać rzeczywistość społeczną niezależnie nawet od swej prawdziwości; ta okoliczność sprawia, że nastrojony społecznie humanista znajduje się w sytuacji bardziej skomplikowanej niż nastrojony społecznie przyrodnik. Może on bowiem służyć swojej sprawie nie tylko wtedy, gdy przedstawia rzeczy zgodnie z prawdą, ale także wtedy, gdy je przedstawia fałszywie. W pewnych wypadkach uczony może sobie uświadomić, że przedstawienie wyników badań w sposób niezgodny z prawdą może być z punktu widzenia jego dążeń ideowych korzystne społecznie. Gdy to sobie uświadomi, jego służba społeczna wchodzi w konflikt z etyką uczonego.

Rzecz w tym, iż utylitaryzm badacza ma inny charakter niż utylitaryzm męża stanu. Rzetelne prowadzenie badań i rzetelne przedstawianie ich wyników nakazuje badaczowi etyka uczonego, która do wszelkich badań naukowych wnosi coś z owej postawy absolu-

tystycznej. Świadome fałszerstwo dyskwalifikuje uczonego; nie tylko fałszerstwo, popełnione w interesie osobistym, ale także w interesie społecznym, a nawet fałszerstwo popełnione w interesie prawdy—bo i takie wypadki się zdarzają (zdarza się, że ktoś fałszuje argumenty, aby dowieść tezy, o której prawdziwości jest najgłębiej przekonany).

Znane są konflikty pomiędzy wartością wychowawczą pewnych mitów historycznych a postulatami dążenia do prawdy. Analogiczne konflikty zachodzą w innych dziedzinach.

Na Międzynarodowym Zjeździe Antropologów w Londynie w r. 1934 powszechne zainteresowanie wzbudzał E. Fischer, znakomity antropolog, rektor Uniwersytetu Berlińskiego. Fischer nie utracił swego stanowiska po zwycięstwie Hitlera. A przecież w państwie hitlerowskim stanowisko antropologa należy do szczególnie eksponowanych. Fischer był zbyt wybitnym uczonym, aby można było przypuścić, że uwierzył w ortodoksyjną teorię ras. Ci, którzy go znali, twierdzili, że jest zbyt uczciwym człowiekiem, aby go można było podejrzewać, że sprzedał swoje sumienie naukowe dla względów materialnych. Przypuszczano tedy, że Fischer sądzi, iż ortodoksyjna teoria ras przyczyni się do rozbudzenia żywotności narodu niemieckiego i że to przekonanie rozgrzeszało jego sumienie naukowe.

Kiedy indziej znowu słyszałem kogoś, jak tłumaczył, że gdy kościół zniósł ciężące na teorii Kopernika potępienie, nie było to ze strony kościoła ani przyznaniem się do błędu ani niekonsekwencją, gdyż o utrzymaniu dekretu, potępiającego teorię Kopernika, przez parę stuleci decydować miały względy moralne: w XVI lub XVII wieku teoria Kopernika w myśl opinii kościoła siała zamęt w umysłach i demoralizację, w w. XIX to niebezpieczeństwo ustalo, można więc było uznać ją za prawdziwą.

W tych obu wypadkach, zakładając, że przytoczone tu interpretacje są słuszne, mielibyśmy do czynienia z poświęceniem prawdy dla społecznego pożytku. Bywa i odwrotnie: zdarza się, że ktoś ogłasza jakąś teorię, chociaż zdaje sobie sprawę, że teoria ta może być społecznie szkodliwa. Tutaj poświęca się pożytek społeczny dla prawdy.

Najczęściej jednak konflikt pomiędzy etyką uczonego i obowiązkami obywatela zostaje usunięty dzięki pracy podświadomej. Może to się dokonać dwojako. Tym, u których rzetelność względem prawdy silniejsza jest niż dążności społeczne, tym podświadomość

podsuwa wiarę, która nie daje się ani dowieść ani obalić, wiarę, że prawda jest w ostatecznych swych skutkach zawsze korzystna dla społeczeństwa. Tym natomiast, u których przeważają tendencje społeczne, podświadome dążenie do pogodzenia etyki uczonego z obowiązkami członka społeczeństwa, zwiększa prawdopodobieństwo pewnych poglądów: argumenty za prawdziwością tych poglądów, które oni uważają za poglądy społecznie korzystne, przemawiają do nich *ceteris paribus* silniej niż argumenty przeciwnie.

W tej chwili interesuje nas to drugie wyjście. Otwiera ono szerokie pole wpływom podświadomym, których zasięg jest tym większy, im słabszy jest autokrytycyzm badacza. Ten podświadomy wpływ zachodzi nie tylko u ludzi, którzy zajmują postawę utylitarną. Właśnie u ludzi, którzy z zasady izolują swą twórczość naukową od wszelkich względów na sprawy społeczne, nurt podświadomy jest jedyną drogą, którą ich tendencje społeczne mogą oddziaływać na pracę naukową i dlatego u nich wpływy podświadome w pewnych wypadkach mogą mieć tym większe znaczenie. Wiemy, że postawa doskonałego obiektywizmu i wzniosłe oddalenie od bieżących spraw życia społecznego bywa niekiedy najdogodniejszą szatą dla osłony twierdzeń, odpowiadających interesom grupy, do której się należy.

Podświadomy wpływ tendencji społecznych badacza na wyniki badań może mieć rozmaity charakter. Po pierwsze: stanowisko społeczne uczonego może wpływać na wyniki jego badań w taki sposób, aby ich oddziaływanie na życie społeczne było korzystne z punktu widzenia jego ideologii. Po wtóre: uczoney może w taki sposób kierować wynikami swych badań, aby znajdować w nich argumenty, popierające jego stanowisko społeczne, albo przynajmniej w taki sposób, aby wyniki badań harmonizowały pod względem logicznym z tym stanowiskiem. Ktoś np. gromadzi argumenty naukowe, przemawiające za utrzymaniem nierówności społecznej, która mu odpowiada z różnych względów, a której chciałby dać oparcie moralne i racjonalne. Po trzecie: obraz rzeczywistości, jaki się uczonemu zjawia w wyniku jego badań, może być tak czy inaczej zdeformowany wskutek skrzyżowania się dążeń społecznych z innymi osobistymi skłonnościami badacza, a więc np. z jego nastawieniem pesymistycznym lub optymistycznym. Pesymizm hrabiego Gobineau, czciciela arystokracji francuskiej i rasy nordyckiej, każe mu wszędzie widzieć objawy zagłady nordyków; optymista z tą samą ideologią

dostrzegać będzie raczej objawy odradzania się rasy nordyckiej. Pesymista z obozu konserwatywnego może deformować rzeczywistość w taki sam sposób, w jaki deformuje ją optymista z obozu radykałów. Jak widzimy, podświadome wpływy ideologii na wyniki badań mogą przebiegać skomplikowanymi szlakami.

Wynikiem tych wpływów są korelacje pomiędzy pewnymi poglądami naukowymi i pewnymi tendencjami społecznymi. Korelacje takie można obserwować na różnych terenach.

Jednym z bardziej żywych sporów naukowych w ostatnich dziesięciokilku lat jest spór o instynkty ludzkie i o rolę środowiska w kształtowaniu się ludzkiej psychiki. Spór ten ogarnął szerokie sfery: wzięli w nim udział biologowie, psychologowie, socjologowie. W Ameryce zwłaszcza literatura tych zagadnień jest bardzo bogata. Wiele jest w tych dyskusjach nieporozumień pojęciowych i zagadnień pozornych, ale ostatecznie, mówiąc z gruba, idzie tu o to: w jakiej mierze o naszych dyspozycjach psychicznych decydują czynniki wrodzone a w jakiej mierze środowisko, w którym się jednostka wychowuje. W zależności od tego, której kategorii czynników przypisuje się większą rolę, tworzą się dwa obozy: *instynktywistów* i *środowiskowców*. Radykalnym środowiskowcem jest np. Watson, który twierdzi, że gotów jest podjąć się wychowania z każdego zdrowego niemowlęcia człowieka dowolnego typu, jeżeli będzie nim rozporządzał w ciągu pierwszych pięciu lat życia, kiedy to, według Watsona, kształtują się wszystkie najważniejsze dyspozycje osobnika. Zdecydowanym instynktywistą jest np. Thorndike, który jest przekonany, że całe zachowanie się człowieka w życiu rodzinnym i zawodowym, w sprawach religii i polityki ma swe główne źródło we wrodzonych mu instynktach i zdolnościach.

Na tym terenie korelacja stanowiska naukowego z ideologią społeczną jest dość wyraźna: wśród instynktywistów przeważają konserwatyści, wśród środowiskowców ludzie o przekonaniach postępowych lub radykalnych.

Jest to zrozumiałe. Ci, którzy pragną reform społecznych, skłonni są wierzyć, że w nowym środowisku społecznym wytworzy się nowy, doskonalszy typ człowieka, że przywary dzisiejszego człowieka są w znacznej mierze wynikiem złego ustroju społecznego. Tym, którzy nie chcą reform, którzy bronią dotychczasowego porządku, odpowiada raczej przekonanie, że o dyspozycjach człowieka decyduje głównie dziedziczność, że w żadnym ustroju społecznym z owsa się

ryżu nie robi, że jedyną drogą do udoskonalenia rasy ludzkiej — w tych granicach, w jakich to jest możliwe— jest eugenika, nie zaś przeobrażenia społeczne. Wiąże się z tym stanowiskiem jeszcze jeden czynnik: w determinizmie biologicznym można znaleźć argument ku obronie klas uprzywilejowanych. Klasy uprzywilejowane, w myśl tego poglądu, to klasy, złożone z osobników o lepszym wyposażeniu dziedzicznym: dzięki temu wyposażeniu właśnie osiągnęli oni swe uprzywilejowane stanowiska. Forsowanie więc zasad równości—to popieranie osobników o gorszym wyposażeniu dziedzicznym, o gorszych potencjach wbrew naturalnej selekcji.

Dlatego też zwolennicy biologicznego determinizmu — jak pisze L. L. Bernard—chętnie przeciwników swoich kwalifikują jako niebezpiecznych idealistów, demagogów, bolszewików, anarchistów¹. Determinizm biologiczny harmonizuje z postawą kalwinistyczną. Stanowisko środowiskowców odpowiada zupełnie innemu stosunkowi do człowieka i do świata.

Na terenie antropologii sporom instynktywistów ze środowiskowcami odpowiada spór rasistów i środowiskowców. Tutaj związek stanowiska naukowego z przekonaniami polityczno-społecznymi jest jeszcze wyraźniejszy z powodu praktycznych konsekwencji, jakie bywają wyciągane z każdego z tych stanowisk teoretycznych dla sprawy antysemityzmu i antynegryzmu, dla dążeń nacjonalistycznych i dla sprawy pacyfizmu. Z podstawowym zagadnieniem, które tu w grę wchodzi, z zagadnieniem: rasa czy środowisko, rasa czy kultura, wiąże się cały szereg innych zagadnień, na których rozwój sympatie społeczne i polityczne także nie pozostają bez wpływu: czy to będą hipotezy historyczne, dotyczące pochodzenia dzisiejszego człowieka, czy pogład na rozwój kultury, gdzie ewolucjonizm ściiera się z teorią dyfuzji i z koncepcjami funkcjonalistów.

Kropotkinowska optymistyczna teoria natury ludzkiej, oparta na tak rozległych materiałach, zaczerpniętych z dziejów ludzkiej kultury, z dziejów społeczeństw pierwotnych a nawet z dziejów społeczeństw zwierzęcych, teoria, przeciwstawiająca się zarówno koncepcji marksistowskiej, jak wyzyskiwanym przez nacjonalizm wnioskom z teorii Darwina, niewątpliwie zrodziła się pod wpływem anarchistycznych dążeń swego twórcy.

Możemy obserwować, jak w stosunku do tych różnych spornych

¹ L. L. Bernard: *Instinct, a Study in Social Psychology*, New York 1924, s. 32 i nast.

zagadnień tworzą się przeciwne sobie obozy naukowe, przy czym o przynależności do tego lub tamtego obozu często decydują w gruncie rzeczy nie tyle względy intelektualne, ile czynniki emocjonalne i poczucie solidarności z pewnymi grupami społecznymi. Obie strony gromadzą argumenty naukowe, obie strony korzystają z badań strony przeciwnej, ale już wyborem faktów kierują w większej lub mniejszej mierze sympatie społeczne i polityczne; gdy zaś fakty, które mają rozstrzygnąć spór, mogą być różnie interpretowane, jedna interpretacja zwykle trafia do przekonania ludziom jednego obozu, druga—drugiego. Tak prawie jak w sporach pomiędzy wyznaniami religijnymi albo w sporach pomiędzy przeciwnymi sobie stanowiskami filozoficznymi.

Takie spory «wyznaniowe» w nauce tym się różnią od sporów wyznaniowych w religii i od wielu sporów «wyznaniowych» w filozofii, że tutaj są drogi do obiektywnego pogłębiania zagadnień i obie strony mogą mieć nadzieję na ostateczne obiektywne rozstrzygnięcie sporu. Gdy pojawią się argumenty nieodparte, nie dające pola dla dwoistej interpretacji, «wyznaniowość», związana z danym zagadnieniem, zniknie: tutaj bowiem nie można odwołać się do objawienia ani do personalnych autorytetów. Ponieważ jednak zagadnienia, o które tu idzie, są przeważnie bardzo skomplikowane a metody eksperymentowania daleko bardziej ograniczone niż na terenie nauk przyrodniczych, cały szereg takich sporów wyznaniowych w naukach humanistycznych nie jest zagrożony szybką likwidacją.

Skądinąd spory, dotyczące pewnych teorii naukowych, mogą z biegiem czasu zmieniać swe tło społeczne. Dzieje się tak np., gdy zaczynają zwracać uwagę jakieś niedostrzeżone dotąd albo zlekceważone konsekwencje takiej teorii. Freudyzm początkowo znajdował zwolenników przede wszystkim wśród tych, którzy dążyli do reformy obyczajów, do uniezależnienia życia erotycznego od norm, wyrosłych na gruncie religijnym. Obecnie psychoanaliza coraz częściej znajduje obrońców pośród tych, którzy głoszą religijny pogląd na świat.

6. Po omówieniu korelacji pomiędzy stanowiskiem ideologicznym i poglądami naukowymi trzeba jeszcze zwrócić uwagę na sprawę korelacji pomiędzy stanowiskiem ideologicznym i *zakresem badań* poszczególnych uczonych.

Idzie tu o takie zależności, jakie na innym nieco terenie usiłował wykryć J. H. Leuba. Przeprowadził on badania w drodze ankiety nad korelacją pomiędzy specjalnością uczonych amerykańskich i wiarą w dwa podstawowe dogmaty religijne: wiarą w Boga, pojętego osobowo jako istota, z którą człowiek może się komunikować np. za pomocą modłów, i wiarą w nieśmiertelność duszy. Wyniki ankiety zostały przedstawione w dziele «The Belief in God and Immortality» (Boston 1916). Ze względu na odsetek wierzących w Boga uczeni szeregują się w następującym porządku licząc od wyższych pozycji ku niższym: historycy, fizycy, biologowie, socjologowie, psychologowie. Ze względu na odsetek wierzących w nieśmiertelność duszy: historycy, fizycy, socjologowie, biologowie, psychologowie.

Psychologowie w obu wypadkach zajmują ostatnie miejsce, przy czym takich, którzy wierzą w Boga, jest więcej niż takich, którzy wierzą w nieśmiertelność duszy; tych ostatnich jest bardzo niski odsetek. Wśród socjologów natomiast więcej jest takich, którzy wierzą w nieśmiertelność duszy niż takich, którzy wierzą w Boga¹.

Sądzę, że gdyby się dało w należyty sposób przeprowadzić badania, dotyczące społecznych i politycznych przekonań uczonych, to wykrylibyśmy nie mniej charakterystyczne korelacje. Nie bez powodu np. w państwach totalnych socjologowie źle są widziani. Nie bez powodu «niedawno w Niemczech — jak pisze Znaniecki — zamknięto instytuty i czasopisma socjologiczne, zwinięto prawie wszystkie katedry i wyrzucono większość socjologów za granice państwa».

Jakie są przyczyny tego rodzaju korelacji? — Przede wszystkim wchodzi w grę pewne zależności pośrednie. Obcowanie z pewnym typem faktów dysponuje do takich poglądów naukowych, które tym właśnie faktom większą przypisują rolę. W sporze o instynkty łatwiej znaleźć instynktywistów wśród biologów niż wśród socjologów, bo biolog znacznie więcej ma do czynienia ze zjawiskami dziedziczności, socjolog natomiast ciągle ma do czynienia z wpływami środowiska społecznego. Studia naukowe w pewnych specjalnych dziedzinach sprawiają, że pewne hipotezy wydają się nieprawdopodobne.

¹ W r. 1933 Leuba powtórzył swą ankietę, ale wyników tych nowych badań nie mam pod ręką, nie mogłem więc porównać ich z wynikami badań poprzednich.

Niski odsetek psychologów, wierzących w nieśmiertelność duszy, w tabelce Leuby tym się właśnie tłumaczy: psychologowie w swoich badaniach mają nieustannie do czynienia ze ścisłą zależnością zjawisk psychicznych od stanów organizmu. W analogiczny sposób możnaby wyjaśniać, dlaczego wśród socjologów jest znacznie mniej takich, którzy wierzą w Boga, niż takich, którzy wierzą w nieśmiertelność duszy (jeżeli mamy polegać na wynikach ankiety Leuby): socjologowie zbyt wiele mają do czynienia z socjalną genezą wierzeń i mitów, aby to pozostało bez wpływu na ich własne przekonania religijne.

W tych wypadkach, o których tutaj mowa, zależność pomiędzy sferą badań i ideologią byłaby jednokierunkowa: sfera badań specjalnych dysponuje do pewnych poglądów na pewne zagadnienia, a te poglądy z kolei mają wpływ na kształtowanie się harmonizującej z nimi ideologii. Obok tych zależności mogą jednak wchodzić w grę subtelniejsze związki mniej uchwytnie: związki pomiędzy zamiłowaniem do pewnych dziedzin nauki i skłonnościami do pewnych postaw życiowych. U niektórych jednostek np. zamiłowanie do historii i skłonność do tradycjonalizmu w sprawach społecznych może wpływać z jakiegoś wspólnego źródła.

7. We wszystkich rozważanych dotąd korelacjach pomiędzy ideologią społeczną i poglądami naukowymi mieliśmy do czynienia z zależnościami o charakterze psychologicznym, z zależnościami, będącymi wynikiem pewnych procesów psychicznych, jakim podlegają poszczególne jednostki. Na zakończenie tego przeglądu musimy zatrzymać się nad sytuacjami, w których zachodzi łączność innego rodzaju, łączność programowa, narzucona jednostce w sposób imperatywny przez grupę społeczną, do której ta jednostka się zalicza.

Na gruncie szeroko rozbudowanych doktryn społecznych spotykamy się ze zorganizowanymi kompleksami tez o charakterze naukowym i norm działalności społecznej, których przyjęcie en bloc (albo prawie en bloc) obowiązuje każdego członka danej zorganizowanej grupy, nie wyłączając badaczy. Wchodzi tu w grę przekonanie o organicznej łączności poglądów w różnych dziedzinach, łączności logicznej czy też psychologicznej, i przekonanie, że pewne poglądy naukowe dają się tak czy inaczej wyzyskać w walce o pewne cele społeczne.

Klasyycznym przykładem pod tym względem jest ideologia marksistowska z nadbudową teoretyczną w postaci dialektyki materialistycznej, w postaci określonych poglądów nie tylko na ewolucję społeczną i zagadnienia ekonomiczne, ale nawet na pewne zagadnienia epistemologiczne i metodologiczne. Naukowe i filozoficzne tezy zostały tu bardzo silnie wciągnięte w sferę działania. Gdy Lenin pisze swą analizę empiriokrytycyzmu, rozważania jego na te odległe zdawałoby się od życia tematy nie są bynajmniej jakąś ucieczką w świat abstrakcji dla odpoczynku od działalności społecznej, ale przeciwnie: rozprawę tę, podobnie jak inne swe rozprawy teoretyczne, traktuje on jako element walki o realizację dążeń społecznych.

Na gruncie marksizmu uzależnienie poglądów od stanowiska społecznego jest uzasadniane teoretycznie właśnie przez marksistowską socjologię, w myśl której i nauka i sztuka zawsze były wyrazicielkami interesów i dążeń klasy panującej, a istnienie naprawdę bezinteresownej, wyzwolonej nauki, filozofii, sztuki będzie możliwe dopiero w społeczeństwie bezklasowym. Niezależnie od tego poglądu, na ukształtowanie się zespołu doktryn, obejmowanych mianem marksizmu, wpłynęły pewne okoliczności historyczne, przede wszystkim odkrycia naukowe twórców nowoczesnego socjalizmu tudzież metody, z pomocą których uzasadniali oni swój program społeczny.

Ta nadbudowa teoretyczna miała wpływ na badania naukowe nie tylko u jednostek, zaangażowanych w ruch partyjny, ale i u wielu zwolenników socjalizmu, którzy obawiali się, że wylom w strukturze teoretycznej może się odbić ujemnie na praktycznej zawartości całego ruchu. Ten wpływ niejednokrotnie hamował niezależną twórczość. Dzisiaj, zwłaszcza w socjalizmie Zachodu, możemy, jak się zdaje, obserwować proces rozluźniania się związku pomiędzy programem społecznym a tradycyjną nadbudową teoretyczną. Natomiast za przykładem ortodoksyjnego marksizmu nadbudowę czy podbudowę teoretyczną usiłuje stworzyć sobie faszyzm, zarówno we włoskiej, jak w niemieckiej, rasistycznej odmianie. Jak punkt widzenia «proletariacki» u ortodoksyjnych marksistów, tak tutaj obowiązywać ma w stosunku do zagadnień naukowych punkt widzenia faszystowski.

Pojęcie ortodoksji w stosunku do poglądów naukowych jest, jak wiadomo, wytworem zorganizowanych religij. Dzisiaj — jak mówi

Russell¹ — przechodzi ono z rąk ugrupowań religijnych w ręce organizacji politycznych. Jakoż zakres ortodoksji religijnej na terenie nauki zwięża się wyraźnie: przynależność do kościoła narzuca w dalszym ciągu pewne sympatie i antypatie naukowe, wpływa na tok badań i na stosunek do argumentów naukowych, ale dzisiaj nie nakłada już *obowiązku* zajmowania stanowiska geocentrycznego w astronomii ani antyewolucyjnego w biologii. A jeżeli w niektórych stanach Ameryki Północnej nauczyciel przed uzyskaniem dyplomu obowiązany jest jeszcze składać przysięgę, że nie będzie uczył teorii Darwina, to tego rodzaju fakty traktowane są dzisiaj jako zabawne *curiosa*.

W stosunku do poglądów naukowych ortodoksja, wymagana przez religie, ma inny charakter niż ortodoksja, wymagana przez prądy polityczne. Organizacjom religijnym idzie o niedopuszczanie twierdzeń, które mogłyby wejść w konflikt z dogmatami religii. Prądy polityczne, zwłaszcza prądy rewolucyjne, w autorytecie nauki szukają poparcia dla akcji; autorytet nauki jest dla nich szczególnie cenny wobec odrzucenia autorytetów religijnych i autorytetów politycznych. Pod tym względem traktaty teoretyczne Lenina miały swój odpowiednik historyczny już w teoretycznych traktatach żyrodystów i jakobinów. (Oczywiście nie mam tu na myśli jakiejś analogii poglądów: teoretyczne podłoże rewolucji francuskiej było całkiem inne niż teoretyczne podłoże rewolucji bolszewickiej).

8. Zbierzmy wyniki naszych rozważań. Na początku starałem się uwypatnić wielość możliwych postaw względem nauki — zarówno postaw badacza, jak i tych, którzy nie biorą bezpośredniego udziału w twórczości naukowej. Obie postawy, scharakteryzowane przez p. Suchodolskiego, są, jak się zdaje, raczej rzadkie — przynajmniej w stosunku do tej grupy nauk humanistycznych, którą się tutaj zajmowaliśmy specjalnie. Skądinąd znowu można stwierdzić daleko idące analogie pomiędzy pewnym typem postaw względem nauki a pewnym typem postaw względem dzieł sztuki (zarówno gdy idzie o twórcę jak o odbiorcę) albo względem różnych sfer działalności praktycznej.

W związku z postawą utylitarną zajęliśmy się analizą zależności pomiędzy społeczną ideologią uczonego a jego pracą badawczą, przy

¹ Science and Religion, London 1935 (Recenzja w XX tomie *Nauki Polskiej*).

czym rozważania swe ograniczyliśmy głównie do zależności na terenie nomotetycznych nauk o człowieku. Mówiliśmy o względzie na potrzeby społeczne jako świadomym motywem badań naukowych, kierującym wyborem zagadnień; mówiliśmy również o innym motywie badań naukowych w zakresie nauk społecznych: potrzebie osobistego zorientowania się w chaosie zjawisk społecznych i ugruntowania własnego stanowiska społecznego. Rozważyliśmy sprawę tendencyjności badań naukowych, biorąc pod uwagę przede wszystkim różnorodne, mniej lub więcej podświadome, wpływy stanowiska społecznego badacza na wyniki jego badań, następnie zaś rolę postulatów teoretycznych, programowo związanych z doktryną społeczną, przyjętą przez jakąś zorganizowaną grupę. Próbę analizy dopełnia wskazanie korelacji pomiędzy sferą badań uczonego i jego stanowiskiem ideowym.

Im bardziej zagłębiać się w te wszystkie sprawy, tym się wyraźniej widzi, że na terenie nauk społecznych, albo szerzej — nauk nomotetycznych o człowieku i o społeczeństwie — rozróżnienie pomiędzy badaczem i działaczem jest trudne do przeprowadzenia nie tylko ze względu na metody pracy jednego i drugiego, ale przede wszystkim ze względu na postawę psychiczną jednego i drugiego wobec własnych zadań.

U wybitnych działaczy społecznych spotykamy aspiracje naukowe, u naukowców — aspiracje społeczne. Akcja społeczna przygotowywana jest niejednokrotnie poprzez wieloletnie badania naukowe i szeregi rozpraw teoretycznych. Dzieło naukowe bywa nieraz taranem w walce społecznej, a przewrót społeczny albo reforma ekonomiczna czy wychowawcza może być traktowana jako wielki eksperyment naukowy. W reformatorze społecznym jest niekiedy wiele z naukowego eksperymentatora.

Idzie więc tylko o ustosunkowanie się różnych czynników w poszczególnych wypadkach. Pod tym względem mamy całą skalę różnych typów. Na jednym krańcu znajdziemy badaczy, którzy istotnie zachowują postawę beznamiętnego obserwatora albo dzięki brakowi uczuciowego zaangażowania się w sprawy społeczne albo dzięki umiejętności całkowitego izolowania się od swych aspiracji społecznych w okresach pracy badawczej. Na drugim krańcu tej skali badaczy znajdują się ludzie typu Jaurès'a, ludzie, całą swą osobowością oddani akcji społecznej, w której służbę wprzęgają swe potrzeby i zdolności badawcze.

Nie możemy, oczywiście, zapominać o czynnikach, których wpływ osłabia ciągłość tej skali, powodując pewnego rodzaju polaryzację typów. Do czynników tych należy nie tylko rodzaj zajęcia, uprawianego zawodowo, ale przede wszystkim wzory osobowe, wytworzone w danym środowisku społecznym: wzór osobowy uczonego i wzór działacza. Te wzory wpływają na kształtowanie się naszych postaw względem nauki. Kończąc swe rozważania, nawiązujemy tedy do ich punktu wyjścia.

WPŁYW FIZYKI NA ROZWÓJ KULTURY DZISIEJSZEJ

opracował

SZCZEPAN SZCZENIOWSKI

TREŚĆ: Uwagi wstępne. I. Rozwój fizyki klasycznej i wpływ jej na charakter dzisiejszej naszej kultury i cywilizacji. II. Przewroty pojęciowe w fizyce wieku XX: teoria względności i odkrycia w dziedzinie mikrofizyki. III. Statystyczny charakter praw fizyki atomów. IV. Konsekwencje indeterminizmu fizyki dzisiejszej. V. Fizyka dzisiejsza a biologia i psychologia. VI. Fizyka teoretyczna a technika. VII. Zagadnienie budowy zgodnego z dzisiejszym stanem fizyki poglądu na świat.

Okres, który przeżywamy obecnie, okres wielkiego kryzysu, zachwiania wszelkich autorytetów, płynności ustrojów i niepewności jutra — okres bardzo głębokich przemian na każdym polu — wyróżnia się od lat przedwojennych jedną, bardzo ważną, a być może nawet i podstawową cechą. Gdy poprzednio, przed wielką wojną, zdobycze techniki, choć olbrzymie, nie wkraczały jednak jeszcze decydująco w sferę naszego życia codziennego, gdy postępy techniczne były wówczas na tyle powolne, że zmiany struktury społecznej i gospodarczej mogły im jeszcze dotrzymać mniej więcej kroku, dzisiaj postępy techniki są tak szybkie i tak wielkie, że nie bez słuszności można doszukiwać się przyczyn kryzysu dzisiejszego w coraz bardziej pogłębiającym się rozdzwisku pomiędzy bardzo powoli zmieniającymi się formami życia społeczeństw i jednostek a szybko zmieniającymi się pod wpływem zdobyczy techniki warunkami tego życia. Nie też dziwnego, że rządy i społeczeństwa bardzo dużo uwagi poświęcają rozwojowi techniki, a w związku z tym i tych ścisłych nauk przyrodniczych, na których rozwój ten bezpośrednio się opiera, a więc fizyki technicznej i technologii chemicznej. Gdy nauki te są wybitnie popierane materialnie, znacznie już mniejsze zrozumienie znajdują potrzeby nauk ścisłych mniej bezpośrednio związanych z rozwojem techniki, jak np. fizyka eksperymentalna, a już nauki bardziej oderwane, a więc fizyka teoretyczna i astronomia, zrozumienia tego wcale niemal nie znajdują. Słyszcy się nawet głosy, że w dzisiejszych czasach nauki takie, nie mające przecież żadnego związku z życiem, nie są w ogóle nikomu potrzebne i że nie należy się im żadne poparcie.

Poglądy takie są jednak bardzo powierzchowne. Dokładniejsze rozpatrzenie rozwoju naszej dzisiejszej kultury i cywilizacji oraz wpły-

wów, które kształtowały dzisiejszy nasz pogląd na świat i obecne jego zmiany, ujawnia bardzo ważną — niekiedy decydującą — rolę, jaką odegrały tutaj poglądy i teorie ścisłych nauk przyrodniczych, a w szczególności fizyki. Rozpatrzeniu tej, na ogół nie docenianej, roli nauk ścisłych: ich wpływu na nasze poglądy na świat, na inne nauki i wreszcie na rozwój techniki pragnę poświęcić artykuł niniejszy.

I. Kształtowanie się dzisiejszych naszych poglądów na świat rozpoczęło się w wieku XVI z chwilą ogłoszenia prac Kopernika. Kopernik pierwszy podważył średniowieczne geocentryczne poglądy, przypisujące ziemi naszej centralne znaczenie we wszechświecie, udowodniwszy, iż ziemia jest jedną tylko spośród szeregu planet, krążących dookoła słońca. Po raz pierwszy zachwiany został autorytet starożytnych — Ptolemeusza i Arystotelesa. Dzieło Kopernika rozwinął dalej i pogłębił Galileusz, ojciec fizyki dzisiejszej, który pismami swymi rozpowszechnił i ugruntował ostatecznie poglądy Kopernika. Najważniejszym czynem Galileusza było jednak rozpoczęcie eksperymentalnego poznawania praw, rządzących przyrodą, ugruntowanie przeświadczenia, że — wbrew poglądom Arystotelesa — praw tych nie można wydedukować z pewnych z góry powziętych poglądów na budowę świata. U podłoża całej działalności naukowej Galileusza leży pogląd, że wszystkie zjawiska w przyrodzie przebiegają według pewnych określonych praw charakteru deterministycznego, praw, które można poznać przez odpowiednio pomyślane eksperymenty.

Pogląd powyższy został ostatecznie i całkowicie ustalony dzięki działalności naukowej Newtona, a zwłaszcza dzięki sformułowaniu przez Newtona praw mechaniki. Niezwykłe sukcesy mechaniki Newtona — szczególnie jaskrawe w dziedzinie astronomii, gdzie prawa mechaniki w połączeniu z prawem ciężenia, również sformułowanym przez Newtona, pozwoliły w najdrobniejszych nawet szczegółach wyjaśnić ruchy planet i naszego księżyca — ostatecznie ugruntowały podstawy do niedawna jeszcze niepodzielnie panującego poglądu na świat. Świat zaczął przybierać wygląd olbrzymiego, niesłychanie skomplikowanego mechanizmu, rządzonego przez proste, deterministyczne prawa mechaniki Newtona. Warunki, panujące w świecie w pewnej dowolnej chwili, musiały być zatem nieuniknioną konsekwencją warunków, panujących w chwilach poprzednich, jak to wynika z praw mechaniki. Wydawało się, że cały przyszły bieg losów świata jest jednoznacznie z góry zdeterminowany.

Ukształtowanie się opartego na takich zasadach poglądu na świat decydująco wpłynęło na rozwój nauk — nie tylko przyrodniczych — w wieku XVIII i XIX; wpływy te prześledzić można we wszystkich niemal dziedzinach myśli ludzkiej. Nie tylko inne działy fizyki rozwijały się pod przemożnym wpływem mechaniki; nie tylko starano się wytłumaczyć mechanistycznie wszystkie zjawiska fizyczne, stworzyć np. mechaniczny model eteru; pogląd, że wszystkie w ogóle zjawiska dadzą się sprowadzić do deterministycznych praw typu podobnego, jak w mechanice, zapanował niepodzielnie niemal w naukach biologicznych, znalazł swój wyraz w naukach ekonomicznych i społecznych. Wszędzie starano się doszukiwać pewnych podstawowych praw naturalnych, które by w sposób jednoznaczny predeterminowały bieg zjawisk — czy to przyrodniczych, czy ekonomicznych, czy też społecznych. Tego rodzaju racjonalistyczny i deterministyczny pogląd na świat zapanował niepodzielnie w nauce.

Wpływ rozwoju nauk przyrodniczych na poglądy na świat ujawnił się jeszcze i w bardziej subtelny sposób. Badanie przyrody wymagało oparcia się na faktach, to zaś pociągnęło za sobą ten skutek, że naukowcy — jak np. Galileusz — pierwsi zaczęli wyzwalać się z więzów autorytetu i dogmatu. Takie obalenie autorytetów w dziedzinie nauki musiało pociągnąć — i pociągnęło też za sobą powszechne zachwianie autorytetów. Z biegiem czasu coraz bardziej ugruntowywała się swoboda intelektualna, ostatnim zaś krokiem na tej drodze było sformułowanie i ugruntowanie teorii ewolucji przez Darwina i Lyella. Wyswobodzenie się myśli naukowej z więzów dogmatu pociągnęło za sobą powszechne osłabienie autorytetów, czego wyrazem stała się Wielka Rewolucja Francuska i jej polityczne i społeczne następstwa. W miejsce obalonych autorytetów dawniejszych zaczął stopniowo wzrastać autorytet nauki, wzmagający się coraz bardziej aż do samego niemal wybuchu Wielkiej Wojny.

W jednym ze swych niedawnych artykułów znany matematyk i filozof Bertrand Russell zajmuje się rozpatrywaniem charakterystycznych cech, wyróżniających kulturę naszą spośród innych. Tego rodzaju cechą jest właśnie decydująca rola nauk przyrodniczych w rozwoju panującego dzisiaj poglądu na świat, co znajduje swój wyraz zewnętrzny w technicznym charakterze całej naszej cywilizacji. Przewaga techniczna zachodnio-europejskiej kultury pozwoliła na rozszerzenie zasięgu wpływów tej kultury na całą kulę ziemską. Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak pewna uwaga

Russella, bardzo wyraźnie uwypuklająca podstawową rolę rozwoju pojęciowego nauk ścisłych dla całej naszej kultury. Zdaniem Russella, gdyby nie działalność niewielu genialnych jednostek, takich jak Galileusz, Kepler i Newton, cały rozwój kultury naszej i cywilizacji poszedłby bardzo odmiennymi drogami. Płyńże stąd wniosek, że gdyby zabrakło wybitnych jednostek, groziłoby nam wpadnięcie w stan bizantyńskiej nieruchomości.

II. Decydująca rola, jaką odgrywają ściśle nauki przyrodnicze, a więc przede wszystkim fizyka — i to fizyka teoretyczna — w formowaniu naszych poglądów na świat, zarysowuje się bardzo wyraźnie na tle przeżywanego przez nas dzisiaj przełomu kulturalnego. Początek wieku XX był okresem bardzo głębokiej rewolucji poglądów w fizyce. Udoskonalenie metod obserwacyjnych i precyzji przyrządów pomiarowych pozwoliło badaczom, którzy w ciągu wieku XIX zajmowali się niemal wyłącznie zjawiskami w skali makroskopowej, sięgnąć w głąb świata mikroskopowego, świata atomów, a jednocześnie bez porównania dokładniej zbadać przebieg zjawisk makroskopowych. Badania te wkrótce zachwiały całym gmachem fizyki klasycznej, opartej na Newtonowskim schemacie pojęciowym. Zakwestionowaniu uległa powszechna stosowalność najbardziej podstawowych nawet pojęć, takich jak przestrzeń i czas oraz przyczynowość.

Fizyce klasycznej wystarczała zwykła nasza codzienna przestrzeń Euklidesowska i zwykły nasz czas — pojęcia intuicyjnie dla każdego zrozumiałe. Nie analizowała ona dokładnie tych pojęć, gdyż analiza taka nie była jej potrzebna. Zwiększenie precyzji pomiarów zmusiło jednak fizykę do podjęcia takiej analizy, która doprowadziła do uściślenia i zmiany tych pojęć. Dzięki pracom Einsteina okazało się, że przestrzeń i czas fizyka przestały pokrywać się z intuicyjnym czasem i intuicyjną przestrzenią; ostra dawniej granica pomiędzy czasem a przestrzenią stała się płynna. Fizycy zaczęli uważać za właściwe podłoże opisu zjawisk czterowymiarową czasoprzestrzeń, stanowiącą rodzaj stopu czasu z przestrzenią. Przeprowadzenie tej rewizji pojęć przestrzeni i czasu wiąże się z powstaniem początkowo szczególnej a następnie ogólnej teorii względności.

Przed powstaniem teorii względności przeważna większość fizyków stała na stanowisku naiwnego realizmu; sądzili oni, że, poznając prawa przyrody, poznają jednocześnie prawa, które rządzą światem rzeczywistym — rzeczywistym w codziennym, zwykłym znaczeniu tego

słowa — i stanowią pewne prawdy, dotyczące tego świata. Teoria względności rozpoczęła niejako «odrealnianie» świata fizyki — coraz wyraźniejsze odsuwanie się fizyki od naiwnego realizmu i przechodzenie na pozytywistyczny punkt widzenia. Teoria względności nie tylko zerwała z intuicyjną pogładowością; zaczęło być widoczne, że metoda naukowa daje nam tylko pewien sposób opisu zjawisk, lepszy czy też gorszy: wybór rodzaju opisu zależy od nas. Z punktu widzenia teorii względności teoria Kopernika nie jest bynajmniej prawdziwsza od teorii Ptolemeusza — stanowi ona jedynie bardziej dogodny sposób opisu zjawisk. Zakres pojęcia prawdy naukowej i jego znaczenie uległy daleko idącemu zwiężeniu.

Jeszcze głębszy przewrót spowodowały odkrycia w dziedzinie mikrofizyki. Odkrycia te ujawniły w bardzo jaskrawej formie dwoisty — korpuskularny i falowy — charakter świata atomów i związany z tym czysto statystyczny charakter praw, światem tym rządzących. Wszelkie próby stosowania praw fizyki klasycznej i mechaniki Newtona do wnętrza atomu zawiodły. Trzeba było z gruntu na nowo ustalić prawa, rządzące światem atomów; zadania tego podjęła się fizyka teoretyczna dopiero w latach ostatnich z chwilą sformułowania dzięki pracom Bohra, Heisenberga, Schrödingera i Diraca zasad mechaniki kwantowej.

Okazało się, że gdy mamy do czynienia z pojedynczym atomem, losy jego nie są jednoznacznie wyznaczone nawet i wówczas, gdy w pewnej chwili wiemy o nim wszystko, co w ogóle można wiedzieć. Równania mechaniki kwantowej pozwalają wyznaczyć jedynie pewne prawdopodobieństwa, dotyczące wyników pomiarów, jakie zechcemy w przyszłości na atomie tym wykonać.

W zjawiskach makroskopowych, z jakimi miała do czynienia fizyka klasyczna, wchodzi zawsze w grę niesłychanie wielkie liczby cząstek; to też statystyczne prawa mechaniki kwantowej nabierają w tych warunkach charakteru jednoznacznych przepowiedni: odchylenia od wartości najbardziej prawdopodobnych stają się wówczas niesłychanie rzadkie. Nic też dziwnego, że w świecie makroskopowym w zupełności wystarczają prawa deterministyczne. Determinizm ten jest jednak pozorny tylko i sprowadza się do działania prawa wielkich liczb.

III. Jeśli poglądy mechaniki kwantowej są całkowicie słuszne, jeśli rzeczywiście podstawowe prawa fizyki mają charakter nie deterministyczny a statystyczny jedynie, pociągnąć to musi za sobą bardzo daleko sięgające następstwa w dziedzinie naszych poglądów na świat.

Poglądy mechanistyczne i deterministyczne, których panowanie jeszcze tak niedawno wydawało się niewzruszone, tracą grunt pod nogami. Świat cały przestaje być w naszych oczach olbrzymim mechanizmem, który, raz nakręcony, biegnie nieubłaganie ku swym z góry wytkniętym celom: losy jego nie mogą już być jednoznacznie przewidziane. W zupełnie nowym świetle stają zjawiska życia; poglądy mechanistyczne w biologii tracą podstawę. Nic też dziwnego, że tego rodzaju poglądy spotkały się z nader silną reakcją, nawet u wielu fizyków. Tak wybitni fizycy, jak Planck (twórca hipotezy kwantów) i Einstein, wypowiedzieli się przeciw indeterminizmowi, znajdując wielu zwolenników wśród fizyków doświadczalnych; nawet i Schrödinger, jeden z twórców mechaniki kwantowej, dopiero od niedawna skłonił się wyraźnie na stronę interpretacji indeterministycznej, reprezentowanej głównie przez Bohra, Heisenberga i Diraca.

Przeciwnicy indeterminizmu twierdzą, że statystyczny charakter praw mechaniki kwantowej nie jest podstawowy, lecz pozorny jedynie. Według nich również i zjawiska atomowe rządzone są przez jakieś nieznanne nam jeszcze prawa charakteru deterministycznego; tylko obecna nasza niezajomość owych praw powoduje przejściowo statystyczny charakter praw mechaniki kwantowej.

Stanowisko takie jest jednak nie do utrzymania. Jeśli wyłączymy zbyt mało jeszcze znane zjawiska wewnątrz-jądrowe, gdzie może się jeszcze kryć szereg niespodzianek, mechanika kwantowa pozwala dokładnie przewidzieć wyniki wszystkich doświadczeń nad atomami. Okazuje się przy tym, jak to wykazał Neumann, że matematyczny charakter praw mechaniki kwantowej usuwa wszelką możliwość wysnucia praw tych z jakiegoś schematu praw deterministycznych. Sprawa wyglądałaby inaczej, gdyby schemat praw mechaniki kwantowej był niekompletny, gdyby istniały np. możliwości uzyskania zupełnie określonych wyników w takich wypadkach, kiedy mechanika kwantowa przewiduje niepewność. Niedawno Einstein, Rosen i Podolsky podali pewien przykład, który, ich zdaniem, dowodził takiej właśnie niekompletności systemu praw mechaniki kwantowej. Jak jednak wykazał Bohr, wniosek autorów tych nie jest słuszny i został przez nich wyciągnięty jedynie wskutek niedostatecznie gruntownego przemyślenia całej sytuacji.

IV. Wydaje się zatem dzisiaj, że zasadniczo indeterministyczny charakter praw mechaniki kwantowej jest mocno ugruntowany i że obrońcy determinizmu nie mają racji. Tego rodzaju stan rzeczy po-

ciąga za sobą, jak już wspominaliśmy, bardzo poważne konsekwencje teoriopoznawcze, dotyczące zagadnienia rzeczywistości świata fizycznego i sprawy oddzielenia przedmiotu obserwowanego od obserwatora. W swej odpowiedzi Einsteinowi Bohr kładzie bardzo silny nacisk na fakt, że indeterminizm mechaniki kwantowej stanowi nieuniknioną konsekwencję atomistycznej struktury mikroświata. Ten charakter atomistyczny powoduje, że nie dające się uniknąć zakłócenie przez przyrząd mierniczy wielkości mierzonej ma zawsze wartość skończoną; zakłócenia tego nie możemy uczynić dowolnie małym, jak to zakładała fizyka klasyczna. Konsekwentne uwzględnienie tego faktu wymaga właśnie wprowadzenia niepewności i prawdopodobieństwa do schematu mechaniki kwantowej. Zakłócenie polega na nie dającej się skontrolować wymianie energii i pędu pomiędzy przyrządem a objektem pomiaru, przy czym istnieje jeszcze zawsze nader duża swoboda co do tego, gdzie zechcemy przeprowadzić granicę pomiędzy przyrządem a obiektem: granica ta jest nader płynna, a stąd wynika oczywiście płynność granicy pomiędzy obserwatorem a obiektem obserwacji. Sama płynność tej granicy nie grałaby jeszcze właściwie roli rozstrzygającej — przecież i na gruncie fizyki klasycznej moglibyśmy granicę ową poprowadzić dość dowolnie. Istotną rolę odgrywa tu zasadnicza niemożność skontrolowania skończonej wymiany energii i pędu pomiędzy przyrządem a ciałem obserwowanym. Powstająca dzięki temu nieoznaczoność wiąże się z faktem, że, gdy do opisu procesów zachodzących w takich obserwowanych przez nas obiektach, które należą do mikroświata, stosujemy pojęcia mechaniki kwantowej, w opisie przyrządów posługujemy się z konieczności zawsze pojęciami fizyki klasycznej. Ten odmienny charakter pojęć, stosowanych do opisu przyrządu i do opisu obserwowanego obiektu atomowego, stanowi, według Bohra, podstawowy rys charakterystyczny mikromechaniki.

Wybór przyrządu, ustalenie, co uważać będziemy za przyrząd, rozstrzyga już w tych warunkach o tym, co będziemy mogli zmierzyć i jak ukształtuje się dostrzegana przez nas rzeczywistość. Z punktu widzenia dawniejszej fizyki klasycznej można było przyjmować istnienie niezależnej od obserwatora rzeczywistości, którą obserwator ten mógł poznawać, przeprowadzając jeden za drugim szereg nie zakłócających rzeczywistości tej pomiarów. Dzisiaj widzimy, że nie jest już możliwe zajmowanie takiego punktu widzenia: każdy pomiar zmienia zasadniczo w nie dający się skontrolować sposób rzeczywistość, stwarzając niejako nową rzeczywistość. Nic więc dziw-

nego, że pośród fizyków teoretycznych coraz więcej zwolenników znajduje pozytywistyczny punkt widzenia.

V. Jak widzimy, pod wpływem mechaniki kwantowej odżywiają w fizyce teoretycznej dawne dyskusje o stosunku obserwatora do obiektu obserwacji i o istnieniu niezależnej od nas obiektywnej rzeczywistości. W świetle nowych wyników mikrofizyki zmienia się radykalnie całe nastawienie fizyki do tych zagadnień, co z kolei musi wywrzeć głęboki wpływ na cały nasz dzisiejszy racjonalistyczny pogląd na świat, pogląd, opierający się na schemacie pojęciowym fizyki klasycznej. Ta rewolucja pojęciowa rozpoczęła się w fizyce już przed 35 laty. Sądzę, że przeżywany przez nas dzisiaj okres zachwiania się autorytetu fizyki (czego objawy w najbardziej, być może, jaskrawej formie występują w Niemczech) i racjonalizmu wogóle oraz wybitnego wzrostu prądów irracjonalistycznych nie jest bez związku z zakwestionowaniem najbardziej podstawowych pojęć, które leżą u fundamentów panującego do niedawna poglądu na świat. Nowe pojęcia, sformułowane już przez mikrofizykę, nie zdołały jeszcze przeniknąć do świadomości wykształconego ogółu, dotychczas przeniknęła tam jedynie krytyka pojęć dotychczasowych, co wywołało wrażenie zachwiania i zakwestionowania podstaw całego naukowego poglądu na świat w ogóle. Opierając się na doświadczeniach wieków poprzednich można jednak żywić nadzieję, że z biegiem czasu powstanie nowa synteza, oparta na innych już pojęciach podstawowych.

Poglądy, panujące w fizyce, muszą z konieczności wywierać duży wpływ i na inne nauki, a więc przede wszystkim na biologię. Biologia rozwijała się pod silnym wpływem fizyki klasycznej, to też nie dziwnego, że ustalił się w niej pogląd, iż wszystkie zjawiska życia dadzą się wyjaśnić przy pomocy deterministycznego schematu praw fizyki klasycznej. Pogląd ten — panujący po dziś dzień — doprowadził nauki biologiczne, a w szczególności fizjologię, do szeregu sukcesów i wciąż jeszcze otwiera coraz to nowe kierunki badań. Powstaje jednak zagadnienie, czy nowe zdobycze mikrofizyki nie rzucają zupełnie nowego światła na podstawowe zagadnienia biologii, w szczególności zaś na zagadnienie determinizmu w organizmach żywych i na problemat wolności woli. Jeden z twórców mikrofizyki, Bohr, przewiduje istnienie pewnych analogij pomiędzy prawami biologii a prawami, rządzącymi światem atomów. Poglądy Bohra rozwinął szerzej Jordan; postaram się naszkicować tu rozważania tych autorów.

Oczywiście pod bardzo wielu względami — jak to zresztą dokładnie stwierdziły badania fizjologiczne — organizmy żywe są układami makroskopowymi, w tym znaczeniu, że stosują się do nich deterministyczne prawa fizyki klasycznej. Wystarczy tu przypomnieć np. zagadnienia wymiany materii, bilansu energii i ruchów organizmów oraz ich części. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że gdy chodzi o reakcje, odgrywające kierującą rolę w organizmach, a więc np. o te, które odbywają się w komórkach mózgowych kręgowców, w reakcjach tych biorą udział molekularne ilości materii i że zachodzą tam kwantowe wymiany energii; reakcje te wchodziłyby zatem w zakres mikrofizyki. Tak więc wydaje się, że fizjologia — chcąc nie chcąc — będzie musiała wziąć pod uwagę wyniki mikrofizyki. Za najbardziej przekonujący dowód mikrofizycznego charakteru organizmów żywych uważa Jordan nieciągły charakter praw dziedziczności, wykrytych przez Mendla; prawa te odsłaniają przed nami jak gdyby atomistykę cech dziedziczonych, w której rolę atomów grają geny. Ten stan rzeczy pociąga za sobą konieczność wprowadzenia do biologii praw statystycznych; charakter statystyczny mają już same prawa Mendla. Prawa statystyczne powinnyby według Jordana rządzić również występowaniem mutacji. Jako przykład odmiennego ujmowania pewnego zagadnienia biologicznego pod wpływem nowych poglądów rozpatruje Jordan sprawę dziedziczenia cech nabytych. Analogie mikrofizyczne nasuwają tu sformułowanie następujące: jeśli w organizmie żyjącym powstają pod wpływem otoczenia pewne zmiany, wówczas w komórkach zarodkowych danego osobnika zostaje indukowane pewne prawdopodobieństwo mutacji, powodującej zmianę cech potomków w tym samym kierunku. Tego rodzaju wpływ jest przypuszczalnie słaby, co z omawianego tu punktu widzenia ujawnia się w bardzo małym prawdopodobieństwie wystąpienia mutacji. Mutacje takie powinny zatem występować bardzo rzadko, jeśli jednak występują, muszą one być odrazu bardzo wyraźne. Wydaje się, że dotychczasowe wyniki doświadczalne nie przemawiają przeciw ujęciu tego rodzaju.

Jeśli chodzi o problemat wolności woli, to należy zauważyć, że z klasycznego punktu widzenia hipotetyczna Laplace'owska nadludzka inteligencja, posiadająca dokładną wiedzę o stanie każdego atomu we wszechświecie w pewnej chwili czasu i obdarzona nieograniczonymi zdolnościami matematycznymi, potrafiłaby dokładnie i jednoznacznie przepowiedzieć całe zachowanie się przyszłe każdego organizmu. Wyniki osiągnięte przez mikrofizykę pozwalają jednak twierdzić, że założenie tego rodzaju nie może być słuszne, już cho-

ciażby ze względu na zasadniczą niemożność jednoznacznego przewidzenia przyszłych losów pojedynczego nawet atomu.

Wreszcie Bohr próbuje zastosować nowe punkty widzenia, związane z zasadniczym zakłócaniem przebiegu zjawisk przez obserwację, do samego zjawiska życia. Bohr zwraca uwagę na fakt, że możliwości obserwacji stanu istoty żyjącej ograniczone są bardzo wyraźnie przez konieczność zachowania jej przy życiu. Bohr przeczuwa w tej okoliczności związek z samą istotą życia: jedynie zwłoki można poddać dowolnie daleko idącym obserwacjom; samo istnienie życia wyłącza zbyt daleko posuniętą analizę. Już w świecie atomów konieczna jest wielka ostrożność w ocenie możliwości obserwacyjnych; ze względu na ten stan rzeczy nie można tak optymistycznie, jak dotychczas, oceniać możliwości obserwacji nad substancją żyjącą. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wzgląd na konieczność zachowania istoty badanej przy życiu silniej musi ograniczać możliwości obserwacyjne, niż fakt, że istota owa składa się z atomów, podległych prawom mechaniki kwantowej. Jeśli zaś teza Bohra jest słuszna, zachowanie się organizmów żyjących powinno być zdeterminowane jedynie w jeszcze słabszym stopniu, niż zachowanie się atomów.

Również i w dziedzinie psychologii znajdziemy analogie do nowych zdobyczy mikrofizyki. Sprawa introspekcji przypomina pod pewnymi względami zagadnienie pomiarów w świecie atomów. Możliwość przeprowadzenia introspekcji jest ograniczona przez wywołaną przez sam fakt introspekcji zmianę stanu psychicznego. Zagadnienie introspekcji dotyczy jednak subiektywnego świata przeżyć wewnętrznych, gdy tymczasem problemat pomiaru odnosi się do obiektywnego świata zewnętrznego. Nasuwa się więc, zdaniem Jordana, hipoteza, że ujawniające się w ten sposób pewne analogie pomiędzy światem przeżyć wewnętrznych a obiektywnym światem zewnętrznym są przejawem pewnego związku pomiędzy tymi światami. Być może granica, dzieląca dwa te światy, nie jest tak ostra, jak się zwykle sądzi, i istnieją pomiędzy nimi jakieś stadia przejściowe. Jordan sądzi, że tego rodzaju ujęcie pozwoli, być może, rzucić nowe światło na tzw. zjawiska metapsychiczne. Jordan jest wprawdzie nader odosobniony w swych poglądach, przytaczam je tu jednak dla scharakteryzowania perspektyw, jakie może odsłonić przed nami dokonana w fizyce teoretycznej zmiana stanowiska.

VI. Pozostaje jeszcze do omówienia wpływ rozwoju fizyki teoretycznej na technikę. Wpływ ten najbardziej jest oczywisty i zależność

rozwoju techniki od rozwoju teorii zbyt dobrze jest znana, bym musiał długo się nad nią tu zatrzymywać. Klasyczny przykład wpływu tego stanowi rozwój radiotechniki. Pierwszy impuls do rozwoju całej tej dziedziny techniki zawdzięczamy czysto abstrakcyjnym teoretycznym pracom Maxwella, który sformułował matematyczne równania teorii pola elektromagnetycznego. Równania te prowadzą do wniosku, że wszelkie zaburzenia elektromagnetyczne rozchodzą się muszą w przestrzeni z prędkością światła. Opierając się na tym i na innych jeszcze faktach Maxwell wysnuł, jak wiadomo, potwierdzony następnie całkowicie przez doświadczenie wniosek o elektromagnetycznej naturze światła. Jednakże doświadczalne stwierdzenie, że zaburzenia elektromagnetyczne—fale elektromagnetyczne—rzeczywiście rozchodzą się z szybkością światła, udało się dopiero H. Hertzowi w dwadzieścia lat mniej więcej po ukazaniu się rozpraw Maxwella. Dopiero w dziesięć lat później G. Marconi i inni zastosowali wyniki Hertza do przesyłania sygnałów na odległość i odtąd już rozpoczął się bardzo szybki rozwój radiotechniki, stanowiącej obecnie bardzo ważną gałąź elektrotechniki i, co więcej, wkraczającej dziś, dzięki rozpowszechnieniu się radia, coraz bardziej w życie codzienne jednostek i społeczeństw. Przykładów takich można mnożyć bardzo wiele w każdej dziedzinie techniki; przytoczę tu jeszcze rozwój techniki wysokiej próżni, oparty na dobrym teoretycznym zrozumieniu praw gazów bardzo rozrzedzonych. Technika ta, w połączeniu z wynikami abstrakcyjnych rozważań i doświadczalnych badań, dotyczących emisji elektronów przez rozżarzone ciała, doprowadziła do konstrukcji lamp katodowych, grających dzisiaj tak ważną rolę w radiotechnice i w kinematografii. Inny jeszcze przykład stanowi aerodynamika, gdzie ścisła współpraca teorii z doświadczeniem doprowadziła do wypracowania dzisiejszych «opływowych» kształtów automobili i aeroplanów.

Przytoczone tu przykłady świadczą o decydującym wpływie postępów teorii na rozwój techniki, wskazują one jednak, że wpływ ten najczęściej nie jest bezpośredni. Gdy zostaje sformułowana jakaś teoria, najczęściej upływa sporo jeszcze czasu — niekiedy do dwudziestu nawet lat — zanim zostaną skonstruowane oparte na niej przyrządy laboratoryjne i zanim przyrządy te wywrą wpływ na technikę. Postępy teorii przedostają się na ogół do techniki poprzez wywołane bezpośrednio przez nie postępy fizyki doświadczalnej. Teoria wywiera jednak ponadto jeszcze i pośredni wpływ na doświadczenie, wskazując nowe, obiecujące kierunki badań. Odwrotnie, postępy fizyki doświadczalnej, wywołane przez udoskonalenia techniczne, prowadzą

bardzo często do formułowania nowych teorii i modyfikacji pojęć. Tak więc teoria, doświadczenie i technika stanowią właściwie jedną całość; abstrakcyjne i na pozór zupełnie oderwane od życia badania teoretyczne przygotowują w rzeczywistości, według słów Heisenberga, grunt pod dalszy rozwój fizyki doświadczalnej i techniki i gdyby nie postępy teorii—gruntu tego wkrótce by zabrakło.

Ostatnie postępy teorii i doświadczenia w dziedzinie mikrofizyki nie wpłynęły jeszcze w większej mierze na rozwój techniki — zbyt mało jeszcze upłynęło na to czasu. Możemy jednak spodziewać się, opierając się na analogii z dotychczasowymi postęпами techniki, iż wpływ ten zacznie się już, być może, ujawniać w ciągu najbliższego dziesięciolecia.

VII. Staralem się tu przedstawić, jak wielostronne są i jak głęboko sięgają wpływy nauk ścisłych, a w szczególności fizyki, w naszej dzisiejszej kulturze i cywilizacji. Na uwagę zasługuje, być może, jeden jeszcze wniosek z rozważań tych płynący. Fizyka klasyczna oparta była na pewnym układzie założeń, opartych na doświadczeniu mikroskopowym. Dążyła ona do rozciągnięcia zakresu stosowalności tych założeń na wszystkie bez wyjątku zjawiska fizyczne, oparte zaś na naukach ścisłych racjonalistyczny pogląd na świat postulował zupełnie powszechną założeń tych słuszność. Rozwój mikrofizyki wykazał nie-realność zamiarów tych i dążeń. Okazało się, że mikrofizyką rządzą prawa odmiennego niż w fizyce klasycznej typu. Wiemy dzisiaj, że fizyka klasyczna stanowi dziedzinę zamkniętą w sobie i że prawa jej stosowane być mogą tylko w obrębie pewnych określonych ram. Podobnie zamkniętą w sobie dziedzinę stanowi i mikrofizyka. Z uwagi na ten stan rzeczy, jak sądzi Heisenberg, należy uważać za złudną nadzieję, że możliwe będzie stworzenie jednolitego, obejmującego wszystko poznawalne, poglądu na świat, opartego na niewielu tylko założeniach, tak, jak to sobie stawiał za cel racjonalizm. Gmach nauki, jak pisze Heisenberg, składa się z szeregu oddzielnych części, pomiędzy którymi mamy wprawdzie wiele połączeń, lecz z których każda tworzy pewną zamkniętą w sobie całość. Zakres doświadczenia ludzkiego jest zbyt szeroki, by dalo się je zamknąć w ramy jednolitego racjonalistycznego poglądu na świat. Zrozumienie stosunku mikrofizyki do makrofizyki powinno nam ułatwić rozszerzenie pojęcia nauki, tak, by objęło ono również i sposoby myślenia, obce klasycznemu idealowi poznawczemu nauk ścisłych; charakter stosunku tego powinien nauczyć nas, że nie należy zwalczać nowych form myślenia ze względu na ich nowość i związaną z tym obcość.

O PODNIESIENIE POZIOMU NASZEJ TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ

napisał

JAN RUTKOWSKI

TREŚĆ: Uwagi wstępne. 1. Sformułowanie zagadnienia. 2. Brak skupienia. 3. Brak treściwości. 4. Omijanie trudności. 5. Jałowość. 6. Środki zaradcze. 7. Uwagi końcowe.

Rozważania niniejsze pozostają w ścisłym związku z niektórymi dawniejszymi artykułami autora, drukowanymi w *Nauce Polskiej*. Przede wszystkim chodzi tu o artykuły drukowane w XIV, XIX i XXI tomach tego wydawnictwa a poświęcone rozważaniom na temat celowości z punktu widzenia postępu nauki różnych form organizacyjnych w zakresie pracy naukowej. Przy dociekaniu przyczyn niedomagań, istniejących w tej dziedzinie, na każdym niemal kroku można było konstatować słuszność ogólnej zasady, tylokrotnie już formułowanej przez różne praktyczne nauki społeczne, o konieczności przystosowywania form organizacyjnych nie tylko do celów, ale również do środowiska, które ma być organizowane.

We wspomnianych wyżej artykułach zwracano uwagę na konieczność przystosowywania form organizacyjnych zarówno do środków materialnych i liczebności środowiska, jak i do poziomu jego kultury duchowej. Artykuł poświęcony zjazdom naukowym¹ został zakończony wyrażeniem poglądu, że «zjazdy, które by w całej pełni wyzyskiwały tkwiące w nich możliwości, można organizować tylko w całkiem zdrowej atmosferze. Sprawa uzdrowienia tej atmosfery posiada o wiele szersze znaczenie niż sprawa zjazdów». Artykuł niniejszy powstał przede wszystkim jako rozwinięcie tej myśli. Poruszane w nim zagadnienia poziomu twórczości łączą się jak najściślej ze sprawą polityki wydawniczej, tworzącą jedną z podstawowych zagadnień polityki naukowej. W związku z innymi niewykończonymi jeszcze artykułami z tego zakresu sprawy poruszane w niniejszym artykule mogły być postawione na szerszej podstawie polityki naukowej.

W artykule niniejszym nieraz musieliśmy wracać do myśli wielokrotnie wypowiedzianych i zdawałoby się powszechnie znanych. W szeregu wypadków, w których autor doszedł do pewnego

¹ *Nauka Polska* XIX, s. 123.

poglądu czy pomysłu na podstawie samodzielnego rozmyślenia, wchodzące w grę myśli były prawdopodobnie już i dawniej wypowiedziane. W rozważaniach niniejszych nie chodziło autorowi zupełnie o dojście do jakichś «nowych wyników», lecz jedynie o rzeczy pożyteczne z punktu widzenia postępu nauki. W rozmyśleniach nad poziomem twórczości naukowej z punktu widzenia moralnego, gdy za punkt wyjścia weźmie się prosty i uczciwy stosunek do twórczości, uprawianej dla nauki a nie dla własnych ubocznych celów, zawsze dojdzie się do tych samych wniosków. Odnosi się to zwłaszcza do zasadniczych wytycznych, gdyż przy szczegółowych zagadnieniach rzeczy te mogły się stać bardziej skomplikowanymi i spornymi, nawet przy jednolitym punkcie wyjścia.

Jeżeli zdecydowaliśmy się na poruszanie kwestyj zdawałoby się banalnych i nie nastrożających wątpliwości, zrobiliśmy to z tego względu, że w bardzo poważnej części naszych publikacji naukowych widzimy zaprzeczenie niekiedy najbanalniejszych, zdawałoby się, postulatów, odnoszących się do postępu nauki. W takim stanie rzeczy może być pożytecznym przypomnianie myśli banalnych, ale zapomnianych, choć pełnych jeszcze wartości.

1. Sprawa poziomu twórczości naukowej jest dość skomplikowana. W teorii każdy jest zwolennikiem «wysokiego» poziomu i nikt nie będzie bronił zdania, że poziomu tego nie należy podnosić tam, gdzie to jest możliwe. Tej jednolitej teorii odpowiada bardzo różnorodna praktyka. To, co dla jednych jest «wysokim», a przynajmniej «dostatecznie wysokim» poziomem, przez innych bywa oceniane jako poziom «niedopuszczalnie niski».

Dyskusje prowadzone na ten temat z racji różnych konkretnych prac nie doprowadzają zazwyczaj do uzgodnienia sprzecznych stanowisk. Być może ogólne rozważania, które ujmują rzecz całą teoretycznie i unikają konkretnych przykładów, wnoszących do dyskusji pierwiastek osobisty, prędzej doprowadzą przynajmniej do pewnego uzgodnienia rozbieżnych poglądów. Wywołanie takiej dyskusji jest jednym z celów niniejszego artykułu.

Rozpatrując twórczość naukową z punktu widzenia jej poziomu, główną, jeżeli nie wyłączną uwagę zwraca się zazwyczaj na intelektualną stronę zagadnienia. Jest to przede wszystkim sprawa poziomu metod badawczych. Przeważnie są to mniej lub więcej szczegółowe zagadnienia niekiedy dość różnie przedstawiające się w poszczegól-

nych naukach czy w ich grupach. Są tu jednak również zagadnienia ogólne. Za najbardziej aktualną, a nawet palącą w chwili obecnej sprawę trzeba uznać nawiązanie ściślejszej łączności między badaniami w różnych dziedzinach nauki a zdobyczami współczesnej logiki. Obawiać się należy, że jeżeli kiedyś w przyszłości ktoś zainteresuje się poziomem kultury logicznej pracowników naukowych w pierwszych dziesiątkach lat XX wieku, to badania te nie rzucą zbyt pochlebnego światła na naszą epokę. Rozpatrzenie wszystkich tych niewątpliwie bardzo doniosłych spraw, odnoszących się do intelektualnego poziomu twórczości naukowej, odkładamy do innej okazji.

Zagadnienie poziomu badań naukowych to nie tylko zagadnienie metody tych badań. Poziom tj. wartość twórczości naukowej podlega, jak każda działalność ludzka, również ocenie z moralnego punktu widzenia. O ile intelektualną stroną twórczości naukowej zajmowano się wielokrotnie zarówno u nas jak i gdzie indziej, o tyle mniej zwracano uwagi na zagadnienie moralnej strony twórczości i w ogóle kultury naukowej, tj. ustalania i zastosowywania w praktyce pewnych wytycznych postępowania.

Gdy mowa jest o poziomie moralnym tej czy innej strony kultury, zazwyczaj się ma na myśli klasyfikację podług dodatniej i ujemnej oceny moralnej odnośnych zjawisk. Tego rodzaju stanowisko w stosunku do zagadnienia ma oczywiście pewne znaczenie również i w rozważaniach nad poziomem twórczości naukowej. Znaczenie to jest jednak stosunkowo nikłe, a to z tego powodu, że działalność zasługująca na bezwzględną dyskwalifikację moralną nie odgrywa w dziejach nauki większego znaczenia, a współczesność nie jest z pewnością pod tym względem gorsza od przeszłości. Zapewne, że i dziś pisze się niekiedy recenzje, których celem jest nie dociekanie prawdy lecz niezasłużone wyniesienie lub pognębienie autora. Bywają «mistrze», którzy na swych Bogu ducha winnych uczniach załatwiają swoje osobiste porachunki. Nie tylko w popularnych pracach, ale i w takich, które mają pretensje, aby je zaliczać do samodzielnych prac ściśle naukowych, można się spotkać z przemilczaniem faktów, mających zasadnicze znaczenie a rzucających odmienne światło na przedstawienie rzeczy, niż to, na którym zależy autorowi. Zdarzają się falsyfikaty, plagiaty i inne podobne rzeczy. Wszystko to jednak jest w sposób zdecydowany i jednoznaczny oceniane przez opinię. Są to zresztą rzadkie wykolejenia jednostek, którymi nie ma powodu

specjalnie na tym miejscu się zajmować. W nauce polskiej są to może jeszcze rzadsze zjawiska niż u niektórych innych narodów.

Całe zagadnienie moralnego poziomu twórczości naukowej może być jednak ujmowane również i w inny sposób. Nie wszystko co oceniamy dodatnio stoi na tym samym poziomie. Są tu rzeczy mniej lub bardziej doskonałe lub niedoskonałe. Chodzi nam o rozpatrzenie poziomu naszej twórczości naukowej właśnie z tego punktu widzenia. Chodzi o zdanie sobie sprawy, co w naszej twórczości naukowej należy do «najmniej doskonałych» zjawisk i w jaki sposób poziom ten mógłby być podniesiony.

Setki i tysiące młodych pracowników naukowych u progu swojego twórczego życia naukowego składa w dniu promocji znaną, na wiekowej tradycji opartą przysięgę, zobowiązującą się prowadzić badania nie «dla brudnego zysku lub czezej sławy», ale w celu rozszerzania prawdy dla dobra ludzkości. Przysięga ta traktowana jest jako do niczego nie obowiązująca formalność. Słuszności zawartych w niej zasad nikt nie kwestionuje, ale w szarzyźnie życia niebacznie się o nich zapomina. W treściwych słowach przysięgi doktorskiej mieszczą się podstawowe zasady moralne twórczości naukowej. Twórczość naukowa jest tym wyższa, im bardziej decydujący i wyłączny wpływ na nią wywiera bezinteresowne dążenie do dotarcia do prawdy; czynnikiem obniżającym jej poziom są tu zawsze uboczne cele mącące czystość tych ideowych dążeń, albo zupełnie je przytłaczające.

Jeżeli chodzi o moralną kwalifikację poszczególnych jednostek, to decydujące znaczenie posiada okoliczność, czy uboczne cele łączą się z jakimiś ogólnymi prądami politycznymi, społecznymi, narodowymi czy religijnymi, czy też chodzi tu o czysto osobiste względy: kariery materialnej, niezdrowych ambicji, próżności czy pychy. Z punktu widzenia postępu nauki rozróżnienie to posiada mniejsze znaczenie. Uzależnienie wyników badań naukowych od tych czy innych idei politycznych czy też prądów pozanaukowych pociąga za sobą jeszcze bardziej destrukcyjne skutki niż pospolite karierowiczostwo.

Proste to w gruncie rzeczy zagadnienie moralnego poziomu twórczości naukowej komplikuje się przez to, że liczne są pozanaukowe cele, do których nagina się pracę naukową, a niewyczerpaną jest pomysłowość ludzka, jeżeli chodzi o osiągnięcie przy jej pomocy celów ubocznych. Nie będziemy się nawet kusili o wyczerpanie w naszych rozważaniach wszelkich możliwych tu ewentualności, lecz ogra-

niczmy się do zwrócenia uwagi na rzeczy najważniejsze i w dzisiejszym naszym życiu naukowym najczęściej spotykane.

2. Piękna zasada starożytnych *non multa sed multum* coraz bardziej jest zapominana. W całej kulturze dzisiejszej nie wyłączając kultury duchowej dominuje zagadnienie ilości kosztem jakości. Ogólny ten prąd nie ominął niestety również i dziedziny twórczości naukowej.¹ Przejawia się to przede wszystkim w chęci posiadania w swoim dorobku naukowym jak największej liczby tytułów bibliograficznych. Bardzo znaczna część pracy naukowej jest poświęcana na pisanie drobnych artykułów, notatek, przyczynków itp. drobiazgow. Część tego posiada charakter informacyjny i sprawozdawczy o rzeczach przez innych dokonanych. Dużo jednak jest tu tzw. samodzielnych przyczynków, mających ambicje bezpośredniego służenia postępowi nauki.

Istnieje powszechna zgoda co do tego, że wszystkie te drobne przyczynki są jedynie środkami mającymi na celu ułatwienie osiągnięcia dalszych celów naukowych, jakimi są większe dzieła, które zbierają i systematyzują wiadomości odnoszące się do znaczniejszych zakresów oraz prace systematyczne. Z tego też powodu przyczynki te bywają nazywane cegielkami, z których buduje się gmach nauki. Autorowie tych rozdrobnionych przyczynków zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, jak dalece rozproszkowanie prac przygotowawczych na drobne cegielki i kamyczki utrudnia budowanie tych gmachów. Im większe jest rozdrobnienie tych prac przygotowawczych, tym więcej czasu i energii trzeba zużyć na opanowanie tej samej ilości faktycznych wiadomości potrzebnych do konstrukcji prac bardziej ogólnego znaczenia. Wiadomo, że erudycja na ogół nie chodzi w parze z uzdolnieniami twórczymi. Nadmiar erudycji może zupełnie przytłoczyć i zabić zarodki twórczości. Rozdrobnienie dzisiejszej twórczości niejednego stawia wobec bardzo trudnego dylematu: albo pójścia drogą sumiennej erudycji przy ryzyku zabicia twórczej myśli, albo pójścia za twórczymi pomysłami przy zrezygnowaniu z erudycji, co zawsze grozi niebezpieczeństwem, że podpora w zakresie materiału faktycznego okaże się za słabą i gmach ogólnych pomysłów może runąć. Obronną ręką może tu wyjść tylko ktoś obdarzony intuicją, pozwalającą mu ze stosunkowo niewielkim wysiłkiem wybrać z do-

¹ Sprawę, której poświęcamy niniejszy ustęp, poruszaliśmy już w artykule «Organizacja nauki a postępowanie nauki» (*Nauka Polska* XIV, s. 118 i 119). Niniejszy ustęp jest rozwinięciem i uzupełnieniem dawniej wypowiedzianych myśli.

tychczasowego dorobku wszystko, co jest potrzebne, pomijając zupełnie nawet w lekturze rzeczy zbędne. Ułatwić pracę może tu sztab asystentów, co jednak, zwłaszcza jeżeli chodzi o nauki humanistyczne, tylko wyjątkowo jest dostępne dla naszych pracowników naukowych.

Gdyby wysiłek zużyty na napisanie kilku, kilkunastu czy kilkadziesiątu drobnych przyczynków zużyty był na napisanie jednej rzeczy większej, to wprawdzie autor miałby w swoim dorobku mniejszą liczbę tytułów, a prawdopodobnie i stron, ale korzyść dla nauki byłaby niewątpliwie większa.

Granica między drobnymi przyczynkami, których należałoby unikać, a monografiami jest zupełnie płynna i trudno ustalić jednolity dla wszystkich nauk punkt zwrotny. Nie może tu oczywiście chodzić o taką czy inną liczbę stron lecz o ważkość dla postępu nauki osiągniętych rezultatów. Ważkość ta zależy od wrodzonych zdolności, których nabyć nie można, od poziomu kultury naukowej, nad którego podniesieniem zawsze pracować można i należy, — ważkość ta zależy również od czasu, jaki się poświęca danemu zagadnieniu. Gdyby w dziedzinie opisowych nauk humanistycznych na jednostkę bibliograficzną wypadało nie po parę tygodni lub miesięcy, ale po parę lat, to korzyść dla nauki byłaby ogromna. W teoretycznych naukach humanistycznych «długość» oddechu należałoby raczej zwiększyć, w naukach przyrodniczych wytyczne muszą być zupełnie inne niż w naukach humanistycznych.

W celu uniknięcia nieporozumień musimy tu z całym naciskiem zaznaczyć, że nie wszystkie drobne przyczynki wywołują krytyczne zastrzeżenia z punktu widzenia potrzeb postępu naukowego. Istnieją sytuacje, w których szybkie ogłaszanie wyników jest rzeczą ważną. Odnosi się to przede wszystkim do tych działów nauk, w których możliwa jest jednoczesna praca kilku badaczy nad tym samym zagadnieniem. Chodzi tu przede wszystkim o nauki przyrodnicze, dalej o teoretyczne nauki humanistyczne, a wreszcie o te działy historii, w których możliwą jest praca na podstawie opublikowanego i wszystkim dostępnego materiału źródłowego. We wszystkich tych wypadkach może być pożądanym częste publikowanie drobnych przyczynków, aby uchronić innych badaczy od poświęcania sił na badanie rzeczy wyjaśnionych już przez innych. Nie wyłącza to oczywiście skupiania badań nad jednym zagadnieniem.

Wszelkie twórcze pomysły, które mogą dodatnio wpłynąć na kierunek badań innych uczonych, również mogą być z pożytkiem

publikowane w formie drobnych przyczynków przed ich pogłębieniem czy też rozszerzeniem przez zgromadzenie znaczniejszego materiału faktycznego, potwierdzającego słusność odnośnych pomysłów. A wreszcie w razie znalezienia w poszukiwaniach nad innymi zagadnieniami jakichś specjalnie ciekawych a rzucających nowe światło materiałów, może być pożądanę opublikowanie ich w formie drobnego przyczynku.

Osobne zagadnienie z omawianej tu dziedziny stanowią prace studenckie, czy to udane poważniejsze zwykle prace seminaryjne, czy też prace magisterskie czy inne, pisane ze względu na formalne wymagania przy uzyskiwaniu różnych dyplomów, prace, co do których nie ma obowiązku druku, które jednak przy odpowiednim kierownictwie i zdolności uczniów mogą przedstawiać pewną wartość naukową. Z istoty rzeczy wynika, że chodzi tu zazwyczaj o drobne przyczynki. Pozostawianie tych prac w rękopisach, przechowywanych w archiwach odnośnych szkół, nawet przy publikowaniu ich tytułów, w praktyce, poza nielicznymi wyjątkami, nie uchroni tych prac od zapomnienia. Ogłaszanie ich drukiem jest zwiększeniem niepożądanego rozdrobnienia i rozbicia.

Znacznie racjonalniejsze jest zbiorowe publikowanie rzeczywiście cennych nowych rzeczy, zawartych w tego rodzaju pracach, w opracowaniu ich kierownika. Sponuje to oczywiście dawanie znaczniejszej liczby drobnych i szczegółowych tematów, odnoszących się do jednego większego zagadnienia. Ogłaszanie przez profesorów prac, opartych na dorobku ich uczeni, bywa niekiedy dyskwalifikowane. Pogląd taki można uznać za słuszny tylko w tych, prawdopodobnie bardzo rzadkich wypadkach, w których nie wyjaśniono dostatecznie, jaką rolę w powstaniu danej pracy odegrały nieopublikowane badania współpracowników. Jeśli nazwiska uczeni są wymienione czy to w przedmowie czy w tytule i jeśli jest wyjaśnione, co jest własnością głównego autora, a co jego współpracowników, to ogłaszanie tego rodzaju prac wydaje mi się bez zarzutu z punktu widzenia moralnego, a jest ono niewątpliwie najkorzystniejszym wyjściem z punktu widzenia postępu nauki.

Istnieje jednak jeszcze jeden argument przemawiający przeciwko publikacjom omawianego typu. Możliwość ogłoszenia drukiem własnej pracy jako osobnej jednostki bibliograficznej może być znacznie silniejszym bodźcem przy pracy, aniżeli rola współpracownika nawet wybitnego uczonego. Z tego względu w pewnych wypadkach może

być pożądanym kompromisem tj. wydawanie jako odrębnych przyczynków tych prac studenckich, oczywiście w formie możliwie treściwej, z ograniczeniem się do rzeczy istotnie wartościowych i pominięciem różnych wstępów, charakterystyk tła i innych dodatków, nie przynoszących rzeczy nowych.

Unikanie zbytniego rozpraszenia twórczości naukowej a większe w tej dziedzinie skupienie jest przede wszystkim kwestią decyzji samych autorów. Istnieją jednak zewnętrzne czynniki warunkujące do pewnego stopnia tę decyzję. W niektórych wypadkach, wyżej już wspomnianych, trzeba robić koncesje na rzecz rozdrobnionej twórczości. Są jednak czynniki pchające twórczość w tym samym kierunku, bez żadnej korzyści dla nauki, których usunięcie oddziaływałoby pomyślnie na jej postęp.

Już przy innej okazji zwracaliśmy uwagę na ujemny wpływ, jaki wywiera nadmiernie rozwinięte czasopiśmiennictwo, niektóre opracowania zbiorowe, a zwłaszcza księgi pamiątkowe, zmuszające autorów do rozpraszenia się, a chociażby tylko zbyt ułatwiające drukowanie rozdrobnionej twórczości¹. Sanacja wchodzących w grę stosunków organizacyjnych pociągnęłaby za sobą automatycznie podniesienie tej strony kultury naukowej.

Na tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o pewnych zasadach organizacyjnych oraz zasadach polityki wydawniczej, skierowanych przeciwko większym pracom, co z konieczności prowadzi do rozdrabniania twórczości. Zupełnie zrozumiałym i słusznym jest ograniczanie do pewnego rozmiaru prac przyjmowanych do czasopism, ale wszelkie regulaminowo sformułowane lub chociażby tylko zwyczajowo stosowane zasady, skierowane przeciwko znaczniejszym pracom w wydawnictwach, które mają być ujściem głównej twórczości naukowej, należy uznać za szkodliwe. Mam tu na myśli np. ograniczenia honorariów do pewnej liczby stron, które doskonale można obejść przez rozbitcie większej pracy na parę mniejszych, bez żadnego zysku dla finansów instytucji, a ze stratą dla nauki. Jeszcze bardziej szkodliwe są formalne przepisy lub zasadnicze uprzedzenia przeciwko większym pracom. Zdarza się, że bez trudu można umieścić dziesięć prac po 50 stron, gdy tymczasem wydrukowanie jednej pracy o 500 stronach natrafia niekiedy na nie dające się przewyciężyć trudności. Wypadki rozbijania gotowych większych prac,

¹ *Nauka Polska* t. XIV, s. 113-6.

które tworzą jednolitą całość, na szereg drobniejszych jest niezawodną wskazówką, że coś jest w nieporządku w rozkładzie środków materialnych na druk prac naukowych.

Nie ulega wątpliwości, że zdarza się, może nawet dość często, że te większych rozmiarów prace są zupełnie niepotrzebnie rozdęte. O rozdymaniu prac naukowych będzie mowa niżej; należy ten objaw zwalczać, ale środkami skierowanymi przeciwko temu rozdymaniu, a nie przeciwko rozmiarom. W tym drugim wypadku nie prowadzi to do zmniejszenia rozdymania, ale do tego jednego zła dodaje drugie w formie rozdrobnienia, w sumie zaś przy identycznej zawartości naukowej może dać jeszcze większe rozmiary.

3. Z postulatu skupiania się przy pracy naukowej wynika pewna proporcjonalność wartości do rozmiarów. Oczywiście *ceteris paribus*, o czym nie wszyscy i nie zawsze dostatecznie pamiętają. Rodzą się z tego dzieła wielkie liczbą stron zadrukowanych, lecz ubogie w treść, sztucznie rozdęte, czy też, jeżeli kto woli, rozwodnione. Są one swoistym przejawem obniżenia poziomu twórczości naukowej popularnie zwanym wodolejstwem. Źródło bywa zazwyczaj podobne, jak w poprzednio zanalizowanym objawie; ambicja posiadania w dorobku dzieł «wielkich», w ukrytej nadziei, że na treści i tak nie wszyscy się poznają. Może tu oczywiście oprócz tego działać niedostatecznie poskramiane wrodzone gadulstwo, przetwarzane przez świadomość, że papier jest cierpliwy, w grafomaństwo, albo też zupełnie bezinteresowne naśladownictwo własnych lub cudzych mistrzów-grafomanów.

Szkodliwość tego typu twórczości dla postępu nauki polega przede wszystkim na niepotrzebnym podnoszeniu kosztów druku, przez co zmniejsza się możliwość popierania innych prac naukowych, gdyż wiadomo, że nawet w nie kryzysowych czasach nigdy nie mieliśmy na prace naukowe nadmiaru pieniędzy. Po za tą, dającą się ściśle uchwycić i obliczyć, jest jeszcze inna strata, nie dająca się ująć w cyfry, nie mniej jednak ważna i dotkliwa. Mamy tu na myśli stratę czasu wszystkich następnych badaczy, zmuszonych do zapoznawania się z obszernymi dziełami, zawierającymi w stosunku do swoich rozmiarów mało istotnych wartości naukowych.

Różne są formy grafomaństwa. Postęp nauki, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdy wszelkie kierunki badań mają za sobą mniej lub więcej bogatą tradycję, wymaga nawiązywania własnych badań

do wyników badań poprzedników. Opanowanie literatury przedmiotu słusznie uchodzi za konieczny wstęp do badań. Niejedna z rzeczy znanych musi wejść do przedstawienia wyników badań własnych jako człon rozumowania lub poparcie własnych koncepcyj. Nie wszyscy jednak, zwłaszcza młodszy badacze, zdają sobie z tego sprawę, że powtarzanie rzeczy znanych tylko wówczas jest potrzebne, gdy jest koniecznym dla uzasadnienia czy zrozumienia przez czytelnika tego, co stanowi istotną wartość własnej pracy. Zazwyczaj jest to tylko drobna część rzeczy poznanych. Nie jest rzeczą trudną rozdymanie prac własnych przez popisywanie się erudycją, lecz dla istotnego postępu nauki jest to szkodliwe.

Zbytńia drobiazgowość jest drugim sposobem szkodliwego rozszerzania prac naukowych. Szczególnie podatnym terenem są tu nauki, gdzie ciągle trzeba posługiwać się olbrzymią masą faktów, z których każdy wzięty oddzielnie posiada drobne znaczenie, a dopiero na tej podstawie wyprowadzone uogólnienia przedstawiają istotną wartość naukową. W sytuacji tej jest cała historia społeczna, a różne monografie lokalne i regionalne dają dużo pola do przesadnej drobiazgowości.

Kwieciowość stylu jest również jednym ze środków bezpłodnego powiększania rozmiarów dzieł. Kwieciowość stylu, powtarzanie rzeczy raz już powiedzianych, mogą być mniej lub więcej cenne tam gdzie chodzi o rozpowszechnianie nauki w szerokich warstwach społeczeństwa. W budowaniu gmachu czystej nauki są to rzeczy bezcelowe i szkodliwe. Z tego też powodu prace, które w założeniu mają być «twórczymi pracami, dostępnymi dla szerokich warstw», przeważnie są przedsięwzięciami przynajmniej z jednego z tych punktów widzenia chybionymi.

Bywają ludzie posiadający wrodzone skłonności do gadulstwa w mowie lub piśmie. Podobno odczytać się tego jest bardzo trudno. Natomiast przy odpowiednich warunkach dość łatwo jest się tego nauczyć. Fatalne skutki pod tym względem mogą mieć formalne przepisy albo ściśle przestrzegana tradycja, że prace doktorskie, magisterskie czy też inne, wymagane przy uzyskiwaniu różnych dyplomów, powinny mieć pewną określoną liczbę stron. Niejednokrotnie mi się już zdarzało, że słuchacze wychowani w takiej tradycji z ulgą przyjmowali do wiadomości moją zasadę, że pracę oceniam według jej wyników nie przywiązując żadnego znaczenia do liczby stron. Dla niektórych «rozdymanie» pracy do rozmiarów żądanych

przez przepisy czy też kierownika wymaga większego wysiłku aniżeli przeprowadzenie samego badania. Skoro jednak ktoś nauczy się tej umiejętności, to istnieje niebezpieczeństwo, że wejdzie mu to w krew i popchnie całą późniejszą twórczość na błędne tory.

Rzecz oczywista, że, jak we wszystkim, tak i tu potrzebny jest umiar. Gdy treściwość przekroczy pewne racjonalne granice, może się stać szkodliwą. Zdarza się, że wydawca, dążąc do zredukowania kosztów druku przez zmniejszenie objętości pracy, wyrzuca wszystkie starannie przez autora przygotowane noty, utrudniając ogromnie, a w niektórych wypadkach uniemożliwiając kontrolę wywodów autora. Zdarza się, że materiał cyfrowy, na którym oparte są wnioski, nie jest przytaczany w ogóle lub przytaczany w sposób uniemożliwiający kontrolę przez czytelnika poszczególnych pozycji. Przesadna zwięzłość stylu może przekraczać granice zrozumiałości. Wszystkie tego rodzaju wybujałości nie mogą być przytaczane jako argumenty przeciw postulatowi zwięzłego przedstawiania wyników badań.

4. Jednym z prostszych sposobów zwiększania objętości wyników pracy w stosunku do włożonej w jej przygotowanie energii jest unikanie stawiania sobie trudnych do rozwiązania zagadnień oraz staranne ich omijanie, jeśli w toku badania niespodziewanie same się wyłonią. Idąc tą, przez wielu już utorowaną drogą, zawsze szybciej i pewniej dojdzie się do tzw. celu, rozumianego jako przygotowywanie gotowych do druku rękopisów a nie jako rozwiązywanie zagadnień.

Znacznie prościej jest kompilować i systematyzować fakty bezpośrednio dane w źródłach niż zadawać sobie pytania, na które bezpośrednio nie znajduje się w materiale żadnej odpowiedzi, a dla których wyjaśnienia trzeba nieraz samemu stwarzać metody pośredniego badania. Znacznie prościej jest ograniczać badania do materiałów, będących pod ręką, niż prowadzić chociażby korespondencyjne kwerendy w odległych zbiorach, sprowadzać potrzebne materiały lub jeździć po różnych miejscowościach w celu ich zebrania.

W naukach posługujących się przede wszystkim konkretnym materiałem zawsze potrzebna jest pewna teoretyczna podbudowa: zbiór pojęć, ewentualnie i praw. Ta teoretyczna podbudowa nie zawsze jest dostatecznie przygotowana do tego czy innego konkretnego badania. Można starać się te nieraz bardzo zawile i trudne zagadnienia samemu rozwiązywać, a można też przepływać nad nimi. Tak

samo podczas pracy w dziedzinie nauk teoretycznych zachodzić mogą wypadki wymagające od badacza przestudiowania z pierwszej ręki mniejszych lub większych partij konkretnych materiałów, gdyż nie zostało to przez innych zrobione.

Mimo coraz dalej posuwającej się specjalizacji poszczególnych nauk wszystkie one tworzą w gruncie rzeczy jedną całość wiedzy o wszechświecie, która powinna być tak samo jednolita jak sam wszechświat. W badaniach naukowych występuje to szczególnie jaskrawo w dziedzinie tzw. zagadnień granicznych, wchodzących częściowo lub całkowicie w skład dwu lub więcej gałęzi nauki. Wyłaniające się trudności wymagają często bardzo gruntownego zapoznania się z sąsiednimi dziedzinami. Przepływanie nad tymi trudnościami ogromnie upraszcza badania.

Wszystkie te wypadki omijania trudności, które tylko przy wielkim, mozolnym i nieraz bardzo długotrwałym wysiłku mogą być usunięte i przezwyciężone, pozostają w związku z jedną z najbardziej charakterystycznych cech dzisiejszej kultury. Mamy tu na myśli pośpiech cechujący współczesne życie. Kultura dzisiejsza, zwłaszcza kultura materialna, ma pod niejednym względem dużo do zawdzięczenia wzmożeniu tempa dzisiejszego życia. Szybkość w zakresie komunikacji ułatwia administrowanie rozległymi krajami, jest bardzo na rękę komiwojażerom. Jednakże bezkrytyczne wzmaganie tempa w całym szeregu dziedzin prowadzi do bardzo wątpliwych, a nieraz do zupełnie niewątpliwie szkodliwych rezultatów. Odnosi się to przede wszystkim do kultury duchowej. Wiadomo do jakich parodij doprowadziły turystykę różne biura podróźnicze, które organizują zwiedzanie w tempie uniemożliwiającym jakiegokolwiek przeżycia artystyczne, a nawet zupełnie pobieżne zapamiętanie rzeczy widzianych. Wiadomo do jakiego zamieszania i bełładu w umysłach prowadzi pochłanianie masowe dzieł literackich i popularno-naukowych u ludzi, mających fałszywą ambicję, aby «trzymać rękę na pulsie» wszelkich prądów literackich, artystycznych, społecznych itd. krajów europejskich i pozaeuropejskich.

A już do najgorszych rezultatów prowadzi stosowanie zasady tempa w dziedzinie twórczości duchowej. Zwłaszcza w pracy naukowej «tempo» w żaden sposób nie da się pogodzić z gruntownością badań. Z tego też powodu przykłady wyliczone wyżej i inne analogiczne należy zaliczyć do zjawisk obniżających poziom twórczości naukowej.

5. Na sam koniec zostawiliśmy rzecz najważniejszą, a jednocześnie najbanalniejszą. Olbrzymia większość, jeżeli nie wszyscy profesoria, ucząc młodych adeptów nauki stawiania pierwszych kroków w pracy naukowej, stale nawiązują do prostej zasady, że celem pracy naukowej jest stwarzanie nowych wartości tj. twórczość, a nie powtarzanie rzeczy znanych. Niestety, nauki te często idą w las, być może częściowo z tego powodu, że niektórzy mistrze zapominają we własnej praktyce o głoszonych teoriach. Wielu piszących nie zdaje sobie sprawy, że drukowanie prac samo przez się nie jest jeszcze jednoznaczne z postępem nauki. Publikacje naukowe nie są celem, lecz jedynie środkiem postępu nauki. W dzisiejszych czasach rozrostu literatury naukowej do potwornych rozmiarów, przekraczających nawet na skromnych odcinkach możliwość dokładnego jej śledzenia i pojemność pamięci ludzkiej, wobec ogromnej liczby pracowników, uniemożliwiającej wzajemne obcowanie nawet w granicach ciasnych specjalności, nie można sobie oczywiście wyobrazić postępu nauki bez drukowania prac naukowych. Okoliczność ta ogromnie zaciemnia fakt, że druk nie jest tu celem lecz tylko środkiem. Celem jest tu zdobywanie nowych prawd oraz lepsze od dotychczasowego uzasadnianie prawd znanych. Jednym słowem, jedynie samodzielna twórczość jest postępowaniem naukowym. Publikowanie prac jałowych tamuje postęp przez niepotrzebne zużywanie środków materialnych i konieczność lektury. Jedynym wyjątkiem są tu kompendia systematyzujące co pewien czas twórczy dorobek naukowy i ułatwiające opanowanie go. Tymczasem dzisiejsza produkcja naukowa bardzo poważnie przekracza te skromne a rzeczywiście pożyteczne granice.

U źródeł leży tu znowu ambicja posiadania dorobku naukowego, czasem bezinteresowna w znaczeniu materialnym, czasem związana z formalną koniecznością wykazania się nowymi pracami w celu uzyskania wyższych szczebli w obranej karierze. To drugie najczęściej pozostaje w związku z ustawowym złączeniem stanowisk w szkołach akademickich z obowiązkiem pracy naukowej. Wprawdzie amatorów katedr jest więcej niż katedr, jednakże twórczych umysłów jest mniej niż katedr. Szczególnie jaskrawa była ta dysproporcja przed laty kilkunastu, kiedy powoływano na katedry wyższych uczelni znaczną liczbę osób. W takich warunkach z konieczności trzeba było wszelki drukowany dorobek, który dotyczył spraw mogących być przedmiotem badania naukowego, traktować jako «twórczość naukową».

Nie można bez wielkiej przykrości patrzeć na podejmowanie wysiłków ponad siły w celu wyduszenia z siebie jakiejś nowej «pracy naukowej» dla uzyskania wyższego stanowiska lub bezinteresownego uczynienia zadość obowiązkowi ustawowemu. Celowość tego rodzaju pracy ogranicza się wyłącznie do dziedziny prawa administracyjnego, tj. zaspokojenia wymagań ustawy. Z punktu widzenia postępu nauki są to wysiłki zupełnie bezcelowe.

Ten niezdrowy stan rzeczy, wywołany nieprzystosowaniem norm ustawowych do istniejących warunków, bywa niekiedy potęgowany przez lekkomyślne «wylławianie talentów» wśród uczniów, rozbudzanie ambicji naukowych u ludzi nie posiadających w dostatecznej mierze osobistych kwalifikacji, aby z pożytkiem dla nauki pójść drogą naukową.

6. Rozpatrując z różnych stron zagadnienie poziomu twórczości naukowej, w kilku miejscach zwracaliśmy uwagę na niektóre środki, mogące podnieść ten poziom. Przygodne te uwagi, które można by uzupełnić innymi analogicznymi, nie wyczerpują oczywiście ogólnego i zasadniczego zagadnienia środków zaradczych, mających zapewnić twórczości naukowej jak najwyższy poziom.

Zagadnienie to pozostaje w związku z analogicznymi zagadnieniami, odnoszącymi się do poziomu innych dziedzin kultury. W twórczości artystycznej i literackiej próżność, gonienie za sławą oraz względy materialne robią dziś może jeszcze większe spustoszenia niż w twórczości naukowej. Brak poczucia odpowiedzialności, wynoszenie interesów prywatnych ponad publiczne czynią nie mniejsze spustoszenia w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Są to oczywiście objawy tak dawne jak samo społeczeństwo, tylko, że po wielkich kataklizmach dziejowych występują one silniej i ostrzej niż kiedy indziej. Wraz z podniesieniem ogólnego poziomu moralnego podniesie się również i poziom twórczości naukowej. Zagadnienie podniesienia ogólnego poziomu moralnego nie wchodzi oczywiście w zakres zagadnień «polityki naukowej», choć pośrednio dość ściśle się z nią łączy. W rozważaniach na temat sformułowanego wyżej zagadnienia za punkt wyjścia musimy wziąć istniejący stan umysłów i do niego przystosować środki, jakimi dysponuje polityka naukowa.

Być może, że nie bez znaczenia byłyby tu publiczne, a nawet prywatne dyskusje na poruszone w tym artykule tematy. Moment

dokładnego uświadomienia sobie wszystkich tych zagadnień posiada tu duże znaczenie. Obserwując nasze życie naukowe, a zwłaszcza prowadząc dyskusje na temat poziomu twórczości, spotykamy wielu piszących, którzy w ogóle nie zastanawiają się nad tymi sprawami i w najlepszej wierze kroczą drogami, które z punktu widzenia postępu nauki nasuwają tyle zastrzeżeń. Trudno jednak przypuszczać, aby na tej drodze mogła nastąpić zasadnicza zmiana i całkowita poprawa istniejącego stanu rzeczy. Bardziej skuteczne będzie przystosowanie naszej organizacji pracy naukowej z jednej strony do wymagań postępu naukowego, a z drugiej do faktycznych stosunków, w jakich organizacje te działają.

Organizacje naukowe są dziś u nas niezbędnym elementem pracy naukowej. Do niezmiernie rzadkich wyjątków należą uczeni, którzy zupełnie sami, poza wszelkimi organizacjami naukowymi, o własnych siłach mogą owocnie pracować. Humanisci są tu jeszcze w stosunkowo lepszej sytuacji niż przyrodnicy. Biblioteki, archiwa i muzea są dostępne dla przygodnych i niezorganizowanych pracowników. Specjalne zasiłki na badania humanistyczne przeważnie nie są potrzebne. Rękopisy prac humanistycznych powstają na ogół bez obcej pomocy, okazywanej specjalnie danym pracom. Jednakże wydanie pracy bez pomocy organizacji naukowej możliwe jest tylko w wyjątkowych wypadkach. W zakresie badań przyrodniczych tylko skromny zakres prac pozapracownianych może powstawać bez pomocy organizacji, do których, rzecz oczywista, należy zaliczyć również i wyższe szkolnictwo.

W dziedzinie polityki wydawniczej organizacje naukowe posiadają dziś u nas decydujące znaczenie. Jeżeli drukujemy dużo rzeczy niepotrzebnych lub do druku niedojrzałych, to tylko dlatego, że dużo jest organizacji naukowych, które nie chcą czy nie mogą przeprowadzić należytej selekcji rękopisów.

Z tego punktu widzenia doniosłe znaczenie posiadają statuty organizacji naukowych. Jeżeli wszyscy członkowie jakiejś grupy dążącej do realizowania określonego celu stoją na bardzo wysokim poziomie intelektualnym, a zwłaszcza moralnym, wówczas sprawa formalnych przepisów, łączących ich w organizację, nie posiada większego znaczenia. Znaczenie przepisów formalnych jest tym większe im niższy jest poziom kultury duchowej członków danej grupy. Rzecz oczywista, że przy odpowiednio niskim poziomie wszystkich członków nie pomogą nawet najlepsze przepisy organizacyjne, ale przy różnych

poziomach poszczególnych członków można skonstruować przepisy, które by zapewniły przewagę elicie danej grupy.

Czynnikiem najbardziej obniżającym poziom publikacyj jest dopuszczanie do decyzji w sprawach naukowych różnego rodzaju przyjaciół i miłośników nauki. Chodzi tu nie tylko o bezpośredni udział w kolegiach, podejmujących decyzję, ale również o pośredni udział przez mężów zaufania. Trafna orientacja w wartościach naukowych nie jest na tyle częsta, aby tego rodzaju «demokratyczny» ustrój pociągał za sobą dodatnie dla postępu nauki skutki. Największe szanse wysunięcia się na czoło posiadają wówczas ludzie mający w swoim dorobku wielką liczbę tytułów lub zadrukowanych stron i tytuły efektowne lub wysługujący się modnym prądom umysłowym, społecznym czy politycznym.

Miłośnicy i przyjaciele nauki, nie będący pracownikami naukowymi, powinni być stanowczo odsunięci od organizacji ściśle naukowych, pracujących nad rozwojem i postępem nauki, co oczywiście nie przeszkadza, aby mogli odegrać piękną i pożyteczną rolę w szerzeniu kultury naukowej. Wynika z tego postulat rozdziału organizacji, zajmujących się badaniami naukowymi, ich ułatwieniami i publikowaniem wyników, od organizacji, zajmujących się popularyzowaniem nauki lub budzeniem zamięlowań naukowych. Rozdział ten nie wszędzie jest przeprowadzony i to nawet w uniwersyteckich środowiskach, gdzie jego przeprowadzenie nie nastrocza zwykle większych trudności. Trudniejsza jest sprawa przeprowadzenia tego postulatu w organizacjach środowisk pozauniwersyteckich, o czym będzie jeszcze mowa nieco niżej.

Drugą rzeczą, na którą należy tu zwrócić uwagę, jest to, aby kolegia kwalifikujące czy powierzające te funkcje swoim mężom zaufania składały się tylko z wybitniejszych pracowników danego środowiska i były o wiele mniejsze od ogółu pracowników w danej dziedzinie. Im bardziej kolegia te zbliżają się do grona osób piszących, tym bardziej oceny prac i przedsięwzięć stają się formalną fikcją, tym większa jest pewność, że wszystko, co tylko się napisze, bez względu na wartość będzie zakwalifikowane do druku. Pewność taka demoralizuje i obniża poziom twórczości, tak samo jak surowa kwalifikacja i niedopuszczanie do druku prac nasuwających poważniejsze wątpliwości podnosi ten poziom. Istotnie trudny jest tylko pierwszy krok, pierwsza lub kilka pierwszych dyskwalifikacyj. Podnosi to automatycznie poziom prac dalszych. Chcąc uniknąć ujemnej

oceny nie daje się prac nie dociągniętych, a tym bardziej zgola nieodpowiednich.

Ograniczenia zgłaszania nowych członków do jednego terminu w roku, pozostawienie dłuższego, kilkumiesięcznego lub rocznego terminu na zaznajomienie się z osobą i twórczością kandydata oraz większość kwalifikowana, są to środki niewątpliwie celowe i stosowane z powodzeniem w szeregu naukowych organizacyj, a których rozszerzenie na pozostałe ściśle naukowe organizacje przyczyniłoby się niewątpliwie do podniesienia poziomu naukowego.

Do szeregu statutów w tym samym celu wprowadzono numerus clausus członków, który pociąga za sobą obok dodatnich również pewne ujemne skutki. Wolne miejsca prowokują niejako do wprowadzania na nie członków nawet wówczas, gdy brak jest obiektywnych powodów. A może się zdarzyć, że z powodu braku wolnego miejsca nie można powołać kogoś, czyja obecność w kolegium może być ze wszelkich miar pożądana. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że numerus clausus w pewnych sytuacjach może odegrać dodatnią rolę. Przynależność do omawianych tu kolegiów uważana jest za zaszczyt. Pociąga to za sobą u jednych niezdrową ambicję do wejścia do tych kolegiów w wypadkach, w których brak dostatecznych obiektywnych podstaw i istotnej potrzeby, a u drugich chęć zrobienia przyjemności dobrym i sympatycznym przyjaciółom przez wprowadzenie do takiego kolegium. Numerus clausus przynajmniej w pewnych granicach kładzie tamę tym niezdrowym i demoralizującym całą organizację tendencjom. Można by się wreszcie zastanowić, czy nie należałoby tu zastosować, zamiast sztywnego, w statucie ustalonego numerus clausus, numerus clausus względnego, proporcjonalnego do liczby członków niższej kategorii, rodzaju nowicjatu, istniejącego niezależnie od tego pomysłu w szeregu organizacyj. Być może, że na tej drodze można by w sposób najprostszy dojść do zrealizowania postulatu «ograniczonej elity oceniającej», unikając niebezpieczeństwa skostnienia całej organizacji. Trzeba się bowiem liczyć z tym, że w każdym rozwijającym się środowisku naukowym liczba pracowników stale wzrasta, a w związku z tym numerus clausus, określony w cyfrach absolutnych, odpowiedni w chwili powstawania, może się stać z biegiem czasu zdecydowanie szkodliwym. W sytuacjach takich zmniejszają się szanse dostania się do tego kolegium i automatycznie podnosi się przeciętny wiek jego członków, co znowu może doprowadzić do skostnienia całej organizacji, nie

dopuszczenia do głosu nowych prądów, jednym słowem do застоju i marazmu.

Zastosowanie tych dwu przewodnich idei do ogólnonaukowych organizacyj środowisk uniwersyteckich, jak również do ogólnokrajowych organizacyj, poświęconych specjalnym naukom, nie nastreża żadnych trudności. Żałować tylko wypada, że dotychczas nie w całości jest ono zrealizowane. Trudniejsza jest sprawa, jeżeli chodzi o prowincjonalne towarzystwa naukowe, organizowane w środowiskach pozauniwersyteckich. Z powodu niewielkiej liczby pracowników naukowych pierwsza z wymienionych zasad tylko wyjątkowo może być realizowana, a o stosowaniu drugiej trudno nawet myśleć w naszych warunkach. O ważności rozbudzania życia naukowego na prowincji już niejednokrotnie była mowa na łamach *Nauki Polskiej*¹. Tworzenie prowincjonalnych organizacyj naukowych jest tu jednym z najważniejszych środków. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że te właśnie organizacje wydają dużo rzeczy zupełnie niepotrzebnie. Na manowce te prowadzi znowu fałszywa ambicja przedwczesnego posiadania własnego organu czy też własnych publikacyj. Gdyby przez dłuższą liczbę lat przygotowywano grunt do takiej publikacji przez gromadzenie zbiorów bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych, gdyby przez odczyty i dyskusje zwiększono grono osób mających zainteresowania naukowe, gdyby przez dłuższy czas dorobek swój umieszczano nie we własnych prowincjonalnych publikacjach, ale w wydawnictwach najbliższego środowiska uniwersyteckiego, to z czasem na tej drodze można by dojść do własnych wydawnictw, stojących na odpowiednim poziomie.

Ograniczamy się tu do zwrócenia uwagi na dwie zasadnicze idee odnoszące się do organizacyj naukowych, nie przesądzając przez to istnienia i konieczności przedyskutowania innych analogicznych zagadnień. Sprawa najracjonalniejszych i najlepiej do faktycznych stosunków przystosowanych statutów organizacyj naukowych jest dla postępu nauki bardzo ważna i nie zawsze dostatecznie oceniana. Ogromna liczba statutów naszych organizacyj naukowych i doświadczeń, jakie z nimi porobiono, zasługuje na dokładne zbadanie i rozważenie, jakie formy organizacyjne wytrzymały próbę życia, a jakie zawiodły. Jest to bardzo rozległy i obszerny temat, wymagający samodzielnego opracowania.

¹ Zwłaszcza w tomie IV.

7. Kończąc musimy tu jeszcze zrobić jedno zastrzeżenie i ograniczenie odnoszące się do «moralnego» punktu widzenia, z którego rozważane zjawiska były wyżej rozpatrywane. Obserwacja potocznego życia naukowego nie pozwala wątpić, że w długim szeregu wypadków wspomniane wyżej przejawy obniżenia poziomu twórczości, jak brak skupienia, treściwości, omijanie trudności itd., wypływają z motywów, nie mających nic wspólnego z nauką. Próżność, dążenie do kariery, uzależnianie badań od pozanaukowych ideologii odgrywają tu dominującą rolę. Trudno powiedzieć, jaką rolę odgrywają tu inne czynniki. W każdym razie nie może ulegać wątpliwości, że w pewnych wypadkach wszystkie wymienione wyżej objawy nie mają nic wspólnego z wymienionymi motywami. Nacisk zewnętrzny ze strony np. redakcyj czasopism a zwłaszcza ksiąg pamiątkowych jest czasem tak silny, że pisze się i drukuje wbrew własnemu przekonaniu. Powstają w ten sposób precedensy sankcjonowane głośnymi i zasłużonymi nazwiskami. Pociągają one innych, którzy krocząc tymi drogami są przekonani, że w najlepszy sposób służą postępowi nauki. Wszystko to różniczkuje i rozszerza skalę ocen «moralnych» zjawisk; które, brane czysto zewnętrznie, przedstawiają się zupełnie jednakowo. Nie ma to jednak większego znaczenia, jeżeli chodzi o dążenia do usunięcia tych objawów, ponieważ wartość wchodzącej w grę produkcji z punktu widzenia postępu nauki jest jednakowa, niezależnie od różnych motywów postępowania.

Rozpatrzone wyżej ujemne cechy twórczości naukowej są przejawami kryzysu, który zupełnie słusznie został nazwany kryzysem nadmiaru, a który jednocześnie jest kryzysem jakości. Kryzys ten ogarnął całą dzisiejszą kulturę duchową. Nie tylko w nauce, ale również w literaturze, sztukach plastycznych i muzyce mamy przerażającą inflację tandety¹. Podniesienie poziomu twórczości naukowej musi być okupione zmniejszeniem liczby stron zadrukowanych jak i prac wydanych. Jeżeli to przesunięcie odbywa się na podstawie tej samej pracy, zużytej na badania naukowe, to wynikających z tego korzyści trudno kwestionować. Niektórzy jednak przypuszczają, że podnoszenie poziomu w myśl poprzednich rozważań, przez dyskwalifikowanie prac przed ich drukiem, doprowadzi do porzucenia pracy naukowej przez niektórych pracowników, czy też

¹ Cz. Znamierowski. Sztuka milczenia. *Życie Literackie*. Rok I nr 4 (październik 1934 r.).

do zmniejszenia tej pracy przez innych, co w rezultacie mogłoby spowodować zahamowanie postępu nauki.

Wątpliwości tych nie można lekceważyć. Szczególnie baczną uwagę należy im poświęcić, gdy idzie o podniesienie metodycznego poziomu badań. Nie zawsze nowe i najracjonalniejsze w danym momencie metody mogą być z powodzeniem stosowane przez wszystkich pracowników danej gałęzi nauki. Różne rachunki matematyczne stosowane przez niektórych dzisiejszych statystyków mogłyby być przynajmniej w pewnym zakresie z powodzeniem stosowane w całym szeregu badań historycznych, odnoszących się do zjawisk masowych. Jeżeli się to nie dzieje, to przede wszystkim z powodu braku odpowiedniego przygotowania matematycznego dzisiejszych badaczy. Dyskwalifikowanie i niedopuszczanie do druku wszystkich prac nie używających tych metod zabiłoby w chwili obecnej całą twórczość w zakresie bardzo ważnych działów historii.

Oznaczając granicę między poziomem jeszcze możliwym a już niedopuszczalnym trzeba zawsze pamiętać o stosunkach faktycznych tak różnych w poszczególnych naukach. Decyzje w tych sprawach wymagają dużo taktu oraz uwzględnienia zasady stopniowego podnoszenia poziomu metodycznego. Postęp metodyczny, o ile dokonywa się drogą niedopuszczania do druku prac poniżej pewnego poziomu, tylko wyjątkowo może się odbywać bez odpadania pracowników nie mogących się do niego podciągnąć. Chodzi o to tylko, aby starania o podniesienie poziomu nie były tak radykalne, że to odpadanie nie byłoby zrównoważone podniesieniem poziomu prac drukowanych.

Zagadnienie to przedstawia się o wiele prościej, gdy idzie nie o metodę, lecz o sprawy omówione w niniejszym artykule. Jeżeli chodzi o unikanie bezcelowego rozdrabniania twórczości oraz zwięzłość i treściwość w przedstawianiu wyników, to nie może być mowy o niemożności stosowania tych prostych zasad. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że warunki dzisiejszego życia wielkomięjskiego, jego dorywczność i życie chwilą utrudniają ogromnie skupianie się w pracy naukowej nad większymi zagadnieniami, wymagającymi poświęcenia im dłuższego czasu i czekania na owoce pracy. Nie można tu jednak mówić o nieprzewycięzonych trudnościach. Jest to tylko sprawa pewnej kultury woli, a przede wszystkim sprawa dobrej woli, której wyzwolenie może być ułatwione przez odpowiednią politykę wydawniczą. Nie można od nikogo żądać więcej,

niż to co może dać, ale od pracowników naukowych można oczekiwać i wymagać, aby pracowali na najwyższym dostępnym sobie poziomie. Sama polityka wydawnicza nie zmieni wprawdzie umysłów jałowych na twórcze, może ona jednak ograniczyć druk prac jałowych, nie przyczyniających się do postępu nauki. Jedynie jeżeli chodzi o realizowanie postulatu pokonywania trudności nastroczających się przy badaniu zamiast ich omijania, polityka wydawnicza jest zupełnie bezsilna.

Bezpośrednim czynnikiem decydującym o polityce wydawniczej będą prawdopodobnie jeszcze przez długie lata organizacje naukowe. Nie mniej doniosłą, choć tylko pośrednią jest rola wszystkich czynników popierających finansowo te organizacje. Płacący składki członkowie towarzystw, zwłaszcza, jeżeli rekrutują się oni ze sfer nie pracujących twórczo w nauce, tak samo jak mecenasi-fundatorowie tylko wyjątkowo będą tu mogli odegrać ważniejszą rolę. To samo odnosi się do przedsiębiorstw i instytucyj gospodarczych i samorządów, dla których popieranie nauki jest rzeczą uboczną i często dorywczą. Jedynie państwo odgrywające dziś największą rolę w popieraniu twórczości naukowej może, mimo znacznego u nas rozproszkowania wchodzących w grę funduszków, przez odpowiedni ich rozdział doprowadzić do zdecydowanego polepszenia istniejących dziś stosunków.

ŻYCIE NAUKOWE DAWNEGO LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

napisała

MARIA DANILEWICZOWA

TREŚĆ: I. Powstanie i przemiany ustrojowe uczelni; dążenia do stworzenia szkoły wyższej: 1. Wstęp. 2. Założenia programowe. 3. Marzenia o szkole wyższej. 4. Powstanie Gimnazjum Wołyńskiego. 5. Dążenia do reorganizacji i rozwoju Gimnazjum Wołyńskiego. — II. Organizacja pracy naukowej. 1. «Atmosfera krzemieniecka». 2. Dobór nauczycieli. 3. Praca naukowa profesorów. 4. Badania humanistyczne. 5. Badania przyrodnicze. 6. Badania matematyczno-fizyczne. 7. Kontakt ze «świętym uczyonym». 8. Kontakt z nauką rosyjską i zagranicą. 9. «Wojaże zagraniczne». 10. Poczynania naukowe wychowanków Liceum Krzemienieckiego. — III. Pomocniczy warsztat naukowy: 1. Założenia. 2. Biblioteka. 3. Archiwum. 4. Gabinet numizmatyczny. 5. Zbiór obrazów i wzorów rysunkowych. 6. Gabinet mineralogiczny. 7. Laboratorium chemiczne. 8. Gabinet fizyczny. Obserwatorium astronomiczne. Stacja meteorologiczna. 9. Gabinet zoologiczny. 10. Ogród botaniczny.

I

POWSTANIE I PRZEMIANY USTROJOWE UCZELNI

1. Gdy Tadeusz Czacki rozpoczął w r. 1803 prace przygotowawcze nad organizacją szkolnictwa polskiego na terenie powierzonych mu guberni: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej — jedno nie ulegało wątpliwości: «rumienił się obywatel swej nieświadomości»¹ a głód wiedzy wśród społeczeństwa polskiego był już na tyle rozbudzony, że najważniejszym zadaniem nowych placówek było podtrzymanie i wyzyskanie nastrojów entuzjazmu i wyjście naprzeciw żywym i uświadomionym potrzebom terenu. Już w jednym z najwcześniejszych listów do Kołłątaja (19.VII.1803) pisał Czacki: «Naród życzy oświecenia. Trzeba tylko powoli wskazywać i uprządkować stopniami to światło»².

Potrzeby były wielorakie. Szkoły dawnej Komisji Edukacyjnej więdowały lub dogorywały w zmienionych warunkach, bez dobrych nauczycieli, bo tych Komisja wychować nie zdążyła, bez podręczników — i wreszcie bez uczniów, odstraszone niskim poziomem nauk. Na nowo zdawało się zagrażać opanowanie edukacji młodzieży przez duchowieństwo zakonne i trzeciorzędnych metrów francuskich, rekrutujących się z emigrantów z epoki Wielkiej Rewolucji. Wraciała nieufność do edukacji publicznej, zwyciężała bezprogramowość

¹ Czacki do ks. A. J. Czartoryskiego w styczniu 1804 r. (Rps 3446 Czart.) ² «X. H. Kołłątaja korespondencya listowna z T. Czackim». Kraków 1844, t. I, 86.

i różnokierunkowość nauczania domowego. «W wołyńskiej guberni w pięciu tylko powiatowych miastach są szkoły, a w siedmiu o ich założeniu dotychczas nie myślano. Biblioteki, zbiory ledwo z imion tylko są znane... [Na roli] każdy gospodaruje według przywidzeń, podania lub własnych mniemań, prawideł na teorii zasadzonych nikt nie daje» — skarżył się Czacki Czartoryskiemu w memoriale opracowanym przed objęciem nowych obowiązków w r. 1803¹, a równocześnie (9.VII.1803) w liście do Piotra Maleszewskiego lapidarniej rzecz ujmował: «Kraj nasz jest co do nauk w dzieciństwa stanie»...²

Równocześnie jednak nurtować poczynają w społeczeństwie tendencje wyrównania zaległości, pragnienia przyswojenia nowych zdobyczy wiedzy, zwłaszcza z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych i ekonomicznych i związana z tym potrzeba uczenia się języków nowożytnych. Pogarszające się z roku na rok warunki ekonomiczne wskazywały, jako nieubłaganą konieczność, racjonalizację warsztatów rolnych i zmuszały młodzież drobnoszlachecką do porzucenia roli i przygotowania się do pracy zawodowej. «Trzeba się uczyć — upłynął wiek złoty» — mawiał już Krasicki, zanim jeszcze zamknęły się przed wstępującym w życie pokoleniem dwie konwencjonalne furtki, wiodące młodszych synów szlacheckich a często i magnackich do kariery duchownej i wojskowej. Zabrakło własnej armii, a stan duchowny nęcił niewielu.

W starszym społeczeństwie dojrzewały ponadto tendencje «przedłużenia mowy naddziadów»³, pogłębiania znajomości dziejów ojczytych, zwłaszcza z okresów świetności, — wyniesienia z pogromu najcenniejszego skarbu: odrębności kulturalnej i językowej polskiej, — tendencje, które w r. 1800 powołały do życia w pruskiej Warszawie Królewskie Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Tendencje te, wynikające z głębokiego i tragicznego odczucia niewoli, kazały odnosić się z nieufnością nawet do liberalnych reform Aleksandra I, choć na pozór zapowiadały one radykalną zmianę na lepsze. Nieufność ta, niechętnie się zresztą uzewnętrzniająca, przebija raz po raz w wypowiedzeniach Czackiego i Kollątaja, choć i dla nich «rozrządzenia względem edukacji publicznej», które dzięki ks. A. J. Czartoryskiemu wychodziły z kancelarii carskiej⁴, były powodem szczerej radości i dumy, płynącej z przeświadczenia, że dorobek polskiej Komisji Edukacyjnej nie tylko nie przepadł, ale w odno-

¹ Rps 3446 Czart. ² jw. ³ Rps 3444 Czart. ⁴ Ukazy Aleksandra I z dn. 24.I.1803 (o organizacji szkolnictwa na terenie Imperium Rosyjskiego) i 18.V.1803 (o kuratorii wileńskiej).

wionej formie stawał u podstaw organizacyjnych szkolnictwa całego Imperium Rosyjskiego. To też Kollątaj, powołany przez Czackiego do współpracy w połowie 1803 r., uważał, że «w urzędzeniu szkół nie zostaje się więcej, jak tylko literalna egzekucja tego, co jest przepisane» i znajdował «rozrzewniającą pocięchę» w tym, że dzieło jego «prawie zupełnie utrzymane zostało»¹.

2. Ukaz Aleksandra I z dn. 18.V.1803, powołujący do życia Kuratorię Wileńską, przewidywał otwarcie w guberni wołyńskiej podległego Uniwersytetowi Wileńskiemu gimnazjum gubernialnego, które byłoby z kolei władzą zwierzchnią nad szkołami powiatowymi i elementarnymi. Nie określał nazwy miejscowości, w której szkoła miała być otwarta: wybór Krzemieńca był dziełem Kollątaja. Czacki zamierzał ulokować szkołę w zamku dubieńskim lub w Łucku nad splawnym Styrem; władze rosyjskie podsuwały Żytomierz, stolicę guberni wołyńskiej. Temu ostatniemu projektowi żywo przeciwstawił się Czacki, protestując przeciwko umieszczaniu szkoły w mieście urzędniczym i handlowym, w atmosferze nie sprzyjającej nauce. Za Krzemieńcem przemawiała łatwość przystosowania budynków pojezuickich i bazylianów do celów szkolnych, taniać, wreszcie położenie ustronne, a jednak w centrum guberni i w pobliżu austriackiego «okresu tarnopolskiego», o którego potrzebach dobrze pamiętał Czacki². I to wreszcie, «że miasto, będąc na ustroniu, najwygodniejszym jest dla nauk, bo nie zda się nigdy ani na guberskie miasto, ani na konsystencję licznego garnizonu»³.

Żywo uświadamiał sobie Czacki niebezpieczeństwo rusyfikacji szkół polskich, wysuniętych daleko na Wschód. Snując plany sieci szkolnej w trzech podległych sobie guberniach widział jasno potrzeby społeczeństwa i niebezpieczeństwa lekkomyślnego ich zaspokojenia. Odczuwał przede wszystkim konieczność stworzenia centralnego ośrodka pracy naukowej, związanego ze szkołą wyższą i kompleksem szkół ogólnokształcących i zawodowych. Chciał zaspokoić potrzeby starszego pokolenia, pozbawionego bibliotek i zbiorów naukowych, chciał przerzedzić «tłok guwernerów francuskich»⁴ i dać młodzieży wykształcenie ogólne w duchu, który, wyprzedzając zja-

¹ Kor. z Czackim, t. I, 89, list z dn. 1.VIII.1803 z Krzemieńca. ² Znaczny procent uczniów Liceum Krzemienieckiego stanowili uczniowie «zakordonowi», pozbawieni w zaborze austriackim dobrych szkół polskich. ³ Kollątaj: Korresp. z Czackim, t. I, 127. ⁴ Czacki do ks. Ad. Czartoryskiego, gen. ziem pod., 28.VII.1806 (Rps Bteki Czart., Arch. domowe 27).

wiska, nazwać by było najwłaściwiej pozytywistycznym, chciał wreszcie przygotować do pracy zawodowej uboższą młodzież szlachecką i stworzyć sieć szkół rzemieślniczych i rolniczych dla synów mieszczańskich i chłopskich¹.

3. Te wielorakie racje wiązały się w umyśle Czackiego z koniecznością stworzenia szkoły wyższej — «akademii», która by na ziemiach południowych pełniła rolę Wilna — oddalonego o kilkaset wiorst bezdroży, dostępnego w praktyce tylko dla wybrańców. Myśl o «akademii», choćby niepełnej z wydziałami (kolegiami według nomenklatury Kollątaja): matematyczno-przyrodniczym, prawnym i humanistycznym (w dalszej przyszłości także i medycznym) — stała u kolebki przyszłej szkoły wołyńskiej, — u kolebki, którą Czacki słusznie i pięknie nazwał kiedyś «olbrzymią»².

Potrzebę szkoły wyższej — i co więcej: możliwości jej realizacji — widział również Kollątaj; zgodził się jednak z Czackim, że na razie poniechać wypada — co najmniej nazwy. Argumenty Czackiego były ważne i przekonujące. Rosyjska racja stanu domagała się otwarcia w Kijowie «ruskiej akademii». Tego właśnie, jak przyszłość pokazała, słusznie obawiał się Czacki. Rosyjscy historycy Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie³ przyznają natomiast zgodnie, że Liceum Krzemienieckie opóźniło powstanie Uniwersytetu Kijowskiego o lat trzydzieści, i zarzucają Czackiemu zbrodnię polonizacji rosyjskiego Podola, Wołynia i Ukrainy.

Przewidywaniom swoim dał Czacki najpełniejszy wyraz w liście do księcia kuratora Ad. Jerz. Czartoryskiego z dn. 24.II.1805: «patrzę ja na Gimnazjum Kijowskie z bojaźnią, aby na mocy obietnicy czynionej nie przemieniło się kiedykolwiek w Akademię. Wtenczas ruskie gimnazjum będzie ruską akademią, na czym jak wiele oświecenie szkodować będzie nie potrzebuję wyrazić... dlatego nawet dla kijowskiej guberni Gimnazjum polskie nie w Kijowie, ale w Radomyślu oznaczyłem, dlatego proponując ulokowanie tu kadetów⁴ fundusze na szkołę cyrulicką, bab położniczych, ogrodników, mecha-

¹ «Urodzenie ucznia... jest rzeczą bezwzględną (= bez znaczenia), byleby się tylko nie znajdował w okładzie poduszynym...» głosił «Projekt urządzenia konwiktu funduszowego» (b. r.) w rpsie 2993 Czart. ² W liście do Jana Śniadeckiego 15.X.1807 (Rps Bteki Jaszuskiej). ³ Śulgin, Vladimirskij-Budanov, Ikonnikov, Orest Novickij (w autobiografii ogłoszonej w «Biograf. slovarie professorov... Imp. Univ. Sv. Vlad.» Kiev 1884). ⁴ W rozmowie z rosyjskim ministrem oświecenia grafem P. Zawadowskim uzyskał Czacki pozwolenie, by w kijowskiej szkole kadetów «nauki były dawane po polsku, a wojskowość po rusku» (wg relacji Czackiego w liście do A. J. Czartoryskiego, 29.VII.1805, rps 3446 Czart.).

ników praktycznych, instytut kobiet do Krzemieńca przenosząc i najmniej obszerne [w Kijowie] zakładać Gimnazjum pragnę. Mając takie gimnazja, jak w Krzemieńcu i Winnicy, nikt z Polaków nie może chcieć postanawiać Akademią¹. Obawia się dalej Czacki, że otwarcie Uniwersytetu w Kijowie «wywróci w części najpiękniejsze dzieło, jakim jest Akademia Wileńska. Drzę na tę okropną przyszłość, którą może w zbytnim uniesieniu się widzę...»².

Powstrzymywała ponadto Czackiego obawa urażenia ks. A.J. Czartoryskiego przypuszczeniem, że dąży do założenia uniwersytetu, «aby go Imperator nominował na popieczytelem»; w chwili rozdrażnienia konkludował: «niech sobie będzie Universitas w Wilnie, niech będzie książę Czartoryski popieczytelem, póki mu się to nie sprzykrzy»³. Zaważyła wreszcie na decyzji Czackiego—opozycja Wilna, Jędrzeja Śniadeckiego w szczególności. Młody Uniwersytet Wileński, odradzający się z upadku, obawiał się nie bez podstaw stworzenia rywalizującej z nim placówki na terytorium, leżącym w zasięgu promieniowania Wilna. Walkę z Krzemieńcem—bo tak ją ostatecznie jasno nazwać wypada—podejmie w latach późniejszych Jan Śniadecki, na inną ją zresztą przenosząc płaszczyznę.

Rezygnacja z nazwy nie oznaczała jednak wyrzeczenia się ambitnych planów. Rozszerzanie gmachów szkolnych, charakter gromadzonych zbiorów, dobór personelu świadczą, że wszelkie przygotowania czynione były pod kątem widzenia potrzeb przyszłej wyższej uczelni. Marzenie o akademii, tajone i wyklęte z nazwy, realizowane było podświadomie, wytrwale, mimo bezustannie narastających przeszkód.

4. Na razie jednak powstało w Krzemieńcu Gimnazjum Wołyńskie, otwarte hucznie i okazałe 1.X.1805, obdarzone 29.VII.1805 ustawami z podpisem «najmiłościwiej panującego» Aleksandra I.

Teoretyczne podstawy szkoły krzemienieckiej były wspólnym dziełem Kollątaja i Czackiego. Jak już w pracach Tokarza⁴, Rollego⁵ i inn. dowiedziono, Kollątaj wkładał w pracę programową cały dorobek doświadczeń, wyniesiony z pracy w Komisji Edukacyjnej, Akademii Krakowskiej w szczególności, plony wieloletnich rozmyślań

¹ Rps 3446 Czart. ² Jw. ³ «Bytność T. Czackiego w Krzemieńcu» 7.IX.1803, relacja Kollątaja w «Korresp. z Czackim», t. I, 127.— Czackiego oburzała stale do żywego powolność decyzji Księcia Kuratora. ⁴ W. Tokarz: Ostatnie lata Hugona Kollątaja. 1794–1812. T. I-II. Kraków 1905. ⁵ M. Rolle: Ateny Wołyńskie. Wyd. II. Lwów 1923.

w więzieniach austriackich, tudzież pragnienie oczyszczenia opinii,— a Czacki plany Kollatajowskie realizował i rozszerzał w duchu własnych upodobań sawanta Oświecenia. Był przy tym Czacki obdarzony typowym temperamentem kresowym¹, wyładowywał się i spalał w bezinteresownej upartej pracy, wśród nieustannego borykania się z przeszkodami, wyrastającymi na drodze z niemożności szybkiego realizowania całego na raz planu, z braku odpowiednich ludzi i funduszków, nieufności wyższych władz szkolnych, a zwłaszcza Uniwersytetu Wileńskiego, wreszcie popolitej złej woli ludzkiej i zawiści.

Byt swój i rozwój zawdzięczała szkoła Czackiemu. On to niestrudzoną pracą i zabiegliwością zdobył dla powstającej uczelni fundusze, zwielokrotniające skromną dotację rządową (5.700 r. sr. rocznie), przewidzianą etatem; on wziął na swe barki cały trud organizacji szkoły od przeróbki gmachów aż do administracji olbrzymich dóbr licealnych, wyjednanych w r. 1807 w Petersburgu.

Uczelnia otwarta wreszcie w Krzemieńcu po okrojeniu projektów Czackiego przez Uniwersytet Wileński (w r. 1804) różniła się znacznie od zwykłych gimnazjów gubernialnych. Była szkołą ogólnokształcącą o programie nauk, rozłożonym na okres dziesięcioletni. Uczeń, przybywający do Krzemieńca, po ukończeniu szkoły elementarnej lub równorzędnym wykształceniu domowym, wstępował do gimnazjum niższego czyli tzw. klas o programie czteroletnim, w którym największy nacisk kładziono na naukę języków, wyzyskując większą podatność pamięciową wieku młodego. Języków uczono pięciu na raz: polskiego, łacińskiego, rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego. Dobór ten był rezultatem pogodzenia stanowiska Czackiego, oceniającego w pełni potrzebę znajomości i doskonalenia języka ojczystego, z ustępstwami na rzecz tradycji, rodziców i państw zaborczych. Naukę ułatwić miała wspólna gramatyka rozumowana, do której wykładu Czacki przywiązywał ogromną wagę.

Ów system nauczania pięciu na raz języków budził żywe zastrzeżenia już u «członków Uniwersytetu Wileńskiego» (m. i. Jędrzeja Śniadeckiego), delegowanych w r. 1804 «do przejrzenia i roztrząśnięcia urzędów gimnazjum». «Najistotniejszą wadą wychowania w naszym kraju—orzekła Komisja—było rzucanie się do wszystkich

¹ Por. Stan. Lempicki: *Udział ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w piśmiennictwie polskim*. W «Księdze referatów» Zjazdu Naukowego imienia Ign. Krasickiego, Lwów 1936, 390-401.

języków zagranicznych, z której prawdziwie sroczej edukacji tyleśmy tylko skorzystali, że zabrawszy wcześniej chęć do zwiedzania krajów obcych, wywoziliśmy na koniec za granicę majątki, zdrowie i cnoty krajowe; byliśmy na koniec najgorszymi cudzoziemcami we własnym narodzie¹». Czacki sądził inaczej: polski, łacina, rosyjski («dla obecnego Rządu konieczny») były niezbędne, — języki nowożytnie otwierały okno na szeroki świat, były językami « nauk i handlu », a nauka ich była zaspokojeniem najistotniejszych potrzeb² — zwłaszcza w zakresie przygotowywania podbudowy pod studia wyższe.

Część uczniów kończyła edukację na owych czterech klasach (tym dawały one istotnie niewiele) lub przechodziła do szkół zawodowych (mechaników praktycznych, geometrów skarbowych) — reszta kontynuowała studia na tzw. kursach dwuletnich, słuchając kolejno (po 2 lata) obszernego wykładu nauk matematyczno-przyrodniczych, prawnych i humanistycznych. Poglębiano przy tym znajomość języków, a chętni mogli uczyć się angielskiego³ i greckiego. Nie obowiązujące kursy roczne: bibliografii, gramatyki powszechnej tj. encyklopedii nauk, numizmatyki, higieny i meteorologii stały na wysokim poziomie i cieszyły się dużą frekwencją. Czacki zamierzał ponadto wprowadzić wykłady⁴ « historii nauk i sztuk », archeologii, dyplomatyki, paleografii, logiki (« nie idąc do transcendentnej filozofii »), języków: włoskiego, hebrajskiego, chaldejskiego i arabskiego⁵, wreszcie « literatury muzycznej »⁶.

Poza istniejącymi przy Gimnazjum Wołyńskim szkołami mechaników i geometrów ustawy przewidywały ponadto założenie w Krzemieńcu: szkoły chirurgów wiejskich (felczerów); bab położniczych (akuszerek), (której rację istnienia usprawiedliwiała katastrofalna śmiertelność wśród niemowląt); szkoły weterynaryjnej; szkół rolniczych, ogrodniczych i leśnych i stacji meteorologii rolniczej; szkoły organistów wiejskich i nauczycieli muzyki; seminarium nauczycielskiego, szkoły guwernantek zw. « instytutem kobiet » oraz szkoły « nauczycielów żydowskich »⁷.

Gdy wnikiemy w szczegóły zamierzeń Czackiego, zarysują się wyraźnie tendencje przystosowania szkoły mechaników do potrzeb

¹ Rps 3442 Czart. ² Argumentacja według rpsu 3446 Czart. ³ Konieczność znajomości angielskiego podkreślał przy każdej sposobności ks. A. J. Czartoryski. ⁴ Zamierzenia wypowiadane w listach do ks. A. K. Czartoryskiego (Rps Czart. Arch. domowe 27). ⁵ Pod wpływem zaprzyjaźnionych z Krzemieńcem Jana Potockiego i Wacława Rzewuskiego (Emira). ⁶ Czacki do ks. A. K. Czartoryskiego 27.VII.1806 (Bteka Czart. Arch. dom. 27). ⁷ Informacje z listu do J. Śniadeckiego (13.III.1808, rps Bteki Jaszuńskiej).

miejscowych (budowa dróg, mostów, młynów, śluz; wyrób narzędzi rolniczych; architektura wiejska), a w szkole ogrodniczej — naukowej organizacji nowych gałęzi gospodarstwa (hodowla tytoniu, roślin leczniczych, «farbowych», morw, nawet bawełny¹), i projektowany zespół szkół zawodowych — choćby na poziomie dostępnym dla wychowanków szkół elementarnych — nowe ukaże oblicze.

Różnorodność dziedzin wiedzy, objętych programami szkół zawodowych, uzupełniać miały ponadto «konwikty funduszowe ubogich»². Pod kierunkiem profesorów poszczególnych przedmiotów mieli się owi stypendyści krzemienieccy przygotowywać do egzaminów na kwalifikowanych «dyrektorów» tj. korepetytorów, uczęszczać na odpowiednio dobrane lekcje kursowe (np. prawne), które dawały przygotowanie, ułatwiające pracę urzędniczą itp. Był to system bardzo rozciągliwy i dający się wszechstronnie wyzyskać. Tak np. kandydaci na nauczycieli szkół parafialnych uczyć się mieli w Gimnazjum Wołyńskim: jęz. polskiego, rosyjskiego, łaciny, rolnictwa i ogrodnictwa, muzyki, nauki moralnej, geografii powszechnej i arytmetyki razem z uczniami klas niższych, a następnie na kursach wyższych: matematyki elementarnej, historii naturalnej, chemii i prawa, w szkole mechaników — budownictwa i mechaniki praktycznej, wreszcie oddzielnie weterynarii — wszystkiego w zakresie zwięzonym, przystosowanym do potrzeb ziemi, na której później mieli pracować³.

To powszechne przenikanie wiedzy, tęsknota «do prawideł na teorii zasadzonych» ma w sobie tchnienie Norwidowskich poglądów na sztukę, wkraczającą w powszedniość⁴. Gdy przypomnimy, że Czacki bibliotekę krzemieniecką w kościele pojezuickim umieścić pragnął⁵, zarysuje się przed naszymi oczyma racjonalistyczna świątynia wiedzy. Tu Oświecenie polskie chciało się wypowiedzieć najpełniej.

5. Gdy szkoła rozwijać się zaczęła najpomysłniej i w wielu wypadkach wychodziła zwycięsko z porównania z Wilnem, odżyły marzenia o wyższej uczelni wołyńskiej.

¹ Odtworzone ze wzmianek rozrzuconych w protokóle wizytatorskim w rpsach 3446-9 Czart., instrukcji dla Wil. Bessera (rps 3444 Czart.), korespondencji z Kollątajem (l. c.).

² Fr. Skarbek Rudzki w listach do ks. A. J. Czartoryskiego z r. 1819 (rps 5465 Czart.) domaga się dla uczniów «pobierających wsparcie z funduszu publicznego» nazwy «kadetów cywilnych» lub «wychowawców narodowych» — zamiast poniżającej nazwy «ucznia ubogiego, funduszowego, konwiktora, bursaka» (1/13.II.1819).

³ Wg rpsu 3441 Czart. ⁴ Tu przypomnieć warto fragment listu Czackiego do Jana Śniadeckiego z dn. 5/17.V.1806: «...trzeba mi szkoły rysunkowej, w której pierwszych klasach i garncarz, i stolarz, i malarz, i budowniczy, i matematyk uczyć się mają...» (przedr. M. Baliński w «Pamiętnikach o J. Śniadeckim», II, 231).

⁵ Por. list do Jana Śniadeckiego z dn. 26.V.1808 (Rps Bteki Jaszuńskiej).

Już w r. 1806 miał Czacki za złe «staremu księciu» Ad. K. Czartoryskiemu, gen. ziem podolskich, że «przeznacza niższość naszemu Gimnazjum i poleca młodego Mniszcha oddanie, gdy się tu wyuczy, wyższej szkole» i przykro mu było, że «JOWXMDobr... ma tak nieszczęśliwe o Gimnazjum wyobrażenie»; — «osądź JOWXMość jaka lekcja nie dostaje do zupełnej edukacji?»¹ — zapytywał z żalem.

Niemal równocześnie rozpoczął Czacki poważną i zasadniczą wymianę zdań na temat rozszerzenia szkoły krzemienieckiej z Janem Śniadeckim², którego niezmiernie cenił, mimo częstej różnicy zdań. («Kochamy się a różnimy się w zdaniu. Ta niepodległość w myśleniu jest obrazem i świadectwem wzajemnej naszej uczciwości»³).

Śniadecki zarzucał Czackiemu «małpowanie Uniwersytetu»⁴, tworzenie zbędnych katedr, przeciążanie pracą profesorów⁵, ganil przedsięwzięcia nad miarę potrzeb szkoły średniej⁶, wytykał chaotyczną gospodarkę finansową i bezprogramowość pracy⁷.

Czacki natomiast wierzył niemal romantycznie, że «śmiałość w rozsądnym przedsięwzięciu usunie trudności»⁸ i odpowiadał Śniadeckiemu zapewnieniami, że nie wszystko można było uruchomić bez zarzutu w ciągu lat trzech, że nie zamierza rywalizować ze «szkołą narodową» wileńską, ani rozrywać związków edukacyjnych ośmiu guberni polskich: «Zazdrością się nie skażę, emulować nie umiem — pisał 1.VII.1808⁹ — tytułu Akademii nie ambicjonuję, mogłem go otrzymać, powinność obywatelska i rozsądek nie dozwoliły i nie dozwolą». Równocześnie jednak oświadczał, iż dąży do tego, aby «prócz medycyny i teologii nikt nie potrzebował jechać do Wilna dla nauki» i jeszcze w r. 1811 doprowadzał Śniadeckiego do najwyższej, łatwej zresztą u niego, irytacji twierdzeniami, że «oprócz astronomii u niego wszystko ledwie w lepszym jest stopniu, jak w Uniwersytecie»¹⁰.

¹ W liście do ks. A. K. Czart. z dn. 28.VII.1806 (Rps Bteki Czart., Arch. domowe 27). Ks. A. K. Czartoryski opiekował się młodym Mniszchem z Wiśniowca, synem Marszałka W. K.
² Por. M. Balińskiego «Pamiętniki o J. Śniadeckim», Wilno 1865, t. I-II i tegoż «J. Śniadecki i T. Czacki» (w «Studiach Histor.», Wilno 1856) oraz protokoły rektorskie Śniadeckiego (w rpsach Bteki Jagiel., Czart. i Jaszuńskiej) i wizytatorskie Czackiego (w Btece Czart.), listy J. Śniadeckiego do ks. A. J. Czartoryskiego, zwłaszcza list z dn. 1.IX.1809 (Rps 126 Arch. Kurat.).
³ List do J. Śniadeckiego z dn. 27.IV.1807 (Rps Bteki Jaszuńskiej).
⁴ W ostrym, bezwzględny liście do ks. A. J. Czart. z dn. 3/15.XII.1811 (rps 127 Arch. Kurat.).
⁵ Zwłaszcza Czecha i Scheidta, b. kolegów Śniadeckiego z Akad. Krakowskiej.
⁶ «Znowu będziesz lajał, że galeria obrazów w Krzemieńcu uformuje się» (Czacki do Śniad. 12.IX.1807, rps Bteki Jaszuńskiej).
⁷ Zarzuty Śniadeckiego najostrzej są sformułowane w listach do Czecha, podwładnego Czackiego (3.VI.1808, druk. Baliński, «Pam. o J. Śn.» II, 548 i do ks. A. J. Czart., zwierzchnika Czackiego, 3.XII.1811 (Arch. Kurat. 127).
⁸ List do J. Śniad. 11.IX.1807 (Rps Bteki Jaszuńskiej).
⁹ Rps Bteki Jaszuńskiej i przedruk u Balińskiego.
¹⁰ Śniad. do ks. A. J. Czart., 3/15.XII.1811 (Arch. Kur. 127).

Gdy Czackiego zbrakło, myśl o szkole wyższej wystąpiła bez obsłonek. Już w marcu r. 1813 prof. fizyki Gimnazjum Wołyńskiego Jan Łuczyński w liście do ks. A. J. Czartoryskiego dawał wyraz przekonaniu, że «trzy szczególnie gubernie: wołyńska, podolska i kijowska zapatrują się na szkołę krzemieniecką, jako na szkołę wyższą. Jest ona istotnie taką i nazwisko Gimnazjum jej wcale nie jest właściwe. Zamyślał Czacki oddzielić klasy od kursów, uformować szkołę powszechną, a kursa wynieść na stopień szkoły wyższej»¹. W rok później hr. Filip Plater, krótkotrwały następca Czackiego na stanowisku wizytatora, sprawę przekształcenia szkoły stawiał na ostrzu noża, a przywtarzało mu grono nauczycielskie Gimnazjum Wołyńskiego: w Krzemieńcu musi być uniwersytet, «w każdym względzie szkoła krzemieniecka na wyższy stopień podniesiona być może i być powinna»².

Pragnienia te urzeczywistnił częściowo w r. 1818 ks. A. J. Czartoryski, wyjednując ukaz carski, przemianowujący Gimnazjum Wołyńskie na Liceum Krzemienieckie, równorzędne w rosyjskiej hierarchii szkolnej z liceami: Richelieugo w Odessie, moskiewskim i jarosławskim³.

Ukaz zawierał obietnicę przyznania szkole prawa nadawania niższych stopni naukowych: «aktualnego studenta» i magistra—pod kontrolą Uniwersytetu Wileńskiego. Wydanie ukazu poprzedziły całoroczne studia i rodzaj ankiety na temat reorganizacji szkoły, rozpisanej przez Czartoryskiego. W papierach Archiwum Kuratorii Wileńskiej dochował się projekt Księcia Kuratora⁴, pochodzący prawdopodobnie z r. 1817, i kilka odmiennych egzemplarzy «Uwag ...do projektowanych w Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie zasad nastąpić mających niektórych odmian w Gimnazjum Wołyńskim», z których najdalej idący jest projekt nauczycieli krzemienieckich pod redakcją ówczesnego dyrektora Michała Ściborskiego z dn. 10.XI.1817⁵. Projekt ten domagał się stworzenia szkoły wyższej z trzema «oddziałami»: «nauk fizyczno-matematycznych», «nauk moralnych, politycznych i prawnych», «literatury i sztuk pięknych», z dziekanami na czele, tudzież «prerogatywy udzielania zaszczytów czyli stopni uczonych: kandydata, magistra i doktora tych umiejętności,

¹ Rps 5476 Czart., list z dn. 15.III.1813. ² Rps 117 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.: Plater do ks. A. J. Czart. 15.XI.1814. ³ Rps 370 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ⁴ Rps 144 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart., ręką Adolfa Dobrowolskiego, poprawki ręką Czartoryskiego. ⁵ Rps 29 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.

których zbiór jest zupełny». Inny anonimowy, zapewne również krzemieniecki, projekt «Ustaw dla Krzemienieckiego Liceum vel Prytaneum»¹, nie wchodząc w szczegóły programu nauk — żądał przede wszystkim zupełnego uniezależnienia szkoły od Uniwersytetu Wileńskiego i tytułu prorektora dla dyrektora Liceum.

Czartoryski projekty owe gromadził i rozważał. Był, zdaje się, zwolennikiem stopniowego przekształcenia szkoły w trzech etapach: gimnazjum-liceum-universytet; sprawy nie upraszczał, choć niebezpieczeństwa kijowskiego, tak istotnego dla Czackiego, nie doceniał. Inne były przyczyny jego rzekomego kunktatorstwa: troska o poziom przyszłej wyższej uczelni, obawa osłabienia Wilna, a przede wszystkim o następców podstarzałych, po Czackim odziedziczonych lub nieodpowiednich wykładowców i konieczność rozwoju szkół zawodowych i pracowni naukowych, by potrzeby wszystkich warstw zaspokoić. Systematyczną, przemyślaną pracę przerwały wypadki wileńskie 1823 r. i ustąpienie ks. A. J. Czartoryskiego ze stanowiska kuratora.

Zrusyfikowana «Kuratoria Wileńska» nic szkole nie dała; ostatnie dziesięciolecie istnienia Liceum Krzemienieckiego wiedzie poprzez wysiłki utrzymania osiągniętych wcześniej rezultatów — ku żalosej nietwórczej wegetacji. A jednak, gdy i tego surogatu «Aten Wołyńskich» zabrakło, gdy ludzi i zbiory przewieziono do Kijowa, by obcej służyły sprawie, — nie oznaczało to kresu Liceum. Szkoła przetrwała zwycięsko swój doczesny upadek, żyła w rozproszonej po świecie gromadzie krzemieńczan, a gdy ich zbrakło — w dumnej tradycji, pamiętniku i liście, aż wskrzesiło ją do nowej wiernej służby słowo Marszałka².

II

ORGANIZACJA PRACY NAUKOWEJ

1. Otwarcie Gimnazjum Wołyńskiego poprzedziła akcja propagandowa, wyreżyserowana po mistrzowsku przez Czackiego. Oto powstaje szkoła «celniejsza», polski Oxford czy Cambridge, tu będzie ognisko twórczej myśli badawczej na Wołyniu, te mury służyć będą nie tylko oświacie ale i nauce.

¹ Rps 149 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ² «Słynne Liceum Krzemienieckie» odrodzenie swe zawdzięcza dwóm rozkazom Marszałka Piłsudskiego z dn. 27 maja 1920 r. (Dz. Urz. Zarządu Cywilnego ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, Nr 12, 31.V.1920 r.).

Zanim miasto zaroilo się uczniami, spłynął na «Ateny Wołyńskie» splendor posiadania biblioteki królewskiej; z północy, południa i zachodu wodą¹ i łodem przybywały skrzynie z książkami, instrumentami fizycznymi, minerałami itp. — widział je i podziwiał cały Wołyń. Sypnęły się ofiary²—im to zawdzięczało Gimnazjum Wołyńskie dostatnie wyposażenie i efektowne, szybkie rezultaty pierwszych lat istnienia.

Okazale i głośno wchodziła szkoła w służbę nauce. Reżyseria otwarcia, czyniąca z inauguracji pierwszego roku szkolnego święto co najmniej okręgu wizytatorskiego, nakazywała witać «szkołę nadziei» głęboką wiarą w realizację dumnych planów. «Wśród huku armat i odgłosu muzyki śpiewali biskupi i opaci z duchowieństwem *Te Deum*»³, witało szkołę społeczeństwo miejscowe, władze, przedstawiciele «uczonych zgromadzeń»: Warszawskiego Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Uniwersytetu Wileńskiego.

Rozgłos, ostentacja i pompa towarzyszyć będą odtąd wszystkim uroczystościom szkolnym krzemienieckim, podbijać wielu, razić jeszcze w kilkadziesiąt lat później zgryźliwego Jarosza Bejłę⁴. Trudno dziś dociec, czy owe fety i wystawy były wyrazem osobistych upodobań i próżności Czackiego, czy raczej dowodem znajomości psychiki współbraci, argumentem ważkim, gdy chodziło o podjęcie akcji, zdążającej do pozyskania nowych funduszków na cele szkolne. Przez długie tygodnie wspominano na Wołyniu uroczystości krzemienieckie, połączone z tłumnymi zjazdami rodziców i sympatyków szkoły, rywalizujące w pewnych okresach ze sławnymi kontraktami i jarmarkami. Głębszy był, zdaje się, sens tych zgromadzeń: popisy szkolne niejednego rodzica skłoniły do kontynuowania edukacji syna i niepoprzestawania na klasach niższych, które by w nie tak dawnej przeszłości nasyciły cały głód wiedzy; pokazy darów nie tylko zachęcały dalszych ofiarodawców i pobudzały do szlachetnej rywalizacji, ale uczyły i olśniewały starsze pokolenie. W lipcu 1806 r. np. «patrzano z uniesieniem na rzadki i bardzo kosztowny zbiór 172 oryginalnych rysunków pierwszych w nauce rysowniczej mistrzów, które J. P. Drzewiecki» w czasie służby w legionach Dąbrowskiego we Włoszech «szczęśliwie zebrał»⁵. Oglądano «zrobione ma-

¹ Zakupy warszawskie holowano Bugiem do komory w Krynkach, po czym przeladowywano je na furgony (Rps 3446-7 Czart.). ² Wylicza je J. Dobrzański w XIV t. *Nauki Polskiej*, s. 123-32. ³ Rps 3450 Czart. ⁴ Tj. Henryka Rzewuskiego. Por. «Mieszaniiny oby-czajowe» przez Jarosza Bejłę. Wilno 1841-3. ⁵ Rps 3450 Czart.

chiny w gabinecie mechaniki praktycznej i wyznaczono komisję z obywateli wybranych do doświadczenia skutków ich dobroci. Widziano do flory wołyńskiej ziola i rośliny rzadkie w tym roku koło Krzemieńca przez uczniów botaniki zebrane»¹ — rezultaty rocznej zaledwie pracy profesorów Zaliwskiego i Scheidta. Wreszcie 20 lipca t. r. «jako w dniu kończącym popisy» wypuszczony został balon «znacznej wielkości»², wykonany przez uczniów mechaniki — by przez wiele dni zatrudniać umysły Wołyńnian jego losami.

Już w pierwszym roku istnienia szkoły udało się Czackiemu wytworzyć swoistą atmosferę krzemieniecką o niewątpliwej sile atrakcyjnej. Tego, zdaje się, pragnął Czacki, dążąc do jak najbliższego kontaktu szkoły ze społeczeństwem, które wprzód zainteresować, a potem uczyć wypadało.

Z latami zarysowuje się coraz dobitniej tendencja pogłębiania programu uroczystości szkolnych, których punktem ciężkości stały się prelekcje wybitniejszych profesorów krzemienieckich³. Tematy ich np.: Euz. Słowackiego «O potrzebie wykładu nauk w jęz. narodowym» (1809), ks. Al. Osieńskiego »O życiu i pismach księdza Piotra Skargi« (1812), «O Słowniku Lindego», Pawła Jarkowskiego «O guście w sądzeniu dzieł geniuszu i talentu» (1816), Jana Aleksandrowskiego⁴ «O porównaniu filologicznym języków rosyjskiego z polskim» (1816) itp. — zdają się podsuwać hipotezę, że chciano dać Wołyńniowi surogat publicznego posiedzenia nie istniejącego oficjalnie Towarzystwa Naukowego. Namiastkę «uczonego zgromadzenia» stanowiły ponadto zebrania naukowe, odbywane za życia Czackiego w jego dworku, wskrzeszone w r. 1813-16 przez Filipa Platę, który chętnie stylizował się na mecenasa nauk; — i wreszcie na krótko — lecz świetnie — odnowione za dyrektury Aloizego Felińskiego, ze śmiercią jego urwane.

W próbach tych doszukać by się dało ambicji rywalizowania lub co najmniej naśladownictwa Tow. Przyjaciół Nauk, w którego pracach uczestniczyli zresztą czynnie wszyscy wybitniejsi krzemieniczanie. Były owe zebrania naukowe rewią prac profesorów, próbą

¹ Rps 3450 Czart. ² Tamże jw. ³ Większość tych prelekcji ogłoszono drukiem. Podaje je «Katalog wystawy wołyńskiej» Biblioteki Narodowej w Warszawie. Warszawa 1935, s. 79-83.

⁴ Trudno tu powstrzymać się od dygresji, charakteryzującej tego krzemienieckiego nauczyciela jęz. rosyjskiego, importowanego z głębi Rosji. 7.VII.1819 pisał on do Adolfa Dobrowolskiego, zdając relację z uroczystości przemianowania szkoły na Liceum: «J. W. Wyleżyński ... wezwał mnie do przeczytania reskryptu [Aleksandra I]. Sądziłem się w czytaniu, chcąc przekonać pań i panów, że ci nawet z nich co po raz pierwszy słyszą po rusku i rozumieć i smakować mogą, byle tylko uważnie słuchali» (Rps 5545 Czart.).

i sprawdzianem ich zdolności, pokazem rezultatów, osiągniętych na marginesie zajęć szkolnych. Wzrusza i ujmuje stosunek szkoły i społeczeństwa do prac naukowych profesorów: były one okiem w głowie wizytatora, troską jego serdeczną, dumą szkoły krzemienieckiej, przedmiotem ciekawości całego Wołynia.

Zainteresowanie okazywane słownikowi jęz. polskiego ks. Osińskiego da się porównać tylko z nabożnym oczekiwaniem pseudo-klasyków na «Ziemiaństwo» Koźmiana. Troska o «charaktery» tj. czcionki greckie i zakupienie ich do drukarni krzemienieckiej, by mógł się w niej drukować słownik polsko-grecki Mich. Jurkowskiego—była troską całego Wołynia.

Były to zaiste «stare dobre czasy» nauki polskiej, czasy młodego i twórczego entuzjazmu Oświecenia.

2. Praca naukowa profesorów była w wielu wypadkach argumentem decydującym przy werbunku sił pedagogicznych do Gimnazjum Wołyńskiego. Czacki uświadamiał sobie żywo, boleśnie i dotkliwie potrzeby regionu w zakresie badań przyrodniczych i wiązał z nimi nadzieje eksploatacji bogactw naturalnych i podniesienia rolnictwa; wierzył, że stworzy w Krzemieńcu ośrodek badań historycznych, literackich i prawnych; miał stale przed oczyma katastrofalny stan i poziom podręczników szkolnych—i wszystkim brakiem na raz pragnął zapobiec.

W polityce personalnej krzemienieckiej wyróżnić się da kilka etapów. W początkach istnienia szkoły Akademia Krakowska jest rezerwuarem, z którego czerpie Czacki, angażując do Gimnazjum Wołyńskiego byłych jej profesorów Czecha i Scheidta i wychowanków braci Wojciecha i Antoniego Jarkowskich, Karola Mirowskiego, Michała Ściborskiego, Jana Łuczyńskiego i Wilibalda Bessera, którzy stworzą trzon zespołu krzemienieckiego. Aby uzupełnić to grono, przeszukać wypadło całą Polskę: ściągnąć ze Zbaraża czy Szczuczyna uczonego pijara ks. Aloizego Osińskiego (brata Ludwika), zdobyć dla szkolnictwa genialnego wołyńskiego samouka Euzebiusza Słowackiego¹,—wreszcie za pośrednictwem Jana Śniadeckiego sięgnąć po wilnian. Starsza generacja wychowanków Akademii Wileńskiej da szkole krzemienieckiej profesora mechaniki Franc. Zaliwskiego i doskonałego profesora prawa Michała Chońskiego; młody zreformowany

¹ By w r. 1811 oddać go Uniwersytetowi Wileńskiemu—czego Czacki Janowi Śniadeckiemu a Krzemieniec Wilnu nigdy nie przebaczył.

Uniwersytet da za życia Czackiego chemika Tad. Szostakowskiego (1807) i Lelewela (1809), który w Krzemieńcu w niezgodnym po-
 zyciu z despotycznym Czackim aklimatyzować się nie zdołał¹.

Po śmierci Czackiego Wilno staje się monopolicznym dostawcą
 nowych sił profesorskich. Przybywają stamtąd: Stefan Wyżewski
 (1813), Stefan Zienowicz (1814), Józef Jaroszewicz (1816), Józef
 Uldyński (1818), Maksymilian Jakubowicz (1824), Ignacy Abła-
 mowicz (1827) i Aleksander Mickiewicz, brat Adama (1827). Nie
 brak wśród wilnian i byłych wychowanków Gimnazjum Wo-
 łyńskiego, którzy w Wilnie kontynuowali swe studia: w r. 1819
 przybywa do Krzemieńca Grzegorz Hreczyna, matematyk, w rok po
 nim Karol Jentz, fizyk, — obaj doskonali nauczyciele. W ostatnich
 latach istnienia szkoły ta grupa profesorów, rekrutujących się z b. wy-
 chowanków, wzrosła poważnie ilościowo, dając Krzemieńcowi szereg
 dobrych nauczycieli, sposobionych w kraju i za granicą z myślą
 o Liceum: Józefa Korzeniowskiego, Michała Wiszniewskiego, Fran-
 ciszka Miechowicza, Karola Kaczkowskiego, i pomocników lub za-
 stępców: Antoniego Andrzejowskiego, Teodozego Sierocińskiego i ta-
 kiego np. Józefa Mikulskiego, który «przez wdzięczność dla szkoły
 krzemienieckiej bezpłatnie dawał w niej początki jęz. angielskiego»².

Trudności skompletowania personelu nauczycielskiego z ludzi
 odpowiednio przygotowanych oświetlają fragmenty korespondencji
 Czackiego, rozproszone po wszystkich zbiorach polskich. Bije z nich
 niestrudzona energia i przedsiębiorczość Czackiego, nie znająca znie-
 chęcenia i granic. Oto kilka z wielu możliwych przykładów: zanim
 katedrę literatury polskiej objął odkryty zresztą przez Czackiego
 Euzebiusz Słowacki, dwa lata upłynęły na pertraktacjach z Lud-
 wikiem Osińskim i Janem Kruszyńskim, którzy przewlekali bez
 końca rokowania, by dać wreszcie odpowiedź odmowną. Liceum
 Warszawskie zabrało Krzemieńcowi zdecydowanego już na wyjazd
 Samuela B. Lindego «rzadkiego bibliografa i jedyne go może filozo-
 ficznego nauczyciela języków»³. O Czecha i Scheidta, byłych profes-
 sorów Akademii Krakowskiej, pertraktować musiano latami, by
 w końcu oddzielnym ukazem carskim⁴ zapewnić im, wbrew obowią-

¹ Pobyt w Krzemieńcu omówił Lelewel w «Przygodach w poszukiwaniach rzeczy naro-
 dowych polskich», Poznań 1858 i korespondencji z Karolem Sienkiewiczem (Rocznik Tow.
 Hist.-Liter. w Paryżu: Rok 1870-2). Racje Czackiego, który Lelewela po mentorsku uczyć
 pragnął od podstaw, oświetlają listy Czackiego do Jana Śniadeckiego (rps Bteki Jaszuskiej
 i Baliński, l. c.) i Czartoryskich (Arch. domowe 27 w Btece Czart.). ² Kaz. Moniuszko
 w raporcie wizytatorskim z r. 1824 (rps 386 Czart., Arch. Kur. Wil.). ³ Rps 3446 Czart.
⁴ Z dn. 3.IX.1804.

zującym przepisom, dożywotnie dyrektorstwo i wczesne a dostatnie emerytury. Zły los sprawił na domiar, że owe emerytury, wdowie niestety, przedwcześnie były wypłacane: obaj pozyskani z takim trudem profesorowie zmarli przedwcześnie w Krzemieńcu w r. 1807 (Scheidt) i 1810 (Czech), nie pozostawiając godnych siebie następców.

Szczególne trudności — zarówno Czackiemu, jak i A. J. Czartoryskiemu — nastroczało znalezienie właściwego kandydata na stanowisko dyrektora szkoły, w którym społeczeństwo miejscowe chciało widzieć swojego człowieka, Wołyniaka z pochodzenia. Po krótkotrwałej dyrekturze dra Jana Lerneta, po niezaradnym Ściborskim — entuzjazm wywołany w jesieni 1819 nominacją Wołyniaka Felińskiego zmienił się w lutym 1820 w żalobę po nagle zmarłym dyrektorzem. Wrogi, wyczekujący nastrój, którym Krzemieniec powitał ostatniego dyrektora «obcego» A. J. Lewickiego, towarzyszył wszystkim jego filorosyjskim posunięciom, świadcząc, że Czartoryski nie podolał zadaniu znalezienia godnego następcy Czecha i Felińskiego.

Analogiczne, choć na drobną rozmiennione monetę, trudności towarzyszyły ponadto angażowaniu metrów języków, rysunku, śpiewu itp., doborowi regensów konwiktów, «dozorców domowych»¹ itd. Olbrzymi gmach «Aten Wołyńskich» olbrzymim był stworzony wysiłkiem.

3. Zespół krzemieniecki ukazuje się w perspektywie minionego stulecia, jako grono ludzi, obdarzonych misjonarską niemal pasją nauczania, poczuciem ważności piastowanych stanowisk i związanej z tym odpowiedzialności. I to zasługa Czackiego, który nasycić potrafił krzemieńczan przekonaniem o konieczności nieustannego doskonalenia się, by nie zostawać w tyle, a ustawiczną kontrolą osiągniętych rezultatów zmuszał do czujności i emulacji.

Przed objęciem katedr przyszli profesorowie krzemienieccy uzupełniać musieli starannie braki wykształcenia, by odpowiedzieć zadaniu. Z dochowanych instrukcyj wynika, że od Wilibalda Bessera, następcy Scheidta na katedrze botaniki i zoologii, żądał Czacki, by jako Austriak z pochodzenia przykładał się pilnie do nauki jęz. polskiego, w którym musiał wyklądać², a Janowi Aleksandrowskiemu, profesorowi języka i literatury rosyjskiej, zalecał, by nauczył się

¹ Tj. korepetytorów i wychowawców młodszych uczniów. ² Czacki, podobnie jak Kollątaj i Jan Śniadecki, żądał od cudzoziemców, by wykładali po polsku. — Dane o Besserze w «Instrukcji J. P. Besserowi do Wiednia» z r. 1808, rps 3444 Czart.

«paleografii ruskiej» i opanował umiejętność odczytywania «abrewiacyj czyli skrótów staropisów»¹ itp.

Od osadzonych w Krzemieńcu profesorów żądał Czacki dezyderatów bibliotecznych, uwzględniał je, podsuwał — i sprawdzał, czy czytano z pożytkiem. Brak podręczników dyktował z kolei konieczność opracowywania na podstawie owych dzieł przeczytanych — kursów wykładanych nauk, czyli tzw. seksternów, kopiowanych następnie przez uczniów. Z owych seksternów, będących pracowitymi kompilacjami polskich i obcych dzieł z danego zakresu, wyłonił się szereg drukiem ogłoszonych podręczników², którym królowała arytmetyka i geometria Józefa Czecha, zalecana do użytku słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego i całego Wileńskiego Szkół Wydziału, wielokrotnie przedrukowywana.

Obszerny raport wizytatora Moniuszki z r. 1824, będący jednym z podstawowych źródeł wiedzy o dawnym Liceum³ przy charakterystyce każdego niemal profesora wylicza opracowane przezeń w rękopisie podręczniki; na szczególną uwagę zasługują «własne seksterna» Grzegorza Hreczyny, z których w r. 1830 wyłoniły się «Początki algebry», drukowane w Krzemieńcu, skrypty geometrii analitycznej, «rachunku integralnego i różnicowego» Wyżewskiego, «trygonometrii kulistej z zastosowaniem do rozwiązywania zadań astronomicznych» Karola Jentza⁴, «historia starożytna do upadku Państwa Rzymskiego na zachodzie» Uldyńskiego, bibliologia Jarkowskiego⁵, «kurs poezji» Józefa Korzeniowskiego, ogłoszony w Warszawie w r. 1829, itd.

4. Niezależnie od owych seksternów i podręczników oryginalnych i tłumaczonych⁶ pozostał po profesorach krzemienieckich bogaty dorobek naukowy. Uderza w nim skłonność do podejmowania prac zakrojonych na szeroką miarę, o charakterze opracowań źródłowych lub encyklopedycznych, wymagających długich erudycyjnych przygotowań, a więc prac typowych dla wieku Oświecenia i bliskich

¹ Czacki do Aleksandrowskiego, 24.X.1807, rps 3447 Czart. ² Podaje je «Katalog wystawy wotyńskiej» Biblioteki Narodowej, s. 84-6. ³ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ⁴ Wykładał ją Jentz bezinteresownie, «z własnej gorliwości», podobnie jak Kaczkowski higienę a Mikulski język angielski. Wileńskie wykłady filomatów w pogardzanym przez nich Krzemieńcu znalazły rywali i naśladowców. ⁵ Były to pierwsze próby opracowania polskiego zagadnień związanych z książką, inspirowane przez Czackiego. Katedra bibliologii w Krzemieńcu i współczesna jej w Krakowie (Bandtkie) otwiera nieliczny poczet polskich placówek bibliologicznych, które do dziś walczyć muszą o prawo bytu. ⁶ Np. Michała Chońskiego przekład «Zasad ekonomii narodów» L. H. Jacoba, Krzemieniec 1820.

upodobaniom twórców szkoły. Kierunek ten reprezentują prace ks. Al. Osińskiego z zakresu filologii polskiej, słownik grecko-polski Jurkowskiego, prace bibliograficzne P. Jarkowskiego i tegoż ks. Al. Osińskiego, badania numizmatyczne Franciszka Skarbek-Rudzkiego, studia nad geografią starożytną i chronologią Uldyńskiego i w. i.

Z ducha owej starej szkoły wyprowadzić można ponadto rodów erudycyjno-bibliograficznych prac wychowanków krzemienieckich: Karola Sienkiewicza, Michała Wiszniewskiego, Erazma Rykaczewskiego, Antoniego Moszyńskiego, Franc. Maks. Sobieszczańskiego i in., którym szkoła Krzemieniecka dała metodę naukową i kierunek zainteresowań.

Sekundowało jej w tym rozległe «zaplecze» krzemienieckie, że użyjemy trafnego dzisiejszego terminu. Byli nim licznie rozsiani po Wołyniu uczeni i mecenas nauki: Kollątaj, Jan Potocki¹, Aleksander Chodkiewicz, Wacław Rzewuski (Emir), Łukasz Gołębiowski i in. oraz dalecy ale sercem z Wołyniem związani Adam Kazimierz Czartoryski, J. U. Niemcewicz, Zorian Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki), Bazyl Anastasiewicz i w. in. W ich życzliwej postawie, radzie i pomocy znajdowali krzemieńczanie - humaniści oparcie w podejmowanych pracach.

Nie podobna tu ponadto przemilczeć pewnych form pomocy, udzielanej pracom naukowym profesorów przez szkołę krzemieniecką: służyła im przede wszystkim biblioteka, w której rozwijano celowo pewne działy z myślą o indywidualnych potrzebach jednostek: w r. 1818-1823 zakupiono np. szereg dzieł leksykograficznych «z potrzeby dostarczenia pomocy dla Autora Słownika Polskiego»² ks. Alojzego Osińskiego. Tenże autor otrzymywał z zasiłku władz szkolnych fundusz na utrzymywanie kopistów, którzy sporządzali odpisy ukończonych partyj dzieła;—pracom swym naukowym zawdzięczał ponadto równie uczony jak zabiegliwy ks. Osiński intratne probostwo dubieńskie, ordery i rangi³.

W trosce o przyszłe pomnikowe dzieła, które z pracowni krzemienieckich wziąć miały początek, rozszerzano i przystosowywano do potrzeb naukowych drukarnię krzemieniecką. Czacki wiązał z jej założeniem początek szeroko zakrojonego wydawnictwa źródeł do

¹ Drukował on w r. 1814 w Krzemieńcu dzieło swe «Principes de chronologie» (Por. list Jana Łuczyńskiego do ks. A. J. Czartoryskiego z dn. 30.X.1814 w rpsie 5476 Czart.). ² P. Jarkowski: Wiadomość o Bibliotece Lic. Krzem. («Rocznik Woł.», IV, Równe 1935; odb. s. 9). ³ Dane zaczerpnięte z koresp. ks. Al. Osińskiego w rpsach Bteki Baworowskich we Lwowie i Bteki Narodowej J.P. w Warszawie.

dziejów Polski. 7.IX.1810 zapowiadał np. ks. Ad. Kaz. Czartoryskiemu, gen. ziem podolskich, opublikowanie «kopii rękopismu Marcina Galla z wariantami» według rpsu Biblioteki Poryckiej (jednak nie rpsu tzw. Heilsberskiego) oraz «wyciągu do historii polskiej z oryginałów i godnych wiary kopij»¹.

O rozszerzaniu drukarni krzemienieckiej myślał później ks. A.J. Czartoryski, oddając ją ok. 1820-1 r. Glücksbergowi. «Punkta do zawarcia kontraktu z ImćPanem Glücksbergiem» wyliczają szczegółowo nazwy i ilość żądanych «charakterów», «znaków szczególnych... ortograficznych, prozodycznych, skrótów itp.»², pozwalających na druk wszelkich prac naukowych.

5. O ile w zakresie nauk humanistycznych mówić można o życzliwym stanowisku szkoły i poparciu udzielanym pracom rozpoczętym, — w zakresie badań przyrodniczych szkoła występuje z inicjatywą twórczą i patronatem nad pracami, podejmowanymi pod jej kontrolą.

Naprzód już w lecie 1805 r. zalecił Czacki prof. Fr. Scheidtowi, w towarzystwie rysownika Wojciecha Rodakowskiego, odbycie podróży naukowej po Wołyniu³ «dla robienia flory». W następnym roku wyrusza w podróż mineralogiczną na koszt Gimnazjum wilińianin Symonowicz, z którym jednak w r. 1807 zerwano umowę, gdyż zawiódł pokładane w nim nadzieje i z poleceń wywiązywał się niedbale i interesownie.

Równocześnie jednak pozyskał Czacki dla Krzemieńca jednostkę niezwykle wartościową, godnego następcę zmarłego Scheidta, w osobie Wilibalda Bessera. Zrównał on ogród botaniczny krzemieniecki z analogicznymi zakładami europejskimi, wydawać zaczął cenne «Catalogi plantarum»⁴, kontakt nawiązał z szeregiem zagranicznych towarzystw naukowych przyrodniczych i uczonymi botanikami światowej sławy, np. A. P. De Candolle'm⁵ i wspólne z nimi badania podejmował, dzieląc trudy i zaszczyty z uczniem swym, Antonim Andrzejowskim. Rezultatem odbywanych co lata podróży botanicznych, poza wzbogacaniem zbiorów przyrodniczych Gimnazjum Wołyńskiego, było

¹ Zamierzał więc prawdopodobnie korzystać z tzw. «Tek Naruszewicza», będących wówczas w jego posiadaniu, zawierających materiały historyczne tego typu. Dane, dotyczące zamierzeń wydawniczych, z rpsu 27 Arch. domowego XX. Czartoryskich. ² Por. «Glücksbergiana» w rpsie 5455 Czart. ³ Rps 3446 Czart. ⁴ W latach 1810-1830 wydał czternaście zeszytów; pełny zbiór w Btece Ord. Krasieńskich w W-wie. ⁵ Był współpracownikiem dzieła pt. «Prodromus systematis naturalis regni vegetabilis», wyd. przez De Candolle'a w Genewie.

objęcie siecią ekspedycyj badawczych całego Wołynia, Podola i części Ukrainy, zwłaszcza pobrzeży morza Czarnego i dorzeczy Bohu i Dniestru — i pokaźny poczet publikacyj botanicznych Bessera i Andrzejowskiego z lat 1809–1828¹. Ogrodnik nawet krzemieniecki Karol Witzell, ukształcony przez Bessera, mógł się w r. 1823 zdobyć na ogłoszony drukiem «Spis roślin ozdobnych», znajdujących się w ogrodzie botanicznym Liceum Wołyńskiego, nie pozbawiony wartości naukowej².

Krzemieniec był również ośrodkiem badań geologicznych, podejmowanych przez profesora mineralogii Stefana Zienowicza oraz amatora geologa i paleontologa Wojciecha Zborzewskiego, profesora matematyki Liceum Krzemienieckiego³. Towarzyszyli oni, razem z Antonim Andrzejowskim, wileńskiemu profesorowi zoologii Edwardowi Eichwaldowi w podróży naukowej po Wołyniu w r. 1829, której rezultaty, z krzywdą pono dla wkładu uczonych krzemienieckich, ogłosił Eichwald w dziele pt. «Naturhistorische Skizze von Lithauen, Volhynien und Podolien»⁴.

Zienowicz rozwijał ponadto w Krzemieńcu ożywioną działalność naukową, której wyrazem były liczne prace rękopiśmienne z zakresu chemii i mineralogii według opinii wizytatora Kaz. Moniuszki⁵, «zasługujące na pilniejszą uwagę i bliższy rozbiór».

6. Na zakończenie krótkiego i niepełnego przeglądu prac naukowych profesorów krzemienieckich, posługującego się nielicznymi przykładami spośród wielu możliwych i pomijającego dorobek po likwidacji Liceum — podkreślić wypada żywe zainteresowania matematyczne i fizyczne profesorów krzemienieckich. Wysiłki ich, wobec niskiego stanu literatury matematyczno-fizycznej w Polsce, szły przede wszystkim w kierunku opracowywania podręczników szkolnych (Hreczyna), kompletowania literatury obcojęzycznej i orien-

¹ Najsumienniej podaje je «Biografičeskij Slovar' profesorov ... Univ. Sv. Vladimira v Kieve» pod red. V. S. Ikonnikova. Kiev 1884. ² Druk. Krzemieniec 1823, egz. w Btece Krasnińskich. ³ Przypomnień go usiłował, jako «uczonego a nieznanego naturalistę polskiego» Jan Majorkiewicz w «Pismach pomniejszych», W-wa 1852, s. 147–153. Uprawiał Zborzewski «filozofię natury», której echa odbiły się pono w «Genesis z ducha» Słowackiego. Zborzewski, jak i wielu innych krzemieńczan (Paweł i Ant. Jarkowscy, Mikulski, Miechowicz), był częstym gościem u matki Słowackiego, gdy przebywała w Krzemieńcu. ⁴ Druk. Wilno 1830.

⁵ Rps 386 Czart. (Arch. Kurat. Wil.). Moniuszko pisze o Z-u co nast.: «mniemając, że chemicy dotychczasowi, z którymi b. dobrze jest obeznany, nie dają wszędzie dokładnego tłumaczenia wielu fenomenów, pracuje około tej nauki według własnych obserwacji i układu» — podjął Zienowicz badania doświadczalne «okazujące niedostateczność dawnych teorii». Poglądy swe wyłożył Zienowicz w r. 1851 w «Liście... do Henryka hr. Rzewuskiego, obejmującym cały obręb nauk przyrodniczych». Druk. Wilno 1851.

tacji w zakresie aktualnych zagadnień. Wynikiem tych prac był np. Stefana Wyżewskiego «traktat o rachunku różniczkowym z zastosowaniem do mechaniki»¹, studia Miechowicza z zakresu mechaniki, rozprawa Jentza pt. «Myśli względem pogodzenia różnych teoryj w nauce istot promienistych»². Jentza tu zwłaszcza przypomnieć wypada. Fizyk, zmarły młodo na emigracji «ze zbytniego obarczania się pracami», wart, by imieniem jego zwać szkoły polskie, gdy «Oerstaedt(!), Ampère, Arago... objawili Europie swoje ciekawe badania... spółuczestnicząc w tak ważnych pracach, poczynione przez nich wynalazki i odkrycia własnymi doświadczeniami sprawdził i stwierdzał»³ i demonstrował je publicznie na niedzielnych wykładach w sali fizycznej na oczach zdumionego Krzemieńca. Filareta, entuzjazm swój dla nauki zamknął w oświadczeniu, rozpoczynającym rozprawę czytaną publicznie na otwarciu roku szkolnego 15.IX.1820⁴: «Prędko można by się oswoić z widokiem nieba, gdyby wiadomość gwiazd nie pokazywała teraz pewnej drogi zwiedzającym odległe i nieznajome kraje ziemi. Ale żeby dobrze poznać korzyści nauk, trzeba do tego pozyskać prawo, trzeba się usposobić».

7. Prace naukowe profesorów krzemienieckich dawały im możliwość udziału w pracach «uczonych zgromadzeń» współczesnych. Szczególnie bliskie związki łączyły szkołę z Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk, które zaszczyliło otwarcie Gimnazjum Wołyńskiego przysłaniem delegacji. Czacki, czynny członek Towarzystwa, z założeń jego programowych niejedno przeniósł do szkoły; to przede wszystkim: tendencję ocalenia i zratowania języka narodowego, który starsze pokolenie uważało za najcenniejszy skarb wyniesiony z katastrofy rozbiorów. Liczni krzemieńczanie: Czech, Scheidt, E. Słowacki, Lernet, Al. Osieński, Łuczyński, Besser — chlubili się tytułem członka Towarzystwa i czynny brali udział w jego pracach.

Ze światem uczonym stolicy łączyły ich nadto liczne związki osobiste pokrewieństw, przyjaźni i współpracy. Warszawa w zamian z uwagą śledziła rozwój szkoły i przez swych przedstawicieli, odwiedzających Wołyń (Niemcewicz, Bogusławski), i zjeżdżających do Warszawy krzemieńczan nawiązywała kontakt z «Atenami Wołyń-

¹ «Trudność opędzenia kosztów na figury do tego dzieła potrzebne była powodem, że go jeszcze dotąd nie wydał» pisze wiz. Moniuszko w rpsie 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.
² O pracy nad nią donosi Jentz Adolfowi Dobrowolskiemu 7.IX.1823 (Rps 5545 Czart.).
³ Ad. Słowickowski, «Bibl. Warszawska» 1863, II, 349. ⁴ «O podobieństwie między światłem, ciepłikiem, elektrycznością a magnetyzmem» (Rps 151 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.)

skimi». Młodzi wychowankowie Liceum, opatrzeni listami polecającymi ks. Al. Osińskiego, Felińskiego, Chodkiewicza, Kropińskiego, zjeżdżający do Warszawy via Puławy, śpieszyli niemal bezpośrednio ze stacji pocztowej do Ludw. Osińskiego, Winc. Krasińskiego, Stan. ord. Zamoyskiego, by zdać relację z prac szkolnych, a już następnego dnia zjawiali się w czytelni bibliotecznej T.P.N., by od krzemienieckich nałogów nie odwyknąć. I slali entuzjastyczne relacje z posiedzeń Towarzystwa, radujących ich krzemienieckie dusze okazałością wystąpień, którą otaczać się lubił pseudoklasycyzm warszawski. Wołyń współczesny był zresztą drugim obok stolicy centrum poezji pseudoklasycznej, tragedii zwłaszcza; działali tam równocześnie: Aloizy Feliński, Euzebiusz Słowacki, Ludwik Kropiński, Aleksander Chodkiewicz — i teoretyk ks. Aloizy Osiński, brat warszawskiego Ludwika, dyktatora literackiej Warszawy.

Może dzięki tym związkom tak się ułożyły stosunki, że Warszawa bliższa była Krzemieńcowi od kresowego Wilna. Zbyt wiele spraw szkolnych stawiano w Wilnie na ostrzu noża, zbyt wiele sceptycyzmu okazywał Uniwersytet Wileński śmiałym poczynaniom krzemienieckim. Kontakt ze szkołą zamykał się przeto w ramach oficjalnej korespondencji i nielicznych nominacyj krzemieńczan na «członków Uniwersytetu Wileńskiego» (Czacki, Wyleżyński, ks. Osiński), potrzebami raczej, niż uznaniem wywołanych¹. Raz jeden tylko profesor krzemieniecki spotkał się z uznaniem Wilna: był nim zwycięzca konkursu na katedrę wymowy Euzebiusz Słowacki. Skromność nie była cnotą krzemieńczan: duma z zasługi przysposobienia Uniwersytetowi profesora tłumila żal po odejściu Słowackiego. W zamierzeniu Czackiego stratę wynagrodzić miał «z nawiązką»² inny upatrzony przezeń na następcę Wołynianin: Aloizy Feliński. Wspólny język z Wilnem znajdzie dopiero po latach młodzież krzemieniecka: fizyk filareta Jentz, aresztowany w październiku 1823 za «konszachty» z Wilnem, «anglik» Mikulski, któremu pani Bécu ślać będzie słownik, by czytać mógł Byrona, i młodzi poeci krzemieńczanie Gosławski, Witwicki, Padura.

8. Profesorowie krzemienieccy, zrażeni postawą Wilna, nie porzeczali jednak na kontakcie z Warszawą. Przyrodnicy zwłaszcza: ci siecią korespondencji, wymianą roślin i nasion objęli całą Europę

¹ Przepisy szkolne nakazywały, by wizytator był członkiem Uniwersytetu. ² Rps Arch. domowe 27, Bteka Czart.—Czacki do ks. A. K. Czart. 16/28.IX.1811.

i, jak Besser, długo wyliczać mogli członkostwa uczonych towarzystw¹. Uczeń jego Ant. Andrzejowski od r. 1823 należał do grona członków Mosk. Tow. Ispytatelej Prirody. Nie jedyne to zresztą ślady związków z nauką rosyjską. Nawiązał je w r. 1807 Czacki w czasie dłuższego pobytu nad Newą, uzyskując dary i wydawnictwa od Akademii Nauk, podtrzymywał uczony bibliograf, Bazyli Anastasiewicz, Polak osiadły w Petersburgu, poprzez Franc. Skarbek-Rudzkiego, numizmatyka krzemienieckiego a swego przyjaciela, i Zoriana Dołęgę-Chodakowskiego².

9. Kontakt z zagranicą, w jednostronnej co prawda formie eksploatacji wyników, osiągniętych przez obcych, wyraził się najdobitniej w czasie podróży naukowych, które często i z pożytkiem odbywali kandydaci zwłaszcza na profesorów krzemienieckich przed objęciem katedr. Gdy brakło ludzi «uformowanych» — szkolić ich lub dokształcać wypadalo. Przyszły profesor otrzymywał wówczas obszerną instrukcję wizytatora lub kuratora i zaopatrzony w listy polecające wyruszał na koszt Gimnazjum Wołyńskiego na wjazd naukowy, ściągany dalszymi zaleceniami władz szkolnych, których niepoohamowana gorliwość wzrusza dziś i buduje.

Nie wszyscy owi «wędrowcy naukowi», jak zwał ich ks. A. J. Czartoryski, zawędrowali na katedry. Nieraz kandydat nie odpowiadał nadziejom (np. Symonowicz), lub powołanie na katedrę ulegało odroczeniu w związku z ogólną zmianą projektów programowych.

Z aktów wizytatorskich wynika, że już w r. 1805 wyruszyli lub wyruszyć mieli za granicę kandydaci na profesorów medycyny w zamierzonej ale niedosłej szkole chirurgów, dr med. J. K. Meciszewski i Józef Wiżeński³, kandydat na prof. chemii i fizyki — Szczucki, prawa publicznego — Stanisław Kudlicki, dr praw Uniw. Lwowskiego, — opatrzeni szczegółowymi instrukcjami Czackiego. Żaden z nich jednak nie objął katedry w Krzemieńcu; nie udał się Czackiemu dobór ludzi, akcja spaliła na panewce. Przyszłość dowiodła jednak, że przy ostrożniejszym doborze kandydatów, akcja szkolenia profesorów za granicą dać może dobre rezultaty. Osiągnął je Czarto-

¹ Przed r. 1832 był już członkiem: Imp. Moskowsk. Obszczestwa Ispytatelej Prirody (1816), Horticultural Society w Londynie (1822), Tow. Przyrodn. w Lipsku (1823), Karolino-Leopol. Akademii «Naturae curiosum» w Bonn, Tow. Przyrodn. i Ogrodniczego w Berlinie. («Biogr. Slovar» prof. Univ. sv. Vlad. v Kieve», s. 38-43). ² Sprawy tej dotyczy korespondencja Rudzkiego i Anast. w rpsie 5569 Jagiell. ³ Rps. 3446 Czart.

ryski¹, który po smutnych doświadczeniach z cudzoziemcami w Uniw. Wileńskim konsekwentnie dążył do samowystarczalności. Kuratoria Wileńska stworzyła system w tej mierze. Rozpoczynano od wyławiania spośród słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego i wychowanków Liceum Krzemienieckiego jednostek najzdolniejszych o jasno sprecyzowanych zainteresowaniach naukowych. Raporty wizytatorskie J. N. Wyleżyńskiego, listy do Księcia z lat 1818-1823² roją się od informacji i pytań o Ordyńca, Mariana Piaseckiego, Tomasza (Tymka) Padurę, Michała Fryczyńskiego, Ant. Andrzejewskiego, Stan. Żeromskiego, Karola Załozieckiego i in. «uczniów medalowych», z ubogich rodzin szlacheckich pochodzących a pragnących doskonalić się na przyszłych pedagogów «szkoły, w której pierwsze wzięli wychowanie»³. Młodzieńcy, wciągnięci do owej cichej ewidencji, otrzymywali wszystko, czym wiedza ówczesna obdarzyć mogła.

Najbardziej obiecujący, ci zwłaszcza, którzy ogarniać mieli od podstaw niekulturowane w Polsce dziedziny wiedzy, wyruszali na systematyczną naukę u obcych według starannie opracowanych marszrut⁴. Upatrzony na przyszłego profesora logiki krzemieńczanin Michał Wiszniewski kształcił się na koszt Liceum w Edynburgu, by opracować zasady «szkoły szkockiej najwięcej wziętości mającej». Kandydat na profesora agronomii Michał Fryczyński otrzymał zasiłek na trzyletnie studia w słynnej szkole rolniczej prof. Thaera w Mögelinie pod Berlinem i podróż naukową w celu zwiedzenia wzorowych gospodarstw rolnych. Franc. Miechowicz, nauczyciel mechaniki i architektury cywilnej, wysłany w r. 1818 zagranicę, przez 3 lata studiował w szkole politechnicznej w Paryżu, słuchając m. i. wykładów Ampère'a i Gay-Lussaca, zwiedził ponadto szereg zakładów przemysłowych w Niemczech, Francji i Anglii i wrócił do kraju pełen inicjatywy i doświadczenia. «Gorliwym jego staraniom kraj wienien znaczną ilość dobrze usposobionych mechaników i architektów,... w Krzemieńcu utworzył kompanię wiercenia studni artezyjskich i z różnych prowincyj ziemianom, żądającym objaśnień w mecha-

¹ Po usunięciu Filipa Platera ze stanowiska wizytatora i wizytacji szkoły w r. 1818 począł Czartoryski szczególną opieką otaczać Krzemieniec i wychowanków licealnych; w najbliższym jego otoczeniu znaleźli się wówczas: Adolf Dobrowolski—jako sekretarz Kuratorii Wil., Karol Sienkiewicz—bibliotekarz puławski, Józef Korzeniowski—nauczyciel siostrzeńców księcia—młodych Zamoyskich, synów ordynata, Antoni Tylman, bibliotekarz Zamoyskich i w. i. ² W rpsach Bteki Czart. 380 (Arch. Kurat. Wil.), 5477 i in. ³ Wyleżyński do Czart. 20.VI. 1821, rps 380 (Arch. Kurat. Wil.). ⁴ Materiały dotyczące stypendystów zaczerpnięto z papierów Kurat. Wil., przede wszystkim z rpsów 138 i 363 i rpsu 2993 Czart., tudzież korespondencji ks. A. J. Czartoryskiego.

nice, dawał je na piśmie, zaciągając do osobnego protokołu»—mówi biograf jego, Słowikowski¹.

Raporty «wędrowców naukowych», dochowane w papierach Czarotoryskiego², ilustrują wymownie trafność doboru ludzi. Katastrofa szkolnictwa polskiego odjęła większości możliwość wykazania, czego dokonać by zdołali. Wpływ ich dodatni da się już jednak, jak z przytoczonej wyżej opinii o Miechowiczu wynika, wyśledzić na przestrzeni owych kilku lat, objętych dostępnym materiałem sprawozdawczym.

Szkoła krzemieniecka w ostatnich latach istnienia urzeczywistniła przeto marzenie Czackiego: dochowała się pełnowartościowych wykładowców z grona byłych wychowanków.

10. Rezultaty te zawdzięczała szkoła systemowi nauk i atmosferze, wydobywającej na jaw dyspozycje naukowe młodych wychowanków. Wzrastali oni w kulcie nauk ścisłych, w bliskim codziennym kontakcie z dobrą książką, uzbrojeni od dziecka w znajomość języków obcych. Pierwsze pomyślnie wyniki, często przeceniane nad miarę (w tym krył się zaród dyletantyzmu), spotykały się z uznaniem i poklaskiem Krzemieńca. Szkoła miała się każdej sposobności, by rozbudzać potrzebę samodzielnych badań, wszelka inicjatywa uczniowska spotykała się z poparciem władz szkolnych; skromnym poczynaniom patronował często dyrektor i wizytator pod wysokim protektoratem kuratora.

Na plennym polu pseudoklasycyzmu wołyńskiego wzrastały i kwitły przede wszystkim kółka literackie młodzieży³, wieńczące laurem pierwszego poety Krzemieńca coraz nowego szesnastolatka. Początek ich wywodzi się z założonego w r. szk. 1808/9 «Towarzystwa Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego», w którego pracach brał żywy udział Antoni Malczewski i Karol Sienkiewicz. Po śmierci Czackiego Towarzystwo to przekształciło się w tajny «Klub Piśmienniczy», złożony z siedmiu członków (w ich liczbie: Tymon Zaborowski i Józef Korzeniowski), istniejący od r. 1814 do 1816, o działalności ograniczonej do odczytywania i omawiania własnych prób poetyckich.

¹ L. c., s. 572-4. ² W rpsach 138 i 363 Arch. Kurat. Wil. dochowały się raporty krzemieńczan: Mariana Piaseckiego, Miechowicza, Fryczyńskiego i Ign. Oldakowskiego i wilmian: Ign. Daniłowicza, Fel. Drzewińskiego, Waleriana Górskiego, Winc. Herberskiego i in. ³ Rozwój organizacji szkolnych młodzieży krzemienieckiej omówiłam w t. II i III «Rocznika Wołyńskiego» (1931 i 1933) w artykule o «Życiu literackim Krzemieńca» w latach 1813-16 i «Tow. Uczniów Lic. Wołyńskiego».

Z organizacji tych wyrosło wreszcie wartościowe i godne bliższej uwagi «Towarzystwo uczniów Liceum Wołyńskiego ćwiczących się w porządnym mówieniu i pisaniu» (1818-1823)¹. Powstało ono w okresie «generalnej wizyty» Czartoryskiego w Krzemieńcu — z jego, zdaje się, jakby wynikało z ustaw Towarzystwa inicjatywy. Otrzymało od Kuratora «Przepisy», stwarzające oficjalną organizację uczniowską, skupiającą «medalistów», którzy wchodzili automatycznie do Towarzystwa, «eminentów», którzy opracowywać musieli rozprawy konkursowe, i byłych wychowanków, tych zwłaszcza, którzy należeli do zlikwidowanych organizacji uczniowskich: Towarzystwa Młodzianów i Klubu Piśmienniczego.

Ów typ oficjalnej organizacji szkolnej miał na terenie Krzemieńca duże widoki powodzenia. W mieście niewielkim, o życiu skupiającym się dokoła szkoły, kontakt uczniów z profesorami był tak bliski, że wszelkie akcje samokształceniowe od nich brały początek i dokoła nich właśnie się skupiały. Młodzież, karmiona ideami, pokrewnymi hasłom pozytywistycznym, daleka była od pracy konspiracyjnej — jak potwierdzają zresztą ograniczone do jednostek, luźne na ogół związki z pokrewnymi organizacjami wileńskimi.

«Przepisy» określały jako cele Towarzystwa doskonalenie się w naukach matematycznych, fizycznych, moralnych, politycznych, prawnych i literackich. Posiedzenia dzieliły się na prywatne i publiczne. Na pierwszych, zwłaszcza w ostatnich latach istnienia Towarzystwa, kwitła poważna praca samokształceniowa o charakterze nasuwającym ciągle analogie z filomackim Wilnem, mimo udziału przedstawiciela grona profesorskiego i na tych także posiedzeniach. Posiedzenia publiczne naśladowały warszawskie sesje Towarzystwa Przyjaciół Nauk; odbywały się z właściwą Krzemieńcowi scenerią w przepelnionej sali, wobec łatwej do uniesień publiczności. Wreszcie któryś z członków wyzna: «być może, żeśmy figurowali nad naszą sferę»² — i w tym odruchu samokrytycyzmu sprawę do właściwego poziomu sprowadzi.

W pracach Towarzystwa nie ma rozpraw rewelacyjnych, nie ma utworów rozpoczynających nowe kierunki w literaturze. Bije z nich

¹ O pracach tej organizacji informuje szczegółowo księga protokołów (Rps 375 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.). Zlikwidowano Towarzystwo w r. 1823 z polecenia Nowosileowa.
² Teodozy Sierociński do Józefa Korzeniowskiego w liście z dn. 29.VI.1819 (Rps, koresp. J. Korzeniowskiego w Btece Narod. J. P. w Warszawie).

jednak gruntowne czytanie, dobra znajomość rozważanych tematów i ciekawa ich indywidualizacja: przyszli pisarze, poeci, matematycy, ekonomiści ukazują już tutaj prawdziwe swe oblicze, wiedzą czego chcą. Indywidualności te nie rozwinęły się oczywiście wyłącznie dzięki należeniu do Towarzystwa. Wymiana zdań, wspólna praca nie mogły jednak zostać bez tych wszystkich korzyści, które daje wzajemna ocena w gronie krytycznie usposobionych rówieśników.

Niemal wszyscy wybitniejsi wychowankowie Liceum Krzemienieckiego przeszli przez Towarzystwo Uczniów. Józef Korzeniowski czytał tam m. i. rozprawę swą «O patetyczności», Jan Ordyniec «Rozprawę o obrazach w poezji i wymowie», Teodozy Sierociński «Rzecz o naturalności», Stanisław Worcell «Rozbiór mniemań Szlegiela (!) o źródłach komiczności», Jan Sowiński «Rzecz o uczonych Polkach», Michał Fryczyński «O zakładach Fellenberga w Hofwyl», Stanisław Żeromski «O naturze słońca», Karol Załoziecki «Rachunku algebraicznego użytek i doskonalenie się», Antoni Andrzejowski — wrażenia z podróży botanicznych, Konstanty Wyrzykowski «O użyteczności dotąd u nas nie upowszechnionych machin» i w. in. Na zebraniach Towarzystwa debiutowali, jako poeci: Maurycy Gosławski, Tymko Padura, Ordyniec, Korzeniowski. Dorobek to zastanawiający, zwłaszcza wobec krótkiego, zaledwie pięcioletniego okresu istnienia Towarzystwa.

Istniało równocześnie w Krzemieńcu w 1821 r. efemeryczne towarzystwo pedagogiczne¹, skupiające tzw. «dozorców domowych». Na sesjach, odbywanych pod przewodnictwem prefekta Antoniego Jarkowskiego, zapoznawano się z bieżącą zagraniczną literaturą pedagogiczną (czytano np. Niemayera) i wygłaszano referaty, np. Ordyńca «O potrzebie uczenia się języków» i «O emulacji», Strzeleckiego «O szkodliwych skutkach kar cielesnych» itp.

Inna forma aspiracji naukowych wychowanków Liceum Krzemienieckiego znalazła wyraz we własnym czasopiśmie, wydawanym w latach 1818 i 1819 w Warszawie. Skupiona wówczas w stolicy spora garstka krzemieńczan, z Tymonem Zaborowskim i Franciszkiem Skomorowskim na czele, postanowiła sprezentować się uczoneму światu we własnych «Ćwiczeniach naukowych»², czasopiśmie typu zamierzonych i nie dokonanych pism filomackich.

¹ Donosi o nim J. N. Wyleżyński Czartoryskiemu w raporcie z r. 1821 (Rps 380 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.). ² Przekształconych w r. 1819 na «Pamiętnik Naukowy», redagowany już bez udziału Zaborowskiego, umieszczający poza pracami krzemieńczan przekłady i przeróbki bez widocznej linii przewodniej, którą w «Ćwiczeniach» wytyczała idea narodowości (w duchu T. P. N.).

Obydwa «oddziały» «Ćwiczeń» — matematyczno-fizyczny i literatury — wypełnione były niemal wyłącznie pracami krzemieńczan, którzy zasilali je chętnie rozprawami naukowymi i utworami poetyckimi o poziomie, przypominającym nieustannie o niedawnym rozstaniu młodych autorów z ławą szkolną. Wrażenie to towarzyszy zwłaszcza przeglądaniu zawartości «oddziału matematyczno-fizycznego», w którym nie opuszczają nas nazwiska i tematy, znane z rozpraw Towarzystwa Uczniów Liceum Wołyńskiego. «Oddział literatury», ostro oceniony przez Stanisława Kostkę Potockiego¹, znajduje do dziś czytelników, poszukujących «manifestu romantycznego» ukrytego przez Zaborowskiego w przypisach do bohaterskiego eposu o «Zdobyciu Kijowa», pierwodruku rozprawy Chodakowskiego «O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem», czy wreszcie cennej recenzji «Barbary» Felińskiego, podpisanej pseudonimem Kazimierza Uwagi.

Młodzi wychowankowie Liceum Krzemienieckiego, realizując wydawnictwo «Ćwiczeń», wyprzedzili swych opiekunów, którzy tylko na dorywczą współpracę w czasopismach warszawskich i wileńskich zdobyć się mogli, a planowanemu czasopismu profesorskiemu zbyt wygórowane i przedwczesne stawiali wymagania. Rozbiły się o nie projekty Czackiego, który w r. 1811 wydawać pragnął w Krzemieńcu czasopismo naukowe, zasilane przez Gimnazjum i uczonych wołyńskich, czerpiące z materiałów biblioteki poryckiej², którego redaktorem miał być późniejszy dyrektor Liceum Alojzy Feliński.

W r. 1820 podjęto na nowo próbę realizacji «Pamiętnika Krzemienieckiego», którego redaktorem miał zostać ks. Alojzy Osiński. I te usiłowania skończyły się jednak fiaskiem, choć 5.X.1820 ukazał się «Prospekt»³, a Antoni Jarkowski donosił ks. A. J. Czartoryskiemu o gotowym do druku zeszycie czasopisma⁴.

Relacją z niedokonanych zamierzeń zamyka się przegląd prac dokonanych i wysiłków zmierzających do uczynienia z Krzemieńca regionalnego wołyńskiego ośrodka pracy naukowej. Przegląd ten objął ludzi krzemienieckich i formy ich działalności w służbie nauki

¹ W «Pamiętniku Warszawskim» 1818, t. X, s. 266-8. ² «Z Porycka dawnych pamiątek i pism dostarczymy i materiały u nas będą dobre» zapewnia Czacki ks. Adama Kaz. Czartoryskiego w liście z dn. 16/28.IX.1811, prosząc księcia o zaabonowanie kilku egzemplarzy pisma, którego cenę oznaczono na 54 zł. rocznie (Arch. domowe 27, Bteka Czart.). ³ Rps Bteki Narodowej J. P. w Warszawie, zbiory J. I. Kraszewskiego. Sprawę pisma omówił Stefan Vrtel [Wierczyński] w «Pamiętniku Literackim» 1911, 79-97, i M. Danilewiczowa w «Roczniku Wołyńskim» III (w art. «Tow. Uczniów Lic. Woł.»). ⁴ Rps 5477 Czart. Raport Ant. Jarkowskiego z dn. 6.VI.1821.

polskiej, — pominął jednak zupełnie zasób pomocy naukowych, którymi wyposażył szkołę Czacki i jego następcy.

Zbiory krzemienieckie, do dziś istniejące, choć dla Polski nie odzyskane, przypomnieć z kolei wypada.

III

POMOCNICZY WARSZTAT NAUKOWY

1. Zamierzenia twórców szkoły krzemienieckiej — Czackiego przede wszystkim — szły w kierunku stworzenia w Krzemieńcu warsztatu naukowego na poziomie ośrodków uniwersyteckich. Czacki pragnął w powstałym z niczego Krzemieńcu stworzyć warunki, sprzyjające aklimatyzacji naukowców, wyrwanych z miast uniwersyteckich, pragnął w atmosferze pracowni naukowej wychować młode pokolenie i wdrożyć je za młodu do metodycznej pracy naukowej. Domagając się od profesorów nieustannej pracy nad pogłębianiem zdobytych przed przyjazdem do Krzemieńca wiadomości i utrzymywania się na poziomie nauki europejskiej — pragnął Czacki żądania te usprawiedliwić i spełnienie ich umożliwić. Pragnął wreszcie, by zbiory krzemienieckie stały się instytucjami użyteczności publicznej, z których każdy pragnący wiedzy mógłby korzystać bez ograniczeń.

Prace przygotowawcze, wyprzedzające otwarcie Gimnazjum Wołyńskiego, rozpoczął Czacki od gromadzenia zbiorów naukowych. Przy tworzeniu poszczególnych kolekcji postępował według swoistej, nie pozbawionej racji metody — nabywał lub wypraszał zbiór o większej wartości, który stawał się fundamentem całości, a następnie uzupełniał go celowo i unowocześniał. Zastanawia i wzrusza pasja Czackiego, ujawniona np. w pertraktacjach o nabycie biblioteki i zbiorów numizmatycznych Stanisława Augusta. Zbiegały się tu: troska o uratowanie całości cennego zbioru, wzgląd na potrzeby przyszłej szkoły i osobista namiętność zbieracka pertraktującego o kupno¹.

Momentem decydującym była jednak wartość użytkowa zbiorów —

¹ Pasja wzbogacania kolekcji szkolnych była m. i. przyczyną sporów Czackiego z dyrektorem Czechem, który 10.I.1810 (Rps 3444 Czart.), rozjątrzony czteromiesięczną zwłoką w wypłacie pensyj nauczycielskich, zwrócił się z następującymi wyrzutami: «Pozwalaś mi JPDobr. łaskawie i przyznajesz prawo pisania z otwartością, ale tu nie idzie o wolność pisania, która mi żadnej ulgi nie przynosi, tylko o udział pomocy... Wystaw sobie JWPDobr. jak dotkliwie i smutne dla mnie widowisko patrzeć na strój budowy bibliotecznej w tym czasie, w którym 50 uczniów bez obuwia i odzieży z niebezpieczeństwem zdrowia wystawieni być muszą na tak przykrą porę czasu». — Chodziło o pomieszczenie dla zbiorów królewskich.

miały być one szkołą postępu, wzorem do naśladowania, wymowną ilustracją zdobyczy osiągniętych przez obcych a łatwych lub możliwych do naśladowania, miały nadto przypominać o niewyzyskanych bogactwach naturalnych Polski i uczyć ich eksploatacji.

Te same tendencje popularyzatorskie były zresztą wspólne całej oświeczonej Polsce, jak świadczą liczne dary i zakupy do zbiorów krzemienieckich, pochodzące ze zbiorów prywatnych ord. Zamoyckiego, M. Walickiego, Sapiehów, Drzewieckiego, Tarnowskiego i innych. Cała Europa zakładała wówczas muzea, a przynajmniej kolekcjonowała zaciekle sztuchy, książki, numizmaty, — gromadziła zielniki, minerały, muszle itp., rywalizowała w szczęśliwym porywie snobizmu w zakładaniu obserwatoriów astronomicznych, z młodym entuzjazmem śledziła postępy techniki, którymi Oświecenie witało wiek dziewiętnasty.

Nad strukturą zbiorów krzemienieckich zaciążyła indywidualność Czackiego tak jak nad programami nauki — Kołłątaja. Czacki zbiory stworzył i wzbogacał; gdy go zabrakło, osłabło widocznie tempo wzrostu kolekcji. Dopiero w latach 1818-1823, w okresie bliskiego kontaktu Krzemieńca z ks. A. J. Czartoryskim, budzi się dążenie do wzbogacania i uzupełniania zbiorów, racjonalnej ich konserwacji i porządkowania. Dużo w owym czasie zrobiono, stan opracowania zbiorów krzemienieckich był co najmniej zadawalający, jeśli nie dobry. Świadczą o tym staranne inwentarze, dołączone do raportu wizytatora Moniuszki z r. 1823/4¹, świadczą wreszcie opisy wyrosłych na gruzach Krzemieńca «učenych i učeбноvспомогателных уčeждений Университета sv. Владимира в Кіеве»², które obok Inwentarza z r. 1812³ pozwalają na odtworzenie obrazu pomocy naukowych, którymi dysponował Krzemieniec.

2. Na czoło zbiorów licealnych wysuwa się biblioteka, której początki związać wypada z faktem wystawienia na sprzedaż biblioteki po zmarłym niedawno Stanisławie Augustcie. Czacki, mianowany współcześnie w r. 1803 wizytatorem gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, oceniający w pełni znaczenie zbiorów królewskich, postanowił zdobyć je dla Wołynia i umieścić w przysłym Gim-

¹ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ² Dzieje niemal wszystkich kolekcji kijowskich rozpoczyna opis wywiezionych z Krzemieńca podstawowych kolekcji i obiektów. Por. «Ist.-statist. zapiski ob učenych i učeбноvспомогателных уčeждений Imp. Univ. sv. Vlad.» pod red. V. S. Ikonnikova. Kiev 1884. ³ W rpsie 290 Bteki Narod. J. P. w Warszawie.

nazjum, którego siedziba nie była jeszcze wówczas ustalona. Celu tego dopiął, zakupiwszy w maju 1805 r. od ks. Józefa Poniatowskiego, jako głównego sukcesora zmarłego króla, za 15.000 czerw. zł. bibliotekę, składającą się z 15.680 wol., katalog Albertrandy'ego, szafy biblioteczne oraz resztę zbioru mineralogicznego, numizmatycznego i obserwatorium astronomicznego¹. Sama biblioteka według Al. Osińskiego miała kosztować 7.500 czerw. zł². Niemal równocześnie, w toku starań o nabycie zbiorów królewskich, w 1803 r. uzyskał Czacki od księżnej Teofili Sapieżyny darowiznę 2.246 t., pochodzących z biblioteki ojca jej, woj. nowogrodzkiego Jabłonowskiego. Po szkole wydziałowej wołyńskiej przejęto pojezuicką biblioteczkę, złożoną z 694 t.³. Za życia Czackiego wpłynęło ponadto do biblioteki 5.526 t.: «z książek staraniem Czackiego częściowo zbieranych» (3.826)⁴, z daru Mikoszewskich (788), Kunegundy Czackiej (135) i zakupu po Fr. Scheidt'cie.

W latach 1813-1825 przybyła biblioteka Fryderyka Moszyńskiego (2603 t.), darowana Gimnazjum Wołyńskiemu, oraz 5560 wol., pochodzących z drobnych darów i zakupów. Po odtrąceniu 535 wol., sprzedanych w r. 1812 i 1817 hr. Tarnowskiemu, i dubletów wymienionych z Biblioteką Uniw. Wileńskiego — uzyskamy «liczbę woluminów aktualnie [w r. 1825] w Bibliotece będących» — równą 30.980 wol. Po r. 1825, na którym urywają się ściśle dane liczbowe, w latach wegetacji Liceum aż do r. 1832 wpłynęło tylko 113 t., przekazanych przez oo. bazylianów z Poczajowa i pewna liczba książek z corocznych zakupów. Źródła rosyjskie⁵ podają, że Biblioteka Krzemieniecka posiadała w r. 1834 w okresie przewożenia do Kijowa 24.379 dzieł w 34.378 tomach.

Na czoło zbioru pod względem wartości naukowej wysuwa się biblioteka królewska, której «bogactwa i niedostatki» scharakteryzował obszernie Paweł Jarkowski, bibliotekarz krzemieniecki w «Wiadomości o Bibliotece Liceum Krzemienieckiego»⁶, opracowanej

¹ W. Olszewicz: Biblioteka Stanisława Augusta. Przegląd Biblioteczny 1931, z. I, 45.
² A. Osiński: O życiu i pismach T. Czackiego. Krzemieniec 1816, s. 102. ³ Te i dalsze dane, dotyczące Bteki Krzemienieckiej, z Pawła Jarkowskiego «Wiadomości o Bibliotece Liceum Krzemienieckiego i onej porządku» z r. 1825 (Druk. w t. IV «Rocznika Wołyńskiego» 1935 i odb. (Rps w Btece Uniw. Warsz. 2. 4. 27, kopia w 386 Arch. Kurat. Wil. i cytowanych wyżej «Ist.-stat. zapiskach... Imp. Univ. sv. Vlad.» Kiev 1884 (artykuł Savenki). ⁴ W tym niewielka lecz cenna kolekcja dzieł orientalistycznych z daru Jana Potockiego; bezcenne unikatowe dzieło ornitologiczne J. B. Audeberta i J. P. Vieillota «Oiseaux dorés ou à reflets métalliques» (Paris 1802), egz. ofiarowany przez Zofię Potocką («Ist.-stat. zapiski... Imp. Univ. sv. Vlad.» s. 311).
⁵ Jw. s. 309, ⁶ L. c.

w r. 1824 dla wizytatora K. Moniuszki, a w r. 1825 uzupełnionej i przesłanej Lelewelowi. Jarkowski stwierdza, że twórca biblioteki miał przede wszystkim na widoku «pożyteczność dzieł», «rzetelną korzyść i że to, co może tylko obudzać samą ciekawość lub dawać zaślęgę przelamanej trudności, w przekonaniu jego do ostatnich należało widoków. Stąd biblioteka jego niewiele liczy dzieł w epoce wynalezienia sztuki drukarskiej wydanych (incunabula), którym tylko ta jedynie należy zaleta, że służyły, iż tak powiem, za nic przewodniczą do zrobienia późniejszych edycji...». Bogactwem biblioteki był natomiast zbiór «dzieł mieszanych», tj. encyklopedyj, którymi zasypał Europę koniec w. XVIII; doskonale uposażony był dział teologii, «starownie zrobionych» edycji klasyków, archeologii i numizmatyki, nauk pomocniczych historii, geografii i historii. Działy: «jurisprudencji», filozofii, historii sztuki, literatury, medycyny, chemii i nauk przyrodniczych już w chwili sprowadzenia biblioteki do Krzemieńca miały znaczne braki, odczuwane dotkliwie w toku prac bieżących Liceum. Brak było publikacji, które ukazały się po zaprzestaniu zakupów do biblioteki królewskiej (ok. r. 1793), ujawniły się liczne defekty wśród «actów uczonych towarzystw, encyklopedyj, kolekcji pism periodycznych, zbiorów różnych autorów»¹.

Braki te w nieznacznym tylko stopniu wyrównywały inne biblioteki, pozyskane drogą daru. O bibliotece Mikoszewskich mówi Jarkowski: «zbiór ten niewiele znaczy. Oko znawcy nie upatrzy w nim kilkunastu książek ważniejszych; reszta składa się z dzieł defektywnych i szpargałów niegodnych imienia książki»². Biblioteka Fryderyka Moszyńskiego, Marsz. W. Kor., «w jednej epoce i w jednym miejscu co i królewska» kompletowana, była jakby powtórzeniem w miniaturze zbioru królewskiego, rojącym się od dubletów. Zawierała ponadto, ku zgorszeniu Jarkowskiego, «wielką liczbę romansów», «w których zbieraniu żadnego prawie nie robiono wyboru»³.

Znacznie większą wartość przedstawiała biblioteka Jabłonowskich, zwłaszcza w zakresie dzieł «w przedmiotach teologii i jurisprudenckiej», — «mało w niej jest książek, które by już przez wzgląd już to na rzadkość, już to na wartość nie zasługiwały mieć miejsce w dobrze urządzonej i należycie opatrzonej bibliotece» — podnosi Jarkowski.⁴

Polityka zakupów biblioteki krzemienieckiej w pełni zasługuje na uznanie. Starano się tak kompletować nowe nabytki, by «pisma pe-

¹ Jarkowski, l. c. odb. s. 15. ² Jw. s. 10. ³ Jw. s. 11. ⁴ Jw. s. 9.

riodyczne... oswajały czytającą publiczność z najnowszymi pracami w świecie uczonym», by «każdy a mianowicie (sic) z nauczycieli mógł wiedzieć, gdzie szukać pomocy do badań swoich, co w przedmiocie jego już zrobiono, i co jeszcze do zrobienia pozostaje». Przy nowych zakupach «dawano wzgląd tak na potrzeby uczących i uczących się, jako na zamożność i niedostatek klas szczególnych w bibliotece»¹.

Starano się zaradzić brakom przez kupno biblioteki chemicznej od sukcesorów Scheidta w r. 1808; bawiącemu w Wiedniu Besserowi przesłano w tymże roku spis dzieł pożądaných i instrukcję uzupełniania biblioteki w zakresie botaniki «na licytacjach i u antykwariuszów, nie bardzo zapędzając się w cenę»². Rozszerzano dział «historii literatury i bibliografii, ulubionych śp. Czackiego przedmiotów»³; wyzyskano pobyt Michała Wiszniewskiego w Anglii, nabywając od niego «piękny zbiór dzieł filozoficznych niemieckich, francuskich a mianowicie (sic) angielskich»⁴; stypendyście Liceum Miechowiczowi zalecono w czasie studiów jego w Ecole Polytechnique, by kompletował dzieła z zakresu architektury i mechaniki. Uzupełniono w stopniu zadawalającym nawet wymagającego Jarkowskiego dział książek prawnych, zwłaszcza z zakresu prawa cywilnego rzymskiego, i dział ekonomii politycznej. Aby przyjść z pomocą ks. Osińskiemu, zakupiono w latach 1818-1823 z polecenia ks. A. J. Czartoryskiego «nader ważne i kosztowne dzieła» z zakresu leksykografii, zwłaszcza greckiej. Skądinąd⁵ wiadomo, że i dezyderaty innych profesorów skwapliwie były spełniane, tak np. dla profesora fizyki K. Jentza prenumerowano w r. 1824 «Journal de Physique», «Annales de Chimie et de Physique» i «Journal de l'Ecole Royale Polytechnique», a dla profesora mechaniki Miechowicza «Biuletyn Konserwatorium Paryskiego». Obraz dezyderatów profesorskich daje «Rejestr książek mających się sprowadzić do Biblioteki na r. 1824 ze szczególnych konsygnacyj przez Nauczycieli podanych ułożony»⁶. Zawiera on obszerny, 144 pozycje obejmujący spis dzieł z zakresu wszystkich niemal wykładanych w Liceum Krzemienieckim przedmiotów. Pełne

¹ Jarkowski l. c., s. 12. ² Rps 3446 Czart. ³ Jarkowski l. c., s. 9. ⁴ Jw. s. 8. ⁵ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ⁶ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. Tamże «Spis pism periodycznych», abonowanych w r. 1824, z którego odtworzyć można z kolei repertuar krzemienieckiej czytelnicy czasopism. Poza pismami polskimi i oficjalnymi rosyjskimi prenumerowano: Annales de Chimie, Annales de Mathématiques, Bibliographie de la France, Bibliothèque Universelle, Journaux généraux de la Littér. de France et étrangères, Journal Général de Physique, Journal des Savants, Revue encyclopédique, Journal de l'Éducation, Allgem. (Hallische) Literatur-Zeitung, Göttinger gelehrte Anzeiger, Leipziger Anzeiger von Fleischer, Leipziger Literatur-Zeitung, Repertorium der Literatur von Beck i Monthly Literary Advertiser.

opisy bibliograficzne, świeże daty wydań (1821-3) świadczą o dobrze zorganizowanej bieżącej informacji bibliograficznej; dobór autorów (np. L. H. Jacob, Say, Cuvier, Linné, Ampère, Berzelius, Niebuhr, Barbier, Delprat, Marmontel, Goldsmith, Lessing, Shakespeare (wyd. z r. 1822), wreszcie wielojęzyczność zamówień mówią o żywym kontakcie Krzemieńca z nauką europejską. Część dzieł zamówionych w r. 1824 znajdujemy w «Katalogu книг Biblioteki Uniwersytetu sv. Vladi-mira»¹ w Kijowie, gdzie znalazły się z całą biblioteką krzemieniecką po r. 1831.²

W owej tragicznej podróży towarzyszył bibliotece krzemienieckiej i dalej się nią w Kijowie opiekował przez Czackiego ukształcony bibliotekarz jej Paweł Jarkowski³. On to, z pomocnikami Mikulskim i Urbańskim, uporządkował i udostępnił 30-tysięczny zbiór, dając mu wzorowe katalogi i doskonale dobraną bibliotekę «subsidiarów», zwłaszcza z zakresu bibliografii.

Była biblioteka krzemieniecka jedną z najlepiej i bodaj najnowocześnie opracowanych i udostępniionych bibliotek polskich, była przy tym biblioteką publiczną, dostępną dla wszystkich⁴, a także regionalną w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, otrzymywała bowiem egzemplarz obowiązkowy z drukarni wołyńskich⁵.

W obrębie instytucji szkolnych była jednostką samodzielną, o odrębnym budżecie, trzech etatach urzędniczych i dwóch funkcyjnarjuszach niższych⁶. Kierownik biblioteki zajmował w ogólnej hierarchii szkolnej trzecie miejsce po dyrektorze i prefekcie (cz. zastępcy dyrektora).

Biblioteka krzemieniecka — jak twierdzą współcześni pamiętnikarze i podróżnicy — była sercem «Aten Wołyńskich». Tadeusz Wasilewski tu właśnie spod popiersia Czackiego, panującego nad salą biblioteczną, głosił pochwałę Krzemieńca⁷. Niemcewicz zachwycał się «obszerną i pięknie ozdobioną» salą biblioteczną, Słowackiemu na zawsze pozostał w pamięci obraz «pana Pawła», królującego wśród ksiąg i kwiatów w sali biblioteczej.

¹ Kijów 1854-5, 5 t. ² Stecki (Wołyń pod względem statyst., hist. i archeologicznym, Lwów 1874, I, 76) twierdzi, że część dubletów krzemienieckich przekazano z Kijowa przed r. 1870 do biblioteki gimn. męskiego w Żytomierzu. ³ Ur. 1781, zm. 1845 w Kijowie. ⁴ Por. «Przepisy o Bibliotece Gimnazjum Wołyńskiego» (druk. Krzemieniec 1811), przedruk. przez J. Dobrzańskiego w *Nauce Polskiej*, t. XIX, 1934, s. 115-7. ⁵ Rps 3441 Czart. ⁶ Na koszt Liceum uczył się ponadto introligatorstwa w Warszawie w r. 1818 przyszły introligator Biblioteki. ⁷ «Wiersz pod popiersiem T. Czackiego w sali biblioteczej krzemienieckiej». (Rps 596 Bteki Lopac. w Lubl.)

3. Istniał ponadto w Krzemieńcu załazek archiwum szkolnego. Składało się nań archiwum dawnej szkoły wydziałowej krzemienieckiej, złożone z 22 woluminów, oraz narastające w kancelarii i starannie porządkowane archiwum Gimnazjum Wołyńskiego i Liceum Krzemienieckiego tudzież Komisji Sądowej Edukacyjnej¹. Oddzielne kancelarie posiadały ponadto szkoły mechaników i geometrów, konwikt funduszowy i ogród botaniczny. Bezcenny materiał, zawarty w archiwaliach krzemienieckich, jest obecnie niedostępny. Nie objęty rewindykacją — ku nie wynagrodzonej stracie nauki polskiej — spoczywa bezużytecznie w archiwum kijowskim.

4. Równocześnie ze zbiorami bibliotecznymi po Stanisławie Auguście nabył Czacki dla Gimnazjum Wołyńskiego gabinet numizmatyczny, skompletowany i uporządkowany przez Albertrandy'ego². Profesor W. B. Antonowicz, kreślący historię tego zbioru do książki pamiątkowej wydanej z okazji 50-lecia Uniwersytetu Kijowskiego, podaje, że w r. 1834 i 1837 wpłynęło do zbiorów kijowskich 20.112 monet i medali, pochodzących z gabinetu numizmatycznego Liceum Krzemienieckiego.

Najcenniejszą część zbiorów stanowiło ok. 8.000 «greckich i rzymskich pieniędzy rozmaitego wieku, kruszcu i wielkości», zakupionych z polecenia Stan. Augusta we Włoszech.

Zbiór pozostawał pod opieką amatora numizmatyka Franciszka Skarbak-Rudzkiego, sekretarza Komisji Sądowej Edukacyjnej, który w latach 1810-1818 pobierał za nadzór nad zbiorami 300 r. sr. rocznie a od r. 1818 pełnił te obowiązki bezinteresownie. Zbiór ten interesował ponadto żywo Pawła Jarkowskiego, który w latach 1838-1845 porządkował w Kijowie numizmaty krzemienieckie i — zdaniem Antonowicza — wzorowo opracował systematyczny katalog kolekcji złożonej z 22.722 monet, dając w 11 wielkich tomach, z których 9 dotyczyło zbioru krzemienieckiego, wyczerpujące opisy poszczególnych okazów z obfitymi odsyłaczami do literatury przedmiotu. Jarkowski skompletował poza tym podręczną biblioteczkę dzieł z zakresu numizmatyki, kończąc w Kijowie dzieło rozpoczęte przez Rudzkiego w Krzemieńcu.

¹ Wykazy szczegółowe w rpsie 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. i «Księżde inwentarzowy» z r. 1812 w Bibl. Narod. J. P. w Warszawie. ² Obraz zawartości tego zbioru daje W. Olszewicz w art. «Bibl. Stan. Ang.», l. c. i V. B. Antonowicz w «Ist.-stat. zap.... Imp. Univ. sv. Vladimira», s. 49-59, uzupełniają go notaty rękopiśmienne Fr. Skarbak-Rudzkiego w Btece Kraśńskich. — Albertrandy opracował katalogi monet starożytnych oraz medali papieskich i polskich.

Numizmatyką interesował się ponadto w Krzemieńcu Józef Uldyński, autor «Geografii starożytnej», który w r. 1858 teorie swe przedstawił Lelewelowi¹. Krótkotrwały, nieudany pobyt Lelewela w Krzemieńcu w r. 1809 wiązał się w zamierzeniach Czackiego m. i. z przygotowaniem młodego uczonego do objęcia kierownictwa gabinetu numizmatycznego i wykładów numizmatyki. Po opuszczeniu Krzemieńca przez Lelewela nie zaniechano zresztą zamiaru wznowienia wykładów. Wiz. Moniuszko sądził, że wykladać ją powinien «jeden z nauczycieli literatury starożytnej przy kursie encyklopedii filologicznej»², i stwierdzał, że «w naukach wstępnych do historii użycie medalów znaleźć by mogło bardzo przyzwoite miejsce».

5. Przy «szkole malarstwa i rysunków», kierowanej przez Józefa Pitschmana, istniał niewielki zbiór rycin i rysunków oryginalnych. Najcenniejszą częścią tej kolekcji był dar Józefa Drzewieckiego³, złożony z kilkudziesięciu oryginalnych rysunków mistrzów włoskich, lupu zdaje się wojennego lub szczęśliwego zakupu z legionów włoskich. Wielkie nazwiska Rafaela, Rubensa, Guido-Reni'ego, Salvatora Rosy i i. zdobią spis tych rysunków w inwentarzu z r. 1812⁴—autentyczność ich wydaje się jednak bardzo podejrzana. Kroniki szkolne wymieniają ponadto szereg arcydzieł, które należeć miały do szkoły krzemienieckiej. 12 września 1807 r. donosił np. Czacki Janowi Śniadeckiemu⁵, że «sławny Rafael z pałacu Barberinich, wystawujący św. Michała, oryginał prawdziwy, dwa Leonardy da Vinci, dwa Mongellary już są oddane» dla Gimnazjum Wołyńskiego i cieszył się, że «bez kosztu kilkadziesiąt sztuk pysznych formować będzie gust młodych ludzi i oswoi [ich] z najpiękniejszymi dziełami». Czacki starał się nadto pozyskać dla szkoły «zbiór estampów» Stan. Kostki Potockiego, obietnice uważał za rzecz dokonaną; nie sprawdziły się jednak⁶.

Raport wiz. Moniuszki⁷ wylicza obraz Leonarda da Vinci, nabyty w r. 1818 za 600 r. sr., 35 «wzorów rysunkowych starożytnych

¹ Por. «Koresp. J. Lelewela z K. Sienkiewiczem» w «Roczn. Tow. Hist.-Liter. w Paryżu». Poznań 1872, listy z r. 1858. ² Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ³ Autora pamiętników, wydanych w r. 1858 w Wilnie przez J. I. Kraszewskiego. ⁴ Rps Bteki Narod. J. P. w Warszawie. ⁵ Rps Bteki Jaszuskiej. ⁶ Los ten dzieł z kolekcją wilanowską obiecany przez kaszt. Tarnowskiego z Horochowa zbiór gipsowych odlewów rzeźb klasycznych (Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.). Wzmiankę o obietnicy Potockiego, dosłownie branej przez Czackiego, błędnie interpretuje J. Dobrzański, wyliczając w *Nauce Polskiej* t. XIV, s. 126-7, zbiór Potockiego między дарami przekazanymi na rzecz Gimnazjum Wołyńskiego. ⁷ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.

i kopersztychów» z daru Karola Jabłonowskiego i 15 obrazów olejnych i rysunków (m. i. Orłowskiego), przywiezionych z Petersburga lub darowanych przez różne osoby. Pitschman wzbogacił tę kolekcję wykonanymi do użytku uczniów «wzorami w konturach», które kopiowano na lekcjach rysunków, zgodnie z ówczesnymi metodami nauczania.

Ze zbiorami tymi złączona była niewielka kolekcja wykopalisk z Olwii (plyty kamienne) oraz złote i brązowe ozdoby z grobowca greckiego, pozyskane przez Czackiego w r. 1805-9.

6. W gabinecie mineralogicznym podstawą zbioru była także złożona z 7.703 sztuk kolekcja mineralów po Stanisławie Augustcie, zakupiona w r. 1805. Zbiór ten uzupełniono kilkoma dodatkowymi zakupami i darami «po Symonowiczu, księżęciu Prymasie Poniatowski (dar księcia Józefa), Sosnowskim, Akademii Nauk Petersburskiej, od Sitnikowa i Sibirskiego, od p. Hr. Walickiego i Moszyńskiego i i.»¹. Niewielką kolekcję labradorytów, b. starannie skompletowaną, ofiarował Gimnazjum Wołyńskiemu Kołłątaj. W r. 1824 liczono 12.348 szt. mineralów, w r. 1836, już w Uniw. Kijowskim, obliczono zbiór na 19.362 szt.².

Zbiór licealny, do r. 1815 rozrzucony chaotycznie w różnych punktach Gimnazjum, został wreszcie powierzony opiece prof. Zienowicza, który w latach 1815-1821 opracował go naukowo i udostępnił, wyzyskując przy tym dawne katalogi zbioru królewskiego i prymasowskiego, których dokładność chwalił w r. 1803 Czacki³. Zbiór umieszczony w 257 szufladach i na 86 półkach — według klas — miał dwa katalogi⁴, w których nie tylko «rodzaj, gatunek, postać, wielkość itp. cechy oznaczone [były], lecz nawet wymienione, skąd pochodzi i od kogo kupiony lub darowany»⁵.

Poza zbiorem objętym katalogami w gabinecie znajdowało się «petryfikacyj siedem szuflad», kolekcja «portretów diamentów i kryształizacyj tudzież szlifowania drogich kamieni» z daru hr. Walickiego oraz podręczna kolekcja mineralów do celów wykładowych,

W czasach niemowlęctwa chemii organicznej do nauki mineralogii przywiązywano wielkie nadzieje, oczekując od niej wyjaśnienia

¹ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ² «Ist.-stat. zapiski... Imp. Univ. sv. Vladimira», s. 106. Z cyfry tej ująć należy pozyskaną między 1834 a 1836 r. dla Uniwersytetu Kijowskiego kolekcję geologiczną z Heidelberga. ³ Rps 3446 Czart. ⁴ Jeden z nich obejmował dublety. ⁵ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.

szeregu zagadnień, wchodzących dziś w zakres badań chemii nieorganicznej i technologii chemicznej. Zbiory mineralogiczne cieszyły się przeto wielkim zainteresowaniem, zaspakajały przy tym charakterystyczną dla ludzi Oświecenia żądze zbieractwa. Zbiór krzemieniecki spełniał obydwie zadania — miał owe dwa oblicza: zbiory minerałów «charakterystycznych» jak je nazywał Zienowicz, kolekcje drogich kamieni i osobliwe skamieliny — dla zwiedzających, oraz laboratorium, wyposażone zasobnie w mikroskopy, lampę «z eolipilą (dmuchawką) miedzianą do robienia rozbiórów mineralogicznych», czule wagi, dokładne miary, palniki i szkło laboratoryjne¹. Laboratorium to spełniało przy tym funkcje pracowni chemicznej, której skromne urządzenia po zajęciu sali chemicznej na gabinet mineralogiczny usunięto «w miejsce wcale niedogodne i ciasne», — pouczając, że hierarchia nauk jest jednak sprawą i względną i zmienną.

7. W porównaniu z zasobnym gabinetem fizycznym i mineralogicznym, laboratorium chemiczne było kopciuszkim zbiorów krzemienieckich z winy, jak się zdaje, profesora chemii Stefana Zienowicza, który rozszerzał gabinet mineralogiczny ze szkodą pracowni chemicznej. Świadczą o tym np. oszczędności z 200-rublowego zasiłku rocznego, które w r. 1824 osiągnęły cyfrę 1500 r. w przeciwieństwie do deficytowej gospodarki pozostałych zbiorów, rozszerzanych na wyrost. W pewnej mierze zawinił tu brak odpowiedniego pomieszczenia; prośby o zmianę lokalu powtarzają się corocznie, a już w r. 1812 w «Księdze inwentarzów»² odnajdujemy plan rozszerzenia i wyekwipowania laboratorium. Zienowicz żądał oddzielenia pracowni od sali wykładowej, «zrobienia nowej kapy», «sprawienia pieców i alembików przenośnych», «postawienia pieca kanałowego», «wysłania sali posadzką kamienną», «zakupienia wag dawnych i nowych francuskich z szalami», «sprawdzenia wag do kupelacji srebra i złota», «kupienia szkła palącego» i stosu Volty, tudzież uzupełnienia sprzętu laboratoryjnego przez coroczne zakupy szkła i naczyń glinianych, drewnianych i żelaznych. Potrzeby te niemal bez zmiany powtarza raport wiz. Moniuszki z r. 1824 — i, co ciekawsze, raport Zienowicza przedstawiony 1.V.1834 senatowi Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie³. Uniwersytet ten, jak widać, przejął z Liceum Wołyńskiego dostatki jego i braki. Zamiast

¹ Tamże. ² Rps Bteki Narodowej J. P. w Warszawie. ³ «Ist.-stat. zapiski... Imp. Univ. sv. Vlad.», s. 95-6.

sakramentalnych zdań, omawiających zbiory krzemienieckie, które stały u podstaw analogicznych zbiorów Uniwersytetu Kijowskiego — powtarza tu prof. F. M. Garnicz-Garnickij litanie dawnych potrzeb — jeszcze krzemienieckich.

Na skromne urządzenie laboratorium krzemienieckiego składały się «drewniane, żelazne i blaszane naczynia do ważenia, tłuczenia, przesiewania i filtracji», piece przenośne, naczynia do parowania, destylowania (2 popsute alembiki miedziane), topienia, do doświadczeń z gazami itp. Przedmioty te figurują najczęściej w spisie inwentarza z adnotacją: «niezdatny do użytku, nadpsuty, obtłuczony» itp.

W spisie preparatów chemicznych wyliczono znajdujące się w laboratorium: «ciała proste palne niemetaliczne», «kwasy czyli ciała spalone, alkali i ziemie, sole, metale, kombinacje roślinne, kwasy roślinne i sole, istoty zwierzęce» — w mikroskopijnych ilościach. Zbiory minerałów po prymasie Poniatowskim i Symonowiczu dostarczały do doświadczeń metali, których spis przytoczono również w raporcie Moniuszki.⁴

8. W przeglądzie zbiorów i zakładów Liceum Krzemienieckiego wyróżnić wypada gabinet fizyczny i złączone z nim obserwatorium astronomiczne i stację meteorologiczną. Zbiory te kompletowane były niezwykle celowo i starannie; łączono z ich istnieniem nadzieje nowych odkryć a przynajmniej upowszechnienia zdobyczy Zachodu.

Już w r. 1803 Czacki zakupił «dokładny astronomiczny zegar Hochländera», wyjednał u Marcinkiewicza dar w postaci «teleskopu gregoriańskiego» i zwrócił się do przebywającego w Paryżu uczonego ekonomisty polskiego Piotra Maleszewskiego z prośbą o nabycie podstawowych narzędzi z myślą o przyszłym gabinecie fizycznym Gimnazjum Wołyńskiego. Za sumę r. sr. 4.560 zakupiono wówczas i sprowadzono w r. 1805 do kraju 140 narzędzi, których spis dokładny przytoczył wizytator Moniuszko w r. 1824. Zbiór zawierał narzędzia: «do ciał stałych» (22), «płynnych» (13), «lotnych» (23), «do cieplika» (18), do elektryczności (59), do magnetyzmu (4) i globusy do wykładu geografii fizycznej² — rozwinięty więc był nie-

¹ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. Do doświadczeń używane były: złoto, srebro, miedź, żelazo, ołów, cyna, «zyng», «żywe srebro», antymon, «ziemia», uran, tytan, bizmut, «mangan», kobalt, chrom, tungsten, molibden, arsenik. ² W zbiorze tym na wyróżnienie zasługują: «18. Machina Atwooda, osadzona na słupie drewnianym, długości calów 72, z wahadłem prostym, wybijającym sekundy do pokazania praw ciężkości. — 21. Machina Mariotte'a z 4 kulkami słonowymi do teorii uderzenia. — 30. Areometr Nicholsona z blachy. — 31. Dwa

równomiernie. Z obfitością narzędzi z zakresu młodej elektryczności klóciło się ubóstwo narzędzi optycznych, z zakresu higrometrii itp. Trzeba je było uzupełniać i pomnażać przez dary i zakupy. Tak więc: Ludwik Kropiński i Michał Czacki ofiarowali 2 mikroskopy i szereg narzędzi optycznych; T. Czacki nabył w Petersburgu w r. 1808 z ofiar «częstkowie zebranych» «machinę Adamsa, wystawującą systemat Kopernika, tak co do biegu dziennego jako i rocznego ziemi ze sferą armilarną»; wreszcie ordynat Stanisław Zamoyski zasilił gabinet cennym darem, w skład którego wchodziła «machina wystawująca bieg roczny ziemi, obracana korwą», «machina pneumatyczna Fidlera», «zegar wybijający sekundy z 2 młotkami mosiężnymi do doświadczeń o głoście w czczości».¹

Około 1807 r. czyniono starania o odkupienie elektroforu «diamentu łokieć 1» i «baterii elektrycznej na flasz 25 z konduktorami», nabytych przez Józefa Wielhorskiego na licytacji w Wiedniu.²

Z inicjatywy prof. Franc. Miechowicza podjęto w r. 1823 próby wyrobu narzędzi fizycznych i meteorologicznych w krzemienieckiej szkole mechaników. Na podstawie szkiców wykonanych przez Miechowicza w Politechnice Paryskiej i licznych zbiorach zagranicznych sporządzono w r. 1823/4 23 instrumenty fizyczne, a w latach następnych (brak danych!) prace te prawdopodobnie kontynuowano. Wykonano m. i.: «kalorymetr Rumforda do par i gazów z blachy mosiężnej», «heliostat drewniany ze zwierciadłem płaskim», «syfon blaszany i fontannę Herona» itp.

Z gabinetem fizycznym łączył się zbiór narzędzi astronomicznych, wyposażony w resztki zamkowego obserwatorium Stan. Augusta, zakupione łącznie z biblioteką. W spisie inwentarza tego niewielkiego ale starannie skompletowanego obserwatorium zwracają uwagę: «1. Kwadrans astronomiczny zrobiony w Londynie przez Ramsdena, którego promień 14 cali paryskich o 2 teleskopach akromatycznych. — 5. Narzędzie zwane Lunette de passage do brania wyso-

areometra Beaumego ze szkła, 1 do płynów, 2 do soli.—44. Machina pneumatyczna przez Dumotier o dwóch tłokach z walcami szklanymi i mosiężnymi, osadzona na stoliku drewnianym.—47. Dwie półkule magdeburskie średnicy calów 4.—51. Dwa barometry angielskie.—59. Pyrometr Mussembrooka.—60. Pyrometr Wedgewood'a do gliny.—66. Dwa wielkie zwierciadła paraboliczne z aparatem do umieszczenia węgli i ciał mających się zapalać.—78. Machina elektryczna z taflą szklaną średnicy calów 36 przez Dumotier, na wierzchu maszyny pistolet Volty z mosiądzu.—84. Elektrometr Volty.—92. Dzwonek elektryczny złożony z trzech dzwoneków metalicznych.—103. Aparat Lavoisier do składu wody.—122. Bateria elektryczna, złożona z 7 butelek lejdejskich, połączonych prętami metalicznymi.—134-5.—Stosy Volty i Zamboniego.—136. Magnes sztuczny w kształcie podkowy końskiej». (Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.)

¹ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ² Rps 3443 Czart.

kości ciał niebieskich przez południk miejsca przechodzących» z libellą. — 11-13. Trzy zegary astronomiczne Sheltona i Lepaute'a. — «14-15. Dwa teleskopy akromatyczne roboty Dollanda w Londynie», 4 stopy długości, z 3 okularami, «z których dwa niebieskie krótkie, a trzeci ziemski długi».¹

Zbiory fizyczne i narzędzia astronomiczne umieszczone były przez Czackiego w tzw. sali kolumnowej, w której odbywały się wszelkie uroczystości szkolne. W r. 1823 przeniesiono je do mniej okazałego, ale wygodniejszego i racjonalniejszego pomieszczenia.

Gabinet fizyczny pozostawał pod opieką profesora fizyki Franc. Zaliwskiego, a następnie Karola Jentza i przydanego mu pomocnika ze szkoły mechaników.

Zbiór zaspakajał potrzeby uczniów kursowych, szkoły mechaników i geometrów. Rozszerzony nad miarę potrzeb szkoły służył równocześnie jako laboratorium dla nauczycieli «większego naukowego usposobienia»,² pracowali w nim: prof. Zaliwski, Zienowicz, Zborzewski, Jentz i Miechowicz, tudzież zdolniejsi uczniowie licealni.

Gabinet spełniał ponadto rolę popularyzatora zdobyczy wiedzy, zwłaszcza z zakresu nowych odkryć. Na niedzielnych wykładach publicznych w latach 1821-1823 zdolniejsi uczniowie pod kierunkiem prof. Jentza wykonywali doświadczenia, objaśniając je wykładem i rysunkiem. Ściągały one do sali fizycznej całą inteligencję Krzemieńca, a nie trudno wyobrazić sobie jaki efekt, zwłaszcza wśród dam miejscowych, wywoływał pokaz rybek magnetycznych lub «krążka żywicznego z mieszkciem napełnionym mieszaniną siarki i minii do robienia cyfer iskrą elektryczną».

Przy gabinecie fizycznym istniała ponadto stacja meteorologiczna, prowadzona przez szereg lat przez Franciszka Miechowicza. Inicjatorem i założycielem tej placówki był Czacki, który w r. 1803 zorganizował sieć stacyj meteorologicznych przy szkołach powiatowych na terenie podległych mu guberni i czynił starania o równoczesne rozpoczęcie zapisków w innych miejscowościach, zwłaszcza w Pińsku i na Polesiu,³ a ośrodkiem tej akcji chciał uczynić Krzemieniec.

9. W zbiorze Stanisława Augusta znajdowała się niewielka kolekcja zwierząt i płazów wypchanych, która stała się podstawą zbioru krzemienieckiego. Uzupełnił ją zbiór zwierząt krajowych wypchanych

¹ Wg inwentarza z r. 1812 (Rps 290 Bteki Narod. w W-wie). ² Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ³ Rps 3446 Czart.

umiejętnie przez Holle'go w Kuniowie, darowany Gimnazjum Wołyńskiemu przez Fr. Sapiechę, oraz zbiór muszli darowany przez hr. Walickiego.

W skład gabinetu wchodził ponadto zbiór entomologiczny, «staniem i pracą p. Doktora Bessera uformowany, który [to zbiór] nie przestaje pomnażać się, już to przez zdobywanie nowych owadów krajowych, już przez zamiany ich na zagraniczne, co się ułatwia za pomocą rozległej korespondencji, którą p. Besser z uczonymi obcych krajów utrzymuje».¹ Asystent prof. Bessera Antoni Andrzejowski, botanik, z corocznych podróży naukowych przywoził nowe okazy owadów.

Z gabinetem związane było niewielkie laboratorium zootomiczne.

Gabinet pozostawał pod opieką prof. W. Bessera i pomocnika jego Antoniego Andrzejowskiego.

10. Pomysł stworzenia ogrodu botanicznego, związanego przynależnością z Gimnazjum Wołyńskim lub Podolskim, zrodził się w umyśle Czackiego już w r. 1803. Pragnął on repliki ogrodu botanicznego wileńskiego w łagodniejszym klimacie guberni południowych, wiązał z powstaniem ogrodu nadzieje podniesienia czy raczej stworzenia sztuki ogrodniczej na żyznym, źle zagospodarowanym Wołyniu, ulegał wreszcie modzie zakładania ogrodów pasjonującej współczesnych (Puławy, Tulczyn, Krakowiec itp.). Przy ogrodzie miała być założona szkółka drzew krajowych, godnych polecenia: owocowych, ozdobnych, roślin lekarskich itp.²

Po zaniechaniu projektu założenia ogrodu w Winnicy — Czacki zabrał się z zapalem do prac przygotowawczych w Krzemieńcu. Pod ogród przeznaczono tereny położone na tyłach Gimnazjum Wołyńskiego, darowane przez Sanguszków, zwiększone dokupionymi za r. sr. 1338 kop. 25 gruntami.³ W r. 1806 teren ten ogrodzono murem, wystawiono oranżerię i «dwa obszerne treibhauzy». Równocześnie rozpoczęto przygotowania do otwarcia przewidzianej ustawami szkoły ogrodniczej; zamiar ten nie doszedł jednak nigdy do skutku,⁴ mimo kilkakrotnie ponawianych starań prof. Bessera i obietnic Czartoryskiego. Wiz. Moniuszko, podejmując myśl Czackiego, stwierdzał również w r. 1824, «że szkoła ogrodnicza, zwłaszcza w tamtych guberniach, byłaby bardzo wielkiego użytku».⁵

¹ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ² Rps 3446 Czart. ³ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart. ⁴ W r. 1809 ogłoszono nawet drukiem prospekt szkoły ogrodników. ⁵ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.

Organizacją ogrodu botanicznego zajmował się pod kierunkiem Czackiego znany ogrodnik Mikler (Mc Clair), Anglik z pochodzenia. W r. 1803 Czacki wyjednał u Cetnera obietnicę (zdaje się, niezrealizowaną) daru drzew i roślin, które «w sławnym Krakowca ogrodzie się znajdują», a z analogiczną prośbą zamierzał zwrócić się do ks. Izabeli Czartoryskiej, «właścicielki ogrodu w Puławach»¹. Miał ponadto «pewność mienia roślin, krzewów i drzew wszelakiego rodzaju z Narodowego Ogrodu w Paryżu», chcąc w zamian posyłać do «zbiorów narodu francuskiego» polskie rośliny i minerały.

Ową akcję wymiany i kontaktu z analogicznymi placówkami zagranicznymi podjął na szerszą skalę właściwy twórca ogrodu Besser, który w r. 1812 np. zużył aż 75 r. sr. na pokrycie kosztów korespondencji botanicznej krajowej i zagranicznej. «Każdy czuje, że ta jedna jest tylko droga wzbogacenia naszego ogrodu i utrzymania go w tym stanie świetności, w którym postawiła go gorliwość prof. Bessera» — opiniował oszczędny i powściągliwy Komitet, kontrolujący w r. 1812 działalność Gimnazjum Wołyńskiego² przed objęciem dyrektury przez Michała Ściborskiego.

Ogród rozwijał się dalej. Służyć miał przede wszystkim szkole, to też «zamiarem» jego i «pożytkiem» było «podanie uczniom środków do ćwiczenia się w botanice», wykładanej na kursach dwuletnich. Zasłużony kierownik ogrodu do «tego głównego zamiaru starał się przyłączyć i inne nie mniej ważne i pożyteczne, mianowicie udzielanie postrzeżeń, zrobionych przez siebie lub przez pomocników względem nowych lub wątpliwych roślin, komunikowanie innym botanikom nasion i roślin, żyjących lub zasuszonych dla wzbogacenia samej nauki, zbieranie flory krajowej do ogrodu dla ułatwienia jej poznania oraz przyswajanie drzew pożytecznych i ozdobnych»³.

W r. 1824 ogród liczył 8.350 gatunków i odmian, 12.053 roślin «treibhauzowych», 797 drzew i krzewów, 3.500 roślin krajowych, 2.000 «długotrwałych zagranicznych»; uzupełniał go zielnik, obejmujący około 6.000 roślin zasuszonych, będący rezultatem wypraw wakacyjnych Bessera i Andrzejowskiego.

«Rośliny zielne» zasadzone były w ogrodzie krzemienieckim systematycznie, oddzielne poletka przeznaczono na rośliny lekarskie, ogrodowe ozdobne i warzywne («potażeryjne»). Przy ogrodzie istniała szkółka drzew owocowych i ozdobnych, z której kilkaset

¹ Rps 3446 Czart. ² Inwentarz z r. 1812 w Btece Narod. J. P. w Warszawie. ³ Rps 386 Arch. Kurat. Wil. w Btece Czart.

drzewek posadzono w folwarku szkolnym w Młynowcach. Rozdawano ponadto bezpłatnie do ogrodów prywatnych «odmiany roślin potażeryjnych, zbóż» itd. oraz zrazy drzew owocowych. W r. 1824 stwierdził wiz. Moniuszko, że «ogród krzemieniecki stał się arcyprzytecznym: wpływ jego na ulepszenie ogrodnictwa w tamtych guberniach jest widoczny»¹.

Spełnił więc ogród krzemieniecki rolę, którą wyznaczył mu Czacki w ramach zadań powstającej szkoły. I znikł z nią razem w katastrofie Krzemieńca po r. 1831. Najtrudniej było go zabrać Wołyniowi; nie powstrzymano się jednak przed niczym. Gdy Uniwersytet Kijowski zdobył potrzebne tereny, rozpoczęła się w r. 1836² jedyna chyba w dziejach świata tragiczna ewakuacja ogrodu. Długi sznur furmanek wiózł do Kijowa planty krzemienieckie dosłownie «wyrwane z gruntu ojczystego», by obcej służyły nauce. Uciekł od ich widoku z Kijowa i do Krzemieńca powrócił złamany katastrofą, przedwcześnie posiwiął Besser, by oczy zamknąć na zawsze pod krzemienieckim niebem.

Wywiezienie ogrodu znaczyć miało w zamierzeniach rosyjskich kres Krzemieńca. Nie wystarczyło jednak starcie szkoły z powierzchni ziemi, zapelnienie murów obcymi kulturze polskiej przybyszami, wywiezienie ludzi i zbiorów³. Szkoła żyła w rozproszonej po wszystkich krajach świata gromadzie wychowanków, rosła w tradycję, brązowała w kształt symbolu ogniska kulturalnego, w którego promieniach grzały się pokolenia niewoli. I z symbolu tego wzięła w odrodzonej Polsce zaród sił twórczych na nowe istnienie.

¹ Tamże. ² «Ist.-stat. zapiski... Imp. Univ. sv. Vladimira», s. 141. ³ Dzieje starań o odzyskanie zbiorów krzemienieckich w ramach akcji rewindykacyjnej ilustrują «Dokumenty dotyczące akcji Delegacji Polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie», t. I-IX, (Warszawa 1921-1923) oraz «Referat Ekspertyzy Polskiej w sprawie żądania zwrotu biblioteki i zbiorów byłego Liceum Krzemienieckiego», opracowany przez p. Emila Wierzbickiego (rps). Żądania zwrotu mienia krzemienieckiego zgłoszono dn. 31.I.1922; sprawę rozpatrywano na Plenum Mieszanej Komisji Specjalnej dn. 7, 11 i 12 września 1923 r. Sprawa odzyskania zbiorów krzemienieckich po zakończeniu prac Delegacji Polskiej przekazana została obu rządów do załatwienia na drodze dyplomatycznej.

NIECO O NAUCE INDYJSKIEJ DAWNIEJ I DZIŚ

podał

STEFAN STASIAK

Mądrość indyjska okryła się od najdawniejszych czasów legendą i zdołała ją przez długie wieki podtrzymać, ale jak było z nauką? Czy istniała w Indiach starożytnych i w jakiej mierze? Czy miała swe tradycje, warsztaty i instytucje naukowe? Hindusi lubią wprawdzie w dyskusji przypominać swoje dawne «widjälaje», tłumacząc je przez «universities», ale trzeba przyznać, że w mowie współczesnego Hindusa, budzącego w sobie nareszcie z wiekowego uśpienia ów zmysł historyczny, którego brak stale mu wytykamy, i sprowadzającego do angielskich kategorii umysłowych wspomnienie dawnej własnej kultury, jakoś nazbyt zagęściło się od anachronizmów i anacypizmów różnego rodzaju. Na podstawie Purānów nie jest on zbyt dalekim od wiary, że przodkowie jego znali samoloty i używali ich jako przedmiotów pierwszej potrzeby, podobnie jak prochu i broni palnej, w czym zresztą przyznają mu rację i europejscy historycy, gdy tymczasem źródło tak mało podejrzane i tak mało zresztą «indyjskie» jak obszerny traktat ekonomiczno-polityczny pt. «Arthaśāstra» (IV w. przed Chr.) mówi o używaniu gazów trujących, na zachodzie wchodzących dopiero w modę. Ale i to trzeba przyznać, że drabina wieków, po której zaczyna schodzić i wchodzić ów historyczny zmysł Hindusa, mającego w zwojach jednej półkuli mózgowej fragmenty Upaniszad, «Meghadūty» i «Tarkasamgrahy», w drugiej Szekspira, Russella i Einsteina, że ta historyczna drabina ma nie równie więcej szczebli od naszej i że, pochylając się z niej nad własną przeszłością, wyobraźnia Hindusa może chwilami doznawać lekkiego zawrotu. Polak np. wie, że naród jego miał niegdyś kawałek morza ale nigdy lub prawie nigdy się nim nie interesował — i na tym koniec. Indie miały niegdyś bogatą flotę, która handlowała z Chinami z jednej, z Salomonem i Ptolemeuszem z drugiej strony, miały ją, i to może nie raz jedyny, ale zapomniały o tym z biegiem wieków, tak, iż trzeba było archeologa jak R. Mookerji, ażeby ją wskrzesić i odbudować niedawno — w druku.

Polak wie, że od trzech lat posiada własną Akademię literacką, Francuz — że ją ma od trzystu. Hindus, np. taki Drawidyjczyk, pa-

mięta, że jeszcze w I wieku ery chrześcijańskiej zbierała się słynna «sangha» (tam. śaṅga) w Madurze z udziałem kilkuset poetów i pod przewodnictwem czterdziestu dziewięciu królów, spośród których siedmiu należało również do grona poetów. Śaṅga madurska zakwalifikowała jako makulaturę parę tysięcy płodów, a zaleciła ich do druku — powiedzmy do rozpowszechnienia — 449, między którymi znalazł się na szczęście «Kural» Tiruvalluvar'a, największe arcydzieło literatury tamulskiej. Wybitniejsi poeci i uczeni zdobywali tytuły doktora (ācārji), pandyta lub księcia poetów — kaviczakravartina— oraz jeszcze ponętniejsze nagrody w formie szkatuł ze złotem i klejnotami. Poeta Todi Talai otrzymał dziesięć tysięcy lakhów rupij tj. okrągły milion sztuk złota, inny— bodaj Manika Vāczakar— dostał dochód z 500 wsi jako dożywocie. Śaṅga miała również pieczę nad gramatyką języka i słownictwem, których bujność nie ustępująca podzwrotnikowej roślinności domagała się stale czegoś w rodzaju nożyc ogrodniczych. Prof. Zieliński zarzuca Akademii paryskiej, że wpłynęła paraliżująco na rozwój francuszczyzny w tychże kierunkach (kompresja form gramatycznych i słownictwa), nie wiem, czy zechciałby obciążyć podobnym zarzutem śaṅgę madurską, gdyby wziął pod uwagę, że język tamulski posiada np. 62 synonimy na oznaczenie ziemi, 50 dla góry, 46 dla wody i 35 dla księżycy! Rola śaṅgi w rozwoju piśmiennictwa tamulskiego wypadła decydująco i, jak się zdaje, dodatnio. Przyczyniła się ona skutecznie do stworzenia nie istniejącej prawie do jej czasów prozy literackiej i naukowej, poezja zaś pod jej wpływem z sielankowej i jednostronnie erotycznej przeistoczyła się w jedną z najczystszych i najgłębiej religijnych, jakie wydały Indie powedyjskie. Jeśli dodać, że śaṅga madurska miała charakter w pewnym znaczeniu kosmopolityczny, gdyż brali w niej udział delegaci innych krajów indyjskich, i że w obradach obok języka miejscowego używano międzynarodowego, jakim był wówczas sanskryt, to wydać się może, iż nie tylko była ona w pełni dorosła do tytułu naszych akademij, ale że, wyprzedzając je w czasie o kilkanaście wieków, przerosła je przy tym o parę stopni ideału.

Co do Indyj północnych, to od niepamiętnych czasów słyszymy o zebraniach różnego typu, jak na to wskazują synonimy sabhā, vyūha, ghaṭikā, a zwłaszcza wspominane często w samej Rygwedzie «pariszady» czyli dosłownie «ob-siady» tj. zasiadania w koło, podczas których wygłaszano i roztrząsano nowe poema, oceniano nowe po-

mysły rytmiczne oraz wieńczono nowe talenty, a tępe mózgi, jak powiada Rg. X, 71, odsyłano do lemiesza i pluga.

Jednakże zarówno pariszady jak śangi były to ciała teologiczno-jurydyczne lub literacko-naukowe i co najwyżej egzaminacyjne, a nie nauczające jakimi przede wszystkim są uniwersytety, i dlatego wracamy do pytania czy taki np. Satiś Czandra Widjābhūszana, pisząc i rozwodząc się w swej historii logiki indyjskiej o słynnych, ściągających słuchaczy z całego Wschodu «uniwersytetach» w Taksaśiła, Nalanda i in., nie popełnia anatopochronizmu?

Podchodząc do tegoż pytania z innej strony, warto może mimochodem zauważyć, że kładziemy dziś w wyraz «uniwersytet» dużo więcej od tego, co zawierał on początkowo. Polski odpowiednik «wszechnica» oparty jest na etymologii ludowej. «Universitas» oznaczało na Zachodzie zamknięte w sobie i odrębne od reszty społeczeństwa zrzeszenie uczniów i nauczycieli. Nie były to, jak również wiadomo, instytucje jednoczące «wszystkie» dziedziny nauki, i «zakładane», jak się zwykło mawiać, w tym a tym roku, ale grupy słuchaczy rosnące stopniowo dokoła wykładów jakiegoś słynnego uczonego lub myśliciela, wykładów poświęconych z początku jednej jakiejś gałęzi wiedzy, szukającej powietrza poza murami szkoły klasztornej, jak prawa w Bolonii, filozofii w Paryżu lub medycyny, importowanej od Arabów a więc pośrednio z Indyj, w Salerno.

Podobnie w Indiach termin «cztero-wydziałowa», czatusz-pathī, dosłownie «czworo-drożna» albo quadri-vium, używany jako jeden z synonimów szkoły indyjskiej i odnoszony początkowo do czterech Wed, z czasem zaczął oznaczać coś w rodzaju 4 wydziałów (np. gramatyka, prawo, «purāna», tj. sui generis historia, i filozofia), ale właściwszą i ważniejszą paralełę można by znaleźć już w pierwszych «leśnych» kolegiach, «aranyakach», w których zaczęła pulsować filozoficzna myśl indyjska.

Epoka powstania uniwersytetów, w której mieszczaństwo odegrało dominującą rolę, stanowi dla Europy jakby koniec okresu wedyjskiego, samo zaś wystąpienie tego stanu odpowiada inicjatywie kszatriów w budowaniu, według uznanej za wiarygodną tradycji, nowego światopoglądu zawartego w Upaniszadach. Duchowieństwo, zarówno chrześcijańskie jak indyjskie, nie myślało rezygnować ze swej odwiecznej hegemonii duchowej i po krótkim czasie opanowało całkowicie wysunięte przeciwko sobie pozycje, obsadzając je natychmiast własną załogą. Ale zdobyte dość łatwo nieprzyjacielskie re-

duty zawierały w swych lochach materiał palny, i triumf tutaj kościół, tam braminów nie mógł trwać zbyt długo. Wybuch reformacji, kierowanej przez profesorów Lutra i Melanchtona, oraz Odrodzenie — z jednej, podobnie jak zwycięstwo buddyzmu i dżajinizmu, których wodzowie wyszli z obozu wczorajszych twórców Upaniszad, z drugiej strony, otwierają dwie nowe ery w dziejach świata, przy czym otwarcie to odbywa się w sposób, który już to zdaje się podkreślać paralelizm dwóch poniekąd pokrewnych dziejowych procesów, już to może wskazywać na jakąś ogólniejszego znaczenia rytmiczność w rozwoju historii ludzkości.

Każda nowa religia czy jej reforma jest przesunięciem pod mniej lub więcej rozwartym kątem osi całego na świat poglądu i pociąga za sobą, na mniejszej lub większej przestrzeni, przebudowę całego życia umysłowego i społecznego narodu. Z odległości, na której się znajdujemy, buddyjskie przesunięcie osi, jeżeli w nie wliczyć odchylenie, jakiemu uległa ona w poprzednim okresie Upaniszad, wydaje się nam stosunkowo nieznaczące. Przebudowa zwała wysokie mury kastowe, sięgnęła nawet do fundamentów filozoficznych, ale pozostawiła nietkniętych kilka kamieni węgielnych, na których się opiera ogólna postawa myśli indyjskiej. Jednakże centralny impuls twórczości religijnej przesunięty został silniej niż dotychczas w sferę poznania i etyki. W prawdzie poznanie, zamiast wiary, stało się punktem wyjścia już dla poprzedniego okresu, ale myśl buddyjska przez odwrócenie się, w ciągu kilku pierwszych wieków, od ogólnych spraw metafizycznych i skierowanie się całą szerokością swego promienia ku głównemu problematowi doli człowieka oraz przez zapamiętałe i bezwzględne w swym rygorze logicznym dążenie do zgłębienia go, nabiera w znacznym stopniu cech myślenia naukowego. Termin pozytywizmu filozoficznego byłby w odniesieniu do buddyzmu właściwy tylko jednostronnie, gdyż znieczulenie metafizyczne idzie tu w parze z obojętnością na rzeczywistość materialną, a więc z brakiem zaciekawienia naukowego. W tej ascezie agnostycyzmu myśl indyjska wszakże nie wytrwała długo i jej swoista nostalgia metafizyczna zwróciła swe ostrze w kierunku przeciwnym, w stronę faktu naukowego, z pragnieniem przewiercenia go na wylot i odzyskania siebie samej przez zamknięcie koła.

Na jednym ze swych wykładów poświęconych dochodzeniu początków nauki w Europie, bezstronny i ostrożny badacz, jakim był filozof Milhaud, rozpatrzywszy po kolei niejakie rezultaty osiągnięte

w starożytnym Egipcie i Mezopotamii, a zwłaszcza w Indiach, doszedł ostatecznie do wniosku, że istotnych jej początków szukać jednakże należy wyłącznie w Grecji. Jeden z jego słuchaczy, początkujący sanskrycista, dotknięty widocznie w swym młodzieńczym entuzjazmie do wiedzy indyjskiej, zapragnął wystąpić z jej apologią i po kilku nieprzespanych nocach i ponownym przewertowaniu odpowiednich działów «Grundrysu» Bühlera wystosował do swego profesora długą epistolę, w której się opowiadał za Indiami. Milhaud przeczytał z wielką cierpliwością nadesłaną sobie kilkuarkuszową elukubrację, poświęcił jej w całości następny z kolei wykład, obalając jedne argumenty, przyznając rację innym, ale zasadniczego zdania nie zmienił, zmitygował je wszakże następującym uzupełnieniem:

Podczas gdy w Egipcie i na Bliskim Wschodzie starożytnym interesowano się nauką ze względu na korzyści praktyczne, jakie przynosiła, jak np. geometrią przy budowie piramid, to w Indiach istniało teoretyczne zainteresowanie się nauką, od celów doraźnych zgoła niezależne. Niestety jednak, miejsce celów praktycznych zajęły w Indiach tendencje teologiczne i koniec końców jedynym krajem, gdzie po raz pierwszy w dziejach zaczęto uprawiać naukę dla nauki, była, pomimo wszystko, Grecja.—Zakończył wykwintnym żartem, że podczas gdy Egipcjanin poślubił naukę dla jej posagu, Indianin —, bo taka była wola pani matki św. Teologii, to jeden Grek uczynił to z miłości, «pour ses beaux yeux à elle»¹.

Od tego żartu minęło, jak obszył, ćwierć wieku. Znajomość historii nauki indyjskiej uczyniła bardzo znaczne postępy. Ukazało się kilka dzieł poświęconych nie zbadanym jeszcze dziedzinom. Przybyły zwłaszcza prace uczonych indyjskich Nalibenhari Mitry, Bradźendranath Seal'a, Benoy Kumar Sarkar'a i in. Trudno dziś nie przyznać, że jednak Indie miały własną naukę, naukę w ścisłym tego słowa znaczeniu i że również jak Grecja uległy czarowi jej oczu. Można już dzisiaj wykazać niezbicie, że indyjskie zdobycze naukowe istnieją, że są niezależne od greckich, że ilościowo ani jakościowo im

¹ W kilka miesięcy później w artykule pt. «La géométrie d'Apastamba» (*Revue générale des sciences*, 1910) G. Milhaud poszedł dalej jeszcze w swych ustępstwach, przyjmując za rzecz prawdopodobną, iż geometrię Pythagorasa natchnęły wzory indyjskie. Wprawdzie chronologia, przyjęta przez Thibaut i na której oparł się uczony francuski (Apastamba < Pythagoras), została następnie podana w wątpliwość, ale już hymny wedyjskie, a mianowicie zawarte w nich przepisy, dotyczące wymiarów i budowy ołtarza, wykazują znajomość, przynajmniej praktyczną, tych problemów.

nie ustępują. Z tego, że są od nich niezależne, wynika, że nie mogą się nawzajem pokrywać; stąd, że się nie mogą nawzajem pokrywać, wynika znów to, że niektóre z osiągnięć indyjskich musiały wyprzedzić odkrycia nauki europejskiej, co w samej rzeczy daje się stwierdzić w wielu jej dziedzinach, matematycznej głównie, aż po wiek XVII i XVIII włącznie.

Nawiasem trzeba dodać, że ta część wkładu Arabów w kapitał nauki europejskiej swego czasu (matematyka, chemia, medycyna), która nie pochodziła od Greków, winna być według maksymy «co cesarskie — cesarzowi» przy najbliższym bilansie historyczno-naukowym przepisana na dobro Indyj, skąd była zapożyczona bezpośrednio¹.

Jednym słowem, niemniej na polu nauk indukcyjnych jak matematycznych Indie zawsze, a mianowicie aż do zdobycia przez Muzułmanów, kroczyły na czele swej epoki.

Tutaj nowa analogia, którą warto zaznaczyć.

Odrętwienie, w jakie zapadła następnie nauka indyjska i które przetrwało aż do ostatnich czasów czyli przez okres lat niespełna tysiąca, odpowiada mrokowi, który pokrył horyzont europejski po upadku Aleksandrii aż po koniec XV w., czyli na okres również około lat tysiąca.

¹ Takim bilansem na olbrzymią, bo przez żadnego z dotychczasowych historyków nauki nie objętą skalę, jest dzieło G. Sartona «Introduction to the History of Science», vol. I: «From Homer to Omar Khayyam»; vol. II. part I: «From Rabbi ben Ezra to Gerard of Cremona»; part II: «From Robert Grosseteste to Roger Bacon», Washington 1927-31 (dalsze w druku lub przygotowaniu). Jest to obszerny i stopniowy przegląd, stulecie za stuleciem (poczynając zaś od IV w. przed Chr., półwiecze za półwieczem), rozwoju wszystkich dziedzin nauki wszystkich krajów od Zachodu do najdalszego Wschodu (bo kończąc na Japonii). Każdy rozdział rozpoczyna ogólne i synchronistyczne ujęcie głównych kierunków i postępów nauki w granicach danego okresu z szerokim uwzględnieniem tła religijnego, filozoficznego i kulturalnego epoki. Treść główna — zwięzłe i syntetyczne przedstawienie dorobku poszczególnych uczonych i myślicieli z wyliczeniem najważniejszych źródeł w oryginałach i przekładach oraz dotyczącej ich krytycznej literatury, przy czym strona filologiczna, rzecz w tych warunkach godna podziwu, mało lub b. niewiele pozostawia do życzenia. Dzieło monumentalne, choćby ze względu na olbrzymi pożytek, jaki przynosi przez syntetyczne zestawienie rozległego materiału, rozproszonego dotąd między fachowcami, głównie filologami, różnego autoramentu, — dzieło, w którego ramach pracować może niejedno pokolenie, prostując lub dodając liczne szczegóły, uzupełniając je pod tym czy owym względem, zmieniając nawet z czasem główne jego wytyczne, ale które przez to samo zasługuje na miano monumentalnego. Cechuje je przy tym zarówno drobniawość jak i jej przeciwieństwo: energia syntetyzacyjna, widoczna nie tylko w szerokim zasięgu łączonych z sobą koncepcyj, lecz i w lapidarności i dobitności określeń, nade wszystko jednak jasności wykładu, która wynika po części z pozytywistycznego i very common sense stanowiska autora. Wstrzymuję się od dalszych uwag, gdyż odsyłacz grozi przerostem w recenzję. Niech go usprawiedliwi okoliczność, iż mam zamiar jeszcze do dzieła tego powrócić, bo jednak, jeśli idzie o naukę indyjską, daje ono jej obraz pod wielu względami niezupełny, pozostawiając w cieniu niejedną rzecz istotną. Wyborna okazja wyrównania nareszcie rachunku indyjskiego nie została wyzyskana w całej pełni przez tak wiele zresztą zasłużonego autora.

Stosunek podobny przy użyciu epitetów z doby pozytywizmu jak «mrok» i «odrodzenie» sformułować się daje jedynie w odniesieniu do nauk ścisłych i doświadczalnych, które też wyłącznie miałem teraz na względzie. Nikt dziś nie twierdzi, aby ów zastój tysiącletni rozciągał się na całość dostępnego nam poznania. Duch ludzki nie spał w ciągu tego okresu w Indiach ani w Europie, wydając tu i tam najpiękniejsze kwiaty mistyki. Intelkt zanalizował w najdrobniejszych szczegółach mechanizm myślenia, budując w Europie piękny gmach scholastyki średniowiecznej oraz pokrewną jej stylem Njąę w Indiach.

Po tych następujących po sobie i przeciwstawiających się sobie jak teza i antyteza okresach, ukazujących się raz pod hasłem metody indukcyjnej i doświadczalnej z ostrzem poznania zwróconym na zewnątrz — w kierunku odśrodkowym — ku przyrodzie czyli przedmiotowi, — to znów pod znakiem dedukcji lub metody introspektywnej, dążąc w kierunku dośrodkowym, ku podmiotowi, a choćby i ku przyrodzie i przedmiotowi, ale mimo wszystko *via* podmiot, — wiek XX zdaje się być świadkiem wkroczenia nauki w erę syntezy, kiedy oba kierunki zlewają się w jeden, a metoda doświadczalna zespała się z introspekcyjną i, zwracając się ku przedmiotowi jak i podmiotowi, szuka odpowiedzi na pytania, od których zaczynała filozofia grecka i indyjska, gdy tymczasem fizyka w głębi naszych laboratoriów przeistacza się w metafizykę, jak biologia w pracowniach uczonych indyjskich — w psychologię.

Indie bowiem nie tylko pośpieszyły na wezwanie Europy, której stanowcza przewaga nad Wschodem datuje się właściwie dopiero od czasu rewolucji francuskiej i która, głównie dzięki wynalazkowi pary i elektryczności oraz dalszemu i nagłemu rozwojowi techniki w ciągu kilku dziesiątków lat, zdołała istotnie czy też tylko skutkiem chwilowego złudzenia dziejowej perspektywy, wyprzedzić najstarsze cywilizacje o kilka wieków, — Indie dzisiejsze nie tylko odpowiedziały z zapałem na apel nauki europejskiej, ale w ciągu połowy stulecia od chwili założenia (1857) pierwszych trzech uniwersytetów w Kalkucie, Bombaju i Madrasie,¹ zdołały stanąć w jednym z nią szeregu.

I tutaj okazała się rzecz znamienne i ciekawa zarówno dla indjanisty jak i dla historyka nauki.

¹ Por. na innym miejscu niniejszego tomu *Nauki* recenzję książki P. Seshadri, «The Universities of India».

W głosie, którym przemówiła w Indiach nauka ścisła XX w., odczuwało się brzmienie dziwnie dla ucha indologa znajome.

Teza panpsychizmu, sformułowana wyraźnie, jakkolwiek czysto intuicyjnie, przez mistykę Upaniszad, a następnie rozwinięta w system religijno-scholastyczny przez dzajnistów, została podjęta przez współczesną nam biologię indyjską i potraktowana eksperymentalnie z pomocą bardzo pomysłowych aparatów. Dziesięć lat temu, w wypełnionym po brzegi przez świat naukowy amfiteatrze Sorbony, prof. Dżagadiś Czandra Bose z twarzą i uśmiechem mnicha buddyjskiego (złudzenie potęgował wzrok spuszczone zwykle ku aparatom) demonstrował kilka z tych doświadczeń, wykazujących naocznie, że rośliny posiadają «system nerwowy», reagujący w sposób zbliżony do naszego, że mają odpowiadający naszemu «układ krwionośny» itp. Niemniej znane są jego doświadczenia z metalami, którym mają nie być obce niektóre ogólne własności materii żywej, jak sen i zmęczenie, doświadczenia wchodzące już w dziedzinę graniczną między fizyką a fizjologią i przez samą swoją możliwość zdające się jeśli nie znosić zupełnie zasadniczej różnicy między światem żywym a martwym, to sprowadzać ją przynajmniej do różnicy stopnia, zaznaczającej się w różnicach między reakcjami materii martwej a żywej, tj. w większej stosunkowo zdolności do reakcji tej ostatniej¹.

Nowsze badania Bosego oraz prace jego szkoły postępują coraz dalej w tymże kierunku. Nauce europejskiej zaczyna brakować tchu w podążaniu jego śladami i wnioski wyprowadzane przezeń wydają jej się iść za daleko. Krytyczna rezerwa kury na widok skaczącego do wody własnego kaczącia. Jaje czaszki Bosego wykluło się wprawdzie w ciepłe nauki zachodniej nad brzegami Tamizy czy Cam'u (Cambridge), ale wydały ją piaski Gangesu, gdzie teza Bosego była głoszona trzy tysiące lat temu przez Jādźñawalkię. Duch indyjski, zmieniając rodzaje taranu, bije nim ciągle w jeden i ten sam punkt otaczającego nas muru «awidii» — niewiedzy.

Każdy naród ma w tym murze swój punkt, miejsce, odcinek, który wyznacza mu własne uzdolnienie, tj. przeważający rodzaj uzdolnień składających go jednostek oraz przeważający typ ich struktury umy-

¹ Prof. Krzemieniewski, zwracając mi uwagę, że istota tych funkcji nie jest uznana za wyjaśnioną ostatecznie, gdyż powstał również pogląd starający się wytłumaczyć te procesy w sposób mechaniczny i oddalający się od powyższych analogii, przytacza ze swych wspomnień iście indyjskie pytanie, z jakim, w chwilę po zapoznaniu się gdzieś we Lwowie, zwrócił się doń nagle Przybyszewski: «Panie Profesorze, czy rośliny mają duszę?»

słowej. Jest to konsekwencja faktu, z którym pogodziliśmy się już wszyscy, że nauka jest wynikiem twórczości człowieka, równie niewątpliwym jak sztuka i religia, przy czym wyjątek co do żadnej gałęzi nauki zachodzić w takim wypadku nie może.

«Ce dont on ne se doute pas encore — pisał Lutosławski w swej «Volonté et Liberté» (s. 188) — c'est que la physique elle-même deviendra nationale quand les nations, parfaitement autonomes et autorisées, commenceront consciemment à se distribuer entre elles les tâches de l'humanité». — «Czy tak będzie, przyszłość pokaże», dodaje cytujący te słowa Gawroński¹.

Przyszłość za plecami Gawrońskiego wysuwała swą stopę spod kotary. J. C. Bose, jako subtelny mózg naukowca, w którym przez trzydzieści wieków wschodziło powoli ziarno Upaniszad, nie stanowi w Indiach wyjątku: w dziedzinie chemii od dawna stoi obok niego niemniej głośny P. C. Roy, porównywany skądinąd do Gandhiego jako wzór ofiarności i samozaparcia; w dziedzinie fizyki choćby laureat Nobla C. V. Raman, którego prace gruntownie zmieniły współczesne poglądy na promieniotwórczość, zbliżając je do indyjskiej koncepcji emanacji. Wydaje się jednym słowem, jak gdyby wiedza indyjska pozostała wierną samej sobie od pierwszego jej brzasku w mitach i hymnach wedyjskich, jak gdyby zmieniały się środki i sposoby wyrazu, ale cel — specyficznie indyjski: odnalezienie finalne podmiotu w przedmiocie i odwrotnie — pozostał ten sam.

NAUKA NIEMIECKA

(NA MARGINESIE ODCZYTU KURTA HILDEBRANDTA)¹

napisał

ARTUR GÓRSKI

Autor rozważanej rozprawy wychodzi tu z założenia, wspólnego wszystkim podobnym licznym bardzo publikacjom niemieckim, mianowicie z dążenia do jedności duchowej w narodzie, jako twórczyni kultury w wielkim stylu. Obok jednak tego dążenia głównego daje się tu wyraźnie wyczuć dążenie do jedności politycznej, z dokładnym akcentem, położonym na państwowy aktywizm.

Nasza wiedza — dowodzi K. Hildebrandt — musi być w jedności z plemieniem, traktowana jako ruch duchowy, związany z żyjącym organizmem. Zdać sobie sprawę z tego dynamicznego charakteru i związku wszelkich przejawów życia duchowego — jest zadaniem filozofii. Do niej należy rozeznanie tej konieczności, że nasze życie narodowe, przez to, że wyrasta z jednego korzenia, musi zawierać w sobie jedność, którą badacz nazywa prawdą, człowiek zbożny wiarą, artysta stylem, a polityk nazwie ją potęgą i rasą. Dopiero przy tej zbieżności kierunków można mówić o prawdziwej kulturze.

Do wytworzenia takiej jedności kultury nie wystarcza sam instynkt rasy, bo widzieliśmy, że mimo tego instynktu, tego głosu krwi, były narody kulturalne, które doprowadziły się do brzegu przepaści zwyrodnienia. Potrzeba duchowego przewodnictwa.

Istniało ono w Niemczech w okresie Goethego, nie obejmowało jednak politycznego życia narodu. Za Bismarcka sytuacja wprost odwrotna: przy politycznej jedności — rozbieżność a nawet bezduszność dążeń w pracowniach myślicieli i badaczy, rozdrobnione specjalności lub abstrahowanie. Dziś dopiero przychodzi, zdaniem autora, uświadomienie (w Niemczech), że «aktywność życia państwowego rozpalić musi także i życie duchowe po ostatnie jego granice». Na wszystkich polach obudziło się poczucie olbrzymiej odpowiedzialności, połączone z obawą, że «co się nie stanie teraz zaraz, to może się nie stać nigdy więcej».

W jaki sposób jednak pierwiastek nieskończony i wieczny, jakim

¹ Kurt Hildebrandt. Deutsche Wissenschaft. Vortrag, gehalten vor den Fachschaften der Kieler Studentenschaft am 6. Juni 1934 (Kieler Vorträge über Volkstums- und Grenzlandfragen und den nordisch-baltischen Raum Nr. 7. Hrsg. von Prof. Dr. Carl Petersen). Neumünster 1934. Karl Wachholtz Verl. S. 16.

jest prawda, może dać się związać z narodem, a zatem oprzeć o jakąś ziemię, jakieś dzieje, kiedy prawda ta, główny przedmiot i cel naukowego badania, sama winna być miarą rzeczy, obowiązującą w każdym czasie i w każdej przestrzeni? Przewidując ten zarzut, autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwa nauki nie uwarunkowanej, jak również takiej wiedzy, która chciałaby być tak ścisłą, aby budować na wieczność. Liczba i wymiar albo ograniczyłyby charakter naukowości tylko do nauk ścisłych, albo też narzuciłyby tego technicznego mechanistycznego ducha także filozofii i naukom humanistycznym, co właśnie było, zdaniem autora, dążeniem francuskiej dekartowskiej filozofii. Z drugiej strony prof. K. Hildebrandt podaje w wątpliwość twierdzenia tych, którym pojęcie przedmiotowości i prawdy wydaje się zbyt czyste wobec panowania, w dobie dzisiejszej, idei narodu i rzeczywistości bezpośredniej. Czy naród nasz, zapytuje, stoi sam i bez związku we wszechświecie? Czy duch narodowy nie podpada pod ramy nadnarodowego myślenia, i czy nie ma między narodami obcowania duchowego?

W ten sposób i na tej podstawie wyrasta w umysłach ludzkich świadomość sprzeczności pomiędzy postulowaniem prawdy wiecznej, stałej, owym ideałem nauki, a pomiędzy samym życiem, ideałem ludzkiego spełnienia się, wyżycia.

Napięcie tych sprzeczności jest jednak, według autora, rzeczą pożądaną, jest ono wieczne, jak pożądanie między płciami, to znaczy ciągle wracające na drodze wyrównań. Logika i wiedza racjonalna dążą do absolutnej pewności, to znaczy do rozładowania napięcia na zawsze. To dążenie jest kośćcem poznania. Tymczasem sens świata spełnia się w jednorazowym stawaniu się, w kształtowaniu, w czynie. Jest właściwością ludzkiej natury, że sens bytu może ona odczuć i spełnić tylko w działaniu i kształtowaniu. W pełni stawać się to może tylko na szczytach działania dziejowego, — i o ten to sens życia walczyć trzeba ciągle od nowa.

Dlatego prawdziwa mądrość szuka tego poznania, które wyraża najsilniej sens życiowy narodu na pewnym wyróżniającym się stopniu jego życia. Jeśli stopień ów jest czasem rozkwitu, pełności, jeżeli dosięga pewnych wyżyn, a filozofia tego czasu dokona z powodzeniem pracy zsyntetyzowania tych zjawisk, wówczas w poznaniu takim znajduje się zarazem coś wiecznego, pozaziemskiego. Natomiast poszukiwanie filozoficzne systemu powszechnego, który ma zaspokoić na wieki pragnienie prawdy, jest gonitwą za fantomem.

Niemcy, jako naród, stoją przed takim właśnie momentem dziejowym, który niesie w sobie możliwości nowej, twórczej formy kultury. Tezę tę autor stara się poprzeć krótkim aspektem na dążności ducha niemieckiego mniej więcej od czasów Goethego.

W Goethem wypowiedział się niemiecki renesans. Wiek XVIII kończy się z pojawieniem się tej indywidualności, wiek XIX zaczyna się z jej śmiercią, a między nimi leży wiek Goethego. Tysiąc kamyków mozaiki nie daje żadnego obrazu, jeśli nie zjawi się ten, który ten obraz nosi w duszy i te kawałki złoży w całość. Podobnie i dzieje przedstawiają błędną mozaikę, jeżeli brak w nich będzie woda.

Dalszym ciągiem myśli czysto filozoficznej Goethego jest Schelling, w nich obu działa protest przeciw mechanistycznemu duchowi XIX wieku. Schelling chciał być Platonem Niemiec, pragnął odrodzić duchowo naród niemiecki przez myśl filozoficzną. Nie był on tylko uczonym na wzór Kanta, który zrezygnował z szukania odpowiedzi na najgłębsze zagadnienia człowieka; nie odrywał się od natury i sztuki jak Fichte; żył szerokim oddechem goethowskiego pojmowania życia, patrzył na wszechświat jako na dzieło sztuki, w którym podmiot i przedmiot zlewają się w jedno. Bóstwo nie było dlań ideą rozumu, tylko siłą osobową, siłą, która się urzeczywistnia i dopełnia w świadomości ludzkiej w trybie dziejowym. Tą samą drogą szła średnio-wieczna mistyka niemiecka. To szczytowe przejście w losie ducha niemieckiego (t. j. mistykę) Schelling przeżył.

W pośmiertnej spuściźnie Schellinga znajduje się rozprawka «O istocie niemieckiej nauki», w której czytamy: «Niezawodnie można mówić o nauce niemieckiej. Nie jest ona czymś zewnętrznym w stosunku do narodu ani uprawianym jako środek: przeciwnie jest jego rzetelną istotnością, jest sercem narodu, jest ściśle spleciona z jego bytowaniem, można nawet powiedzieć, że prawdziwe swe istnienie odnajduje nauka w narodzie». Schelling widzi bowiem w nauce niemieckiej zmaganie się o ducha najwyższego, wyzwanie pełne niebezpieczeństw. «Dowodem na to są te religijne i naukowe rewolucje, w których ten naród wyprzedzał inne». Rewolucje owe wszczynają wielkie indywidualności, ale naród jest tym duchowym ośrodkiem, z którego ci ludzie czerpią swój pęd i siłę.

W badawczym ujęciu świata Schelling przeciwstawia się Descartesowi, początek filozofii niemieckiej wywodzi z ducha spirytualistycznego Jana Keplera. Metafizyka jest dla Schellinga siłą żywą, «która stwarza organiczny byt państw, i rzeszy ludzkiej nadaje jedno

czucie i jeden sens, to znaczy czyni z niej naród». Ta metafizyka daje natchnienie mężowi stanu, wodzowi, bohaterom wiary i nauki, i czyni tak teoretyzowanie, jak i samą empirię, niewystarczającymi.

Sam Schelling jednak zdawał sobie z tego sprawę, że Niemcy ówczesne nie były jeszcze państwem narodowym. Nie znajdując echa dla swych poglądów i nauk, wycofał się z życia i pozostał zamknięty w świecie myśli. Zrobić jednak z filozofii przewodnika narodu, było i jest rzeczą niemożliwą. Filozofia może torować drogę najwyższej mocy twórczej w narodzie, może być jej towarzyszem, ale sama tą siłą twórczą nie jest. Schelling czując to, rozglądał się za człowiekiem, w którym wyższa idea przewodnia mogłaby ożyć jako element rzeczywistości. «Taki, gdyby się zjawił — pisał — nappełniłby naród uwielbieniem, i złączyłby w sposób nagły i cudowny poróżnionych. Dziś stoją rozdzielone na końcach przeciwnych: siła — i iskra, ta, która mogła stopić wszystkich w jedno, a która jednak nigdzie się nie ukazała».

Po śmierci Goethego, Fichtego i Schellinga zjawia się w Ryszardzie Wagnerze na nowo pragnienie przebudowania narodu w jego istocie duchowej. Jego usiłowania dokonania tego przez sztukę, przez dramat muzyczny, nie urzeczywistniają się, ale wielkość tej postaci i ciężar jego duchowej namiętności budzą Nietzschego.

Nietzsche podjął ruch unarodowienia ducha niemieckiego w tym miejscu, gdzie go przerwał Schelling. Jego dzieło polega na ujęciu ducha i życia duszy w jedną nierozzerwalną całość, na wykuwaniu jedności narodowej na drodze żywych postaci heroicznych. Stąd wzięła początek jego nauka o micie, jego twierdzenie, że bez mitu żaden naród nie może być wielki.

Jego burząca działalność dążyła do odmłodzenia narodu. Wołał on na młodych: «Syćcie wasze dusze Plutarchem i miejcie odwagę wierzyć w siebie... Stu takich nie nowocześnie wychowanych, do heroiczności przywykłych ludzi może doprowadzić do milczenia całą tę hałasującą tandetę wykształceniową». Nietzsche wyszedł z wielkiego ruchu niemieckiego, który napięcie swoje opiera na przeciwstawności pomiędzy Kantem a Goethem. Kant burzył budowę metafizyczną i pragnął ograniczyć do postulatów praktycznych naszą świadomość o rzeczach najwyższych. Nietzsche, zamiast zamykać filozofię w szrankach ściśle logicznego systemu, postawił w samym środku mądrości postać bohatera. W nim szukał on sensu świata i dziejowego procesu jako w zjawisku tejże konkretnej rzeczywistości.

Nauka — kończy autor — jest z samej swej istoty związana z prawdą, jak okręt związany jest z powierzchnią morza; ale dokąd ma ten okręt płynąć, to jeszcze z tego prawa nie wynika. Nauka nie zrzeka się prawdy ani obiektywności, ale jej cel zostaje określony przez twórczego ducha. Najwyższe wartości życia nie dadzą się wyrachować ani dowieść, tylko duch twórczy przedstawia je, i w tym przejawia się prawda wyższego rzędu. Od nas zależy w toku żeglugi po oceanie ducha, czy zostawiwszy statek bez steru wpędzimy go na mielizną, czy skierujemy się na morze polarne, czy też ku brzegom Grecji.

Trzeba ku temu jednolitej kultury duchowej, która by objęła całą masę narodową. W dzisiejszym położeniu droga do tego prowadzi przez ducha młodości, przez jej siły oswobadzające i odmładzające, które w dziedzinie filozoficznej nosi w sobie Fichte, Schelling i Nietzsche, ale w całokształcie duchowego życia — Goethe.

Teza autora, w zasadzie słuszna, budzi od pierwszej chwili wiele zastrzeżeń i wywołuje przy czytaniu pewien rodzaj nieufności, mimo że powody do niej nie leżą w samej osnowie poglądów rozwijanych. Powodów tych leży za to dosyć poza rozważanym wykładem. Nastęrcza je ten rodzaj nadużycia, jakiego w stosunku do nauki dopuszczają się państwa totalne. Nadużycie polega na nazbyt imperatywnym stosunku państwa do nauki, to znaczy do świata uczonych. Nauka wymaga instrukcji, czego się od niej wymaga, to znaczy, na jakie tereny winna wkroczyć przede wszystkim, aby uczynić zadość wymaganiom, wiszącym nad życiem zbiorowym — ale nie znosi ona rozkazów, co i jak ma być rozstrzygnięte albo znalezione. Doniosłość tego zastrzeżenia występuje plastycznie w naukach humanistycznych. W znanym określeniu Pasteura: «Nauka nie ma ojczyzny, ale ma ją uczonej», obowiązuje jednak i pierwsza połowa zdania; daje ona niejako wyraz pogładowi, że nauka jest siłą autonomiczną, jakkolwiek nie jest siłą niezależną od stanowiska człowieka w czasie i przestrzeni. Uczony zatem, który odkryje prawdę, wyglądającą na niewygodną czy nawet szkodliwą dla interesu państwa, winien jednak zachować autonomię swego sumienia naukowego, bo interes państwa wykładany jest przez ludzi o mniejszym obiektywizmie niż ten, jaki wynika z kanonów naukowej rzeczywistości. Wskutek tego w końcu wychodzi na to, że na dłuższym dystansie czasu owa prawda, na razie niewygodna, okaże się ostoją bezpieczeństwa. Tę wolność sumienia nauki wykrzywiać ma tendencję imperializm państwa totalnego,

i, jak mamy tego żywy przykład w humanistyce państwa sowieckiego, korzysta z tego przywileju na każdym kroku. Bywa zresztą i tak, że owa nadrzędność sumienia państwowego nad sumieniem naukowym ustala się dobrowolnie w umyśle samego uczonego, a wtedy mamy tu do czynienia z psychologicznym zjawiskiem oddziaływania atmosfery zbiorowej na umysłowość nawet świata uczonych, w kierunku stronniczego załamania się ich wniosków i ocen. Wytwarza się z tego grząskie pole semitonów rzetelności, z całą ich rozległą gamą odcieni; rzecz godna studiów, które mogłyby dzisiaj zwłaszcza być podjęte z powodzeniem, chociaż w związku z innym poważniejszym obiektem niż tu rozważany. Zwłaszcza Niemcy imperialistyczne przedstawiają w tej materii teren godny uwagi. Tak np. prehistoria i archeologia niemiecka dopingowała, retuszowała, przemilczała a nawet fałszowała świadomie rzeczywistość na wschodnich terenach tak polskich, jak połowiańskich, w imię dobra państwa niemieckiego. Znowuż innym, ale równie krzyczącym przykładem nieświadomej tendencyjności może służyć książka Wilhelma Wundta «Die Nationen und ihre Philosophie», napisana w czasie ostatniej wojny (1917), rzecz pełna absurdów, zdumiewających u człowieka, który przez wiele lat swego pracowitego żywota zajmował się psychologią i redagował *Vierteljahrschrift für Völkerpsychologie*. Powiedziano o ignorancji, że ona nikogo nie zbawiła. To samo w większym jeszcze stopniu odnosi się do błędu i do nierzetelności w nauce. Bo może być kolizja przejściowa między interesem rządu a kierunkową nauki, ale nie może być antagonizmu między sumieniem naukowym a sumieniem kulturalnym i historycznym danego narodu. Rozwój plemienny, brany w dziejowych wymiarach, musi być równoległy do wielkich prawd rzeczywistości, i tylko na tej zgodności budować można jego stałe, niewzruszone fundamenty. Są to znane powszechnie truizmy, a jednak nawet one wymagają wychowawczej opieki, bo nawet one mogą być dziś zagrożone. Były kultury, które sumienia naukowego nie posiadały, szły tylko za dogmatyką swej wiary, dogmatyką, która nie była w rezultacie niczym innym, jak ich imperializmem narodowym; i te właśnie kultury i narody uległy wykolejeniu i rozbiciu, jak to na starożytnych Żydach i na Arabach widzimy. Ich religijne uzasadnienie supremacji otaczało ich systemem prawd, które odrzucały wszelką krytykę z natury swego apriorycznego charakteru, a tym samym barykadowały drogę do bezstronnego ustosunkowania się do prawdy, do badania; a fałszywy ten stosunek do prawdy wywoły-

wał fałszywy stosunek do ludzkości i do pojęć o dobrym i złym. Są to przestrogi historii. Wysuwana dzisiaj i dość modna teoria «mitu» skonstruowana przez Nietzschego pośród Niemców, a do grubych uproszczeń i uogólnień doprowadzona przez Alfreda Rosenberga, jak również teoria mitu wprowadzona przez Sorela do dynamiki ruchu klasowego w duchu marksizmu, noszą w sobie zarodki podobnych niebezpieczeństw. Jakże łatwo wtedy nauka, zamiast być lojalnym towarzyszem a niekiedy przewodnikiem państwa, stać się może jego sługusem.

Na niebezpieczeństwo to wskazywało wielu, ale szczególnie naukowcy angielscy zwracali na to w ostatnich czasach uwagę. Haldane («Filozoficzne podstawy biologii») i McDougall («Odpowiedzialność nauki») omawiali skutki, jakie na charakter naszej kultury wywiera jednostronny, ich zdaniem, rozwój nauki w kierunku fizykalnym. «Nasz wiek — pisał Haldane — będzie uznany za bałwochwalczy, lubo nasze bałwany są inne, niż ludów niecywilizowanych». Bez wątpienia uczeni ci mają rację, pojęcia przyrodnicze wtargnęły do ludzkich pojęć o życiu, o człowieku, o społeczeństwie, o państwie, i tylko na ich tle wytłumaczyć sobie można zjawisko w tak wielkiej skali, jak machinizm państwowy Sowietów, ich kult fabryki i forsowanie psychiki mitów około instalacji Magnitogorska i Dnieprostroja.

Mamy tu zatem w nauce angielskiej, a także amerykańskiej (Babbitt) próbę rozpatrywania dzisiejszego stosunku nauki do kultury — i rozbudzanie świadomych dążeń do humanizacji nauki.

Na szerszej podstawie oparł się Russell w rozpatrywaniu niebezpieczeństwa, jakie płynie z użytkowego traktowania nauki przez człowieka praktycznego. «Z tego powodu — pisze on — nauka zastępuje miłość-wiedzę przez wiedzę-władzę; i gdy zamierzenia te będą całkowicie uskutecznione, wiedza stanie się bardziej okrutną».

Sformułowanie to, zawarty w nim punkt widzenia, daje nam dobrą sposobność do nawrócenia ku uwagom K. Hildebrandta o nauce niemieckiej. Wszystkie wyżej przytoczone zastrzeżenia i obawy towarzyszą nam przy czytaniu jego rozprawki. Niezawodnie są w niej miejsca niepokojące przez swoją niejasność, dwuznaczność. Niemniej jednak dominuje tu poważna troska kulturalna, dążenie do duchowej jedności, i ta, pełna ożywiającej nadziei świadomość, że teraz właśnie Niemcy stoją przed tym wyższym stopniem zbiorowego samopoczucia, które otwiera bramy do duchowego wyżycia się i zbudowania własnego sensu życia z jego najistotniejszych elementów.

Ten punkt widzenia i to dążenie podziela Hildebrandt z poważ-

nymi przedstawicielami piśmiennictwa niemieckiego z zakresu filozofii i nauki o kulturze. Ryszard Müller-Freienfels zwraca uwagę Niemców («Psychologie des deutschen Menschen und seiner Kultur»), że «pruskość swą wolą gwałtowną, militarnie polityczną, podniosła Niemca na stanowisko światowe, do którego on wewnątrznie nie był przygotowany». Równocześnie, zdaniem jego, Mefisto, przez to, że myślicielowi metafizycznemu, Faustowi, dał maszynę, ściągnął go całkiem w rzeczy ziemskie. Niemcy stoją dziś między Weimarem a Potsdamem, i ta antynomia musi być wyrównana. Za ważniejszą od granicy zewnętrznej uważa Freienfels zwartość wewnętrzną narodu. Uderza na «złudzenie internacjonalizmu» w kulturze, zarazem jednak podkreśla, że indywidualność narodowa, której określeniu poświęca swą książkę, nie oznacza jedynie różnic zasadniczych. «Dobrze pojęta psychologia ludów nie będzie tylko czymś co dzieli, będzie ona również i łączyć — w obliczu wyżej sięgającego ideału kultury».

Z wielką dynamiką odczucia dotyka tej samej sprawy Piotr Petersen w rozprawce «Narodowo-polityczne kształcenie moralności», pisanej już po przewrocie. Autora niepokoi niejednorodność kulturalna Niemiec, wysoki humanizm duchowy u góry, oddzielony od kultury żywej szerokich mas. A właśnie jedność społeczeństwa, ze swoją realną wielkością i cierpieniem, jest dziś zasadą pionierów myśli realistycznej; «wszak bowiem jesteśmy wszyscy zespoleni na śmierć i życie, na honor i szczęście». Trzeba zająć taką postawę w życiu, z której wynika jedność wszystkich kulturalnych, moralnych i religijnych sił narodu i państwa. Jedność ta, przypomina dalej Petersen, wyrasta z tej rzeczywistości narodu, jaką są: ziemia, rasa, język i mity.

Co stanowi podstawę najpierwszych związków jednostki? — pyta autor, i wskazuje na nie: krew (rodzina, ród, rasa), — terytorium (ziemia ojczysta), — i związki duchowe (język, obyczaj, historia). Z tych źródeł musi czerpać każde wykształcenie i wychowanie, pragnące nowym pokoleniom narodu zapewnić organiczny zdrowy rozwój.

I, podobnie jak Hildebrandt, odwołuje się Petersen do żywego człowieka, jako wyraziciela kultury. Miarą wartości człowieka są jego czyny, i na dziedzinę czystej myśli i czystej woli nie można się powoływać, jeżeli czyny nie stoją na tym poziomie. Nasza moralność, to dobrowolne wchodzenie w obowiązki, nałożone na nas przez samo narodzenie i przez dzieje naszych przodków. Wychowanie może się udać tylko w atmosferze ścisłego narodowego zespolenia wszystkich jego członków.

Przy takim postawieniu sprawy, osią całego zagadnienia staje się

sprawa etyki przedmiotowej, jej prawd ogólnie obowiązujących, staje się istnienie lub nieistnienie pojęcia ludzkości, pojęcia nadnarodowego, i związanych z tym norm obcowania między narodami.

Według Petersena, «ogólna moralność» posiada wartość tylko jako najwyższa spekulacja uogólniającego rozumu. Moralne wychowanie ludzkości może się zacząć dopiero wtedy, gdy narody same, pod wpływem kształtujących je sił, osiągną swoją własną moralność narodową.

Stanowisko takie trudno jednak określić inaczej, jak cofaniem się na pozycję, którą Bergson nazwał «moralnością zamkniętą», a która już w starożytności została opuszczona na rzecz «moralności otwartej», odkrytej przez niektórych myślicieli greckich, a wprowadzonej w życie przez chrześcijaństwo.

Głębiej i trafniej stawia tę sprawę Hildebrandt. Postrzega on stałe współdziałanie w umyśle ludzkim: postulowania prawdy wiecznej (tak samo w zakresie etyki)—i ideału ludzkiego czy narodowego wyżycia się. To współistnienie sprzeczności wywołuje stan napięcia, ciągle wracającego na drodze częściowych wyrównań. Wyrównania takie odbywają się zwłaszcza na szczytach rozwojowych narodu i wtedy tylko bywają rzetelne i płodne. Podobne stanowisko zajmuje Freienfels i R. Curtius. Na przeciwnym stoi A. Rosenberg, ze swoją teorią germańskiego mitu, i minister rolnictwa Walther Darré («Das Bauerntum als Lebensquelle der nordischen Rasse»). Wymieniam wybitniejszych, z uwagi na wpływ wywierany. Jak już z przytoczonego widzimy, zagadnienie powyższe jest w Niemczech dyskutowane i pogłębiane, i ogniskuje się w dwóch opiniach o znacznej rozbieżności na tym punkcie. Dowód to wiekowej kultury o bogatych złożach. Jak długo istnieje wolność dyskusji w sprawach zasadniczych, tak długo istnieje możliwość uniknięcia błędu co do kierunku rozwoju. Trzeba tu jednak uczynić zastrzeżenie zasadnicze: taka wolność wtedy jest płodna, kiedy danej kulturze towarzyszy ciężenie dośrodkowe, to znaczy, kiedy dana grupa społeczna związana jest wspólnością przeżyć historycznych w przeszłości i ma wolę tej wspólnoty na przyszłość. Tak określał narodowość Renan. Jest to najliberalniejsze z określeń.

I wtedy jednak wchodzi w grę druga połowa definicji Pasteura: uczoney posiada ojczyznę. A to ma następstwa olbrzymie. Pomijając już sprawę cech umysłowych, które mogą mieć swoje znaczenie nawet w dziedzinie nauk ścisłych, jak matematyka i fizyka, wyciskać na nich swe piętno, nie obojętne dla dalszego ich rozwoju, dla więcej

lub mniej szczęśliwego kierunku ich pochodu, a mogą wytwarzać pewne szkoły i tradycje, organizujące pomyślnie współdziałanie, pomyślny bieg okrętu ku nowym łądom Nieznanego, — abstrahując przeto od tej, zresztą dość zawilej sprawy, mamy tu jednak do czynienia z elementarną siłą wewnętrznego płomienia, pełną zarazem subtelnej sublimacji, a wszczepioną w osobowość uczonego na tle jego podświadomej i świadomej łączności z narodem, owego zespolenia «na śmierć i życie, na honor i szczęście». Ta to siła ma w sobie instynkt organizacyjny w stosunku do zjawisk i zdarzeń badanych; podobna do działania magnesu porządkuje ona drobiny fenomenów i podaje w ręce badacza pochodnię, rozświetlającą mu kierunkowość drogi przez chaos. Z jej to płomieni, palących się w piersiach całych szeregów pokoleń, wynurza się wizja życia, jednolita, natury przede wszystkim moralnej, i ta to wizja, wyczuwana a niewyczerpana i nieokreślona całkowicie, staje się źródłem jedności wszystkich dążeń i zjawisk kulturalnych, historycznych, religijnych i politycznych narodu i jego państwa. W ten sposób powstaje polski, niemiecki czy angielski typ i charakter w prawie, w obyczaju, w dziejowości, w formach społecznego współżycia, w religii. W miarę natężenia czy osłabienia tego płomienia, jedność tych przejawów życia narodowego już to wzrasta, już to słabnie, chwieje się, rozkłada. A nauka podziela los ogółu, i nie tylko podziela, ale dźwiga zarazem swoją część odpowiedzialności. Gdzie w uczonej nie ma tego płomienia, gdzie jego pracy nie przewodzi wewnętrzna wizja życia plemiennego, nie czuwa w jego piersi, nie nawiedza jego myśli i nie podaje mu pochodni do ręki, tam powstać mogą ciekawe rezultaty metody naukowej, ale albo nie związane z głównym twórczym prądem w społeczeństwie, albo tamujące mu drogę. Decyduje wspólna wizja życia moralna, dlatego uderzającym jest zjawiskiem tak szybka asymilacja, tak samo i w świecie nauki, członków jednego narodu europejskiego przez naród drugi, — ideał bowiem moralny, zasadnicza kierunkowość duchowego pochodu, to są rzeczy, narodom europejskim historycznym wspólne.

Z powyższego wynika, że o sprawie najważniejszej, o pomyślnej kierunkowości pochodu, decyduje stosunek uczonego do przedmiotu badania. Bez wewnętrznego stosunku do narodowej woli duchowej można napisać sumienne metodyczne dzieło dziś o Reju, a potem o Buddzie, a jednak będą to utwory, mimo erudycji, martwe, chłodne, zdezorientowane i dezorientujące. Te proste, jasne i ważne prawdy domagają się i u nas szacunku. Powiedzmy wyraźniej: zwłaszcza u nas, — od uniwersytetów poczynając.

KRONIKA POLSKA

STAN I POTRZEBY NAUK SPECJALNYCH

Potrzeby nauki polskiej w zakresie badań morza	123
Instytut Morski i Kolonialny	138
Komisja do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce	
Polskiej Akademii Umiejętności	141

RUCH ORGANIZACYJNO-NAUKOWY

Rada Nauk Ścisłych i Stosowanych	147
Państwowa Rada Muzealna	154
Instytut Ekonomiczny Polskiej Akademii Umiejętności .	157
Placówki polonistyczne za granicą	161
Przegląd zjazdów naukowych odbytych w Polsce w r.1936	167

SPRAWOZDANIA KOŁA NAUKOZNAWCZEGO

Sprawozdanie dziesiąte z działalności Koła Naukoznawczego. Tematy obrad: «O organizacji pracy twórczej i wynalazczej» (prelegent min. prof. dr W. Świętosławski); «Nauki humanistyczne a ideologia społeczna» (prelegent doc. dr S. Ossowski); «Nauka a kultura» (prelegent prof. dr Cz. Białobrzewski)	191
---	-----

USTAWODAWSTWO NAUKOWE I ARTYSTYCZNE

Akta ustawodawcze dotyczące nauki i sztuki oraz szkolnictwa wyższego, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej w czasie od 1.I.1936 do 31.XII. 1936 r.	219
---	-----

NAUKA I SZTUKA W BUDŻECIE PAŃSTWOWYM

Sumy w budżecie państwowym w latach budż. 1935/36, 1936/37 i 1937/38, przeznaczone na cele naukowe i artystyczne	223
--	-----

WIADOMOŚCI O INSTYTUCJACH NAUKOWYCH

Uzupełnienia do spisu instytucyj i towarzystw naukowych w Polsce	231
--	-----

STAN I POTRZEBY NAUK SPECJALNYCH

MICHAŁ SIEDLECKI

POTRZEBY NAUKI POLSKIEJ W ZAKRESIE BADAŃ MORZA

Sprawa badań morza stanowi przedmiot zainteresowania a często nawet troski wszystkich krajów, które mają to szczęście, że ich granice są w całości lub w części oblane falami morskimi. Wiemy dobrze, że od bardzo wielu lat we wszystkich krajach, mających rozwinięte żeglarstwo a równocześnie będących siedliskami poważnych instytucji naukowych, zawsze myślano o tym, aby zdobyte wiedzy teoretycznej stosować do spraw morskich a, na odwrót, doświadczenia i spostrzeżenia zdobyte na morskich wyprawach łączyć z czystą nauką. Trudno powiedzieć, czy zainteresowanie się nauki sprawami morskimi rozpoczęło się od spostrzeżeń, jakich dostarczyło życie praktyczne, czy też, odwrotnie, nauka dała życiu praktycznemu potężne środki, pomagające w zdobywaniu mórz. Wszak dobrze wiadomo, że i do dziś dnia bardzo wiele spostrzeżeń biologicznych, dokonywanych przez rybaków lub żeglarzy, staje się podniętą do poważnych badań naukowych. Jeden z nowszych działów wiedzy biologicznej, rozwijający się nadzwyczaj bujnie w ostatnich czasach i zwracający myśli biologów w nowym kierunku, mianowicie ekologia zwierząt, rozpoczął się od spostrzeżeń z życia codziennego, zebranych często przez samouków lub zupełnych laików, ale umiejących bystro i rozumnie patrzeć na zjawiska przyrody.

Podobnie też badanie mórz zawdzięcza bardzo wiele podstawowych wiadomości tym «nieznanym żołnierzom» wiedzy, jak ich nazwał prof. Hjort, którzy nieraz życiem przypłacili zdobyte doświadczenia. Okazało się jednak, że spostrzeżenia laików i amatorów tylko do pewnego stopnia i to w dość ograniczonym zakresie mogą wystarczyć na potrzeby nawet tak bardzo praktycznych gałęzi ludzkich poczynań na morzu, jakimi są rybactwo i żeglarstwo. Właściwe podstawy rozwoju tych działów pracy morskiej dała czysta wiedza i badania częstokroć odległe od życia praktycznego, badania, na które praktycy patrzyli się nieraz z lekceważeniem a teoretycy nie doceniali lub nie prze-czuwali ich doniosłości.

Polska należy do krajów, mających zupełnie szczególne stanowisko w zakresie swych spraw morskich. Wiemy doskonale, że tylko bardzo mała cząstka granic Polski styka się z morzem. Zazwyczaj oznacza się stopień możliwości ro-

zwoju danego kraju na morzu przez tzw. «stopień morskości». Tą nazwą oznaczamy iloraz z liczby, określającej długość granic morskich, podzielonej przez długość granic lądowych. Wielka Brytania, która ma całe granice stykające się z morzem, będzie miała stopień morskości równający się 100, Włochy już tylko 4,15, Szwecja 3,48, Francja 1,51, Norwegia 1,32 a Polska zaledwie tylko 0,14, co stanowi cyfrę mniejszą od obliczonej dla Łotwy, mającej stopień morskości równy 0,29, Finlandii, mającej 0,54 i Niemiec, będących krajem lądowym, ale jednak mających stopień morskości równy 0,19. Wiemy też dobrze, że na 1 km brzegu wypada w Anglii 5,5 tysiąca mieszkańców, w Polsce zaś przeszło 400 tysięcy! Położenie nasze więc jest bardzo niekorzystne. Brzegu mamy mało, ale to nie jest wcale przeszkodą, abyśmy nie mogli należycie rozwinąć naszych badań morskich. Przeciwnie, kto posiada mało, ten powinien wyzyskać to co ma w całej pełni.

W zaraniu naszej niepodległości państwowej, na pierwszym zjeździe, zainicjowanym przez Kasę im. Mianowskiego a poświęconym potrzebom nauki polskiej, miałem sposobność poruszyć także sprawę badania mórz. W pierwszym tomie *Nauki Polskiej* jest nawet nakreślony niezmiernie skromny program tych badań, program, który dzisiaj nie mógłby nas zadowolnić.

Od czasów tego pierwszego zjazdu stosunki zupełnie się zmieniły. Polska zaczęła bardzo energicznie wyzyskiwać swój dostęp do morza. Równocześnie też rozwinęło się bardzo rybołówstwo morskie i żeglarstwo. Wystarczy przypomnieć, że szkolny statek Szkoły Morskiej «Dar Pomorza» już raz obwiał banderę polską dookoła świata a przez cały czas swej podróży dokonywał pewnych, choć w skromnym zakresie pomyślanych, jednakowoż systematycznie prowadzonych obserwacji naukowych, które nawet były warte opublikowania. Rybołówstwo nasze rozwinęło się bardzo znacznie, gdyż obecnie rybacy polscy wydobywają z Bałtyku dziesięciokrotnie większą ilość ryb, niż przed dziesięciu laty, statki zaś nasze rybackie nie tylko znajdują się na Bałtyku, lecz wysuwają się także na Morze Północne. Wiadomo doskonale, że połowy rybaków są w ostatnich latach bardzo cennym materiałem naukowym, na podstawie którego możemy dokonywać prac nad składem jakościowym populacji pewnych gatunków oraz możemy mieć wartościowy materiał do prac laboratoryjnych. Na to zaś, aby rozwinęło się rybołówstwo i było postawione racjonalnie, potrzebne były ściśle badania naukowe. Nawet czysto ekonomiczne zagadnienia, jak np. handel rybą morską, w ostatnich czasach niejednokrotnie opierał się na badaniach naukowych, prowadzonych na morzu. Dlatego też Polska nie tylko dla miłości wiedzy, ale także ze względów praktycznych musiała rozwinąć zainteresowanie sprawami badań morza.

Do rozwoju tych zainteresowań przyczyniła się w znacznej mierze także

i ta okoliczność, że Polska weszła jako członek równouprawniony z innymi państwami w skład międzynarodowych organizacji, zajmujących się badaniem mórz. Nie tylko w stacjach morskich uczeni polscy mają zapewnione miejsca, ale przede wszystkim Polska jest stale reprezentowana w Międzynarodowej Radzie Badań Morza w Kopenhadze. Wiadomo dobrze, że na to, aby w międzynarodowych organizacjach odegrać rolę odpowiadającą ogólnej wartości państwa, trzeba się wobec takiej organizacji wykazać własną pracą. Polska rzeczywiście w ostatnich czasach dokonała pod tym względem wielkiego postępu i, chociaż w skromnym zakresie, zajęła w Międzynarodowej Radzie Badań Morza stanowisko świadczące o tym, że praca w zakresie badania mórz u nas rzeczywiście postępuje.

Jednakowoż trzeba odrazu powiedzieć, że ten stopień pracy naukowej na morzu, jaki obecnie istnieje w Polsce, nie jest dostateczny ani dla rozwoju czystej wiedzy, ani dla wydobycia takich wartości, które by miały znaczenie praktyczne. Dzisiaj wszystkie państwa, nawet niewielkie i nie grające roli mocarstwowej, nie ograniczają się do badań mórz prowadzonych tylko w bliskości swych brzegów, lecz wysuwają się daleko poza obręb swych własnych wód. Tak samo też i rybołówstwo morskie oraz żeglarstwo nie ograniczają się do wyzyskania wód bliskich własnego kraju, lecz dążą bądź to do najwygodniejszych i najkorzystniejszych dróg handlowych, bądź też wyszukują w bardzo odległych okolicach mórz najkorzystniejsze miejsca połowu. W ślad za tym idzie konieczność rozwinięcia badań na dalekich morzach.

Trzeba więc najpierw zdać sobie sprawę z tego, jaki jest obecny stan naszych możliwości w zakresie badań morza.

Posiadamy Stację Morską na Helu, mającą oddział w Gdyni. Stacja ta istnieje od pierwszych lat naszej niepodległości, lecz z początku była zorganizowana tylko jako laboratorium morfologiczne, w którym nie pomyślano wcale o możliwości badań fizjologicznych i ekologicznych, najbardziej rozwijających się w ostatnich czasach. Od kilku lat Stacja ta została zreorganizowana i obecnie stała się małym ale zupełnie rzeczowo działającym instytutem naukowym. Jej część naukowa, złączona z małym muzeum, mieści się na Helu, część poświęcona naukowym podstawom rybołówstwa znajduje się w Gdyni.

Chcąc należycie ocenić zadania Stacji Morskiej, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z ewolucji, jaką odbyły w ostatnich czasach zarówno stacje morskie, jak też i badania morza. Pierwsze naukowe stacje morskie, jak np. francuska stacja w Banyouls sur Mer, albo niemiecka na Helgolandzie, lub też założona przez Niemców stacja w Neapolu i stacja włoska w Mesynie, były to instytuty, które różniły się tym tylko od badawczych instytutów umieszczonych wśród ładu, że posługiwały się materiałem czerpa-

nym z morza. Najwyżej rozwinięta stacja kontynentu europejskiego, a mianowicie stacja neapolitańska, pierwotnie zajmowała się tylko zagadnieniami morfologicznymi i opracowywała je podobnie, jak się takie zagadnienia opracowywuje we wnętrzu lądu. Badania cytologiczne, histologiczne i embriologiczne w całej pełni rozwijały się w dawniejszych stacjach europejskich. Stacja neapolitańska zainicjowała też systematyczne badania fauny zwierząt z najbliższej okolicy, przy czym kładziono największy nacisk na wynalezienie i określenie gatunków z danego działu systematyki zwierząt, a znacznie mniej zwracano uwagi na życie tych zwierząt. W miarę rozwoju zagadnień fizjologicznych, a zwłaszcza zagadnień mechaniki rozwojowej, zakres badań stacji zoologicznych zaczął się powiększać. Przede wszystkim zaczęto badać czynności zwierząt a potem złączono te badania z badaniem warunków, w jakich zwierzęta się znajdują w morzu. Utworzone zostały przy niektórych stacjach oddziały specjalnie poświęcone fizjologii zwierząt. Taki oddział bardzo pięknie wyposażony powstał przy stacji zoologicznej w Neapolu.

Należy sobie jednak z tego zdać sprawę, że niemal żadna ze stacji zoologicznych, umieszczonych na kontynencie europejskim, nie rozwinęła zakresu zagadnień, którymi się zajmowała, do tego stopnia, aby objąć badania warunków życia, jakie reprezentuje morze, i stosunki tych warunków do zmian, jakie się obserwować dadzą wśród fauny i flory morskiej.

Badania mórz poszły jednakowoż znacznie dalej. Trzeba sobie przypomnieć, że, poczynawszy od końca XIX w., coraz to więcej ekspedycyj naukowych wyruszało na szerokie oceany i przywoziło stamtąd doświadczenie naukowe oraz pomysły, które przyczyniły się w znacznej mierze do rozszerzenia się zakresu badań morza. Zwrócono uwagę na świat zwierząt morskich żyjących w różnych głębokościach wód, połączono w badaniach zjawiska hydrograficzne ze zjawiskami biologicznymi, zrozumiano, że znajomość przebiegu życia istot morskich jest możliwa do osiągnięcia tylko wówczas, kiedy doskonale zna się zarówno morfologię i fizjologię tych istot, jako też i warunki, w jakich one żyją. Wreszcie zwrócono uwagę na wielkie zagadnienia, dające się objąć tylko wówczas, jeżeli się zna ogromne przestrzenie oceanów i zjawiska na nich się odbywające. Takimi zjawiskami są np. i przemiana materii wśród oceanów, warunki rozwoju planktonu morskiego, stosunek fauny arktycznej do antarktycznej itp.

Największe i najstarsze stacje z kontynentu europejskiego nie miały dość siły, aby nadażyć za tym nowym kierunkiem badań mórz. Wiele z pomiędzy nich pozostało instytutami badawczymi, zajmującymi się morfologią i fizjologią zwierząt w takim samym zakresie i w sposób taki sam jak na lądzie, a tylko tym się różniący od metod śródlądowych, że jako materiału do badań używano

zwierząt morskich. Jeszcze obecnie w stacji zoologicznej w Neapolu często-kroć przeprowadza się badania w ten sposób, że badacz otrzymuje na stół pracowniany okazy zwierząt, a najczęściej wcale nie wie, skąd te okazy pochodzą, w jakich warunkach żyły i jakie było ich środowisko.

Obecnie w Europie istnieje tylko jedna stacja, która łączy w sobie możliwość pracy na materiale morskim, wykonywanej podobnie, jak w instytutach śródlądowych, z badaniem mórz na wielką skalę i z zajmowaniem się wielkimi zagadnieniami, wymagającymi znajomości nie tylko zwierząt, lecz i warunków, w jakich one żyją. Jest to angielska stacja w Plymouth, pierwotnie wzorowana na stacji neapolitańskiej, a później osiągająca najwyższy rozwój, jako instytut zajmujący się naprawdę całością morskich zagadnień biologicznych i hydrograficznych.

Badania mórz rozwinęły się jeszcze w innym kierunku. Ogromny rozwój rybołówstwa w ostatnich dziesiątkach lat sprawił, że wyłoniły się zagadnienia praktyczne, których nie można było inaczej rozwiązać, jak tylko za pomocą bardzo ścisłych badań naukowych. Tak np. wzmagające się rybołówstwo, które pociągnęło za sobą wyczerpanie się pewnych gatunków ryb w niektórych okolicach mórz europejskich, spowodowało rozwój badań nad populacjami ryb, nad odnawianiem się zapasu ryb na pewnych obszarach, nad sposobem odżywiania się ryb i wydajnością pewnych okolic mórz. W związku z tym rozpoczęły się badania nad rasami ryb, na wielką skalę badania wędrówek różnych gatunków i inne badania z zakresu ichtiobiologii, a jest rzeczą zrozumiałą, że wszystkie tego rodzaju zagadnienia mogły być rozwiązane tylko wówczas, jeżeli się równocześnie z badaniami biologicznymi uwzględniało rezultaty równoległych badań nad warunkami życia danych gatunków. W niektórych okolicach Europy, a zwłaszcza w Anglii, powstały specjalne stacje biologiczne, poświęcone zagadnieniom ważnym dla rybołówstwa. Jak zaś związane są te zagadnienia, dające rezultaty praktyczne, z teoretycznymi badaniami, tego przykład można mieć w badaniach wędrówek ryb. Aby zrozumieć to zjawisko, nie tylko trzeba się było posługiwać spostrzeżeniami dokonanymi na rybach znakowanych, ale trzeba było zbadać zależność wędrówek od fizycznych i chemicznych warunków środowiska a w konsekwencji trzeba było zbadać sposób ruchu ryb w środowisku i wpływ tego środowiska na fizjologię ruchu. Dlatego też i stacje rybackie stały się obecnie instytucjami czysto naukowymi.

Podobną ewolucję przeszły także stacje amerykańskie, z których największa, stacja biologiczna w Woods-Hole obejmuje w swym programie nie tylko badania fauny i flory morskiej, ale także wszelkich warunków życia w morzu i właściwości środowiska morskiego.

Rozwój polskiej Stacji Morskiej i jej potrzeby jasno występują na tle rozwoju stacyj biologicznych w ogóle. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że przy naszych skromnych środkach i w obecnych naszych warunkach Stacja Morska na polskim brzegu musi wziąć na siebie wszystkie badania, jakie są potrzebne zarówno nauce polskiej, jak i praktycznym zagadnieniom morskim. Polska Stacja Morska musi więc mieć podwójny charakter a dzisiejszy zakres jej działania odpowiada temu podwójnemu charakterowi. Musimy jednak bardzo jasno podkreślić, że pomiędzy naukowymi badaniami, mającymi w konsekwencji znaczenie praktyczne, a zagadnieniami ściśle teoretycznymi, nie ma różnicy, ani w metodyce badań, ani w wartości rezultatów. Ścisłość musi być jednakowa we wszystkich zakresach badań.

Podwójny charakter, jaki musi mieć morska stacja na polskim brzegu, pociąga za sobą konieczność odpowiedniego jej urządzenia i umieszczenia. Rzecz zrozumiała, że obecny stan nie może być utrzymany przez czas dłuższy. Jak już powyżej wspomniałem, Stacja Morska jest rozdzielona obecnie na dwie części, z których jedna znajduje się na Helu, druga zaś w Gdyni. Ten stan musi ustać i Stacja Morska powinna otrzymać odpowiedni budynek, w którym znalazłoby się miejsce na obydwie oddziały. Budynek taki powinienby mieścić w sobie nie tylko odpowiednią liczbę ubikacji, przeznaczonych na badania i bibliotekę Stacji, ale musi mieć także sale, dające się użyć jako pracownice dla początkujących badaczy morza oraz do urządzania kursów dla młodzieży uniwersyteckiej; prócz tego powinien być przewidziany lokal na muzeum morskie, chociażby utrzymane w skromnym zakresie, oraz na morskie akwarium.

Plan pracy Stacji Morskiej wymaga bezwarunkowo utworzenia przy niej muzeum i akwarium. Ostatnie miałyby znaczenie jako miejsce, w którym przechowywałoby się żywy materiał do badań. Pierwsze oprócz wartości pedagogicznej miałyby znaczenie jako instytucja, gdzie mieściłyby się okazy typowe fauny i flory mórz, na których praca Polski się rozwija, i byłoby siedliskiem pracowni zajmujących się systematyką.

Zaznaczyliśmy, że Stacja Morska powinna mieć lokal przeznaczony na urządzanie kursów dla młodzieży uniwersyteckiej. Podjęcie się przez Stację Morską zadania pedagogicznego, polegającego na rozszerzaniu wiadomości o morzu pośród młodszych przyrodników, jest rzeczą zupełnie naturalną. W stacjach zagranicznych, jak np. w stacji francuskiej w Roscoff i w Banyouls oraz angielskiej w Plymouth, a także w niemieckiej na Helgolandzie, takie kursy dla młodych pracowników są urządzone bądź to raz, bądź kilkakrotnie do roku. W nowocześnie urządzonej jugosłowiańskiej stacji zoologicznej nad Morzem Adriatyckim w Splicie nie tylko przewidziano urządzanie kursów przez stację, ale także jest dana możliwość uczonym z innych krajów, aby przy-

jeźdzali ze swymi uczniami, celem urządzenia dla nich praktycznego kursu morskiego.

Takie kursy pedagogiczne mają ogromne znaczenie. Ponieważ mogą brać w nich udział tylko jednostki wybrane spośród najlepszych uczniów uniwersytetów, i to okazujące szczególne zainteresowanie się sprawami morskimi, więc spośród uczestników tych kursów jest możliwość wybrania najlepszych, którzy by mogli poświęcić się na stałe badaniom mórz.

Urządzenie Stacji Morskiej powinno być tego rodzaju, aby wszystkie badania, zarówno morfologiczne jak fizjologiczne, a także i ekologiczne oraz związane z zagadnieniami praktycznymi, mogły być bez trudu wykonywane. Stacja Morska powinna więc mieć zarówno urządzone odpowiednio części poświęconą badaniom morfologicznym i systematycznym jak też fizjologicznym, akwarium zaś przyczynić się może do rozwoju badań nad ekologią zwierząt.

Rzecz zrozumiała, że na Stacji powinna być dobrze zorganizowana i obficie opatrzona biblioteka. Jest rzeczą wiadomą, że możliwość posługiwania się specjalnymi pracami i publikacjami w trakcie roboty na stacji w bardzo znacznej mierze ułatwia pracę naukową. Stacja zoologiczna w Neapolu jest znana z tego, że posiada doskonale zaopatrzoną bibliotekę tak, że wszyscy badacze, bez względu na kierunek swych badań, mają możliwość skontrolowania w literaturze tego, co już w danym dziale zostało zrobione.

Jak z powyższego wynika, przed Polską stoi obecnie zadanie stworzenia dobrej Stacji Morskiej. Musimy odrazu powiedzieć, że rozwój Państwa Polskiego i zainteresowań sprawami morskimi poszedł tak daleko, iż obecnie nie może nam wystarczyć maleńka, skromniutka i nieodpowiednio pomieszczona pracownia, lecz musimy myśleć o prawdziwie rozwiniętej stacji na większą skalę. Wybudowanie gmachu odpowiedniej wielkości i odpowiednio urządzonego, być może że składającego się z kilku pawilonów, potrzebnych do pomieszczenia poszczególnych działów, jest niezbędne. Będzie to połączone z kosztami, ale musimy zaznaczyć, że koszty te nie są tak bardzo wielkie, jakby się na pozór wydawać mogło. W każdym razie nawet znaczny wydatek na ten cel opłaci się sowicie, bo Polska stanie wówczas w rzędzie narodów zajmujących się wielkimi problematami naukowymi i zyska przez to mocne stanowisko w świecie nauki.

Musimy wyraźnie podkreślić, że dzisiaj na Bałtyku, a zwłaszcza na południowej i wschodniej jego części, nie ma ani jednej stacji morskiej w większym stylu. Już dziś najpoważniejszą stacją morską na południowo-wschodnim Bałtyku jest stacja polska na Helu, pomimo, że jest to bardzo skromny i mały instytut. Wiemy o tym dobrze, że Niemcy mają zamiar w niedalekiej od polskich brzegów okolicy uruchomić stację morską. Rozwija się również i po

przeniesieniu się do nowego lokalu rozwinię się jeszcze lepiej duńska stacja biologiczna w Kopenhadze, ale na tej części Bałtyku, która leży właśnie na granicy pomiędzy zachodnią, bardziej słoną a wschodnią, niemal słodką częścią Bałtyku, nie ma do dziś dnia instytutu naukowego, zajmującego się morzem. Mamy więc do zdobycia placówkę, która by była centrum badań nie tylko dla Polaków, ale i dla obcych i z pewnością stałaby się ośrodkiem ściągającym ku sobie także i obcych uczonych. Nie chcemy tutaj rozstrzygać pytania, w którym miejscu wybrzeża miałby stanąć nowy morski instytut badawczy. Mógłby on być umieszczony albo przy nowobudowanym porcie w Hallerowie albo w Gdyni. Oba miejsca mają dobre i złe strony; dopiero dokładne zbadanie obu punktów wybrzeża pozwoli na racjonalny wybór.

Niezbędnym warunkiem rozwoju i pracy Stacji Morskiej jest odpowiedni statek badawczy. Musimy zdać sobie z tego sprawę, że badania mórz obecnie wymagają innego przygotowania niż dawniej. W dawniejszych czasach badanie mórz polegało głównie na zbieraniu okazów oraz na czynieniu od czasu do czasu wycieczek lub nieco większych wypraw celem zapoznania się ze stosunkami faunistycznymi i florystycznymi oraz warunkami bytu istot żywych w pewnych okolicach mórz. Dziś wiemy, że takie dorywcze badanie nie wystarcza. Zamiast wycieczek i wypraw, które w najlepszym razie mogą dać obraz warunków życia i samego życia w morzu w pewnym punkcie i określonym momencie, obecnie stosuje się stałe badania i powtarzające się periodycznie a prawdziwie wartościowe obserwacje prowadzone co jakiś czas, przez dłuższy okres, w tym samym miejscu lub na tych samych przestrzeniach. Dziś np. nie wystarcza już, aby ekspedycja zbierała plankton w różnych punktach morza i tylko raz jeden zbadala go ilościowo i jakościowo. Daleko ważniejsze i piękniejsze rezultaty uzyskuje się, jeżeli się bada plankton przez długi okres czasu, w tych samych miejscach periodycznie, uwzględniając równocześnie badania okresowych zmian warunków życia tego zbiorowiska. Nie chwilowe badanie, lecz planowe studjowanie zmian zjawisk w morzu w pewnych okolicach daje pojęcie o tym, co się w morzu dzieje. Rzecz zrozumiała, że do zorganizowania takich badań jest niezbędny statek badawczy.

Statek badawczy jest nie tylko uzupełnieniem laboratorium znajdującego się w Stacji Morskiej, lecz sam jest pewnego rodzaju pracownią. Bardzo wiele badań musi być dokonywanych bezpośrednio na statku. Obecne zagadnienia chemizmu i fizyczno-chemicznych właściwości morza wymagają nieraz przeprowadzania badań na próbkach wody morskiej natychmiast po ich pobraniu, na statku, bez względu na warunki atmosferyczne w danym momencie paujące. Wskutek tego statek musi badaczom dawać możliwość swobodnego i spo-

kojnego przeprowadzania badań przy jakiegokolwiek pogodzie panującej na morzu.

Statki badawcze mogą być dwójakiego typu, zależnie od tego, do jakiego celu mają być używane. Do urządzania dalekich wypraw morskich i badania wielkich obszarów oceanu przez dłuższy czas, potrzebne są większe statki, pojemności od kilkuset do tysiąca tonn, zaopatrzone w bardzo silną maszynę, która może z łatwością iść z różną chyżością, a posiadające duże laboratorium ze wszystkimi urządzeniami potrzebnymi do badań hydrograficznych i biologicznych.

Bardzo ważną rzeczą w tego rodzaju statkach jest należyte pomieszczenie dla personelu badawczego. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że w dłuższych wyprawach biorą częstokroć udział ludzie, którzy z powodu charakteru swych badań mogą być narażeni na wielkie niewygody. Należy zatem stworzyć im na statku możliwe warunki bytu. Pod względem tych urządzeń, które wymieniliśmy powyżej, rozmaite europejskie statki badawcze mają dość różny charakter. Francuski statek badawczy «Président Théodore Tissier» ma część przeznaczoną na pomieszczenie załogi i personelu bardzo pięknie urządzonej i zaopatrzonej, lecz stało się to kosztem części laboratoryjnej. Niemiecki statek «Meteor» ma zarówno część laboratoryjną, jak i część przeznaczoną na pomieszczenie personelu, dość obszerną. Może najlepiej pod względem równowagi między częścią przeznaczoną do badań i częścią mieszkalną jest urządzony nowy statek badawczy szwedzki «Skagerak», który ma doskonałe laboratorium, niezmiernie praktycznie podzielone na partię hydrograficzną i biologiczną, urządzenia zaś mieszkalne bardzo skromne, ale nadzwyczaj wygodne, a zwłaszcza doskonale przewietrzane. Ogromną też zaletą statku szwedzkiego jest to, że cała część badawcza jest zamknięta i w ten sposób umieszczona w górnych częściach statku, że nawet podczas największej burzy można, nie wychodząc na pokład, dostać się do wszystkich oddziałów badawczych.

Statki przeznaczone do ekspedycji są, jak wspomnieliśmy, dość duże, muszą więc mieć liczną załogę, osobny personel żeglarski i osobny naukowy. Maszyny statków większych pochłaniają dużo paliwa a w związku z wielkością statku pozostaje i koszt jego utrzymania wzmagający się zależnie od tego, na jak wielką ekspedycję statek wyrusza. Statek niemiecki «Poseidon», jak mnie informowano, kosztuje dziennie od kilkuset do tysiąca marek, licząc w ten wydatek płacę personelu i wszystkie wydatki materialne. Rzecz zrozumiała, że tylko w wyjątkowych wypadkach i jedynie tylko rozporządzając dużymi środkami materialnymi można się zdobyć na wielki statek badawczy, a zwłaszcza na należyte wyzyskanie go do badań. Koszty ekspedycji idą nieraz w miliony i z tego powodu w wielu krajach statki badawcze pełnią również inne funkcje, np. są równocześnie statkami strażniczymi, odbywającymi służbę w tych oko-

licach, gdzie gromadzi się większa liczba rybaków danego państwa. Tak np. statek «Meteor» pełni służbę strażniczą na Morzu Północnym i Morzu Ba-rentsa, statek «Président Théodore Thissier» wyjeżdża na rejsy strażnicze w okolice Islandji, a przez znaczną część roku stoi bezczynnie w jednym z portów francuskich, gdyż jest za drogi do ciągłego użytku. Holandia sprawiła sobie bardzo piękny statek strażniczy «Nautilus», który równocześnie jest także statkiem badawczym. W ten sposób z dwóch źródeł czerpie się fundusze na utrzymanie statku, ale bez wątpienia łączenie dwóch czynności, jednej o charakterze wojskowo-ekonomicznym a drugiej czysto naukowej, w wielu wypadkach nie jest korzystne.

Jeżeli by Polska miała zdobyć się na większy statek badawczy, służący do długich ekspedycji, to oprócz kosztów sprawienia tego rodzaju statku, trzeba by opędzić koszt jego stałego utrzymania i wypraw badawczych. Byłby to bardzo wielki wydatek. Być może, że dałoby się użyć takiego większego statku również jako statku strażniczego, a także niosącego pomoc naszym rybakom na Morzu Północnym. Musimy sobie przypomnieć, że już obecnie na Morzu Północnym przez znaczną część roku łowi około 200 polskich rybaków. Ludzie ci znajdują się na statkach polsko-holenderskiego towarzystwa połowów śledzi i mieszczą się na kilkunastu lugrach motorowych, wyjeżdżających na morze na dłużej trwające połowy. Nierzadko trafia się, że podczas połowów spotka rybaka jakiś nieszczęśliwy wypadek. Bardzo częste są złamania rąk lub też zachorowania w związku z ciężką pracą rybaka. Na Morzu Północnym obowiązuje tzw. «Konwencja Morza Północnego», zawarta między kilku państwami łowiącymi na tym obszarze. W myśl tej konwencji każde państwo z należących do konwencji jest obowiązane nieść pomoc wszystkim rybakom z krajów należących do konwencji. Tak więc statki niemieckie wspomagają rybaków francuskich i naodwrot. Polska nie należy do konwencji Morza Północnego; rybacy nasi znajdują się więc bez opieki oficjalnej. Ponieważ jednak nasze statki rybackie stosują się do przepisów konwencji Morza Północnego, więc trafia się, że w razie wypadku otrzymują istotnie pomoc od obcych statków strażniczych, chociaż te nie są do tego wcale zobowiązane. Statki niemieckie i francuskie nieraz opiekowały się naszymi rybakami.

Byłoby rzeczą nie tylko ze wszech miar pożądaną, ale nawet konieczną, aby nasi rybacy uzyskali pomoc z własnego kraju. Byłoby to możliwe, gdybyśmy posiadali statek badawczy, będący równocześnie statkiem strażniczym. Statek taki zaspakajałby interesy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej, a przede wszystkim zaspakajałby potrzeby naszych badań na dalekich morzach. Nie ulega wątpliwości, że rejsy takiego statku na Morzu Północnym byłyby znakomitą okazją do badań na większą skalę. Moglibyśmy wówczas stanąć

w jednym rzędzie z badaczami nawet znacznie większych krajów, a doświadczenie, jakie byśmy zyskali na Morzu Północnym, bez wątpienia przydałoby się nam także i na innych morzach. Stąd więc jeżeli byśmy wogóle mogli się zdobyć na większy statek badawczy, to byłoby rzeczą praktyczną rozważyć możliwość uzyskania tego instrumentu badawczego przez współpracę z czynnikami, do których należy opieka nad rybakiem na dalekich morzach. Trzeba sobie jednak dobrze zdać z tego sprawę, czy to jest najpilniejsza potrzeba naszej nauki i czy wydatek, jaki na to byłby poniesiony, odpowiadać będzie korzyściom, jakie z niego osiągniemy. Wedle mego przekonania, nie ulega wątpliwości, że polscy uczeni muszą w swoich badaniach wyjść poza granice Bałtyku i muszą brać udział samodzielny we wszystkich pracach naukowych, odnoszących się do badania mórz bez względu na to, gdzie one się odbywają, jeżeli mają zająć poważne stanowisko pośród badaczy oceanów. Jednakowoż można mieć wątpliwości, czy w obecnym stanie naszego przygotowania do badań morza już należy myśleć o wielkich wyprawach oceanograficznych. Nasi badacze dotychczas mało mieli sposobności zapoznania się z organizacją i mechanizmem wielkich wypraw oceanograficznych. W stosunkach panujących obecnie na świecie nie ma nadziei, abyśmy odpowiednie doświadczenia mogli uzyskać od obcych, przeciwnie, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że sami będziemy musieli przygotować się należycie do badań na większą skalę. Moim zdaniem nie byłoby racjonalne, gdybyśmy zaczynali od wielkich wypraw, lecz daleko lepsze rezultaty moglibyśmy osiągnąć, gdybyśmy w naszych warunkach na Bałtyku nabyli wszelkich wiadomości, które są potrzebne do dalekich badawczych podróży. Dlatego sądzę, że obecnie potrzebny nam jest statek badawczy nieco odmiennego typu, aniżeli wielkie statki oceanograficzne.

Obecnie istniejąca Stacja Morska korzysta z usług małego stateczku, urządzonego jako badawczy, będącego własnością Morskiego Instytutu Rybackiego. Statek ten, «Ewa», jest małym żaglowcem dwumasztowym, opatrzonym motorem o sile stu koni. Długość pokładu wynosi około 17 m, szerokość około 5 m. Na pokładzie znajduje się mocna winda poruszana motorem, pozwalająca zarówno na obsługę przyrządów badawczych, wymagających windy, jak też i na połowy rybackie, zwłaszcza próbne połowy za pomocą nowego typu narzędzi. Wewnątrz jest mały salonik z dwiema kojami i biureczkiem, które może służyć do drobnych prac podczas badań, ale jest niewystarczające nawet do pobieżnego badania większych prób zaczerpniętych z morza. Wszystkie przyrządy są pochowane w różnych szafach i komodach. Komendant statku lub też kierownik ekspedycji ma małą kabinę z jedną koją przy boku statku. Nie ma osobnej kuchni dla personelu, ani też nie ma wcale miejsca do rozkładania materiałów wydobytych z morza. Przeważna część pracy doko-

nywa się na pokładzie i dlatego bardzo wiele zagadnień jest niemożliwych do opracowania, skoro tylko statek znajdzie się wśród nieco większych fal. Wyjazdy na kilka dni na tym statku nie są wcale łatwe i wymagają nie tylko usposobienia dobrze znoszącego ruchliwe morze, ale też i pewnego zaparcia się siebie, gdyż nie ma ani dobrego pomieszczenia, ani możliwości porządnego odżywienia personelu naukowego. Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach praca na większą skalę jest bardzo trudna. «Ewa» może wyjeżdżać tylko na krótkie rejsy i nie może służyć do podejmowania większych zagadnień, nawet na Bałtyku.

Pomimo tych niedogodności «Ewa» już oddała nauce polskiej ogromne usługi, a niemniejsze z pewnością także i rybolówestwu polskiemu. Posłużyła ona do prac nad zbadaniem Ławicy Środkowej na Bałtyku. Służyła do wyjazdów regularnie się odbywających, a mających na celu zbadanie temperatury i słoności oraz fauny i chemicznych właściwości wody w określonych, stale tych samych punktach południowego Bałtyku. Przeprowadzała ona badania nad wędrówkami ryb i służyła do doświadczeń z ich znakowaniem, prócz tego na «Ewie» dokonano pierwszych prób z nowego typu narzędziami połowów, które okazały się doskonale i zostały wprowadzone przez rybaków a później przyczyniły się do wzmożenia wydajności naszego rybolówestwa morskiego. Zasługi więc tego statku, który już od 6 lat służy naukowym badaniom na Bałtyku, są bezsprzecznie bardzo wielkie. Uznali to nie tylko nasi badacze, ale także i obcy a zwłaszcza Niemcy, którzy nawet wzięli od nas opis tego stateczku, aby użytkować go podczas budowy swego nowego, małego statku badawczego.

Mimo bezsprzecznej wartości takiego małego statku, nie jest on jednak wystarczający dla nas i obecnie jedną z największych potrzeb naszej nauki jest sprawienie nowego, nieco większego statku do badań na Bałtyku.

Taki nieco większy statek powinien być tak urządzony, aby można było na nim zbudować niewielkie laboratorium, a prócz tego dać odpowiednie pomieszczenie personelowi. Drewniany statek o długości około 25 m pokładu, na którym by można było wybudować małe laboratorium a wewnątrz dać dobre pomieszczenie chociażby trzem ludziom z personelu naukowego, w przedniej zaś części czterem marynarzom, byłby dla nas doskonałym instrumentem badawczym. Nasze prace na Bałtyku wymagają częstych wyjazdów na morze. Wystarczy przypomnieć, że «Ewa» w ciągu ostatnich lat pływała rocznie około 120 dni, co jest bardzo dużą pracą dla takiego małego statku. Być może zaś, że intensywność pracy powinna się jeszcze zwiększyć. Rzecz prosta, że z tego powodu nie można w naszych warunkach posługiwać się statkiem, którego uruchomienie bardzo drogo kosztuje. Jeżeli do tego dodać jeszcze fakt,

że corocznie statek musi być czyszczony i remontowany, a co kilka lat gruntownie skontrolowany i naprawiony, to koszt pracy takiego statku bardzo się znacznie podnosi. Mały statek da się użyć dosyć tanio, wielki byłby zanedbaty kosztowny. Na takim małym statku można by nie tylko doskonale prowadzić badania na Bałtyku, począwszy od Skageraku aż do Zatoki Botnickiej, ale nawet można by się puścić na Morze Północne. Trzeba przypomnieć sobie, że łowieckie statki norweskie, jadące na Spitsbergen, albo duńskie, krążące koło Grenlandii, częstokroć nie mają 25 m długości, a jednak pełnią swą służbę doskonale. Rzecz prosta, że właśnie taki mały statek byłby znakomitą szkołą dla tego personelu, który by po nabyciu doświadczeń na Bałtyku mógł później zorganizować większą wyprawę na dalekie oceany. Sądzę, że w obecnych warunkach właśnie taki mniejszy statek jest nam najbardziej potrzebny.

Omówiliśmy dotychczas potrzeby największe, a także i najkosztowniejsze, odnoszące się do technicznej strony badań morza. Pozostaje jednak druga strona niemniej ważna, a mianowicie, wykształcenie badaczy. Trzeba sobie przypomnieć, że w czasach przed uzyskaniem niepodległości Polski zaledwie bardzo nieliczne grono, co najwyżej kilku polskich badaczy miało sposobność zapoznania się z badaniem mórz. Wprawdzie wielu uczonych polskich pracowało w stacjach zoologicznych, a nawet młodzi badacze jeździli często na kursy do stacji zoologicznych w Roscoff lub Trieście, ale w owych czasach stacje zoologiczne, jak powyżej powiedzieliśmy, były to przeważnie instytuty pracujące tymi samymi metodami, jak najrozmaitsze biologiczne instytuty wewnątrz lądu. Badań oceanograficznych na wielką skalę w stacjach europejskich, z wyjątkiem stacji w Plymouth i w Monaco, nie prowadzono. Nic więc dziwnego, że z chwilą, kiedy uzyskaliśmy możność samodzielnych badań mórz, naszą największą troską jest wykształcenie młodego pokolenia badaczy. Trzeba sobie przypomnieć jednak, że kwalifikacje dobrego badacza mórz są wyższe aniżeli kwalifikacje przeciętnego biologa lub hydrografa. Dobry badacz mórz powinien posiadać wiadomości z zakresu zoologii, botaniki i biologii ogólnej a prócz tego powinien dobrze orientować się w zagadnieniach hydrograficznych oraz zagadnieniach chemicznych i fizycznych, związanych z badaniem wód morskich. Poza tym musi to być człowiek fizycznie wytrzymały i nie cierpiący na chorobę morską, a przynajmniej nie bardzo silnie i łatwo na nią zapadający. Wybór zatem kandydatów na badaczy mórz nie jest łatwy i z tego powodu należy dać możność wielkiej liczbie młodych i chętnych do pracy badaczy, aby nie tylko uzupełnili swe wiadomości, ale też aby przeszli praktycznie przynajmniej przez jakiś czas trudy mniejszych ekspedycji morskich. Dopiero spośród tych, którzy okażą się najlepszymi i najwytrzymalszymi

na morzu, będzie można wybrać kandydatów, którym warto dać środki na najwyższe kształcenie się w zakresie oceanografii.

Trzeba więc zgodzić się z tym, że powinno się dawać liczne stypendia kandydatom na badaczy mórz, a jeśli nawet któryś z nich nie okaże się odpowiednim jako materiał na dojrzałego badacza, to nie należy uważać tego za wielką klęskę, gdyż musi być dana możliwość wyboru najlepszych jednostek. Mniej wybitni przyniosą korzyść na innych placówkach np. jako pedagogowie szerzący zamiłowanie do spraw morskich.

Stypendia dla ludzi chcących studiować tak, aby mogli się później poświęcić badaniu mórz, powinny być dawane tylko takim kandydatom, którzy już przeszli przygotowawcze studia w uniwersytetach i w Stacji Morskiej. Nie jest dobrą rzeczą za wcześnie dawać stypendia ludziom, którzy jeszcze nie dają rękojmi, że naprawdę poświęcą się badaniu mórz, gdyż łatwo może się zdarzyć, że po ukończeniu studiów przygotowawczych kandydat nie okaże się odpowiednim jako materiał na oceanografa.

Rzecz zrozumiała, że do tego, aby można było myśleć o wyborze kandydatów, chcących się poświęcić oceanografii, trzeba, aby w uniwersytetach były uwzględniane w wykładach oraz pracowniach te działy nauki, które są związane z badaniem mórz. Niestety musimy sobie z tego zdać sprawę, że dotychczas wszystkie nasze szkoły wyższe nie mają jeszcze odpowiednio zorganizowanego wykształcenia badaczy mórz. Dotychczas tylko w dwóch uniwersytetach polskich, a mianowicie w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie odbywały się wykłady pt. «Zarys biologii morza». Dziedzina hydrograficznych badań morza w bardzo szczupłym zakresie bywa uwzględniana. Wielkie problemy oceanograficzne są czasem pobieżnie poruszane w wykładach geografii, zoologii lub biologii ogólnej, wszystko to jednak nie daje dostatecznej podniety młodym ludziom, aby ich zachęcić do poświęcenia się badaniu mórz.

Jasno więc z tego wynika, że jedną z najpierwszych potrzeb nauki polskiej jest stałe uwzględnianie w wykładach uniwersyteckich także spraw morskich. Nasze uniwersytety leżą daleko od morza, ale to wcale nie przeszkadza temu, by spośród studentów tychże uniwersytetów wyłonili się dobrzy badacze morscy. Trzeba sobie przypomnieć, że do morza musi dążyć cały naród, a nie tylko ludność nadbrzeżna i że z całego narodu mogą być wybierane wybitne jednostki pracujące na morzu. Wszak dobrze wiadomo, iż w czasie wojny najdzielniejszymi kapitanami okrętów bywali bardzo często ludzie, pochodzący z głębi lądu i nie mający w żyłach tradycji życia na morzu. Tak samo też spośród uczniów uniwersytetów odległych od morza mogą się wybić jednostki doskonale pracujące w zakresie oceanografii.

Jedyną sposobnością zbliżenia naszych uczniów do morza są kursy morskie, urządzone przez Stację Morską. Te kursy są nadzwyczaj pożyteczne, corocznie gromadzą nieliczny ale dość dobrany zastęp młodych ludzi i spomiędzy ich uczestników od czasu do czasu wybija się któryś jako samodzielny badacz morza. Dodać tu muszę, że wprawdzie te kursy otrzymują od poszczególnych uniwersytetów drobne subwencje, ale opędzane są w sposób niesłychanie oszczędny. Byłoby więc ze wszech miar pożądane, aby Stacja Morska już obecnie istniejąca, a także i ta, która jako większy instytut powinna powstać, otrzymywała pewne subwencje stałe i z roku na rok zapewnione, celem urządzania kursów dla młodych badaczy w większym zakresie. Uczestnicy kursów powinni mieć ułatwiony pobyt na stacji przez stypendia lub pomoc w naturze.

Kursy urządzone na Stacji Morskiej na naszym morzu dają dobre wyobrażenie o warunkach, jakie panują na Bałtyku, a zwłaszcza w jego strefie przybrzeżnej. Niestety jednak nie dają one pojęcia o warunkach panujących na dalszych oceanach, a zwłaszcza nie mogą one służyć do zaznajomienia się z bogactwem mórz południowych. Byłoby zatem pożądane, aby kandydaci na oceanografów mieli sposobność pojechania także do innych stacji zoologicznych i tam zapoznania się z innym typem morza niż nasze. Może najlepszą sposobnością do uzyskania rozszerzonych wiadomości o morzu byłby wyjazd do nowej stacji biologicznej w Splicie w Jugosławii. Stacja ta jest zbudowana jako wielki instytut, do którego profesorowie z obcych uniwersytetów mogą przyjeżdżać ze studentami i mogą dla nich urządzać kursy praktyczne, podczas których stacja daje całkowitą pomoc techniczną. Sądzę, że taki kurs powinien być od czasu do czasu urządzany przez polskie uniwersytety. Byłby on doskonałym uzupełnieniem kursów prowadzonych przez Stację na Helu.

Kursy zoologiczne czy też oceanograficzne, urządzone dla młodych badaczy, są tylko wstępem do właściwej pracy badawczej. Dopiero samodzielna praca na morzu mogłaby pozwolić młodym badaczom na ostateczne rozwinięcie swych wiadomości. W tym celu nasi badacze powinni uzyskać możliwość studiów w zagranicznych stacjach morskich. Przede wszystkim powinna być w tym celu wyzyskana angielska stacja w Plymouth, ponieważ ona jedynie porusza zagadnienia oceanograficzne w całej pełni. Drugą taką placówką jest w Europie stacja niemiecka na wyspie Helgoland, w obecnych jednak warunkach nie mam wrażenia, aby na niemieckiej stacji było łatwiej uzyskać miejsce do pracy dla naszych badaczy aniżeli na stacji angielskiej.

Rozszerzenie zamięłowania do nauki o morzu tylko wówczas będzie możliwe, jeżeli będziemy także rozporządzali odpowiednią a łatwo dostępną literaturą naukową, odnoszącą się do tego przedmiotu. Do dziś dnia w polskim

języku nie mamy ani jednej nowszej książki oceanograficznej, w której by były poruszone wszystkie główne zagadnienia nauki o morzu, zarówno biologiczne, jak i hydrograficzne. W literaturze zagranicznej są książki tego rodzaju, lecz zazwyczaj stojące na poziomie nauki przystępnej dla ogółu lub też przystępnej dla osób wykształconych lecz nie specjalistów. Nie sędę, aby w obecnych warunkach, jakie panują w Polsce, specjalne dzieła oceanograficzne mogły znaleźć łatwo nabywców i mogły wywrzeć większy wpływ. Natomiast przystępne dzieło o morzu wydaje mi się koniecznym warunkiem rozbudzenia zamiłowania do badań morza.

Jesteśmy obecnie w okresie początkowym rozwoju naszych badań morza. Droga przed nami otwarta i możność zdobycia należytego stanowiska w nauce w tym zakresie jest nam dana. Zależy więc tylko od planowego wysiłku z naszej strony, abyśmy uzyskali stanowisko w nauce światowej odpowiadające conajmniej temu stanowisku, jakie nauka polska zdołała osiągnąć w innych zakresach.

STANISŁAW PAWŁOWSKI

INSTYTUT MORSKI I KOLONIALNY

Instytuty morskie czy oceanograficzne, zarówno jak instytuty kolonialne, istnieją w wielu państwach. Spośród znanych instytutów morskich należy wymienić przede wszystkim Institut Océanographique w Monaco i w Paryżu, Institut und Museum für Meereskunde w Berlinie, Woods Hole Oceanographic Institution w Stanach Zjednoczonych, potem Institut Océanographique de l'Indochine, Instituto Español de Oceanografía, Havsforkningsinstitutet w Helsingforsie, Society for Nautical Research w Londynie, National Committee of Japan on Pacific Oceanography, Gosudarstwennoj Hidrologiczeskij Institut w Leningradzie i tamże Arktyczeskij Institut, które badają morza otaczające Sowiety, a zwłaszcza morza polarne. Instytuty i muzea kolonialne znajdują się nieomal we wszystkich państwach posiadających kolonie zamorskie. Instytucje tego rodzaju znajdujemy w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Włoszech itp.

Ostatnio, jak słyhać, powstaje instytut oceanograficzny w Göteborgu, dzięki fundacji im. Wallenberga w wysokości $\frac{1}{2}$ miliona koron. Katedra badań oceanograficznych istnieje już od dość dawna przy Uniwersytecie göteborgskim.

Zakres działania owych instytucyj jest rozmaity. Jedne instytuty oceanograficzne kładą większy nacisk na oceanografię fizyczną, inne na oceanografię

biologiczną. Bardziej jednolite są instytuty kolonialne, które przeprowadzają przede wszystkim badania geograficzno-gospodarcze nad koloniami.

W Polsce istnieje założone przez Uniwersytet Poznański, a następnie przejęte przez Ministerstwo Rolnictwa—Laboratorium Morskie na Helu, obecnie pn. Stacji Morskiej. Laboratorium to poświęca się przeważnie zagadnieniom biologicznym, a to w związku z potrzebami naszego rybactwa morskiego, i pracuje na wąskim odcinku zatoki Gdańskiej. Instytutu kolonialnego w Polsce nie posiadamy.

Potrzeba Instytutu Morskiego została wysunięta już w r. 1925. W artykule umieszczonym w *Ziemi* (s. 25-7) podano podówczas projekt założenia Instytutu Morskiego w Warszawie. Od czasu rzucenia jednak tego projektu upłynęło 10 lat, aż myśl założenia podobnej instytucji została podjęta przez Ligę Morską i Kolonialną.

Zgodnie z celami i potrzebami Ligi Morskiej i Kolonialnej Instytut ma się zajmować nie tylko sprawami morskimi, ale także sprawami kolonialnymi. Z tego powodu też ma to być nie tylko Instytut Morski, ale i Kolonialny.

W zarysie projekt przedstawia się, jak następuje. Głównym zadaniem Instytutu Morskiego i Kolonialnego jest zapoznanie się w sposób naukowy z zagadnieniami morskimi i kolonialnymi i wzbudzanie w społeczeństwie zrozumienia tych zagadnień. Zadania te spełnione być mogą przez organizowanie i przygotowywanie naukowych badań spraw morskich i kolonialnych i przez odpowiednie oddziaływanie na drodze propagandowo-naukowej na społeczeństwo.

Poza tym zarówno badanie zagadnień morskich i kolonialnych, jak i propaganda tych zagadnień mają się odbywać zgodnie z potrzebami Ligi Morskiej i Kolonialnej i w związku z realizacją głównych celów tej instytucji społecznej. Liga Morska i Kolonialna bowiem, rozrastając się coraz bardziej i podejmując się coraz to większych i dalej idących zadań w dziedzinie handlu morskiego, emigracji, kolonizacji, akcji kolonialnej itp., nie może być pozbawiona placówki, która by przygotowywała w sposób możliwie ścisły materiał naukowy. Byłaby to w stosunku do Ligi placówka naukowo-eksperymentalna.

Zgodnie zatem z ogólnymi celami i założeniami Ligi, I. M. K. w dziale morskim ma się zająć badaniem mórz w związku z żeglugą polską morską, z uzyskaniem wybrzeży przez człowieka, komunikacją morską, handlem morskim, historią odkryć i handlu morskiego, najnowszymi odkryciami na morzu, potęgami morskimi, kartografią morską itp. W dziale kolonialnym I. M. K. ma się zająć badaniem obszarów kolonialnych, mających już obecnie znaczenie dla Polski lub mogących to znaczenie posiadać w najbliższej przyszłości, a to pod względem budowy geologicznej i bogactw mineralnych tych obszarów, krajo-
brazów geograficznych, nawodnienia, klimatu, etnografii, demografii i stosun-

ków społecznych, ogólnych warunków dostosowania człowieka do przyrody, osadnictwa, stosunków gospodarczych (rolnictwo, przemysł, finanse), komunikacji, stosunków wewnątrzno- i zewnątrzno-politycznych, handlu wewnętrznego i zagranicznego, portów, żeglugi morskiej i powietrznej tych krajów.

Jako instytucja propagandowa I. M. K. zajmie się popularyzowaniem wiedzy o morzu i o koloniach. W zakresie mórz świata popularyzacja obejmie oceanografię, geografię mórz, żeglugę i wszelkiego rodzaju komunikację morską, handel morski, rybołówstwo morskie, porty, historię odkryć geograficznych, charakterystykę państw morskich itp. W zakresie kolonii nastąpi zapoznanie publiczności z terenami, do których zwraca się obecnie emigracja polska zamorska, oraz z obszarami kolonialnymi, w których Polska jest ze względów gospodarczych czy innych zainteresowana. Zapoznanie odbywać się będzie w zakresie geografii gospodarczej tych terenów oraz geografii politycznej z naświetleniem stosunków ogólno-światowych.

Realizację powyższych celów przeprowadzi I. M. K. przez organizowanie badań jednostkowych czy też zbiorowych na tematy budzące zainteresowanie, przez kontrolowanie tych badań i wydawanie prac naukowych w zakresie znawstwa spraw morskich i kolonialnych, przez gromadzenie biblioteki specjalnej, obejmującej polską i światową literaturę oceanograficzną i kolonialną, przez przygotowywanie zbioru map morskich i z terenów kolonialnych.

Gdy chodzi o przeprowadzenie akcji propagandowej, zamierzone jest założenie muzeum morskiego i kolonialnego, organizowanie kursów w zakresie geografii mórz, handlu morskiego i kursów kolonialnych, urządzenie popularnych wykładów o morzu i o koloniach dla przyszłych pionierów morskich i kolonialnych, przygotowywanie popularnych wydawnictw z tego zakresu, gromadzenie wszelkiego rodzaju ilustracyjnego i poglądowego materiału ułatwiającego popularyzację.

Organizacja I. M. K. jest w ten sposób pomyślana, iż na czele instytucji stoi dyrektor, któremu podlega personel złożony z kustosa zbiorów i bibliotekarza oraz asystentów. Asystenci i w ogóle pomocnicze naukowe siły, które będą przede wszystkim realizowały zadania I. M. K., będą się rekrutowały z pracowników naukowych, zajmujących się zagadnieniami morza i kolonii. W ten sposób otwiera się dla młodych naukowców nowe pole działania.

W dalszych zamierzeniach organizacyjnych przewiduje się Kuratorium, w skład którego wchodziłoby przedstawiciele nauki i zainteresowanych ministerstw czy instytucji naukowych oraz osobne komisje naukowe. Komisje miałyby zadanie opracowywania specjalnych zagadnień naukowych, oceniania i przygotowywania prac do druku, opiniowania o pracach innych itp. Przewodniczący komisji wchodziłoby w skład Kuratorium, a w ogóle komisje tworzyłyby jak gdyby organ przyboczny i doradczy dyrektora w sprawach naukowych.

Jakkolwiek I. M. K. będzie instytucją Ligi Morskiej i Kolonialnej, to jednak ma szukać jak najdalej idącego kontaktu ze sferami naukowymi i z szerokim gronem członków Ligi Morskiej i Kolonialnej. Z tego powodu przewiduje się kilka kategorii członków (honorowych, wspierających, zwyczajnych, korespondentów).

W ramach zakreślonych Instytut Morski i Kolonialny stalby się placówką, która w zakresie badań morskich i kolonialnych ma wypełnić braki, jakie u nas w tym względzie istnieją. Instytut Morski i Kolonialny nie wchodzi w drogę żadnej instytucji zajmującej się u nas morzem. Obchodzą go bowiem sprawy morskie, ale nie tyle bałtyckie, co oceaniczne, a to w związku z handlem i żegluga światową. Także sprawy kolonialne wychodzą poza ramy zwykłych u nas zainteresowań i prowadzą na tereny jak najdalsze, w każdym razie pozaeuropejskie. Idzie o to, ażeby wokół zagadnień wysuwanych przez Instytut Morski i Kolonialny skupić jak największą liczbę współpracowników i ażeby Instytut wyrósł z czasem na pożyteczną, a nawet niezbędną placówkę naukową. Nie możemy bowiem iść w świat nieprzygotowani. W różnych sprawach ogólno-światowych, które nas coraz więcej obchodzą i w których powinniśmy być jak najlepiej poinformowani ze względu na nasze żywotne interesy gospodarcze i polityczne, pierwszy głos powinna mieć nauka. Nauka winna też przygotowywać materiał do decydujących nieraz posunięć i rozstrzygnięć.

Dobrze się więc dzieje, że Liga Morska i Kolonialna ocenia potrzebę i znaczenie nauki dla swoich zamierzeń w dziedzinie morskiej i kolonialnej i że przystępuje do realizowania odpowiedniej instytucji naukowej.

WANDA BOBKOWSKA

KOMISJA DO DZIEJÓW OŚWIATY I SZKOLNICTWA W POLSCE P. A. U.

(Jej powstanie, działalność i zamierzenia)

Komisja do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce została powołana do życia przez Zarząd Polskiej Akademii Umiejętności we wrześniu 1929 r. Przejęła ona wszystkie agendy i prace z tego działu po istniejącej od 1875 do 1928 r. Komisji do badań literatury i oświaty w Polsce, z wyłączeniem jej działu literackiego. Komisja ta wypłynęła z Wydziału filologicznego Akademii. Program jej prac nakreślił Antoni Małecki ze Lwowa w referacie «O zadaniach Wydziału filologicznego». Rozwinął go i sprecyzował na pierwszej sesji Komisji (29.V 1875) Józef Szujski. W programie skreślonym dla wydawnictwa zbio-

rowego pt. *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce* na pierwszym miejscu zostały wymienione materiały do dziejów oświaty, takie jak pomniki ruchu naukowego, ustawodawstwa i sądownictwa uniwersytetów w Krakowie, Wilnie, Zamościu i Warszawie, przyczynki do dziejów polskich towarzystw uczonych, źródła do dziejów nauczania w szkołach średnich i pospolitych, ich organizacji i statystyki.

Komisja wydała 15 tomów *Archiwum*, w których umieszczała dostarczane jej z różnych stron ziem polskich materiały, zakreślone programem. Zagadnienia oświaty i szkół znalazły w nich poczesne miejsce. Grupują się one około polskiego humanizmu, uniwersytetów Krakowskiego i Wileńskiego, Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, szkolnictwa Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego oraz Poloniców cesarskiej biblioteki w Petersburgu. Szujski sam przygotowywał do druku pierwsze statuty Uniwersytetu Jagiellońskiego (t. I i II), po śmierci jego (1883) Bobrzyński podjął dalszą inicjatywę i rozwinął szeroki program wydawnictw dotyczących oświaty i szkół. Sekundowali mu Windakiewicz, Kallenbach i K. Morawski.

Impuls do żywszego zainteresowania się dziejami oświaty dał Zjazd Kochanowskiego w r. 1884 (*Archiwum* t. V) i pięćsetlecie Uniwersytetu Krakowskiego. Ruszyły się pióra w Krakowie, Warszawie i Lwowie, nasza literatura historyczno-pedagogiczna wzbogaciła się szeregiem monografii, dotyczących dziejów uniwersytetów i wyższych szkół w Polsce. Autorami ich byli przeważnie członkowie Komisji, dzieła ich, wobec skąpych funduszy Komisji, wychodziły pod innym patronatem.

Pewną pomoc materialną zyskiwała Komisja z Towarzystwa popierania wydawnictw Akademii Umiejętności w Warszawie, którego prezes A. Osuchowski oświadczył w roku 1909 gotowość wpłacania 1000 kor. rocznie na jej wydawnictwa.

W latach 1910 i 1911 ożywia się jej działalność przez powołanie na członków Ludwika Janowskiego i Stanisława Kota, którzy obok A. Karbowiaka wnieśli szersze zainteresowania w dziedzinę badań nad dziejami polskiej oświaty. Wojna światowa położyła tamę ich projektom i zamierzeniom.

Chwila wskrzeszenia państwa polskiego postawiła rząd polski i społeczeństwo wobec ogromnego zadania — zorganizowania szkolnictwa i oświaty na rodzimych podstawach. Należało nawiązać do tradycji polskich, skrzętnie od wieku zacieranych i celowo zohydżanych przez zaborców. W obliczu tych trudnych i odpowiedzialnych prac odczuto w całej pełni brak głębszych badań historycznych nad przeszłością naszej oświaty i wychowania. Nie mogły ich zastąpić skąpe zbiory źródeł, wydane dotąd przez Akademię.

W tych warunkach Ministerstwo W. R. i O. P. podjęło w roku 1919 myśl

stworzenia osobnego ciała naukowego, które by ujęło w swe ręce organizację badań nad dziejami wychowania i szkolnictwa w Polsce. Szef sekcji szkół średnich Łopuszański odbył w październiku 1919 r. konferencję wstępną z gronem uczonych w Krakowie dla rozważenia ogólnego planu badań, po czym minister Jan Łukasiewicz powołał do życia Komisję do badań dziejów polskiego wychowania i szkolnictwa pismem z 5 listopada 1919 r., zwróconym do prezesa Polskiej Akademii Umiejętności Kazimierza Morawskiego. Pismo to zalecało Komisji opracowanie dokładnego planu badań nad historią wychowania i szkolnictwa w Polsce, zachęcenie i skupienie większej liczby badaczy w tym zakresie, zużytkowanie wydawnicze otrzymanych materiałów i opracowań, prowadzenie stałej bibliografii prac ze swej dziedziny, wreszcie systematyczne katalogowanie materiałów ze zbiorów publicznych i prywatnych. Na siedzibę Komisji Ministerstwo wyznaczało Kraków. Godność prezesa zaofiarowało K. Morawskiemu, stanowisko sekretarza St. Kotowi. Osoby prezesa i sekretarza stanowiły łącznik między Komisją a Akademią Umiejętności. Równocześnie Ministerstwo rozesłało zaproszenia do mianowanych przez siebie członków Komisji w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

Komisja uznana została za «samorządne ciało naukowe przy Ministerstwie». W stosunkowo krótkim czasie zdołała ona skupić grono fachowych badaczy, zorganizować dwa oddziały z siedzibą w Warszawie i Lwowie i dzięki życzliwemu poparciu Ministerstwa wydać kilkanaście dzieł, odznaczających się wysoką wartością naukową¹.

Prace inwentaryzacyjne podjęto we wszystkich większych zbiorach, zachęcając do nich archiwariuszy i urzędników bibliecznych. Na prace badawcze w archiwach i bibliotekach polskich i zagranicznych Ministerstwo za pośrednictwem Komisji udzielało urlopów i stypendiów. Za nagłą potrzebę uznano zajęcie się dziejami szkolnictwa polskiego w czasie zaborczym, gromadzenie dokumentów, pism i podręczników, wydobywanie z rodzinnych zbiorów i od osób, które współdziałały w ruchu oświatowym, pamiętników i zapisków z tych czasów. Członek oddziału lwowskiego F. Bostel rozpoczął te badania w Wiedniu i w archiwum Namiestnictwa we Lwowie. Zaborem rosyjskim zainteresowano oddział warszawski, zaborem pruskim — grono uczonych w Poznaniu.

¹ W serii «Prac Monograficznych» zostały wydane: Wierzbowski, Szkoły parafialne za czasów Komisji Edukacji Narodowej; S. Lempicki, Działalność Zamojskiego na polu szkolnictwa; Danysz, Studia z dziejów wychowania w Polsce; Tync, Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej; K. Konarski, Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowem; Pohoška, Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej.—W «Bibliotece Polskich Pisarzy Pedagogicznych»: S. Konarski, Ustawy szkolne; Lewicki, Ustawodawstwo szkolne za czasów K. E. N.; Marcius, O szkołach z r. 1551.—W dziale «Materiałów do dziejów szkolnictwa»: Lipski, Materiały do dziejów szkolnictwa z rękop. Muzeum Czartoryskich; Lipski, Archiwum Kuratorii Wileńskiej A. Czartoryskiego.—W r. 1922 Ministerstwo przekazało wszystkie wydawnictwa Komisji na jej własność.

Od roku 1924 zasiłki Ministerstwa zaczęły się poważnie kurczyć, katastrofalny stan finansów państwowych z początkiem roku 1926 czynił iluzorycznymi wszelkie zapomogi Ministerstwa. W tych warunkach Komisja musiała przerwać wiele rozpoczętych prac, a wobec małej nadziei uzyskania odpowiednich funduszy na swe wydawnictwa rozwiązała się uchwałą z 6.IV.1929 r., przekazując cały swój spadek w wydawnictwach (5000 t.), depozytach i gotówce oraz kontynuację dalszych prac Komisji historyczno-pedagogicznej przy Naukowym Towarzystwie Pedagogicznym.

Z depozytów przekazanych sobie nowa Komisja wydała od 1930-32 r. dwie monografie: L. Ręgorowicz, Szkolnictwo W. M. Krakowa w dobie kuratorii J. Załuskiego; M. Miterzanka, Działalność pedagogiczna ks. A. K. Czartoryskiego. «W Bibliotece Pisarzy Pedagogicznych» Zarząd Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego wydał trzy przekłady: Rousseau, Emil (przekład Hussarskiego), Locke, Myśli o wychowaniu (przekład Heitzmanna) i Komeński, Wielka Dydaktyka (przekład Krystyny Römerowej).

Obok wyżej wzmiankowanych Komisj nie przestała być czynna przy Pol. Akademii Umiejętności Komisja do badań dziejów literatury i oświaty. W myśl nowego statutu Akademii wydzielono 26.IV.1928 z tej Komisji prace z dziedziny historii oświaty i kultury i nadano jej nazwę Komisji Literackiej. Jednak już na posiedzeniu 6.XI.1928 uchwalono na wniosek prof. Kota zwrócić się do Zarządu Akademii o ponowne stworzenie Komisji do dziejów oświaty. W wyniku tych zabiegów została powołana do życia 17.IX.1929 KOMISJA DO DZIEJÓW OŚWIATY I SZKOLNICTWA W POLSCE. Ponieważ dzieje te dotyczyć mogą zakresu działania każdego z Wydziałów Akademii, Zarząd nadał jej charakter międzywydziałowy.

W program jej wydawnictw wliczono poza materiałami, dotyczącymi dziejów oświaty w ścisłym tego słowa znaczeniu, wszystko, co się tyczy historii prądów umysłowych i nauki, obyczajów i życia towarzyskiego, drukarstwa i księgarstwa, bibliografii i bibliotekarstwa, prywatne zapiski profesorów i ludzi uczonych w XVI i XVII w. itp. Przewodnictwo i dyrekcję wydawniczą złożyło w ręce prof. Kota.

Komisja wzięła w dziedzictwo wszystkie zadania swych poprzedniczek. Cennego materiału wydawniczego narasta z każdym rokiem. Z materiałów źródłowych zdołała dotąd skutecznie w stulecie zgonu Jana Śniadeckiego druk Korendencji Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa, t. I, 1780-1787, w opr. L. Kamykowskiego; następnie Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab anno 1441 ad annum 1589, w opr. H. Barycza; wreszcie Korespondencję Metternicha w sprawie Uniwersytetu Krakowskiego 1820-1829, w opr. W. Bobkowskiej. W najbliższym czasie przystąpi do druku pracy H. Barycza: Studia Polaków w Rzymie w w. XVI.

Do Komisji zgłosiło akces 29 członków Akademii. Kierując się ich wskazówkami w r. 1930 wybrano 36 członków-współpracowników z całej Polski, których liczba wzrosła obecnie do 43. Na corocznych zebraniach, które stanowią rodzaj zjazdu członków zamiejscowych, pracownicy w referatach naukowych zdają sprawę z podejmowanych prac i przeprowadzonych badań¹.

Między najpilniejsze a niespełnione dotąd zadania zalicza Komisja podjęcie ponowne inicjatywy w gromadzeniu materiałów do dziejów szkolnictwa w czasach zaborczych, jak długo żyją jeszcze ci, którzy sami przeżywali rusyfikowanie, germanizowanie a w zaborze austriackim polonizowanie szkół. Zgłaszają też materiały rodziny i poszczególne jednostki, którym Komisja służy rzeczowymi radami i zachętą oraz wskazuje drogi do uzyskania funduszków na ich opublikowanie. Czyni też starania o udostępnienie dla badaczy spuszczonych materiałów, zebranych skrzętnie przez śp. Bostla w archiwach austriackich.

Dotkliwie odczuwa Komisja brak funduszków nawet na najpilniejsze i od dawna do druku przygotowane wydawnictwa. Przy pracach, dotyczących Uniwersytetu Jagiellońskiego, apeluje skutecznie o pomoc Senatu w pokryciu kosztów druku. Dla innych wydawnictw szuka ich — mniej skutecznie — w różnych instytucjach, które byłyby powołane do wsparcia tych publikacji zarówno w interesie rozwoju polskiej nauki, jak i własnej swej chlubnej działalności. A tu materiału, i to bardzo cennego, gromadzi się coraz więcej. Na pierwsze miejsce wysuwa się Korespondencja Kollątaja, wydobyta kilkunastoletnim trudem z ogromu rewindykowanych materiałów, której najważniejsze tylko pozycje, wybrane i przygotowane do druku przez J. Lewickiego w liczbie około 1000, zajmą 2 poważne tomy. Oświetla ona okres życia Kollątaja dotąd całkiem nieznanymi i nie zbadanymi. Na wykończeniu jest monografia o Kollątaju, oparta na tych materiałach, pióra J. Lewickiego. Czeką swej kolei wydawniczej od kilku lat II tom Korespondencji Jana Śniadeckiego z lat 1787-1806, tak ważnej jako obraz rodzącej się polskiej nauki. Dopraszają się osobnego

¹ Na posiedzeniu 21.III.1933 H. Barycz zdawał sprawę ze swej pracy nad «Historią Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu». Druk jej został uskuteczniiony z funduszków Senatu U. J. Poza tym prof. Pigoń podał komunikat A. Knota ze Lwowa o Pamiętnikach Czerkawskiego. Dn. 29.XI. 1934 referowali: ks. Bednarski «Propozycje jezuitów polskich w XVI w. w sprawie Ratio Studiorum w świetle materiałów archiwalnych»; W. Bobkowska «Korespondencje Meternicha w sprawie Uniwersytetu Krakowskiego 1820-1829»; dyr. Gizbert-Studnicki z Wilna «Tajne nauczanie języka polskiego na Litwie po r. 1863». Dyr. S. Michalski podał komunikat o pracy Marii Gomólińskiej z Warszawy na temat «Czytelnia bezpłatnych Warszawskiego Tow. Dobroczynności». Na posiedzeniu 16.XI. 1935 wygłoszono następujące referaty: J. Lewicki z Warszawy, «Korespondencja Kollątaja z okresu reformy Akademii Krakowskiej»; J. Hulewicz, «Studia młodzieży polskiej w uniwersytetach zachodnich w latach 1880-1914»; H. Barycz, «Polacy na studiach w Rzymie w XVI w.»; dn. 12.XII. 1936 H. Pohoška z Warszawy, «Wizytatorowie generalni K. E. N.»; T. Turkowski z Wilna, «Potrzeby badawcze i wydawnicze z zakresu dziejów oświaty i szkolnictwa Okręgu Wileńskiego»; S. Szczotka, «Szkolnictwo parafialne w Żywcu».

wydawnictwa listy różnych znakomości europejskich w dziedzinie astronomii i nauk ścisłych, pisane do Śniadeckiego w kwestiach naukowych. Jest również w przygotowaniu całość korespondencji Czackiego ze Śniadeckim jako rektorem Uniwersytetu Wileńskiego w sprawie Krzemieńca. Podejmowane niejednokrotnie starania o uzyskanie środków na te wydawnictwa nie dały dotąd oczekiwanych wyników. Nader ciekawym i żmudnie zebrany plan badań J. Hulewicza w archiwach uniwersytetów i wyższych szkół szwajcarskich, belgijskich, francuskich i niemieckich w kwestii studiów polskiej młodzieży w latach 1880-1914, stwierdzającym, że młodzież, skupiona w tych zakładach, dostarczyła obecnemu życiu polskiemu szeregu najwybitniejszych mężów stanu i działaczy na polu gospodarczym i naukowym, starano się zainteresować związki dawnych słuchaczy tych instytucji (Związek Zuryszan, Leodyjczyków i i.), niestety, również bez pozytywnych wyników.

Do najbardziej naglących zadań Komisji, bo mających na celu ratunek od dalszego rozproszenia a może i zupełnej zagłady ważnych dokumentów naszych zmagani kulturalnych w epoce porozbiorowej, należy zaliczyć wytknięty już przez śp. Janowskiego a obecnie ponownie podjęty przez T. Turkowskiego postulat odszukania, zbadania, skatalogowania i opisanie zbiorów Krzemieńca i Uniwersytetu Wileńskiego, rozerwanych i rozproszonych przy likwidacji tych szkół, pozostawionych dawniej w skrajnym zaniedbaniu na poddaszach, obecnie prawdopodobnie znowu rozdrobnionych wśród nowoutworzonych zbiorów. Na dokonanie tych prac środki znaleźć się muszą, nie wolno nam bowiem nawet w trudnych warunkach zaniechać wysiłków, które muszą zadać kłam obcym tezom naukowym o naszym zacofaniu kulturalnym i naukowym, i które powinny wydobyć na jaw wkład nasz w ogólne zdobycze kulturalne świata.

Ze starszej epoki czekają na druk zgłoszone jeszcze do uprzedniej Komisji «Instrukcje rodzicielskie dla synów i pedagogów od XVI-XIX w.» (około 30), zebrane i przygotowane przez prof. S. Lempickiego i ucznia jego dra Ł. Kurdybachę, oraz «Zbiór programów szkolnych dawnej Polski» (od czasów najdawniejszych do połowy XIX w.), zgromadzonych przez prof. Kota i Lempickiego. Jedno i drugie wydawnictwo stanowiłoby pierwszorzędny materiał źródłowy dla prac nad dziejami polskiej myśli pedagogicznej i polskiego szkolnictwa. Dałoby się wyliczyć jeszcze wiele innych już opracowanych lub zapowiedzianych. Zdobycie funduszków na opublikowanie wymienionych stałoby się ożywczą pobudką dla pracowników, a szczególnie dla młodych badaczy, których niejednokrotnie zniechęca do tej żmudnej pracy brak wszelkich widoków wydawniczych.

RUCH ORGANIZACYJNO-NAUKOWY

RADA NAUK ŚCISŁYCH I STOSOWANYCH

Najnowsza organizacja naukowa polska ma dwa oblicza. Jednym zwrócona do nauki, drugim do potrzeb praktycznych państwa. Z jednej strony Rada «ma dołożyć wszelkich starań do wytworzenia we wszelkich ośrodkach pracy naukowej badawczej atmosfery, która by tej pracy i intensyfikacji badań twórczych sprzyjała»¹, przez swoje zaś Komitety Naukowe ma dbać o dokładną znajomość stanu i potrzeb poszczególnych dziedzin wiedzy oraz starać się o utworzenie programu i koordynacji badań przeprowadzanych w różnych ośrodkach naukowych polskich,—z drugiej jej zadaniem jest dopomaganie państwu do rozwiązania najistotniejszych zagadnień związanych z bytem i niepodległością narodu a wymagających współpracy świata uczonych.

Instytucja ta powstała przy współdziałaniu czterech naczelnych towarzystw naukowych polskich: Polskiej Akademii Umiejętności, Akademii Nauk Technicznych, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Towarzystwa te od r. 1931 są zrzeszone w Komitecie Porozumiewawczy do popierania i obrony interesów nauki polskiej, do spraw podziału pracy oraz wszelkich prac zespołowych².

W dniu 2 marca 1936 r. doszło na posiedzeniu wyżej wymienionego Komitetu do porozumienia w sprawie utworzenia Rady oraz Komitetów Naukowych. Porozumienie to zostało zatwierdzone przez cztery zrzeszone towarzystwa, po czym na posiedzeniu Komitetu w dniu 21 maja 1936 r. uchwalono regulamin tymczasowy Rady, w którym określono liczbę komitetów naukowych, instytucje wysyłające do nich delegatów, normy ich działalności itp.

Rada, zgodnie z brzmieniem regulaminu, składa się z Komitetu Porozumiewawczego, tj. z prezesów i sekretarzy generalnych czterech wyżej wymienionych instytucji, oraz z przewodniczących i sekretarzy 15 Komitetów Naukowych³. Do każdego z Komitetów Naukowych delegują reprezentantów według określonego w regulaminie tymczasowym klucza wyznaczone do tego instytucje o charakterze ogólnym i odpowiednie specjalne. Po raz pierwszy Komitety były zwołane przez cztery zrzeszone w Komitecie Porozumiewawczym

¹ Wyjątek z przemówienia Ministra Świątosławskiego na I posiedzeniu Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych w dn. 29 listopada 1936 r. ² Por. *Nauka Polska*, t. XV, s. 316 i t. XVII, s. 198.

³ Astronomicznego, Biologicznego, Chemicznego, Fizycznego, Geodezyjno-geofizycznego, Matematycznego, Antropologicznego, Mineralogiczno-geologicznego, Rolniczego, Leśnego, Medycznego, Geograficznego, Inżyniersko-architektonicznego, Mechaniczno-elektrotechnicznego i Górniczo-hutniczego.

instytucje do wybrania przewodniczących i sekretarzy. Dalej zbierać się mają na wezwanie swego przewodniczącego, w porozumieniu z Komitetem Porozumiewawczym, przynajmniej raz na rok w marcu lub kwietniu. Posiedzenia Rady zwołuje i przewodniczy im prezes Polskiej Akademii Umiejętności; określa jej program i wyznacza referentów Komitet Porozumiewawczy, tak samo on rozpatruje wnioski Rady i decyduje o sposobie wprowadzenia ich w życie.

W dniach 17-22 czerwca zebrały się po raz pierwszy wszystkie Komitety Naukowe w Krakowie, Lwowie i Warszawie, ukonstytuowały się wybierając przewodniczących, zastępców przewodniczących i sekretarzy¹ oraz przeprowadziły dyskusję, mającą na celu określenie ich zadań. Niektóre z nich już na pierwszym posiedzeniu powzięły uchwały o najpilniejszych potrzebach w zakresie swych specjalności.

A więc Komitet Astronomiczny podniósł pilną potrzebę doprowadzenia jak najszybciej Narodowego Komitetu Astronomicznego, poświęconego wyłącznie pracy badawczej, do stanu pełnej aktywności, potrzebę utworzenia obserwatorium astronomicznego poza granicami kraju, na południu, i kreowania katedry astrofizyki na uniwersytetach polskich.

Komitet Biologiczny, mając na uwadze słabo reprezentowany w naszych uczelniach kierunek fizjologiczny badań organizmów żywych, domagał się utworzenia nowych katedr fizjologii roślin i zwierząt oraz usilnego dokształcania kandydatów na te katedry przez wydawanie im stypendiów na wyjazd za granicę.

Komitet Chemiczny pragnie stworzyć organ referujący prace polskie ze wszystkich działów chemii. Komitet Matematyczny domaga się wznowienia działalności Polskiego Towarzystwa Matematycznego na zasadzie nowego statutu oraz opracowania memoriału o stanie czasopiśmiennictwa matematycznego w Polsce.

Podniósłszy w specjalnym referacie braki organizacyjne w zakresie antropologii polskiej, przewodniczący Komitetu Antropologicznego prof. J. Czeka-

¹ *Komitet Astronomiczny*: przewodniczący prof. T. Banachiewicz, sekretarz tymczasowy dr A. Wilk. *K. Biologiczny*: przew. prof. E. Godlewski, zastępca przew. prof. W. Roszkowski, sekretarz prof. M. Korczewski. *K. Chemiczny*: przew. prof. L. Marchlewski, zastępca przew. prof. K. Smoleński, sekr. prof. L. Szperl. *K. Geodezyjno-geofizyczny*: przew. prof. K. Weigel, zastępcy dr W. Górczyński i płk. T. Zieleniewski. *K. Matematyczny*: przew. prof. W. Sierpiński, zast. prof. S. Banach, sekr. prof. K. Kuratowski. *K. Antropologiczny*: przew. prof. J. Czekanowski, zast. prof. E. Loth, sekr. dr S. Klimek. *K. Mineralogiczno-geologiczny*: przew. prof. J. Nowak, zast. prof. S. J. Thuggut, sekr. prof. R. Kozłowski. *K. Rolniczy*: przew. prof. M. Górski, zast. prof. S. Moszczeński, sekr. prof. E. Malinowski. *K. Leśny*: przew. prof. S. Sokolowski, zast. prof. A. Kozikowski, sekr. prof. Sz. Wierdak. *K. Medyczny*: przew. prof. W. Orłowski, zast. prof. S. Ciechanowski, sekr. prof. F. Walter. *K. Geograficzny*: przew. prof. E. Romer, sekr. prof. A. Zierhoffer. *K. Fizyczny*: przew. prof. Cz. Białobrzęski, zast. prof. J. Weyssenhoff, sekr. dr J. Roliński. *K. Inżyniersko-architektoniczny*: przew. prof. A. Pszenicki, sekr. prof. S. Bryła. *K. Mechaniczno-elektrotechniczny*: przew. prof. C. Witoszyński, sekr. prof. W. Krukowski. *K. Górniczo-hutniczy*: przew. prof. K. Bohdanowicz, sekr. A. Krupkowski.

nowski wysunął potrzebę zreorganizowania Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Antropologicznego oraz przekształcenia *Przeglądu Antropologicznego* w pismo o charakterze międzynarodowym zaopatrzone w dział recenzyj. Członkowie Komitetu rozdzielili między sobą referaty obejmujące poszczególne działy nauk antropologicznych, ważne naukowo i społecznie.

Obszerne referaty o stanie nauk geologicznych i mineralogicznych w Polsce wygłosili członkowie Komitetu Mineralogiczno-geologicznego prof. J. Nowak i prof. S. Kreutz. Nauki te, niesłychanej wagi ze względu na najistotniejsze potrzeby obrony Państwa (surowce), są dla niezrozumiałych przyczyn w położeniu najzupełniej nieproporcjonalnym do potrzeb Państwa i do stosunków panujących u sąsiadów naszych na zachodzie i wschodzie. Są usunięte z programów szkół średnich, upośledzone w szkolnictwie wyższym, nienależycie oceniane w służbie państwowej. Jako najpilniejsze dezyderaty, których zrealizowanie mogłoby naprawić to upośledzenie nauk geologicznych, zapewniając szybszy przyrost nowych sił, Komitet wysuwa: przywrócenie zniesionych w r. 1933 katedr¹, stworzenie nowych², wreszcie zapewnienie młodym geologom zastosowania nabytego przez nich wykształcenia czy to w szkolnictwie, czy w przemyśle, czy w służbie wojskowo-geologicznej. Ze względu na potrzebę znajomości własnego terenu we wszelkich poczynaniach związanych z obroną kraju Komitet uważa za konieczne przyśpieszenie tempa opracowywania Mapy Geologicznej Polski, ze względu na surowce — naftę w szczególności — opracowanie jednolitego planu poszukiwań, głównie nowych terenów naftowych, i utworzenie Państwowego Instytutu Naftowego we Lwowie.

Komitet Leśny na swym pierwszym posiedzeniu przedyskutował i do jak najszybszego zrealizowania wysunął postulaty w następującej kolejności: 1) przeprowadzenie szczegółowej statystyki lasów, uwzględniającej nie tylko stosunki stanu posiadania i obszaru lasów, ale także skład gatunkowy i zasobność drzewostanów, 2) organizację doświadczalnictwa leśnego, 3) badanie zasięgów geograficznych rodzimych drzew i krzewów oraz ochronę pierwotnych zespołów leśnych, 4) zbadanie fizjograficznych i biologicznych ras naszych drzew i krzewów leśnych, 5) opracowanie metod biologicznego zwalczania szkodników drzew leśnych, 6) badanie historii lasów polskich, 7) uregulowanie sprawy naukowego piśmiennictwa leśnego, 8) organizowanie zjazdów naukowych krajowych i zagranicznych, 9) zalesienie nieużytków dla zwiększenia obszarów leśnych z uwzględnieniem potrzeb i wskazań ochrony przyrody.

¹ Katedry geologii w Politechnice Lwowskiej i paleontologii w Uniwersytecie Poznańskim.

² Katedry geologii w Politechnice Warszawskiej i paleontologii w Uniwersytecie Stefana Batorego, a także równoległe katedry petrografii lub krystalografii we wszystkich uniwersytetach, gdzie istnieje katedra mineralogii.

Komitet Medyczny w referacie prof. Ciechanowskiego podniósł brak wielu katedr medycznych w uniwersytetach polskich, niedostatek środków do badań i nauczania, braki w personelu naukowym i w podręcznikach. O tym, w jakim kierunku mają iść prace Komitetu Medycznego, zdecyduje plan systematyczny pracy, który ma być wygotowany przez jego prezydium.

Komitet Geograficzny uchwalił rozesłanie do wszystkich instytutów geograficznych i innych warsztatów geograficznych naukowo-badawczych kwestionariusza w sprawie prac wykonywanych i projektowanych. Prócz tego postanowiono wydać akademicki podręcznik geografii ogólnej. Dla sprawy unifikacji towarzystw geograficznych zdecydowano zwołać oddzielne posiedzenie.

Komitet Fizyczny uchwalił zmienić wydawnictwo *Acta Physica Polonica* na periodyczne i zaopatrzyć je w dział bibliograficzny prac polskich, wreszcie postanowił zająć się brakami w podręcznikach fizyki czystej i technicznej.

Inne Komitety Naukowe ograniczyły się na pierwszym zebraniu do wyboru prezydiów.

W dniu 29 listopada r. 1936 zwołano pierwsze uroczyste posiedzenie Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych. Na posiedzeniu obecni byli Minister W. R. i O. P. prof. W. Świątosławski, obaj Podsekretarze Stanu prof. J. Ujejski i J. Ferek-Bleszyński, Dyrektor Funduszu Kultury Narodowej S. Michalski, członkowie Komitetu Porozumiewawczego¹, przewodniczący i sekretarze 15 Komitetów Naukowych.

Po przywitalnym przemówieniu Prezesa Akademii Umiejętności głos zabrał Minister Świątosławski, podkreślając rolę, jaką powinna odegrać Rada w rozwoju kultury duchowej i materialnej Rzeczypospolitej. Państwo potrzebuje — prócz pracy uczonych teoretyków, budujących podstawy wiedzy naukowej — współdziałania uczonych specjalistów w wielkim zakresie prac, poczynszy od geologicznego zbadania bogactw naturalnych kraju i umiejętnego wyzyskania najrozmaitszych źródeł energii do uprzemysłowienia kraju i walki z chorobami. Nad tymi potrzebami — zdaniem Ministra — góruje konieczność teoretycznego opracowania wszystkich zagadnień, związanych z pogotowiem obronnym na wypadek wojny. Utworzenie Rady ma na celu takie właśnie zorganizowanie pracy naukowej, aby obok teoretyków istniały zastępy badaczy poświęcających się zagadnieniom związanym z potrzebami kulturalnymi, gospodarczymi i politycznymi Państwa.

¹ Prezes Akademii Umiejętności prof. S. Wróblewski i Sekretarz generalny P. A. U. prof. S. Kutrzeba, Prezes T. N. W. prof. W. Sierpiński i Sekretarz gen. prof. S. Mazurkiewicz, Prezes T. N. we Lwowie prof. F. Bujak, Prezes Akademii Nauk Technicznych prof. A. Wasutyński i Sekretarz gen. prof. K. Bassalik.

Konkretyzując zadania Komitetów Naukowych Minister ujął je w punkty, które tutaj przytoczymy dosłownie. Mają one mieć na celu:

1) dokładne zbadanie stanu i rozwoju danej dziedziny wiedzy i ocenę, czy przy istniejącej obsadzie poszczególnych większych placówek naukowych możliwe jest przeprowadzenie zamierzonych prac naukowo-badawczych,

2) zbadanie, czy w dostateczny sposób zabezpieczona jest ciągłość pracy i czy przygotowanie przyszłych pracowników naukowych jest, zarówno pod względem poziomu jako też liczby, dostateczne,

3) opracowanie programu prac, które mają być wykonane czy to przez poszczególnych uczonych czy też przez pracownie i instytuty badawcze,

4) zapewnienie należytej koordynacji i porozumienia pomiędzy poszczególnymi ośrodkami pracy naukowej,

5) krytyczną ocenę prac wykonanych,

6) opiniowanie we wszystkich sprawach, dotyczących danej specjalności,

7) zapoznanie się z programem prac i badań naukowych, zaprojektowanych przez czynniki rządowe, i udzielanie fachowych opinii dotyczących sposobu ich realizacji,

8) porozumiewanie się z innymi komitetami w sprawach, obejmujących kilka specjalności,

9) pracę nad należytym zorganizowaniem piśmiennictwa naukowego dla kraju i zagranicy.

Jak już wyżej powiedziano, Rada ma być czynnikiem scalającym i koordynującym prace poszczególnych Komitetów.

Po przemówieniu Ministra prof. Sierpiński, zgodnie z porządkiem obrad, poruszył sprawę współpracy Rady z władzami wojskowymi i wysunął następujący wniosek: «Rada Nauk Ścisłych i Stosowanych uchwała wysłać do pana Ministra Spraw Wojskowych delegację z trzech osób, która zawiadomi p. Ministra o powstaniu Rady oraz jej Komitetów Naukowych i wyrazi w imieniu Rady gotowość współpracy z władzami wojskowymi w zakresie specjalności poszczególnych Komitetów Naukowych». Wniosek ten uchwalono, rozszerzając skład delegacji do 4 osób. Ponadto uchwalono wysłać delegację do p. Prezesa Rady Ministrów w celu poinformowania go o powstaniu Rady i jej gotowości do usług dla Państwa. Prof. Kutrzeba złożył projekt postanowień w sprawie delegacji polskich na zjazdy naukowe międzynarodowe i udzielania im paszportów ulgowych oraz subwencji. Projekt ten¹ przyjęty przez posiedzenie z nieznacznymi poprawkami został następnie przedstawiony Mini-

¹ P. niżej s. 153.

sterstwu W. R. i O. P. Prof. Mazurkiewicz referował sprawę informowania zagranicy o pracach naukowych wykonanych w Polsce i zgłosił wnioski następujące: a) zwrócić się do Komitetu Antropologicznego z prośbą o przedstawienie projektu czasopisma bibliograficzno-referatowego w językach obcych; projekt ten byłby za pośrednictwem Komitetu Porozumiewawczego rozesłany do Komitetów Naukowych celem wypowiedzenia się; b) prosić Komitety Naukowe o zobrazowanie stanu czasopiśmiennictwa naukowego i zastanowienie się nad ewentualną komasacją niektórych czasopism; c) zwrócić się do Komitetów Naukowych z prośbą o zajęcie się sprawą zorganizowania referatów z polskiej literatury naukowej dla zagranicznych czasopism referatowych. Wnioski te uchwalono.

Prof. Wasiutyński zajął się sprawą tworzenia nowych placówek naukowych. Wnioski jego, uchwalone i nieco zmienione na posiedzeniu, brzmią jak następuje: 1) Prosić Komitety Naukowe, które już się zastanawiały nad potrzebą utworzenia nowych placówek naukowych oraz ulepszenia lub uzgodnienia działalności placówek naukowych istniejących, o opracowanie odpowiednich memoriałów, innym zaś Komitetom zalecić rozpatrzenie tych potrzeb i przedstawienie Radzie Nauk Ścisłych i Stosowanych umotywowanych wniosków. 2) Przy rozważaniu sprawy placówek naukowych Komitety powinny zbierać dane o placówkach istniejących i potrzebach w tym zakresie wszystkich instytucyj w Państwie, zwłaszcza zaś instytucyj państwowych i samorządowych, informując się o nich ze sprawozdań, budżetów i innych danych, ogłoszonych lub nadesłanych przez Radę Nauk Ścisłych i Stosowanych i zainteresowane instytucje. 3) Komitety Naukowe w razie potrzeby uzyskania materiałów od władz rządowych zwracają się do Komitetu Porozumiewawczego o ich uzyskanie.

Prof. Bujak w obszernym przemówieniu zwrócił uwagę Rady, że do jej obowiązków należy rozpatrzenie z pomocą Komitetów Naukowych stosunku świadczeń państwa i społeczeństwa na cele nauki do osiągniętych wyników, tj. zbadanie opłacalności nakładów na naukę. «Dokładne rozpoznanie stanu nauk ścisłych i ich zastosowań — wyraził się prof. Bujak —, opracowanie rozumnego planu ulepszeń i organizacji oraz wlanie energii i konsekwencji w ich przeprowadzanie zwiększy parokrotnie wyniki». Referent w końcu podał wniosek «aby Rada Nauk Ścisłych i Stosowanych rozpoczęła za pośrednictwem Komitetów Naukowych w najbliższym czasie systematyczne badanie całości kształtu naszych urządzeń naukowych pod kątem widzenia stosunku nakładów do osiąganych obecnie wyników i do koniecznego postępu, odpowiednie zaś wnioski, mające na celu jak najwydatniejsze podniesienie tych wyników, przedstawiała w miarę postępu powyższych badań władzom oraz instytucjom, posiadającym naukowe urządzenia». Wniosek referenta uchwalono.

Pole pracy Rady i Komitetów jest, jak widać, ogromne. Przyszłość pokaże, jaki będzie wpływ tej instytucji na organizację badań naukowych i, co za tym idzie, na sprawy twórczości i postępu nauki¹.

Projekt postanowień w sprawie delegacji polskich na zjazdy naukowe międzynarodowe przyjęty przez Radę Nauk Ścisłych i Stosowanych dnia 29 listopada 1936 r.

I

1. Przy przyznawaniu paszportów ulgowych i subwencji dla udziału polskich pracowników naukowych w zjazdach międzynarodowych Min. W. R. i O. P. przyznaje paszporty bezpłatne lub ulgowe oraz subwencje na wyjazd w miarę rozporządzalnych środków:

a) na propozycję dotyczącą Komitetu Naukowego przy Radzie Nauk Ścisłych i Stosowanych;

b) o ile nie ma dla danego działu wiedzy Komitetu Naukowego, po zasięgnięciu opinii Komitetu Porozumiewawczego Polskiej Akademii Umiej., Akademii Nauk Technicznych, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Towarzystwa Naukowego we Lwowie. W razie konieczności pośpiechu zasięga Ministerstwo opinii Polskiej Akademii Umiejętności.

2. Paszporty bezpłatne i subwencje na wyjazd mogą być przyznawane wyłącznie członkom prezydium delegacji polskiej oraz tym pracownikom naukowym, którzy na zjazd zgłosili referat lub zostali zaproszeni do wygłoszenia referatu przez Komitet organizujący zjazd, jak również stałym delegatom do organizacji międzynarodowych; inni członkowie mogą otrzymać tylko paszporty ulgowe.

3. W sprawach zjazdów, interesujących także inne Ministerstwa, należy się z nimi porozumiewać co do utworzenia wspólnej delegacji.

II

1. Wszyscy ci, którzy otrzymali paszporty bezpłatne lub ulgowe lub subwencje na wyjazd, należą do składu delegacji polskiej.

2. Członkowie takiej delegacji obowiązani są stosować się do przepisów tego regulaminu.

3. Przewodniczącego, jego zastępcę lub zastępców oraz sekretarza wyznaczają Komitety Naukowe. O ile nie ma Komitetu Naukowego dla pewnego działu wiedzy, wyznaczają ich towarzystwa ogólnopolskie danego działu wiedzy, o ile egzystują i zajmują się organizacją zjazdu, i podają do wiadomości Min. W. R. i O. P. Toż dotyczy się wypadku, jeśli jedno lub kilka towarzystw stworzy ogólnopolski komitet organizacyjny zjazdu lub jeśli istnieje specjalna organizacja pewnego działu nauki dla zjazdów międzynarodowych. W razie wątpliwości Min. W. R. i O. P. zwraca się o opinię do Komitetu Porozumiewawczego P. A. U., A. N. T., T. N. W. i T. N. L. co do składu prezydium delegacji.

4. Przewodniczącemu delegacji przyznaje w zasadzie Min. W. R. i O. P. charakter delegata Rządu, o ile Rząd Polski jest na taki zjazd zaproszony.

5. Przewodniczący zwołuje posiedzenie pełnej delegacji przed otwarciem kongresu lub w jego początkach, by ustalić udział członków w sekcjach i ogólne zasady postępowania, zwłaszcza jeśli mogą zachodzić kwestie politycznej natury. Członkowie delegacji obowiązani są zastosować się do tych wskazań.

6. Przewodniczący reprezentuje delegację na zewnątrz, głosi w imieniu całej delegacji, o ile delegacja oddaje wspólny głos, prowadzi sam lub przez osobę wyznaczoną przez siebie (lub przez komitet organizacyjny) pertraktacje z prezydium kongresu, prezydiami sekcji i innymi delegacjami; w ważniejszych sprawach porozumiewa się z innymi członkami prezydium.

¹ Dane, odnoszące się do dotychczasowej działalności Rady i jej Komitetów, znaleźć można w drukach wydanych na prawach rękopisu: «Porozumienie w sprawie utworzenia Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych oraz Komitetów Naukowych», «Regulamin tymczasowy Rady N. Śc. i S. i Komitetów Naukowych», «Protokoły posiedzeń inauguracyjnych Komitetów Naukowych» i «Protokół I posiedzenia Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych z 29 listopada 1936» — wszystkie wydane przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie w r. 1936. Na ich podstawie sporządzono powyższą notatkę.

7. Zaproszenia zjazdu lub jego sekcji do Polski może przewodniczący czynić tylko na podstawie upoważnienia Min. W. R. i O. P.; oświadczenie co do podjęcia pewnych prac tylko w porozumieniu z władzami lub towarzystwami, które takie prace mają wykonać.

8. W sprawach naukowych mają wszyscy członkowie zupełną swobodę przemawiania i głosowania.

9. Przewodniczący (oraz delegat Rządu, jeśli nie jest nim przewodniczący) nawiązuje po przybyciu do kraju, gdzie obraduje Kongres, kontakt z reprezentacją dyplomatyczną Rzeczypospolitej Polskiej i porozumiewa się z nią w sprawach mających polityczny charakter.

10. Po zjeździe przewodniczący zdaje Komitetowi Porozumiewawczemu a przez Komitet Ministerstwu W. R. i O. P. sprawę z działalności zjazdu, w szczególności z działalności delegacji polskiej.

III

Przepisy te nie dotyczą się Zjazdów Unii Międzynarodowych, na których Polska Akademia Umiejętności reprezentuje Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

PAŃSTWOWA RADA MUZEALNA

Podstawą prawną istnienia Państwowej Rady Muzealnej przy Ministrze Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jest artykuł 3 Ustawy z dn. 28 marca 1933 r. o opiece nad muzeami publicznymi (Dz. U. R. P. z r. 1933, Nr 32, poz. 279), który brzmi jak następuje:

«Tworzy się przy Ministrze W. R. i O. P. Państwową Radę Muzealną, która jest organem doradczym i opiniodawczym w zakresie opieki i nadzoru nad muzeami publicznymi; organizację i zakres działania Państwowej Rady Muzealnej określa Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P.»¹.

Ustawa ta uzupełniona została Rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P., z dn. 13 lutego 1935 r. o Państwowej Radzie Muzealnej (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. z r. 1935, Nr 2 poz. 11), którego pełny tekst jest taki:

¹ Przypominamy na tym miejscu czytelnikowi, że Ministerstwo W. R. i O. P. już w latach 1922–1925 posiadało organ doradczy w sprawach muzealnictwa w postaci Centralnej Rady Muzealnej i pięciu Rad Okręgowych. Organizacje te były powołane z inicjatywy ówczesnego Wydziału Nauki Ministerstwa rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. prof. A. Ponikowskiego (p. Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. Nr 29 (89) z dn. 20.II.1922 r.) jako «ciało doradcze Ministra W. R. i O. P. w wykonywaniu spraw, związanych z administrowaniem muzeów, tudzież w opracowywaniu projektów nowych przepisów prawnych, dotyczących muzeów». Okręgowe Rady Muzealne powstały z nominacji Ministra dla okręgów: warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego i wileńskiego. Każda z nich delegowała po dwóch przedstawicieli do Centralnej Rady Muzealnej, w której skład wchodziłi nadto reprezentanci Ministerstwa W. R. i O. P. Najczynniejszą z Rad Okręgowych była Warszawska Okręgowa Rada Muzealna, która w okresie trzech lat odbyła 27 posiedzeń, przeprowadziła szereg wizytacji zbiorów muzealnych, przedstawiła plany organizacyjne i projekty terenów pod budowę niektórych muzeów i zebrała materiały do opracowania ustawy muzealnej. Centralna Rada zebrała się tylko raz jeden w r. 1924. W r. 1925 działalność Rad zamarła.—O Radach Muzealnych informowaliśmy w *Nauce Polskiej* w t. IV, s. 425 i w t. VII, s. 421 (*Przyp. Red.*).

Na podstawie art. 3 Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o opiece nad muzeami publicznymi (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 279) zarządzam, co następuje:

§ 1.

W skład Państwowej Rady Muzealnej wchodzi:

- a) 9 członków mianowanych przez Ministra W. R. i O. P.,
- b) 7 członków, wybranych przez «Związek Muzeów w Polsce»; wybór ten wymaga zatwierdzenia przez Ministra W. R. i O. P.

Minister W. R. i O. P. zaprasza na posiedzenia P. R. M. przedstawicieli zainteresowanych Ministrów.

§ 2.

Przewodniczącym Państwowej Rady Muzealnej jest Minister W. R. i O. P. lub wyznaczony przez niego zastępca. Sekretarza wybiera Państwowa Rada Muzealna ze swego grona na przeciąg 3 lat.

§ 3.

Członek Państwowej Rady Muzealnej nieobecny na 3 kolejnych posiedzeniach bez należytego usprawiedliwienia traci mandat.

§ 4.

Państwowa Rada Muzealna może uchwałą, zatwierdzoną przez Ministra W. R. i O. P., wyznaczać dla poszczególnych terenów lub zagadnień Komisje, ustalając ich skład, zakres działania i regulamin.

§ 5.

Do zakresu Państwowej Rady Muzealnej należy:

- a) badanie potrzeb muzealnictwa w Polsce,
- b) przedstawianie Ministrowi W. R. i O. P. opinii w sprawach muzealnictwa, o stanie poszczególnych muzeów oraz wynikających stąd wniosków, a w szczególności w sprawach zakładania nowych muzeów, udostępniania zbiorów, typu, zakresu i zasięgu muzeów, komisji zbiorów, zawodowego kształcenia pracowników muzealnych itp.

§ 6.

Członkowie Państwowej Rady Muzealnej pełnią swe obowiązki honorowo; członkowie, zamieszkałi stale poza Warszawą, otrzymują zwrot kosztów podróży oraz diety, a to członkowie będący urzędnikami państwowymi według przepisów ich dotyczących, pozostali zaś zwrot kosztów podróży II kl. pociągu osobowego oraz diety w wysokości 30 zł. za każdy dzień, w ciągu którego odbywało się posiedzenie.

§ 7.

Posiedzenie Państwowej Rady Muzealnej zwołuje Minister W. R. i O. P. w miarę potrzeby, przynajmniej raz w roku.

§ 8.

Kadencja Państwowej Rady Muzealnej trwa trzy lata.

§ 9.

Państwowa Rada Muzealna uchwała swój regulamin wewnętrzny; regulamin ten podlega zatwierdzeniu przez Ministra W. R. i O. P.

§ 10.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
(—) *W. Jędrzejewicz*

Opierając się na 3 artykule wyżej wymienionej Ustawy oraz na uzupełniającym ją Rozporządzeniu, Minister W. R. i O. P. w dn. 28 czerwca 1935 r. powołał do Państwowej Rady Muzealnej dziewięciu członków mianowanych przez siebie: ks. prałata dra Stanisława Bulandę, kustosa Muzeum Diecezjalnego

Sztuki Kościelnej i Muzeum m. Tarnowa; dra Tadeusza Dobrowolskiego, dyrektora Muzeum Śląskiego w Katowicach; rotm. dypl. dra Władysława Dziawanowskiego; inż. Kazimierza Jackowskiego, dyr. Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie; dra Cezarię Jędrzejewiczową, prof. Uniw. J. P. w Warszawie; dra Kazimierza Piekarskiego, bibliotekarza Biblioteki Narodowej J. P. w Warszawie; dra Tadeusza Wolskiego, kustosa Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie; inż. Józefa Wołkanowskiego, prezesa Muzeum Kolejowego i dyr. Kolei Państwowych w Krakowie; Juliusza Zborowskiego, dyr. Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem — oraz zatwierdził siedmiu członków wybranych do Rady przez Związek Muzeów w Polsce: prof. dra Włodzimierza Antoniewicza, dyr. Muzeum im. E. Majewskiego w Warszawie; dra Aleksandra Czołowskiego, dyr. Muzeów Miejskich we Lwowie; dra Stefana Komornickiego, konserwatora Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie; dra Feliksa Koperę, dyr. Muzeum Narodowego w Krakowie; dra Alfreda Lauterbacha, dyr. Państwowych Zbiorów Sztuki w Warszawie; dra Nikodema Pajzderskiego, dyr. Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu; doc. dra Ilariona Swiencickiego, dyr. Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie.

Pierwsze posiedzenie Państwowej Rady Muzealnej zwołał Minister W. R. i O. P. na dzień 23 marca 1936 r. W posiedzeniu tym wzięli udział Podsekretarz Stanu Jerzy Ferek-Błęszyński, jako przewodniczący Rady, wyżej wymienieni członkowie Rady (z wyjątkiem prof. C. Jędrzejewiczowej i dyr. T. Dobrowolskiego), ponadto zaś delegaci: Ministra Spraw Wojskowych — plk. Leon Koc, szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego; Ministra Skarbu — dyr. dep. Władysław Drojanowski; Ministra Przemysłu i Handlu — dyr. dep. Marian Kandel; Ministra Poczty i Telegrafów — nac. wydz. Leon Leligdowicz i Włodzimierz Polański, kustosz Muzeum Poczty i Telekomunikacji; Ministra Sprawiedliwości — radca dr Stanisław Cheliński; Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych — Stanisław Stępowski, kierownik Biblioteki; Ministra Opieki Społecznej — nac. wydz. Marcin Kacprzak oraz urzędnicy Ministerstwa W. R. i O. P. dr Władysław Zawistowski, naczelnik Wydziału Sztuki, Jerzy Remer, główny konserwator, radca dr Jadwiga Przeworska i Jan Karpowicz, przedstawiciel Wydziału Nauki.

Zebranie zagał Podsekretarz Stanu J. Ferek-Błęszyński przemówieniem, w którym podkreślił wagę silnej i racjonalnej organizacji muzealnictwa w Polsce, odpowiadającej ogólności państwa, a zarazem mogącej zadość uczynić nowoczesnym wymaganiom stawianym obecnie instytucjom muzealnym w świecie.

Następnie przystąpiono do wyboru sekretarza Rady, którym został dr K. Piekarski, oraz do wyboru komisji regulaminowej. Referat pt. «O stanie, organizacji i potrzebach muzealnictwa w Polsce»¹ wygłosiła dr J. Przeworska.

¹ Wydrukowany w czasopiśmie *Pion*, R. IV, Nr 18 (135) w dn. 2 maja 1936 r.

Dyskusję nad referatem przeprowadzono w czterech grupach zagadnień, a mianowicie: 1. Cele i zadania muzealnictwa w Polsce, 2. Organizacja muzeów, 3. Potrzeby szczegółowe muzeów, 4. Kształcenie pracowników muzealnych i sprawy personalne. Po zamknięciu dyskusji, która miała za zadanie wysunięcie najważniejszych zagadnień, jakie powinny być opracowane przez Radę i ulec szczegółowemu rozważeniu na następnych posiedzeniach, przystąpiono do przedyskutowania projektu tymczasowego Regulaminu Rady.

Po uchwaleniu Regulaminu postanowiono na wniosek przewodniczącego utworzyć dwie komisje: prawno-statutową i organizacyjno-rzeczową, w których skład wchodzi członkowie Rady wedle własnego uznania. Na przewodniczącego pierwszej z nich wybrano prof. Antoniewicza, drugiej — dyr. Jackowskiego.

Pierwsze posiedzenie Państwowej Rady Muzealnej miało charakter konstytuujący, właściwe jej prace odbywają się w komisjach. W lipcu 1936 r. przewodnictwo Rady przejął Podsekretarz Stanu prof. dr Józef Ujejski.

Prace podjęto przede wszystkim w komisji organizacyjno-rzeczowej. W dniu 22 września 1936 r. przewodniczący Rady na wniosek przewodniczącego komisji organizacyjno-rzeczowej powierzył następujące referaty poszczególnym członkom Rady: Muzea archeologiczne, personel i kształcenie muzeologów (prof. Antoniewicz), Muzea diecezjalne (ks. dr Bułanda); Współpraca muzeów z samorządami (dyr. Czołowski); Budowa muzeów (dyr. Dobrowolski); Muzea wojskowe i działy niepodległościowe w muzeach (rotm. dr Dziewanowski); Muzea techniczne (dyr. Jackowski); Muzea etnograficzne (prof. Jędrzejewiczowa); Muzea historyczno-artystyczne (dr Komornicki); Współpraca muzeów polskich z zagranicą (dyr. Pajzderski); Biblioteki w muzeach, zbiory graficzne, wydawnictwa (dr Piekarski); Współpraca muzeów ukraińskich z polskimi (dyr. Swiencickij); Muzea przyrodnicze (dr Wolski); Sieć muzeów regionalnych (dyr. Zborowski).

KAZIMIERZ PIEKARSKI

INSTYTUT EKONOMICZNY POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Instytut Ekonomiczny P. A. U. został założony w październiku 1934 r. Funduszów na prowadzenie Instytutu dostarczyła głównie Fundacja Rockefellera. Projekt założenia podobnej organizacji powzięła Fundacja Rockefellera już parę lat wcześniej. Jej przedstawiciel Tracy B. Kittredge zetknął się w Krakowie w r. 1931 z prof. A. Heydlem i oświadczył gotowość udzielenia stypendiów naukowych dla młodych ekonomistów krakowskich. Prof. Heydel

zapoznał z p. Kittredge'm dra J. Libickiego i dra J. Fiericha. Dr Libicki (obecnie docent U. J.) otrzymał, dzięki temu, stypendium na wyjazd do St. Zjednoczonych z wiosną r. 1932. Prof. Heydel otrzymał także stypendium począwszy od stycznia 1933 r. W przedstawicielstwie Fundacji Rockefellera w Paryżu w styczniu 1933 p. Kittredge oświadczył prof. Heydlowi, że po zapoznaniu się ze studiami ekonomicznymi w Polsce Fundacja Rockefellera postanowiła szczególnie poprzeć środowisko krakowskie. Pomoc wyrazi się w dalszych stypendiach dla młodych ekonomistów krakowskich oraz w utworzeniu w Krakowie Instytutu, w którym mogliby pracować naukowo adepci ekonomii. Stypendia Fundacji Rockefellera były istotnie nadal bez przerwy udzielane. Dr J. Libicki uzyskał przedłużenie rocznego stypendium na drugi rok studiów. Docent dr Oskar Lange otrzymał stypendium również przedłużone na dwa lata. Fundacja Rockefellera przyznała ostatnio stypendium drowi Włodzimierzowi Hagemejerowi.

Projekt założenia Instytutu Ekonomicznego w Krakowie uległ pewnej zwłoce w związku ze zniesieniem w r. 1933 drugiej katedry ekonomii w Krakowie. Po pertraktacjach jednakowoż z Ministerstwem W. R. i O. P., z Akademią Umiejętności i z Uniwersytetem Jagiellońskim Fundacja Rockefellera zdecydowała się założyć Instytut w październiku r. 1934.

Instytut Ekonomiczny powstał jako ośrodek badawczy oraz dydaktyczny. Dla osiągnięcia pierwszego celu, Instytut umożliwia materialnie pracę naukową dwu ekonomistom: prof. A. Heydlowi (dyrektor Instytutu) oraz drowi W. Hagemejerowi (asystent). Rozwojowi teoretycznej ekonomii w Polsce służy organ Instytutu *Studia Ekonomiczne (Economic Studies)*, wydawnictwo dwujęzyczne, którego zadaniem ma być nawiązywanie kontaktu pomiędzy nauką polską i nauką zagraniczną. Celom dydaktycznym służą dwa seminaria prowadzone w Instytucie przez prof. A. Heydla i W. Hagemejera dla silniej w nauce zaawansowanych, a przede wszystkim już ukończonych studentów Uniw. Jagiellońskiego.

Środki finansowe zostały zebrane w następujący sposób: a) *subwencja Fundacji Rockefellera*: Fundacja Rockefellera udzieliła w r. szkolnym 1934/35 Instytutowi Ekonomicznemu subwencji w kwocie trzech tysięcy dolarów. Ta kwota została podniesiona w r. 1935/36 do sumy 4.000 dolarów, w dalszym ciągu ma być udzielana w skali degresywnej w sposób następujący: rok 1936/37 — 3.000 \$, r. 1937/38 — 2.000 \$, r. 1938/39 — 1.000 \$.

Udzielając subwencji Fundacja Rockefellera wyraziła nadzieję, że w Polsce znajdują się środki dla podtrzymania dalszej działalności Instytutu.

b) *Subwencja P. A. U.*: Polska Akademia Umiejętności udziela stałego zasiłku Instytutowi Ekonomicznemu w postaci lokalu, opału, oświetlenia

i obsługi oraz dała jednorazową subwencję w kwocie 500 zł na umeblowanie Instytutu.

c) *Subwencja U. J.* polega na pokrywaniu kosztów druku i papieru *Studiów Ekonomicznych* w ilości 10 arkuszy druku rocznie.

Opiśane cele Instytutu Ekonomicznego zostały urzeczywistnione w sposób następujący:

a) *Praca badawcza pracowników Instytutu.* Dzięki oparciu, jakie Instytut dawał pracownikom, pracowali oni nadal naukowo. W szczególności prof. A. Heydel ogłosił w latach 1934-1936 sześć rozpraw ekonomicznych (Mierzenie elastyczności popytu, Pojęcie produktywności, Nieciągłość funkcji w ekonomii, Co to jest inflacja i deflacja, Teoria dochodu społecznego, Economic Activity and Interest; pięć artykułów do «Encyklopedii nauk politycznych» oraz broszurę socjologiczną pt. «Myśli o kulturze»). Dr W. Hagemeyer już jako asystent Instytutu Ekonomicznego ukończył rozprawę doktorską pt. «Badania statystyczne elastyczności popytu», opracował pod kierunkiem prof. A. Heydla (na zamówienie Wydziału Taryfowego Min. Komunikacji) memoriał o elastyczności popytu na usługi kolei żelaznych w Polsce oraz ogłosił rozprawę po angielsku na temat: «Niektóre koncepcje teorii procentu».

b) *Pomoce naukowe.* Instytut zaczął gromadzić bibliotekę o charakterze specjalnym. Składa się ona obecnie z 200 tomów oraz prenumeruje 8 czasopism naukowych ekonomicznych, odciążając w ten sposób budżet Seminarium Ekonomii U. J. Instytut posiada maszynę rachunkową, z której korzysta przy pracach statystycznych. Maszyny tej używali również pracownicy Seminarium Ekonomiki agrarnej U. J. i Seminarium Ekonomicznego U. J.

c) *Działalność wydawnicza* Instytutu objęła wydanie w ciągu lat 1935-1936 trzech zeszytów *Studiów Ekonomicznych*. *Studia* pomieszczają artykuły teoretyczne oraz (po angielsku) wybór streszczeń prac ekonomistów polskich. W *Studiach Ekonomicznych* umieścili swoje prace dwaj ekonomiści zagraniczni: Miss Doreen Warriner, docent University College w Londynie, oraz Sune Carlson, Szwed, stypendysta Fundacji Rockefellera. Spośród ekonomistów polskich drukowali swoje prace w *Studiach Ekonomicznych*: prof. A. Heydel, dr W. Hagemeyer, doc. dr Libicki, doc. dr Wiśniewski z Warszawy oraz Jan Drewnowski z Warszawy. W przygotowaniu jest obecnie IV zeszyt *Studiów*, który ukaże się w końcu r. 1936, a ma obejmować artykuły prof. L. Górskiego, prof. S. Schmidta, dra Jerzego Massalskiego i dra Stefana Bollanda. W streszczeniach pomieszczono w *Studiach* 19 prac różnych ekonomistów polskich.

Studia Ekonomiczne zainteresowały naukę zagraniczną, jak o tym świadczą propozycje wymiany ze strony *Economica* (najpoważniejsze czasopismo eko-

nomiczne angielskie), *Weltwirtschaftliches Archiv*, *Nankai Social Economic Quarterly* (Chiny), *Social Revue* (New York) oraz *Revue Internationale du Travail* (Międzynar. Biuro Pracy, Genewa), prośby prof. J. Marschaka (Oxford), prof. Ellis'a (Ann Arbor, St. Zjednoczone) i Ludwiga M. Lachmanna (z Londynu) o nadesłanie wydawnictw oraz wzmianki w *Zeitschrift für Nationalökonomie* (Wiedeń), w *Archiv f. mathematische Wirtschaft u. Sozialforschung* (Lipsk) i w artykule prof. Hayeka (Londyn) w *Quarterly Journal of Economics*. Wyrobienie sobie na przyszłość ustalonej pozycji w literaturze światowej jest oczywiście uwarunkowane utrzymaniem ciągłości wydawnictwa. W r. 1935 Towarzystwo Ekonomistów Polskich w Warszawie wysunęło inicjatywę współdziałania w wydawaniu *Studiów Ekonomicznych*. Inicjatywa ta, niestety, nie została urzeczywistniona z powodu braku funduszy tego Towarzystwa.

d) *Seminaria* prowadzone przez prof. Heydla i dra Hagemejera miały na celu zapoznanie uczestników z problematami współczesnej teorii ekonomii w szerszym zakresie niż to jest możliwe do osiągnięcia w obecnym stanie nauczania ekonomii na Wydziale Prawa U. J. Konwersatoria dra Hagemejera były przeznaczone dla słuchaczy II roku studiów prawnych. Prof. Heydel przyjmował uczestników na swoje Seminarium w zasadzie po egzaminie z ekonomii na Uniwersytecie oraz po zdaniu specjalnego colloquium z dziedziny teorii. Wyjątkowo dopuszczani byli też na to Seminarium po zdaniu colloquium słuchacze II roku prawa, począwszy od II trymestru. Oba Seminarium rozwijały się pomyślnie. Członków Seminarium było od 40 do 50 osób. Przeciętna liczba stale uczęszczających wynosiła:

	w r. 1934/5	w r. 1935/6
prof. Heydel	8	14
dr Hagemeyer	10	9
	<hr/>	<hr/>
	18	23

W roku bieżącym prócz dawnych uczestników Seminarium, z których zapisało się ponownie 15 osób, zapisanych jest nowych kandydatów 54, tj. razem 69 osób. Spośród tych kandydatów tylko około 50 będzie dopuszczonych do Seminarium. Prócz słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego brali również udział w zebraniach Seminarium magistrzy i doktorzy prawa, wśród nich asystent U. J. dr Libicki, asystent ekonomii W. S. H. dr Bolland, zastępca naczelnika Wydziału Statystyki m. Krakowa mgr Foryś, oraz urzędnik tegoż urzędu Gawron.

Instytut Ekonomiczny zwiedzało, prócz przedstawicieli Fundacji Rockefellera, kilku ekonomistów zagranicznych: prof. Oskar Morgenstern, dyrektor In-

stytutu badania koniunktur z Wiednia, miss Doreen Warriner, docent University College z Londynu, i dr Sune Carlson ze Stockholmu. Z ekonomistów polskich brali udział w zebraniach Instytutu prof. Edward Taylor, prof. Ludwik Górski, prof. Adam Krzyżanowski i prof. Stefan Schmidt.

PLACÓWKI POLONISTYCZNE ZA GRANICĄ

Liczba ich zwiększa się powoli lecz stale. Znajdują się one we Francji (wykłady w Sorbonie, katedra i lektorat w Państwowej Szkole Języków Wschodnich w Paryżu, lektoraty w Lille, Lugdunie, Dijon, Nancy, Strasburgu, Tuluzie i Bordeaux), we Włoszech (katedra w Rzymie, lektoraty w Rzymie, Turynie i Florencji), Anglii (katedra w King's College w Londynie, lektorat w Birmingham), Belgii (katedra w Brukseli), Łotwie (katedra w Rydze), Estonii (lektorat w Tartu), Szwecji (lektorat w Lund), Czechosłowacji (lektorat w Bratysławie), Szwajcarii (katedra we Fryburgu oraz lektoraty w Genewie i Neuchâtel), Finlandii (lektorat w Helsinku). Placówki te stają się ośrodkami działalności, szerzącej wiedzę o Polsce i jej kulturze za granicą i wiążącej niemi intelektualnego zbliżenia i porozumienia naród polski z innymi. Działalność ich nie ogranicza się do przepisowych wykładów literatury i historii polskiej oraz nauki języka polskiego; obejmuje ona liczne odczyty na prowincji, opiekę intelektualną, często nawet materialną nad stypendystami przybywającymi z Polski i udającymi się do Polski, zabiegi około uzyskania przekładów arcydzieł literatury polskiej na języki obce, wreszcie wszelkie imprezy kulturalne związane z Polską i kontakt z miejscowymi instytucjami życzliwymi Polsce.

Najbardziej rozwiniętą sieć placówek z Polską związanych posiadamy, jak wiadomo, we Francji, gdzie pieczę nad wszelkimi polskimi poczynaniami kulturalnymi sprawuje delegat Ministra W. R. i O. P. do spraw naukowych we Francji prof. Zygmunt L. Zaleski.

W Paryżu istnieje sekcja polska Instytutu Studiów Słowiańskich tamtejszego Uniwersytetu pozostająca pod kierownictwem prof. Zaleskiego. Opiekuje się ona działem polskim biblioteki Instytutu, jego wydawnictwami dotyczącymi Polski i polskimi stypendystami we Francji. Sam Instytut, kierowany ostatnio w czasie choroby jego prezesa prof. A. Meilleta (który zmarł w r. 1936) przez wiceprezesa E. Fournola oraz dyrektora biblioteki i wydawnictw prof. Mazona (rusycystę z zawodu), główny nacisk kładł na studia rusycystyczne. Jego wydawnictwo *Revue des Etudes Slaves* umieszcza wprawdzie kronikę polską redagowaną przez prof. Grappina (katedra jęz. polskiego w Szkole Języków Wschodnich), ale w artykułach faworyzuje tematy rosyjskie i cze-

skie, pozostający zaś w kontakcie z Instytutem, acz formalnie od niego niezależny *Le Monde Slave*, nacechowany jest wyraźną rezerwą i silnym krytycyzmem do spraw polskich.

Do szczególnie cennych wyników działalności sekcji polskiej Instytutu należy wydanie opracowanej przez J. Lorentowicza bibliografii prac francuskich dotyczących Polski pt. «La Pologne en France. Essai d'une bibliographie raisonnée des ouvrages français concernant la Pologne». Pierwszy tom, zawierający 4.260 pozycyji i poświęcony literaturze, teatrowi i sztukom pięknym, już wyszedł, tom drugi jest przygotowany do druku. Z nowości wydawniczych, wymienić należy «Metodę praktyczną języka polskiego» dra J. A. Teslara, która ma ułatwić zadanie nauczycielom języka polskiego we Francji.

Na zaproszenie Instytutu przyjeżdżał do Paryża w r. 1935 prof. W. Lednicki na wykłady o stosunku Tołstoja do Polski i prof. Kot — na wykłady o historii religij, a w roku 1936 prof. J. Łukasiewicz, który wygłosił dwa odczyty «L'axiomatisation de la logique de l'Aristote» i «L'indeterminisme et la logique à plusieurs valeurs».

Z innych placówek paryskich do studiów polonistycznych wymienić należy Państwową Szkołę Języków Wschodnich, posiadającą katedrę języka polskiego (prof. H. Grappin) i lektorat praktycznych ćwiczeń językowych (p. Korwin-Piotrowska). W Sorbonie (Faculté des Lettres) w 1935/6 wykladał prof. Z. L. Zaleski o teatrze polskim pseudoklasycznym i romantycznym. Ponadto wygłosili wykłady profesorowie: H. Arctowski, Cz. Białobrzeski, S. Kempisty i K. Lutostański.

Z inicjatywy F. Pułaskiego, delegata Polskiej Akademii Umiejętności i dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, powstało w lutym 1935 r. utrzymywane przez nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych Studium polskie pod nazwą «Centre d'études polonaises». Prace tego Studium prowadzone były dotychczas w dwóch równoległych kursach: cywilizacji (literatura XVI w. i Krasicki), kursie prowadzonym przez P. Cazina, oraz kursie o Polsce nowoczesnej, prowadzonym przez H. de Montforta. Osobne stypendia na wyjazdy do Polski zostały oddane tej placówce do rozporządzenia. W pierwotnym projekcie zadaniem Studium miało być skłonienie pewnej liczby młodych Francuzów do słuchania wykładów Studium oraz do pisania prac na tematy polskie, prac, które można było wykonać bez znajomości języka polskiego. Stopniowo jednak zaczęto realizować postulat znajomości języka, celem uzgodnienia wymagań Studium z wymaganiami stawianymi słuchaczom przez inne placówki polonistyczne we Francji. Delegat Ministra prof. Zaleski bierze udział w kierowaniu Studium, należy do jego Rady zarządzającej oraz do tzw. Comité de Perfectionnement, przewodniczy na egzaminach i uczestniczy w ocenie prac uczniów

Na prowincji przoduje pod względem liczebności uczniów polskich Lille, gdzie lektorem jest W. Godlewski, nauczanie zaś języka oraz literatury polskiej odbywa się zarówno w Uniwersytecie Państwowym (prof. M. Herman-Ousselin) jak i w Uniwersytecie Katolickim (prof. K. M. Moyse). Lektor organizuje tu z wielkim powodzeniem wyjazdy wakacyjne młodzieży francuskiej do rodzin polskich. Od r. 1932 wyjechało już w ten sposób do Polski 87 osób. Poza Lille lektoraty polskie funkcjonują w Nancy (lektor mgr Cz. Biszyński), Strasburgu (lektorka H. Chełmińska), Dijon i Lugdunie (lektorka dr J. Chojkówna), w Tuluzie (lektor Z. Markiewicz) oraz w Bordeaux (lektor Antoni Kuleń-Sławeński).

Jak wiadomo, istnieje w Paryżu Księgarnia Polska, której pierwszym wiceprezesem jest prof. Zaleski (prezesem jest prezes P. K. O. w Warszawie). Księgarnia rozwija się pomyślnie, obsługując zarówno emigrację polską jak i francuskiego klienta szukającego wydawnictw, dotyczących Polski w języku francuskim czy przekładów polskich arcydzieł literatury.

Na terenie Włoch pracom prowadzonym z ramienia Ministerstwa W.R. i O.P. patronuje delegat Ministra do naukowych spraw polskich we Włoszech profesor Uniwersytetu Poznańskiego Roman Pollak. Co roku objeżdża on placówki włoskie Ministerstwa, nawiązuje ich kontakt z miejscowymi instytucjami naukowymi, wygłasza odczyty i rozciąga opiekę nad licznymi we Włoszech towarzystwami włosko-polskimi.

W Rzymie uniwersyteckie studium filologii słowiańskiej powierzone jest profesorom: G. Maverowi (zwyczajna katedra literatury i języka polskiego) i E. Damianiemu (język i literatura bułgarska); istnieją prócz tego lektoraty: polski (doc. dr Mieczysław Brahmer) i rosyjski. Prof. Maver zajmował się w r. ak. 1935/36 w swoich wykładach i ćwiczeniach uniwersyteckich współczesną literaturą polską. Prof. Brahmer, powołany w końcu r. 1936 na nową katedrę italianistyki w Uniwersytecie J. Piłsudskiego, prowadził do czasu wyjazdu swego z Rzymu kurs języka polskiego i opiekował się studiami polonistycznymi zarówno w obrębie Uniwersytetu jak i poza nim. Lektorat po nim objąć ma dr Maria Falkówna, prowadząca obecnie kurs języka polskiego w Istituto Europa Orientale. Seminarium slawistyczne w Uniwersytecie Rzymskim uzyskało niedawno lokal w nowej città universitaria; w związku z tym rozwija energiczną działalność gromadzenia dzieł polskich do swej biblioteki.

Decentralizacja włoskiego ruchu umysłowego spowodowała także terytorialny podział akcji propolskiej. Silniejsze ośrodki tej akcji znajdują się, poza Rzymem, w Turynie, Florencji, gdzie są lektoraty polskie, a w Turynie także Instytut Polsko-włoski im. Begeya¹, w Neapolu, Wenecji, Bolonii i Trie-

¹ Por. *Nauka Polska* t. XIII, s. 201-2, t. XIV, s. 291-2, t. XV, s. 352-3.

ście, gdzie są wszędzie towarzystwa włosko-polskie, popierające stosunki kulturalne obu narodów.

W Turynie lektorat języka polskiego, prowadzony przez Zofię Gawrońską-Kozarynową, jest w ścisłym kontakcie z Instytutem im. Begeya, który organizuje odczyty, gromadzi księgozbiór i ogłasza konkursy dla Włochów na prace z zakresu wiedzy o Polsce. P. Kozarynowa przygotowała podręcznik języka polskiego dla Włochów. We Florencji lektorat powierzony jest dr. Antoninie Brzozowskiej, która zabiega usilnie około utworzenia biblioteki slawistycznej z działem polskim w Uniwersytecie Florenckim. Prof. Pollak stara się o utworzenie jednego jeszcze lektoratu we Włoszech: w Neapolu, wobec sprzyjających temu warunków miejscowych.

Mimo wzrastającego ciągle we Włoszech zainteresowania Polską tętno pracy wszystkich naszych placówek w ciągu ostatniego roku osłabło na skutek wojny włosko-abisyńskiej.

Z wydawnictw włoskich o Polsce, które ukazały się ostatnio, należy wymienić duży artykuł o Polsce w tomie XXVII Enciclopedia Italiana. Artykuł ten stanowi jakby monografię o Polsce, w której współpracowało 9 włoskich i 6 polskich specjalistów. Najwydatniejszy jest w niej udział prof. Mavera, który opracował historię Polski, język i literaturę.

W Londynie pierwotny lektorat polonistyki w School of Slavonic Studies Uniwersytetu Londyńskiego, zajmowany przez dra Wacława Borowego, został w końcu 1935 r. przekształcony na katedrę nadzwyczajną, na którą powołano dra Williama J. Rose'a, polonistę doktoryzowanego w Krakowie. Prócz wykładów o stosunkach kulturalnych polsko-angielskich w w. XIX i normalnych kursach języka dr Borowy wygłaszał w r. 1935 wykłady na tematy polskie w Dublinie i Birmingham. W Birmingham znajduje się także lektorat polski w obrębie departamentu słowiańskiego tamtejszego Uniwersytetu, który zajmuje dr Helena Reybekiel. W Nottingham, dzięki subwencji Ambasady londyńskiej, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Irena Griffiths prowadzi kursy języka polskiego przy katedrze slawistyki tamtejszego Uniwersytetu. Przy Uniwersytecie w Nottingham odbyło się także kilka odczytów Anglików na tematy polskie.

Katedra slawistyki Uniwersytetu Brukselskiego istnieje od r. 1925, stale zajęta przez prof. Wacława Lednickiego. W r. 1935 przeniesiono ją z wydziału filozoficznego do Instytutu Wschodniego Uniwersytetu pod nazwą katedry historii krajów słowiańskich. Prof. Lednicki, który jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i stale mieszka w Krakowie, ma w Brukseli asystenta Claude Backvisa, wykładającego w ciągu całego roku język i literaturę polską i rosyjską, prof. Lednicki zaś przyjeżdża na wykłady na przeciąg 6-8 tygodni

w ciągu roku. Obecnie rozszerzono studium slawistyczne Uniwersytetu Brukselskiego, tworząc katedrę językoznawstwa (powierzoną Rosjaninowi) i 2 lektoraty: polski (lektor Szeftel) i rosyjski, obok dawniej istniejącego czeskiego.

Katedra literatur słowiańskich w Rydze zajęta jest również przez Polaka dra Stanisława Kolbuszewskiego od końca r. 1934 po poprzedniku prof. J. Krzyżanowskim. S. Kolbuszewski prowadzi wykłady z literatury polskiej, ukraińskiej i czeskiej, kładąc największy nacisk na literaturę polską. Współpracuje on także z redakcją Encyklopedii Łotewskiej w zakresie spraw polskich, wygłasza odczyty dla Łotyszów i miejscowej kolonii polskiej a także współdziała we wszelkich imprezach kulturalnych polskich w Rydze.

W Estonii istnieje lektorat w Tartu, który zajmuje dr Jerzy Kapliński. W końcu r. 1935 lektorat posiadał już własne seminarium i spory zaczątek biblioteki. Prócz wykładów języka i literatury polskiej dla slawistów w Uniwersytecie lektor polski prowadzi kurs języka polskiego dla docentów i asystentów oraz dla pracowników Archiwum Państwowego w Tartu. Słuchacze zdradzają duże zainteresowanie sprawami polskimi, zaznaczając się w licznym uczestnictwie w kursach oraz w poświęcaniu polonikom poszczególnych wykładów uniwersyteckich. Poza tym dr Kapliński prowadzi w Wyższej Szkole Wojskowej w Tallinie systematyczny kurs języka polskiego oraz podobny kurs dla oficerów w Tartu. W r. 1936 rozpoczął wykłady poświęcone współczesnym pisarzom polskim w Uniwersytecie Ludowym w Tartu, który jest odpowiedzialnym wykładów powszechnych naszych uniwersytetów. Podobnie jak prof. Kolbuszewski w Encyklopedii Łotewskiej, dr Kapliński redaguje polonika w Encyklopedii Estońskiej i wygłasza liczne odczyty na tematy polskie.

W Lund (Szwecja) lektorat polski zajmuje od r. 1934 dr Z. Łakociński. Jego wykłady obejmują kursy języka i literatury. W r. 1935 dzięki jego współpracy powstało w Lund trzecie już na terenie szwedzkim towarzystwo szwedzko-polskie (istniały już w Stockholmie i Upsali) o celach naukowych i kulturalnych. Dr Łakociński prowadzi akcję w kierunku uzupełniania działu polskiego biblioteki uniwersyteckiej w Lund.

W Szwajcarii istnieje katedra slawistyki w Uniwersytecie Fryburskim (prof. Edward Cros) oraz dwa lektoraty polskie: w Genewie (prof. Cros) i Neuchâtel (dr Alfons Bronarski). Prof. Cros wygłasza we Fryburgu literaturę polską i inne słowiańskie i prowadzi kursy języków polskiego i rosyjskiego. Seminarium slawistyczne we Fryburgu posiada bibliotekę, która jest największym, po wywiezieniu biblioteki raperswilskiej, księgozbiorem polskim w Szwajcarii. W Genewie prof. Cros wygłasza tylko literaturę polską i uczy języka. Dr Alfons Bronarski wygłasza w Neuchâtelu język i literaturę polską.

Lektorat języka polskiego w Uniwersytecie Komeńskiego w Bratisławie

prowadzi doc. Władysław Bobek. Systematyczne wykłady języka i literatury uzupełnia akcja odczytowa, głównie na terenie Słowaczyny.

Jedną z najmłodszych naszych placówek zagranicznych jest lektorat w Helsincku, objęty przez dra Stanisława Brzezińskiego w listopadzie r. 1935. Prowadził on wykłady z zakresu literatury i historii polskiej oraz lekcje języka polskiego w Uniwersytecie i w miejscowym Zjednoczeniu Polskim, spotykając się z życzliwym stosunkiem władz i społeczeństwa. Obecnie lektorat ten objął p. Józef Trypućko.

Wszystkie wyżej wymienione placówki zagraniczne odczuwają wielkie braki w księgozbiorach, bez których nie podobna prowadzić owocnej i poważnej pracy polonistycznej na obczyźnie.

Nasi delegaci zagraniczni pozostają w kontakcie z Zarządem Kursów Wakacyjnych o Kulturze Polskiej dla cudzoziemców, kierują oni bowiem na te kursy najzdolniejszych swoich uczniów dla umożliwienia im bezpośredniego zetknięcia się z Polską. Ostatni kurs wakacyjny, odbyty między 20.VII a 29.VIII 1936 r., był szóstym z rzędu. Jego organizacją, podobnie jak organizacją czterech poprzednich (kurs pierwszy był urządzony przez Ministerstwo W. R. i O. P.¹) zajmowała się Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej, która w r. 1935 utworzyła na życzenie Ministerstwa osobny zarząd Kursów Wakacyjnych.

Kursy ostatnie podzielone były na trzy dwutygodniowe studia. Z tych dwa pierwsze odbywały się w Krakowie, ostatni zaś w Warszawie. Pierwszy, przeznaczony przede wszystkim dla uczestników z Ameryki Północnej, miał jako główny temat Polskę współczesną i jej kulturę, drugi zajmował się kulturą państwa polskiego od XV do XVII w., trzeci wreszcie — twórczością polską i walką o wyzwolenie w XIX i XX w. Kierownikami kursów byli kolejno: prof. R. Dyboski, prof. J. Krzyżanowski i prof. M. Handelsman. Wykłady odbywały się w języku polskim. Całość kursu obejmowała 69 godzin wykładowych, 126 godzin ćwiczeń językowych, 8 nauki śpiewu i 4 godziny przeznaczone na dyskusje. Zwiedzanie zabytków Krakowa i Warszawy, liczne wycieczki uzupełniały program. Kurs objął 75 osób (30 kobiet, 45 mężczyzn), co stanowi znaczną zwyżkę w stosunku do kursu z r. 1931, który miał tylko 21 uczestników. Pod względem składu narodowościowego najliczniej reprezentowane były Stany Zjednoczone i Francja (po 17 osób). Skład osobowy, jak i w latach poprzednich, był nader rozmaity: w kursach brali udział profesowie uniwersytetu, doktorzy medycyny, adwokaci, urzędnicy, nauczyciele, lektorzy i asystenci, uczeni-sławiści oraz najliczniejsze stosunkowo grono stu-

¹ p. *Nauka Polska*, t. XV, s. 327-8.

dentów i absolwentów szkół wyższych (37 osób). Spomiędzy uczestników 30 zamieszcza artykuły w pismach zagranicznych, około 20 zaś pisze prace o Polsce.

W ciągu sześciu lat istnienia kursy polskie przyniosły już pozytywne rezultaty i stały się niezbędnym uzupełnieniem nauki, pobieranej o Polsce za granicą, rodzajem dorocznych zjazdów cudzoziemskich polonistów.

PRZEGLĄD ZJAZDÓW NAUKOWYCH

ODBYTYCH W POLSCE W ROKU 1936

Statystyka zjazdów roku 1936, zobrazowanych w tym dziale kroniki «Nauki», przedstawia się jak następuje: uzyskaliśmy bliższe wiadomości o stronie organizacyjnej dwudziestu dziewięciu zjazdów naukowych lub naukowo-zawodowych (w tym trzech międzynarodowych), w których wzięło ogółem udział około 7.000 osób ze świata naukowego i zawodowego oraz wygłoszono na nich około 1.000 referatów. Zjazdy te dotyczyły: filozofii 1, fizyki 2 (w tym jeden międzynarodowy), geologii 1, techniki 10 (2 zjazdy inżynierów chemików, po jednym: inżynierów budowlanych, inżynierów mechaników, inżynierów gazowników i wodociągowców, naftowy, elektryków, ogrzewników, odlewników, Związku badania materiałów), nauk prawno-politycznych 3 (prawa publicznego, prawników, kongres międzynarodowy nauk administracyjnych), nauk rolniczych 2 (rolniczy i rolniczo-leśny), medycznych 5 (eugeniczny, psychiatryczny, przeciwgruźliczy, klimatologiczny, walki z rakiem), psychotechniczny 1, bibliotekarskie 2 (zjazd Związku Bibliotekarzy i międzynarodowa konferencja komitetu bibliotek), i Związku Muzeów 1, wreszcie zjazd sprawozdawczo-naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim.

Zjazdy te obradowały w następujących miastach: Warszawie 12, Poznaniu 4, Wilnie 3, Katowicach 3, Krakowie 2, Lwowie 2, Lublinie 1, Zakopanem 1 i Boryslawiu 1. Przejrzymy je poniżej w porządku chronologicznym.

W dniu 6 i 7 stycznia odbyła się w Warszawie III POLSKA KONFERENCJA PSYCHOTECHNICZNA. Zorganizował ją Komitet złożony z dra J. Kączkowskiej, dra H. Targońskiego i dra S. Sedlaczka. Prezydium Zjazdu stanowili: prof. dr S. Szuman, prof. dr. M. Kreutz, ppłk. T. Kornilowicz i dr B. Biegeleisen. Obecnych na konferencji było 121 osób spomiędzy psychologów, psychotechników i doradców zawodowych z Warszawy, Białegostoku, Katowic, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łodzi, Poznania, Sosnowca, Torunia i Wilna. Zgłoszono 17 referatów.

Obrady odbywały się na plenum i w jednej sekcji zagadnień specjalnych. Obracały się one około zagadnień metodologicznych i poradnictwa zawodowego. Kilka referatów zajmowało się stanem i odłogami psychotechniki w Polsce. We wnioskach uchwalonych przez Konferencję znalazła się m. i. uchwała, że centralnym zagadnieniem następnej Konferencji będzie sprawa metod badania charakteru i temperamentu. Postanowiono też zorganizować stałą komisję porozumiewawczą, złożoną z delegatów Pol. Tow. Psychotechnicznego, Tow. Psychologicznego im. Józefy Joteyko i Koła Psychologów Szkolnych, do koordynowania prac i poczynań pokrewnych organizacji psychologów praktyków oraz do stworzenia Związku Zawodowego Psychologów Praktyków. Te uchwały i szereg innych, mających na celu jak najpilniejsze wprowadzenie w życie społeczne wskazań psychotechniki, a przede wszystkim ustawowe unormowanie poradnictwa i doboru zawodowego, Konferencja przekazała Zarządowi Pol. Towarzystwa Psychotechnicznego do wykonania.

2 i 3 lutego w Poznaniu obradował ZJAZD DYLUWIALNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOLOGICZNEGO. Przewodniczącym Komitetu organizacyjnego był prof. dr S. Pawłowski, sekretarzem doc. dr R. Galon; na przewodniczącego Zjazdu wybrano prof. dra T. Wojnę, na sekretarzy doc. drów M. Książkiewicza i R. Galona. W Zjeździe uczestniczyło 52 osoby: byli to profesorowie i docenci uniwersytetów Warszawskiego, Jagiellońskiego i Poznańskiego, asystenci uniwersytetów Stefana Batorego, Jagiellońskiego i Poznańskiego, przedstawiciel i pracownicy Państwowego Instytutu Geologicznego, wreszcie absolwenci geografii, geologii i nauk pokrewnych Uniwersytetu Poznańskiego. Zgłoszono 19 referatów. Centralnym zagadnieniem Zjazdu była liczba zlodowaceń w Polsce. Referatów dotyczących spraw organizacyjnych nie było; w dyskusji jedynie poruszono sprawę koordynacji badań nad dyluwium Polski oraz kwestię wystąpienia polskiej nauki dyluwialnej na Międzynarodowej Konferencji Dyluwialnej w Wiedniu w roku 1936. Uchwalono powierzyć sprawy, związane z przygotowaniem wystąpienia polskiej delegacji na Konferencji Asocjacji Dyluwialnej w Wiedniu, Polskiemu Towarzystwu Geologicznemu oraz wezwać uczestników, aby referaty na ten zjazd składali za pośrednictwem tegoż Towarzystwa.

Streszczenie referatów oraz dokładne sprawozdanie ze Zjazdu Dyluwialnego wydrukowane będzie w *Roczniku Polskiego Towarzystwa Geologicznego*.

Dzięki obfitości poruszonych zagadnień Zjazd objął całokształt dyluwium Polski. Ustalono na nim ogólne wytyczne dalszych badań terenowych oraz wydano ocenę poszczególnych metod badań.

Od dnia 15 do 17 lutego trwały obrady II ZJAZDU INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH w Katowicach, zorganizowanego przez Komitet pod przewodnictwem prof. dra inż. S. Bryły, z sekretarzem generalnym inż. J. Nechayem. Przewodniczącym Zjazdu był dyr. inż. L. Toruń, sekretarzem gen. także inż. J. Nechay. Liczba członków Zjazdu 367 osób, liczba zgłoszonych referatów 46. Zjazd obradował w 4 sekcjach: ogólnej (zagadnienia centralne: a. statyka i wytrzymałość konstrukcji — 4 referaty, i b. wpływ konstrukcji na rozwój architektury — 1 ref.), stalowej (a. spawanie — 5 ref., b. konstrukcje stalowe w budownictwie — 9 ref., c. konstrukcje stalowe w mostownictwie — 5 ref.), żelbetowej (a. technologia betonu — 6 ref., b. obliczanie konstrukcji żelbetowych — 6 ref., c. wykonywanie konstrukcji żelbetowych — 5 ref.), w sekcji innych konstrukcyj (a. badanie gruntu i fundamenty — 2 ref., b. wyroby ceramiczne jako element konstrukcyjny — 1 ref., c. konstrukcje drewniane — 2 ref.).

W czasie Zjazdu obradowali także delegaci Laboratoriów budowlanych i uczestnicy Zjazdu, interesujący się zagadnieniami badawczymi w budownictwie. W czasie dyskusji wysunięto następujące postulaty:

1) konieczność opracowania programu zagadnień badawczych z dziedziny budownictwa,

2) konieczność rejestracji prac badawczych wykonanych w poszczególnych laboratoriach,

3) zbieranie danych wytrzymałościowych, osiągniętych w ciągu lat dorywczo w poszczególnych laboratoriach dla różnych materiałów,

4) nawiązanie bliższego kontaktu między laboratoriami za pomocą odpowiednich komisji przy Związku Inżynierów Budowlanych.

Jednocześnie odbywał się także II Walny Zjazd tego właśnie Związku, z udziałem około 400 osób, który, poza rozpatrzeniem wielu spraw fachowych, uchwalił utworzyć przy Związku komisję do spraw laboratoriów budowlanych, która w ścisłym kontakcie z Pol. Związkiem Badania Materiałów¹ ma zanalizować wyżej podane postulaty wynikłe na naradach delegatów Laboratoriów Budowlanych.

VI OGÓLNOPOLSKI ZJAZD FACHOWO-ROLNICZY obradował w dniu 5 i 6 marca w Warszawie. Zorganizował go Komitet, wyłoniony z Pol. Związku Zawod. Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem, pod przewodnictwem prezesa S. Leśniowskiego, z sekretarzem generalnym J. Dybowskim. Obrady pod przewodnictwem prezesa S. Leśniowskiego i dwóch jego zastępców: W. Cie-

¹ Zob. niżej w Uzupełnieniach do spisu instytucji i tow. naukowych w Polsce, instytucje warszawskie.

chomskiego i Z. Czerwijowskiego odbywały się na plenum. Praca przygotowawcza, polegająca na rozpatrzeniu z prelegentami referatów i uzgodnieniu wniosków wynikających z tych referatów, odbywała się na zebraniach sekcji: racjonalizacji gospodarstw, ekonomicznej i organizacji rolnictwa, a także na zebraniach Zarządu głównego, które odbyły się przed Zjazdem.

W Zjeździe wzięło udział przeszło 500 osób z terenu całej Polski. Większość uczestników stanowili producenci rolni; w Zjeździe uczestniczyli także przedstawiciele nauki oraz fachowcy z poszczególnych dziedzin. Zgłoszono 10 referatów.

Zjazd poświęcony był zagadnieniu produkcji zwierzęcej, rozpatrywanemu z różnych punktów widzenia, a więc ze stanowiska ekonomii, techniki oraz organizacji.

Wyszedł *Pamiętnik VI Ogólnopolskiego Zjazdu Fachowo-Rolniczego w dn. 5 i 6 marca 1936 r.* Warszawa 1936. S. 187.

Zjazd następny ma się odbyć w marcu r. 1937.

ZJAZD SEKCJI METALI I ŻELIWA POLSKIEGO ZWIĄZKU BADANIA MATERIAŁÓW¹ odbył się w Katowicach w dn. 14 marca. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczył prof. M. T. Huber, prezes Związku, z pomocą sekretarza Związku inż. M. Popiela. Obradowano w dwóch sekcjach: badania metali (pod przew. prof. W. Łoskiewicza i jego zastępców: prof. F. I. Czopińskiego i inż. T. Włodka oraz sekretarza inż. J. Lewickiego) i sekcji badania żeliwa (przew. inż. dr K. Gierdziejewski i sekretarz inż. Szczawiński). Na Zjazd zgłoszono 5 referatów, obracających się około metodyki badania materiałów. Celem Zjazdu było zetknięcie ze sobą przedstawicieli zakładów naukowych i przemysłowych, zajętych zagadnieniami prób metali, dla wymiany poglądów co do użyteczności i ekonomiczności stosowanych metod badania. W Zjeździe wzięło udział 56 osób — inżynierów, kierowników fabryk i pracowników zakładów badania metali (zakładów naukowych i przemysłowych).

Wnioski, jakie uchwalono na Zjeździe, dotyczyły kierunków rozwoju prac obu sekcji Związku.

Sprawozdanie ze Zjazdu znajdzie się w 2 zeszycie *Biuletynu Polskiego Związku Badania Materiałów*.

ZJAZD PROFESORÓW I DOCENTÓW PRAWA PUBLICZNEGO, który się odbył w dn. 6 do 8 kwietnia w Poznaniu, zorganizowany był przez Redakcję *Ruchu Prawniczego*. Prezydium Zjazdu stanowili prof. M. Rostworowski, prezes, i prof.

¹ Por. niżej: Uzupełnienia do spisu instytucji i towarzystw naukowych w Polsce, instytucje warszawskie.

A. Peretiatkowicz, sekretarz. Udział w Zjeździe wzięło około 25 osób z Poznania, Krakowa, Lublina, Lwowa, Warszawy i Wilna; zgłoszono 5 referatów. Zjazd był zwołany dla rozważenia spraw nauczania prawa publicznego w uniwersytetach polskich. Rozpatrzywszy obecną organizację studiów prawnych, Zjazd wypowiedział się przeciw jakimkolwiek radykalnym zmianom obecnego systemu. Zgodnie z referatem prof. A. Peretiatkowicza uchwalono utworzenie Polskiego Instytutu Prawa Publicznego¹.

W dniu 18 i 19 kwietnia odbył się w Krakowie OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DELEGATÓW POL. TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO pod przewodnictwem dra L. Wernica, który wygłosił referat o rozwoju naukowym eugeniki w Polsce i za granicą. Poza tym wygłoszono 7 referatów specjalnych, z których wymienimy tu referat prof. Melanowskiego o znaczeniu Rad Naukowych przy oddziałach Towarzystwa Eugenicznego.

Na wiosnę roku sprawozdawczego odbyły się dwa zjazdy chemików-techników o charakterze raczej organizacyjno-zawodowym: w Warszawie, w dn. 19-20 kwietnia, II ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU CHEMIKÓW POLSKICH, na którym, poza sprawozdaniem z działalności Związku i dyskusją nad jego sprawami wewnętrznymi, dr A. Morawiecki wygłosił odczyt pt. «Zatrudnienie chemików w przemyśle chemicznym», — i w Poznaniu, w dn. 2 i 3 maja, V ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU INŻYNIERÓW CHEMIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, gdzie inż. T. Śliwiński miał odczyt pt. «Perspektywy rozwoju przemysłu chemicznego w Wielkopolsce».

W Borysławiu w dniu 9 i 10 maja obradował IX ZJAZD NAFTOWY, zwołany przez Radę Zjazdów Naftowych przy Stowarzyszeniu Pol. Inżynierów Przemysłu Naftowego pod przewodnictwem prof. inż. Z. Bielskiego, z inż. J. J. Zielińskim jako sekretarzem generalnym. Udział w Zjeździe wzięło 170 uczestników, ogromna większość ze środowisk naftowych: Borysławia, Jasła, Krosna, Lwowa i Stanisławowa. Na Zjazd zgłoszono 34 referaty. Ośrodkiem zainteresowań były tu zagadnienia poszukiwawcze geologii naftowej, postępy w technice wiertniczej i eksploatacyjnej oraz oleje smarowe. Obrady odbywały się w 3 sekcjach: kopalnianej, rafineryjnej i geologicznej. Na Zjeździe dyskutowano projekt zorganizowania stałego Instytutu Techniczno-badawczego do opracowywania technicznych zagadnień wiertnictwa i eksploatacji. We wnioskach uchwalonych przez Zjazd podkreślono, że poszukiwania naftowe

¹ Por. niżej: Uzupełnienia do spisu instytucyj i towarzystw naukowych w Polsce, instytucje poznańskie.

wymagają metodycznych przygotowawczych badań geologicznych, geofizycznych i wierceń poszukiwawczych. Całokształt tych prac winien stanowić jedną z istotnych części każdego gospodarczego planu przemysłu naftowego. Badania te powinny być prowadzone jednolicie i w sposób skoordynowany przez instytucje specjalne jak Państwowy Instytut Geologiczny, Karpacki Instytut Geologiczno-Naftowy, Instytut Przemysłu Naftowego w Krośnie i Sp. A. «Pionier», które powinny być zaopatrzone w środki materialne na cele badawcze i wydawnicze. Kartografią geologiczną, mającą podstawowe znaczenie dla rozwoju kopalnictwa naftowego, winien się zająć Państwowy Instytut Geologiczny odpowiednio zreorganizowany i zaopatrzony w niezbędne środki dla wzmocnienia tempa prac oraz uzgodnienia ich planu i sposobu wykonania z innymi placówkami geologicznymi, istniejącymi na obszarach naftowych.

Referaty wygłoszone na Zjeździe ukażą się w całości w *Przemysle Naftowym*.

W dniach 20 do 25 maja odbył się w Warszawie MIĘDZYNARODOWY ZJAZD FIZYKÓW POŚWIĘCONY FOTOLUMINESCENCJI (RÉUNION INTERNATIONALE DE PHOTOLUMINESCENCE). Był to pierwszy zjazd międzynarodowy, poświęcony wyłącznie temu zagadnieniu. Różne zjawiska fotoluminescencyjne znane były od dość dawna, jednakże dopiero od czasu słynnych badań Wooda nad rezonansem optycznym w latach 1907-1912 zwrócono na nie baczniejszą uwagę. Największy rozkwit badań w tym kierunku przypada na lata powojenne, albowiem wyniki otrzymane znajdowały proste wytłumaczenie na gruncie teorii kwantowej budowy atomów i cząsteczek, ugruntowując tę teorię, jednocześnie zaś stawiając jej cały szereg nowych zagadnień do rozwiązania. Na całym świecie wiele zakładów fizycznych prawie całkowicie poświęciło się badaniom fotoluminescencji. Między innymi i w Polsce powstały, w Warszawie i w Wilnie, dwa ośrodki, w których od lat kilkunastu pracuje się w tym kierunku. W ostatnich kilku latach tempo pracy w tej dziedzinie na Zachodzie nieco spadło, z jednej strony zapewne wskutek wyczerpania się tematów aktualnych a dających się rozwiązać za pomocą stosunkowo prostych aparatur, z drugiej — wskutek rozbicia dwu najważniejszych ośrodków niemieckich w Getyndze (J. Franck) i w Berlinie (P. Pringsheim). Na skutek powyższego głównymi ośrodkami badań nad luminescencją w Europie, w których pracują stosunkowo duże zastępy pracowników, stały się Warszawa i Leningrad (Instytut Optyczny). To też jest rzeczą zrozumiałą, że po prywatnym porozumieniu się różnych badaczy wybrano Warszawę jako miejsce pierwszego Zjazdu.

Powyższy kongres zorganizowany został przez Oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Fizycznego wspólnie z Zakładem Fizyki Doświadczalnej Uniw. J. P. Na czele Komitetu organizacyjnego stanął prof. S. Pieńkowski, jego sekretarzem

był doc. A. Jabłoński. Celem Zjazdu było zobrazowanie w szeregu referatów tych postępów, jakie dotychczas osiągnięto, i przedyskutowanie perspektyw dalszych badań. Z tego też powodu referaty były wygłoszone prawie wyłącznie przez zaproszonych do tego prelegentów, przy czym niejednokrotnie tematy referatów były sugerowane przez Komitet organizacyjny. Treść referatów była wydrukowana przed kongresem i rozesłana uczestnikom. Referatów zgłoszonych było około 30, nie wszystkie jednak były wygłoszone z powodu nieprzybycia niektórych referentów, w szczególności — wszystkich fizyków rosyjskich, którym rząd sowiecki nie udzielił zezwolenia na wyjazd do Polski. Referaty były wygłoszone w językach francuskim, niemieckim i angielskim, trwały przeciętnie około 40 minut, po czym zwykle następowały co najmniej półgodzinne dyskusje. Z Polski referaty wygłosili prof. S. Pieńkowski oraz docenci A. Jabłoński, W. Kapuściński, S. Mrozowski i H. Niewodniczański. Na zebraniach przewodniczyli kolejno profesorowie: P. Pringsheim (Bruksela), R. W. Pohl (Getynga), P. Swings (Liège), F. Perrin (Paryż), E. Badazan (Bukareszt) i W. Hanle (Lipsk); przewodniczącym całego Kongresu był prof. P. Pringsheim, sekretarzem generalnym doc. A. Jabłoński. Na referaty uczęszczało przeciętnie około 50-80 osób; w kongresie uczestniczyło około 30 osób z zagranicy (Francja, U. S. A., Niemcy, Belgia, Jugosławia, Rumunia, Łotwa), tyleż z innych miast uniwersyteckich polskich, poza tym około 70 osób z Warszawy.

W celu umożliwienia specjalistom przedyskutowania różnych zagadnień w ograniczonym kółku, a także w celu zbliżenia towarzyskiego w przerwach między posiedzeniami były organizowane wspólne herbatki, wycieczki autobusami do Wilanowa i statkiem po Wiśle. Dn. 22 maja uczestnicy kongresu byli przyjęci na Zamku przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wszystkie referaty zgłoszone oraz dyskusje ukażą się w druku jako tom V *Acta Physica Polonica*. W ten sposób tom ten stanowić będzie zwartą całość, i treść jego będzie obejmować prawie całokształt aktualnych zagadnień fotoluminescencji, zreferowanych w głównej części przez najwybitniejszych znawców tego przedmiotu.

W Poznaniu w dniach 25-28 maja odbył się ZJAZD NAUKOWY ROLNICZO-LEŚNY. Na czele Komitetu organizacyjnego Zjazdu stał prof. F. Terlikowski, prezesem Zjazdu był prof. K. Malsburg. Liczba uczestników wyniosła około 600 osób: przedstawiciele nauki rolnictwa i leśnictwa ze wszystkich ośrodków naukowych Polski, kierownicy i pracownicy zakładów doświadczalnych, przedstawiciele organizacyj rolniczych i leśnych, wreszcie przedstawiciele praktyki rolniczej i leśnej. Zjazd pracował w 6 sekcjach. Sekcja produkcji roślinnej przyjęła 37 referatów, dotyczących zagadnień doświadczalnictwa, fizjografii

regionalnej oraz uprawy. Sekcja produkcji zwierzęcej w 63 referatach zajmowała się sprawami przemiany materii, hodowlą ogólną i szczegółową oraz przetwórstwem zwierzęcym. Sekcja leśna (38 ref.) dyskutowała nad zagadnieniami siedliskowymi, dendrometrycznymi, hodowli i technologii lasu. Sekcja ekonomiczna zajmowała się teorią nauk ekonomicznych, metodami nauczania oraz polityką agrarną (26 ref.). Sekcja chemiczno-rolnicza w 29 referatach zajmowała się substancjami organicznymi gleby, zagadnieniami gleboznawczo - nawozowymi oraz potrzebami pokarmowymi roślin. Wreszcie sekcja ochrony roślin dyskutowała nad chorobami ziemniaków, zbóż, fizjografią i biologią szkodników (28 ref.). Ogółem na Zjazd zgłoszono olbrzymią liczbę 221 referatów. Był on najliczniejszym ze wszystkich podobnych zjazdów, jakie się dotychczas w kraju odbyły.

Z tematów organizacyjnych wyliczymy następujące: organizacja doświadczałnictwa polowego w Wielkopolsce, sprawa szkolnictwa leśnego w Polsce, organizacja ochrony roślin w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Rosji. W uchwałach swoich ogólnych Zjazd m. i. podniósł 1) sprawę utworzenia Polskiej Akademii Nauk Rolniczych, jako nadrzędnego organu koordynującego pracę odosobnionych ośrodków naukowych i porządkującego siły i zasoby, 2) uznał konieczność utrzymania w Polsce istniejących obecnie wyższych szkół leśnych i oparcia szkolnictwa leśnego na zasadzie dwustopniowości tj. szkolnictwa akademickiego i niższego z wyłączeniem średniego, 3) podkreślił potrzebę urządzania w odstępach 2 - 3 lat zjazdów naukowych rolniczych i leśnych, na których by były przedstawiane wyniki prac oryginalnych oraz referowane postępy wiedzy w kraju i za granicą.

Z uchwał poszczególnych sekcji podkreśliły tu postulaty organizacyjne sekcji ekonomicznej, jak: wzmoczenie działalności placówek naukowych, pracujących nad poznaniem całokształtu życia gospodarczego, a w szczególności agrarnego, współpraca Głównego Urzędu Statystycznego, Instytutu Badania Koniunktur, Instytutu Eksportowego i innych z naukowymi placówkami polityki agrarnej oraz stworzenie na jednym z wydziałów rolniczych uniwersytetów polskich placówki prawa agrarnego (sekcja ekonomiczna).

Sekcja ochrony roślin wysunęła postulat utworzenia placówki naukowej do badania chemizmu i skuteczności preparatów grzybo- i owadobójczych, potrzebę zorganizowania stacji ochrony roślin w tych województwach, które ich dotychczas nie posiadają, i utworzenia w Ministerstwie Rolnictwa stypendiów rocznych dla pracowników specjalizujących się w ochronie roślin. Kandydatów na takich stypendystów powinny przedstawiać Ministerstwu oba wydziały ochrony roślin Państw. Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Bydgoszczy i kierownicy uniwersyteckich katedr entomologii i fitopatologii. Dążąc do nawiązania ścisłej współpracy zakładów naukowo-badaw-

czych z siecią służby ochrony roślin, Sekcja ochrony roślin zwraca się w uchwałach swoich z apelem do zakładów naukowych o zawiadomienie wydziału ochrony roślin Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego o podejmowanych przez nich tematach, mających związek z ochroną roślin. Wreszcie Sekcja wzywa do wznowienia dawnych tradycji dorocznych zjazdów anatomo-fitopatologicznych z udziałem zarówno pracowników zakładów naukowych jak służby ochrony roślin i przedstawicieli praktycznego rolnictwa.

W dniach 30, 31 maja oraz 1 i 2 czerwca odbyło się w Wilnie, w murach Uniwersytetu Stefana Batorego, VIII WALNE ZGROMADZENIE STOWARZYSZENIA ELEKTRYKÓW POLSKICH o charakterze zjazdu naukowego.

Organizacją Zjazdu zajmował się Zarząd Główny Stowarzyszenia z prezesem inż. Alfonsem Kühnem na czele wspólnie z Zarząd Oddziału Wileńskiego Stowarzyszenia i jego prezesem inż. Juliuszem Glatmanem oraz specjalnie do celów Zjazdu powołaną Komisją referatową VIII Walnego Zgromadzenia.

Do prezydium Zjazdu weszli inż. A. Kühn, prezes Stowarzyszenia, inż. J. Glatman, prezes Oddziału Wileńskiego S. E. P., inż. A. Hoffmann i prof. inż. J. Lenartowicz.

Zjazd Wileński zgromadził przeszło 500 osób z całego kraju, w tym z górą 400 elektryków — przemysłowców, urzędników, handlowców, przedstawicieli nauki, wojskowości, instytucyj państwowych i komunalnych oraz organizacyj społecznych.

Komisja referatowa Zjazdu, której przewodniczącym był prof. M. Pożaryski, składała się z sześciu sekcji: I Naukowej z podsekcjami ogólną i szkolnictwa elektrotechnicznego (przewodniczący prof. M. Pożaryski); II Elektryfikacyjnej (przew. inż. St. Konczykowski); III Przemysłowej (przew. inż. E. Potemski); IV Trakcyjnej (przew. inż. K. Mech); V Telekomunikacyjnej (przew. prof. J. Groszkowski) i VI pod nazwą «Postępy Polskiego Przemysłu Elektrotechnicznego» (przew. inż. St. Kaniewski).

Ogółem zgłoszono na Zjazd 45 referatów, w tym na sekcję pierwszą 7, drugą 11, trzecią 6, czwartą 4, piątą 10 i szóstą 7. Prócz tego na otwarciu Zjazdu wygłoszono 2 referaty prezydialne: «Braki organizacyjne jako jedna z przyczyn słabej elektryfikacji Polski» (inż. A. Kühn) i «Zasoby energetyczne Wileńszczyzny» (inż. J. Glatman).

Obrazy podsekcji szkolnictwa elektrycznego wypełniły aktualne zagadnienia, związane z organizacją gimnazjów i liceów elektrycznych. W szczególności poruszono tematy: nauczania urządzeń elektrycznych, programu zajęć warsztatowych i kierunku teletechnicznego i radiotechnicznego w gimnazjach elektrycznych oraz nauczania fizyki w liceach elektrycznych. Materiał refe-

ratowy i z przebiegu dyskusji przekazano Ministerstwu W. R. i O. P., którego przedstawiciele brali udział w posiedzeniach.

W pozostałych sekcjach toczyły się obrady nad zagadnieniami teoretyczno-naukowymi i praktycznymi, związanymi z poszczególnymi działami elektrotechniki.

Na posiedzeniu formalnym zapadła ważna uchwała rozwinięcia i pogłębienia prac naukowych Stowarzyszenia przez tworzenie stałych Sekcyj Naukowych S. E. P., w których by wszyscy członkowie Stowarzyszenia, stosownie do swych zainteresowań, specjalności lub pracy zawodowej, mieli możliwość gromadzenia, badania, roztrząsania i wzajemnej wymiany wiadomości i materiałów z teorii i praktyki elektrotechnicznej.

Sekcje te mają być tworzone w Warszawie i w Oddziałach prowincjonalnych Stowarzyszenia.

Punkt ciężkości obrad Zjazdu Wileńskiego tkwił w pracach sekcji. Referatów każdej sekcji słuchało przeciętnie około 100 osób, zainteresowanie dyskusją było znaczne. W pokazie przemysłowym, zorganizowanym dla uczestników Zjazdu, wzięło udział 8 firm elektrotechnicznych, wystawiających eksponaty, będące ilustracją do opracowywanych przez nie referatów na sekcję pod nazwą «Postępy Polskiego Przemysłu Elektrotechnicznego». Prócz tego odbył się szereg wycieczek technicznych.

Z okazji Zjazdu ukazały się dwa specjalne zeszyty organu Stowarzyszenia *Przeglądu Elektrotechnicznego*: zeszyt 9—referatowy, o objętości ok. 250 stron, z dnia 1 maja, i 11—zawierający sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok 1935/36 z dnia 1 czerwca. Protokoły Zjazdu były drukowane w następnych zeszytach *Przeglądu*.

Następne Walne Zgromadzenie, IX z kolei, zwołane będzie w końcu maja 1937 r. w Warszawie.

Od dnia 31 maja do 2 czerwca obradował w Wilnie VI OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRZECIWIGRUŻLICZY. Przewodniczącym Komitetu organizacyjnego był dr W. Bądzynski, na prezesa Zjazdu wybrano prof. dra T. Janiszewskiego z Warszawy, sekretarzem generalnym był dr S. Wąsowicz. W Zjeździe wzięło udział 236 członków, lekarzy z całej Polski, zgłoszono przy tym 5 referatów i 2 koreferaty. Większość referatów poruszała sprawę gruźlicy u dzieci.

Pamiętnik Zjazdu jest w druku.

IV ZJAZD BIBLIOTEKARZY POLSKICH odbył się w dn. 31 maja — 2 czerwca 1936 r. w Warszawie w połączeniu z IX Konferencją Międzynarodowego Komitetu Bibliotek. Protektorat nad Zjazdem objął Pan Prezydent Rzplitej, Komitetowi honorowemu przewodniczył Minister W. R. i O. P. prof. W. Świątosławski.

Prezydium Komitetu organizacyjnego stanowili: dr Jan Muszkowski — przewodniczący, Edward Chwalewik i dr Kazimierz Piekarski — wiceprzewodniczący, dr Marian Łodyński — przewodniczący komisji programowej, dr Bolesław Olszewicz — przewodniczący komisji wydawniczej, Jan Michalski — przewodniczący komisji wystawowej, Mieczysław Rulikowski — przewodniczący komisji propagandowo - prasowej, Aleksander Patkowski — przewodniczący komisji przyjęć, zwiedzań i wycieczek, Ksawery Świerkowski — sekretarz generalny.

Do prezydium Zjazdu byli powołani: przewodniczący: dr Edward Kuntze, wiceprzewodniczący: dr Witold Bełza, dr Wacław Borowy, dr Ludwika Dobrzyńska-Rybicka, dr Marian Kukiel, ks. Karol Milik, dr Kazimierz Tyszkowski; sekretarz generalny: Ksawery Świerkowski.

Obrady Zjazdu odbywały się w czterech sekcjach: bibliotek naukowych (przewodniczący dr Adam Łysakowski), bibliotek oświatowych (przew. dyr. Jan Augustyniak), bibliograficzna (przew. kustosz Władysław Tadeusz Wistocki), księgoznawcza (przew. dr Kazimierz Dobrowolski).

W Zjeździe wzięło udział ogółem 519 osób, w tym bibliotekarzy bibliotek naukowych 192 (z Warszawy 95, z prowincji 97), bibliotekarzy bibliotek oświatowych 193 (100 i 93), bibliotekarzy bibliotek specjalnych, urzędowych itp. 22 (19 i 3), miłośników książek i osób z zawodów pokrewnych bibliotekarstwu 86 (51 i 35), przedstawiciele instytucji (bibliotek) naukowych 23 (14 i 9), przedstawiciele bibliotek oświatowych 3 (2 i 1).

W każdej sekcji był jeden referat centralny, inne zaś poruszały zagadnienia szczegółowe z tematem centralnego referatu związane. W sekcji bibliotek naukowych zgłoszono 8 referatów z jednym koreferatem, w sekcji bibliotek oświatowych — 8 referatów, w sekcji bibliograficznej — 5 referatów z jednym koreferatem oraz 5 komunikatów, w sekcji księgoznawczej — 11 referatów. Ogółem zgłoszono 32 referaty, 2 koreferaty i 5 komunikatów.

Motywyem przewodnim Zjazdu były sprawy organizacyjne. W sekcji bibliotek naukowych obok centralnego referatu dra Józefa Grycza, poświęconego zasadom organizacji bibliotek naukowych, rozpatrzono sprawy organizacji bibliotek uniwersyteckich oraz poszczególnych działów w bibliotekach naukowych. W wyniku dyskusji powzięto uchwały, z których jedna inicjuje specjalny zjazd naukowy w celu rozpatrzenia sposobu należytego uposażenia bibliotek naukowych, w szczególności księgozbiorów szkół akademickich, w obcą literaturę naukową. Drugi wniosek projektuje opracowanie sieci bibliotek naukowych w miastach prowincjonalnych, położonych dalej od ośrodków uniwersyteckich. Jeszcze inny wniosek nawołuje wydawców czasopism do znormalizowania strony zewnętrznej naszych periodyków.

W sekcji bibliotek oświatowych w trzech referatach (Leona Bykowskiego, Józefa Janiczka i Jadwigi Filipkowskiej – Szemplińskiej) szczegółowo rozpatrzono sprawę organizacji ogólnokrajowej sieci bibliotecznej i polityki w zakresie bibliotekarstwa oświatowego. Inne referaty miały charakter sprawozdawczy, rozpatrywały dotychczasowe wyniki w sprawie realizacji sieci bibliotecznej w różnych przejawach i na rozmaitych terenach. Jedyna uchwała tej sekcji dąży do rewizji dotychczasowej polityki bibliotecznej i do zorganizowania jednolitego w tej dziedzinie postępowania przez wszystkie zainteresowane instytucje.

W sekcji bibliograficznej (centralny referat dra Stefana Wierczyńskiego) rozpatrywano sprawy organizacji prac polskich w tej dziedzinie. W wyniku dyskusji uchwalono ustalenie ważności poszczególnych projektów bibliograficznych oraz postanowiono opracowanie i wydanie centralnego katalogu czasopism polskich.

W sekcji księgoznawczej podsumowano stan badań polskich i ustalono szereg postulatów; do ich realizowania powołuje się kilka specjalnych komisji.

Referaty wydano przed Zjazdem osobną księgą w dwu częściach (s. 351 i 113) pt. «IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Warszawie... Referaty». Projektuje się wydać osobno protokoły i sprawozdanie Komitetu organizacyjnego.

Następny zjazd jest zamierzany w r. 1940 w Krakowie.

Zjazd warszawski był najliczniejszym z dotychczasowych zjazdów bibliotekarzy polskich. Zgromadził uczestników ze wszystkich stron Polski. Pociągającym zjawiskiem była obecność bibliotekarzy z różnych małych miast, co też wpłynęło na podniesienie liczby bibliotekarzy oświatowych. Uczestnicy mieli ułatwiony wstęp do większych bibliotek warszawskich, gdzie przy oprowadzaniu kładziono szczególny nacisk na sprawy organizacyjne. Poza tym Komitet organizacyjny urządził wystawę książki pn. «Biblioteki Polskie», gdzie zgromadzono w kilkunastu grupach piśmiennictwo oraz ikonografię z tego zakresu od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

Równocześnie odbywająca się IX KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU BIBLIOTEK (który jest organem wykonawczym Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy) zgromadziła przedstawicieli 28 państw Europy, Ameryki i Azji. Najważniejszą z rozpatrywanych tu spraw była organizacja międzynarodowego wypożyczania książek i rękopisów bezpośrednio z biblioteki do biblioteki. Sprawozdanie z polskiego ruchu bibliotekarskiego w roku ubiegłym złożył radca Józef Grycz. Przewodniczący podkomisji statystyki produkcji wydawniczej dr Jan Muszkowski przedstawił projekt Mieczysława Rulikowskiego, wydany w osobnej broszurze pt. «Vers une nouvelle méthode de statistique des imprimés». Specjalnie dla uczestników Konferencji Komitet organizacyjny polskiego Zjazdu wydał broszurę informacyjną po francusku i po angielsku.

XVIII ZJAZD GAZOWNIKÓW I WODOCIĄGOWCÓW POLSKICH odbył się w dniach 25 do 27 czerwca we Lwowie. Zjazd był zorganizowany przez Zrzeszenie Gazowników i Wodociągowców oraz Związek Gospodarczy Gazowni i Zakładów Wodociągowych przy współudziale P. Komitetu Techniki Sanitarnej i Higieny Miast. Obrady właściwe Zjazdu poprzedziło Walne Zebranie Zrzeszenia, na którym złożono sprawozdanie Zarządu za r. 1935/36 i dyskutowano nad nowym statutem Zrzeszenia. Obrady pod przewodnictwem inż. B. Klimczaka odbywały się w trzech sekcjach: gazu sztucznego i ziemnego, wodociągowo - kanalizacyjnej i techniczno - sanitarnej. Referatów i koreferatów zgłoszono ogółem 29. Liczba uczestników Zjazdu 200 osób.

Od dnia 9 do 16 lipca obradował w Warszawie VI MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUK ADMINISTRACYJNYCH. Organizowała go sekcja polska Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych w Brukseli, wyłaniając z siebie Komitet organizacyjny z prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego Janem Kopczyńskim jako przewodniczącym i sędzią N. T. A. Konstantym Mniszkiem Tchórznickim jako sekretarzem generalnym. Prezydium Kongresu stanowili: J. Kopczyński, wiceprezydent Międz. Instytutu Nauk Administracyjnych, Gascon y Marin, prof. Uniwersytetu w Madrycie, wiceprezydent Instytutu, P. de Vuyst, honorowy dyrektor departamentu w belgijskim Ministerstwie Rolnictwa, E. Lesoir, dyr. departamentu belgijskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i sekretarz generalny Instytutu, Leonard D. White, szef delegacji St. Zjedn. A. P., dr Emmerich hr. Coreth, prezydent Izby Trybunału Związkowego w Wiedniu i S. Starzyński, prezydent m. st. Warszawy.

Uczestników było ogółem 125 (70 osób z zagranicy i 55 Polaków). Wśród uczestników zagranicznych (z 20 państw europejskich i amerykańskich) przeważali profesorowie uniwersytetów, reszta byli to wyżsi urzędnicy administracyjni państwowi i samorządowi, w drobnej części przedstawiciele tych państw (posłowie i konsulowie) w Warszawie. Wśród uczestników polskich przeważali urzędnicy administracyjni państwowi, poza tym byli funkcjonariusze samorządowi, profesorowie wyższych uczelni, adwokaci. Reprezentowane były prócz Polski: Anglia, Argentyna, Austria, Belgia, Brazylia, Chile, Czechosłowacja, Dania, Egipt, Estonia, Finlandia, Francja, Holandia, Iran, Lichtenstein, Łotwa, Meksyk, Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Szwajcaria, Urugwaj, Węgry, Włochy, wreszcie Biuro Pracy Ligi Narodów.

Obradowano w trzech sekcjach, poświęconych poszczególnym tematom: 1) «Gwarancje praw obywateli w postępowaniu i orzecznictwie administracyjnym», 2) «Racjonalizacja w administracji i przedsiębiorstwach państwowych», 3) «Organizacja władz, a zwłaszcza rola szefa rządu w łonie administracji publicznej».

Każdemu z tych tematów poświęcony był referat generalny; prócz nich zgłoszono na kongres 34 referaty dotyczące powyżej wymienionych tematów. Generalnymi referentami byli: w 1) sekcji G. y Marin, prof. Uniwersytetu madryckiego, w 2) sekcji — dr O. Leimgruber, wicekanclerz Federacji Szwajcarskiej, w 3) — dr Zoltan Magyary, prof. Uniwersytetu w Budapeszcie. Przewodniczyli obradom: w sekcji 1) — dr J. Morawski, adwokat, w 2) — M. Jaroszyński, prezes Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego i w sekcji 3) — B. Hełczyński, pierwszy prezes Najw. Trybunału Administr.

Kongresy nauk administracyjnych, organizowane przez wyżej wspomniany Instytut w Brukseli, odbywają się co trzy lata, w coraz to innej stolicy. Dla obecnego kongresu charakterystycznym był udział Niemiec i Egiptu, które dotychczas do Instytutu Brukselskiego nie należały i nie brały udziału w poprzednich kongresach. W wyniku kongresu nastąpiło rozszerzenie działalności Instytutu Międzynarodowego przez zapowiedź rychłego utworzenia sekcji narodowej niemieckiej, przez powstanie sekcji narodowej egipskiej i mianowanie szeregu osobistości z Polski, Estonii, Belgii i Egiptu członkami tytularnymi Instytutu. Należy także zaznaczyć udział licznej (z 19 osób złożonej) delegacji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i obecność przedstawiciela Anglii.

Pomiędzy licznymi wnioskami, powziętymi przez każdą sekcję oddzielnie, znajduje się życzenie kongresu, aby kongres następny zajął się w szczególności tematem «rola szefa rządu w stosunkach pomiędzy państwem i życiem ekonomicznym z punktu widzenia technicznego i administracyjnego» oraz aby Międzynarodowy Instytut Nauk Administracyjnych wziął na siebie inicjatywę koordynacji prac naukowych na temat powyższy, jako jedno z zagadnień kluczowych przyszłej ewolucji.

Sprawozdanie z prac kongresu wyjdzie w r. 1937 jako oddzielne wydawnictwo.

W dniu 23–26 sierpnia, w dziesiątym roku istnienia Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników, obradował X JUBILEUSZOWY ZJAZD INŻYNIERÓW MECHANIKÓW POLSKICH w Warszawie. Zjazdowi, zorganizowanemu przez specjalny Komitet pod kierunkiem inż. Cz. Mikulskiego, przewodniczyło Prezydium z inż. P. Drzewieckim na czele. Obrady odbywały się w sekcjach: warsztatowej, energetyczno-konstrukcyjnej, metaloznawczej, wojskowo-technicznej, spawalniczej, samochodowej i bezpieczeństwa pracy. Liczba uczestników Zjazdu wynosiła z górą 600 osób ze wszystkich głównych ośrodków przemysłowych i naukowych. Byli to profesorowie i asystenci uczelni akademickich, inżynierowie-mechanicy, zatrudnieni w wytwórniach wojskowych i prywatnych, w hutnictwie, przemyśle samochodowym, lotniczym itp., wreszcie inżynierowie pracu-

jący w ministerstwach techniczno-gospodarczych. Referatów zgłoszono ogółem 79. Na plenum wygłoszono następujące: «10 lat pracy Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich» (inż. W. K. Wierzejski) i «Rola i znaczenie instytutów badawczych» (prof. B. Stefanowski). Zjazd jako doroczny dał przegląd dokonanych prac technicznych i badawczych w kraju oraz poruszył aktualne zagadnienia techniczne wytwórczości krajowej w różnych dziedzinach pracy inżyniera mechanika. W uchwałach swych Zjazd wypowiedział szereg postulatów, dotyczących organizacji badań technicznych: domagał się tworzenia placówek badawczych siłami zrzeszeń przemysłowych, współpracy zakładów przemysłowych z istniejącymi instytutami Politechnik, rozwoju laboratoriów fabrycznych, wreszcie wymienił konkretne tematy badań i wskazał potrzebę koordynacji prac poszczególnych zakładów.

Bezpośrednio po posiedzeniu inauguracyjnym Zjazdu otwarto związaną z nim Wystawę Przemysłu Metalowo-Przetwórczego i Elektrotechnicznego, która cieszyła się wielką popularnością w Warszawie i całym kraju.

Zjazd następny ma się odbyć w jesieni r. 1937 w Łodzi.

Referaty oraz sprawozdanie ze Zjazdu wydrukowano w Nrach 15, 16, 18 i 20 *Przeglądu Mechanicznego* z r. 1936. Poza tym wyszła II Księga Inżynierów Mechaników Polskich.

II ZJAZD KLIMATOLOGICZNY LEKARSKI obradował w dniu 5 i 6 września w Zakopanem. Przewodniczącym Komitetu organizacyjnego był dr H. Karwowski. Uczestniczyło w Zjeździe około 100 lekarzy ftyzjologów oraz chirurgów i in., zgłoszono 7 referatów. Zajmowano się głównie lecnictwem w klimacie górskim, lecnictwem chirurgicznym i uciskowym w gruźlicy płuc oraz zagadnieniami sanitarno-kanalizacyjnymi Zakopanego. W czasie obrad Zjazdu ufundowano nagrodę za najlepsze prace lekarskie, zajmujące się leczniczym działaniem klimatu zakopiańskiego. Na cel ten burmistrz Zakopanego inż. Zaczynski złożył 3.000 zł. na ręce Prezydium Zjazdu. Konkurs na prace będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

Zjazd następny ma się odbyć z Zakopanem w zimie 1938 r.

W dniach 5-9 września odbył się w Warszawie I ZJAZD OGRZEWNIKÓW POLSKICH. Inicjatorem Zjazdu było Koło Ogrzewników przy Stowarzyszeniu Techników Polskich w Warszawie. Przewodniczył Komitetowi organizacyjnemu inż. P. Drzewiecki, na przewodniczącego Zjazdu wybrano prof. R. Dawidowskiego, na sekretarzy — E. Stankiewicza i Z. Ranieckiego. Na Zjeździe wygłoszono 11 referatów specjalnych i odbyto szereg wycieczek. W uchwałach podniesiono m. i. aktualność utworzenia instytutu badań z zakresu tech-

niki cieplnej i ogrzewnictwa oraz katedr ogrzewnictwa i wietrzenia w wyższych uczelniach technicznych.

W tym samym prawie czasie, bo w dniach 6-8 września obradował w Warszawie III ZJAZD ODLEWNIKÓW POLSKICH, który, w odróżnieniu do dwóch poprzednich (w r. 1931 i 1933) o charakterze wyłącznie technicznym, zajmował się obok zagadnień technicznych sprawami gospodarczymi. Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Komitetu organizacyjnego J. Buzek, po czym ukonstytuowało się prezydium Zjazdu. Zjazd zgromadził około 200 osób. Prace programowe ześrodkowane były w 2 sekcjach: technicznej i gospodarczej. W sekcji technicznej zgłoszono 18, w sekcji gospodarczej 6 referatów. Poza referatami polskimi było też kilka referatów autorów francuskich, angielskich i belgijskich (tzw. referaty zamienne). Wszystkie referaty były wydrukowane przed Zjazdem w specjalnym numerze (18) *Przeglądu Technicznego* z r. 1936; w czasie obrad podzielono je na grupy traktujące zagadnienia pokrewne, jak żeliwo, staliwo itp. Zaproszeni przez Komitet organizacyjny referenci poszczególnych grup podawali streszczenia całego zagadnienia, nad którym dopiero rozwijała się dyskusja. Ta inowacja pozwoliła na oszczędzenie czasu na dyskusję, zwiększyła zasięg osób biorących w niej udział i pozwoliła na połączenie szeregu pokrewnych tematów w jedną całość.

Następny Zjazd odbędzie się w r. 1938 w Warszawie; będzie on zarazem pierwszym w Polsce Międzynarodowym Zjazdem Odlewniczym.

I ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-NAUKOWY POŚWIĘCONY ZIEMIOM WSCHODNIM odbył się w Warszawie w dniu 20 i 21 września. Zorganizowało go Biuro Organizacji Naukowych Badań Ziem Wschodnich pod kierownictwem dyr. S. J. Paprockiego. Biuro to jest organem wykonawczym Prezydium Komisji Naukowych Badań Ziem Wschodnich pod przewodnictwem Ministra Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzyckiego. Prezydium Zjazdu stanowili: Min. gen. T. Kasprzycki, Min. prof. W. Świątosławski, Rektor U. J. P. prof. W. Antoniewicz, Rektor U. S. B. prof. W. Staniewicz, prof. F. Bujak, dyr. S. J. Paprocki; sekretarzem był B. J. Studziński. W Zjeździe wzięło udział 236 uczestników: profesorów i docentów uniwersytetów, wyższych urzędników państwowych i samorządowych, wojskowych, działaczy społecznych—z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna i innych większych ośrodków miejskich Ziem Wschodnich. Na Zjazd zgłoszono 16 referatów; osiã obrad były zagadnienia ekonomiczne i etniczno-demograficzne na Polesiu. Obradowano w 2 sekcjach: humanistycznej i gospodarczej. W pierwszej wygłoszono 8 referatów i jeden koreferat, w drugiej 5 referatów i 1 koreferat. Zjazd odbył dwa posiedzenia plenarne, trzy — sekcji humanistycznej

(pod kolejnym przewodnictwem prof. W. Antoniewicza, prof. K. Moszyńskiego i dyr. W. Wielhorskiego) i trzy posiedzenia sekcji ekonomicznej (pod przew. prof. W. Staniewicza).

Na Zjeździe uchwalono regulamin zjazdów naukowych, poświęconych Ziomom Wschodnim, i wybrano Komitet wykonawczy zjazdów w składzie: Min. gen. T. Kasprzycki (przewodniczący), Min. prof. W. Świątosławski, prof. W. Staniewicz, prof. W. Antoniewicz, prof. F. Bujak, prof. J. Smoleński, J. Kożuchowski, dr W. Wielhorski, S. J. Paprocki.

Wydrukowano referaty, streszczenia i plany referatów, zgłoszonych na Zjazd.

XII ZJAZD ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE odbył się w Warszawie w dniach 23-26 września. Organizacją zajmowało się Prezydium Związku (siedziba w Krakowie) wraz z warszawskimi członkami Zarządu. Obradom przewodniczył, w myśl statutu Związku, prezes Związku dr F. Kopera wraz z zastępcami: prof. drem W. Antoniewiczem, drem A. Czołowskim i drem A. Lauterbachem.

Obrady były przeważnie plenarne; w ramach Zjazdu obradowała osobno tylko jedna sekcja: muzeów regionalnych. Uczestników Zjazdu było 52 (dyrektorzy, konserwatorzy i kustosze muzeów) z całej Polski: z Warszawy 20, z Krakowa 9, ze Lwowa 5, z Poznania 3, z Przemyśla 2, po jednym z Bydgoszczy, Cieszyna, Grodna, Kalisza, Kołomyi, Łodzi, Ostrowca, Płocka, Sanoka, Słonima, Torunia, Wilanowa i Wilna. Zgłoszono 7 referatów, które dotyczyły najrozmaitszych dziedzin muzealnictwa. Zagadnienia organizacji muzeum poruszał głównie referat prof. E. Frankowskiego pt. «Zadania społeczne, wychowawcze i naukowe w organizacji muzeum». Dotyczyły ich także referaty dra B. Stelmachowskiej «Zbiory etnograficzne na Pomorzu» i dra R. Jakimowicza «Państwowe Muzeum Archeologiczne: zadania, cele, organizacja i dotychczasowe dokonania». Pomędzy uchwałami znalazły się wnioski sekcji muzeów regionalnych, idące w kierunku unormowania stosunków i współpracy muzeów centralnych czy też dzielnicowych z mniejszymi, głównie w zakresie badań i wykopalisk archeologicznych, oraz pomocy muzeów centralnych placówkom regionalnym. Nadto Zjazd uznał potrzebę wzajemnej pomocy instytucyj związkowych i ich pracowników w sprawach zawodowych za jedną z głównych zasad organizacyjnych Związku Muzeów, wyrażoną w statucie; zachęcił członków gorąco do bezpośredniego udzielania sobie tej pomocy i polecił Zarządowi, by stale pośredniczył w sprawach udzielania fachowej porady, kierując zapytania do specjalistów lub zakładając odpowiedni dział w *Komunikacie* Związku. Inna uchwała Zjazdu zaleciła tworzenie przy muzeach Towarzystw Przyjaciół, które by im służyły pomocą finansową oraz spełniały rolę propagandy w społeczeństwie.

Pokłosie XII Zjazdu ukaże się drukiem w szóstym zeszycie *Pamiętnika Muzealnego*. Następny Zjazd ma się odbyć we Lwowie w czerwcu roku 1937.

Zjazd warszawski był najliczniejszy z dotychczasowych, ponadto był dalszym etapem w zacieśnianiu się bezpośrednich stosunków między muzeami, a jego uchwały o charakterze organizacyjnym niewątpliwie zaważą w sposób dodatni na rozwoju muzealnictwa polskiego i unormowaniu współpracy i ogólnego programu działalności. Przedstawiciele muzeów prowincjonalnych mieli sposobność w czasie Zjazdu do zaznajomienia się z urządzeniami i sposobem ekspozycji w niektórych muzeach stołecznych; w szczególności zwiedzenie wewnętrznych warsztatów pracy Muzeum Narodowego miało duże znaczenie.

W dniach 24-27 września odbył się w Krakowie III POLSKI ZJAZD FILOZOFICZNY. Inicjatywę do zorganizowania zjazdu dał Ogólny Komitet Polskich Zjazdów Filozoficznych, instytucja stała, na której czele stoi prof. dr Kazimierz Twardowski. Przygotowaniem Zjazdu zajął się Komitet organizacyjny z przewodniczącym prof. drem Witoldem Rubczyńskim i sekretarzem doc. drem Marianem Heitzmanem.

Do Prezydium Zjazdu weszły następujące osoby: prezes hon. prof. dr Kazimierz Twardowski, prezesi urzędujący: prof. dr Kazimierz Ajdukiewicz, prof. dr Tadeusz Czeżowski, prof. dr Władysław Heinrich, prof. dr Jan Łukasiewicz, prof. dr Zygmunt Zawirski; sekretarz generalny doc. dr Marian Heitzman.

Obrady Zjazdu toczyły się na posiedzeniach plenarnych i na posiedzeniach sekcji, których było sześć a mianowicie sekcje: historii filozofii, teorii poznania i ontologii, logiki, estetyki, socjologii i etyki, wreszcie psychologii, przy czym zasadniczo przedpołudnia były poświęcone obradom plenarnym, popołudnia zaś obradom sekcyjnym.

Zjazd należy zaliczyć do kategorii licznych, zgłosiło bowiem uczestnictwo członków zwyczajnych (z prawem zabierania głosu) 211, członków nadzwyczajnych (bez prawa zabierania głosu) 67. Poza tym należy zaznaczyć, że studenci uniwersytetów zrzeszeni w kołach filozoficznych wykupywali jedną zbiorową kartę uczestnictwa dla poszczególnych kół. Uczestnicy rekrutowali się przede wszystkim z osób ściśle lub luźniej związanych z uniwersytetami, tzn. z profesorów, docentów, asystentów i studentów, a następnie z kół nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych. Wyraźniej występuje ten związek uczestników Zjazdu z wyższymi uczelniami, jeśli weźmiemy pod uwagę miejsce stałego zamieszkania członków Zjazdu. Z Krakowa pochodziło 89 osób, z Warszawy 71, ze Lwowa 34, z Wilna 14, z Poznania 10, z Lublina 7, czyli na ogólną liczbę 278 osób sześć miast uniwersyteckich dostarczyło 225 członków, reszta kraju — 53 członków, tzn. 19% ogólnej liczby uczestników.

Referatów wygłoszono na Zjeździe 89, z czego 12 na posiedzeniach plenarnych, a 77 na posiedzeniach sekcji. Tutaj zjawisko poprzednio podkreślone występuje jeszcze jaskrawiej, gdyż z ogólnej liczby referatów tylko 13% przypada na prelegentów nie przebywających stale w miastach uniwersyteckich, lub nie związanych z wyższymi uczelniami.

Centralnym zagadnieniem Zjazdu był stosunek filozofii do innych nauk, ze szczególnym uwzględnieniem logiki, ponieważ zaś stosunek ten bywa rozmaicie ujmowany zależnie od różnego ujęcia samej filozofii, przeto można powiedzieć, że centralnym zagadnieniem Zjazdu było zagadnienie istoty filozofii. Zostało ono wysunięte przez Komitet organizacyjny, jako szczególnie aktualne wobec ogromnych przemian, jakie zachodzą zarówno w poszczególnych naukach, jak i w poglądach na samą naukę jako taką.

Ponieważ wnioski organizacyjne muszą być uprzednio przedstawiane Ogólnemu Komitetowi Polskich Zjazdów Filozoficznych, przeto zagadnień organizacyjnych na Zjeździe nie poruszano i nie powzięto żadnych w tym względzie uchwał, a złożone na ten temat wnioski przesłano na ręce prof. dra Kazimierza Twardowskiego, przewodniczącego Komitetu Ogólnego. Spomiędzy nich należy wymienić przede wszystkim wniosek prof. B. Petroniewicza z Belgradu, zmierzający do przekształcenia polskich zjazdów filozoficznych w zjazdy filozoficzne ogólno-słowiańskie, z tym że IV Polski Zjazd Filozoficzny byłby równocześnie pierwszym Zjazdem Filozoficznym Ogólno-słowiańskim. Następnie J. Szydłowski zgłosił wniosek o racjonalną organizację pracy naukowej w ramach międzynarodowego instytutu syntezy naukowej.

Z podanych wyżej względów nie został też ustalony ani termin, ani miejsce następnego zjazdu.

Referaty nadesłane na Zjazd ukazały się w formie streszczeń, wraz z krótko zebraną dyskusją w Księdze Pamiątkowej, która wyszła jako specjalny numer *Przeglądu Filozoficznego* (zesz. IV z r. 1936).

Jeśli idzie o stronę organizacyjną Zjazdu, należy podkreślić dwa punkty. W celu zorganizowania dyskusji Komitet organizacyjny wydał w formie maszynopisu streszczenia referatów nadesłanych na Zjazd i rozdał je uczestnikom. Niestety jednak, ponieważ wielu prelegentów nadesłało streszczenia w ostatniej chwili, maszynopisy można było rozdać dopiero w dniu otwarcia Zjazdu, co oczywiście utrudniło ich przestudiowanie i przygotowanie się do dyskusji. Po drugie Komitet organizacyjny zorganizował posiedzenia plenarne przez wysunięcie jednego tematu, tak że posiedzenia te i dyskusja na nich przedstawiały pewną całość. Nie można tego powiedzieć o posiedzeniach sekcji, gdzie nie czyniono żadnych ograniczeń podawanych tematów, wskutek czego obrady sekcji nie przedstawiały tej jednolitości co posiedzenia plenarne.

Należałoby w przeszłości zastanowić się, czy nie byłoby rzeczą celową również i sekcje zorganizować przez wysunięcie tematu, już, rzecz prosta, bardziej specjalnego, oraz czy nie dałoby się uniknąć kolizji między sekcjami w czasie, co w tym wypadku było niemożliwe ze względu na przeładowanie sekcji wielką liczbą referatów.

W dniach od 28 września do 2 października odbywał się we Lwowie VIII ZJAZD FIZYKÓW POLSKICH. Jego organizacją zajmował się specjalny Komitet, którego prezesem był prof. S. Loria, sekretarzem zaś G. Gnatowski.

Właściwe obrady Zjazdu poprzedziło posiedzenie Zarządu Polskiego Towarzystwa Fizycznego, a następnie Walne Zgromadzenie delegatów oddziałów P. T. F., na którym wybrany został Zarząd Towarzystwa na nowe dwóchlecie.

Ze spraw rozważanych na Walnym Zgromadzeniu wspomnieć warto o uchwale wyrażającej gotowość jak najdalej posuniętej współpracy z Towarzystwem Wojskowo-technicznym nad rozwiązywaniem zagadnień, mających znaczenie dla obrony Państwa.

Na posiedzeniu dnia 29 września przed południem, po oficjalnym otwarciu Zjazdu, zostało obrane prezydium w składzie zaproponowanym przez Komitet organizacyjny: prof. K. Zakrzewski (przewodniczący), prof. J. Patkowski (wiceprzewodniczący), doc. S. Mrozowski (sekretarz generalny). Na przewodniczących oddzielnych posiedzeń powołano prof. Cz. Białobrzeskiego, prof. S. Pieńkowskiego, prof. W. Dziewulskiego, prof. M. Wolfkego, prof. L. Wertensteina, prof. J. Weyssenhoffa, prof. M. Jeżewskiego, doc. S. Ziemeckiego, dra W. Staszewskiego oraz odpowiednią liczbę sekretarzy.

Dalsze obrady Zjazdu odbywały się w dwóch sekcjach — naukowej i dydaktycznej. Referatów naukowych zgłoszono 132, dydaktycznych 9, z których 3 wygłoszono na wspólnym posiedzeniu obu sekcji. Ogólna liczba uczestników zjazdu wynosiła 211 osób, z czego pracowników naukowych 103 (Uniwersytet J. P. 41, Politechnika Lwowska 15, Uniw. J. K. 12, Uniw. Jag. 9, Uniw. Pozn. 8, Uniw. St. B. 7, Polit. Warsz. 6, Prac. Radiol. T. N. W. im. Kernbauma 2, Akad. Górn. 1, Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. 1, Instytut Radowy 1), nauczycieli szkół średnich 78 (Lwów 14, Warszawa 9, Łódź 5, Wilno 4, Kraków 2, reszta z innych miast), pracowników instytucji państwowych 8 oraz pracowników zakładów przemysłowych prywatnych 3. Reszta uczestników były to osoby mające ze Zjazdem związek bardziej luźny (jak np. żony uczestników itp.).

Oprócz referatów z prac oryginalnych wygłoszone zostały odczyty o charakterze ogólniejszym, obrazujące stan obecny pewnych większych działów fizyki. Na prelegentów Komitet organizacyjny zaprosił prof. W. Rubinowicza, prof. M. Wolfkego, prof. Szcz. Szczeniowskiego, doc. S. Mrozowskiego i dra

A. Soltana. Prof. Rubinowicz mówił o własnej, przez siebie stworzonej i głównie przez jego uczni rozwiniętej dziedzinie fizyki a mianowicie o promieniowaniu kwadrupolowym, prof. Szczeniowski — o neutrinie i jego zastosowaniu w teorii światła i materii, prof. Wolfke — o fizycznych właściwościach materii w pobliżu zera absolutnego, doc. Mrozowski — o własnościach jąder atomowych w świetle badań nad widmami optycznymi i dr Soltan — o nieelastycznych zderzeniach neutronów.

Najczęstszymi tematami referowanych prac oryginalnych były: fizyka jądra, stała dielektryczna i fotoluminescencja.

W ramach Zjazdu, po posiedzeniu wspólnym sekcji naukowej i dydaktycznej, odbyła się dyskusja o potrzebach szkolnictwa (średniego) w zakresie fizyki. W dyskusji tej mile uderzała troska o losy fizyki w szkole średniej oraz szczerść, z którą wypowiadali uwagi krytyczne nauczyciele np. w sprawie wysoce krzywdzących fizykę i pełnych rozmaitych usterek programów fizyki dla szkół średnich. Jako jedną z ważniejszych konkluzyj Zjazdu wymienić należy konieczność rewizji obecnie obowiązujących programów fizyki w gimnazjach oraz projektowanych programów fizyki dla liceów humanistycznych, klasycznych i technicznych.

W organizacji Zjazdu Fizyków we Lwowie zastosowano po raz pierwszy nowe zasady, z których najistotniejsze są: obrady naukowe odbywają się w jednej jedynej sekcji naukowej; ogólny czas przeznaczony na obrady naukowe rozdziela się pomiędzy różne zakłady naukowe proporcjonalnie do liczby prac ogłoszonych drukiem w dwóchleciu poprzedzającym Zjazd z pozostawieniem specjalnego czasu na referaty teoretyczne i dla fizyków «dzikich» (tzn. nie pracujących w żadnym z zakładów wyższych uczelni); prace o treści pokrewnej, wykonane w jednym zakładzie, referowane są łącznie przez jednego wyznaczonego przez zakład referenta. Organizacja taka ma na celu ograniczenie przeładowania zjazdu referatami i umożliwienie każdemu uczestnikowi wysłuchania każdego referatu (co nie byłoby możliwe przy istnieniu równoległych sekcji naukowych). Oprócz pewnych zalet ma taka organizacja i wady, wytwarza bowiem niezdrowe współzawodnictwo pomiędzy zakładami o czas przeznaczony na referaty — wszak za podstawę do rozdziału czasu służy nie jakość lecz ilość prac przez zakłady publikowanych, co może pobudzić do publikowania częstego prac o mniejszej wartości naukowej lub do podawania artykułów nie posiadających charakteru prac naukowych za prace naukowe. Przy takiej organizacji mogłoby się zdarzyć, że na referat bez większej wartości naukowej mogłoby być przeznaczony 6-7 razy więcej czasu niż na referaty z prac bardziej wartościowych. Należy również zauważyć, że przy takiej organizacji ingeruje w sprawę Towarzystwa instancja zupełnie mu

obca — zakłady naukowe, co jest sprzeczne z zasadą równych praw każdego członka towarzystwa.

Ogólne zjazdy fizyków nie mogą dorównać pod względem poziomu dyskusji i jej pożytku zjazdom poświęconym zagadnieniom specjalnym. Służą one raczej celom kontaktu osobistego pracujących w różnych ośrodkach fizyków i przegląadowi ich dorobku. Dorobek ten, jeżeli przyjąć za wskaźnik liczbę prac referowanych, przedstawia się niewątpliwie dodatnio. Można mieć nadzieję, że również i pod względem oryginalności tematów prac najbliższe lata przyniosą postęp i że fizyka polska zdobędzie się na stworzenie nowych własnych, chociażby skromnych, dziedzin badań.

Pierwszy krok w tym kierunku został już zrobiony, i to należy tu specjalnie podkreślić. Stworzona i niemal całkowicie opanowana została w Polsce piękna dziedzina fizyki teoretycznej, a mianowicie promieniowanie kwadrupolowe lub ogólniej — multipolowe (dziedzina ta była tematem jednego odczytu ogólnego oraz referatu specjalnego). Wspomnieć tu należy, że większa część referatów z prac teoretycznych i wszystkie odczyty teoretyczne wygłoszone były bądź to przez fizyków lwowskich bądź też pochodzących ze lwowskiej «szkoły».

Następny IX Zjazd Fizyków Polskich odbędzie się za dwa lata w Wilnie.

III (X) ZJAZD PRAWNIKÓW POLSKICH obradował w dniach 5-7 listopada w Katowicach, zamknięcie Zjazdu odbyło się dn. 8 listopada w Krakowie. Przewodniczącym Komitetu organizacyjnego był prof. K. Lutostański, sekretarzem generalnym i przewodniczącym Komitetu wykonawczego — prof. E. S. Rappaport. Przewodniczącym obrad plenarnych Zjazdu był prof. W. Makowski, sekretarzem generalnym prof. W. Wolter, przewodniczącym sekcji prawa państwowego — prof. A. Peretiatkowicz, prawa administracyjnego — prof. B. Hełczyński, prawa karnego — prok. W. de Michelis, prawa prywatnego — prez. B. Pohorecki. W Zjeździe wzięło udział około 1.200 osób; połowa uczestników (profesorów prawa, sędziów, prokuratorów, notariuszów, adwokatów, urzędników administracyjnych) ze Śląska, pozostali z Gdyni, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilna.

Wygłoszono 14 referatów sprawozdawczych i informacyjnych, opartych na kilkudziesięciu referatach indywidualnych. Obrady miały charakter ściśle dyskusyjny (bez uchwał) z odtworzeniem przebiegu dyskusji w sekcjach na specjalnym zebraniu ogólnym sprawozdawczym Zjazdu. W sekcji prawa prywatnego ośrodkiem zainteresowań były kartele, w sekcjach prawa państwowego i administracyjnego — zagadnienia konstytucyjne (1935), w sekcji prawa karnego — zagadnienia procesowo-ustrojowe (postulaty reformy). Na Zjeździe

podniesiono postulat dekoncentracji administracyjnej Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., jako organizatorki periodycznych zjazdów prawników polskich, w dziewięciu samodzielnych ośrodkach.

Pamiętnik Zjazdu wyjdzie w roku 1937. Zjazd następny ma się odbyć w drugiej połowie czerwca 1939 r. w Poznaniu (otwarcie) i w Gdyni (obradę i zamknięcie).

W dniach 6-8 grudnia odbył się w Lublinie i Chełmie XVI ZJAZD PSYCHIATRÓW POLSKICH, zorganizowany przez Komitet organizacyjny miejscowy z Lublina i Chełma wspólnie z Zarządem głównym Pol. Towarzystwa Psychiatrycznego. Przewodniczącym Zjazdu był prof. J. Mazurkiewicz, prezes Towarzystwa. Udział w Zjeździe wzięło przeszło 160 uczestników, przede wszystkim spośród członków Pol. Towarzystwa Psychiatrycznego, ze wszystkich ośrodków psychiatrycznych w Polsce; na Zjeździe reprezentowane były wszystkie kliniki neurologiczno-psychiatryczne oraz zakłady psychiatryczne polskie. Oprócz psychiatrów udział brali neurologowie, biologowie i prawnicy. Zgłoszono 41 referatów. Głównym tematem rozpatrywanym na tym Zjeździe było «zagadnienie dziedziczności i zapobieganie w chorobach psychicznych», opracowane przez 12 uczestników Zjazdu. Oprócz tematu głównego zgłoszono szereg prac na różne tematy naukowe: kliniczne, laboratoryjne i dotyczące opieki nad psychicznie chorymi. W uchwałach podkreślono konieczność zajęcia się stworzeniem instytutu do badań dziedziczności w chorobach psychicznych oraz zwrócenia się do odnośnych władz z prośbą stworzenia instytucji centralnej do spraw psychiatrycznych. Uchwały zjazdowe przekazano do opracowania Zarządowi Głównemu Pol. Towarzystwa Psychiatrycznego.

Sprawozdanie ze Zjazdu oraz główne referaty będą pomieszczone w kolejnych zeszytach (XXIX i XXX) *Rocznika Psychiatrycznego*; zeszyty te ukażą się w połowie 1937 r.

Następny Zjazd Psychiatrów Polskich ma się odbyć w lipcu 1937 r. w ramach Zjazdu Lekarzy i Przyrodników we Lwowie jako jego sekcja psychiatryczna.

Ostatnim Zjazdem roku 1936 był zorganizowany przez Wileński Komitet do Walki z Rakim w dn. 6-8 grudnia w Wilnie IV OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DO WALKI Z NOWOTWORAMI. Prezydium Zjazdu stanowili: min. dr W. Chodźko (przewodniczący) i gen. dr St. Rouppert (wiceprzewodniczący); sekretarzem generalnym był prof. dr K. Pelczar. Obrady odbywały się w sześciu sekcjach: społecznej, anatomo-patologicznej, chirurgiczno-ginekologicznej, rentgenologicznej, ogólnej i naukowej. Uczestniczyło w nich 98 lekarzy, w tym 25

z Wilna, 73 z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Warszawy. Prócz nich brało udział w obradach 150 medyków z wyższych kursów uniwersytetów oraz 80 lekarzy, którzy nie opłacili członkostwa. Jako delegat Niemieckiej Ligi do zwalczania raka brał udział w Zjeździe prof. dr H. Auler z Berlina.

Na Zjazd zgłoszono 58 referatów. Głównym jego celem było przedstawienie konieczności społecznej walki z rakiem w Polsce. Centralnym zagadnieniem naukowym obrad był rak sutka i jego leczenie oraz zagadnienie odporności w nowotworach złośliwych. W uchwałach Zjazdu, obok szeregu wniosków w sprawach walki z rakiem, podkreślono konieczność jak najszybszego uruchomienia środków z fundacji Jakóba Potockiego na cele walki z nowotworami oraz postanowiono odbyć przyszły zjazd za trzy lata we Lwowie.

SPRAWOZDANIA KOŁA NAUKOZNAWCZEGO

SPRAWOZDANIE DZIESIĄTE Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA NAUKOZNAWCZEGO

Przedmiotem XXVII posiedzenia Koła Naukoznawczego w dn. 20 października 1936 r. był odczyt Pana Ministra prof. dra WOJCIECHA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO «O organizacji pracy twórczej i wynalazczej». W posiedzeniu wzięło udział 87 osób, w dyskusji 9 osób. Przewodniczył prof. J. Łukasiewicz.

Na powitanie Pana Ministra w Kole Naukoznawczym wypowiedział Prezes Komitetu Kasy prof. KAROL LUTOSTAŃSKI następujące przemówienie:

«Panie Ministrze,

W imieniu Komitetu Kasy składam Ci podziękowanie za zaszczyt okazany naszej instytucji przez przyjęcie zaproszenia na wygłoszenie w jej murach i w gronie jej gości dzisiejszego odczytu.

Nie sposób mi odłączyć w Twej osobie cech przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej i drogiego nam, członkom Kasy, profesora i towarzysza prac naszych.

Nie mogę więc dziś zapomnieć o tym, że w osobie Twej witam naszego dawnego Członka Komitetu oraz Prezesa Rady Naukowej, który na naszym terenie pracy zawsze był wyrazicielem tych samych co teraz—na stanowisku ministerialnym—dążeń do planowej organizacji pracy naukowej, do planowej organizacji pomocy dla polskiej twórczości. W tym duchu brałeś czynny udział w II Zjeździe Naukowym, zwołanym przez Kasę, w tym duchu wypowiadałeś się na łamach *Nauki Polskiej* i obradach Koła Naukoznawczego.

Z instytucją naszą wiąże Cię zresztą nie tylko sam fakt współpracy. Są węzły głębsze.

Kasa w prostocie demokratycznej swego ustroju jest dziełem ludzi, którzy czyn pozytywny postawili ponad formy i ambicje, którzy w uporczywych zabiegach o interesy polskiego twórcy, w ułatwianiu polskiej twórczości widzieli swój cel patriotyczny.

Jesteś z rodziny tych samych, co przed 56 laty tworzyli Kasę, których tradycję chcemy utrzymać nadal. Jest to rodzina niezłomnych bojowników o polską myśl naukową, dla których przyszłość naszego Państwa, wielkość naszego Narodu zależy od jego zdolności twórczej, od jego entuzjazmu dla wiedzy, od wysiłku ducha, od naszego kultu polskiej myśli badawczej, od jej płodności i organizacji.

Cenimy w nauce nie tylko jej wartości *oderwane*: zaspokojenie przyrodzonej człowiekowi ciekawości poznania, wewnętrzznego niepokoju w obliczu nie rozwiązanych zagadnień.

Cenimy też wartości *społeczne*, które nauka wnosi do praktycznego życia zbiorowego.

Bo jej zdobycze wzmocniają samopoczucie człowieka, budzą jego zaufanie do intelektu, jako do wartościowej opory w codziennym zmaganiu się o stanowisko wśród ludów świata, każą szanować rozum i na metodzie *racjonalnej* opartą organizację życia; bo zdobycze nauki, pomnażając bogactwa moralne narodu i gospodarcze, a więc polepszając dolę obywatela, wnoszą go na wyższy stopień cywilizacji.

Tedy współczesna cywilizacja jest przede wszystkim naukowa. I tak być musi również w *Polsce*, jeżeli jej wielkość nie ma być czczym słowem.

Tej prawdy nie zagadamy ani politycznym frazesem, ani pustą retoryką nieuctwa, nie zmienimy odkładaniem sprawy do jutra.

Po roli naszej, po warsztatach Polski w całym życiu naszym rozchodzić się powinien ferment postępu, który realizatorzy muszą wynosić z pracowni uczonych i myślicieli.

W każdym roczniku Kasy powtarzamy to nasze wyznanie wiary słowami, których nas nauczył i które Kasie przekazał Stefan Żeromski. Niech nam piękno jego słowa nie przesłoni ujętej w tym słowie myśli:

«W nasze życie nowoczesne, bogate, nieokiełznane, żywiołowe, musi wejść ścisła nauka, jako regulator i kierownik. Ona to jedynie może nam dopomóc, ażebyśmy z miazgi bujnej, lecz złupionej przez najeźdźców, starganej przez złą uprawę, sponiewieranej przez jawną głupotę, skłóconej o byle co lub nagim ugorem leżącej, mogli rozpocząć planowe budowanie nowej treści wewnętrznej, nowej szerokości i bujności ducha, świadomej, czysto narodowej, własnej, na najlepszych i niewątpliwych osnutej doświadczeniach i na dostojnych wzorach. Z pomocą nauki jedynie nie stracimy bogactw olbrzymich, które nasz naród już posiadał i z jej pomocą jedynie zdołamy nowe odnaleźć.

W wolnym państwie polskim nauka nie może być wyżebrana, podpatrzona, przemycana, musi być polska. Nauka—to przeczyste, wysokie jezioro w górach, niebiosa nieskończoności odbijające, musi być nasze, własne, ojczyste».

To nasze credo jest na pewno i Twoim, Panie Ministrze.

Serdecznie witam Cię w Kasie im. Mianowskiego».

Pan Minister ŚWIĘTOSŁAWSKI, dziękując Prezesowi Kasy im. Mianowskiego, odwołuje się do miłych wspomnień, które łączą go z pracą w Kasie, lecz zarazem pragnie przestrzec obecnych, by nie spodziewali się zbyt wiele po jego odczycie. Podkreśla przy tym, że będzie przemawiał nie jako minister, lecz tylko jako profesor.

Dalej Pan Minister wyjaśnia, iż referat «O organizacji pracy twórczej i wynalazczej» składa się z oddzielnych części; są między nimi niekiedy dość

duże przeskoki. Celem dobrego zorientowania słuchaczy w treści referatu, osobne jego części są zaopatrzone w tytuły: 1. Spiritus flat ubi vult. 2. Atmosfera sprzyjająca rozwojowi twórczości. 3. Obowiązki uczonych względem państwa. 4. Praca naukowa a utylitaryzm. 5. Selekcja młodych sił zdolnych do pracy twórczej. 6. Potrzeby państwa w zakresie naukowych prac twórczych. 7. Zadośćuczynienie potrzebom państwa w zakresie nauk ścisłych i stosowanych. 8. Potrzeby państwa w zakresie innych nauk. 9. Racjonalne rozmieszczenie ośrodków pracy naukowej oraz ognisk kultury duchowej. 10. Wyniki planowego popierania pracy twórczej i wynalazczej. 11. O organizacji pracy naukowo-badawczej w Polsce.

Podajemy tu streszczenie referatu Pana Ministra:

Wbrew rozpowszechnionemu wśród uczonych mniemaniu, iż twórczości naukowej nie należy organizować, a jedynie popierać badania w tych kierunkach, w których one rozwijają się spontanicznie—obecnie przeżywana chwila nasuwa konieczność racjonalnej gospodarki w tej dziedzinie, gdyż celowo rozwinięta nauka stała się podstawą bytu państw. Nastroje nurtujące społeczeństwo są jednym z głównych czynników rozbudzających wydajność twórczości naukowej. Twórczość taka najlepiej się rozwija na wysoce kulturalnym podłożu, przy znacznej liczbie wykwalifikowanych pracowników z danej dziedziny. Jako przykład oddziaływania nastrojów społeczeństwa i uświadomionych potrzeb państwa, przytoczyć można obecny rozwój techniki lotniczej u nas, metod produkcji nawozów azotowych itp.

Obecnie uczoney, niezależnie od pracy w kierunku swych zainteresowań, powinien współpracować ze społeczeństwem w zakresie jego potrzeb. Państwo musi mieć pewność, że jego uczeni orientują się w postępach w każdej dziedzinie nauki obcej, że dostateczna liczba pracowników zapewni ciągłość pracy na wszystkich odcinkach nauki.

Nie wolno zmuszać wszystkich badaczy do poświęcania się zagadnieniom utylitarnym — przymus hamuje twórczość. Są jednak tacy naukowcy, którzy, bez szkody dla wyników, potrafią poświęcić się pracy utylitarnej. Kontakt teoretyków z praktyką bywa też pożyteczny. Wielu teoretyków na marginesie swych prac nie-uitylitarnych rozwiązywało zagadnienia wybitnie praktyczne.

Ciągłość pracy wymaga nieustannego dopływu uzdolnionej młodzieży. Obecnie, gdy cała młodzież przechodzi szkołę powszechną, zadaniem nauczycieli szkół powszechnych a następnie i szkół średnich jest wyławianie uzdolnionych, którym zapewnione być musi dalsze kształcenie się.

Wartość pomocy nauk ścisłych i stosowanych dla państwa i potrzeb jego obrony jest oczywista. Teoretycy-naukowcy dostarczają rządowi elementów

decyzji w zakresie wielkich zagadnień gospodarczych—rząd decyduje. Nie tylko jednak nauki ścisłe i stosowane są tak do życia państwa potrzebne. W państwie o podobnie skomplikowanej strukturze gospodarczej i ludnościowej jak Polska wysuwa się szczególnie wiele zagadnień, które podstaw do rozwiązania oczekują od badań humanistycznych.

Duże zróżnicowanie Polski wymaga też zindywidualizowania badań w poszczególnych dzielnicach i wytworzenia licznych ośrodków, które by umożliwiły prowadzenie badań na miejscu, a zarazem, skupiając w sobie umysły twórcze, stawały się ogniskami promieniującymi kulturę na swoją dzielnicę.

Wobec wzrostu wymagań państwa w stosunku do nauki, musi wzrosnąć też pomoc finansowa, tym bardziej, iż pozapaństwowe źródła funduszków na cele badawcze zmniejszyły się bardzo wydatnie. O pomoc finansową będzie tym łatwiej, im większe będą efekty prac naukowych.

Współpraca państwa i uczonych mogłaby ogniskować się w komitetach złożonych ze specjalistów, których zadaniem będzie piecza nad tym, aby nauka mogła służyć państwu—przez posiadanie niezbędnych do tego ludzi i środków, układanie programu prac i koordynowanie ich, ocenę projektów badań wysuwanych przez czynniki rządowe. Komitety te porozumiewałyby się ze sobą na temat prac wymagających stosowania wspólnych wysiłków i powinny się skupić we wspólnej radzie naukowej.

Wiele jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie racjonalnego zorganizowania pracy naukowej—jesteśmy dopiero u progu budzącej się świadomości.

Po ukończonym referacie odbyła się następująca dyskusja.

Prof. MIECZYŚLAW WOLFKE. — Tezy wysunięte przez Pana Ministra, dawnej już przez niego propagowane, są oczywiste i można je tylko chwalić. Postulat decentralizacji jest bardzo piękną myślą, nie zawsze jednak odpowiednio rozumianą. Mówca zwraca uwagę na konieczność uregulowania obowiązku wykładu kursów dla początkujących, który dziś ciąży na profesorze. Należałoby zlecać te wykłady docentom i należycie je opłacać, profesorowi zaś zapewnić przede wszystkim czas do pracy badawczej. Bardzo pożądane byłoby stworzenie placówek profesorów-badaczy. Ważną jest również sprawa wyzyskania dla nauki pewnych instytucji państwowych, jak np. Urzędu Miar i Wąg.

Dyr. JÓZEF SIEMIŃSKI. — Skoro organizacja pracy twórczej ma objąć naukę prawa, mianowicie studia porównawcze nad ustawodawstwem, to może byłoby dobrze ogarnąć i historię prawa, jeżeli nie historię w ogóle.

Praktyczną aktualność studiów historycznych wykazują takie przykłady, jak szybkie odniemczenie Bydgoszczy w przeciwstawieniu do Katowic. Statystyka to tylko stwierdza, natomiast historia wyjaśnia, jaki jest związek poszcze-

gólnych odłamów ludności z terytorium i w których przypadkach jest on trwały.

Brak planowej organizacji tej dziedziny nauki ilustruje fakt, że w czasach, kiedy zagadnienie ustroju państwa ciągle jest aktualne i kiedy istnieje dążenie do oparcia go na podstawach rodzinnych—na pięć uniwersytetów tylko dwa mają na katedrach historii prawa polskiego badaczy tej właśnie specjalności, to jest historii ustroju.

Słowem, «Kulturpolitik» potrzebna jest i w dziedzinie nauk historycznych i znowu również ze względów praktycznych.

Prof. MAKSYMILIAN HUBER zwraca uwagę na odstraszący przykład centralizacji, którym jest Francja, gdzie w drugiej połowie XIX w. nastąpił z tego powodu kompletny zastój w dziedzinie stosowanych nauk przyrodniczo-matematycznych.

Jeśli idzie o pomoc państwa dla placówek badawczych, to trzeba liczyć się z tym, że nie zawsze może ona zależeć od efektów pracy naukowej, jak np. w przypadku placówki, mającej nowy personel i nowe kierownictwo. Wytwarza się błędne koło: aby rozwinąć pracę trzeba środków materialnych, które z drugiej strony można uzyskać dopiero wykonawszy tę pracę. Co do zagadnienia profesorów badaczy, mówcy wiadomo, że sprawa ta napotkała zdecydowany opór związku profesorów szkół akademickich. Tej reformie sprzeciwia się tradycja uniwersytetów środkowo-europejskich i będzie ona trudna do przeprowadzenia. Mimo to zagadnienie jest ważne i należy je rozpatrzyć. W dalszym ciągu mówca uzupełnia szereg wymienionych przez prelegenta nazwisk uczonych teoretyków o zainteresowaniach praktycznych nazwiskiem Lorda Kelvina, zwraca jednak uwagę, że dziś połączenie tych obu skłonności jest znacznie już rzadsze, gdyż praca teoretyczna w nauce czystej zbyt pochłania i odciąga od zagadnień stosowania praktycznego wyników teoretycznych. Jednocześnie spotykamy typy wybitnych badaczy, wyłącznie oddanych technice, których przykładem jest Marconi.

Prof. KAZIMIERZ SMOLEŃSKI zapytuje Pana Ministra, dlaczego w przemówieniu swoim nie uwzględnił zagadnień twórczości artystycznej, czy dlatego, iż sądzi, że nie można jej organizować?

Należy popierać wszystkie nauki, ale są pewne gałęzie wiedzy, do których poszczególne narody mają, przynajmniej w pewnych okresach, szczególną inklinację i w tej dziedzinie wydają najwięcej talentów. W Polsce liczyć się wypada z wybitną skłonnością do nauk przyrodniczych, być może dlatego, że jesteśmy narodem rolniczym,—z częstymi uzdolnieniami do biologii, do stosowanych nauk rolniczych, do rolnictwa. Tymczasem nauki rolnicze nie stoją u nas na zbyt wysokim poziomie. Należy zbadać przyczyny tego. Nic też dotychczas nie

zrobiono w sprawie wyszukiwania najzdolniejszej młodzieży; w doborze tym strzec się jednak należy szablonu, którego stosowanie w selekcji pozbawić by nas mogło ludzi najbardziej utalentowanych. Mówca przypomina Wilhelma Ostwalda, według którego najbardziej wartościowymi dla nauki jednostkami są nie te, które były pierwszymi uczniami w szkole, lecz te, które silną argumentacją umieją przeciwstawiać się swoim kierownikom.

Prof. HENRYK JAKUBANIS. — Minister Świątosławski nakreślił przed nami szeroki obraz planów i zamierzeń, mających pobudzić i skoordynować pracę twórczą i wynalazczą na różnych jej polach. Mówca pragnie uczynić jeszcze jeden krok w głąb, a mianowicie zwrócić uwagę na ścisłą łączność między kulturą naukową i techniczną a kulturą artystyczną. Kulturę artystyczną uważa się u nas na ogół za rzecz szlachetną i miłą, lecz drugoplanową, nieomal podrzędną. Czas jednak ten pogląd poddać rewizji. Z własnej praktyki w Kijowie, gdzie wykładał równocześnie w Uniwersytecie i w szkołach artystycznych (Konserwatorium Muzycznym i Akademii Sztuk Pięknych), mówca wie, że artyści — zarówno plastycy jak i muzycy — odczuwają głód wiedzy, potrzebę rozszerzenia horyzontów myślowych, co podnieca i zasila ich wyobraźnię twórczą. Talent bez pogłębienia umysłowego zazwyczaj jałowuje. Również w uczelniach naukowych zaznajomienie się ze sztuką i bliższy kontakt z kulturą artystyczną dają bardzo dodatnie rezultaty. Już w tej dziedzinie u nas zrobiono krok pierwszy, gdyż istnieją w uniwersytetach katedry muzykologii, a w Wilnie jest nawet specjalny wydział, poświęcony sztuce.

Idziemy tedy do stworzenia kultury syntetycznej. Zniwala nas do tego polska tradycja, w której poezja wieszczka miała wpływ tak wybitny na całokształt życia umysłowego. Poszczególnych dziedzin kultury nie podobna odgraniczać ostro, dzieląc na naukowo-techniczną i artystyczną. Twórczość jest jedna, jak i duch jest jeden.

Prof. MICHAŁ KORCZEWSKI. — Tematy poruszone przez prelegenta żywo nas wszystkich obchodzą, bo sprawa podniesienia i organizacji naszej pracy twórczej i wynalazczej od dawna leży nam na sercu. Nim jednak przystąpimy do szczegółowych rozważań nad tym zagadnieniem, nie będzie może bez pożytku zwrócić przede wszystkim uwagę na pewien fakt natury bardziej ogólnej, a jednak o znaczeniu podstawowym. Jest nim małe zrozumienie doniosłości i znaczenia nauki wśród szerokiego ogółu polskiego — mimo wszelkich nieraz pozorów wielkiego dla niej szacunku. A gdy brak zrozumienia — to i brak zachęty. To, co społeczeństwo naprawdę wysoko ceni i czego potrzebuje, pociąga także i młodzież i pobudza ją do chęci wybicia się w tej dziedzinie. A tej właśnie atmosfery, sprzyjającej nauce, nie ma u nas w kraju. Jakżeż inaczej jest w Anglii, czy w Niemczech. Tam twórczość naukowa uważana

jest za dźwignię postępu i rozwoju kulturalnego, a zarazem za podstawę i źródło dobrobytu materialnego całego narodu. U nas większe zrozumienie i szacunek dla pracy naukowej daje się zauważyć już raczej u Żydów niż u Polaków. Nie wiadomo, czy przyczyn tego szukać należy w małej jeszcze kulturze, czy w swoistej psychice narodu. Prof. Bystron w swych «Dziejach obyczajów w dawnej Polsce» pisze, że stosunek szerokich warstw społeczeństwa do nauki w dawnej Polsce był: «praktyczny i bezkrytyczny». Nie było poważania dla nauki jako takiej. Rozumiano — zresztą bardzo płytko — tylko jej stronę praktyczną, nie uznawano jej jako dążenia do poznania. «Lekceważono zagadnienia teoretyczne, więc też i poziom myślenia teoretycznego był bardzo niski». Być może, że w związku z tym pozostaje — i tym się może tłumaczy — tak zdumiewający u wielkiego narodu brak wszelkich zainteresowań filozoficznych, a w konsekwencji tak mały stosunkowo rozwój oryginalnej myśli filozoficznej polskiej.

Nic dziwnego, że w takiej atmosferze i przy takim nastawieniu społeczeństwa nie rodzi się entuzjazm do pracy twórczej badawczej. To nastawienie społeczeństwa jest największą przeszkodą do wszelkiego rozwoju nauki i przełamanie tego nastroju, obudzenie rzetelnego zainteresowania nauką i zrozumienia jej przez ogół, jest najpilniejszym zadaniem, jakie leży przed nami. Przechodząc z kolei do spraw bezpośrednio związanych z organizacją nauki i twórczości naukowej mówca zwraca uwagę na trzy punkty konkretne: 1) konieczność stworzenia pewnego ustalonego planu w popieraniu pewnych dziedzin nauki, mających szczególne znaczenie dla kraju. Jesteśmy za słabi i za biedni, aby zdobyć się na wydatne poparcie i rozwijanie wszystkich dziedzin twórczości naukowej od razu. Musimy to robić po kolei, planowo i systematycznie. Trzeba jednak, żeby zarówno pracownicy naukowci, jak przede wszystkim młodzież stojąca przed wyborem zawodu, wiedzieli, jakie dziedziny nauki liczyć mogą na stałe i wydatne poparcie państwa i społeczeństwa, żeby każda dzielna jednostka, która poświęci się temu zawodowi, miała nadzieję na zastosowanie potem swej wiedzy w życiu i możliwość służenia społeczeństwu. 2) Drugą sprawą byłoby dobre zorganizowanie pomocy naukowych, popieranie rozwoju wynalazczości w dziedzinie aparatury naukowej, organizowanie odpowiednich warsztatów mechanicznych w większych ośrodkach naukowych, gdzie by pomysły i potrzeby badaczy w zakresie aparatury mogły być urzeczywistniane przez sprawnych mechaników. 3) Wreszcie ważną sprawą byłoby poparcie wydawania podręczników, które są palącą koniecznością w organizacji naszej nauki i nauczania. Podręczniki oryginalne, opracowane przez wytrawnych profesorów, mogłyby też ułatwić przerzucanie elementarnych wykładów kursów ogólnych na młodsze siły pedagogiczne; odciążając zaś star-

sze siły od powyższych zajęć, ułatwiłyby im pracę badawczą, wykłady specjalne i ogólne kierownictwo zakładami.

Prof. A. B. DOBROWOLSKI, podkreślając wielką — zdaniem jego zbyt wielką — jak na jedno posiedzenie — obfitość jawnie lub milcząco poruszonych zagadnień, pragnąłby wybrać spośród nich zagadnienia *naukoznawcze*, jako odpowiadające nazwie i celom naszego Koła, mianowicie, jedno dotyczące klasyfikacji nauk: zagadnienie nauk praktycznych, i dwa dotyczące warunków rozwoju nauki: zagadnienie atmosfery sprzyjającej pracy naukowej i zagadnienie dopływu talentów badawczych czyli selekcji uzdolnień — tym bardziej, że właśnie *teoretyczne* postawienie i traktowanie tych zagadnień jest niezbędne do właściwego postawienia i skutecznego rozwiązania pierwszorzędných zagadnień *praktycznych*, dotyczących nie tylko nauki, lecz całej naszej cywilizacji.

I. Nauki można podzielić ze względu na cel na *czyste* i *praktyczne* — właśnie «czyste», nie zaś «teoretyczne», gdyż badania w celu praktycznym dążą wszak do stworzenia teorii danej praktyki, — i «praktyczne», nie zaś «stosowane», gdyż nauki praktyczne to nie tylko nauki stosowane, z drugiej zaś strony stosowanie bywa nie tylko praktyczne: wyniki pewnych nauk czystych mogą być stosowane również do innych nauk czystych, np. prawa fizyki do geofizyki.

Tego podziału w klasyfikacjach nauk brak lub zbywa się go ogólnikiem: klasyfikacje te — jak zresztą w ogóle badanie nauki — były monopolem filozofów, ci zaś praktykę, więc i nauki praktyczne przeważnie lekceważyli, nawet ignorowali. Toteż dotychczas nic nie mówiono o charakterze i strukturze tych nauk. Właśnie w ostatnim tomie (XXI) *Nauki Polskiej* pisał o tym prof. Krzeczkowski («O stanowisko nauk praktycznych»), ale artykuł ten dowodzi tylko, jak te kwestie są nie ruszone. Wcałe jednak nie trudno uchwycić istotę nauk praktycznych i zorientować się w ich skomplikowanej budowie, wystarczy wskazać na pewne oczywistości, mianowicie:

1) Wszelka praktyka opiera się zawsze — bo opierać się musi — na jakiejś *wiedzy*: jest ona zawsze «stosowaniem» odnośnej wiedzy, która jest jej «zasadnieniem». Jeśli stosowanie ma obejmować również realizację celu praktycznego, wtedy składać się ono będzie z dwóch różnych etapów: a) naprzód twierdzenia odnośnej wiedzy, mówiące o tym, co i jak jest, rozpatrywane są z punktu widzenia celów danej praktyki i zmieniane na zdania o tym, co i jak powinno być, czyli z wiedzy i celów wyciąga się potrzebne *wskazania* — szczegółowe, bezpośrednie (rady, reguły, przepisy) oraz ogólne, pośrednie (postulaty i zasady danej praktyki, pomysły i projekty, plany i programy), b) następnie te wskazania zmienia się bezpośrednio lub pośrednio we wska-

zane działania: realizuje się (ten drugi etap jest tak różny od pierwszego, że należałoby nazywać «stosowaniem» właściwie tylko ten pierwszy, w myśl postulatu metodologicznego, że nie należy łączyć w jednej rubryce rzeczy zbyt sobie obcych).

2) Im dalej posunięta i bardziej skomplikowana jest praktyka, tym więcej wiedzy i lepszej wiedzy wymaga. Dziś coraz mniej wystarcza różnym praktykom *wiedza praktyczna*, płynąca z samych tych praktyk, z nagromadzonego i nagromadzającego się stopniowo doświadczenia praktycznego; coraz częściej praktyka wymaga wiedzy płynącej z systematycznych badań: z badań *naukowych* — tam gdzie się to da (głównie w praktykach natury materialnej), — w znaczeniu właściwym tego wyrazu, tam zaś gdzie się to jeszcze nie da (głównie w praktykach dotyczących spraw ludzkich) — w znaczeniu badań przednaukowych, możliwie jednak zbliżonych do prawdziwie naukowych starannością i odpowiedzialnością, rzetelnością i obiektywnością, ciągłością i systematycznością, możliwą ścisłością i dokładnością, wreszcie bezwzględny postulat sprawdzania hipotez zarówno jak faktów. Wyniki, o które idzie praktyce, tj. wyniki *stosowalne*, dać jej mogą dwa zgoła różne a uzupełniające się wzajemnie rodzaje badań: a) stojące bliżej lub dalej badania «czyste», więc o wynikach nie zamawianych i tylko przypadkowo stosowanych (tzw. nauki pomocnicze) — i to zarówno badania natury *ogólnej*, od danej praktyki dalekie (np. w praktyce metalowej fizyka, fizyko-chemia, krytalografia ogólna; w wychowaniu psychologia ogólna i socjologia ogólna), jak i mniej lub więcej szczegółowe, danej praktyce bliższe (np. fizyko-chemia metali; psychologia i socjologia wieku dziecięcego i wieku młodzieńczego); b) stojące najbliżej badania «praktyczne», tzn. bezpośrednie badania tych wszelkich rzeczy, które daną praktykę bezpośrednio obchodzą, dokonywane z jej punktu widzenia, na jej zamówienie i często na poczekaniu, sposobami jakimi się da, często — zwłaszcza w sprawach ludzkich — przednaukowymi (zawsze jednak jak najbardziej zbliżonymi do naukowych); praktyka nie może czekać, aż odnośne nauki czyste zainteresują się jej kwestiami, lub aż w danej dziedzinie wyrobią się metody badania prawdziwie naukowe; te badania «praktyczne» stanowią osobną naukę, którą praktyka tworzy u siebie dla siebie: *autonomiczną naukę praktyczną*. I to wszystko razem, wraz z samym stosowaniem wyników tj. przekształcaniem ich na wskazania praktyczne, tworzy całość nauki dotyczącej danej praktyki: daną *naukę praktyczną*, o budowie — jak widzimy — dość różnorodnej i skomplikowanej, ale dającej się zupełnie wyraźnie określić.

Otóż ciekawym jest stosunek wartości tych dwóch zasadniczych składników wszelkiej nauki praktycznej dla postępu praktyki. Autonomiczna nauka, dotycząca danej praktyki — nauka zamawiana — jest konieczna ale niedosta-

teczna. Jest ona dobra na codzien, ale naprawdę wielkie — rewolucyjne — kroki w postępie praktyki nie zjawiają się na zamówienie: naprawdę wielkie owoce praktyczne spadają zawsze — choć nigdy nie wiadomo z góry jakie i kiedy — właśnie z odnośnych nauk *czystych*, niepraktycznych i — wbrew «zdrowemu rozsądkowi» krótkowzrocznych praktyków — tym większe im odnośna nauka czysta jest ogólniejsza, czyli im dalej stoi od danej praktyki. Prawda ta wynika z samej istoty nauk czystych, zarówno jak z doświadczenia, które od samych początków nauki aż dotąd coraz częściej o tym nas uczy. Stąd wniosek bardzo ważny: właśnie w *interesie praktyki* — na większą skalę i na dalszą metę — *należy popierać przede wszystkim nauki czyste i tym więcej im są ogólniejsze, im dalej stoją od praktyki*. Nie rozumieją tego praktycy a często i sami uczeni. Zrozumiał to jednak prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover — praktyk, nie uczoney — w swoim orędziu nawołującym do popierania nauk czystych jako tych właśnie, które «najbardziej posuwają naprzód praktykę».

II. Atmosferę, sprzyjającą nauce, stwarza przede wszystkim ogół rozumiejący i ceniący naukę, tzn. ludność o dostatecznie wysokiej kulturze *ogólnej* umysłu czyli o dostatecznym poziomie wykształcenia *ogólnego*.

Dziś takie wykształcenie może osiągnąć tylko warstwa inteligencji, jako mająca przywilej wykształcenia przynajmniej średniego, uzdolniającego do zdobywania kultury zawodowej zarówno jak i ogólnej: do samouctwa i do samokształcenia. Przywilej ten jednak inteligencja na ogół wyzyskuje jedynie dla zdobycia wyższego wykształcenia zawodowego, do czego ma od społeczeństwa pomoc w postaci szkół wyższych (które wszystkie są zawodowe), nie wyzyskuje go jednak dostatecznie do zdobycia wykształcenia *ogólnego*, zadawalając się tym, które otrzymała w szkole średniej, lub rozwijając je dalej w sposób przypadkowy, chaotyczny i najczęściej niewłaściwy, nie ma bowiem w tym kierunku pomocy ani zachęty od społeczeństwa w postaci odnośnych instytucyj ogólnokształcących. Ten brak — szkodliwy nie tylko dla nauki — należy zatem wypełnić, zakładając przy uniwersytetach wydziały czy wolne studia wykształcenia ogólnego na wyższym poziomie.

To jednak nie wystarczy. $\frac{9}{10}$ ludności dzisiejszych społeczeństw stanowi masa «ludu», który ma tylko szkołę powszechną, za krótką, by móc przystąpić do samouctwa i samokształcenia, odsunięty więc jest od możliwości zdobywania wyższej kultury zawodowej zarówno jak ogólnej, więc od możliwości rozumienia i cenięcia cywilizacji, w szczególności nauki. Cywilizacja, która opierać się może tylko na $\frac{1}{10}$ ludności, na wątych spoczywa słupach. Wniosek: w interesie trwałości i postępu cywilizacji, a więc i nauki, należy skończyć z największą niesprawiedliwością społeczną — z podziałem ludności na uprzy-

wilejowaną kastę wykształconych i upośledzoną najnieśluszniej kastę ciemnych — i upowszechnić wykształcenie gimnazjalne.

III. Praktycy zbyt często ignorują tę oczywistość, że, aby coś zrobić (zwłaszcza doniosłego), trzeba wiedzieć, więc sprawę dobrze przemyśleć i zbadać. Przykładem tego są selekcje szkolne. W takiej Anglii np., od czasu reformy 1911 r., selekcji dokonywa się już wśród dzieci 10-11 letnich i dzieci niezamienne uznane za najzdolniejsze otrzymują stypendium do szkoły średniej, więc możliwość zdobycia wyższych stanowisk życiowych, a więc między innymi stanowiska uczonych, a resztę przeznaczają się z góry do zajęć «praktycznych», na stanowiska niższe. Nie postawiono sobie nawet pytania, czy można już w tym wieku robić taką selekcję, czy dzieci wyróżnione dodatnio lub ujemnie będą się tak samo wyróżniały i później. A wystarczyłoby zwrócić się po dane do psychologii dziecka, do doświadczeń szkolnych i do pouczeń życia, aby znaleźć aż nadto dowodów, że nie tylko w 10-11. roku życia, ale i w wieku kończenia dzisiejszej szkoły powszechnej czyli w roku 13-14. nie może jeszcze być mowy o rozpoznawaniu na przyszłość skłonności i uzdolnień dziecka: ulegną one jeszcze przemianom i nie wiadomo jakim, zainteresowania nie są ustalone, umysł nie jest sformowany, jest niedorozwinięty i w trakcie rozwoju, w najważniejszej jego fazie; bardzo ważne władze umysłowe (tzw. pamięć bezpośrednia, zdolność abstrahowania, myślenie logiczne, spostrzeganie celowe itd.) dopiero zaczynają się rozwijać na dobre i wymagają ciągłego, systematycznego ćwiczenia jeszcze najmniej przez trzy lata; zresztą dopiero w nauce systematycznej, której jeszcze nie ma i być nie może w szkole powszechnej, mogą się skłonności i zdolności stopniowo objawiać. Widzimy więc, że rozpoznawać uzdolnienia można z pewnym prawdopodobieństwem dopiero po 14. roku w szkole średniej ogólnokształcącej — i nie wcześniej jak w roku 17., i że selekcja wcześniejsza nie będzie miała żadnych podstaw, żadnego prawdopodobieństwa: będzie poprostu loterią. Tak trzeba osądzić angielskie stypendia konkursowe dla 10-11 latków i wcale nie lepiej — ich dzisiejsze naśladowanie w Polsce w postaci stypendiów dawanych chłopskim abiturientom szkoły powszechnej. Wniosek: wtedy tylko będzie zabezpieczony pożądaný dopływ jednostek wybitnych do nauki, gdy każde dziecko uzyska dostęp do wyścigu zdolności, gdy będzie mogło pokazać, co jest warte, tj. gdy będzie kształcone w szkole ogólnokształcącej do 17. roku życia.

Prof. EDMUND MALINOWSKI. Często słyszy się zdanie, że decentralizacja instytucji naukowych sprzyja rozwojowi nauki. Porównywa się pod tym względem Niemcy uważane za przedstawiciela decentralizacji, gdzie nauka rozwija się wspaniale, z Francją, przedstawicielką centralizacji, w której rozwój nauki jest mniej wybitny. Porównanie to przeprowadzał również przed chwilą

jeden z mówców poprzednich. Ci, którzy porównanie to przeprowadzają, nie pamiętają jednak o różnicach psychicznych, rasowych pomiędzy Francuzami a Niemcami. W Anglii instytucje naukowe scentralizowane są w małym trójkącie Londyn-Oxford-Cambridge, a pomimo to nauka rozwija się nie gorzej niż w Niemczech. Wspomniany trójkąt stanowi również pod wielu względami centralę dla dominiów. Centralizacja ma tę dobrą stronę, że skupia licznych uczonych z tej samej specjalności lub z bliskich specjalności, dzięki czemu ułatwiona jest dyskusja i kooperacja. Większa jest emulacja w większym środowisku naukowym. Ważną rolę w rozwoju nauki stanowi jej organizacja. Dotyczy to szczególnie nauk stosowanych. Indywidualizm twórczy jest oczywiście w każdej nauce rzeczą zasadniczą, lecz poza tym pożądana jest ogólna dyrektywa, ogólny plan i pewnego rodzaju egzekutywa. Początki organizacji badań rolniczych w Polsce w postaci Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie istnieją zaledwie lat 4. Organizacja ta daje dobre wyniki.

Prof. JAN ŁUKASIEWICZ.—Do zabrania głosu skłania mówcę słowo o psychice narodu, rzucone przez prof. Korczewskiego. Czy jest jakaś odrębna psychika narodowa, mówca nie wie na pewno, ale można przypuszczać, że ludzie mówiący wspólnym językiem i mający wspólną tradycję mają także wspólne właściwości psychiczne, które różnią ich od innych ludzi. Znany jest fakt, że Anglicy są empirystami, a Francuzi racjonalistami. Jacy my jesteśmy? Zbadanie psychiki Polaka, poznanie jego uzdolnień i wad, przeszkadzających mu w pracy naukowej, miałyby wielkie znaczenie dla projektów prelegenta. Mówca wyraża pragnienie, aby, popierając badania z zakresu nauk ścisłych, nie zapomniano i o zagadnieniu struktury psychiki polskiej. Jeśli mamy tworzyć kulturę narodową, praca nasza będzie celowa tylko wtedy, gdy będziemy znali tę psychikę. Szkoła niemiecka wyjałowiła Poznańskie, gdyż nie była dostosowana do natury Polaka. Do opracowania metod, wpływających na uszlachetnienie naszych zdolności twórczych, należy przede wszystkim powołać humanistów.

Słyszymy tu zdanie o szczególnym nastawieniu Polaków w kierunku nauk przyrodniczych; mówcy się zdaje, że Polacy są przede wszystkim trzeźwi i mają skłonność do jasności a niechęć do spekulacji. To właśnie jest powodem, że nie było u nas tzw. «wielkiej» filozofii. Spekulacja filozoficzna, której przedstawicielami są u nas Trentowski lub Hoene-Wroński, to nalot niemiecki. Lepszym niż Trentowski przedstawicielem umysłowości polskiej jest Jan Śniadecki.

Mówca zwraca uwagę na grupę ludzi zajmujących się logiką i wypracowujących udoskonalone metody myślenia; ludzie ci pragnęliby także być pożyteczni dla państwa. W pracy nad kulturą należałoby i dla nich zarezerwować jakiś kącik.

Minister prof. WOJCIECH ŚWIETOSŁAWSKI uprzedza, że będzie odpowiadał mówcom tylko jako profesor, pytania zaś skierowane do niego jako do ministra będzie musiał zostawić bez odpowiedzi.

Wywody prelegenta były raczej natury socjologicznej. Chodziło mu o rozważenie podstaw działania planowego, mającego w wyniku wzmocnienie twórczości i wynalazczości.

W odpowiedzi na uwagi prof. Łukasiewicza o psychice narodowej prelegent powtarza to, co już mówił na posiedzeniu Koła Chemików, że, zdaniem jego, dominującą cechą naszej psychiki jest egotyzm, utrudniający wszelką pracę zbiorową.

Odpowiadając prof. Smoleńskiemu referent zaznacza, że to, co mówił, odnosi się i do sztuki. Jeżeli tego nie zaznaczał w swym przemówieniu, to dlatego, że w twórczości artystycznej jeszcze większą rolę gra indywidualizm i analiza socjologiczna procesu tworzenia artystycznego jest zapewne inna.

Pan Minister zgadza się z prof. Dobrowolskim, że selekcja zdolności jest zadaniem trudnym wobec 5 milionów dzieci w szkole powszechnej i siedemsettyśiącznego zastępu opuszczających co rok szkołę. Przedłużenie nauki w zakresie szkoły powszechnej jest dziś nie do wykonania. Szukać talentów i wylawiać perły trzeba ustawicznie, w ciągu całego okresu kształcenia młodzieży. Najłatwiej robić to siedemdziesięciu tysiącom nauczycieli szkół powszechnych. Drugim sitem musi być szkoła średnia, trzecim szkoła wyższa. Błędy jednak są nieuniknione, zdarzają się nawet na terenie szkół wyższych. Trzeba całe społeczeństwo tą sprawą zainteresować i stworzyć atmosferę do wylawiania talentów. Dlatego społeczeństwo musi widzieć efekty realne pracy naukowej. Przypomnijmy sobie, jak reagowało na sukcesy lotników, które były również zwycięstwami nauki polskiej w tej dziedzinie. Napięcie społeczne jest podłożem twórczości. Wielką rolę odgrywają warunki polityczne, które wywołują procesy socjologiczne, rozogniające wielkie masy i pobudzające twórczość (przykład Włoch).

Jeśli idzie o zagadnienie: centralizacja czy decentralizacja, referent ma na to pogląd zupełnie zdecydowany, utwierdzony w czasie jego wizytacji ośrodków prowincjonalnych. Jest zdecydowanie za decentralizacją. Gdy nie ma ogólnego zrozumienia nauki, trzeba ją rozlewać szeroko. Trzeba rozpalic całą sieć małych ognisk. Profesor na prowincji powinien być zapalnikiem wartości twórczych. Już dziś Warszawa stanowi 60% działalności w wielu dziedzinach pracy naukowej. Niektóre badania trzeba wprowadzić ogniskować w stolicy, są jednak i takie, które na prowincji lepiej się rozwijają. Praca uczonych w różnych ośrodkach prowincjonalnych to zagadnienie pierwszorzędnej wagi i dla sprawy obronności kraju.

W dniu 18 listopada r. 1936 odbyło się XXVIII posiedzenie Koła Naukoznawczego z referatem doc. dra STANISŁAWA OSSOWSKIEGO pt. «Nauki humanistyczne a ideologia społeczna»¹. Na zebraniu było obecnych 33 osoby, głos w dyskusji zabierało osób 4.

Przewodniczący prof. JAN LUKASIEWICZ, otwierając dyskusję, proponuje, aby zatrzymać się w niej tylko nad kilku wybranymi tematami spośród tych, które nasunął referat.

Prof. ANTONI BOLESŁAW DOBROWOLSKI, zabierając głos w kwestii formalnej, wytyka wady dotychczasowych zebrań Koła Naukoznawczego. Naukoznawstwo, uprawiane przez Koło, jest nauką młodą i błędy popełniane w początkach nie będą bez wpływu na dalszy jego rozwój. Zarzuty stawiane zebraniom Koła można sprowadzić do dwóch: przede wszystkim tematy obierane przez prelegentów są na ogół za obszerne, poruszają zbyt wiele zagadnień, które dyskusję rozpraszają i nie dają się w niej wyczerpać. Po wtóre, zebrania te cechuje brak ciągłości. Poruszywszy jedno zagadnienie i niedostatecznie je omówiwszy, przechodzimy do innego. Należałoby zorganizować nie tylko wymianę poglądów, ale też systematyczną pracę nad pewnymi zagadnieniami. Tematem jednego zebrania powinna być jedna tylko kwestia; jeżeli wymiana myśli w dyskusji nad nią okaże się płodną, dyskutować ją można na drugim zebraniu, a nawet poświęcić jej koreferat.

Przewodniczący obiecuje w imieniu organizatora zebrań krytykę tę wziąć pod uwagę i skorzystać z niej, a następnie zapytuje prelegenta, jakie proponuje punkty do dyskusji.

Prelegent dr OSSOWSKI podaje dwa tematy: 1) wielość postaw psychicznych wobec nauki i przyczyny tej wielości, 2) stosunek pomiędzy pracą badawczą na terenie nauk społecznych i psychologicznych a działalnością społeczną.

Przewodniczący prosi mówców o nieodbieganie od tych tematów, zaznaczając, że wypowiedzi związane z nimi luźniej można zawsze skierować na piśmie do Redakcji *Nauki Polskiej*, jako «głosy poza dyskusją».

Dyskusję rozpoczyna prof. ANTONI BOLESŁAW DOBROWOLSKI, zwracając uwagę, że do badania popycha badacza nie tylko tzw. zamięłowanie, ale także motywy będące funkcją światopoglądu, który również wyznacza postawę wobec nauki,— a dalszą już kwestią jest, dlaczego mamy taki a nie inny światopogląd.

Fatalnym piętnem nauk dotyczących spraw ludzkich jest ich zrozumiała, stąd trudno dająca się usunąć tendencyjność—nastawienie wręcz antynaukowe. Ukryte chęci i wiary w różny sposób oblekają się w niby—obiektywne ba-

¹ Por. wyżej s. 1-24.

dania i rozważania o zgoła czym innym. 1^o Człowiek ma dążność do racjonalizowania i logizowania swych instynktownych czynów i bezwiednych popędów i pragnień. Najjaskrawiej widać to w wypadkach hipnozy—w owym wynajdywaniu najrozmaiciej naciąganych pseudoracyj dla uzasadnienia wewnętrznego przymusu wykonania zupełnie nieuświadomionych rozkazów, otrzymanych od hipnotyzera w stanie uśpionym na poprzednim seansie. Podobne wypadki są pospolite w życiu codziennym jak i w dziejach. Wojna o zniesienie niewolnictwa pomiędzy rolniczymi stanami południowymi Ameryki a uprzemysłowionymi północnymi, mająca podkład ekonomiczny, oblokła się w zagadnienie moralne, czy murzyn jest naszym bliźnim, postawione przed trybunałem antropologii jako zagadnienie «naukowe»: czy murzyni i biali są to gatunki czy tylko rasy? (Konserwatysta Agassiz contra postępowiec Quatrefages). Podobnie rewolucja francuska—wyraz walki mieszczaństwa ze szlachtą—wysunęła zagadnienie, czy człowiek od urodzenia jest dobry czy zły, które miała rozstrzygnąć nauka. 2^o Tendencyjność wyraża się także w umysłowej ślepcie wobec oczywistości. Najpospolitszym wypadkiem bywa tu «naukowe» uzasadnianie wiar, przekonań, ideologii, polegające na ujawnianiu tylko przesłanek naukowych, więc stwierdzających, a na przemilczaniu bezwiednym przesłanek natury normatywnej; jest więc ta ślepotą ignorowaniem oczywistości, że z samych tylko stwierdzeń nie będzie wniosku «chcę» lub «powinienes». Jest to błąd prawie powszechny, nawet u najlepszych myślicieli. 3^o Wreszcie tendencyjność wyraża się w dorabianiu, oczywiście forsownym, do tego, czego chcemy, konstrukcyj filozoficznych lub w podciąganiu go, równie forsownym, do tych konstrukcyj, gdzie treść naszych «chcę» i «powinno» wypada jako logiczne następstwo «konieczność». Że jest to rzecz tak charakterystyczna dla nauk o sprawach ludzkich, pochodzi stąd, że do tych nauk filozofia ma najłatwiejszy dostęp. To zaś dlatego, że te nauki, z powodu zawilości ich przedmiotu badań, a stąd trudności badania, razem ze swymi naukami prawodawczymi: psychologią ogólną i socjologią ogólną,—nie są jeszcze naukami we właściwym słowa tego znaczeniu, są w stadium zbyt bliskim przednaukowemu, gdzie brak jeszcze ustalonych zależności podstawowych, a są tylko nogólnienia i związki niedostatecznie powszechne; gdzie brak jeszcze systemu pojęć—terminów własnych, oczyszczonych, jednoznacznie zdefiniowanych, a używa się słownika języka codziennego, pojęć przednaukowych, nie oczyszczonych, dostatecznie nie wyodrębnionych, nieściślych lub zdefiniowanych pozornie jednoznacznie, ale arbitralnie, nie przez sam bieg i potrzeby pracy badawczej. Nauki przyrodnicze są w szczęśliwszej sytuacji. Taka np. krytalografia już w chwili swego powstania była nauką właściwą, bo oparła się od razu na prawach kątów i parametrów. Z tego już można przewidywać, że filozofia tym łatwiejszy ma dostęp do nauki, im ta nauka jest w stadium bar-

dziej zbliżonym do przed naukowego. Wniosek ten doświadczenie zdaje się zupełnie potwierdzać.

Prelegent dr STANISŁAW OSSOWSKI zabiera głos w sprawie formalnej, zwracając uwagę, że choć zagadnienie tendencyjności, poruszone przez poprzedniego mówcę, nie jest ściśle związane z tematami, wysuniętymi w dyskusji, jest ono interesujące i warte przedyskutowania.

Prof. ANDRZEJ TRETIK uważy, że referat dał zbyt wąską podstawę do rozpatrywania stosunku uczonego do jego pracy. Podstawą wywodów prelegenta jest ekonomia i socjologia, których właściwie nie można uważać za nauki. Są to raczej interpretacje zebranego materiału. W eksperymentowaniu na materiałach ekonomicznych i socjologicznych nie trzeba zapominać, że sam eksperymentator jest członkiem społeczeństwa, na którym eksperymentuje, i dzieckiem istniejących warunków. Trudno taki eksperyment porównywać z doświadczeniem przyrodniczym, które przy tym można powtórzyć dowolną ilość razy. Prelegent mówił o naukach, gdzie osobowość uczonego musi koniecznie zająć jakąś postawę, gdyż mówią one o przebiegach, których nie można zatrzymać, powtórzyć i utrwalić. Wyniki ankiety Leuby wydają się mówcy bez wartości; bardziej interesujące jest zagadnienie, dlaczego ktoś zostaje socjologiem, a ktoś inny fizykiem. Zdaniem mówcy, prelegent przecenia wpływ uczonych i ich dzieł na ruchy społeczne.

W końcu mówca precyzuje, co rozumie przez tę dziedzinę pracy umysłowej, którą nazywa interpretacją. Interpretacja dąży do umiejscowienia człowieka w świecie, do stworzenia pewnej konstrukcji, dostosowanej do własnej osobowości badacza, która jest zlepkiem różnych sił i czynników, poczynawszy od zdrowia, skończywszy na poglądach politycznych. W naukach przyrodniczych nie ma potrzeby tworzenia takiej konstrukcji, gdy tymczasem nauki o człowieku a nawet historia są zwykle projekcją osobowości badacza.

Byłoby ciekawe zbadanie, co bywa podstawą tworzenia się nowej gałęzi wiedzy, motyw utylitarny czy też inny. Przytaczany przez prelegenta przykład arystokratów angielskich, uprawiających naukę z motywów sportowych, nie zupełnie jest trafny. Jeśli idzie o twórców The Royal Society, motywem ich była raczej pewnego rodzaju służba Boża.

Niejasnym również wydaje się mówcy powiedzenie prelegenta, że można fałszować argumenty dla prawdy, w którą się wierzy.

Dyr. JÓZEF SIEMIENSKI zapytuje, jak prelegent zaklasyfikowałby postawy takich dwóch uczonych, z których jeden obiera tematy z zakresu swoich zamiłowań, albo z okazji napotkania odpowiednich źródeł, drugi opracowuje zagadnienia, których rozwiązanie jest aktualne naukowo, tzn. potrzebne do postępu danej

nauki, chociaż go osobiście te zagadnienia mniej interesują a praca nad nimi nuży i nudzi.

Przed tendencyjnością broni uczonego z powołania uczucie rozkoszy, które daje zdobywanie nowych prawd. Tendencyjnością nie jest, jeżeli się usilnie szuka innego rozwiązania, dlatego że dotychczasowe jest w naszym mniemaniu nie do przyjęcia (absurdum).

Dr STANISŁAW HERBST zauważa, że zwykle podkreśla się deformujący wpływ światopoglądu na wyniki naukowe. Na terenie nauk humanistycznych opisowych nieraz się stwierdza, iż człowiek o odmiennym światopoglądzie lub przygotowaniu dopatruje się w znanym nam materiale nie dostrzeżonych przez nas, trafnych związków.

W zakończeniu dyskusji odpowiada prelegent dr STANISŁAW OSSOWSKI.

Uwagi prof. Dobrowolskiego, że ze zdań o faktach nie można przejść do zdań normatywnych, są słuszne. Niemniej przeto istnieją pewne korelacje między stanowiskami społecznymi a sferą teoryj. Korelacje te można badać nawet empirycznie. Niekoniecznie są to zależności jednokierunkowe. Związek przebiega częściej od stanowiska społecznego ku takim czy innym poglądom teoretycznym, ale bywa też i odwrotnie. Są przykłady, w których dzieło naukowe oddziało na sfery emocjonalne i wpłynęło na radykalną zmianę stanowiska społecznego.

Co do zarzutu prof. Tretiaka o zbyt wąskiej podstawie do dyskusji, danej przez referat, prelegent przypomina, że w części pierwszej referatu nie ograniczył się do nauk społecznych, w części zaś drugiej uczynił to świadomie i wyraźnie to zaznaczył. Czy socjologia i ekonomia są naukami, to sprawa konwencji. W biologii także nie można powtórzyć dowolnie wszystkich warunków eksperymentu, jednak naukowości biologii nie kwestionujemy. Istnieje dość rozległa skala nauk, w której umieścić by można wszystkie nauki z punktu widzenia ich «naukowości». Dzisiaj socjologia znajduje się w pobliżu mniej «naukowego» krańca. Ale metody socjologii doskonałą się i nie wiemy, czym ona będzie za lat dwadzieścia.

Mówiąc o argumentach, prelegent miał na myśli przesłanki, na których opiera się rozumowanie; przesłanki te właśnie mogą być sfałszowane.

W odpowiedzi na zapytanie dyr. Siemieńskiego, jak zakwalifikować dwa wymienione przez niego typy uczonych, prelegent sądzi, że mamy tu po prostu do czynienia z typem mniej i z typem bardziej ofiarnym. Rozkosz odkrywania prawdy przeciwdziała tendencyjności, to prawda, nie wydaje się jednak słuszne, że poczucie absurdu jest czynnikiem regulującym tendencyjność, albowiem poczucie absurdu także nie jest niezależne od naszych tendencji emocjonalnych: pewne poglądy wydają się nam absurdalne, bo mamy ochotę, aby były absurdalne.

Głos uczestnika zebrania, nadesłany później:

WŁADYSŁAW RADWAN. — Istotnie często można dowieść zależności pracy badawczej humanisty od jego stanowiska ideowego. Najczęściej pozanaukowe elementy ukrywają się przed świadomością samego uczonego, choć warunkują podstawowe założenia jego syntetycznych koncepcyj. Pragnąc ocenić znaczenie tego zjawiska w kulturze, trzeba sobie zadać pytanie, czy to zjawisko jest wynikiem ułomności intelektualnej badacza, czy ma jakieś powszechne i głębsze przyczyny. Zjawisko nierzetelności umysłowej, świadomego przemycania założeń czy argumentów pozostawić oczywiście należy poza obrębem dyskusji.

Trzeba tu zastosować starą, prostą, ale jakże mało respektowaną prawdę, że uczony, usiłujący formułować prawa przebiegu zjawisk, w których jako czynnik występują osobowości ludzkie, zawsze staje w podwójnej roli—badacza i aktora współuczestniczącego w tworzeniu przyszłości. Dzięki temu nomotetyczne nauki humanistyczne są w sytuacji podwójnie kłopotliwej w porównaniu z naukami przyrodniczymi, z którymi dzielą zresztą zasadniczą trudność poznawczą, wynikającą stąd, że badacz jest częścią rzeczywistości, którą bada. Roli aktora humanista nie może odrzucić żadnym sposobem. Wyrzeczenie się intencji oddziaływania nie ma istotnego znaczenia. Nie rozstrzygnęłoby również sprawy utrzymywanie w tajemnicy formułowanych przez uczonego praw. Wpływu na osobistą rolę badacza nie zdoła to uchylić.

Do jakiego wniosku prowadzą te rozważania? Oto nomotetyczne nauki humanistyczne mają swój własny charakter, zawsze w formułowaniu ogólnych praw ważnych i dla przyszłości muszą zawierać pozanaukowe elementy i to w fundamentalnych założeniach koncepcyj. Są równocześnie twórczością badawczą i czynem kształtującym przyszłość. Na to nie ma rady. Wykrywanie i oznaczanie tych pozanaukowych składników systemów, koncepcyj, dzieł naukowych, to warunek uchronienia się od niebezpiecznych zatruć wynaturzających kulturalną twórczość człowieka. Subiektywne, pozanaukowe elementy wielkich syntetycznych rzutów są zwykle wartościowe, czasem mogą odegrać wielką rolę w organizowaniu twórczego wysiłku pokoleń. Warunkiem jest jednak to, aby występowały jawnie, z właściwym sobie autorytetem. Skoro występują pod maską i posługują się fałszywym autorytetem pewności naukowej, stają się trucizną.

Przedmiotem XXIX posiedzenia Koła Naukoznawczego w dn. 9.XII.1936 r. był odczyt prof. CZESŁAWA BIAŁOBRZESKIEGO na temat «Nauka a kultura». Obecnych na posiedzeniu było 43 osoby, głos w dyskusji zabrało 5 osób. Przewodniczył zebraniu prof. J. Łukasiewicz.

Podajemy tu krótkie streszczenie referatu.

Długotrwały okres kryzysu, nie tylko ekonomicznego, lecz i moralnego, jaki przeżywa Europa, wiąże się z upadkiem autorytetu kultury europejskiej u ludów, które jeszcze niedawno znajdowały się pod jej urokiem. Nie brak w samej Europie głosów krytycznych, w których brzmi nuta rozczarowania w stosunku do niespełnionych nadziei odrodzenia ludzkości, jakie wiązano ze wspaniałym postępem nauk i ich zastosowań. Odzywają się głosy przypisujące nauce, w szczególności przyrodniczej, rozprzężenie i chaos, jakie w świecie zapanowały.

Obowiązkiem uczonego jest zbadanie roli i znaczenia nauki w całokształcie kultury ludzkiej.

Olbrzymi rozwój nauk przyrodniczych jest charakterystyczną cechą kultury europejskiej w ostatnich wiekach i w szczególności wiek XIX wytworzył powszechny kult nauki i wiarę w jej nieograniczone możliwości.

Na zjeździe monistów w r. 1911 Wilhelm Ostwald powiedział: «Uznajemy, że dla nas, monistów, pojęcie nauki wysuwa się na miejsce, jakie dotychczas w umysłowościach mniej rozwiniętych zajmowało pojęcie Boga».

Według rozpowszechnionego wówczas naturalistycznego światopoglądu obok Natury i ponad nią nic nie istnieje. Otóż ten światopogląd nie zawiera elementów niezbędnych do ugruntowania sensu życia ludzkiego i kultury. Faktem podstawowym jest to, że ważniejsze w znaczeniu życiowym akty psychiczne człowieka mają sens w tym rozumieniu, że w nich się wyraża ustosunkowanie się podmiotu do czegoś, co ma dla niego wartość. Prawda naukowa jest także wartością, ponieważ nas interesuje, jest poszukiwana dla niej samej. Świat wartości jest nader różnorodny i ma strukturę hierarchiczną. Cechą znaną kultury jest zespół wartości, jakie w niej się urzeczywistniają, natomiast Natura, której obraz nam daje nauka, jest bytem obojętnym względem wartości.

Np. biologia nie posiada żadnego kryterium pozwalającego odróżnić życie wartościowe od nic nie znaczącego. Nauka w zasadzie unika odpowiedzi na pytanie, co być powinno, badając rzeczywistość obiektywnie, czyli niezależnie od oceny wartości innej, niż poznawczej. Uzupełnieniem naukowego światopoglądu musi być przekonanie, że działalność człowieka wytwarzająca dobra duchowe ma oparcie we wszechogarniającej rzeczywistości duchowej, która udziela się ludziom i czyni nas uczestnikami w dążeniu do realizacji wartości najwyższych. Bez takiej postawy religijnej wartości kultury ludzkiej zawisną w próżni i życie utraci sens.

Jeżeli więc jakaś wspólnota ludzka nie tylko szerzy obojętność religijną, lecz wszczyna prześladowanie wszelkiej religii, to tym samym usuwa się poza obręb kultury. Z tego powodu kultura Rosji bolszewickiej jest tylko pozorem kultury.

Nauka więc nie może być jedyną i samowystarczającą dźwignią kultury. Z tym zastrzeżeniem Nauka jest we wszystkich swych rozgałęzieniach jednym z najważniejszych dóbr kulturalnych, co zresztą przez nikogo nie jest kwestionowane.

Dalej działalność poznawcza odznacza się tym, że jej nie podobna ściśle odgraniczyć od czegokolwiek innego w życiu duchowym: zasięg jej jest nieograniczony. Postawa religijna winna znaleźć uzasadnienie na gruncie poznawczym. Nawiązanie łączności między światem wartości idealnych a przyrodą stanowi przedmiot dociekań filozoficznych. System filozoficzny ogarniający całość przyrody i ducha w jednolitej syntezie jest głęboko odczuwaną potrzebą naszych czasów pogrążonych w duchowej rozterce. Równowaga duchowa każdego pokolenia wymaga uporządkowania ideowego elementów składających się na życie kulturalne ludzkości.

Zaryzykujemy na zakończenie parę wniosków praktycznych. Wydaje się rzeczą ważną, ażeby szkoły akademickie dawały wszystkim swym wychowankom ogólną orientację w podstawowych zagadnieniach kultury. Ażeby pozyskać większy wpływ na opinię publiczną i uzupełnić ogólne wykształcenie swych wychowanków, uniwersytet mógłby zorganizować wydział ogólny z kursem jednorocznym dostępnym dla szerokich warstw społeczeństwa.

Dalej nieuporządkowanie stosunków między państwami Europy grozi nieobliczalnymi następstwami, do zagłady sięgającymi. Potęga, jaką nauka obdarzyła ludzkość, ma janusowe oblicze: dobroczynne i destrukcyjne. Ażeby przyczynić się do zażegnania tego niebezpieczeństwa, konieczne jest oddziaływanie na opinię całego świata cywilizowanego. Tegó zaś nie osiągnie się inaczej, jak na drodze międzynarodowego zrzeszenia się ludzi oddających się nauce czystej i stosowanej.

Dyskusja:

Prof. TADEUSZ KOTARBIŃSKI wyraża wątpliwość, czy do uzasadnienia tego, co prelegent nazywa «sensem życia», jest niezbędna postawa religijna, tzn. takie ustosunkowanie się do świata wartości, jak gdyby były one gwarantowane przez wyższy porządek moralny. Opatrzność (czy też siła kosmiczna) według poglądu prelegenta zapewnia osiągalność celów, pociągających człowieka o wyższej kulturze moralnej. Czy to jest niezbędne, aby wyjść ze stanu chronicznego niezadowolenia na widok morza zła, które nas otacza? Przekonaniem mówcy jest, że, o ile chce się zachować naczelne cnoty inteligenta: trzeźwość i zdrowy rozsądek, nie podobna chwycić się środka, proponowanego tu jako jedyne wyjście zbawcze. Jeśli ktoś sam nie doznał objawień mistycznych i ma umysł krytyczny, może stawiać tylko hipotezy na temat Opatrzności. Ale prelegent nie widzi wyjścia w hipotezie, żąda pewniejszych gwarancji. Scepty-

czyż co do praw, rządzących społeczeństwem i dziejami, jest nieuchronny; nie można go racjonalnie obalić, trzeba wskazać, jak z nim żyć. Na ten sceptycyzm są inne lekarstwa. Jeśli się np. kogoś kocha, czegoś boi ze względu na kogoś, jeśli się czuje do pewnych rzeczy wstręt, to ma się motywy, które dają impuls do działania i poczucie wartości życia. Mówca przytacza przykład chorego dziecka i matki, która — niezależnie od wszelkich spraw kosmicznych — w miłości znajduje impuls do ratowania go. Zjawiska społeczne, które nas bolą: niezasażona nędza, brak sprawiedliwości dla ludzi biednych, wystarczają, aby wzbudzić chęć aktywności i głębokie zadowolenie, gdy może się w czymś pomóc. Czy do leczenia chorego dziecka lub do rozumnych reform społecznych potrzeba wiary w gwarancję Opatrzności?

Jeżeli nauki przyrodnicze nie doprowadziły dotychczas ludzkości do stanu moralnie zadowolającego, nie jest to racja, aby można było stan taki osiągnąć tylko przez wierzenie i utrwalanie wiary w Opatrzność.

Dyr. JÓZEF SIEMIŃSKI. — Referat dotyka najgłębszych potrzeb duchowych jednostki i zbiorowości, najgłębszych każdego tajemnic.

To, co mówił prof. Kotarbiński, doskonale wystarczyłoby działaczom społecznym, a zwłaszcza filantropijnym. Ludziom, którzy się poświęcili pracy naukowej, trudno byłoby znaleźć oparcie na tym gruncie, zwłaszcza, że nie wiadomo, czy podnosząc poziom kultury pomnażamy szczęście, czy powrót do stanu pierwotnego nie dałby go więcej.

Referat zdaje się uzasadniać wyższy porządek świata argumentami tylko negatywnymi. Czy tak jest istotnie? Mówca sądzi, że uzasadnić można tylko potrzebę wiary (że to, dla czego pracujemy, ma wartość). Wiary z nauką godzić nie potrzeba i nie można, bo prawdy wiary są absolutne i niezmienne. Prawdy zaś nauki ciągle ulegają zmianom. Wiara daje przekonanie, że się zejda. Historia właściwie nie powinna wcale sądzić, tylko stwierdzać, pozostawiając polityce ocenę, co było dobre i mądre, a co nie. Natomiast historia wydaje sąd pośrednio: stwierdzając rolę jednostki i pokoleń w rozwoju, tym samym odróżnia tych, którzy coś wartościowego po sobie zostawili, od tych, którzy przeszli przez życie dosłownie niegodni wspomnienia.

Doc. STANISŁAW OSSOWSKI. — Prelegent opiera rozróżnienie kultury i natury na jakiejś koncepcji wartości. Nie jest jednakże jasne, jak tutaj wartość jest pojmowana. Według prelegenta «sfera natury jest obojętna w stosunku do wartości». Jak to należy rozumieć? Czy idzie tu o to, że tylko tworom ludzkim prelegent skłonny jest przypisywać wartości, czy też o to, że samo *wartościowanie* jest zawsze ludzkim wytworem? Prelegent określał piękno jako pewną wartość, przysługującą dziełom sztuki, — nie uwzględniając piękna przyrody. To przemawiałoby za pierwszą interpretacją.

Podane przez prelegenta przykłady podstawowych wartości (wartości artystyczne, prawda, szczęście, świętość) należą do bardzo różnych kategorii i nie pozwalają się zorientować, czy prelegent wartościuje przedmioty ze względu na *twórczość* ludzką, z której się zrodziły, czy też ze względu na te wszystkie *korzyści* (nie tylko materialne, rzecz jasna), które w ocenianych przedmiotach ludzie mogą odnaleźć.

Z pojęciem postawy religijnej też wiążą się pewne wątpliwości, bo «postawa religijna» bywa pojmowana bardzo rozmaicie. Czy np. prelegent byłby skłonny uważać za postawę religijną jakieś nie określone bliżej poczucie łączności z ludzkością czy ze światem, poczucie, które sprawia, że nawet własna śmierć przestaje się wydawać wypadkiem ważnym jako drobny epizod w łańcuchu zjawisk nieosobistych?

Przy bardzo szerokim i swobodnym pojmowaniu postawy religijnej może dałoby się bronić tezy, że jakaś postawa religijna stanowi warunek owocnej twórczości kulturalnej. Ale prelegent wyraźnie zaznaczył, że idzie mu o religie dogmatyczne, będące wytworem pewnych organizacji wyznaniowych. To przejście od postawy religijnej do skodyfikowanych wyznań religijnych nie zostało w odczycie umotywowane. Religie dogmatyczne odgrywają niewątpliwie doniosłą rolę w dziejach poszczególnych kultur: są pierwszorzędnym czynnikiem stabilizacji kulturalnej. Ale prelegent w odczycie swym nie wypowiedział się jako zwolennik kulturalnej stabilizacji. Raczej wprost przeciwnie: szukał pomyślnych warunków dla *twórczości* kulturalnej. Dlatego właśnie trudno było zrozumieć tę część odczytu, w której była mowa o roli religij dogmatycznych. Wielka liczba twórców — przynajmniej w ostatnich stuleciach — nie stała na gruncie żadnych wierzeń wyznaniowych. Czy prelegent odmówi im udziału w rozwoju kultury, albo umieści ich dzieła w sferze «kultury pozornej»?

W słowach Goethego, na które się prelegent powoływał, nie szło chyba o wiarę i niewiarę w znaczeniu religij wyznaniowych, ale raczej o epoki entuzjazmu i epoki sceptycyzmu. Dzisiejsza Rosja, którą prelegent umieszcza jako poza sferą kultury, nie przeżywa okresu sceptycyzmu, — ale okres wiary. I nawet prześladowania religijne, na które się prelegent powoływał, o tym właśnie zdają się świadczyć.

Prelegent rzuca myśl zawiązania międzynarodowego zrzeszenia uniwersyteckiego do obrony kultury. Jeżeli to ma być zrzeszenie, które by broniło wolności i godności nauki, zagrożonej na gruncie europejskim przez takie zjawiska, jak wypędzanie wybitnych uczonych, palenie ksiąg, zakazy wygłaszania pewnych poglądów naukowych, próby ujarzmiania twórczości naukowej aby uczynić z niej tylko służebnicę zbrojeń, — jeżeli takie zrzeszenie ma na myśli prelegent, to rzucony tu projekt zasługuje na najżywsze poparcie.

Ks. dr PAWEŁ CHOJNACKI. — Prelegent stwierdził w swym referacie, że nauka nie może stanowić jedynej podbudowy życia kulturalnego. Nauka bowiem mimo ogromnego postępu w poznawaniu rzeczywistości zostawia jakąś resztę nieznaną, nietkniętą przez nauki szczegółowe. Nie potrafiąc dobrze uporządkować tego, co jest poznane, i znajdując się często wobec nieznanego, uświadamiają sobie ludzie swą zależność od nieznanego i w ogóle od czegoś, o czym przypuszczają, iż wszechświatem jakoś kieruje. Postawa psychiczna, przy której człowiek przeżywa uczucie swej bezsilności a zależności od sił wyższych, które nazywa się siłą kosmiczną, absolutem lub Bogiem, jest charakterystyczna dla przeżyć religijnych spontanicznych, naturalnych bo nie ujętych jeszcze w formy wyznania.

Poczucie bezsilności wznaga się z chwilą, gdy zastanawiamy się nad niesprawiedliwością, występującą jako zjawisko stałe w następstwie kultury.

Postawę religijną spontaniczną może przeżywać człowiek, borykając się z trudnościami życiowymi lub z trudnościami naukowymi wobec nieznanego. Znane są ekstazy typu religijnego przy badaniach uczonych. Do postawy religijnej naturalnej mogą się dołączyć normy religii pozytywnej, które odpowiednio do przepisów normują i interpretują spontaniczne przeżycia religijne.

Czemu według jednych nauka nie wystarcza do podbudowy kultury, gdy inni znów uważają religię za zbędną? Zdaje mi się, iż psychologia różniczkowa miałaby tu coś do powiedzenia. Uspodobienie jednostek różni się nieraz krańcowo, tak że obok typów religijnie nastawionych spotykamy też typy areligijne. Otóż typy areligijne widzą w nauce jedyny fundament kultury, robiąc z nauki niby-religię. Należy nadto dodać, że uczeni są często skłonni do nadmiernego przeceniania swych teorii, a gdy chodzi o życie społeczne — do niesubordynacji. Poza tym więc, co powiedziano o naturalnej postawie religijnej, religia ujęta w normy spełnia funkcje ostoi ładu prawnospołecznego.

WIESŁAW STRZALKOWSKI podkreśla, iż postawa religijna wobec rzeczywistości zapewnia umysłowi stan pewności, który jest niezbędny do każdej działalności życiowej. Na tym tle też występuje jaskrawa różnica między nauką a religią. Nauka, aczkolwiek dąży również do stanu pewności, zaczyna jednak podobnie jak ongiś Kartezjusz od metodycznego wątpienia. Również i wyniki osiągnane przez naukę z samej swej natury nie są absolutnie pewne (czego przykładem niedoskonałość metody indukcyjnej).

Tymczasem życie człowieka musi być oparte na fundamencie pewności. Klasycznym tego przykładem może być fakt, że Kartezjusz, poddając wszystko wątpieniu, nie poddał sceptycyzmowi etyki, stwarzając na czas swych dociekań etykę tymczasową, dającą mu pewność postępowania w sytuacjach życio-

wych. Niezrozumiałym przeto wydaje się twierdzenie jednego z poprzednich mówców, jakoby można żyć, będąc konsekwentnym sceptykiem. Sceptycyzm doprowadzony do kresu prowadzi do negacji życia. Jedynie afirmacja rzeczywistości, wynikająca z postawy religijnej wobec bytu, jest postawą właściwą życiu. Tę postawę religijną wobec rzeczywistości musiał mieć człowiek pierwotny, nieskażony grzechem intelektualizmu. Intelektualizm—ujmowanie rzeczywistości w kategoriach rozumowych — doprowadził do pytań, będących niewłaściwym przeniesieniem pojęć i sądów, odnoszących się do fragmentów rzeczywistości, na całość naszego doświadczenia. Skutkiem tego wynikły antynomie w rodzaju kantowskiej: «czy świat jest skończony czy nie»? lub pytania teleologiczne o zabarwieniu antropomorficznym np. «po co jest świat?» Działalność umysłu właściwa, jeśli chodzi o fragmenty rzeczywistości podległe naszemu działaniu, w zastosowaniu do całości bytu staje się bezprzedmiotowa i szkodliwa. Źle postawione pytania są powodem zachwiania równowagi psychicznej człowieka. Umysł, będący narzędziem walki o byt, zwrócił się w niektórych swych konsekwencjach przeciw podstawom bytu. Lecz istnieje wyższe kryterium dla umysłu, które rozstrzygać winno o granicach naszego myślenia, a jest nim religijna afirmacja rzeczywistości. W jej imię powinniśmy zwalczać uroszczenia umysłu, prowadzące do sceptycyzmu, szkodliwe dla życia. Nauka zaś, w miarę doskonalenia poznawczych zdolności człowieka, winna owo poczucie pewności gruntować i wzmacniać.

Można powiedzieć, parafrazując zdanie św. Anzelma, że nauka winna się stać «ancilla theologiae» — to znaczy służebnicą nie teologii stricto sensu, lecz szeroko pojmowanej postawy religijnej człowieka wobec bytu.

Doc. ZBIGNIEW SUJKOWSKI. Mówcę zastanawia stosunek prelegenta do roli nauki w życiu. Odnosi się wrażenie, że prelegent pragnie celowo ograniczyć rolę nauki do ściśle wyznaczonych ram i kapituluje w ten sposób ze stanowiska, które zajmowano przed 30 laty, gdy czołowi ludzie nauki uznawali, iż nauka winna rozwiązywać wszystkie zasadnicze kwestie.

Prelegent prof. CZESŁAW BIAŁOBRZESKI odpowiada poszczególnym mówcom.

Prof. Kotarbińskiemu zwraca uwagę, że starał się właśnie dowieść w pierwszej części swego referatu tego, iż postawa religijna jest niezbędna do uzasadnienia sensu pracy nad wytwarzaniem dóbr kulturalnych. Z drugiej strony mówca nie racjonalizował swych przykładów, którymi starał się wykazać, że postawa religijna nie jest konieczna do wytwarzania wartości moralnych: skoro stoi się na gruncie naukowym, trzeba dowieść racjonalności motywów, które dają impuls do działania. Potrzeby trzeźwości i zdrowego rozsądku prelegent nie przeczy; jego właśnie rozumowanie opiera się na fakcie, że w aktach psychicznych występują zawsze oceny wartości. Do tego, aby mieć postawę re-

ligijną, nie trzeba doznawać objawień mistycznych; co rozumie przez postawę religijną, w referacie objaśniał.

P. Siemiński zapytywał, czy można dać pozytywne uzasadnienie postawy religijnej. Właśnie prelegent w odczycie swoim starał się dać odpowiednie argumenty, opierając się na faktach. Co do sądów wartościujących w historii, prelegent mniema, że poza uwydatnianiem faktów, co do pewnego stopnia jest także wartościowaniem, istnieją także pewne osądy moralne.

Drowi Ossowskiemu na pytanie, czy wartościowanie jest tworem ludzkim, można by odpowiedzieć, że bierze ono początek w aktach psychicznych ludzkich i zawsze im towarzyszy. Jest ono wytworem natury, podobnie jak i człowiek. Są jednak wartości, które mają znaczenie poza człowiekiem, znaczenie obiektywne, nie będąc jedynie wytworami subiektywnymi człowieka: przykładem są prawdy naukowe (przynajmniej niektóre z nich).

Postawę religijną w referacie swoim prelegent sprecyzował nie wyszczególniając wszelkich jej rodzajów, ale w sposób dosyć określony. Nie zgadza się z tym, żeby religie pozytywne nie miały wartości dynamicznej. Bergson już odróżnia religię statyczną i dynamiczną.

Czy ludzie niereligijni mogą tworzyć dobra kulturalne? Prelegent uważa, że ateści nie stoją poza kulturą, jeżeli tylko religii nie zwalczają czynnie. Co do Rosji bolszewickiej jest przekonania, że 90% jej ludności nie podziela zdania rządzącej partii i żyje pod przymusem.

Zagadnienie związku międzynarodowego uczonych jest trudne, przyznaje prelegent, ale sądzi, że gdyby nie było nacisku państw despotycznych, można by się jednak porozumieć.

Stwierdzając, że ks. Chojnacki nie wyrażał krytyki poglądów referatu, prelegent nie ma nic do dodania do jego przemówienia; p. Strzałkowskiemu zaś zwraca uwagę, że nie należy się obawiać ujemnego wpływu postawy poznawczej, która, owszem, zawsze jest pożądana i konieczna.

Wbrew temu, co zauważył dr Sujkowski, prelegent twierdzi, że w jego referacie nie było mowy o kapitulacji ze stanowiska naukowego. Idzie tu o pewne ograniczenie znaczenia nauk pozytywnych dla spraw kultury z podkreśleniem konieczności wszechstronnego rozważania tych zagadnień.

Głosy uczestników zebrania, nadesłane później:

WŁADYSŁAW RADWAN. — I. Pragnąc wypowiedzieć pogląd na stosunek nauki do religii, stawiam następujące tezy, zakładając ich słuszność.

1. Badacz naukowy jest częścią rzeczywistości, którą bada, sam proces badania jest fragmentem tej rzeczywistości; nauka nie może się stać wszechogarniającym systemem, nadrzędnym w stosunku do wszystkich dziedzin ludzkiego życia.

Na płaszczyźnie filozoficznej jest to myśl stara, niezmiernie jest jednak mało respektowana. W ostatnich dziesięcioleciach fizycy doszli do tej samej idei własnymi drogami, przez analizę procesu precyzyjnego badania.

2. Badanie naukowe szuka odpowiedzi na pytania ściśle ograniczone do zakresu poznawczego; nauka nie stawia pytań dotyczących celu, sensu, wartości bytu lub poszczególnych zjawisk.

II. Aby żyć i tworzyć człowiek musi mieć przeświadczenie o sensie bytu i własnej w nim roli. Wprawdzie, jak powiedział ktoś w dyskusji, i bez pomocy religii samo powodowanie się dobrymi odruchami uczuciowymi może powstrzymać człowieka od popełnienia samobójstwa, ale niedoszli samobójcy nie stworzą kultury. Przeświadczenie o wartości podejmowanych wysiłków to motor twórczości dziejowej człowieka.

Zresztą wzgląd na życiową użyteczność przeświadczenia nie jest tu rzeczą istotną. Człowiek wierzy nie dlatego, że to pożyteczne dla kultury, lecz spontanicznie, bezinteresownie.

Nauka nie ma żadnego powodu ani żadnego tytułu do przeciwstawiania się przeświadczeniom ustanawiającym wartość rzeczy. Więcej, dorobek naukowy w żadnej mierze nie może pośrednio dyskwalifikować tych przeświadczeń. Tak często występujące zjawisko dyskwalifikowania, pogardliwego traktowania dziedziny przeświadczeń przez przedstawicieli nauki jest wynikiem błędnego, niekrytycznego ujęcia zakresu zadań i kompetencji nauki, polega na wygłaszaniu sądów opartych na zamaskowanych pozanaukowych założeniach, jest objawem tego, co Stanisław Brzozowski nazwał teologią naukową.

III. Kompleks przeświadczeń, ustanawiających wartość życia osobowości ludzkiej i wiążących to życie z sensem istnienia, stanowi rdzeń tego, co można nazwać postawą religijną człowieka. Bywają to, zwłaszcza w okresach przemian, postawy indywidualne, choć w treści, pomijając mitologiczne akcesoria, są zwykle w danym prądzie kulturalnym zasadniczo bliskie sobie. Życie duchowe mas ludzkich organizują religie, ukształtowane przez wieki w wielkie systemy. W systemach tych są wielkie zasoby intelektualnych treści. Niektóre z tych treści należą do własnego niejako zakresu religii, inne dotyczą dziedzin rzeczywistości, będących przedmiotem badania naukowego. Historycznie swój pogląd na świat religie budowały zazwyczaj zanim się rozwinęły badania naukowe. W miarę rozwoju tych badań powstają płaszczyzny tarcia, a często dramatyczne konflikty pomiędzy nauką a religią. Religie, aczkolwiek z oporem, stopniowo przystosowują do zdobyczy nauki system pojęć swojego poglądu na świat. Proces ten na podstawie powyższych rozważań uznać trzeba za możliwy, bo nie ma zasadniczej sprzeczności pomiędzy życiem religijnym człowieka a nauką. Im bardziej w danej religii środek ciężkości leży w jej

właściwym zakresie, im większe w tym zakresie posiada bogactwo i siłę, tym łatwiejsze jest dla niej pogodzenie się z nauką.

JAN FRANCISZEK DREWNOWSKI. — Twierdzenie, że bez religii nie może być zdrowej kultury, wymaga równie obiektywnego uzasadnienia, jak inne twierdzenia naukowe. Inaczej bowiem trudno żądać od rzetelnie myślącego człowieka, by uznał je, nie będąc skądinąd przekonanym o jego słuszności. Posługiwanie się więc przy uzasadnianiu tak mało określonymi pojęciami, jak «wartości kulturalne», «uczucia religijne» itp. — nie tylko nie przekonywa, ale wzmacnia wątpliwości w przeświadczeniu, iż argumentujący ulega błogim złudzeniom.

Tylko niedwuznacznie sformułowane prawdy obiektywne, potwierdzone przez fakty doświadczalne, mogą przekonać trzeźwo myślącego człowieka. Takimi prawdami nie są zdania o wartościach religijnych, których elastyczność wytknął tu dr Ossowski, ani — różne subiektywne przeświadczenia o bliżej nie określonym działaniu Opatrzności. Takimi prawdami religijnymi, odwołującymi się do trzeźwości i zdrowego rozsądku, są tylko — dogmaty katolickie; obiektywnym zaś potwierdzeniem ich jest nadprzyrodzony fakt doświadczalny — Kościół katolicki.

Każdy dogmat, jakkolwiek trudny do zinterpretowania naukowego na gruncie rozmaitych problematyk metafizycznych, jest w zastosowaniach zawsze równie «operacyjny», jak każda poprawna teoria fizyki doświadczalnej. W praktyce bowiem obowiązuje nie sama litera dogmatu, lecz tak jak podana jest człowiekowi «hic et nunc» w interpretacji Kościoła. Nadto wskazania praktyczne ujęte są w formę warunków *wystarczających*, by zaszedł indywidualny fakt nadprzyrodzony działania łaski. Warunki te są namacalne, dostępne każdemu, kto chce przeprowadzić «eksperyment»: są to sakramenty. Jeżeli więc teraz ktoś, w imię trzeźwości i zdrowego rozsądku, ma tu jakieś wątpliwości, może postąpić tak, jak każdy, kto się chce przekonać o słuszności jakiejś teorii: może sam sprawdzić. Póki tego nie zrobi i a priori to odrzuca, postępuje podobnie, jak ktoś, kto nie chce wsiąść do samolotu, ponieważ a priori nie dopuszcza, by coś cięższego od powietrza mogło latać. Warunki «eksperymentu» katolickiego są niewątpliwie uciążliwe, i to wielu odstrasza. Rola bowiem woli ludzkiej nie ogranicza się tu do gotowości lojalnego dokonania «eksperymentu»; lecz nadto, w czasie przebiegu samego «eksperymentu», jednym z istotnych ogniw, poddanych przemianom, jest właśnie wola eksperymentującego.

W imię jednoznaczności i sprawdzalności tej nauki o nadprzyrodzoności, jaką jest religia katolicka, ma się prawo głosić tezę o niezbędności jej zastosowań. Wszelka zaś inna, na pozór naukowa obrona wartości religijnych po-

zbawiona jest podstaw i słusznie zasługuje na taką krytykę, w imię trzeźwości i zdrowego rozsądku, jaką wypowiedział tu prof. Kotarbiński. Tylko że prof. Kotarbiński nie uwydatnił dość jaskrawo bezmiaru zła, jakim świat zewsząd jest przytłoczony, i nikłej skuteczności zdrowych indywidualnych odruchów uczuciowych jednostek ludzkich, ginących w tym bezmiarze. Kościół katolicki jest właśnie amplifikatorem, na skalę nieskończoną, tych zdrowych odruchów: włączone w nadprzyrodzony mechanizm łaski, stają się zdolne do przetwarzania wszelkich złych sił na pozytywne składniki kultury. Odwoływanie się zaś tylko do mglistych wartości kulturalnych, do uczuć religijnych, szukanie wszechobejmujących syntez filozoficznych — nie wystarcza: jest jedynie wytwarzaniem różnych odmian fałszywych bóstw w nowoczesnej stylizacji.

Odpowiedź referenta prof. BIAŁOBRZESKIEGO na «głosy poza dyskusją»:

Stanowisko p. Radwana jest raczej zbliżone do mego, co mnie uwalnia od wchodzenia w szczegóły. P. J. F. Drewnowskiemu, który ustosunkował się krytycznie do tezy mego odczytu, odpowiem w kilku słowach.

Najpierw nie ma w moim odczycie powoływania się na «uczucia religijne»: starałem się przeprowadzić analizę obiektywną, niezależną od jakichkolwiek uczuć.

W błędzie jest oponent mówiąc o nieokreśloności duchowych wartości kulturalnych: prawa logiczne, twierdzenia naukowe, zasady moralne nie są «błogim złudzeniem» lub czymś nieokreślonym.

Zalecone przez oponenta odrzucenie naukowo-filozoficznej obrony wartości religijnych jest nadzwyczaj dla religii niebezpieczne i bynajmniej nie jest w zgodzie ze stanowiskiem kościoła katolickiego, który uprawia i propaguje filozofię katolicką.

USTAWODAWSTWO NAUKOWE I ARTYSTYCZNE

AKTA USTAWODAWCZE DOTYCZĄCE NAUKI I SZTUKI ORAZ SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

OGŁOSZONE W DZIENNIKU USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W CZASIE OD 1.I.1936 DO 31.XII.1936 R.¹

290. Obwieszczenie Ministra Skarbu z dn. 14.XII.1935 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o państwowym podatku dochodowym. — Dz. U. R. P. Nr 2, poz. 6. — W art. 5 podanej w załączniku ustawy o państwowym podatku dochodowym, dotyczącym zwolnienia od podatku, wymienia się m. in. osoby prawne, których dochody są obracane w całości na cele naukowe, jako zwolnione od tego podatku.

291. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14.I.1936 r. o podatku od nieruchomości. — Dz. U. R. P. Nr 3, poz. 14. — W art. 2, dotyczącym zwolnienia od podatku, wymienia się m. in. jako od tego podatku zwolnione nieruchomości, stanowiące własność instytucyj naukowych, oświatowych i dobroczynnych, jeżeli te nieruchomości lub ich części nie przynoszą dochodu przez wynajęcie lub wydzierżawienie oraz gdy nie są zajęte przez przedsiębiorstwa tych instytucyj (por. p. 297).

292. Ustawa z dn. 4.I.1936 r. o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. — Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 27. — Tworzy się «Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze», którego zadaniem jest gromadzenie i przechowywanie pamiątek, związanych z osobą Józefa Piłsudskiego. Muzeum podlega Ministrowi Spraw Wojskowych.

293. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 10.I.1936 r. o zwinięciu i utworzeniu niektórych katedr i zakładów naukowych w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie. — Dz. U. R. P. Nr 5, poz. 53. — Zwija się na Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie katedrę ogólnej historii Kościoła i liturgiki wraz z połączonym z tą katedrą zakładem naukowym; tworzy się tamże katedrę ogólnej historii Kościoła wraz z zakładem naukowym (por. p. 245, 254, 255, 259, 271, 274, 277, 295, 300, 308, 309, 310).

294. Rozporządzenie Ministra Przem. i Handlu z dn. 26.II.1936 r. o Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego. — Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 154. — Celem Funduszu jest m. in. popieranie drogą pożyczek lub subwencyj prac badawczych, odnoszących się do górnictwa naftowego, oraz publikacyj z tej dziedziny.

¹ Podany spis akt jest dalszym ciągiem takiego spisu pomieszczonego w tomie IX (s. 310-31), w t. XI (s. 329-33), w t. XIII (s. 158-9), w t. XIV (s. 263-5), w t. XV (s. 311), w t. XVII (s. 187-90), w t. XIX (s. 308-12), w t. XX (s. 207-9) i w t. XXI (s. 235-7), zawierającego akta wydane od 1.I.1918 do 31.XII.1935 r. Odsyłacze, mieszczące się w niniejszym spisie na końcu poszczególnych pozycji, wskazują na akta, dotyczące pokrewnych spraw w spisach tomów poprzednich.

295. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 26.III.1936 r. o zwińczeniu i utworzeniu niektórych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich. — Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 205. — Związa się następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi: w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na Wydziale Filozoficznym katedrę etnologii i etnografii; w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na Wydziale Prawa katedrę prawa państwowego i międzynarodowego i katedrę prawa międzynarodowego i politycznego. Tworzy się następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi: w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na Wydziale Filozoficznym katedrę filologii południowo-słowiańskiej; w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na Wydziale Prawa katedrę prawa państwowego i katedrę prawa międzynarodowego publicznego (por. p. 245, 254, 255, 259, 271, 274, 277, 293, 300, 308, 309, 310).

296. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 20.IV.1936 r. o wykonaniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14.XI.1935 r. o podatku od lokali. — Dz. U. R. P. Nr 33, poz. 258. — § 7 wyjaśnia¹ m. in., że tylko lokale zajęte przez zakłady służące wyłącznie celom naukowym, oświatowym i dobroczynnym, a nie celom tym obok jeszcze innych, są zwolnione z podatku od lokali.

297. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 20.IV.1936 r. o wykonaniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o podatku od nieruchomości. — Dz. U. R. P. Nr 33, poz. 259. — § 9 uzupełniający ustęp 2 artykułu 2 dekretu z dn. 14.I.1936 r. wyjaśnia, że za instytucje oświatowe, naukowe i dobroczynne uważa się instytucje, które w myśl statutu mają cele wyłącznie oświatowe, naukowe i dobroczynne, a których działalność ściśle odpowiada statutowi (por. p. 291).

298. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 21.IV.1936 r. o sposobie postępowania habilitacyjnego w państwowych szkołach akademickich. — Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 290. (Por. p. 245).

299. Obwieszczenie Ministra Opieki Społecznej z dn. 9.V.1936 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10.VI.1927 r. o Państwowym Zakładzie Higieny. — Dz. U. R. P. Nr 45, poz. 336. — W załączniku podany jednolity tekst rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10.VI.1927 r. o Państwowym Zakładzie Higieny (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 477) z uwzględnieniem późniejszych zmian (por. p. 147, 273).

300. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 25.VI.1936 r. o zwińczeniu i utworzeniu niektórych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich. — Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 380. — Związa się na Wydziale Architektonicznym Politechniki Lwowskiej katedrę rysunków figuralnych wraz z połączonym z nią zakładem naukowym. Tworzy się następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi: w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na Wydziale Humanistycznym katedrę historii literatury ukraińskiej; w Politechnice Lwowskiej na Wydziale Architektonicznym katedrę budowy miast (por. p. 245, 254, 255, 259, 271, 274, 277, 293, 295, 308, 309, 310).

¹ Jest to wyjaśnienie ustępu 2 artykułu 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14. XI.1935 r. (Dz. U. R. P. z r. 1935, Nr 82, poz. 506), który decyduje, że podatkwowi od lokali nie podlegają lokale zajmowane przez instytucje naukowe, oświatowe i dobroczynne.

301. Oświadczenie rządowe z dn. 20.VI.1936 r. w sprawie złożenia dokumentów ratyfikacyjnych, bądź przystąpienia niżej wymienionych państw do Konwencji berneńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych. — Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 394. — Zgodnie z komunikatami Rządu Szwajcarskiego podaje się do wiadomości daty związane z przystąpieniem do tej konwencji licznych państw i terytoriów całego świata (por. p. 46, 214, 219, 265, 286, 287, 307).

302. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 10.VII.1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych w sprawie wykonania art. 63 ustawy z dn. 23.V.1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym. — Dz. U. R. P. Nr 58, poz. 433. — W załączniku podany spis szkół akademickich i wyższych państwowych i prywatnych, krajowych i zagranicznych, których słuchacze są uprawnieni do żądania odroczenia terminu odbycia czynnej służby wojskowej z tytułu studiów (por. p. 110, 117, 121, 134, 136, 148, 155, 175, 190, 196, 201, 210, 233).

303. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 20.VI.1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o bezpłatnym dostarczaniu druków dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji. — Dz. U. R. P. Nr 61, poz. 448. — W rozporządzeniu Ministra W. R. i O. P. z dn. 9.II.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 137) wyrazy «Bibliotekę Sejmu Śląskiego w Katowicach» zastępuje się wyrazami «Śląską Bibliotekę Publiczną imienia Józefa Piłsudskiego w Katowicach» (por. p. 264).

304. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30.IX.1936 r. o Państwowym Instytucie Kultury Wsi. — Dz. U. R. P. Nr 75, poz. 532. — Powołuje się do życia Państwowy Instytut Kultury Wsi, którego zadaniem m. in. jest badanie zagadnień związanych z kulturą wsi. Instytut podlega Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

305. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30.IX.1936 r. o państwowym gospodarstwie leśnym. — Dz. U. R. P. Nr 75, poz. 533. — Lasy, które mają znaczenie przyrodniczo-naukowe, mogą być uznane przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych za lasy ochronne (art. 6e) na wniosek Ministra W. R. i O. P. (art. 7c) (por. p. 149, 266, 306).

306. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 4.XI.1936 r. o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym. — Dz. U. R. P. Nr 85, poz. 593. — Od państwowego podatku gruntowego wolne są m. in. grunty użytkowane wyłącznie w celach naukowych i doświadczalnych przez szkoły rolnicze i instytucje naukowe lub przez należące do instytucyj publiczno-prawnych zakłady doświadczalne (art. 2, 5), całkowicie lub częściowo — grunty pod lasami uznanymi za ochronne ze względu na ich znaczenie przyrodniczo-naukowe (art. 2, 10e) (por. p. 305).

307. Oświadczenie rządowe z dn. 19.X.1936 r. w sprawie przystąpienia Austrii i Rumunii oraz stosowania w Papuazji, na wyspie Norfolk i w terytoriach mandatowych Nowej Gwinei i Nauru konwencji berneńskiej z dn. 9 IX. 1886 r., przejrzanej ostatnio w Rzymie dn. 2.VI.1928 r., o ochronie dzieł literackich i artystycznych. — Dz. U. R. P. Nr 85, poz. 599 (por. p. 46, 214, 219, 265, 286, 287, 301).

308. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 9.XI.1936 r. o zwinie-

ciu i utworzeniu niektórych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich.—Dz. U. R. P. Nr 88, poz. 615.—Zwija się następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi: w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na Wydziale Prawa katedrę historii ustrojów społecznych; w Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Rolniczo-Leśnym katedrę botaniki systematycznej i botaniki leśnej; w Politechnice Warszawskiej na Wydziale Mechanicznym katedrę geometrii wykreślnej II; w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie katedrę kompozycji brył i płaszczyzn. Tworzy się następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi: w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na Wydziale Prawa katedrę prawa kanonicznego; w Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Rolniczo-Leśnym katedrę ogrodnictwa; w Politechnice Warszawskiej na Wydziale Mechanicznym katedrę części maszyn; w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie katedrę historii sztuki (por. p. 245, 254, 255, 259, 271, 274, 277, 293, 295, 300, 309, 310).

309. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 2.XII.1936 r. o utworzeniu niektórych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich.—Dz. U. R. P. Nr 92, poz. 640. — Tworzy się następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi: w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na Wydziale Prawa II katedrę ekonomii politycznej; w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym katedrę statystyki matematycznej, na Wydziale Weterynaryjnym katedrę chemii ogólnej i fizjologicznej; w Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Humanistycznym katedrę historii Słowian Zachodnich; w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na Wydziale Leśnym katedrę biometrii leśnej (por. p. 245, 254, 255, 259, 271, 274, 277, 293, 295, 300, 308, 310).

310. Obwieszczenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 16.XII.1936 r. o sprostowaniu błędu w rozporządzeniu Ministra W. R. i O. P. o zwinięciu i utworzeniu niektórych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich.—Dz. U. R. P. Nr 93, poz. 656.—Utworzona rozporządzeniem tym katedra prawa kanonicznego na Wydziale Prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie ma nosić nazwę katedry prawa kościelnego (por. p. 308).

311. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 14.XI.1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody.—Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 660.—W związku z ustanowieniem Państwowej Rady Ochrony Przyrody podane zarządzenia dotyczące jej organizacji, których podstawą jest art. 13 ustawy z dn. 10.III.1934 r. o ochronie przyrody (por. p. 266).

NAUKA I SZTUKA W BUDŻECIE PAŃSTWOWYM

SUMY W BUDŻECIE PAŃSTWOWYM

W LATACH BUDŻETOWYCH 1935/36, 1936/37 i 1937/38
PRZEZNACZONE NA CELE NAUKOWE I ARTYSTYCZNE¹

	SEJM		
	1935/36 zł	1936/37 zł	1937/38 zł
Biblioteka i archiwum	101.240	108.548	105.300
PREZYDIUM RADY MINISTRÓW			
Fundusz Kultury Narodowej	1.011.000	1.011.000	1.008.000
MINISTERSTWO KOMUNIKACJI			
Udział w polskich i międzynarodowych związkach technicznych	16.200	15.000	12.000
Koszty zjazdów międzynarodowych	5.800	4.000	2.000
Stypendia	14.000	—	—
Wynagrodzenia członków komisji językowej oraz prace specjalne z dziedziny komunikacji	—	18.000	16.000
Państwowy Instytut Meteorologiczny	627.000	625.000	1.018.000
Ponadto w budżecie nadzwyczajnym	—	—	70.000 ²
Instytut Hydrograficzny	396.000	415.000	398.000
Studia i pomiary przy budowłach wodnych ³	200.000	120.000	180.000
Pomiary kraju podstawowe ⁴	260.000	230.000	255.000
Ponadto w budżecie nadzwyczajnym	—	—	20.000 ⁵
Badanie materiałów drogowych ⁶	50.000	20.000	20.000

¹ Spis ten oparty jest na Preliminarzach Budżetowych Rzeczypospolitej Polskiej na okres od 1.IV.1935 do 31.III.1936, od 1.IV.1936 do 31.III.1937 i od 1.IV.1937 do 31.III.1938. Sumy preliminowane na szkolnictwo wyższe zostały pominięte podobnie, jak w spisach z lat 1926-1928/29, zamieszczonych w IX tomie, z r. 1929/30 — w XI tomie, z lat 1930/31 i 1931/32 — w XIV tomie, z r. 1932/33 — w XVI tomie oraz z lat 1933/34 i 1934/35 — w XIX tomie *Nauki Polskiej*. ² Na budowę obserwatorium meteor. na Kasprowym Wierchu, na roboty wstępne do budowy stacji meteor. na Bielanach w Warszawie i budowę pomostu do pomiarów talassologicznych w Hallerowie. ³ W tym studia i opracowanie projektów zbiorników oraz regulacji rzek: Przemszy, Wisły, Warty, Dniestru i na Polesiu; inwentaryzacja gruntów. ⁴ Pomiary astronomiczne, triangulacja podstawowa i niwelacja precyzyjna. ⁵ Budowa pracowni astronomicznej na Borowej Górze. ⁶ W wydatkach Państwowego Funduszu Drogowego, który w preliminarzu na r. 1935/36 podany jest oddzielnie w dziale D. Fundusze, w latach następnych znajduje się w dziale «Roboty Publiczne» budżetu administracji Ministerstwa.

Fachowe studia zagraniczne, literatura fachowa, udział w organizacjach i kongresach drogowych krajowych i zagranicznych, popieranie placówek naukowo-technicznych ¹ . . .	49.000	20.000	30.000
Ponadto w planie finansowo-gospodarczym przedsiębiorstwa państwowego «Polskie Koleje Państwowe»:			
Centralne Laboratorium Badawcze ²	—	399.000	379.000
Koszty badań i rewizyj ³	310.000	244.000	236.000
Koszty specjalnych badań technicznych	2.766.000	2.788.000	3.345.000
Stypendia i praktyki wakacyjne studentów wyższych zakładów naukowych	140.000	95.000	80.000
Muzeum kolejowe	80.000	80.000	80.000
Muzeum komunikacji	—	—	2.000
Udział w kosztach budowy gmachu Centralnego Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie	50.000	250.000	250.000
Subwencje dla instytucyj naukowych ⁴ i stowarzyszeń sportowych w dziedzinie lotnictwa . .	1.060.000	1.175.000	1.265.000
Instytut Badań Technicznych Lotnictwa	1.550.000	1.500.000	2.000.000
Prace w zakresie meteorologii ⁵ . .	46.000	84.000	84.000
Ponadto w preliminarzu Funduszu Inwestycyjnego «Polskich Kolei Państwowych»:			
Utrzymanie Biura Projektów i Studiów oraz wydatki rzeczowe na prowadzenie studiów	500.000	500.000	—

MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ

Państwowy Zakład Higieny	551.370	941.340	1.141.720
Państwowe Zakłady Badania Żywności ⁶	377.710	—	—
Subwencje dla instytucyj o charakterze społecznym i społeczno-gospodarczym ⁷	18.000	16.000	16.000

¹ Por. odn. 6 na s. 223. ² Uruchomione w r. 1935. ³ M. i. nagrody za wynalazki i koszty zjazdów inżynierów. ⁴ Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie, Instytutu Aerodynamicznego we Lwowie, Instytutu Techniki Szybownictwa we Lwowie, Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie. ⁵ W tym opracowanie statystyk meteorologicznych, udział w kosztach utrzymania posterunków meteorologicznych, konserwacja i wymiana przyrządów, współdziałal w pracach P. I. M. ⁶ W r. 1934 połączone z P. Zakładem Higieny. ⁷ Instytut Spraw Społecznych, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Towarzystwo Polityki Społecznej, Muzeum Społeczne i in.

Badania klimatologiczne i balneologiczne uzdrowisk	10.000	10.000	10.000
Higiena pracy ¹ i higiena psychiczna ²	33.000 ³	42.000 ³	45.000
Udział Polski w Międzynarodowym Biurze Higieny w Paryżu . . .	16.230	16.230	16.230
Koszty likwidacyjne XI Międzynarodowego Zjazdu Przeciwgruźliczego	10.000	—	—
Ponadto w budżecie przedsiębiorstw Państwowego Zakładu Higieny:			
Utrzymanie i prowadzenie pracowni analitycznej, prowadzącej badania bakteriologiczno - kliniczne i badania preparatów organoterapeutycznych	149.000	214.800	347.100
Instytut Higieny Psychiczej ⁴ . . .	—	80.500	85.900

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW

Muzeum Poczty i Telekomunikacji .	17.700	17.700	— ⁵
Ponadto w budżecie przedsiębiorstwa państwowego «Polska Poczta, Telegraf i Telefon»:			
Muzeum Poczty i Telekomunikacji	—	—	21.430 ⁵
Subwencje na rzecz Przeglądu Teletechnicznego i Poczтового .	—	—	45.000
Subwencje na rzecz Polski Gospodarczej	—	—	3.000
Państwowy Instytut Telekomunikacyjny	593.300	728.750	685.810
Subwencje dla Muzeum Przemysłu i Techniki oraz dla Biura Badań Technicznych Łączności . . .	—	295.100	10.000 ⁶

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU

Wydawnictwa ⁷	32.700	31.420	23.620
Subwencja dla wydawnictwa «Polska Gospodarcza»	16.000	7.800	6.300

¹ M. in. na badania przyczyn chorób zawodowych. ² M. in. na urządzenia Instytutu Higieny Psychiczej w Warszawie. ³ Sumy przeznaczane na higienę psychiczną i higienę pracy są w preliminarzach na r. 1935/36 i 1936/37 podane rozdzielnie. ⁴ Powstał w r. 1935, p. *Nauka Polska* t. XXI, s. 264-5. ⁵ Kredyt na Muzeum Poczty i Telekomunikacji mieścił się dotychczas w ramach budżetu, obecnie preliniuje się go w grupie: «przedsiębiorstwa i zakłady». ⁶ Tylko dla Muzeum Przemysłu i Techniki. ⁷ W tym: Rocznik «Statystyka Przemysłu Węglowego w Polsce», prace kodyfikacyjne nad prawem morskim (tylko w latach 1935/36 i 1936/37), sprawozdania Instytutu Eksportowego, «Wiadomości Eksportowe», «Koniunktura Gospodarcza», «Prace Instytutu Koniunktur Gospodarczych i Cen», miesięczne tablice statystyczne w jęz. polskim i angielskim.

Subwencja dla Chemicznego Instytutu Badawczego	20.000	20.000	20.000
Subwencja dla Instytutu Naukowej Organizacji i Kierownictwa	1.000	1.000	1.000
Subwencja dla Instytutu Psychotech- nicznego	1.000	—	—
Subwencja dla Polskiego Komitetu Normalizacyjnego	10.000	10.000	10.000
Subwencja dla Komitetu Chłodnictwa	2.000	1.800	1.800
Subwencja dla Muzeum Przemysłu i Techniki	3.000	4.000	4.000
Popieranie wynalazczości w dziedzinie przemysłu przetwórczego	15.000	—	—
Popieranie prac naukowo-badawczych nad zagadnieniami morskimi i pro- paganda morza	—	—	105.020
Studia i prace specjalne ¹	269.670	230.470	301.340
Składki do związków i instytutów międzynarodowych ²	14.650	10.150	10.250
Badania chemiczno-techniczne	1.320.000	1.375.000	1.425.000
Wydawnictwa Urzędów Miar	17.000	13.000	13.000
Składka z tytułu należenia Polski do Międz. Konwencji Metrycznej . . .	12.750	12.700	12.700
Instytut Geologiczny	832.500	832.800	825.000
Ponadto w budżecie nadzwyczajnym na ukończenie budowy podziem- nej pracowni geofizycznej In- stytutu	—	—	50.000
Stypendium dla studenta Akademii Górnicznej w Krakowie	2.000	—	—
Laboratorium probiercze	6.640	9.000	8.000
Ponadto w budżecie przedsiębiorstwa «Nadania Górnicze i Tereny Naf- towe»:			
Specjalne badania geologiczne, mapy, publikacje itd.	10.000	7.000	7.000
Udział w kosztach utrzymania in- stytucyj badawczych przemysłu naftowego ³	15.000	17.000	17.000

¹ Prace i studia porównawcze w zakresie górnictwa, hutnictwa i eksploatacji ropy, prace prawno-ekonomiczne, współpraca z instytucjami opiniodawczymi i specjalnymi itp. ² Międz. Biuro Wystawowe, Międz. Instytut Chłodnictwa, Międz. Komisja Elektrotechniczna, Międz. Komitet Wielkich Sieci Elektrycznych w Paryżu, Światowa Konferencja Energetyczna. ³ Karpacki Instytut Geologiczno-Naftowy w Borysławiu, Komisje Techniczne w Jaśle i Stanisławowie, Instytut Przemysłu Naftowego w Krośnie, Biuro Badawcze Stowarzyszenia Inżynierów Przemysłu Naftowego i in.

NAUKA I SZTUKA W BUDŻECIE PAŃSTWOWYM 227

MINISTERSTWO ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

Udział w instytucjach międzynarodowych ¹	60.000	60.000	60.000
Studia i opracowanie projektu melioracji Polesia ²	170.000	58.000	20.000 ³
Zasiłki na doświadczalnictwo rolnicze i na badania naukowe	752.000	700.000	600.000
Zasiłki i inne wydatki na zwalczanie szkodników i chorób roślin ⁴	351.000	350.000	350.000
Subwencje i dotacje na podniesienie hodowli, rybactwa oraz na doświadczalnictwo i badania zootechniczne ⁵	—	—	745.000
Zasiłki i inne wydatki na cele weterynaryjne ⁶	35.000	35.000	35.000
Zasiłki na studia i kształcanie ⁷	25.000	25.000	40.000
Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego	893.000	987.000	1.206.000
Państwowy Instytut Kultury Wsi ⁸	—	—	150.000
Ponadto w budżecie przedsiębiorstwa «Lasy państwowe»:			
Prace Instytutu Badawczego Lasów Państwowych	242.000	242.000	308.000
Ochrona przyrody, parki narodowe, muzea ⁹	112.000	100.000	100.000

MINISTERSTWO SKARBU

Laboratoria celne	31.000	22.500	30.000
Kwartalny Biuletyn Statystyczny angielsko-francuski	7.000	—	7.500
Publikacje ekonomiczne	10.000	—	—
Publikacje statystyczne	—	10.000	5.000
Ponadto w budżecie «Monopolu Tytoniowego»:			
Utrzymanie Laboratorium Chemicznego w Warszawie	99.200	68.000	29.000

¹ Składki członkowskie do Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, opłaty na rzecz biura leśnego tego Instytutu oraz wydatki reprezentacyjne przedstawiciela Polski w stałym komitecie Instytutu, składki do Międz. Urzędu Zwalczania Epizoozji w Paryżu oraz udział w czasopiśmie «L'Est Européen Agricole» wydawanym przez stały Komitet badań ekonomicznych państw rolniczych Europy środkowo-wschodniej. ² W latach ubiegłych w budżecie Ministerstwa Komunikacji. ³ W r. 1937/38 suma dotycząca tej pozycji figuruje w ramach budżetu zwyczajnego, w latach poprzednich — nadzwyczajnego. ⁴ W tym na zakładanie, urządzenie i prowadzenie stacji ochrony roślin. ⁵ W preliniarzu na rok 1937/38 w tej pozycji ogólnej mieszczą się (nie wyodrębnione) zasiłki na doświadczalnictwo i badania naukowe w zakresie wytwórczości zwierzęcej, rybactwa i przetwórstwa. ⁶ M. in. zasiłki na badania naukowe z zakresu zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych. ⁷ M. in. zasiłki i stypendia dla słuchaczy szkół wyższych oraz dla studentów cudzoziemców odbywających wymienne praktyki wakacyjne. ⁸ Utworzony w końcu r. 1936, p. niżej s. 236. ⁹ Rozchody związane z utrzymaniem zwierznia zbrownego w Puszczy Białowieskiej, Parków Narodowych w Białowieży i Pieninach, rezerwatów leśnych oraz muzeów.

Utrzymanie Zakładu Doświadczalnego Uprawy Tytoniu w Piadkach	54.500	52.000	60.000
Doświadczalnictwo tytoniowe . . .	45.000	35.000	80.000

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Koszty VI Kongresu Międzynarodowego Nauk Administracyjnych . . .	40.000	—	—
Studia i prace z zakresu administracji gospodarki samorządowej	7.500	2.000	2.000
Subwencje dla stowarzyszeń architektonicznych, technicznych i społecznych	1.000	1.000	1.000
Koszty zjazdów międzynarodowych w Polsce	1.000	1.500	1.500
Udział w polskich i międzynarodowych związkach technicznych . . .	1.280	800	800
Subwencje dla czasopism technicznych	—	—	5.100
Studia i projekty techniczne	75.000	68.000	408.000 ¹
Konserwacja gmachów reprezentacyjnych ²	410.000	410.000	410.000
Pomiary szczegółowe ³	2.408.000	2.168.220	2.160.300
Badanie wód powierzchniowych, ścieków i powietrza	5.000	4.000	4.000
Muzeum policyjne	6.000	1.000	6.000
Laboratorium policyjne	—	9.150	—
Główny Urząd Statystyczny	1.506.720	1.497.320	1.544.310
Ponadto w budżecie nadzwyczajnym na koszty opracowania spisu ludności	1.101.100	953.400	732.640

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

Stypendia i wyższe kursy dyplomatyczno-konsularne	25.000	— ⁴	— ⁴
Fundusz propagandowy ⁵			

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Ustawodawstwo bieżące i prace kodyfikacyjne	290.000	280.000	270.000
Zapomogi na wydawnictwa prawnicze	3.000	3.000	2.600

¹ Zwiększenie kredytów w tym roku jest spowodowane wzrostem prac z zakresu planowania regionalnego na podst. ustawy o prawie budowlanym z dn. 14.VII.1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 405). ² Na dalsze prace konserwacyjne i konserwatorskie na Zamku w Warszawie, w pałacu w Łazienkach w Warszawie, w pałacu w Spale, na Wawelu w Krakowie i na Zamku w Poznaniu. ³ Na prace połączone z opisami kraju oraz prace geograficzne i pomiarowe. ⁴ W r. 1936/37 i 1937/38 w pozycji tej przewiduje się po 15.000 zł. tylko na wyższe kursy dyplomatyczno-konsularne. ⁵ Z funduszu tego wynoszącego w latach 1935/36 i 1936/37 po 4.260.000 zł., w r. 1937/38 — 4.060.000 zł. udziela się m. in. zasiłków na naukowe stosunki Polski z zagranicą.

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

Koszty prowadzenia prac naukowych Centralnego Instytutu Wychowania			
Fizycznego i wydatki administracyjne	360.020	298.880	283.249
Państwowe instytucje naukowe ¹ . . .	634.730	800.868	891.560
Muzea i biblioteki ²	150.000	90.000	90.000
Zasiłki dla uczonych, pracowników naukowych i na badania naukowe .	177.000	172.500	217.500
Zasiłki na wydawnictwa naukowe . .	70.000	65.000	160.000
Zasiłki dla instytucyj nauk. w kraju ³ .	322.000	450.000	710.000
Polskie placówki naukowe za granicą:			
Stacje naukowe za granicą ⁴	32.000	32.000	32.000
Katedry polskie w uniwersytetach za granicą ⁵	105.400	105.400	98.250
Lektoraty polskie w uniwersytetach zagranicznych ⁶	63.600	75.100	82.250
Udział Polski w międzynarodowych związkach naukowych ⁷	191.200	190.000	190.000

¹ W tym Państwowe Muzeum Zoologiczne otrzymuje w trzech kolejnych latach budżetowych sprawozdawczych sumy: 88.850, 159.300 i 165.970 zł; Państwowe Muzeum Archeologiczne—79.472, 86.780 i 128.780 zł; Biblioteka Narodowa J. Piłsudskiego, Instytut Bibliograficzny i Biuro Międz. Wymiany Wydawnictw—363.207, 452.048 i 495.440 zł; Biblioteka im. Wróblewskich w Wilnie—74.771, 74.410 i 70.350 zł; Państwowa Rada Ochrony Przyrody—28.430, 28.330 i 31.020 zł. ² Wydatki na Muzeum Oświaty i Wychowania, Bibliotekę Pedagogiczną M-wa, zasiłki dla bibliotek centralnych w okręgach szkolnych (w r. 1935/36 — w budżecie Funduszu Szkolnego Min. W. R. i O. P., w latach następnym — w dziale: «Taksa Administracyjna» Ministerstwa). ³ Poszczególne pozycje nie wydzielone; zasiłki otrzymuje: Polska Akademia Umiejętności, Akademia Nauk Technicznych, Kasa im. Mianowskiego, Tow. Naukowe Warszawskie, Tow. Naukowe we Lwowie, Pol. Tow. Historyczne, Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika, Instytut Radowy, Lubelski Związek Pracy Kulturalnej — poza tym inne instytucje naukowo-badawcze, stacje i pracownie naukowe, muzea, biblioteki. ⁴ Na stacje naukowe za granicą preliminowano w trzech kolejnych latach budżetowych sprawozdawczych następujące sumy: Stacja Naukowa przy Bibliotece Polskiej w Paryżu po 10.000 zł rocznie; Stacja Naukowa w Rzymie po 15.000 zł rocznie; stół pracy w stacji zoologicznej w Neapolu po 5.000 zł rocznie; stół pracy w stacji biologicznej w Roscoff po 2.000 zł rocznie. ⁵ A mianowicie w Sorbonie (Paryż)—28.500, 28.500 i 35.000 zł; w King's College (Londyn) — 27.000, 27.000 i 20.500 zł; w uniwersytetach w Brukseli 20.000, 20.000 i 12.850 zł, w Rzymie (łącznie z delegatem M-wa na Włochy) — po 16.400 zł rocznie i w Rydze po 13.500 zł rocznie. ⁶ W uniwersytetach: w Lille po 6.500 zł rocznie; w Lugdunie i Dijon 6.500, 6.500 i 11.000 zł; w Strasburgu po 4.100 zł; w Tuluzie w r. 1936/37 — 5.500 zł, w r. 1937/38 — 6.500 zł; w Rzymie 11.500, 11.500 i 11.000 zł; w Turynie 13.700, 13.700 i 12.300 zł; we Florencji 3.000, 3.000 i 4.000 zł; w Tartu po 3.000 zł; w Bratisławie po 6.850 zł; w Neuchâtel 3.750, 3.750 i 3.500 zł; w Genewie w r. 1935/36 i 1936/37 — po 4.700 zł, a w r. 1937/38 — razem z nowym lektoratem we Fryburgu — 7.500 zł; w Lund w r. 1936/37 i 1937/38 po 6.000 zł. ⁷ Conseil International des Recherches i Union Academique Internationale po 60.000 zł rocznie; Conseil Permanent pour l'Exploration de la Mer w Kopenhadze po 30.000 zł rocznie; Institut d'Etudes Slaves w Paryżu po 15.000 zł rocznie; Commission Internationale de la Coopération Intellectuelle po 20.000 zł rocznie; Bałtycka Komisja Geodezyjna po 35.000 zł rocznie; Komisja do wydania międzynarodowej mapy świata w Southampton po 500 zł rocznie; Office International de Chimie po 10.000 zł rocznie i udział w innych związkach międzynarodowych (Commission Internationale pour les recherches des parties molles, Consilium Bibliographicum, Tow. «Aeroarctic», Stacja zoologiczna w Villefranche, Stacja botaniczna w Montpellier, Commission Internationale des Arts Populaires, Międz. Liga Ochrony Żubra, Unia Międzyuniwersytecka Polsko-Francuska, Bureau International de l'Enseignement Technique) — 20.700, 19.500 i 19.500 zł.

Zjazdy i kongresy ¹	60.000	50.000	50.000
Organizacja studiów i nauk w języku ukraińskim ²	50.000	63.000	63.000
Archiwa ³	527.550	524.330	575.810
Stypendia akademickie:			
Zasiłki dla studentów Polaków w Po- litechnice Gdańskiej	100.000	90.000	90.000
Ponadto w budżecie funduszu Min. W. R. i O. P. «Państwowe Sty- pendia akademickie» na stypen- dia akademickie zwrotne w szko- łach wyższych państwowych i nie- państwowych			
	1.545.000 ⁴	1.655.000	1.665.000
W budżecie «Funduszu Opłat Stu- denckich»:			
Wydatki na domy profesorskie i stu- denckie	1.737.000	1.400.000	800.000
Na inne formy pomocy dla mło- dzieży akademickiej	2.366.000	2.220.000	1.900.000
Opieka nad sztuką, w tym:			
Państwowe Zbiory Sztuki	88.755	90.345	90.820
Wojewódzkie oddziały sztuki	69.940	70.660	72.920
Muzeum Historyczne	485.000	245.300	206.000
Biblioteka Sztuki	3.000	3.000	3.000
Udział w kosztach Biura Między- narodowego ochrony praw autor- skich w Bernie			
	5.000	5.000	5.000
Zasiłki na plastykę	80.000	70.000	70.000
Zasiłki na literaturę	85.000	80.000	80.000 ⁵
Zasiłki na teatr	110.000	100.000	100.000
Zasiłki na muzykę	75.000	65.000	65.000
Zasiłki na muzea, propagandę arty- styczną, sztukę ludową itp.	40.000	39.000	39.000
Stypendia dla artystów	120.000	96.000	96.000
Zakup dzieł sztuki	17.500	17.500	17.500
Konserwacja zabytków sztuki	110.000	90.000	90.000
Inwentaryzacja zabytków sztuki	20.000	20.000	20.000

¹ Koszty kongresów międz. urządzanych w Polsce i udział uczonych polskich w kongre-
sach za granicą. ² W tym subwencje dla ukraińskich instytucji naukowych. ³ Dział ten
obejmuje wydatki następujących archiwów państwowych: Archiwum Głównego Akt Dawnych,
Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Skarbowego i Archiwum Min.
W. R. i O. P. w Warszawie; Archiwów Państwowych w Lublinie, Płocku, Piotrkowie, Rado-
miu, Kielcach, Grodnie, Wilnie, Poznaniu i Lwowie; Archiwum Ziemińskiego w Krakowie (w latach
1935/36 i 1936/37); Oddziału Archiwum Poznańskiego w Bydgoszczy, wydatki związane z archi-
waliami polskimi w Gdańsku, nadto wydatki delegacji zagranicznych do wymiany akt z b. pań-
stwami zabobczymi. ⁴ Prócz wyżej wymienionych stypendiów w budżecie administracji Min.
W. R. i O. P. w dziale 3 «Wydatki ogólne», w pozycji «Zakłady naukowe specjalne» prze-
widziana jest na te same cele suma 48.000 zł. ⁵ W tym zasiłki dla Polskiej Akademii Literatury.

WIADOMOŚCI O INSTYTUCJACH NAUKOWYCH

UZUPEŁNIENIA DO SPISU INSTYTUCYJ I TOWARZYSTW NAUKOWYCH W POLSCE¹

ZBIORY MUZEALNE MIASTA BRZEŻAN (Zarząd Miejski). — Zbiory zaczęto gromadzić od r. 1925 z inicjatywy ówczesnego dyrektora magistratu Adolfa Łuczynskiego. Obecnie wynoszą one ok. 2700 okazów, przeważnie pamiątek i dokumentów z okresu wojny światowej i powstań (okazy sprzętu wojennego i amunicji, literatura z wojny światowej, portrety, obrazy, fotografie, plany, mapy, plakety, order, medale itp.). Prócz tego zawierają one stare rękopisy i druki, księgi gospodarcze Sieniawskich, księgi radzieckie, dyplomy, okazy starej broni, wreszcie zbiór numizmatyczny i przyrodniczy. Ekspozycje zabezpieczone od wilgoci i kradzieży rozmieszczone są w sali gmachu Zarządu Miejskiego i ugrupowane według działów. Inwentarz istnieje. Zbiory dostępne są dla zwiedzających za zgłoszeniem się w kancelarii Zarządu Miejskiego.

Podlegają administracji Zarządu Miejskiego, który ponosi też związane z ich utrzymaniem wydatki.

TOWARZYSTWO NAUKOWE ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO w Dąbrowie Górniczej². Organizacja tego Towarzystwa nie doszła do skutku; akty Komitetu organizacyjnego będą przekazane Zarządowi m. Sosnowca.

ZBIORY ODDZ. DUBIEŃSKIEGO POL. TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO (adres tymcz.: Dubno, Gimnazjum Państwowe, Panieńska 19). — Zbiory stanowią zaczątek muzeum regionalnego w Dubnie. Gromadzone od r. 1927 zawierają na razie 400 przedmiotów, głównie zabytków archeologicznych. Pomieszczone częściowo w piwnicy budynku Starostwa, częściowo w Gimnazjum nie są dostępne dla publiczności. Zbiorami opiekuje się nauczyciel gimn. J. Perchorowicz.

STACJA OCHRONY ROŚLIN w Cieszynie³ w r. 1935 przekazana Śląskiej Izbie Rolniczej została przeniesiona do Katowic (ul. Juliusza Ligonia 36). Obecnie obejmuje trzy działy (ochrony roślin rolniczych, ochrony roślin ogrodniczych i inspektorat do walki z rakiem ziemniaczanym), utrzymuje pracownię fitopatologiczno-entomologiczną i posiada dość obszerną bibliotekę.

Personel naukowy Stacji stanowią: kierownik Stacji (dr Piekarski), inspektor ochrony roślin i inspektor do walki z rakiem ziemniaczanym. Liczba korespondentów: rolniczych 40, ogrodniczych 30 i społecznych 34.

¹ Por. t. VII i XII *Nauki Polskiej* i kronikę polską tomów XIII, XIV, XV, XVII, XIX, XX, XXI. Instytucje ułożone są w porządku alfabetycznym miast, w których się znajdują.

Wszystkie informacje, umieszczone w tym dziale drukujemy na odpowiedzialność poszczególnych instytucji, które nam je łaskawie nadesłały. Podane przez nas materiały nie są opracowane krytycznie i służyć mogą jedynie za informację wstępną w bliższym zaznajamianiu się z organizacją życia naukowego w Polsce.

² P. *Nauka Polska*, t. XV, s. 312. ³ P. *Nauka Polska*, t. VII, s. 349.

Budżet Stacji (1936): 41.000 zł. wraz z funduszem na walkę z rakiem ziemniaczanym.

INSTYTUT PRZEMYSŁU NAFTOWEGO w Krośnie (ul. Lewakowskiego 417).— Instytut założony w r. 1925 jest organem opiniodawczym Jasielskiego Okręgowego Urzędu Górniczego w sprawach geologii i techniki wiertniczej. Zadaniem jego są badania warunków geologicznych złóż naftowych, badania chemiczne wód i rop, studia nad udoskonaleniem techniki wiertniczej i eksploatacyjnej. Posiada sekcje: geologiczną, wiertniczą, eksploatacyjną, gazową i historyczno-ankietową. Utrzymuje i prowadzi biuro geologiczne, referat eksploatacyjny, laboratorium chemiczne do analiz wody i ropy. Nadto posiada zbiór skał karpacckich i księgozbiór dzieł fachowych (300 tt).

Prace członków Instytutu ogłaszane są w wydawnictwach Instytutu Geologiczno-naftowego w Boryslawiu¹ i w *Przemśle Naftowym*.

Instytut zatrudnia 4 pracowników naukowych i 3 siły biurowe. Przewodniczącym Zarządu Instytutu jest inż. B. Morawski, naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego w Jasle, sekretarzem i kierownikiem biura geologicznego — inż. A. Nieniewski, przewodniczącym sekcji geologicznej — prof. W. Rogala, wiertniczej — dyr. A. Paszkowski, eksploatacyjno-gazowej — dyr. M. Fingerchut, historyczno-ankietowej — mgr K. Magierowski.

Roczny budżet Instytutu (1936): 25.000 zł.

MUZEUM DIECEZJALNE LUBELSKIE (Lublin, Zamojska 6, Seminarium Duchowne) (*tw organ.*).—Zbiory składające się na zaczątek muzeum objęły częściowo kolekcje zebrane w okresie 1913–1927 przez XX. J. Władzińskiego i L. Zalewskiego. Ks. Władziński większą część swych zbiorów wyłączył i podarował Uniwersytetowi Lubelskiemu. Organizacją muzeum od r. 1934 zajmuje się ks. Michał Niechaj. Ekspozyty, obejmujące przedmioty kultu katolickiego: rzymskiego i grecko-słowiańskiego oraz spory zbiór numizmatyczny grupowane są w 4 działach: statui i obrazów, numizmatycznym, starych druków i rękopisów oraz wschodnim. Nadto istnieje dział varia. Ogólna liczba okazów 2000.

Zbiory mieszczą się w 3 izbach bez specjalnego zabezpieczenia. Zwiedzać je można po uprzednim porozumieniu się z władzami Muzeum. Obecnie znajdują się w stadium porządkowania. Inwentarz rozpoczęto.

Organizator i kustosz Muzeum ks. Niechaj, zbierając przedmioty muzealne po parafiach diecezji lubelskiej, szczególną uwagę zwraca na zabytki unijne, których wiele zachowało się na tym terenie.

Budżet Muzeum nie ustalony; w r. 1936/37 na wydatki przewidziano 200 zł.

STAŁA DELEGACJA ZJAZDÓW HISTORYKÓW POLSKICH we Lwowie (Uniwersytet, ul. Mickiewicza 5A, III p.). — Do zadań Delegacji, powstałej na podstawie uchwały IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu w r. 1925, należy przygotowywanie okresowych zjazdów historyków oraz wykonywanie zapadłych na nich uchwał. W skład jej wchodzi członkowie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, po dwóch delegatów Polskiej

¹ P. *Nauka Polska* t. XIX s. 329.

Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz delegacji Towarzystwa Naukowego we Lwowie, T-wa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, T-wa Naukowego w Toruniu, T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie i organizacji naukowych lubelskich, ogółem 34 członków.

Zarządem Delegacji jest Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, które w r. 1936/37 stanowili: prof. F. Bujak — prezes, profesorowie: E. Barwiński (Lwów), S. Ehrenkrentz (Wilno), St. Kętrzyński (Warszawa), Wł. Semkowicz (Kraków), K. Tymieniecki (Poznań) — wiceprezesi, prof. K. Tyszkowski — sekretarz, T. Urbański — skarbnik.

Delegacja publikuje *Pamiętniki Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich*, począwszy od Zjazdu IV.

POLSKI INSTYTUT PRAWA PUBLICZNEGO w Poznaniu (Piłsudskiego 12).— Celem Instytutu powstałego na Zjeździe Profesorów i Docentów Prawa Publicznego w kwietniu 1936 r.¹ jest dyskutowanie na zwoływanych co dwa lata walnych zjazdach nad zagadnieniami naukowymi, dydaktycznymi i ustawodawczymi z zakresu współczesnego prawa publicznego (politycznego, administracyjnego i międzynarodowego).

Członkami Instytutu są głównie profesorowie i docenci polskich szkół akademickich wykładający współczesne prawo publiczne.

Organem Instytutu jest *Rocznik Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, którego tom pierwszy wyszedł w październiku 1936 r.

Prezesem Zarządu Instytutu jest prof. M. Rostworowski, sekretarzem generalnym prof. A. Peretiatkowicz.

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH w Poznaniu (*zmiana nazwy*).— Powstały w r. 1935 Instytut Prawa Publicznego i Nauk Politycznych² zmienił swą nazwę na obecną.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-ANTROPOLOGICZNE IM. REKTORA HELIODORA ŚWIĘCICKIEGO w Poznaniu (Górna Wilda 89).—Muzeum założone w Laskach pow. kępnowskiego w r. 1925 objęło okazy naczyń ceramiki łużyckiej odnalezione w odkopanym tam cmentarzysku. Zbiory jego powiększały się w latach 1926-29 w miarę dalszego rozkopywania. W r. 1930 i następnych przeprowadzono inwentaryzację okazów. W październiku 1933 r. Muzeum przeszło na własność Uniwersytetu Poznańskiego.

Muzeum obejmuje dwa działy: archeologiczny i antropologiczny. Zbiory jego, częściowo zinwentaryzowane, zawierają obszerną kolekcję okazów ceramiki łużyckiej (ok. 7750), okazów brązowych (ok. 200), wyroby kościane i kamienne, ok. 1000 szkieletów i pokaźną liczbę skorup. Mieszczą się częściowo w Poznaniu, częściowo w pałacu w Laskach. Zabezpieczenie ich dostateczne. Dostępne jedynie dla pracowników naukowych za zezwoleniem kierownika.

Kierownikiem Muzeum jest prof. A. Wrzosek, zastępcą kierownika — doc. dr M. Ćwirko-Godycki.

Organem Muzeum od r. 1937 będzie *Przegląd Antropologiczny*.

¹ P. wyżej: *Przegląd zjazdów naukowych* s. 170/71. ² *Nauka Polska* t. XXI, s. 259.

FUNDACJA IM. FELIKSA WIŚLICKIEGO w Warszawie (adres Komitetu: Wilcza 9a). — Fundacja utworzona przez inż. Feliksa Wiślickiego, prezesa Zarządu Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, zatwierdzona została przez Ministra W. R. i O. P. w lipcu 1936 r. Majątek jej stanowi kapitał 300.000 zł powstały z funduszu, zebranego przez współpracowników i przyjaciół inż. Wiślickiego oraz przez władze fabryki w wysokości 270.000 zł dla uczczenia 40-lecia jego pracy zawodowej, i z ofiary fundatora.

Według intencji fundatora Fundacja służyć ma nauce polskiej «przez stwarzanie podniety do prac naukowych we wszystkich dziedzinach chemii, szczególnie zaś w dziedzinie chemii koloidów i technologii włókna sztucznego oraz umożliwienie prowadzenia takich prac osobom zawodowo poświęcającym się chemii» (art. 1, § 2 statutu). Zgodnie z tą intencją Fundacja wydatkuje swe rozporządzalne środki pieniężne na subsydiowanie samodzielnych prac naukowych, na ogłaszanie drukiem prac już wykonanych, na ustanawianie nagród za pracę na określony temat oraz na stypendia dla osób przygotowujących się do zawodowej pracy naukowej lub technicznej.

Komitet Fundacji tworzą: inż. F. Wiślicki jako fundator, delegat Senatu Politechniki Warszawskiej — prof. J. Zawadzki, del. Uniwersytetu J. Piłsudskiego — prof. W. Lampe, del. Związku Przemysłu Chemicznego R. P. — inż. E. Trepka, del. Zarządu Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu — dyr. M. Hertz, nadto adwokat L. Altberg, prof. M. Centnerszwer, prof. L. Marchlewski, prof. S. Przyłęcki, inż. W. Sommer, prof. L. Wertenstein i prez. A. Wieniawski.

TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE IM. ŚW. TOMASZA Z AKWINU¹ w Lublinie już nie istnieje.

ZBIORY MIEJSKIE w Mysłowicach² są nieczynne wskutek odstąpienia całego zbioru mineralogicznego Muzeum Śląskiemu w Katowicach.

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYKOLOGICZNE w Poznaniu³ przestało istnieć.

MUZEUM ZIEMI RZESZOWSKIEJ (Rzeszów, ul. Bernardyńska 4). — Muzeum utworzone w r. 1936 przez Towarzystwo Regionalne Ziemi Rzeszowskiej i przez nie utrzymywane przechodzi obecnie na własność Zarządu Miejskiego. Na początek jego złożyły się skromne zbiory I i II Gimnazjum Męskiego w Rzeszowie o charakterze etnograficznym. Dążąc do zobrazowania regionu Muzeum zamierza gromadzić okazy z zakresu etnografii, archeologii, historii miasta oraz bibliotekę i archiwum dzieł mających związek z regionem rzeszowskim.

Dotychczas zebrano kilkaset okazów. Najcenniejszym zespołem są zabytki kilkunastu cechów z ziemi rzeszowskiej (kilkadziesiąt dokumentów od w. XVI, aktów, ksiąg, znaków itp.), poza tym ciekawy jest rysunek Rzeszowa z końca

¹ P. *Nauka Polska*, t. XIV, s. 275. ² P. *Nauka Polska*, t. XIV, s. 276. ³ P. *Nauka Polska*, t. XIV, s. 245.

XVIII w. w formie tryptyku, mały zbiór archeologiczny oraz paleontologiczny (szczątki mamuta).

Obecnie sporządzany jest inwentarz archiwaliów. Reszta zbiorów nie zinventaryzowana. Zbiory mieszczą się w jednej sali szkolnej, spełniającej rolę magazynu. Zabezpieczenie ich niedostateczne.

Kustoszem Muzeum jest F. Kotula, nauczyciel szkoły powszechnej.

TOWARZYSTWO PRAWNICZE w Samborze¹ przestało istnieć.

INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO POŚWIĘCONY BADANIU NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI (Al. Ujazdowskie 1) (*reorg.*).—Instytut działający dotychczas pod nazwą Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski² zarządzeniem Rady Ministrów z dn. 17 grudnia 1936 r. otrzymał obecną nazwę i nowy statut. Celem Instytutu jest obecnie «prowadzenie naukowych badań historycznych związanych z działalnością Józefa Piłsudskiego oraz jego epoką». Do zadań Instytutu należy: a) zespolenie wysiłków nad rozwojem badań naukowych epoki Józefa Piłsudskiego za pomocą gromadzenia, utrwalania, zabezpieczania i opracowywania materiałów historycznych; organizowanie posiedzeń i odczytów publicznych, konferencji, zjazdów, komisji, kursów itp.; przyznawanie nagród; ogłaszanie drukiem wydawnictw Instytutu; b) przedstawianie władzom i instytucjom państwowym memoriałów i wniosków dotyczących spraw związanych z działalnością Instytutu. Instytut pozostaje pod opieką Państwa, a w szczególności Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Prezesem Zarządu Instytutu jest płk Walery Sławek, wiceprezesami — dr A. Śliwiński i dr K. Świtalski, dyrektorem (sekretarzem generalnym) Instytutu — mjr dr W. Lipiński.

INSTYTUT HYDROGRAFICZNY MINISTERSTWA KOMUNIKACJI w Warszawie (Nowy Świat 14).—Instytut powstał w r. 1932 przejąwszy agendy istniejącego od r. 1919 przy b. Ministerstwie Robót Publicznych Centralnego Biura Hydrograficznego³.

Wobec zwnięcia jeszcze w r. 1931 lokalnych biur hydrograficznych, działających na terenie poszczególnych dorzeczy (w Krakowie, Lwowie, Łodzi i Wilnie) i skoncentrowania całej działalności w instytucji centralnej, Instytut obejmuje obecnie całokształt działalności państwowej służby hydrograficznej w zakresie badania wód śródlądowych. Do zadań tej służby należy badanie wszelkich zjawisk dotyczących stanu i ruchu wód, określanie przyczyn i skutków tych zjawisk oraz praktyczne użytkowywanie uzyskanych wyników do celów budownictwa wodnego.

Instytut posiada 3 oddziały: 1) hydrografii statystycznej, 2) pomiarów i studiów i 3) badania sił wodnych oraz sieć stacyj wodowskazowych na rzekach i jeziorach, stacyj wód gruntowych, stacyj opadowych, uzupełniających sieć Państwowego Instytutu Meteorologicznego, nadto sieć stałych profilów hydrometrycznych do pomiarów objętości przepływu rzek. Wyniki studiów i ob-

¹ P. *Nauka Polska*, t. VII, s. 335. ² *Nauka Polska*, t. V, s. 417, t. VII, s. 287, t. XII, s. 224. ³ P. *Nauka Polska*, t. XII, s. 215-6.

serwicyj tworzą materiał archiwalny Instytutu. Biblioteka Instytutu zawiera ponad 5000 tt.

Instytut wydaje: *Rocznik Hydrograficzny*, zawierający wyniki spostrzeżeń, prowadzonych na stacjach sieci wodowskazowej i opadowej, zgrupowane według lat i dorzeczy i *Wiadomości Służby Hydrograficznej* (od r. 1934) oraz ogłasza drukiem wyniki pomiarów i obserwacji, wykazy powierzchni zlewni rzecznych, instrukcje, wreszcie wydawnictwa dotyczące inwentaryzacji sił wodnych Rzeczypospolitej.

Instytut zatrudnia ok. 30 pracowników, w tym 9 stałych pracowników naukowych. Kierownikiem Instytutu jest inż. Tadeusz Zubrzycki, kierownikiem oddziału pierwszego inż. dr J. Matuszewicz, oddziału drugiego inż. A. Rundo.

Roczny budżet Instytutu (19336/37): 415.000 zł.

INSTYTUT KOMUNALNY w Warszawie (Al. Jerozolimskie 85) (*w org.*).—Celem Instytutu, utworzonego przy końcu r. 1936, jest «szerzenie wiedzy z zakresu nauk komunalnych oraz podniesienie wiedzy fachowej członków organów zarządzających i pracowników związków samorządowych» (§ V statutu). Stosownie do tego celu Instytut organizuje różnego typu kursy z zakresu nauk komunalnych, ponadto statut jego przewiduje inną działalność dydaktyczną i naukową w tej dziedzinie.

W myśl statutu członkami Instytutu są: Gmina m. st. Warszawy, Związek Gmin Wiejskich R. P., Związek Miast Polskich, Zw. Powiatów R. P., Zw. Rewizyjny Samorządu Terytorialnego, Zw. Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego w Poznaniu, Zw. Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. i Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P. Rada Instytutu może przyjąć na członków inne związki samorządowe oraz organizacje i instytucje zainteresowane w rozpowszechnianiu wiedzy i rozwoju nauk komunalnych.

Organami Instytutu są: Rada złożona z przedstawicieli wszystkich jego członków, Zarząd, dyrektor Instytutu, Komisja Rewizyjna oraz Komisja Naukowa, w której skład wchodzi trzech członkowie Rady oraz znawcy zaproszeni do współpracy w zakresie poszczególnych zagadnień bądź też do stałej współpracy na okres kadencji Rady. W obradach organów Instytutu bierze udział z głosem doradczym delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w obradach zaś Komisji Naukowej delegat Ministerstwa W. R. i O. P.

Prezesem Zarządu jest J. Strzelecki, dyrektorem Instytutu dr W. Brzeziński.

PAŃSTWOWY INSTYTUT KULTURY WSI w Warszawie (Senatorska 29) (*w org.*).—Instytut powołany został do życia dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 września 1936 r. Utworzenie jego poprzedziła Konferencja w sprawie kultury wsi zwołana w maju tegoż roku. Do zadań Instytutu należy badanie zagadnień związanych z kulturą wsi oraz opracowywanie metod pracy nad podniesieniem tej kultury. W zakresie poradnictwa, poza działalnością doradczą i pomocniczą dla potrzeb administracji, Instytut udziela informacji o badaniach nad wsią i jej życiem społeczno-kulturalnym, o urządzeniach społeczno-kulturalnych i metodach ich działania; opiniuje plany działania zgłoszone przez władze samorządowe i organizacje oraz ułatwia wymianę doświadczeń i koor-

dynację działań instytucji i osób pracujących nad wzmożeniem życia kulturalnego na wsi.

Instytut prowadzić ma pracownię, bibliotekę podręczną i archiwum materiałów (obecnie w stadium organizacji). Wyniki badań i prac ogłaszać będzie w formie oryginalnych prac naukowych, materiałów i wydawnictw popularnych i informacyjnych.

Instytut posiada Radę Naukową, złożoną z prezesa i 15 członków, powołanych na okres trzech lat przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P. i Ministrem Opieki Społecznej spośród osób pracujących naukowo nad zagadnieniami związanymi z kulturą wsi lub zajmujących się działalnością na tym polu. W celu utrzymania łączności między Instytutem i zainteresowanymi ministerstwami oraz uwzględnienia w programie jego pracy postulatów tych ministerstw ministrowie: Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Opieki Społecznej delegują po jednym przedstawicielu do udziału w pracach Zarządu bez prawa głosu na zebraniach.

Zarząd Instytutu tworzą: jego dyrektor doc. dr J. Chałasiński jako przewodniczący oraz członkowie prof. J. St. Bystron i dr M. Jaroszyński.

Personel naukowy Instytutu składać się będzie ze stałych pracowników naukowych i pracowników dorywczych.

INSTYTUT BADAŃ LEKARSKICH LOTNICTWA w Warszawie (Rakowiecka 2b).—Celem Instytutu powstałego w r. 1928 są badania naukowe zarówno doświadczalne jak i kliniczne z zakresu wpływu niskich ciśnień na ustrój człowieka, stała kontrola stanu zdrowia personelu latającego oraz selekcja kandydatów do lotnictwa. Instytut utrzymuje gabinety: internistyczny, neurologiczny, okulistyczny, oto-laryngologiczny i chirurgiczny oraz pracownie: psychotechniczną, rentgenologiczną, kliniczną, fizyko-chemiczną i fizjologiczną, ponadto komorę niskich ciśnień. Biblioteka Instytutu (ok. 1200 tt.) obejmuje dzieła z zakresu medycyny lotniczej.

Organem Instytutu jest *Polski Przegląd Medycyny Lotniczej* (kwartalnik). W miarę potrzeby podejmuje on wydawnictwa dzieł zbiorowych z zakresu swojej specjalności.

Kierownikiem Instytutu jest dr med. ppłk A. Fiamel.

INSTYTUT NAUKOWY RZEMIEŚLNICZY IM. PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO w Warszawie (Chmielna 52).—Instytut powstał w r. 1936. Powołały go do życia Związki Izby Rzemieślniczych R. P. wspólnie z Towarzystwem Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej¹. Celem jego jest prowadzenie badań nad stanem i rozwojem rzemiosła w Polsce oraz współpraca z samorządem rzemieślniczym nad podniesieniem rzemiosła pod względem technicznym, gospodarczym, organizacyjnym i kulturalnym (por. art. 7 statutu).

Instytut przejął na własność cały majątek Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej, składający się z gmachu przy ul. Chmielnej wraz ze zbiorami sztuki

¹ P. *Nauka Polska* t. VII, s. 154.

rzemieślniczej (ok. 3500 eksponatów), biblioteką (6000 tt.) i innymi ruchomościami oraz placu przy ul. Wawelskiej.

Instytut organizuje trzy wydziały: oświaty i kultury, techniczny i poradnictwa zawodowego oraz administracji ogólnej. Przewidziane jest zorganizowanie oddziałów Instytutu na prowincji.

Instytut wydaje tygodniowe *Biuletyny* informacyjne. Ma podejmować wydawnictwa publikacyj i podręczników rzemieślniczych.

Zatrudnia on 6 pracowników naukowych.

Prezesem Zarządu Instytutu jest płk B. Sikorski, dyrektor Związku Izb Rzemieślniczych R. P., sekretarzem — M. Głinojecka-Chromińska, dyrektorem Instytutu jest inż. W. Gordziałkowski.

Roczny budżet Instytutu (1936/37): ok. 100.000 zł.

INSTYTUT GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH PRZY TOWARZYSTWIE ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH w Warszawie (Marszałkowska 153).— Zadaniem Instytutu powołanego do życia w styczniu 1936 r. uchwałą Rady Głównej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich jest naukowe badanie gospodarczych i społecznych zagadnień związanych z terenem ziem wschodnich celem dostarczenia odpowiednich materiałów i podstaw do działalności gospodarczej Towarzystwa. Program prac Instytutu obejmuje: gromadzenie i utrzymywanie w ewidencji materiałów naukowych odnoszących się do ziem wschodnich Rzeczypospolitej, inicjowanie i organizowanie badań naukowych, ogłaszanie wyników prac, utrzymywanie i organizowanie pracowni, bibliotek, zbiorów oraz urządzenie zjazdów naukowych, wykładów i zebrań dyskusyjnych.

Władzami Instytutu są: Kuratorium, Rada Naukowa oraz kierownik. Prezesem Kuratorium jest J. Koźuchowski, do Rady Naukowej weszli dotychczas: prof. F. Bujak, gen. T. Malinowski, dyr. J. Poniatowski, prof. W. Staniewicz i doc. S. Świaniewicz. Kierownikiem Instytutu jest dr. S. Orsini-Rosenberg.

Budżet Instytutu nie wyodrębniony z ogólnego budżetu Towarzystwa.

KOŁO NAUKOWE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ HUCULSZCZYZNY z zarządem głównym w Warszawie (Mokotowska 61 m. 31).— W latach ostatnich Towarzystwo Przyj. Huculszczyny¹ utworzyło Koło Naukowe i przystąpiło do organizacji Muzeum Huculskiego w Żabiem.

Koło Naukowe T. P. H. powołane do życia w r. 1934 stanowi autonomiczną placówkę naukową, której celem jest inicjowanie, popieranie i koordynowanie wszelkich prac i badań naukowych dotyczących terenu Karpat Wschodnich a w szczególności Huculszczyny, mogących przyczynić się do wytworzenia jak najpełniejszego obrazu wiadomości o tym odcinku kraju oraz dostarczenie podstaw do racjonalnej gospodarki we wszelkich dziedzinach jego życia i do ścisłego związania go z Rzeczpospolitą.

Koło prowadzi badania za pośrednictwem delegatów, specjalistów w poszczególnych dziedzinach wiedzy, którzy organizują i nadzorują prace w terenie. Dotychczas podjęto badania: archeologiczne (delegat naukowy prof. T. Sulimirski), balneologiczne (del. prof. J. Nowak), botaniczne (del. prof. S. Kul-

¹ Por. *Nauka Polska*, t. XIX s. 342.

czyński), etnograficzne (del. prof. A. Fischer), geograficzne (del. prof. A. Zierhoffer), geologiczne (del. prof. B. Świdorski), w dziedzinie historii gospodarczej (del. prof. F. Bujak), językoznawcze (del. prof. J. Janow), klimatologiczne (del. doc. R. Gumiński), zoologiczne (del. prof. B. Fuliński), w dziedzinie petrografii i rudoznawstwa (del. prof. J. Tokarski). Pracami w dziedzinie ochrony przyrody kieruje delegat prof. Wł. Szafer, w dziedzinie ochrony zabytków architektury — del. prof. O. Sosnowski.

Przewodniczącym Koła jest prof. A. Fischer (Lwów), sekretarzem generalnym — prof. B. Świdorski (Warszawa). W Krakowie znajduje się ekspozytura Koła.

Koło bierze również udział w organizacji Muzeum Huculskiego i Stacji Naukowej w Żabiem, mając sobie powierzone sprawy gromadzenia zbiorów przyrodniczych i ich naukowego opracowywania. W tym celu wyłoniło ono specjalną komisję muzealną.

Organizowane przez Towarzystwo P. H. Muzeum Huculskie mieścić się będzie w Żabiem na Huculczyźnie we własnym budującym się obecnie gmachu. Prace organizacyjne podjął powołany w r. 1933 z inicjatywy min. gen. Tadeusza Kasprzyckiego Komitet budowy, który wyłonił dwie sekcje: techniczną i gromadzenia zbiorów.

Muzeum obejmować będzie następujące działy: 1. ogólny (z poddziałami: historycznym, krajoznawczo-turystycznym i gospodarczym), 2. przyrodniczy, 3. etnograficzny, 4. archeologiczny.

Gromadzone zbiory obejmują wyłącznie eksponaty z terenu Huculczyzny. Dotychczas najobficiej przedstawia się dział etnograficzny (ok. 4000 okazów). Do najlepiej skompletowanych zespołów w tym dziale należą: ceramika, snycerstwo, pisankarstwo mosiężnictwo i haftarstwo. W dziale przyrodniczym największa jest kolekcja faunistyczna (kilkadziesiąt okazów wypchanych zwierząt). Organizacja innych oddziałów przyrodniczych również posuwa się naprzód, m. i. przygotowano zielnik gór Czywczyńskich.

Z Muzeum związana będzie Stacja Naukowa obejmująca bibliotekę (zaczętek jej wynosi 1000 tomów), pracownie (przyrodniczą, etnograficzną i archeologiczną), archiwum etnograficzne, stację meteorologiczną i ogród botaniczny oraz alpinarium.

Nad całością organizacji i budowy Muzeum czuwa Zarząd Komitetu Budowy pod przewodnictwem min. gen. T. Kasprzyckiego. Sekretarzem Zarządu jest rtm. E. Woyzbun. Komitet posiada ekspozyturę w terenie działającą pod przewodnictwem wicewojewody A. Kaczmarczyka.

KOMISJA NAUKOWYCH BADAŃ ZIEM WSCHODNICH w Warszawie (Prezydium Rady Ministrów, Krakowskie Przedmieście 46/48). — Celem Komisji utworzonej w marcu 1934 r. jest zdobycie drogą badań naukowych obiektywnych danych koniecznych dla świadomej polityki narodowościowej i gospodarczej na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Badania prowadzone są przez podległe Komisji grupy regionalne, których jest 4: wileńska (Wilno, Arsenalna 8 i Uniwersytecka 3) do badań terenów północno-wschodnich, poleska (Warszawa, Al. Jerozolimskie 32), działająca na terenie Polesia, Wołynia i Chełmszczyzny, lwowska (Lwów, Chodkiewicza 7 m. 3) dla trzech województw południowo-

wschodnich oraz Łemkowska (Kraków, Grodzka 64) działająca na terenie Łemkowszczyzny. Organem wykonawczym Komisji jest Biuro Organizacji Naukowych Badań Ziemi Wschodnich.

Zorganizowane przez Komisję badania dotyczą dwóch grup zagadnień: demograficzno-narodowościowych i ekonomicznych. W czasach ostatnich program jej prac objął również opracowanie planu badań warunków naturalnych ziem wschodnich.

Komisja organizuje zjazdy sprawozdawczo-naukowe poświęcone ziemiom wschodnim. Pierwszy zjazd poświęcony badaniom Polesia odbył się we wrześniu r. 1936¹.

Budżet roczny Komisji wynosi około 150.000 zł.

Skład Komisji (1936) stanowi 32 członków i 8 pracowników naukowych. Prezydium Komisji tworzą: Minister Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzycki, Minister W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski, dr W. Wielhorski i dyrektor Biura Komisji S. J. Paprocki.

POLSKA KOMISJA WSPÓŁPRACY PRAWNICZEJ MIĘDZYNARODOWEJ w Warszawie (Biuro główne: Plac Krasińskich 5, gmach Sądu Najwyższego, Biuro prezydzialne: Krucza 49 m. 6).— Komisja utworzona w r. 1926 przy Radzie Naukowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, od r. 1928 związana organizacyjnie ze Stałą Delegacją Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych² jest jej organizacją pomocniczą rządzącą się autonomicznie własnym regulaminem. Zadaniem Komisji jest urzeczywistnianie polskiej współpracy prawniczej na terenie międzynarodowym drogą tworzenia i utrzymywania stałego kontaktu między polskimi zrzeszeniami prawniczymi o celach współpracy prawniczej międzynarodowej oraz między tymi zrzeszeniami i odpowiednimi czynnikami urzędowymi i społecznymi.

Komisja tworzy w miarę potrzeby komitety specjalne do urzeczywistnienia poszczególnych celów współpracy prawniczej międzynarodowej. W tym charakterze utworzyła ona wspólnie z Delegacją Komitet Współpracy Prawniczej z krajami słowiańskimi.

Komisja utrzymuje pracownię-czytelnię pism prawniczych w językach obcych, uzyskiwanych przeważnie drogą wymiany, posiada zbiory fotografii pamiątkowych z kongresów, konferencji i delegacji międzynarodowych oraz fotografii wybitnych prawników obcych, współpracujących z Komisją na terenie międzynarodowym, wreszcie zbiór medali prawniczych polskich i obcych (niektóre egzemplarze dużej wartości muzealnej), gromadzi też bibliotekę dzieł prawniczych w językach obcych, w szczególności komplety sprawozdań z kongresów i konferencji prawniczych (ok. 800 dzieł).

Komisja ma członków korespondentów w ośrodkach zagranicznych, obecnie tylko w Paryżu.

Prezes Komisji jest redaktorem naczelnym *Revue Polonaise de Législation Civile et Criminelle*, wydawanego w języku francuskim organu Polskich Towarzystw Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego³, oraz wydawanego

¹ P. wyżej: Przegląd zjazdów, s. 182/3. ² P. *Nauka Polska*, t. VII s. 338 i t. XII s. 250.

³ P. *Nauka Polska*, t. VII, s. 337.

przez Biuro Sejmu i Senatu wydawnictwa *Exposé Sommaire des Travaux Législatifs*. Komisja ogłasza co trzy lata *Sprawozdania* ze swej działalności.

Przewodniczącym Prezydium Komisji jest każdorazowy sekretarz generalny Stalej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych (obecnie prof. E. S. Rappaport). Jest on jednocześnie przewodniczącym Wydziału Wykonawczego połączonych Prezydiów Delegacji i Komisji.

Roczny budżet Komisji (1936): 8.000 zł. Składają się nań: stałe subsyduum Delegacji i zasiłki instytucyj rządowych i społecznych.

POLSKI KOMITET POMOCY UCZONYM UCHODŹCOM w Warszawie (Państwowy Zakład Higieny, Chocimska 24).—Powstał w lutym 1934 r. Celem jego działalności jest niesienie pomocy uczonym uchodźcom bez różnicy narodowości, wyznania i płci. Formą pomocy jest przede wszystkim wyszukanie i zapewnienie im warsztatu pracy naukowej pod warunkiem, że przez cały czas korzystania z pomocy Komitetu i dostarczonej przezeń pracy nie będą się zajmowali działalnością polityczną.

Liczba członków Komitetu (1936): 24.

Skład Zarządu (1936): prof. J. Szymański — prezes, min. A. Zaleski i min. dr W. Chodźko — wiceprezesa, dr L. Anigstein — sekretarz.

STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW MECHANIKÓW POLSKICH w Warszawie (Zarząd główny: Czackiego 3/5 m. 22).—Do zadań Stowarzyszenia założonego w r. 1926 należy m. i. praca nad podniesieniem poziomu techniki polskiej, nad jej usamodzielnieniem i usprawnieniem oraz nad podniesieniem kultury technicznej kraju przez udostępnienie zdobyczy techniki najszerszym warstwom społecznym a także wyrabianie bezstronnej, mającej dobro Rzeczypospolitej na celu opinii o zagadnieniach przemysłowo-technicznych.

Stowarzyszenie posiada 6 sekcij naukowych: warsztatową, metaloznawczą, energetyczno-konstrukcyjną, spawalniczą, bezpieczeństwa pracy, organizacji i kierownictwa. Organizuje ono własną bibliotekę fachową oraz uruchomiło czytelnię czasopism technicznych polskich i zagranicznych.

Zarządowi głównemu Stowarzyszenia podlegają oddziały: w Katowicach (Świętochłowice, Huta Zgoda), we Lwowie (Politechnika, katedra turbin parowych), w Poznaniu (Fr. Ratajczaka 16 m. 4), w Radomiu (Fabryka Broni PWU), w Skarżysku (Fabryka Amunicji PWU), w Starachowicach (Zakłady Starach.) i w Warszawie. Nadto ma ono koła: w Dziedzicach (Walcownie Metali), w Głownie pod Łowiczem (Fabryka Norblin) i w Ostrowcu (Zakłady Ostrowieckie).

Stowarzyszenie podejmuje wydawnictwo prac naukowo-technicznych. Organami jego są: *Przegląd Mechaniczny i Wiadomości Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich*.

Liczba członków Stowarzyszenia (1936): 966.

Prezesa Zarządu głównego jest inż. W. K. Wierzejski, sekretarzem generalnym inż. E. Wolniewicz.

Roczny budżet Stowarzyszenia (1936): 103.520 zł.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO w Warszawie (P. Muzeum Archeologiczne, Agrykola 9) (*W org.*).—

Celem Stowarzyszenia powstałego w kwietniu 1936 r. jest współdziałanie z Dyrekcją Państwowego Muzeum Archeologicznego w pracach nad jego zadaniami. Zgodnie z tym stara się ono o powiększanie zbiorów i biblioteki oraz działu pomocy naukowych i technicznych Muzeum, dostarczając mu odpowiednich okazów, wydawnictw i przyrządów, zabiega o powiększenie jego środków materialnych, przeprowadza działalność propagandową na rzecz Muzeum przez urządzenie odczytów, wycieczek, wystaw i wydawnictwo odpowiedzialnych publikacji uświadamiających społeczeństwo o ważności zabytków przedhistorycznych oraz konieczności ich ochrony i badania, wreszcie porozumiewa się z pokrewnymi instytucjami w kraju i za granicą.

Liczba członków Stowarzyszenia (X 1936): 48.

Prezesem Zarządu jest Roger Raczyński, sekretarzem dyr. R. Jakimowicz.

POLSKIE TOWARZYSTWO LOGICZNE w Warszawie (Pałac Staszica, Seminarium Filozoficzne Wydz. Matem. Przyr. U.J.P.). — Towarzystwo powstało w r. 1936. Jego celem jest uprawianie, krzewienie i uprzystępnienie logiki i metodologii oraz ich historii, dydaktyki i zastosowań.

Liczba członków Towarzystwa (I 1937): 28.

Prezesem Towarzystwa jest prof. dr J. Łukasiewicz, wiceprezesem doc. dr A. Tarski, sekretarzem doc. dr A. Lindenbaum, skarbnikiem mgr B. Sobociński, członkiem Zarządu mgr A. Mostowski.

POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE w Warszawie (prezes: prof. Tadeusz Hilarowicz, Łowicka 51 m. 43). — Celem Towarzystwa założonego w r. 1931 jest koordynowanie i utrzymywanie w ewidencji współpracy naukowej polsko-jugosłowiańskiej.

Towarzystwo organizuje zebrania referatowe, na których wygłaszane są przez przedstawicieli świata naukowego i kulturalnego obu krajów odczyty na temat dziejów, charakteru i organizacji współpracy naukowej i kulturalnej polsko-jugosłowiańskiej (dotychczas 26 odczytów). W r. 1933 wydało ono drukiem streszczenie części tych referatów.

Towarzystwo posiada charakter zamknięty, zapraszając do swego grona tylko osoby pracujące osobiście w dziedzinie stosunków kulturalnych polsko-jugosłowiańskich. Liczba jego członków (X 1936): ok. 30.

Prezesem Towarzystwa jest prof. T. Hilarowicz, wiceprezesami — prof. K. Stołyhwo i profesor Uniwersytetu w Zagrzebiu F. Piesić, sekretarzem generalnym — dr W. Namysłowski.

POLSKI ZWIĄZEK BADANIA MATERIAŁÓW w Warszawie (skrz. poczt. 540). — Do zadań Związku założonego w r. 1933 należy dążenie do rozwoju nauki o badaniu materiałów głównie przez czuwanie nad właściwymi metodami tych badań, organizacja współpracy instytucyj i osób zainteresowanych tą dziedziną oraz utrzymywanie łączności z pokrewnymi instytucjami za granicą, w szczególności z Międzynarodowym Związkiem Badania Materiałów.

Związek ma 4 sekcje: badań materiałów budowlanych, badań drewna, badań metali i badań żeliwa. Organizuje on zjazdy i zebrania fachowe¹.

¹ P. wyżej: Przegląd zjazdów, s. 170.

Związek wydaje *Biuletyny* ze swej działalności.

Liczba członków Związku (XI 1936): ok. 80.

Przewodniczącym Zarządu Związku jest prof. M. T. Huber, członek Stałego Komitetu Międzynarodowego Związku Badania Materiałów, sekretarzem generalnym — inż. S. Czapliski.

WILEŃSKI KOMITET DO ZWALCZANIA NOWOTWORÓW (Wilno, Połocka 6).—Komitet, zawiązany w r. 1931, utrzymuje Zakład Badawczo-Lecznicy (p. niżej).

Przewodniczącym Komitetu jest hr. M. Broel-Plater, zastępcami przewodniczącego profesorowie W. Jakowicki i K. Michejda, skarbnikiem prof. K. Pelczar, sekretarzem insp. M. Przyałowski.

ZAKŁAD BADAWCZO-LECZNICZY WILEŃSKIEGO KOMITETU DO ZWALCZANIA NOWOTWORÓW (Wilno, Połocka 6). Zakład utworzony przez Komitet w r. 1931 prowadzi badania naukowe w dziedzinie nowotworów i oddział dla chorych na 60 łóżek. Posiada oddział rentgenologiczny, pracownię anatomiczno-patologiczną i pracownię chemiczną.

Zatrudnia 7 pracowników naukowych. Kierownikiem jego jest prof. K. Pelczar.

Roczny budżet Zakładu (1936/37): 150.000 zł.

MUZEUUM ZIEMI ŻYWIECKIEJ w Żywcu (Szkoła Powszechna Nr. 2, ul. Zielona).—Myśl utworzenia muzeum w Żywcu rzucił jeszcze w roku 1925 Tadeusz Charlewski, dyrektor Seminarium Nauczycielskiego żeńskiego w Żywcu, a pierwszą próbą jej realizacji było gromadzenie zbiorów przez Koło Krajopostawcze Młodzieży tego zakładu¹. Zrealizowanie w całej rozciągłości tej myśli postawiła sobie za główny cel Sekcja Miłośników Żywiecczyzny, zorganizowana w r. 1934 przy Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej im. A. Asnyka. Po dwóch latach usilnych zabiegów Sekcji nad pozyskaniem pomocy Zarządu miasta Żywca, cechów rzemieślniczych, Dyrekcji Państwowego Seminarium oraz Dyrekcji Dóbr Arcyksiążęcych w Żywcu, nastąpiło otwarcie Muzeum w dn. 2 sierpnia 1936 r. Otwarcia dokonał wojewoda krakowski płk Michał Gnoiński.

Zbiory Muzeum Ziemi Żywieckiej składają się z trzech działów: historycznego, etnograficznego i przyrodniczego.

Dział historyczny (najważniejszy) zawiera obrazy kościelne z XV–XVII w. i dawne zabytki cechów żywieckich. Przy dziale tym istnieje archiwum, w skład którego wchodzi przywileje miasta Żywca, cechów żywieckich i ciekawe materiały do dziejów chłopskiej rodziny Szwedów z Pewli Małej (pradkowie Szweda, posła do Sejmu galicyjskiego) z XVIII i XIX wieku, pokazna liczba ksiąg cechowych, trzy kroniki Andrzeja Komonieckiego, wójta żywieckiego na przełomie XVII i XVIII wieku, inwentarze Żywiecczyzny z XVIII w. (1712, 1790 i 1806 r.), księgi sądowe wiejskie Państwa Żywieckiego i wsi Bestwiny z XVIII w., oraz kolekcja map Żywiecczyzny z XVIII i XIX w. Ogólna liczba archiwaliów przekracza sto pojedynczych dyplomów i tomów rękopisów.

Dział ten, zorganizowany i uporządkowany przez dra Stanisława Szczotkę,

¹ P. *Nauka Polska*, t. XII, s. 138.

może stać się ważną placówką naukową w pracy nad poznaniem przeszłości Żywiecczyny. Dr Szczotka przygotował do druku w «Bibliotece Żywieckiej», projektowanej przez Sekcję Miłośników Żywiecczyny, szereg opracowań, dotyczących się przeszłości Żywca a opartych na archiwaliach Muzeum. Niedługo ma się także ukazać opracowany przez dra Szczotkę Katalog zbiorów rękopiśmiennych Muzeum Ziemi Żywieckiej.

Dział etnograficzny Muzeum, uporządkowany pod kierunkiem dra Tadeusza Seweryna, kustosa Muzeum Etnograficznego w Krakowie, ma za podstawę dawne zbiory wyżej wzmiankowanego Koła Krajoznawczego Młodzieży, uzupełnione przez Sekcję głównie w zakresie sztuki ludowej (góralskie obrazy na szkle, świątki przydrożne, stroje). Obecnie zbiór ten obejmuje około 800 eksponatów, w tym ciekawą kolekcję przyrządów do oświetlania w dawnych czasach, obrazy na szkle, rysunki kapliczek przydrożnych z terenu całej Żywiecczyny, stroje mieszczańskie i góralskie, zabytki związane z obrzędami i obróbką surowców.

Dział przyrodniczy składa się głównie z darów arcyks. Karola Olbrachta Habsburga. Na wyróżnienie zasługuje kolekcja ptaków z terenu Żywiecczyny (przeszło 200 okazów), drapieżce lasów beskidzkich, kompletny zbiór szkodników leśnych oraz wykopaliska z terenu powiatu (kości mamuta z Rychwałdu i Zabłocia).

Przy Muzeum istnieje mała biblioteczka podręczna wszelkich wydawnictw traktujących o Żywiecczynie, niejednokrotnie rzadkich, której zawartość dochodzi do 120 tomów.

Zbiory Muzeum są zinwentaryzowane prawie całkowicie i rozmieszczone w 4 salach budynku szkolnego. Dostępne są dla publiczności dwa razy w tygodniu (niedziele i środy) od godz. 11-13.

Muzeum jest własnością Sekcji Miłośników Żywiecczyny, która w swym budżecie przeznaczona na kompletowanie i konserwację zbiorów 500 zł. rocznie. Zarządza Muzeum Sekcja w osobie przewodniczącego W. Nowotarskiego i kustosa pełniącego swe obowiązki bezpłatnie em. prof. gimn. ks. Józefa Kajdasa.

KRONIKA ZAGRANICZNA

ANGLIA

- Nauka wobec społeczeństwa. Zjazd Brytyjskiego Towarzystwa Popierania Nauki w Blackpool 247
V Zjazd Uniwersytetów Imperium Brytyjskiego 250
Komitet Koordynacji Badań 251

FRANCJA

- Propaganda nauki. Nowe pismo francuskie *Science* 252

NIEMCY

- Organizacja pomocy naukowej absolwentom wyższych uczelni w Niemczech 254

ROSJA

- Akademia Nauk ZSSR o potrzebach i organizacji nauki sowieckiej 257

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

- Udział ekonomistów i socjologów w dziele reformy gospodarczego życia Stanów Zjednoczonych A. P. 261
Co uczynił dla nauki Andrzej Carnegie? Uczczenie zasług wielkiego filantropa w setną rocznicę jego urodzin 263

SZWECJA

- Historia nauki w Upsali 274

POCZYNIANIA MIĘDZYNARODOWE

- Międzynarodowy Kongres Filozofii Naukowej w Paryżu w r. 1935 275
Międzynarodowy Kongres Jedności Nauki w Kopenhadze w r. 1936 279
Międzynarodowa Komisja Współpracy Umysłowej. XVIII zebranie w dniach 13-18 lipca 1936 r. 284

NAUKA WOBEC SPOŁECZEŃSTWA

ZJAZD BRYTAŃSKIEGO TOWARZYSTWA POPIERANIA NAUKI W BLACKPOOL

Jednym z zagadnień, łączących w tej chwili w Anglii uczonych najrozmaitszych specjalności, jest sprawa misji społecznej, do której większość z nich czuje się dziś powołana. Wystarczy wziąć do ręki którekolwiek z pism, śledzących naukowy ruch angielski, by się przekonać, jak uporczywie powtarzają się w nich tytuły takie jak «co nauka społeczeństwu dać może i powinna» lub «praca badawcza a służba obywatelska» itp. Numery znanego czasopisma *Nature*, niegdyś ściśle akademickie i izolowane od aktualnych potrzeb życia społecznego, zmieniły się zasadniczo, jak to słusznie stwierdza H. G. Wells w swoim ostatnim przemówieniu wygłoszonym w The Royal Institution¹. Coraz donośniej brzmią w tym piśmie głosy, domagające się, by pracownik naukowy wglądał w stosowanie jego wynalazków w praktyce, pilnował, by służyły dobru ludzkości i protestował przeciw użytkowaniu ich do dzieła zniszczenia.

Pod hasłem «frontem do spraw społecznych» odbył się także tegoroczny zjazd Brytańskiego Towarzystwa Popierania Nauki. Rokrocznie od stu pięciu lat Towarzystwo to organizuje swoje konferencje, obierając coraz to inne dla nich miejsce w Imperium. Tym razem zjazd zebrał się w nadmorskim Blackpool, w północnej Anglii — w miejscu wytchnienia dla ludności najbardziej uprzemysłowionego w Anglii okręgu Lancashire. Zjazd ten był, jak zwykle, wydarzeniem doniosłym nie tylko dla specjalistów, ale i dla szerokiej publiczności, z którą Towarzystwo usiłuje zawsze nawiązać bliski kontakt. Oprócz referatów, przeznaczonych dla członków Zjazdu, wygłoszono 8 odczytów publicznych² i dwa odczyty dla młodzieży szkolnej. Zjazd obradował w 13 sekcjach: nauk matematycznych i fizycznych, chemicznej, geologicznej, zoologicznej, geograficznej, nauk ekonomicznych i statystyki, inżynierii, antropologii, fizjologii, psychologii, botaniki, pedagogiki, rolnictwa. Przemówienia przewodniczącego Zjazdu i przewodniczących sekcji wydano oddzielnie, jak co roku, w publikacji pt. «The Advancement of Science: 1936»³, treść innych referatów przytaczano i dyskutowano w *Nature*, którego numery żywiły się przez czas dłuższy strawą zjazdową.

O «starciu nauki z życiem społecznym» (the Impact of Science upon Society) mówił przewodniczący Zjazdu głośny ekonomista angielski Sir Josiah Stamp.

¹ Por. *Nature* Nr 3500 z listopada 1936 r. ² Tematy tych odczytów były nader rozmaite. Podawano w nich do wiadomości najnowsze zdobycze astronomii, mówiono o tym, kim byli Grecy, ukazywano na licznych przykładach z historii nauki radość, jaką dają uczonym ich odkrycia, — obok zaś tych tematów poruszano różne sprawy praktyczne, jak np. wyniki nauki w zastosowaniu do hodowli drobiu czy prowadzenia ciepłarni itp. ³ *The Advancement of Science: 1936*. Addresses delivered at the Meeting of the British Association for the Advancement of Science in Blackpool, September 9-16, 1936. London, Burlington House. S. 248.

Nie zamierzał on, zgodnie ze zrobionym przez siebie zastrzeżeniem, rozważać zagadnienia wpływu nauki na życie społeczne we wszystkich jego wielorakich postaciach. Szło mu tylko o to, jak społeczeństwo przystosowuje się do nowości, które do jego życia wnosi co chwila nauka; czy przystosowanie to odbywa się z trudem i wywołuje wstrząsy w życiu społecznym, czy też asymilacja zdobyczy nauki idzie gładko. Rozważał on również, jakie warunki sprzyjają załagodzeniu tarcia, jakie zaś przyczyniają się do jego zaostrzeń.

W dzisiejszym podziale pracy kto inny robi wynalazki a kto inny zawiaduje ich użytkowaniem. Sposób, w jaki społeczeństwo wchłania nową zdobyczą nauki, pozostawiony jest przypadkowi. Nikt nie zadał sobie dotychczas trudu zbadania tego procesu. Nawet rządy, jeśli starają się uregulować na drodze prawodawczej ten proces, czynią to tylko po faktach już dokonanych. W ten sposób odkrycie naukowe jest jakby dzieckiem podrzuconym społeczeństwu bez żadnej wskazówki rodziców, jak nim pragną pokierować.

«Słusznie tylekroć już podnoszono — stwierdza Stamp — że przygotowując pracownika naukowego-przyrodnika nie uświadamia się go zupełnie o społecznych konsekwencjach jego pracy, tak samo, jak kształcąc mężów stanu i ludzi, mających pełnić funkcje administracyjne, nie przygotowuje się ich do możliwości szybkiego rozwoju nauki i konieczności nagłego przystosowania się doń, ani nie przyucza się ich do zdawania sobie sprawy z sił technicznych, kształtujących społeczeństwo, pośród którego żyją»¹.

Wszelkie regulowanie procesu przenikania nauki w życie, niezależnie od ustroju społecznego i formy rządu, winno się liczyć z trzema czynnikami: uzdolnieniami człowieka, jego życiem uczuciowym oraz narzędziami pracy. Aby owa regulacja istotnie służyła dobru społeczeństwa, ci, którzy ją podejmą, muszą pamiętać o kierowaniu ludzi do odpowiadających im zawodów, muszą się liczyć z ich przywiązaniem do środowiska, z którego nie wolno człowieka wyrwać bezkarnie, muszą dbać o to, by zastępowanie starych narzędzi pracy nowymi nie odbywało się zbyt gwałtownie. Te swoje wywody autor ilustruje szeregiem przykładów, zaczerpniętych z życia gospodarczego.

Współczesne warunki życia wymagają od człowieka giętkości umysłu nieporównanie większej, niż dawniej, dziś bowiem w ciągu jednego pokolenia przeżywamy zmiany, na które dawniej czekało kilka pokoleń. Tymczasem nasza postawa wobec życia jest ciągle jeszcze taka, że stan spoczynku pożytkujemy za normalny a stan zmiany za wyjątkowy. Oddziaływając na naturę człowieka w pewien sposób można ją nagiąć do łatwiejszego asymilowania nowości. Lecz do tego konieczne jest poznanie tej natury, rozszerzenie naszej

¹ Por. The Advancement of Science, s. 6.

zapóźnionej wiedzy o człowieku. Wydatki, jakie ludzkość łoży na rozwój nauk ścisłych, były dotychczas nieporównanie większe niż wydatki na uprawianie nauk społecznych. Tymczasem nasza wiedza o społeczeństwie, datująca się sprzed 25 lat, jest już dziś nieaktualna i nie można już obecnie pracować w tej dziedzinie z pomocą starych narzędzi pojęciowych. Budowano ją na przykładzie jednego znanego sobie świata, nie próbując sobie wyobrazić systemów opartych na zupełnie innych podstawach. Ekonomiści niezbędną jest należyta wiedza o człowieku. Od reakcji społeczeństwa na pewne prognozy ekonomiczne zależy wszak, czy prognozy te się sprawdzą czy nie, społeczeństwo zaś uświadomione ekonomicznie wymaga zupełnie innej taktyki, niż społeczeństwo pod tym względem ciemne.

Jedno tylko jest nam wiadome: to mianowicie, że natura ludzka daje się urabiać w szerokich granicach. Jeden z pierwszych podróżników, jadących koleją z szybkością 23 mil ang. na godzinę, uskarżał się potem na silny ból głowy i pisał: «Cieszę się, że przeżyłem ten cud, ale będę zadowolony, jeśli to moje pierwsze doświadczenie będzie zarazem i ostatnim». Obciążenie ludzi bezpośrednimi podatkami lat temu trzydzieści poczytywane było za coś, co przekracza już wszelkie granice i jest dla psychiki ludzkiej nie do zniesienia. Dziś przyzwyczailiśmy się do tego stanu rzeczy. Odpowiednie wychowanie, stosujące zdobycze psychologii eksperymentalnej, wzmogłoby jeszcze bardziej plastyczność natury ludzkiej. Wszystkie braki naszego życia — konkluduje Stamp — należy przypisać niedorozwojowi którejś z gałęzi nauki. «Gdziekolwiek tylko rzucimy okiem, widzimy, iż na to aby w przyszłości uniknąć trudu wydobywania się z zamętu, trzeba nam podjąć inny trud — trud naukowy. Dualizm, przeciwstawiający naukę innym dziedzinom działalności ludzkiej jako zjawisko innej kategorii, które dopiero trzeba z tamtymi dziedzinami harmonizować i pomostem łączyć, nie ma realnych podstaw. W świecie współczesnym widzimy po prostu, jak potężniejsza wciąż nauka, gwałtownie się rozrastając, zbyt ostro wrzyna się w nasze życie» (s. 26).

Większość referentów zjazdowych rozpatrywała swoje specjalności ze względu na to, co czynią i co by w odpowiednich warunkach uczynić jeszcze mogły dla dobra ogółu. Na sekcji chemicznej wskazywano jak ważne są badania chemiczne dla praktycznych zagadnień życia codziennego — sprawy odżywiania i opału, sprawy przewozu i przechowywania zapasów żywności — i jak wiele gałęzi przemysłu korzysta z usług chemika. Inżynierzy na swojej sekcji przypominali, jak bardzo przysłużyli się i przysługują kulturze, i to nie tylko materialnej. Inżynier nieustannie pracuje dla zbliżenia ludzi między sobą i dla ich dobrego porozumienia, trzy czwarte bowiem jego pracy poświęcone są rozwojowi środków komunikacyjnych, które, wiążąc ze sobą ludzkość, prowadzą

ku wzmocnieniu przyjaźni i zniwelowaniu różnic. Społeczne sprawy poruszano w obradach sekcji pedagogicznej. Odczyt przewodniczącego tej sekcji Sir Richarda Livingstone'a był oskarżeniem angielskiego szkolnictwa powszechnego, które nie przygotowuje przyszłych obywateli państwa i społeczeństwa do należytego uczestniczenia w zdobyczach nauki i kultury. Młodzież kończąca wykształcenie w wieku lat 14, pozostawiona potem samej sobie, rzucona jest na pastwę prasy brukowej, tanich rozrywek i tanich haseł. Żeby zaradzić temu wielkiemu «skandalowi wychowawczemu», jak ten fakt zakwalifikował mówca, należy rozwinąć szkolnictwo dla dorosłych. Powołując się na przykład duńskich wyższych szkół ludowych, mówca zachęca Anglię do stworzenia u siebie podobnej organizacji.

Wielu mówców uwzględniło w swoich wypowiedziach sprawy, którym anglosaski świat uczonych poświęcał tyle uwagi w ciągu lat ostatnich¹ m. i. zwalczano opinię, jakoby rozwój nauki miał być przyczyną kryzysów ekonomicznych i panującego na świecie chaosu.

Istotne niebezpieczeństwo zagrażać będzie naszej kulturze — powtarzały liczne referaty — jeśli nie rozwiną się bardziej nauki o człowieku i nie pomogą nam podnieść jego moralnego poziomu. Z wielu przemówień zjazdowych przebijało gorące przekonanie, że nauka, w szczególności nauki przyrodnicze mają wielkie i wspaniałe posłannictwo przed sobą: wzbogacenia życia ludzkości i wychowania jej w taki sposób, aby niemożliwymi stały się jaskrawe krzywdy społeczne, nienawiści narodowe i rasowe i wojny niszczące dorobek cywilizacyjny. «Chociażby nawet niejedyn pracownik naukowy uważał protest przeciwko używaniu wiedzy naukowej do produkowania narzędzi wojny za daremny, winien on baczyć, aby nauka pierwsza pełniła swoje duchowe posłannictwo, bez względu na to, czy będzie się z nim kto liczył czy nie, i aby uczeni usiłowali dokonać tego dzieła wychowawczego, które jest niezbędne aby ludzkość mogła przejść w stadium porządku lepszego niż dotychczasowy»².

V ZJAZD UNIWERSYTETÓW IMPERIUM BRYTYJSKIEGO

Przedstawiciele uniwersytetów Imperium Brytyjskiego od lat dwudziestu pięciu zjeżdżają się co lat pięć, by przedyskutować pewne zagadnienia, interesujące ogół wykładających. Piąty tego rodzaju zjazd odbył się w dniach od 13–17 lipca 1936 w Cambridge.

Większość kwestyj dyskutowanych miała charakter organizacyjny. Poruszano między innymi organizowanie wymiany studentów między uniwersyte-

¹ Por. głosy prasy i recenzje w ostatnich tomach *Nauki Polskiej*. ² Reminiscencje zjazdowe w *Nature* z dn. 24.X 1936, s. 698.

tami w wypadkach, jeżeli w danym uniwersytecie student nie ma odpowiednich warunków, by pogłębić przedmiot, w którym się specjalizuje, oraz organizowanie wymiany profesorów, rozwijanie placówek badawczych przy uniwersytetach dla tych, którzy już ukończyli studia. Dalej poruszano konieczność zajęcia się dziedzinami, które w organizacji uniwersyteckiej są bezpańskie, bo znalazły się między granicami podziałów uniwersyteckich i przyjętych schematów organizacyjnych, rozważano również sprawę posiłkowania się nie tylko lokalnymi siłami przy nominacjach w uniwersytetach, lecz także i popieranie ludzi wykształconych w innych środowiskach uniwersyteckich. W ciągu obrad dyskutowano nad stosunkiem szkół średnich do wyższych, systemem egzaminów, niebezpieczeństwami nadmiernej specjalizacji w uniwersytetach, zadaniami uniwersytetu w kształceniu nauczycieli, sprawą obywatelskiego wychowania studentów, sprawą ich wychowania fizycznego, wreszcie sprawą możliwości znajdowania posad przez ludzi, którzy uniwersytet ukończyli. W tej ostatniej sprawie stwierdzano, że nadprodukcja ludzi z wykształceniem uniwersyteckim nie jest jeszcze w Anglii zagadnieniem tak niepokojącym jak na kontynencie, nie mniej jednak stwierdzić należy, że uniwersytety Imperium Brytyjskiego są w tej chwili pod względem liczby słuchaczyw bliskie punktu nasycenia.

Zjazd położył nacisk na rolę uniwersyteckiej centrali informacyjnej, której funkcje pełni Biuro Uniwersyteckie Imperium Brytyjskiego (The Universities Bureau of the British Empire) oraz na potrzebę rozszerzenia zadań tej instytucji.

KOMITET KOORDYNACJI BADAŃ

W styczniu 1936 r. zorganizował się w Londynie Komitet Koordynacji Badań (Research Co-ordination Committee), mający na celu uzgodnienie działalności całego szeregu stowarzyszeń, pracujących nad podniesieniem stopy życiowej obywatela brytyjskiego, nad udostępnieniem mu zarówno dobrych warunków mieszkaniowych i należytego odżywiania, jak wykształcenia i stojących na należyтым poziomie rozrywek. Osoby pozostające w kontakcie z 15 różnymi stowarzyszeniami¹ były obecne na zebraniu organizacyjnym. Współpraca tych stowarzyszeń okazała się pożądana dla zbadania warunków życia rodziny brytyjskiej i wypracowania planowych reform ku podniesieniu jej dotychczasowego poziomu życia. Jedno z nich, mianowicie Zrzeszenie Inżynierów do

¹ British Association for the Advancement of Science, Association of Scientific Workers, Engineers' Study Group on Economics, Architects and Technicians Organisation, Association of Special Libraries and Information Bureaux, Modern Architectural Research Society, Housing Centre, Federation of Progressive Societies, Department of Scientific and Industrial Research, New Fabian Research Bureau, Political and Economic Planning, Family Allowance Committee, Children's Minimum Committee, Malnutrition Committee, British Science Guild.

Badań Gospodarczych (Engineers' Study Group on Economics), ukształtowane w r. 1933, by badać zagadnienia związane z paradoksem istnienia nędzy pośród nadprodukcji, wydało już sprawozdanie ze swoich studiów nad odżywianiem się ludności w broszurze pt. «Odżywianie się i budżet rodzinny» (Food and the Family Budget). Przeprowadzono również studia związane z zagadnieniem wydatków w budżecie przeciętnej rodziny na mieszkanie, ogrzewanie, oświetlenie i zużywanie energii.

Przewodniczącym tego Zrzeszenia jest Sir Richard Gregory, redaktor *Nature*. Udział innych wybitnych uczonych w tej pracy, mającej czysto praktyczne cele na względzie, jest symptomatyczny dla wzrastającego ciągle w Anglii zainteresowania ludzi nauki praktycznymi zagadnieniami życia codziennego.

PROPAGANDA NAUKI

NOWE PISMO FRANCUSKIE «SCIENCE»

Z inicjatywy paryskiego towarzystwa «Dla Nauki» — Międzynarodowego Ośrodka Syntezy (Fondation «Pour la Sciences». Centre International de Synthèse) zaczęło wychodzić w Paryżu, w październiku 1936 r. nowe czasopismo pt. «Nauka» (*Science*). Celem tego czasopisma jest nawiązanie kontaktu między pracownią uczonego a szeroką publicznością. «Wychodzimy z założenia — wyjaśnia artykuł programowy — że nauka nie odgrywa w życiu tej zasadniczej roli, jaką odgrywać powinna. Nie odgrywa jej z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że nie jest zorganizowana tak, by mogła osiągnąć całą swą świętość i potęgę. Po drugie dlatego, że nie jest podana szerokiej publiczności w ten sposób, by jej moc dobroczynna mogła należycie oddziaływać». Szeroka publiczność interesuje się nauką więcej, niż by się wydawać mogło. Jest to jednak zainteresowanie, którym trzeba kierować, które trzeba podniecać, które trzeba zwrócić nie ku utylitarным zdobyczom nauki, lecz ku nauce czystej, odpowiadającej najbardziej ludzkiej potrzebie człowieka — potrzebie rozumienia.

Science będzie traktowana jako konieczne uzupełnienie wiadomości podawanych szerokiej publiczności w prasie codziennej. «Chcemy tutaj podawać do ogólnej wiadomości odkrycia, wynalazki, hipotezy, teorie, zebrać cały plon badaczy, wszystkie wytryski ich myśli». Jej publikowanie będzie krucjata, «krucjata dla nauki, dla jej przyszłości, dla przyszłości świata kierowanej przez naukę».

Czasopismo to, o wymiarze francuskich pism codziennych, ukazywać się będzie na razie jako dwutygodnik, zaś od marca 1937 jako tygodnik. Ma ono obejmować każdorazowo osiem stron druku, o treści, uwzględniającej zarówno ostatnie wyniki nauk przyrodniczych jak humanistycznych. Każdy numer za-

wierać będzie pewne artykuły przeznaczone do odcięcia. Z tych wycinków utworzy się w ciągu roku całość: doroczna encyklopedia nauki, doroczny jej przegląd. Encyklopedie bywają dwojakiego rodzaju. Jedne gromadzą po prostu wiedzę ludzką, układając wiadomości jedne obok drugich, najczęściej według porządku alfabetycznego. Drugie stawiają sobie za zadanie nie tylko zebrać wyniki wiedzy, ale i tę wiedzę zorganizować i uwypatnić wnioski ogólne, które z niej płyną. Wzorem encyklopedii tego rodzaju jest Encyklopedia wieku XVIII. Międzynarodowy Ośrodek Syntezy, uważając się za spadkobiercę jej ducha, poczytuje scalanie wiedzy za jedno z głównych zadań podjętej przez się encyklopedii. Pokrewna pod tym względem dziełu Encyklopedystów, będzie się ona odeń różnić swoją ewolucyjnością, swoim przystosowaniem się rokrocznie do zmian, jakie wnosi ze sobą rozwój nauki i swoją tendencją popularyzatorską. Szerzenie nauki wydaje się w tej chwili, zdaniem redakcji, sprawą tym bardziej aktualną, że rozwój kultury zapewnia i zapewnić będzie nadal człowiekowi coraz więcej wolnego czasu. Obowiązkiem ludzi nauki jest zatroszczyć się o to, by w ciągu tych wolnych chwil każdy mógł wziąć udział w tych radościach, jakie dają zdobycze umysłu¹.

Numery *Science*, które się dotąd ukazały, realizują zapowiedzi artykułów programowych. Zawierają one informacje o postępach różnych działów nauk przyrodniczych i humanistycznych, wycieczki w przeszłość nauki, sylwetki różnych wielkich uczonych, wiadomości o najnowszych kongresach i kongresach zapowiedzianych, o towarzystwach naukowych, rocznicach itp., wreszcie artykuły przeznaczone do wycięcia i zespolenia w ów doroczny tom encyklopedii.

Wierząc, że ogólna pacyfikacja świata i uzdrowienie stosunków między ludźmi może przyjść tylko od strony nauki, od jakiegoś nowego «humanizmu» wieku XX, redakcja *Science* otworzyła w pierwszym numerze ankietę na temat tej przyszłej roli nauki.

«Wierzimy mocno i nie ustaniemy w powtarzaniu — czytamy w artykule inicjującym tę ankietę — że nauka należycie rozumiana, gdy się uwzględni całe bogactwo jej treści, głębokość jej intuicji, gdy się ją ogarnie od jej skromnych początków aż do dzisiejszego rozkwitu — będącego jednak tylko jednym z etapów ku dalszemu rozwojowi poznania — objawia się nam i objawiać będzie coraz bardziej jako właściwa przewodniczka ludzkości.

Wierzimy, że nauka — pod warunkiem, że się ją oceni należycie, że się jej nie będzie nakładało pęt, że się wyzwoli wszystkie jej duchowe możliwości, że się będzie szerzyć prawdy moralne, które z niej płyną, — że to ona właśnie może pogodzić ze sobą ludzi i narody.

Nauka może odnowić i wzbogacić ich życie wewnętrzne; może ich nauczyć rozumienia obowiązku i doniosłości solidarności ludzkiej; może ich zjednoczyć

¹ P. *Science*, Nr 3, art. «Sur l'emploi des loisirs».

we wspólnych, szlachetnych zainteresowaniach; może wyjaśnić teraźniejszość, uchylić rąbek przyszłości, wyznaczyć człowiekowi godne miejsce pośród pełnej zagadek przyrody».

Pierwsze reakcje na to wyznanie wiary, reakcje w postaci drukowanych w następnych numerach pisma listów z prowincji, ujawniają solidarność z wyrażoną dopiero co ufnością w rolę nauki, ufnością godną pielęgnowanej przez redakcję tradycji Encyklopedystów.

Ze spraw ogólnych przez *Science* podjętych należy jeszcze wymienić, oprócz wspomnianej ankiety, inicjatywę utworzenia międzynarodowego komitetu ochrony dorobku naukowego na wypadek wojny. Na troskę podobną do tej, jaką już ujawniono w odniesieniu do zabytków sztuki, zasługują także instytucje naukowe, takie jak archiwa, biblioteki, instytuty badawcze, laboratoria. *Science* nawołuje do utworzenia komitetu, który by się zajął utworzeniem czegoś w rodzaju międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla spraw kultury. Komitet ten miałby za zadanie wypracować zawczasu odpowiednie przepisy prawne, które by doświadczenia dotychczasowe pozwoliły zredagować bez złudzeń, z pełnym poczuciem rzeczywistości, z pełną świadomością grozy przyszłej wojny i jej bezwzględności. Numer czwarty *Science* przynosi ze sobą wiadomość, że taki komitet utworzył się już we Francji pod nazwą «Comité d'initiative de la Sauvegarde Internationale». Zasiedli w nim przewodniczący senatu i izby deputowanych, dyrektorzy archiwów, bibliotek i muzeów państwowych oraz szereg znakomitych uczonych. Ostatni do chwili pisania tej notatki, piąty numer *Science* podaje przepisy dla zabezpieczenia dorobku kulturalnego, wypracowane przez komitet prawników z roku 1923. Twórcy tych przepisów formułują możliwości uznania pewnych specjalnie oznaczonych terenów za neutralne, pod warunkiem, że tereny te nie będą wyszukiwane do celów wojennych, nad czym czuwać ma w każdym kraju komisja złożona z przedstawicieli innych krajów.

Redakcja *Science* obiecuje informować o dalszym rozwoju tej sprawy, która znalazła podobno w społeczeństwie francuskim szeroki oddźwięk. Zadaniem owego świeżoutworzonego komitetu ochrony międzynarodowej jest teraz wzbudzić tą sprawą także i zainteresowanie zagranicy.

ORGANIZACJA POMOCY NAUKOWEJ ABSOLWENTOM WYŻSZYCH UCZELNI W NIEMCZECH

Od kilku lat niemieccy kierownicy państwowi starali się zapobiec bezrobociu wśród absolwentów szkół wyższych, którzy, ukończywszy studia, nie mogli znaleźć dla siebie zastosowania i zarobku. Na cele pomocy bezrobotnym inżynierom

rom łożył tzw. Ingenieurdienst; inna instytucja pod nazwą «Wissenschaftlicher Arbeitsdienst» dostarczała pracy o charakterze pomocniczym, jak porządkowanie aktów, katalogowanie, odczyszczanie zbiorów itp. Praca ta nie dawała jednak okazji do użytkowania zdobytej w wyższych uczelniach wiedzy i doskonalenia się w niej. Pomyślano więc o stworzeniu takiej pomocy dla akademików, żeby była ona nie tylko materialną, ale i moralną, żeby, dając chleb, dawała także pole, na którym by mogły być wyzyskane zdobyte już przygotowanie i uzdolnienia.

Do pomocy Państwowemu Urzędowi pośrednictwa pracy w tym przedsięwzięciu stanęła znana instytucja niemiecka Notgemeinschaft der Deutschen Wissenschaft (dzisiaj: Deutsche Forschungsgemeinschaft), kilkakrotnie w wydawnictwie naszym już opisywana¹. Otrzymała ona z rąk przewodniczącego Urzędu pośrednictwa pracy na 1934 rok 500.000 mk. na wyżej wymienione cele i stworzyła nową instytucję pomocy absolwentom szkół wyższych (Wissenschaftliche Akademikerhilfe). Sprawozdanie tej instytucji wyszło w r. 1935². Jej celem było tak poprowadzić prace korzystających ze stypendiów, aby wyzyskiwały one przygotowanie naukowe stypendysty do prowadzenia określonych prac ściśle naukowych, o pożytku i zastosowaniu społecznym, i to takich, których nie uprawiają istniejące już instytuty naukowe, władze lub urzędy. Praca poza tym miała być pionierska, nowe zagadnienia miały być rozwiązywane nowymi metodami.

Pierwszym zadaniem towarzystwa Deutsche Forschungsgemeinschaft było «znalezienie takich zadań, które by bezrobotnego akademika mogły ściśle złączyć z jego właściwym zawodem, z krajem i narodem, które by w ten sposób wyprowadziły go z dotychczasowego odosobnienia»³. W sformułowaniu takich zagadnień trzeba było uciec się do pomocy uniwersytetów i oddzielnych badaczy. Ich propozycje były rozważane przez Deutsche Forschungsgemeinschaft i Państwowy Urząd pośrednictwa pracy.

W organizacji badań zespołowych najtrudniej było znaleźć zadania grupowe dla humanistów. Przyrodników łatwiej było zogniskować we współpracy około instytutów i laboratoriów. Między pracami dla humanistów zdarzały się jeszcze w dalszym ciągu prace porządkowe i biblioteczne, pierwszeństwo jednak miały prace o znaczeniu ogólnoniemieckim. Przede wszystkim jednak chodziło o skupienie stypendystów około prac nad przebudową narodowego i gospodarczego układu Niemiec w myśl ideologii narodowo-socjalistycznej.

¹ W t. XI, s. 210-49, t. XIV, s. 318-31, t. XVII, s. 274-85. ² Deutscher Wissenschaftsdienst. Jahresbericht 1934 der Wissenschaftlichen Akademikerhilfe erstattet von der Dt. Forschungsgemeinschaft (Notgemeinschaft der Deutschen Wissenschaft). Volk und Reich Verlag, Berlin 1935. S. 135. ³ L. c. s. 12.

Większość tych prac była wykonywana przez tzw. zespoły pracy. Współpracownicy, zatrudniani nie więcej niż przez 40 tygodni, otrzymywali — podobnie jak i inni tzw. pracownicy kryzysowi — przeciętnie 3 mk. dziennie, nieżonaci mniej o 0,40 mk., żonaci więcej o 0,50 mk. na żonę i każde dziecko. Sumy te otrzymywali od Urzędu pośrednictwa pracy, podobnie jak i inni pracownicy fizyczni, od instytucji zaś zatrudniającej mieli w zasadzie otrzymywać drugie tyle. W praktyce jednak przywilej ten mieli tylko pracownicy fizyczni; pracownicy naukowí, zatrudniani przez uniwersytety, nie otrzymywali stamtąd żadnych dopłat, oddawali się mimo to pracy z dużym poświęceniem i zapałem. Wielu z nich po raz pierwszy w życiu pracowało w zespole, w bezpośrednim zetknięciu z ludem pracującym, we wsi, w osadzie przemysłowej lub fabrycznej.

Badania zespołowe prowadzone w pierwszym (i ostatnim jednocześnie) roku działalności Naukowej Pomocy Absolwentom dotyczyły następujących działów. W grupie «badań nad ludem, ziemią i gospodarką narodową» prowadzone były m. i. prace na Śląsku, w pasie nadgranicznym w okręgu górniczym Lwowa nad Bobrawą (Löwenberg am Bober) i w położonych tuż nad granicą polską Mielicach (Militsch). Przytoczymy tu nieco szczegółów tej pracy, wziętych z cytowanego sprawozdania¹ i charakteryzujących tę robotę, o zabarwieniu zresztą wyraźnie politycznym. 15 współpracowników pod kierunkiem profesora uniwersytetu w Giessen, Bechtela, podzielonych na dwie grupy, osiadło w dwóch wymienionych wsiach w celu zbadania geologii i geografii terenu, stosunków kulturalnych, historii wsi, stosunków ludnościowych, rodów i rodzin, sposobu życia, zagadnień kościoła i szkoły, sposobu gospodarowania, obyczajów, budownictwa, narzędzi itp. Każdy ze współpracowników musiał, prócz udziału w badaniach zespołowych, sporządzić opracowanie indywidualne rodziny, u której mieszkał. W pracach zespołowych przestrzegano, aby żaden z pracowników nie tracił z oczu wspólnego celu i kontaktu ze współkolegami. Na zakończenie tych badań utworzono małe muzeum regionalne (Heimatismuseum), w którym zgromadzono zebrane w czasie badań ciekawsze okazy, będące zazwyczaj własnością prywatną. Inny przykład zespołowego badania na Śląsku: 10 pracowników Instytutu antropologicznego we Wrocławiu, częściowo opłacanych przez Naukową Pomoc Absolwentom, udało się pod kierunkiem prof. von Eickstedta na Górny Śląsk i tam w ciągu pięciu tygodni zmierzyło, sfotografowało i oznaczyło przynależność rasową 15.000 ludzi płci obojga w 200 wioskach, a to w celu 1) «zbadań części ludu niemieckiego w jego składzie rasowym i historycznym zrośnięciu z narodem i glebą ojczy-

¹ L. c. s. 23 i n.

stą (mit Heimat und Scholle)», 2) «wzmocnienia węzłów krwi łączących wschodni odłam z całością narodu niemieckiego» i «zabezpieczenia go (tego odłamu) w ten sposób od skutków błędnych zagranicznych pojęć».

Przytaczamy w formie przykładu inne prace prowadzone w tej grupie. Były to badania osadnictwa we wsi Stablowice (Stabelwitz) pod Wrocławiem, biologii rasy i dziedziczności ludności obszaru Rhönu, wpływu kryzysu na przemysł chałupniczy Turynii, wpływu pośrednictwa pracy na rynek pracy i siłę nabywczą miasta Münster w Westfalii, związku pomiędzy sprawnością w szkole a sprawnością w zawodzie, wpływu zmiany cen i dochodów w czasie kryzysu na budżet domowy, badanie typów krajobrazowych starobawarskich i wiele innych. Współpracowało w nich przeszło 130 akademików pod kierunkiem profesorów uniwersytetów niemieckich.

W zakresie badań nad samowystarczalnością w wyżywieniu (Ernährung aus eigener Scholle) zużytkowano blisko 160 sił fachowych do opracowania najróżniejszych zagadnień rolniczych i hodowlanych. Grupa zajmująca się poznaniem niemieckich bogactw kopalnianych i sposobem ich zużytkowania zatrudniła mniejszą ich liczbę, gdyż tylko 29 osób. Badania z zakresu medycyny i nauk przyrodniczych zajęły osób 134, w tym 112 absolwentów prowadziło badania matematyczno-fizyczne i przyrodnicze, 22 zaś medyczne. W zakresie filologii, sztuki i historii pracowało przeszło 120, nad porządkowaniem bibliotek i archiwów przeszło 70 pracowników. Około więc 650 bezrobotnych pracowników naukowych zyskało w r. 1934 dzięki tej pomocy możliwość utrzymania się i dalszego doskonalenia w metodach własnej specjalności.

Działalność tej pożytecznej, zdaje się, instytucji została jednak po roku zawieszona, jak nas informowano z Niemiec dlatego, że «większość fachowców mogła już powrócić do normalnej pracy zawodowej».

AKADEMIA NAUK ZSSR

O POTRZEBACH I ORGANIZACJI NAUKI SOWIECKIEJ

W ostatnich czasach w organie Akademii ZSSR ukazało się kilka artykułów, które oświetlają braki i niedomagania obecnej organizacji nauki w Sowietach. Braki te m. i. wynikają z przerostu tej organizacji przy jednoczesnym niedostatku sił prawdziwie do pracy naukowej przygotowanych, które by zdolne były, liczne formy pracy organizacyjnej, stworzone przez rząd sowiecki, wypełnić z korzyścią dla postępu nauki. Opinie niżej tu zreferowane jako też

charakterystyczny dla ideologii sowieckiej pogląd na rolę nauki pochodzą w całości z artykułów *Vestnika Akademii Nauk SSSR*, z lat 1935 i 1936¹. Podaję je tu bez komentarzy.

Jedynym probierzem wartości zdobyczy naukowych jest pomoc okazywana przez naukę gospodarstwu i kulturze kraju. Pierwszym i niezbędnym warunkiem owocnej pracy naukowej jest ścisły związek teorii z praktyką. Nauka sowiecka zajmuje się wciąż jeszcze zagadnieniami zbyt oddalonymi od naszej epoki i życia. Nauka za mało służy przemysłowi. Należy pracę naukowo-badawczą przebudować, zbliżając ją bardziej do życia. W swej treści ideowej i w swym tempie zostaje ona w tyle poza rozwojem gospodarczym i postępem państwa. W dziedzinie teoretycznej nauka nie wyprzedza praktyki, a co za tym idzie, nie może nią kierować. Nie umie ona i często nie uważa za swój obowiązek wcielać swych osiągnięć w życie praktyczne i rozwiązywać zagadnień teoretycznych w związku z wypadkami i wymaganiami praktyki.

Drugim warunkiem postępu nauki sowieckiej stać się powinien samokrytycyzm. Za dużo jeszcze skostnienia wśród uczonych sowieckich, za dużo konserwatyzmu i kastowości. Uczonych sowieckich cechować winny samokrytycyzm i skromność. Samokrytycyzm w nauce sowieckiej jest jeszcze zbyt słaby. Należy kształcić w nim masy pracowników naukowych i zaprawiać ich do walki o prawdę w nauce.

Trzecim warunkiem rozwoju nauki jest dobra organizacja pracy naukowo-badawczej. Jest to zagadnienie jedno z najtrudniejszych do zrealizowania.

Praca naukowa w Rosji sowieckiej jest mało intensywna i mało efektywna. W stosunku do liczby pracowników naukowych i środków, wydawanych na potrzeby nauki, jest ona zbyt mało wydajna. Na prace naukowe wydaje się w Rosji obecnie około 1 miliarda rubli rocznie, z których przeszło 400 milionów rubli przeznaczają się na prace naukowe w ciężkim przemyśle. Za dużo jest obecnie instytutów naukowo-badawczych. Organizacja instytucyj naukowych jest źle postawiona; stan ilościowy pracowników nie odpowiada poziomowi jakościowemu.

W ostatnim roku zlikwidowano 10 instytutów naukowo-badawczych. Prawie połowa 47 instytutów epidemiologicznych i bakteriologicznych bez żadnego uzasadnienia nosi nazwę instytutów naukowych, będąc w rzeczywi-

¹ P. I. Kagan, Osnovnyje voprosy planirovanija naučno-issledovatel'skoj raboty, *Vestnik Akad. Nauk SSSR* 1935, nr 1, s. 50-62. K. J. Bauman, Polożenie i zadači sovetskoj nauki, tamże, 1936, nr 10, s. 21-6. A. E. Fersman, Osnovnyje voprosy organizacii naučnoj raboty, tamże, 1936, nr 10, s. 27-42.

stości zwykłymi laboratoriami bakteriologicznymi. W samej Moskwie istnieją 3 instytuty naukowe, poświęcone badaniom gruźlicy, oraz 3 instytuty psychiatryczne; gdy tymczasem starczyłoby jednego dobrze zorganizowanego instytutu dla każdej z tych dziedzin. Równocześnie liczba etatów w wielu instytucjach wzrosła niepomniernie. W Instytucie Mineralogicznym było w roku ostatnim z górą 1000 pracowników, gdy tymczasem, zdaniem dyrektora tego Instytutu, wystarczyłoby połowy tych pracowników. W Instytucie Badania Zwierząt pracuje 530 ludzi (wszyscy w Moskwie), jednak, według oświadczenia dyrektora tego Instytutu, samodzielnie pracować może tylko 42 pracowników. W Instytucie Stomatologicznym z liczby 40 lekarzy nikt, razem z dyrektorem Instytutu, nie posiada stopnia naukowego. Instytuty naukowo-badawcze są zbyt zbiurokratyzowane i przeładowane ogromną liczbą posiedzeń, konferencji, porad, odczytów itp. W tych warunkach brak dyscypliny i kontroli pracowników naukowych.

Dotychczas wszyscy pracownicy naukowcy są jednakowo uposażeni. Pracownik, dający wartościowe prace naukowe, jest honorowany na równi z pracownikiem mało pożytecznym. Należy, obok uposażenia zasadniczego, stosować remuneration pracowników naukowych za ich prace wartościowe i pożyteczne. Stanowiłoby to zachętę dla pracowników oraz dawało im lepsze warunki do pracy.

Ważnym zagadnieniem jest również przygotowywanie młodych sił naukowych. Wymaga to wiele czasu i dobrej organizacji szkół wyższych. Za źródło masowego uzupełniania kadr pracowników służyć mogą «stachanowcy» («udarniki») i wynalazcy. Spośród tych pracowników przemysłu i gospodarstwa najlepsi wysłani być winni do zakładów naukowych, skąd, po odpowiednim przeszkoleniu, mogą być skierowywani do instytutów badawczych.

Czwartym warunkiem rozwijania się nauki sowieckiej jest odpowiednia tematyka badań i prac naukowych. Wielostronność i różnorodność tematów jest zasadniczym rysem ujemnym pracy instytutów Akademii Nauk w Rosji sowieckiej. Wartość zespołu naukowego i powodzenie pracy naukowej polega nie na obejmowaniu wszystkich ważniejszych kierunków pewnej dyscypliny, lecz na tym, że wysiłki całego personelu skierowane są harmonijnie ku rozwiązaniu jednego zagadnienia. Jedną ideę i jedno zadanie musi mieć instytucja naukowa i wszystkie tematy do tego muszą się stosować. Brak jest w instytutach naukowych wyraźnego i zdecydowanego sformułowania zagadnienia. Wadą jest również częsta zmiana tematów i przerzucanie się do innych, pozostających bez żadnego logicznego związku z badaniami poprzednimi. Takie przerzucanie się do różnych tematów a często pogoń za problematami efektywnymi demo-

ralizuje pracowników i dezorganizuje zakłady naukowe. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że jedynie przez długą i wytrwałą pracę żywa się badacz z zagadnieniami i wytwarza duże wartości naukowe. Dlatego też wytrwałość w zachowaniu pewnej określonej linii tematów jest niezbędna.

Tematyka badań może ulegać zmianom w zależności od zapotrzebowań przemysłu i techniki, ale może zachodzić to jedynie w zakładach specjalnych. W głównych natomiast instytutach o charakterze teoretycznym tematyka musi być głęboko przemyślana i ustalona na okres dłuższy. Akademia Nauk razem ze swymi instytutami nie powinna dublować prac i badań zakładów specjalnych (co się często dzieje). Zadaniem zasadniczym Akademii powinno być sformułowanie i rozwiązywanie zagadnień podstawowych dla nauk teoretycznych i praktycznych. Zasadniczą linią rozwoju nauk w Akademii i podstawą jej tematyki winno się stać teoretyczne, uogólniające rozwiązywanie zagadnień, jakie się wysuwają w przemyśle, technice, gospodarstwie i kulturze socjalistycznej oraz podsumowywanie wyników i uogólnianie całej wiedzy. Natomiast obecnie Akademia obraca się bardzo często wśród zagadnień abstrakcyjnych i niesystematycznych lub też poświęca się pracom nad tematami drobnymi. Nie ma w Akademii jednej wytrwałej linii, dominującej nad wszystkimi badaniami, skupiającej wszystkie siły w jednym kierunku i ku jednemu celowi. Uczeni sowieccy muszą jeszcze bardzo wiele pracować, by dopędzić i prześcignąć we wszystkich dziedzinach naukę Zachodu i Ameryki.

Praca naukowa znajduje swój wyraz z chwilą, gdy jej zdobycze stają się udziałem szerokich warstw społeczeństwa. Umiejętne ogłoszenie wyników pracy naukowej jest również obowiązkiem instytucji naukowych, których zadanie nie powinno się kończyć z chwilą ukończenia badań. Instytucje naukowe muszą dbać o to, by wyniki badań naukowych dochodziły rąk tych, którym mogą być pożyteczne. Ogłaszanie wyników prac badawczych może się odbywać w kołach, instytucjach i zakładach naukowych przez organizowanie odczytów, wystaw i muzeów. Podkreślić należy, że praktyka życia sowieckiego daleka jest od wysuwanych tu postulatów. Dużo jeszcze trzeba pracy, by należycie zorganizować ogłaszanie wyników badań naukowych. Szczególnie ważną jest rzeczą umiejętność stosowania rezultatów prac naukowych do życia, przemysłu, gospodarki i kultury. W ten sposób praca instytutów wyjdzie poza ich ściany. I to właśnie zespoły pracowników naukowych z życiem, gdyż instytuty naukowe staną się wówczas nie tylko obserwatorami i doradcami, lecz także współtwórcami procesów gospodarczych i ekonomicznych.

UDZIAŁ EKONOMISTÓW I SOCJOLOGÓW

W DZIELE REFORMY GOSPODARCZEGO ŻYCIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH A. P.

Podjęte programowo w latach ostatnich przez Rząd Stanów Zjednoczonych wysiłki zmierzające do naprawy gospodarczego życia kraju i oparcia działalności urzędów państwowych na podstawach naukowych spotkały się z szeroką aprobatą i wydatną pomocą uczonych amerykańskich. Z programem rządowym związały częściowo swoje programy naczelne instytucje projektodawcze i organizacyjne w sprawach nauki, owe wielkie Rady amerykańskie, o których działalności niejednokrotnie już informowaliśmy czytelników *Nauki Polskiej*. Swoją współpracę z rządem wykonywały one w ścisłym porozumieniu z powołanym do życia przez prezydenta Roosevelta w r. 1933 Doradczym Komitetem Naukowym (Science Advisory Board),¹ dziś związanym z Narodową Akademią Nauk i Narodową Radą Badań, działającą w dziedzinie nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych.

W tej współpracy uczonych z rządem nie miała rola przypadła również ekonomistom i socjologom, zgrupowanym w Radzie badań w dziedzinie nauk społecznych — Social Science Research Council.²

Jeszcze na początku r. 1933 Biuro Rady łącznie z Zarządem Fundacji Rockefellera przedyskutowało sprawę ułożenia specjalnego programu prac (tzw. emergency work), których wyniki mogłyby być użyteczne dla rządu. Urzeczywistnieniem tego programu zajęły się dwie komisje. Komisja do spraw działalności statystyczno-informacyjnej urzędów państwowych, utworzona w r. 1933 przez Radę wspólnie z Amerykańskim Towarzystwem Statystycznym, miała opracować wnioski w sprawie reorganizacji i udoskonalenia działalności statystyczno-informacyjnej urzędów państwowych w związku ze znacznymi obciążeniami budżetu państwowego w r. 1933/34. Zadaniem Komisji było doradzić, jak zastosować oszczędność bez szkody dla działalności urzędów. Dokonała ona szczegółowego przeglądu organizacji, pracy, personelu i pomieszczeń zainteresowanych urzędów. Wynikiem prac Komisji były studia i przyczynki, ogłoszone w liczbie 9 w czasopismach naukowych (głównie w *Journal of the American Statistical Association*), oraz 18 memoriałów złożonych odpowiednim urzędom państwowym. Współpracowała ona również z komitetem doradczym Ministerstwa Pracy. Prace jej subsydiowała za pośrednictwem Rady Fundacja Rockefellera, przyznając na to 100.000 dolarów, ona też udzieliła

¹ P. *Nauka Polska*, t. XXI, s. 325–31. ² P. ostatnie sprawozdania Rady: The Social Science Research Council: Decennial Report 1923–1933; Annual Report 1933–34; Annual Report 1934–35, New York 1934; 1935; 1936. S. 132; 44; 51. O powstaniu, celach, organizacji i czynnościach Rady, p. *Nauka Polska*, t. XIV, s. 341–8.

jej specjalnego zasiłku na przeprowadzenie studiów w dziedzinie statystyki cen w handlu detalicznym.

Powołana do życia w r. 1934 Komisja Ludnościowa (Committee on Population Redistribution) zajęła się opracowaniem planu ważnych dla państwa studiów nad ruchem ludności. Studia te pod nadzorem Komisji prowadzi Uniwersytet w Pensylwanii pod kierownictwem dziekana Szkoły Handlu i Skarbowości tego Uniwersytetu, J. H. Willits'a. Środków na studia w sumie 78.000 dol. udzieliła również Fundacja Rockefellera.

Dwie inne utworzone w r. 1934 komisje do współpracy z rządem: Committee on National Planning and Social Science oraz Committee on Government Research in the Social Sciences miały sobie powierzone opracowanie memoriałów; pierwsza — o roli nauk społecznych w układaniu planów pracy państwowej, druga — w sprawie badań w dziedzinie nauk społecznych prowadzonych przez instytucje państwowe. Po wykonaniu swych zadań rozwiązały się w r. 1935.

Nadto utworzony przez komisję programową Rady w r. 1933 Komitet doradczy opracował wnioski w sprawie powołania do życia specjalnych komisji do zbadania najpilniejszych zagadnień w związku z sytuacją państwa. Na wniosek Komitetu Rada utworzyła dwie komisje: jedną do rozważania zasad polityki amerykańskiej w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych (Commission on Inquiring on National Policy in International Economic Relations), drugą do rozważenia sprawy ulepszenia metod administracji (Commission on Inquiry on Public Service Personnel). Komisje te, których członków mianowała Rada, otrzymawszy za jej pośrednictwem fundusze na swoje prace (pierwsza 60.000 dol. od Fundacji Rockefellera, druga 67.500 dol. z Funduszu im. Laury Spelman), stały się instytucjami autonomicznymi. Uzyskawszy aprobatę Prezydenta Republiki i Rady Ministrów, rozpoczęły działalność z dn. 1 stycznia 1934 r.

Poza wymienionymi komisjami prace na użytek państwa prowadziła istniejąca od r. 1928 w łonie Rady jej Komisja badań zagadnień administracji publicznej. Na skutek zaleceń Komisji programowej Rady z r. 1930 w studiach swych miała ona uwzględniać szczególnie zagadnienia dotyczące pracy badawczej, prowadzonej bezpośrednio przez urzędy państwowe, oraz usprawnienia metod zbierania przez urzędy państwowe danych w dziedzinie zagadnień społecznych. Komisja w r. 1933 opracowała nowy program studiów w dziedzinie administracji państwowej, zwłaszcza studiów dotyczących działalności urzędów państwowych, powstałych w związku z nowym planem gospodarczym państwa, oraz zmieniających się szybko stosunków w administracji państwowej, stanowej i samorządowej. Łącznie z Komisją badań w dziedzinie przemysłu i han-

dlu, przy pomocy specjalnego sztabu pracowników dokonała ona również w r. 1933/34 wstępnych prac do ułożenia ogólnego planu badań dotyczących ubezpieczeń społecznych i pomocy społecznej. Wspomniana Komisja badań w dziedzinie przemysłu i handlu, z podkomisjami do studiów nad bezrobociem, bankowością i kredytem oraz stosunków w przemyśle, współpracowała z Narodowym Biurem Badań Ekonomicznych (National Bureau of Economic Research). Głównym jej celem było badanie zjawisk wpływających na zachwianie się równowagi gospodarczej.

Wreszcie inna ze stałych komisji Rady, Komisja statystyki społecznej, której zadaniem jest planowanie i organizacja badań z tego zakresu, współpracowała z państwowym Komitetem badań prądów społecznych (Presidential Committee on Social Trends) oraz działała jako ciało doradcze Biura spisu ludności, gdy chodziło o sprawy rozwoju metod statystyki demograficznej oraz o wybór materiałów zgromadzonych przez to Biuro, nadających się do przechowania lub zniszczenia.

Wszystkie te poczynania Rady, mające na celu dostarczanie władzom państwowym pomocy i rady w rozstrzygnięciu przezeń zagadnień związanych bezpośrednio z polityką rządu spotkały się z uznaniem i wdzięcznością zainteresowanych urzędów państwowych. Obopólny respekt dla nauki, pozwalającej rozstrzygać sprawy praktyczne, wzajemna usłużność, całkowite zrozumienie niezależności od siebie czynników naukowych i czynników urzędowych dały, jak donosi sprawozdanie Rady, zdrowe i pożyteczne zasady współpracy ekonomistów i socjologów amerykańskich z rządem.

CO UCZYNIŁ DLA NAUKI ANDRZEJ CARNEGIE?

UCZCZENIE ZASŁUG WIELKIEGO FILANTROPA W SETNĄ ROCZNICĘ JEGO URODZIN

W listopadzie 1935 r., w setną rocznicę urodzin Andrzeja Carnegie'go, świat anglo-saski na obu półkulach szeregami uroczystych zebrań i akademii uczcił zasługi tego filantropa położone dla dobra ludzi. Dobro i szczęście człowieka były ostatecznym celem, ku któremu zmierzała charytatywna w swej istocie działalność Carnegie'go, zgodnie bowiem z idealistyczno-romantycznym duchem, ożywiający twórców wielkich fundacyj amerykańskich z końca ubiegłego stulecia, i ten obywatel Nowego Świata, Szkot z pochodzenia, postanowił oddać nagromadzone przez siebie bogactwa na dzieło — mówiąc najogólniej — ulepszenia i wzbogacenia życia ludzkiego. Działalność, jaką zgodnie z tym postanowieniem podjął i prowadził, miała mu u schyłku życia zapewnić świadomość,

która — według własnych jego słów — «uspokaja i dźwiga człowieka, szepcząc mu w duszy cichutkim głosem, że życiem swym przyczynił się, być może, do polepszenia choćby maleńkiej cząstki ogromnego świata»¹.

Polepszenie zaś cząstki świata w rozumieniu Carnegie'go — to przede wszystkim ulepszenie przynajmniej cząstki rodu ludzkiego, to duchowy i umysłowy rozwój człowieka.

Jakież środki uważał Carnegie za najpewniej do tego celu — rozwoju człowieka — wiodące? Za najważniejszą sprawę uznał on dostarczenie swym bliźnim tego, co sam nazwał poetycznie światłem i słodyczą. Dwa te określenia przetłumaczone na język powszedni oznaczają wiedzę i sztukę. Szerzeniem tedy wiedzy i sztuki miała być przede wszystkim służba ludziom, do jakiej poczuwał się bogacz Andrzej Carnegie. Powinności tej dał wyraz tworząc w ciągu swego życia jedną po drugiej milionowe fundacje, którym dzieło to powierzył.

Fundacje Carnegie'go, twór indywidualnej jednostki, czyniący zadość jej wewnętrznym nakazom i dążeniom, będący jednocześnie wynikiem jej życiowych doświadczeń, zostały naznaczone piętnem osobowości fundatora. Dlatego też niesposób scharakteryzować ich działalności, nie powiedziawszy wprawdzie kilku o samym ich twórcy.

Liczne przemówienia obchodowe, wygłaszane częstokroć przez osobistych przyjaciół i współpracowników Carnegie'go, wydane z okazji jubileuszu wspomnienia i przyczynki przypominały światu jego ciekawą postać. Założenia ideowe, dające impuls poczynaniom tego milionera-dobroczyńcy charakteryzują pozostałe po nim artykuły, w których głosił swoją «ewangelię bogactwa» oraz nie mniej wymowne dokumenty — listy donacyjne, z jakimi zwracał się do grona powołanych przez siebie osób, którym zarząd nad utworzoną fundacją powierzał. Z dokumentów tych można wyczytać historię dzieła człowieka, splecioną ściśle z historią jego życia.

Andrzej Carnegie, syn ubożego tkacza ze szkockiego miasteczka Dunfermline, słynnego z rękodzielniczego wyrobu płócien i adamaszku, późniejszy twórca stalowego przemysłu Stanów Zjednoczonych, bogacz, filantrop i działacz społeczny, był wspaniałym typem człowieka, określanego w świecie anglo-saskim mianem «self-made man». Zadziwiająca swą karierę zawdzięcza całkowicie własnej inteligencji, pracy i zdolnościom. Przez całe swoje życie był samoukiem.

Głód wiedzy i cześć dla duchowych i kulturalnych wartości wyniósł prawdopodobnie jeszcze z atmosfery domu rodzinnego, domu, który tak wielkim

¹ Słowa cytowane przez Sir J. C. Irvine'a w przemówieniu na obchodzie ku czci Carnegie'go zorganizowanym przez Akademię Lekarską w N. Yorku, 26.XI 1935.

i zasadniczym musiał ulec zmianom, gdy w r. 1848 tkacz William Carnegie na skutek przesilenia gospodarczego w rękodzielnictwie, wywołanego rozwojem techniki, wyemigrował z rodziną do Stanów Zjednoczonych. Syn jego, przyszły król stali, miał wówczas lat niespełna 14. Warto wspomnieć o atmosferze tego domu, gdyż zapewne nie bez wpływu na życie i działalność Carnegie'go pozostał fakt, że jego ojciec wspólnie z dwoma innymi obywatelami Dunfermline założył tam pierwszą bibliotekę publiczną. Sam Carnegie będzie o tym mówił z dumą: «Nie słyszałem nigdy o pochodzeniu, na które zgodziłbym się zamienić moje — syna tkacza, założyciela biblioteki».

Dobrodziejstwa, jakim jest dla samouków biblioteka publiczna, doznał również sam Carnegie, gdy w Pittsburgu, gdzie się osiedliła rodzina emigrantów zarabiając fizyczną pracą na życie, korzystał z biblioteczeki, jaką założył i utrzymywał dla młodzieży niejaki pułkownik Anderson. Cześć dla tego człowieka zachowa Carnegie przez całe życie, mówiąc, że jemu to zawdzięcza «umiłowanie literatury, którego nie oddałby za wszystkie bogactwa, jakie tylko kiedy człowiek zdolny byłby zgromadzić».

Własne też doświadczenia mając zapewne w pamięci, pracę nad ulepszeniem i wzbogaceniem życia ludzi rozpoczął od zakładania bibliotek publicznych, które wzorem Carlyle'a uważał za »prawdziwe uniwersytety czasów dzisiejszych«. Bibliotek tych za jego sprawą do chwili jego śmierci w r. 1919 powstało w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i innych krajach, mówiących po angielsku, 2811. Ofiarował na to przeszło 60 milionów dolarów.

Trudy samouctwa nauczyły go również cenić dobrodziejstwa oświaty i kultury w stanie «podanym», stąd późniejsza jego troskliwość o szkolnictwo zorganizowane, kursy kształcące dla pracowników młodocianych i dorosłych i wszelkie poczynania kulturalno-oświatowe. Organizowaniu bibliotek i działalności kulturalno-oświatowej poświęciły też swoją działalność dwie z jego fundacyj: utworzona przezeń w r. 1903 w Szkocji, w mieście rodzinnym, CARNEGIE DUNFERMLINE TRUST oraz utworzona w r. 1913 i działająca na terenie Anglii i Szkocji instytucja pn. CARNEGIE UNITED KINGDOM TRUST.

W ogóle ten nader zdolny i pamiętliwy samouk z własnych potrzeb, odczuwań i doświadczeń wysnuwał wnioski, na których budował potem zasady postępowania. Świadomość, że to, do czego doszedł w życiu, osiągnął swoimi siłami, pamięć pomocy, jakiej doznał od ludzi w okresie swego wznoszenia się — ugruntowały w nim wiarę w człowieka, w bogactwo możliwości zdolnej jednostki ludzkiej, w wartość największą samodzielnego wysiłku, w skuteczność pomocy, nie darowizny. «Dopomóż tym, którzy sami chcą sobie pomóc, dostarczyć

możności rozwoju pragnącym się rozwijać, sposobności do wzniesienia się tym, którzy sami wnieść się pragną — głosił ten filantrop — oto sprawa najważniejsza. Dopomóc, ale rzadko lub nigdy zrobić za kogoś wszystko. Ani jednostka, ani naród nie rozwiną się za sprawą jałmużny»¹.

Dlatego też jednym z przykazań, jakie stworzy Carnegie dla swoich fundacji, będzie wyszukiwanie i popieranie jednostki wyjątkowej — the exceptional man, w myśl też jego przepisów, przychodząc z pomocą tym wszystkim, którzy pragną się «wnieść i rozwijać», będą one żądały od nich rzetelnego wkładu własnej inicjatywy, wysiłku a także — gdy szło o zrzeszenia i instytucje — własnego wkładu pieniężnego.

Nie wsparciem też ani nagrodą, tylko słusznym zadośćuczynieniem za wkład zupełnie wyjątkowy — wkład bohaterstwa w życie społeczności — było w rozumieniu Carnegie'go utworzenie przezeń w r. 1904 specjalnej instytucji CARNEGIE HERO FUND COMMISSION z kapitałem 5 milionów dolarów, działającej na terenie Stanów Zjednoczonych, Kanady i Nowej Fundlandii. Udziela ona odznaczeń w postaci medali za czyny bohaterskie spełnione w czasie pokoju, w razie zaś potrzeby otacza opieką bohaterów i ich rodziny, dostarczając im środków pieniężnych, zwłaszcza gdy idzie o kształcenie się. Z tego tytułu wypłaca też ona stypendia na studia akademickie. Fundusze na ten sam cel utworzył również Carnegie w latach 1908–1911 w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Norwegii, Szwajcarii, Holandii, Szwecji, Danii, Belgii i Włoszech, ofiarowując na ich działalność łączną sumę przeszło 5 i pół milionów dolarów.

Jeden z mówców, przemawiając w czasie obchodu z cyklu uroczystości ku czci Carnegie'go, powiedział o nim, że «więcej niż jakikolwiek inny człowiek, jego czasów przyczynił się do przekształcenia ofiarności z nieudolnej sztuki w systematyczną wiedzę. Dobroczynność uważał za swój obowiązek, dlatego też dary, jakich udzielał, wolne były od gorzkiego posmaku litości»².

Można by też powiedzieć, że działalność tego «dobroczyńcy» była jakby spłacaniem przez niego z nawiązką zaciągniętych na przestrzeni własnego rozwoju w różnych dziedzinach długów. Obdarzony głębokim odczuciem sztuki, zwłaszcza muzyki, wrażliwy szczególnie na głos organów, który, jak sam powiada, wywoływał w jego duszy odzew brzmiący słowami Konfucjusza — «Muzyko, święty głosie Boga, słyszę jak mnie wołasz i przychodzę», — pragnął odplacić za własne doznania, używając swoim bliźnim jak najhojniej słodczy

¹ Z artykułu Carnegie'go w *North American Review*, drukowanego w czerwcu 1889 r.

² Sir James Irvine, p. l. c.

tego dźwięku. Stąd płynęła jego pasja fundowania organów po kościołach, która wyraziła się wysoką liczbą przeszło 7 tysięcy przyznanych poszczególnych dotacyj, na ogólną sumę z górą 6 milionów dolarów. Krzewieniem też muzyki, zwłaszcza muzyki kościelnej i śpiewu, zajmują się m. i. wspomniane już fundacje kulturalno-oświatowe w Wielkiej Brytanii.

Spłatą też osobistego długu, jednocześnie wyrazem zrozumienia jednego z istotnych motorów ogólnego postępu, były zasługi Carnegie'go położone na polu popierania nauki. Zdobyczm bowiem nauki, które potrafił w porę ocenić i zastosować, zawdzięczał poniekąd bajkowy wzrost własnej fortuny. Zapoznawszy się mianowicie, już jako przemysłowiec amerykański, za bytnością w Europie z doświadczalną jeszcze wówczas metodą Bessemera siadł, jak notują jego biografowie, na pierwszy okręt odchodzący do Stanów Zjednoczonych, aby przybywszy do przybranej ojczyzny obwieścić jej narodziny epoki stalowej, którą też w tym kraju rozpoczął, zarzucając na cały ogromny ład sieć szyn kolejowych. Obligacje to wszak «United States Steel Corporation» stanowiąc będą majątek stwarzanych przez króla stali fundacyj.

Wspaniałym wyrazem wdzięczności Carnegie'go dla nauki było utworzenie przezeń w r. 1902 instytucji jego imienia w Waszyngtonie — CARNEGIE INSTITUTION OF WASHINGTON. Jej cel ustawowy, według listu donacyjnego fundatora, brzmi w skróceniu: «popieranie w jak najbardziej szeroki i liberalny sposób doświadczeń naukowych, badań i odkryć oraz czynienie użytku ze zdobytych wiedzy dla postępu rodu ludzkiego»¹. Ten sam list donacyjny wymienia w pierwszym rządzie jako dwa naczelné zadania fundacji: «Otaczanie opieką twórczej pracy badawczej ze szczególnym poświęceniem uwagi tej dziedzinie jako jednej z najdonioślejszych ze wszystkich dziedzin pracy» oraz «Wynajdywanie ludzi wybitnych w każdej dziedzinie nauki, gdziekolwiek tylko odnaleźć się dadzą, w łonie uczelni czy poza uczelniami, i umożliwienie im spełnienia dzieła, któremu poświęcić są gotowi pracę swego życia»². Instytucja ta otrzymała od fundatora ogółem 22 miliony dolarów.

Kreśląc te przykazania naczelné Carnegie nie narzucał powołanej do życia fundacji ściśle wytkniętego programu działania. Założeniem jego było, aby program odpowiadał zawsze bieżącym wymaganiom życia. Toteż działalność swą powołana przez Carnegie'go Rada nadzorcza Instytucji rozpoczęła od udzie-

¹ «To encourage in the broadest and most liberal manner investigation, research and discovery, and the application of knowledge to the improvement of mankind». ² 1) «To promote original research, paying great attention thereto as one of the most important of all departments. 2) To discover the exceptional man in every department of study whenever and wherever found, inside or outside of schools, and enable him to make the work for which he seems specially designed his life work».

lania zasilków na ogół niewielkich na badania naukowe. Jednocześnie utworzyła ona 18 komitetów doradczych dla specjalnych dziedzin wiedzy. Miały one opracować spis potrzeb każdej z tych dziedzin i nakreślić plan dalszego działania. Praca komitetów doprowadziła do utworzenia własnych oddziałów badawczych instytucji, gdzie się prowadzi badania zespołowe na wielką skalę. Dziś posiada ona następujące wspaniale urządzone wydziały i pracownie: a) Wydział biologii zwierzęcej w Baltimore z działami embriologicznym (w Baltimore) i genetycznym (w Cold Spring Harbor, Long Island), z Laboratorium do badań procesów odżywiania w Bostonie i Laboratorium morskim w Tortugas; b) Laboratorium geofizyczne w Waszyngtonie; c) Wydział badań historycznych w Waszyngtonie z sekcjami: historii tubylców amerykańskich, historii Stanów Zjednoczonych i historii nauk; d) Dział astrometrii (Dudley Observatory w Albany); e) Obserwatorium astronomiczne na Mount Wilson w Passadenie; f) Wydział biologii roślin przy Uniwersytecie Stanforda w Kalifornii oraz g) Dział magnetyzmu ziemskiego w Waszyngtonie. Łącznie Instytucja zatrudnia 125 pracowników naukowych. O przebiegu i wynikach prowadzonych przez nią badań informuje znane w całym świecie naukowym, wydawane co roku sprawozdanie *Year Book*.

Poza tym Instytucja Carnegie'go subsydiuje badania prowadzone w różnych dziedzinach nauki przez badaczy samodzielnych, tzw. «Research Associates» instytucji. Należeli do nich m. i. tak wybitni uczeni, jak historyk nauki George Sarton i paleograf E. A. Lowe, przyrodnicy T. H. Morgan i T. B. Osborne, fizyk R. A. Millikan i chemik A. A. Noyes, astronomowie A. A. Michelson, H. N. Russell, J. H. Jeans. Prace swe badacze-członkowie przeprowadzać mogą w pracowniach instytucji carnegiańskiej, w instytutach, z którymi są związani, lub we wszelkich innych dowolnie wybranych przez siebie ośrodkach pracy naukowej. Niemalże usługi oddaje instytucja waszyngtońska całemu światu podejmując wydawnictwa prac naukowych. Oprócz ogłaszanych przez nią drukiem wyników badań jej personelu naukowego i badaczy korzystających z jej zasilków wydaje ona również prace naukowe badaczy zupełnie od niej niezależnych, zwłaszcza prace, które z trudem znalazłyby nakładcę. Egzemplarze swoich wydawnictw rozsyła gratisowo największym bibliotekom światowym, dostarcza ich również bezpłatnie na żądanie poszczególnym badaczom i instytucjom badawczym. Resztę nakładu rozprzedaje zazwyczaj poniżej kosztów wydania. Liczba wydanych przez instytucję do 1936 r. prac naukowych wynosi ok. 700. O wydawnictwach swych informuje ogłaszając co pewien czas *Classified Lists of Publications*. Od r. 1921 instytucja urządza cykle odczytów sprawozdawczych o najważniejszych badaniach prowadzonych w jej pracowniach (ogłasza je także drukiem w serii zw. *Supplementary Publication Series*), w czasach zaś ostatnich,

gdy tak aktualną sprawą stało się zagadnienie roli nauki w życiu ludzkości, zorganizowała również serię odczytów (tzw. Elihu Root Lectures) na tematy dotyczące zagadnienia wpływu nauki na myśl współczesną¹. Nadto od czasu do czasu wydaje biuletyny popularne o postępach prowadzonych przez nią badań, tzw. *News Service Bulletin*, których specjalne wydanie przeznaczone jest dla prasy, specjalne dla szkół średnich.

Popieranie nauki i pracowników naukowych oraz organizowanie badań wchodzi dziś również w zakres czynności innych jeszcze fundacyj Carnegie'go, choćby nie od razu nawet stworzonych do tego celu. Powtarza się tu bowiem w ogólnych zarysach sprawa tak dla historii fundacyj amerykańskich znamieną, że wszelka działalność dobroczynna zmierzająca ku poprawie życia ludzkiego naturalnym biegiem rzeczy zwraca się o pomoc do nauki lub też prostą drogą wiedzy do jej popierania.

Nauce i sztuce służy dziś do pewnego stopnia ogromny od r. 1881, w ciągu lat, tworzony przez Carnegie'go Instytut jego imienia w Pittsburgu, na którego działalność ofiarował do chwili śmierci 28 milionów dolarów. CARNEGIE INSTITUTE OF PITTSBURGH obejmuje obecnie: 1) Muzeum z działami przyrodniczym i sztuki stosowanej; 2) Wydział sztuk pięknych, nazwany przez fundatora w liście donacyjnym «mądrym zbytkiem» (*wise extravagance*), utrzymujący galerię obrazów, zbiory rzeźb, zabytków architektonicznych i i.; 3) tzw. Instytut Technologiczny, składający się z kompleksu szkół i kursów zawodowych i instruktorskich w zakresie techniki, przemysłu i sztuki stosowanej; 4) Bibliotekę, obejmującą ok. 500.000 tomów, której specjalnością są dzieła z zakresu techniki oraz 5) Szkołę dla bibliotekarzy z szeregiem kursów specjalnych.

Opiekę nad rozwojem drogich jego sercu uniwersytetów szkockich powierzył Carnegie specjalnie utworzonej w tym celu w r. 1901 fundacji pn. CARNEGIE TRUST FOR THE UNIVERSITIES OF SCOTLAND, której kapitał stanowi dotacja 10 milionów dolarów. Połowę dochodu z odsetków fundator przeznaczył na «ulepszanie warunków i stwarzanie możliwości sprzyjających pracy naukowej i badawczej» tych uniwersytetów (budowę gmachów, zakładanie pracowni, udzielanie stypendiów na badania), połowę — na pomoc dla studentów Szkotów w formie opłat za naukę oraz inne rodzaje pomocy dla najzdolniejszych.

¹ Teksty odczytów ogłasza również drukiem. Dotychczas ukazały się: James R. Angell: *Popular and Unpopular Science*, H. A. Spoehr: *The Nature of Progress in Science*. Elihu Root Lectures of Carnegie Institution of Washington on the Influence of Science and Research on Current Thought. Washington 1935. S. V + 54. — George Sarton: *The History of Science and the Problems of To-Day*, Elihu Root Lectures... Washington 1936. S. III + 30.

Udzielaniem pomocy profesorom uniwersytetów i kolegiów amerykańskich zajęła się utworzona przez Carnegie'go w r. 1905 w New Yorku fundacja pn. CARNEGIE FOUNDATION FOR THE ADVANCEMENT OF TEACHING, otrzymawszy na swą działalność 15 milionów dolarów. Wobec tego, że szkolnictwo Stanów Zjednoczonych nie posiada ustawy zabezpieczającej materialnie tę kategorię pracowników, czynności fundacji objęły wypłacanie emerytur profesorom i dożywotnich zasiłków wdowom po profesorach 74 uczelni, zrzeszonych w związek. Z biegiem czasu — w myśl słusznej zasady, aby korzystający z zasiłków sami przykładali się do zabezpieczenia losu swego i rodziny — z inicjatywy fundacji powstała w stanie New Yorku specjalna instytucja emerytalna i ubezpieczeniowa — Teachers Insurance and Annuity Association of America, którą wyposażono z funduszy fundacji Carnegie'go w kapitał zakładowy miliona dolarów. Począwszy od r. 1913 Fundacja otrzymała na to od Carnegie'go dar dodatkowy 1.250.000 dol. utworzyła sekcję (tzw. Division of Educational Inquiry) do studiów i badań z zakresu organizacji i stanu szkolnictwa. Nie tworząc specjalnego biura zaprasza ona do pracy rzeczoznawców, często «wypożyczanych» przez uniwersytety profesorów (m. i. badania dla niej w zakresie organizacji uniwersytetów przeprowadzał prof. Abraham Flexner). Wyniki studiów Fundacja ogłasza w swoich *Reports* i *Bulletins*.

Badania i studia naukowe nad «przyczynami wojny i praktycznymi metodami jej zapobiegania i unikania» popiera utworzona przez Carnegie'go w r. 1910 w Waszyngtonie instytucja pn. CARNEGIE ENDOWMENT FOR INTERNATIONAL PEACE, wyposażona w fundusz 10 milionów dolarów. Odsetki od tego funduszu według życzenia wyrażonego przez fundatora w jego liście donacyjnym użyte być mają «na przyśpieszenie dzieła zgładzenia zjawiska wojny między narodami, tej najhaniebniejszej plamy na naszej cywilizacji». Zakreślając powołanej przez siebie instytucji cel tak daleki i trudny do osiągnięcia Carnegie wstrzymał się od sprecyzowania kierunków jej postępowania. «Linij jej przyszłej działalności wytknąć dziś mądrze nie sposób — pisał. — Wielu będzie należało próbować...». W poszukiwaniu owych dróg działalność naukową prowadzą istniejące w łonie fundacji dwie sekcje: ekonomiczno-historyczna i prawa międzynarodowego. Pierwsza wydaje studia gospodarcze nad wojną oraz opracowuje historię gospodarczą wojny światowej, druga podejmuje wydawnictwa dokumentów (międzynarodowych konwencji, traktatów, orzeczeń sądowych) z zakresu prawa międzynarodowego, wydaje Bibliotekę klasyków prawa międzynarodowego, udziela subwencji organizacjom międzynarodowym pracującym w tej dziedzinie oraz zasiłków czasopismom i badaczom indywidualnym na druk prac z tego zakresu.

Poważne sumy na rzecz nauki łoży rokrocznie utworzona przez Carnegie'go w r. 1911 instytucja pn. CARNEGIE CORPORATION OF NEW YORK, reasumująca w sobie czynności innych jego fundacyj, koordynująca ich poczynania, sprawująca nad nimi nadzór a będąca po śmierci fundatora ich opiekunką finansową. Wyposażona przez fundatora ogromną dotacją 135 milionów dolarów, nadto dziedzicząca po jego śmierci resztki fortuny tego dobroczyńcy, który pragnął uniknąć «niesławy umierania bogatym», odsetki od kapitału zużywa na «popieranie rozwoju wiedzy oraz szerzenie wiedzy i zrozumienia między obywatelami Stanów Zjednoczonych». W r. 1917 działalność Korporacji rozciągnięto na Kanadę i dominia brytyjskie. Działalność ta od chwili utworzenia fundacji do marca 1936 r. wyraziła się w przyznaniu sumy 167 milionów dol. zasiłków na cele naukowe, artystyczne i kulturalno-oświatowe. Z tej sumy, licząc z grubsza, 125 milionów zużyto na popieranie bezpośrednio i pośrednio nauki i wyższych uczelni. Według sporządzonych przez Zarząd Korporacji przy sposobności obchodu urodzin Carnegie'go sumarycznych obliczeń z górą 67 milionów otrzymały od niej dodatkowo w tym czasie na swoją działalność badawczą i naukową wyżej wymienione fundacje z Instytucją waszyngtońską na czele, 35 milionów zasiłków przyznano uniwersytetom i kolegiom, ok. 13 milionów instytutom badawczym i instytucjom organizującym badania naukowe, ok. 10 milionów wreszcie otrzymały muzea, biblioteki i różne organizacje prowadzące działalność naukową. Skierowując fundusze na zasilenie tej czy innej dziedziny badań, na zadośćuczynienie tym czy innym potrzebom nauki amerykańskiej korporacja działa w ścisłym porozumieniu z trzema naczelnymi w tym kraju instytucjami organizacyjno-projektodawczymi, o których już wielokroć na łamach *Nauki Polskiej* była mowa: Narodową Radą Badań, Amerykańską Radą Towarzystw Naukowych (humanistycznych) i Radą Badań w dziedzinie Nauk Społecznych.

Przypomnienie zasług Carnegie'go w dziedzinie popierania nauki wypada zamknąć króciutkim sprawozdaniem z tego, co poza działalnością wymienionych fundacyj uczynił dla rozwoju kolegiów, głównie amerykańskich. W dbałości swej o szerzenie się wiedzy «współdziałał» z zarządami kolegiów zwłaszcza mniej znanych, do których uczęszczała młodzież z uboższych warstw ludności, powiększając kapitał zakładowy uczelni lub łożąc częściowo na wybudowanie jej gmachu. W ciągu swego życia udzielił on zasiłków na ogólną sumę z górą 20 milionów dolarów 533 kolegiom w Stanach Zjednoczonych, 9 kolegiom w Kanadzie, 17 w innych krajach mówiących po angielsku.

Takie były zasługi Carnegie'go położone dla rozwoju i szerzenia nauki w ogólnym jego dziele nad poprawą «choćby małej części ogromnego świata».

Uroczystości zorganizowane w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii ku uczczeniu tego dzieła i pamięci jego twórcy rozpoczęły się w marcu 1935 r. nadaniem przez Uniwersytet św. Andrzeja w Szkocji honorowego stopnia doktora praw wdowie po Carnegie'm — zakończyły w grudniu tegoż roku wykonaniem oratorium «Mesjasz» staraniem Towarzystwa Oratoryjnego New Yorku, którego Carnegie przez lat blisko 30 był prezesem.

Od dn. 8 października do 20 listopada dostępna była dla publiczności urządzona przez Bibliotekę Publiczną w N. Yorku wystawa dzieł nabytych przez nią całkowicie lub częściowo z zasiłków Carnegie'go i jego fundacji.

Gros uroczystości według programu obchodowego przypadło na dni 24-27 listopada, jako grupujące się koło centralnej daty 25—setnej rocznicy urodzin Carnegiego. W okresie tym przemówienia poświęcone Carnegie'mu wygłosili lub nadesłali do odczytania przez radio w czasie audycji nadawanych w Dunfermline w domku, gdzie się urodził Carnegie, oraz w pawilonie muzycznym ofiarowanej przez niego rodzinnemu miastu posiadłości Pittencrieff Glen: Earl of Elgin and Kincardine; Sir James C. Irvine, rektor Uniwersytetu św. Andrzeja w Szkocji, prezes Carnegie United Kingdom Trust; John H. Finley, b. minister oświaty w Stanach Zjednoczonych, osobisty przyjaciel Carnegie'go oraz rektor Uniwersytetu w Aberdeen Sir George Adam Smith. W przemówieniach swych mówcy charakteryzowali postać Carnegie'go, poświęcając uwagę różnym stronom i cechom jego działalności, oświetlając rolę społeczną i kulturalną, jaką odegrał nie tylko w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, ale również i w szerszym świecie. Sir James C. Irvine przemawiał również jako przedstawiciel brytańskich fundacyj Carnegie'go na obchodzie urządzonym 26 listopada przez Akademię Lekarską w New Yorku.

27 listopada odbył się uroczysty obiad-akademia zorganizowany przez Carnegie Corporation of New York. Przemówienia wygłosili wówczas prezes Korporacji F. P. Keppel i prezydent Uniwersytetu Harvarda James B. Conant. Pierwszy z mówców przemawiając na temat: Andrzej Carnegie jako fundator, charakteryzował działalność i rozpatrywał dobre i złe strony niezależnych fundacyj amerykańskich, wypowiadając się za ich pożytkiem dla kraju. Prezydent Conant, mówiąc o Carnegie'm jako patronie nauki, wygłosił gorącą przemowę w obronie tak bardzo drogiej Carnegie'mu a tak często dziś zagrożonej wolności indywidualnej w pracy naukowej. Wybitny badacz naukowy — the exceptional man, powinien otrzymywać od tych, którzy wzięli sobie za zadanie popieranie nauki, wydatną pomoc materialną dającą mu całkowitą możliwość urzeczywistnienia jego pomysłów, poza tym nie należy go w niczym krępować ani też kontrolować jego pracy. Tak modne dziś «planowanie»

w nauce, zdaniem Conanta, może doprowadzić tylko do zahamowania wszelkiej inicjatywy twórczej, przekształcić uczonych w wyrobników naukowych. W pracy odbywającej się według wytkniętych z góry kierunków badań, według planu i pod kontrolą jakiegoś centralnego wydziału planującego, nie ma miejsca dla badaczy wybitnych, którzy — jak sama ta definicja wskazuje — są przede wszystkim oryginalni, mają swoje własne nowe idee. «Ludzi takich w systemie planowania «wypadłoby delikatnie trzymać za poły», gdyż ambicją ich będzie na pewno zobaczyć, «co się dzieje za zakrętem», Bóg zaś jeden wie, co tam znajdują, być może coś, czego nasze chore społeczeństwo nie byłoby zdolne strawić».

Wspomniane przemówienia oraz niektóre poświęcone Carnegie'emu artykuły w czasopismach ogłoszone zostały przez Carnegie Corporation w szeregu broszur¹. Prócz tego wydała ona spis książek naukowych² wydanych w okresie 1911–1935 z jej zasików przez różne instytucje. Specjalne wydawnictwa pamiątkowe przygotowały również niektóre z innych fundacyj Carnegie'go³.

Większość tych wydawnictw jubileuszowych posłużyła za materiał do sporządzenia niniejszej notatki. Prócz tego korzystano z nadsyłanych stale Redakcji *Nauki Polskiej* sprawozdań większych fundacyj carnegiańskich. Dużo ciekawego materiału dostarczyła wydana w r. 1919 po śmierci Carnegie'go publikacja⁴, obejmująca całokształt dobroczynnej działalności tego «sługi bogactwa».

¹ Andrew Carnegie Centenary. The Memorial Address by Sir James Colquhoun Irvine and other Tributes to the Memory of Andrew Carnegie. Carnegie Corporation. New York 1935. S. 95.— The British Benefactions of Andrew Carnegie. The Very Reverend Sir George Adam Smith. An Address delivered November 25, 1935. Pittencrieff Glen, Dunfermline Scotland. Carnegie Corporation. New York 1936. S. 7.— Andrew Carnegie, Educator. Alvin Johnson. Reprinted from the *Journal of Adult Education*. January, 1936. Carnegie Corp. New York 1936. S. 7.— The Benefactions of Andrew Carnegie. Burton J. Hendrick. Carn. Corp. N. York 1935. S. 44. ² The Diffusion of Knowledge. A List of Books made possible wholly or in part by grants from Carnegie Corporation of New York and published by various agencies during the years 1911–1935. James E. Gourley and Robert M. Lester. Carn. Corp. New York 1935. S. 314. ³ Andrew Carnegie 1835–1935. Nicholas Murray Butler. Carnegie Endowment for International Peace. New York 1935. S. 20.— Andrew Carnegie, The British Trusts and Their Work. With a Chapter on the American Foundations. Carnegie United Kingdom Trust. Dunfermline. 1935. S. 155.— Heroes of Peace. Thomas S. Arbutnot. The Carnegie Hero Fund Commission. Pittsburgh 1935. S. 231.— Record of Fellows and Scholars and of Teaching Fellows. Together with Catalogues of Publications by Fellows, Scholars, Recipients of Grants and Teaching Fellows under Research Schemes of the Carnegie Trust for the Universities of Scotland during the period 1903 to 1935. Carnegie Trust for the Universities of Scotland. Edinburgh 1935. S. 334. ⁴ A Manual of the Public Benefactions of Andrew Carnegie. Compiled and published by the Carnegie Endowment for International Peace. Washington 1919. S. VIII + 321.

HISTORIA NAUKI W UPSALI

W Karolińskim Instytucie Medycznym w Stockholmie odbywają się od r. 1924 wykłady historii medycyny, które prowadzi prof. dr Olof Hult. Uniwersytet w Upsali uzyskał dopiero w r. 1932, w roku jubileuszowym króla Gustawa Adolfa, oddzielną katedrę poświęconą historii nauki. Do ufundowania tej katedry przyczynił się ofiarodawca prywatny, składając na ten cel poważną sumę. Na profesora powołano docenta prywatnego dra Johana Nordströma, który zyskał poważne imię jako najwybitniejszy szwedzki uczyony w tej dziedzinie. Już jego rozprawa doktorska o fragmentach filozoficznych «ojca poezji szwedzkiej» Jerzego Stiernhielma (1598-1672), wydana w Upsali w r. 1924, uchodzi nie tylko za pracę podstawową w tym zakresie, ale za przenikliwy i głęboko ujęty obraz poglądów filozoficznych pierwszej połowy XVII wieku. Obok tej pracy wymienię tu jeszcze tylko przegląd historyczno-rozwojowy «Średniowiecze i Renesans», wydany w Stockholmie w r. 1929, który ukazał się w r. 1933 w przekładzie francuskim jako wydawnictwo Fundacji Kartezjańskiej.

Stworzenie katedry historii nauki pozwoliło oczywiście na włączenie tego przedmiotu w obręb egzaminów obowiązujących dla studentów. Dzięki temu ze szkoły profesora Nordströma mógł już wyjść zastęp młodych historyków nauki, co — z drugiej strony — dało podstawę do zjednoczenia najrozmaitszych kierunków zainteresowań w tej dziedzinie badań w stowarzyszeniu. Stowarzyszenie takie pod szwedzką nazwą Lärdomshistoriska Samfundet (Towarzystwo Historii Nauk) powstało w dn. 12 maja 1934 r. w Upsali. Na przewodniczącego Towarzystwa wybrano prorektora tamtejszego Uniwersytetu profesora dra Nilsa von Hofsten, na sekretarza a zarazem redaktora wydawnictw — profesora Nordströma. O zainteresowaniu, jakim społeczeństwo szwedzkie darzy nową placówkę naukową, świadczy fakt, że w pierwszym roku działalności Towarzystwo miało około 2.500 członków. Jest więc ono obecnie najliczniejszą z podobnych organizacji całego świata.

Celem Towarzystwa, według statutu, jest «popieranie badania nauki i koncepcyj naukowych, z główną, rzecz oczywista, uwagą zwróconą na stosunki szwedzkie». Do celu tego Towarzystwo dąży przede wszystkim przez wydawanie swego Rocznika, w którego treść wchodzi rozprawy naukowe, bibliografia szwedzkiej historii nauki, informacje o nowościach wydawniczych z tego zakresu, ukazujących się za granicą, oraz o stosunkach w dziedzinie historii nauk na zagranicznych uniwersytetach i wyższych uczelniach.

Wierząc w wysoką humanitarną wartość wychowawczą historii nauki, Towarzystwo dąży do poprawienia sytuacji tych badań w organizacjach uniwer-

syteckich i pragnie wpłynąć na szersze niż dotychczas uwzględnianie kultury duchowej w nauczaniu historii.

Jednym z zadań Towarzystwa jest opieka nad znajdującymi się w uniwersytetach i innych instytucjach naukowych zbiorami przedmiotów zabytkowych jak stare narzędzia, obrazy, portrety itp., które mogłyby przedstawiać wartość dla historii nauki.

Pierwszy okazały tom Rocznika Towarzystwa wydany pn. *Lychnos*, obejmujący 543 str., już się ukazał; w ślad za nim w niedługim czasie ukaże się drugi. Poza licznymi artykułami oryginalnymi autorów szwedzkich i kilku zagranicznych (pięć artykułów w językach kongresowych, szesnaście w języku szwedzkim ze streszczeniami w językach dostępnych dla cudzoziemców) należy podnieść w tym piśmie bogaty dział recenzyj (przeszło 150 pozycyj!) oraz przegląd treści 38 czasopism. W ten sposób wyniki pracy nauki zagranicznej na polu historii nauki przedstawione są czytelnikowi szwedzkiemu w sposób prawie wyczerpujący. W następnym roczniku projektowana jest notatka o organizacji historii nauki w Polsce.

Towarzystwo Historii Nauki zajęło się także wydawaniem większych monografij i edycyj dzieł w tzw. «Bibliotece Lychnos».

ALLAN RINGHEIM

Stockholm, styczeń 1937 r.

MIĘDZYKARODOWY KONGRES FILOZOFII NAUKOWEJ

W PARYŻU W R. 1935¹

Międzynarodowy Kongres Filozofii Naukowej odbył się w Paryżu w czasie od 15 do 21 września 1935 r. jako pierwszy z cyklu kongresów, które w dalszym ciągu pod nazwą Kongresów Jedności Nauki (Congrès pour l'Unité de la Science) będą odtąd corocznie organizowane przez haski «Instytut Mundaneum». W Kongresie wzięło udział 160 uczestników, nie tylko filozofów, lecz także przedstawiciele nauk specjalnych, przede wszystkim fizyków. Taki skład Kongresu odpowiadał w zupełności zamiarom organizatorów, którzy osiągnięcie

¹ Actes du Congrès International de Philosophie Scientifique. (Actualités Scientifiques et Industrielles, zeszyty 388-395, Hermann & C-ic, Paris 1936). Przemówienia zjazdowe wydrukowane są w tych zeszytach in extenso pod następującymi tytułami: zesz. I: Philosophie scientifique et empirisme logique (s. 80); zesz. II: Unité de la science (s. 76); zesz. III: Langage et pseudo-problèmes (s. 59); zesz. IV: Induction et probabilité (s. 64); zesz. V: Logique et expérience (s. 79); zesz. VI: Philosophie des mathématiques (s. 84); zesz. VII: Logique (s. 72); zesz. VIII: Histoire de la logique et de la philosophie scientifique (s. 91).

współpracy ze specjalistami stawiają sobie za jedno z głównych zadań. Jako poprzedników «filozofii naukowej» wymieniono w przemówieniach i referatach cały szereg nazwisk. Pomijam prekursorów z czasów odległych; spośród nowszych — wywodzą pochodzenie swych poglądów od pozytywistów, od empiriokrytycyzmów Macha i Avenariususa, wymieniano dalej pragmatystów amerykańskich i Poincarégo jako twórcę konwencjonalizmu. Podnoszono zasługi logistyki dla kształtującej się naukowej filozofii. Tematem osobnego referatu prof. Scholza i Bachmana była spuścizna po G. Fregem zmarłym w 1925 r. niemieckim matematyku i logiku, który za życia nie znalazł uznania w swej ojczyźnie ani za granicą, jedynie w Polsce dzięki prof. Leśniewskiemu został należycie oceniony i wywarł silny wpływ na logistykę polską. Pierwsze miejsce pomiędzy żyjącymi filozofami przyznawano Bertrandowi Russellowi, który uczestniczył w Kongresie i kilkakrotnie przemawiał w dyskusjach, budząc ogólne zainteresowanie. Opowiadano, że Russell porzuca swe badania z zakresu wychowania i zamierza powrócić do logistyki. Grupa, której poglądy były najsilniej reprezentowane i nadawały ton obradom, było «Koło Wiedeńskie». Do koła tego należeli uczeni różnych specjalności, którzy posiadali filozoficzne zainteresowania i doszli do zgodnych poglądów. Nazwa Koła Wiedeńskiego pozostała, choć jego członkowie przeważnie już opuścili Wiedeń. Z grupy tej uczestniczyli w kongresie m. in.: czołowy jej logistyk R. Carnap, fizyk Frank, Otto Neurath — obecnie dyrektor Instytutu Mundaneum w Hadze, zdobywający sympatię słuchaczy swoim zapałem (i humorem). Przewodniczącym Kongresu był Francuz prof. Rougier, który w swym przemówieniu otwierającym Kongres wygłosił charakterystyczną deklarację. Mówił mianowicie o potrzebie «odróżnienia się od Międzynarodowych Kongresów Filozoficznych odpowiadających koncepcji, którą uważamy już za przeżyłą z tego powodu, że filozofia jest dyscypliną poświęconą wiecznej dyspucie, która zaczyna się tam, gdzie kończy się kompetencja nauki...»

Co chcą stworzyć zwolennicy filozofii naukowej na miejsce tradycyjnej? Z referatów Carnapa i innych dowiadujemy się, że odrzucają całą metafizykę, nie uchylają się jednak od rozważań teoriopoznawczych i swoje w tej dziedzinie stanowisko nazywają empiryzmem logicznym lub logistycznym. Nazwa jest o tyle usprawiedliwiona, że podstawowa teza tego empiryzmu — zaprzeczenie istnienia syntetycznego a priori — jest uzasadniona wynikami logistyki. Jednak, aby uniknąć pomieszania pojęć, trzeba dokładnie odróżniać logistykę (logikę matematyczną) od empiryzmu logistycznego i nie można pierwszej obciążać odpowiedzialnością za enuncjacje przekraczające zakres jej badań a wypowiedane przez niektórych tylko logistyków lub przez sympatyzujących z nią filozofów. Bez wątplenia na dobro filozofów naukowych należy zapisać

ich starania, które mają na celu przynieść korzyść praktyczną naukom specjalnym. Program pracy w tym kierunku referował Neurath w odczycie pt. «Einzelwissenschaften, Einheitswissenschaft, Pseudorationalismus». Właściwym celem filozofii naukowej ma być zjednoczenie wiedzy w Einheitswissenschaft (scientia universalis, science unitaire), dlatego właśnie jej propagatorzy zabiegają o współpracę specjalistów z poszczególnych nauk. «Zjednoczenie nauki» ma być prądem, który wywrze wpływ na całą naukę, ułatwi porozumienie pomiędzy przedstawicielami różnych jej dziedzin. Wybitny udział w tych pracach ma przypaść logikom i metodologom, nie jest wszakże dostatecznie wyjaśnione, czy oprócz nich przewiduje się istnienie zawodowych «jednoczycieli nauki» jako pozostałość dotychczasowej filozofii ścisłej. Zwolennicy zjednoczenia wiedzy odzęgnują się od myśli utworzenia takiej syntezy nauk, do jakiej zmierzali racjoniści. Przywiązują wielką wagę do encyklopedycznego zestawiania wyników naukowych, pierwszym ich zamierzeniem na większą skalę ma być encyklopedia, którą pod tytułem «Encyclopédie Internationale de la Science Unitaire» wyda Mundaneum. W drugim, poświęconym wyłącznie sprawie encyklopedii referacie Neurath tak mówi: «...chcielibyśmy oświadczyć od razu, że postać encyklopedii jest najdoskonalsza, jaką można kiedykolwiek osiągnąć w wykładzie całości wiedzy, przeciwstawiając w ten sposób wyraźnie pseudoracjonalizmowi wszystkich filozofii «centralistycznych» naszą konkretną pracę naukową, w której wystrzegamy się starannie, by nie zakładać z góry (anticiper) ogólnej systematyzacji wiedzy». Redakcja encyklopedii dbać będzie nie tyle o obszerne ujęcie tematów, ile o poprawne pod każdym względem opracowanie i o zachowanie jednolitego «instrumentarium» we wszystkich artykułach. Szczególny nacisk ma położyć na te nauki, które znajdują lub powinny znajdować zastosowanie w innych. Będzie to zarazem generalna próba przydatności nowej logiki, gdyż według jej wskazań ustalony będzie jednolity aparat logiczny dla wszystkich nauk, podobnie rzecz będzie się miała z metodologią, której raz sformułowane prawidła znajdą bezpośrednie jawne zastosowanie we wszystkich naukach. Największe znaczenie mieć będzie ujednostajnienie terminologii i symbolik pomiędzy różnymi naukami; nawet ilustracje i wykresy mają być standaryzowane i zgodne z zasadami języka obrazkowego «Isotype» Neuratha. Encyklopedia ma się ukazywać zeszytami w kolejności rzeczowej, nie alfabetycznej, przestarzałe zeszyty będą w miarę rozwoju nauk zastępowane nowymi. Jak widzimy, zapowiedzi są zachęcające i jeśli tylko wykonanie będzie z nimi zgodne, otrzymamy wydawnictwo bardzo pożyteczne, niezależnie od tego, czy słuszne są teorie, które, być może, przeceniają jego znaczenie.

Poglądy wszystkich uczestników Kongresu nie były jednolite; wprawdzie

powszechnie zgadzano się z tezą, że filozofię należy «unaukować», lecz pojęcia o potrzebnym stopniu ścisłości zreformowanej filozofii różniły się między sobą w sposób istotny. Słyszeć można było głosy konserwatywne, przeciwne niektórym nowinkom wyznawanym przez większość referentów; głosy te pochodziły przeważnie od starszych uczonych. Poglądy te znalazły dobitny wyraz w przemówieniu powitalnym i referacie Enriquesa, który przestrzegał przed «logicyzmem» jako tendencją niebezpieczną, mogącą doprowadzić do nowej scholastyki, bronił natomiast «swobody filozoficznej w łonie myśli naukowej». Czy ta «swoboda» Enriquesa nie polega przypadkiem na «wiecznej dyspucie» gromionej przez Rougiera? Niechętne ustosunkowanie do logicyzmu a zarazem do nowszej logiki wyczuwało się w licznych kołach; tłumaczyć to można bardzo powszechną niezajomością tej logiki wśród audytorium, co z kolei staje się zrozumiałe, gdy zważyć, że wykłady logistyki w uniwersytetach zagranicznych są dziś rzadkością. Sprzyjające warunki studiów logicznych w Polsce były stawiane za wzór.

Grupa logistyków polskich zajmowała na Kongresie stanowisko odrębne, nacechowane pewną rezerwą w stosunku do programowych oświadczeń propagatorów filozofii naukowej. Nasuwały się im wątpliwości, czy poziom ścisłości rozważań nowych filozofów jest we wszystkich przypadkach tak wysoki, jak ci filozofowie głoszą, i na tyle różny od dawnego, że usprawiedliwia nową nazwę dla tych badań, których zakres pozostał niezmienny, np. dla teorii poznania. Odnosi się bowiem wrażenie, że wyniki w tym zakresie nie są dowiedzione w sposób bezsporny. Logistycy nasi zajmowali więc stanowisko krytyczne lecz przeciwległe większości oponentów, np. Enriquesowi, unikali przy tym «opozycyjnych» akcentów polemicznych w przemówieniach.

Czynny udział Polski w Kongresie wyraził się w znacznej liczbie zgłoszonych referatów, mianowicie 14 przez 12 autorów. 5 z nich nie wygłoszono, gdyż referenci nie przybyli do Paryża, a regulamin nie zezwalał na odczytywanie referatów w nieobecności autora. Należałoby unikać na przyszłość takich sytuacji; w razie niemożności przyjazdu lepiej odwołać referat, zanim ukaże się w druku szczegółowy program zjazdu. Na ogół referaty polskie budziły zainteresowanie. Referat dra Tarskiego «Grundlegung der wissenschaftlichen Semantik» był przykładem, jak należy realizować postulaty filozofów naukowych. Zagadnienia w nim poruszane, np. sprawa definicji prawdy, były z dawną przedmiotem badań filozofów, a dopiero zastosowanie ścisłych metod do tych samych zagadnień, ograniczonych do dokładnie określonych i sformalizowanych języków, umożliwiło dowody we właściwym tego słowa znaczeniu tam, gdzie dotychczas możliwe było tylko bardzo luźne uzasadnianie. Drugi referat z dzie-

dziny semantyki wygłosiła dr Kokoszyńska. Stosunek logiki i teorii prawdopodobieństwa omawiali w swych referatach: prof. Zawirski i dr Hosiassonówna. Poza tym referaty z zakresu logiki i pokrewnych wygłosili: prof. Ajdukiewicz, dr Lindenbaum, dr Tarski (drugi referat) i niżej podpisany; jedynym polskim, nie związanym z logistyką, był historyczny referat prof. Jasinowskiego pt.: «Les bornes de la mathématique grecque et ses fondements spéculatifs».

STANISŁAW JAŚKOWSKI

MIĘDZYNARODOWY KONGRES JEDNOŚCI NAUKI

W KOPENHADZE W R. 1936

Drugi kongres międzynarodowy filozofii naukowej nosił tytuł Kongresu Jedności Nauki. Taką bowiem nazwę od samego początku wysuwali organizatorowie tych kongresów; nazwa «filozofii naukowej» pochodzi od francuskich sympatyków, którzy tę nazwę wybrali dla kongresu pierwszego. Obie te nazwy odpowiadają zresztą intencjom organizatorów. Nazwa filozofii naukowej ma wskazywać, iż nie uznaje się do rozwiązywania zagadnień filozoficznych innych metod poza tymi, jakich się używa w naukach szczegółowych; natomiast nazwa druga podkreśla, iż jednym z głównych celów nowego kierunku jest unifikacja wiedzy ludzkiej przy pomocy jednego języka uniwersalnego.

Kongres odbył się w dniach od 21 do 26 czerwca i poświęcony był jednemu tylko zagadnieniu, zagadnieniu przyczynowości i związanemu z nim stosunkowi nauk fizyczno-chemicznych do biologicznych. Ograniczoność tematu obrad była powodem, iż Kongres nie był tak liczny, jak pierwszy w Paryżu, jakkolwiek zgromadził około 100 członków. Miał on jednak wyjątkowo dodatnią stronę: nie było podziału na sekcje, wszystkie posiedzenia miały charakter plenarny, każdy członek mógł więc wysłuchać wszystkich referatów i, jeśli chciał, brać mógł udział w dyskusji po każdym.

Gospodarzami Kongresu byli Niels Bohr, sławny fizyk i jeden ze współtwórców teorii kwantów, oraz Jørgen Jørgensen, profesor filozofii w Kopenhadze. Powitanie Kongresu odbyło się w mieszkaniu a raczej rezydencji Nielsa Bohra, w willi umieszczonej we wspólnym ogrodzie. Willa jest własnością Fundacji Carlsbergfondet, która oddaje ją na rezydencję współczesnemu najslawniejszemu Duńczykowi. Do niedawna była ona rezydencją znanego filozofa Höffdinga, obecnie mieszka w niej Niels Bohr, jeden z największych współczesnych fizyków i niewątpliwie najslawniejszy w Danii człowiek.

W Kongresie brało udział bardzo wielu Amerykanów: biologów i socjologów, i bodaj, czy język angielski nie dominował nad niemieckim. Duńczycy sami władają obu tymi językami dość biegle (mowa naturalnie o uczonej). Z Polaków brało udział tylko cztery osoby: obok niżej podpisanego — prof. Kotarbiński i p. Hosiasson-Lindenbaumowa z Warszawy oraz p. Izidora Dąbska ze Lwowa. Prof. Kotarbiński w powitalnym przemówieniu zapraszał następny kongres do Polski. Obiecano, że któryś z najbliższych kongresów odbędzie się w Polsce ale nieprędko. Bo najbliższy, stosownie do danego Francuzom przyrzeczenia, odbędzie się w Paryżu, następny w Ameryce, którą właśnie w tym roku Carnap objeżdżał, a dopiero po nim przyjdzie kolej na Polskę lub na Anglię.

Obrady Kongresu rozpoczęły się od referatów Nielsa Bohra i Franka, dotyczących roli pojęcia przyczynowości w fizyce i biologii w świetle współczesnej teorii kwantów. Bohr zaczął swe przemówienie od uwagi, iż nie podziela antymetafizycznego nastawienia Koła Wiedeńskiego i uczniów szkoły Macha i przypominał, że Mach wyrządzał nawet szkodę nauce przez swą walkę z atomistyką, prowadzoną wyłącznie z pobudek filozoficznych. Następnie przypominał krótko słuchaczom najświeższe odkrycia z dziedziny fizyki, a więc przede wszystkim formułę nieoznaczoności Heisenberga i związaną z nią zasadę komplementarności. Obraz falowy i korpuskularny nie mogą uchodzić za sprzeczne, ponieważ wymagają wzajemnie wyłączających się eksperymentów. Równocześnie pojęcie komplementarności symbolizuje zasadnicze ograniczenie obiektywnego istnienia zjawisk niezależnie od środków obserwacji. W sprawie znaczenia nowych odkryć dla biologii podniósł prelegent z naciskiem, iż przypuszczenie jakoby organizm był maszyną musi być odrzucone. Powołał się na swój odczyt, wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Światła pt. «Light and life», którego przedruk był rozdawany obecnym członkom Kongresu. W artykule tym podkreśla Bohr wyraźnie, iż w organizmie mamy do czynienia ze splotem zjawisk, zarówno takich, które podlegają prawom fizyki klasycznej, jako też takich, które podlegają tylko prawom statystycznym nowej fizyki kwantowej. Tych ostatnich podlegających formule Heisenberga jest jednak w organizmie znacznie więcej, niż w świecie nieorganicznym (stąd niektórzy nazywają organizm «wzmacniaczem» sfery nieoznaczoności). Wszak asymilacja węgla przez rośliny jest procesem fotochemicznym, którego właśnie dotyczą nowe prawa fizyki i podobnie ma się sprawa z procesem wytwarzania hemoglobiny, odbieraniem wrażeń zmysłowych, zwłaszcza przez narząd oka itd. (na jednym z poprzednich kongresów rozpatrywano sprawę, jak dalece nowe prawa mogą mieć znaczenie dla tych procesów fizjologicznych, którym towarzyszą stany psychiczne; ponieważ te

ostatnie towarzyszą procesom międzycząstkowym, a nowe prawa dotyczą tylko procesów wewnątrz-atomowych, stąd ówczesny prelegent wysnuwał wniosek, że nowe prawa dla procesów psychofizycznych nie mają znaczenia; ale czy możemy mieć pewność, że procesy wewnątrz-atomowe nie mają żadnego wpływu na procesy międzycząsteczkowe?).

Bohr przyznaje wprawdzie, że wyjaśnienia zjawisk biologicznych nowa fizyka jeszcze nie daje, że jednak nastąpiło zbliżenie świata organicznego i nieorganicznego i nie powinniśmy oczekiwać po budowie organizmów jakichś rysów obcych światu nieorganicznemu. Dobrze jest też zwracać uwagę na analogie pewnych rzeczy, znanych od dawna biologom i psychologom, z nowymi faktami współczesnej fizyki, mianowicie, że dla mikrostruktury pomiar burzy układ w sposób taki, iż «błąd» pomiaru zasadniczo nie daje się wyeliminować. A więc w biologii możliwość zabicia organizmu kładzie granicę eksperymentowaniu biologa, w psychologii chęć skupienia uwagi na przebieg pewnego procesu psychicznego modyfikuje ten proces.

Frank w swym przemówieniu zaprotestował przede wszystkim przeciw twierdzeniu, jakoby pozytywizm wyrządzał szkodę nauce, i zwrócił uwagę na zasługi Einsteina i Heisenberga, którzy są przecież pozytywistami. Metafizyka, zdaniem Franka, polega na usztywnianiu pojęć pewnego okresu. Język naukowych teorii ustawicznie się zmienia, tymczasem w mowie potocznej tkwią pojęcia i terminy pochodzące z bardzo pierwotnych stadiów ludzkości. Kto więc patrzy na nowe zagadnienia przez pryzmat pojęć np. sprzed 2000 lat, ten oczywiście wpada w metafizykę, polegającą na przecenianiu pewnych schematów myślowych i wytwarzaniu po prostu «powierzchnowego poglądu na świat». Jeśli chodzi o współczesną teorię komplementarności, to, zdaniem prelegenta, wszystko sprowadza się do tego, że kierunek eksperymentu raz jest taki, iż wyłącza opis w terminach impulsu, drugi raz taki, iż wyłącza opis zjawiska w terminach położenia. I podobnie ma się sprawa z wyłączeniem się obrazu falowego i korpuskularnego. Frank jednak nie widzi, aby nowe prawa mogły być użytkowane do wyjaśniania celowości w budowie organizmu i aby usprawiedliwiały odwoływanie się do jakichś nieznanymi czynników psychicznych.

W dyskusji, jaka się nad obu odczytami wyłoniła, Bohr zaznaczył, że i on nie wierzy, aby atomy były obdarzone jakimiś duszami, posiadającymi wolną wolę, podnosił jednakowoż potrzebę zachowania pewnej ostrożności, gdyż nie wiemy, jak się zachowują pojedyncze elementy materii, a niemożność przedstawienia stanów stacjonarnych przy pomocy pojęć fizyki klasycznej przedstawia pewną analogię z niemożnością fizyczno-chemicznego wyjaśnienia procesów życiowych. W jednym jeszcze punkcie ważnym

w szczególności dał Bohr odpowiedź wyjaśniającą. Mianowicie, jeśli utrzymywał, iż rezultaty fizyki współczesnej rzucają nowe światło na stosunek obserwatora do przedmiotu, nie miał na myśli podmiotu poznającego w rozumieniu filozoficznym, ale obserwatora jako organizm opatrzoney narządami zmysłowymi.

Z dalszych odczytów najbardziej łączył się z dyskusją podstawową Bohra i Franka odczyt Lenzena, poświęcony właśnie sprawie przedmiotu i podmiotu obserwacji. W fizyce klasycznej istniały dwa jednakowo dopuszczalne sposoby pojmowania rzeczy: pozytywistyczny i dualistyczny. Pozytywistyczna teoria pojmowała rzecz jako klasę aspektów lub jako związek funkcjonalny między nimi. Natomiast dualistyczna teoria traktowała rzecz jako przyczynę aspektów. Można było równie dobrze wyrażać się tak lub owak, jednakowoż obecnie, zdaniem autora, kwantowa interpretacja stanów mikrofizycznych najlepiej odpowiada stanowisku pozytywistycznemu. W związku ze sprawą stosunku podmiotu i przedmiotu obserwacji, prelegent przypominał polemikę, jaka się niedawno toczyła między Bohrem z jednej strony, a Einsteinem, Podolskim i Rosenem z drugiej strony. Mianowicie w r. 1935 w czasopiśmie amerykańskim *Physical Review* zjawiał się artykuł podpisany przez Einsteina, Podolskiego i Rosena, wykazujący, iż obraz kwantowy świata jest niekompletny i, wobec tego, nie można usunąć możliwości teorii, która by dała obraz kompletny. Bohr dał odpowiedź w tym samym czasopiśmie podnosząc, iż autorowie nie poddali analizie warunków pomiaru i zamiast operować pojęciem realności przystosowanym do warunków pomiaru, posługują się pojęciem realności wysnutym z apriorycznych koncepcyj filozoficznych (wedle sposobu wyrażania się Franka znaczy to, iż autorowie atakujący Bohra patrzyli na nową teorię przez pryzmat przestarzałej aparatury pojęciowej). Lenzen dodał od siebie uwagę, idącą zresztą po linii stanowiska Bohra z pewną jednakowoż modyfikacją, wynikającą stąd, iż Lenzen przyjmuje tak zwane instrumentalne kryterium realności. Rzeczy materialne i świat cały są rzeczywiste, to znaczy, że są dla nas narzędziem do pewnych przewidywań. Pozorna antynomia, do jakiej doszli przeciwnicy Bohra, wynikła z pomieszania dwu kryteriów rzeczywistości: kryterium realistycznego i instrumentalnego. Lenzen powołał się też na opinię Schrödingera, potwierdzającą także właśnie stanowisko.

Nie będziemy tu wchodzić w treść dalszych odczytów, zresztą bardzo interesujących, wygłaszanych przez biologów i socjologów w związku z pojęciem przyczynowości. Wymienimy tylko pewien szczegół z odczytu Sommerville'a, Amerykanina, który podniósł, iż pojęcie przyczynowości było atakowane przez socjologów znacznie wcześniej niż przez fizyków, a to z tej racji, iż zjawiska życia zbiorowego również nie dają się dokładnie przewidywać. Jednakowoż,

podczas gdy w naukach przyrodniczych zagadnienie przyczynowości jest sprawą interpretacji rezultatów już uzyskanych, w naukach społecznych chodzi o to, czy w ogóle jakieś rezultaty dają się uzyskać w terminach tego pojęcia. Nadto należy odróżnić rolę pojęcia przyczynowości w obrębie historycznych nauk społecznych, od jego roli w analitycznej części nauki o społeczeństwach (social science). W historii mamy do czynienia ze zjawiskami, których nie możemy do woli powtarzać, natomiast analityczna socjologia bierze pod uwagę nie tylko zjawiska historyczne, ale pewne typy zjawisk, które są częste i powtarzalne. Przedmiotem socjologii analitycznej jest właśnie ich częstość i powtarzalność. W historii zagadnienie szukania przyczyn jest zatem znacznie trudniejsze. Prelegent nie umie jednak dać odpowiedzi na pytanie, czy ze stanowiska logicznego empiryzmu da się wydedukować jakaś odpowiedź na pytanie, jakie swoiste pojęcie przyczynowości może i powinno być używane w naukach o społeczeństwie.

Obok odczytów, pozostających w bliższym lub dalszym związku z pojęciem przyczynowości, było też kilka odczytów treści ogólniejszej z zakresu logiki. Do tej grupy należał odczyt niżej podpisanego na temat możliwych zastosowań logiki wielowartościowej. W odczycie tym poruszyliśmy zarówno sprawę powiązania logiki wielowartościowej z rachunkiem prawdopodobieństwa jako też próbę zastosowania logiki trójwartościowej prof. Łukasiewicza do paralelizmu fizyki korpuskularnej i falowej. Co do ostatniego punktu już od dawna zdawaliśmy sobie sprawę z tego, iż zastosowanie to opiera się na pewnej interpretacji metafizycznej wyniku eksperymentów. Jeżeli jednak sprawę tę poruszyliśmy raz jeszcze na tym Kongresie, to dlatego, aby usłyszeć w tej sprawie opinię samego Bohra. Wiemy już, że ta opinia jest negatywna, gdyż opis eksperymentu w terminach jednego obrazu wyłącza równoczesny opis w terminach obrazu drugiego.

zupełnie odmienny typ logiki wielowartościowej przedstawił młody uczonek niemiecki Hempel. Stanowisko jego odpowiada relatywizmowi filozoficznemu, który operuje szeregiem stopni prawdziwości nie posługując się przy tym pojęciami granicznymi fałszu i prawdy. Temu relatywizmowi hołdnie większość przedstawicieli Koła Wiedeńskiego; logicy polscy, broniący klasycznego pojęcia prawdy, mają u nich opinię «scholastyków». Różnica między tymi dwoma stanowiskami wystąpiła bardzo wyraźnie już na poprzednim kongresie, gdy Tarski wykazał, że można klasyczne pojęcie prawdy zdefiniować w sposób zupełnie poprawny bez wpadania w błędne koło i antynomię. Zasługi Tarskiego podniósł bardzo wysoko w odczycie wygłoszonym w Kopenhadze młody uczonek Popper, który wśród reprezentantów Koła Wiedeńskiego zajmuje stanowisko samodzielne. On też zwrócił uwagę na to, iż unifikacja wiedzy nie da się

w całości przeprowadzić, gdyż język metanauki musi pozostać poza nauką, co właśnie podkreślał wyraźnie Tarski w swej pracy «O pojęciu prawdy w języku nauk dedukcyjnych».

ZYGMUNT ZAWIRSKI

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA WSPÓŁPRACY UMYSŁOWEJ

XVIII ZEBRANIE W DNIACH 13-18 LIPCA 1936 R.

W r. 1935 Komisja Międzynarodowej Współpracy Umysłowej¹ poczęła rozszerzać swą działalność w kierunku większego uwzględnienia nauk matematycznych i przyrodniczych. W tym celu przed posiedzeniami Komisji odbyła się w dn. 9 i 10 lipca 1936 r. narada rzeczoznawców specjalnie zaproszonych przez Sekretariat Organizacji Współpracy Umysłowej przy Lidze Narodów². W tej naradzie wzięło udział ośmiu rzeczoznawców z rozmaitych krajów: wśród nich był profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Czesław Białobrzeski, członek Komisji od r. 1935, powołany do niej po śmierci Marii Skłodowskiej-Curie.

W ciągu czterech posiedzeń rozpatrzono szereg propozycji dotyczących programu działalności Organizacji Współpracy Umysłowej na terenie naukowym. Uchwalono przedstawić Komisji postulat utworzenia stałego Komitetu Naukowego na wzór istniejącego Komitetu Literatury i Sztuki. Dalej zalecono organizowanie «Pogawędek» (Entretiens) na wzór urządzanych przez wspomniany Komitet. Prof. Białobrzeski zaproponował pierwszą pogawędkę na temat, już poprzednio wysunięty przez niego na posiedzeniu Komisji w r. 1935: «Ogólne konsekwencje głębokiego przewrotu, jaki dokonał się w fizyce odnośnie do podstaw tłumaczenia zjawisk przyrody». Propozycja zyskała ogólną aprobatę. Poza tym zastanawiano się nad kwestiami koordynowania prac badawczych, międzynarodowego wydawnictwa periodycznego, referującego ważniejsze zdobycze naukowe, bibliografii i terminologii, a także pomocy finansowej na te cele w skali międzynarodowej. Powzięto kilka uchwał w tych sprawach.

Posiedzenia Komisji Międzynarodowej Współpracy Umysłowej odbyły się w dniach 13-18 lipca. Na miejsce zmarłych trzech³ członków Komisji (Rocco, Loder i Destrée) Rada Ligi Narodów zamianowała trzech nowych w osobach

¹ O powstaniu, organizacji i pierwszych latach działalności Komisji informowaliśmy swego czasu czytelników *Nauki Polskiej* w szeregu notatek, p. t. IV, s. 505-8; V, s. 403-7; VI, s. 422-5.
² «Organizację» od r. 1931 tworzą: 1) Komisja Międzynarodowa Współpracy Umysłowej, obecnie w składzie 19 członków, oraz jej komitety specjalne, 2) Sekretariat działający jako część składowa Sekretariatu Ligi Narodów, 3) Międzynarodowy Instytut Współpracy Umysłowej w Paryżu oraz 4) Komisje Narodowe Współpracy Umysłowej.

hr. Degenfeld-Schönburg, profesora ekonomii politycznej Uniwersytetu w Wiedniu, F. García Calderón, literata, pośła Peru w Paryżu, i prof. Norlunda (Dania), prezesa Międzynarodowej Rady Unij Naukowych.

Program obrad Komisji obejmował na ogół poruszane już na zebraniach w roku ubiegłym tematy: sprawy pokojowego rozwiązywania zagadnień międzynarodowych gospodarczych, społecznych i terytorialnych, rozciągnięcie współpracy międzynarodowej na obszar nauk społecznych i politycznych, wreszcie przestudiowanie na gruncie międzynarodowym tematu: «Człowiek wobec maszyny» (*l'Homme devant la machine*). Dookoła tego tematu wywiązała się, podobnie jak w r. 1935, ożywiona dyskusja, w której wzięło udział wielu członków Komisji, wśród nich prof. Białobrzeski i nowy przedstawiciel Z. S. S. R. Sokolin, sekretarz Ambasady Paryskiej.

Sporo czasu poświęcono sprawie «pogawędek», z których w r. 1936 w dn. 8-12 czerwca odbyła się «pogawędka» w Budapeszcie: «Rola humanizmu klasycznego w kształceniu współczesnego człowieka», gdzie przewodniczył Paul Valéry, Polskę zaś reprezentował prof. O. Halecki. Prof. Białobrzeski odczytał notatkę, zawierającą wytyczne punkty dyskusji na zaproponowanej przez siebie na komitecie rzeczoznawców pogawędce. Komisja także gorąco poparła zamiar urządzenia tej pogawędki. Na życzenie Komitetu Międzynarodowych Organizacyj Studenckich Komisja zgodziła się poprzeć projekt urządzenia pogawędki na temat: «Poglądy młodego pokolenia na problemy polityki pokojowej i współpracy międzynarodowej». Dużo uwagi poświęciła Komisja kwestii rewizji podręczników szkolnych celem usunięcia z nich ustępów szkodzących zgodnemu współżyciu narodów. Uchwalona przez Komisję na jej poprzednim (XVII) zebraniu deklaracja, której mocą podpisujące ją państwa zobowiązują się do poczynienia odpowiednich zarządzeń w sprawie rewizji podręczników, przedłożona następnie przez Ligę Narodów do podpisu państwom, członkom Ligi, spotkała się w wielu przypadkach z przychylnym uznaniem.

W tym kierunku zaznaczyła się ożywiona działalność wśród wielu komisji narodowych. W szczególności Polska Komisja wykonała szeroko zakrojoną rewizję podręczników niemieckich, francuskich, włoskich i łotewskich. Państwa Bałtyckie (Estonia, Finlandia, Łotwa i Litwa) zorganizowały wspólne badanie podręczników historii i geografii.

W Paryżu odbyło się interesujące zebranie niemieckich i francuskich profesorów historii, które doprowadziło do powzięcia uchwał co do ducha, w jakim winny być redagowane ustępy dotyczące okresów szczególnie spornych w stosunkach historycznych obu narodów.

Ożywiona wymiana zdań wywiązała się w związku z projektowanymi w r. 1937 zebraniem rozmaitych organów międzynarodowej współpracy

umysłowej; mają się one odbyć w Paryżu w ciągu lipca i utworzą razem «miesiąc współpracy umysłowej». Program zebrań jest następujący: X sesja Stałej Konferencji międzynarodowych studiów wyższych, XIX sesja Międzynarodowej Komisji Współpracy Umysłowej, «Pogawędka» pod auspicjami Stałego Komitetu literatury i sztuki, II Ogólna Konferencja Narodowych Komisji Współpracy Umysłowej, posiedzenie Komitetu w sprawie nauczania o Lidze Narodów i, być może, zebranie Międzynarodowej Komisji pomników historycznych.

C. B.

RECENZJE

RICHARD MÜLLER-FREIENFELS. Psychologie der Wissenschaft.
Leipzig 1936. J. A. Barth. S. 254.

Müller-Freienfels nie jest filozofem ani głębokim ani oryginalnym. Jako wyznawca pragmatyzmu i filozofii życia głosi on tezę, iż istota naszego ducha polega nie na poznaniu umysłowym, ale na jego biologicznej funkcji jako środka do utrzymania życia. Poznanie czysto przedmiotowe jest niemożliwe, albowiem wszelkie nasze poznanie pozostaje w ścisłym związku z działaniem praktycznym, od którego zależy i którego celom służy. Poznanie nie jest czystym procesem świadomości, ale przede wszystkim praktycznym zajęciem stanowiska. Tym «prymatem praktyki» wyjaśnia Müller-Freienfels w dziele powyższym zarówno genezę nauki, jak i różne zagadnienia, związane z jej strukturą, rozwojem i metodami pracy. Interpretując naukę jako zachowanie się człowieka w stosunku do świata, obejmujące wiedzę, działanie i badanie, sprowadza on psychologię nauki do psychologii ludzi zajmujących się badaniami naukowymi, do psychologii procesu zdobywania wiedzy i psychologii obiektywizacji wiedzy (s. 31). Równocześnie podkreśla, iż nauka nie jest czymś od reszty życia izolowanym, ponieważ otrzymuje ona podniety od całości ruchu kulturalnego i z nim razem organicznie rośnie i rozwija się. Dlatego autor nie poprzestaje na psychologicznej interpretacji nauki, ale uzupełnia tę interpretację wyjaśnieniami natury biologicznej i socjologicznej.

Nauka posiada, zdaniem jego, podwójne oblicze: jest obiektywizacją realną i socjalną; jej pojęcia są nie tylko ośrodkami wiedzy i działania dla potrzebującej ich jednostki, ale także pomocniczymi środkami do porozumienia się z innymi jednostkami. Przeciwno logice i teorii poznania, które kreślą idealny obraz nauki a badaniu nankowemu stawiają wymagania, zgodne z tym ideałem, podnosi Müller-Freienfels, iż, ponieważ różne są teorie poznania, norma absolutna jest niemożliwa. Stąd nie można w ogóle przeprowadzić bezwzględnej granicy pomiędzy prawdą i fałszem, albowiem istnieją różne stopnie prawdy, i nie ma prawdy absolutnej, ale istnieją różne prawdy, które ze sobą walczą (s. 237, 241). Jednostka jako idealny podmiot badawczy jest fikcją; każdy uczony jest przedstawicielem swego czasu, swego narodu i swojej grupy społecznej. I nie same osobiste skłonności predestynują badacza do pielęgnowania określonych idei, ale warunki biologiczne i socjologiczne. Wewnętrzna dynamika nauki, jej ruch i dialektyczne napięcia wywołane są nie przez «idee», lecz przez ich wyznawców, przynależnych do różnych grup społecznych i biologicznych (s. 58). Autor nazywa to poetycką przenośnią, że idea jako taka

zwycięża; czynnikiem rozstrzygającym jest, zdaniem jego, przyjęcie jej przez grupę społeczną. Toteż utrzymuje on, że nie idee walczą ze sobą, ale grupy ludzkie, których pozalogiczna struktura i tendencje oddziałują na proces logiczny. Nauka nie jest wcale czysto logicznym systemem, mimo usiłowań stania się nim; jest ona bowiem dziełem konkretnych ludzi, którzy ulegają wpływowi rasy, wspólnoty narodowej, przynależności do swego stanu społecznego. Nie zdają oni sobie jednak z tego sprawy, i dopiero z pewnej historycznej perspektywy fakt ten staje się widoczny.

W ten sposób, mieszając ze sobą rozważania historyczno-socjologiczne z psychologicznymi i posługując się dla poparcia swej tezy dobranymi *ad hoc* przykładami, czyni autor pojęcie nauki tak niejasnym i wieloznacznym, iż zaciera w zupełności granicę pomiędzy myśleniem naukowym a nienaukowym. Słuszną jest niewątpliwie jego teza, że nauka zrodziła się z działalności praktycznej: prawdą jest również, że w działalności tej sprawdzamy niejednokrotnie wyniki badań naukowych; nie można jednak z tego wnioskować, jak to czyni autor, że zdania naukowe, nie mające żadnego znaczenia praktycznego czy nie będące wcale «możliwościami działania», nie są prawdziwe. Trudno się również zgodzić z tym, żeby wszystkie kategorie naukowe miały swoje źródło w działalności praktycznej. Toteż jego wywód kategorii naukowych z działalności praktycznej (s. 70–152) nie jest całkowicie przekonujący, a już bynajmniej nie dowodzi ich relatywizmu i subiektywizmu. Wszak różne kategoriale stanowiska zależą nie tylko od struktury psychicznej poznającego i działającego «ja», ale także od struktury rzeczy samych, dzięki czemu nabierają one właśnie znamion przedmiotowości. Specyficzne cele pracy, według których każda nauka buduje swoje kategorie, są natury teoretycznej, a nie praktycznej. Tylko pseudonauka kieruje się celami ubocznymi, interesami grupy społecznej czy narodowej. Taka zaś pseudonauka możliwa jest tylko w tej dziedzinie badań, w której nie udało się stworzyć dostatecznie jasnego systemu zdań prawdziwych. Nic dziwnego, że autor dla wykazania słuszności swojej tezy czerpie przykłady przeważnie z filozofii i nauk humanistycznych.

Przeciwstawiając się dialektycznemu panlogizmowi Hegla, przerzuca się Müller-Freienfels na stanowisko socjologizmu i usiłuje dowieść, że nie idee naukowe, ale grupy walczą ze sobą, które owych idei bronią. Tym samym stawia autor na równi spory naukowe z walkami społecznymi, a nawet zdaje się je utożsamiać, nie dostrzegając istotnych różnic między nimi. Niedocenia on przede wszystkim owego faktu, że, jeśli istnieją spory w jakiejś nauce, to pochodzą one nie z subiektywnych czy społecznych motywów, ale mają swoje źródło czy to w niedostatecznym opracowaniu i różnicy metod badania, czy w nieuwzględnieniu wszystkich dostępnych faktów lub źródłowych materiałów,

czy wreszcie w nie dość ścisłym określeniu pojęć, którymi się operuje, natomiast walki społeczne są walkami interesów grupowych, maskowanych hasłami ideowymi, nie wspólnego jednak nie mającymi ze sporami naukowymi.

Pomimo tych krytycznych uwag przyznać trzeba, że tam, gdzie autor trzyma się czysto rzeczowych rozważań, a mianowicie gdy przedstawia w sposób ogólny przekształcanie się kategorii w poszczególnych naukach (s. 124–51), gdy kreśli psychologię badań tj. formułowania, opracowywania i rozwiązywania zagadnień (s. 152–84), oraz gdy mówi o problematyce wyłożenia wiedzy, roli języka, ilustracji, pisma, nomenklatury naukowej (s. 185–217), pisze jasno i interesująco, choć podaje na ogół rzeczy znane.

Podnieść też należy, że, chociaż autor (błędnie zresztą) doszukuje się w każdej nauce różnych założeń natury podmiotowej i społecznej, czyniących z niej twór przydatny do praktycznych celów życia i względnie tylko prawdziwy, to jednak broni on niezależności badań naukowych od narzucania im zadań politycznych i podnosi, iż nauka przestaje być nauką, jeśli sprzeniewierza się dążeniu do prawdy, a funkcję kulturalną nauki upatruje w służeniu ogólnym potrzebom życia, w oparciu życia na możliwie prawdziwym poznaniu. Z tego też powodu występuje on zarówno przeciwko przesadnej specjalizacji nauki, odwodzącej myśl od zadań głównych, jak i przeciwko daleko idącym pretensjom nauki do hegemonii w tych dziedzinach kultury (w religii, sztuce, polityce), w których naukowy sposób badania jest, zdaniem jego, niewspółmierny. Ale tu wątpliwości czytelnika budzą się znowu: albowiem uwagi jego są tak ogólne, iż trudno zrozumieć, w jaki sposób godzi on swoje stanowisko irracjonalisty, przyjmującego bezsilność rozumu wobec tego, co się staje i rozwija, z postulatem, by życie budować na możliwie prawdziwym poznaniu. Czyżby uważał, że prawdziwe poznanie możliwe jest także poza nauką?

LUDWIK CHMAJ

ALOYS WENZL. Theorie der Begabung. Entwurf einer Intelligenzkunde. Leipzig 1934. Felix Meiner. S. VIII + 142.

Próba teoretycznej analizy pojęcia «inteligencja» opiera się w powyższej pracy na analizie procesu myślenia. Zdaniem autora bowiem «uzdolnienie umysłowe» albo po prostu «uzdolnienie» albo «inteligencja» — to zdolność do myślenia. Myślenie zaś polega na ujmowaniu i ustanawianiu znaczeń, stosunków i związków znaczeniowych. Określając w ten sposób myślenie, autor przeciwstawia się dawnym teoriom asocjacyjnym i kładzie duży nacisk na rolę tendencji determinujących w przebiegu myślenia. Opisując różne rodzaje myślenia i oparte na nich typy myślicieli (samodzielny — receptywny, pasywny —

aktywny, abstrakcyjno-analityczny — kombinacyjno-syntetyczny itd.) podaje na ogół znane w psychologii rozróżnienia.

Przechodząc do nakreślenia formalnego systemu nauki o inteligencji, autor mówi przede wszystkim o różnych rodzajach *uzdolnienia* (*Begabung*) ze względu na «Kapazität» czyli zdolność do ujmowania znaczenia i opanowywania przedmiotu myślowego. Rozróżnia tu trzy rodzaje tej zdolności (nie określając zresztą ściślej jej stosunku do uzdolnienia) według — jak powiada — trzech wymiarów: w głąb, wwyż i wszerz. Pierwszy rodzaj — «*K₁-Begabung*» — wyróżnia ze względu na stopień wglębenia się w istotę i znaczenie przedmiotu myśli, ujmowanego w przedstawieniu obrazowym. Jest to zdolność do intuicyjnego myślenia o treściach dających się ująć i wyrazić poglądowo, i jako taka jest podstawą wszelkiego materialnego myślenia. Typowymi przedstawicielami tej zdolności są Platon, Goethe, Schopenhauer, Dante, Nietzsche, Bergson. Uzdolnienie *K₁* może się przejawiać w różnych gałęziach nauki a jako siła intuicyjna potrzebne jest zarówno teoretykom, jak i praktykom.

Drugi rodzaj uzdolnienia — «*K₂-Begabung*» — to zdolność do abstrakcji, najwyższa funkcja myślenia znaczeniowego (*signitives Denken*), umożliwiająca w swych szczytowych wyczynach uwolnienie się umysłu od wszelkiej cielesności przedmiotu. Potrzeba tego rodzaju uzdolnienia najjaszawiej występuje w czystej matematyce, w logistyce, w lingwistyce (gramatyka, a zwłaszcza syntaksa), w filozofii (charakterystyczny przykład — transcendentalna filozofia i etyka Kanta).

«*K₃-Begabung*» albo zdolność w ściślejszym znaczeniu — to zdolność do ujmowania i ustanawiania pewnych całości, bogatych w sens i stosunki. Chodzi tu o zdolność do ujmowania i tworzenia pojęć trudnych, skomplikowanych nie tylko ze względu na ich abstrakcyjność, ale także na bogactwo treści i zakres. Zdolność ta jest warunkiem wszelkich organizatorskich, systematyzujących i syntetyzujących wyczynów.

Między uzdolnieniem *K₁* i *K₂* istnieją wszelkie możliwe formy przejściowe, a każde z nich może się łączyć z *K₃*.

Następny rozdział poświęcony jest interesującym rozważaniom na temat «temperamentu inteligencji», który autor uważa za bardzo ważną cechę uzdolnienia. Terminem tym oznacza, przez analogię do temperamentu w zwykłym znaczeniu, swoisty sposób pobudzenia (uruchomienia) i przebiegu procesu myślenia. Należy wyróżnić cztery podstawowe cechy «temperamentu inteligencji»: 1) *Pobudliwość intelektualna* — łatwość powstawania reakcji intelektualnej, łatwość rozumienia, ruchliwość umysłowa. Duża pobudliwość nie jest zresztą koniecznym warunkiem dużej inteligencji. Dla charakterystyki umysłu ważna jest proporcjonalność lub dysproporcja między podniętą a re-

akcją umysłową. 2) *Spontaniczność* myślenia, ważna dla myślenia twórczego i abstrakcyjnego. O typie spontanicznego myśliciela mówimy dopiero, gdy spontaniczność występuje specjalnie łatwo i często. 3) Obok pobudliwości, *tempo* myślenia jest najbardziej rzucającą się w oczy cechą inteligencji. Szybkość myślenia jest jednak raczej drugorzędną właściwością inteligencji i świadczy o jej wyższości tylko, gdy inne cechy są mniej więcej równe. 4) *Długo-trwałość* (Nachhaltigkeit), która w odniesieniu do życia umysłowego może oznaczać a) *gruntowność* myślenia, b) *trwałość* dynamiki myślenia i dyspozycji wytwarzanych przez pracę myślową oraz c) *trwanie i kostnienie* w pewnych osiągniętych fazach myślenia, jego kierunkach, przekonaniach, a więc pewnego rodzaju nieruchomość, sztywność myślenia.

Oczywiście ważny jest dla inteligencji wzajemny stosunek tych różnych cech temperamentu. «Idealnie inteligentny» byłby człowiek, uzdolniony we wszystkich «wymiarach» (K_1 , K_2 i K_3), łatwo pobudliwy, spontaniczny, szybki i gruntowny myśliciel. Należy zresztą pamiętać, że rzeczywiste działanie inteligencji zależne będzie nie tylko od intelektualnego uzdolnienia, ale od jego współdziałania z całością osobowości. Temu zagadnieniu poświęca autor osobny rozdział, rozpatrując w nim wpływ na inteligencję: zainteresowania (teoretycznego, utylitarystycznego i emocjonalnego), stosunku do własnego Ja, różnych stopni samodzielności lub jej braku oraz postawy etycznej. Te różne czynniki odgrywają rolę w tworzeniu się różnych rodzajów inteligencji.

Tak w krótkości przedstawia się zarys teorii inteligencji Wenzla. Pozostałe rozdziały książki przynoszą jeszcze dodatkowe rozpatrzenie szeregu zagadnień, związanych ze sprawą inteligencji. Interesujący jest rozdział poświęcony porównaniu teorii autora z współczesną typologią psychologiczną. Streszczając krótko poglądy Kretschmera, Jaenscha, Junga, Klagesa i Sprangera, autor stara się scharakteryzować wyróżnione w tych klasyfikacjach typy zgodnie z własną teorią i terminologią. Konfrontacja ta wykazuje, że te poszczególne typy dają się dobrze ująć w ramach teorii autora. — Interesujące są również rozważania Wenzla na temat, czy istnieją poza uzdolnieniem ogólnym także uzdolnienia specjalne do poszczególnych przedmiotów szkolnych. Negatywną odpowiedź na to pytanie opiera autor na analizie przyczyn najczęstszych błędów szkolnych w matematyce i językach, wykazując duże podobieństwo tych przyczyn. Różnice w uzdolnieniu dadzą się sprowadzić do różnic w warunkach inteligencji takich, jak wrażliwość zmysłów, wyobraźnia przestrzenna, uwaga, pamięć itd., oraz do różnego stopnia rozwoju poszczególnych czynników inteligencji i jej temperamentu.

Osobny rozdział poświęca autor przeglądowi najczęściej używanych testów na inteligencję i analizie niektórych z nich z punktu widzenia swojej teorii.

Opisuje również dokładnie metodę grafologiczną, którą uważa za nadającą się do rozpoznawania także zasadniczych cech inteligencji, zwłaszcza przy zastosowaniu jego systematyki. Wreszcie referuje, dosyć pobieżnie, panujące w psychologii poglądy na geniusz oraz na zależność uzdolnienia od dziedziczności i rasy.

Książka Wenzla nie wnosi zasadniczo nic nowego do nauki o inteligencji, daje jednak ciekawe oświetlenie niektórych stron tego zagadnienia, jak np. poglądy na temperament inteligencji, na rodzaje inteligencji w zależności od typów charakterologicznych, stosunek inteligencji do uzdolnień specjalnych itd. Wadą pracy Wenzla jest jednak nie dość ściśle — zwłaszcza jak na «teorię» — rozróżnienie poszczególnych pojęć, jak «zdolność» (po niemiecku dwa terminy — «Kapazität» i «Fähigkeit»), «dyspozycja» — i ich wzajemnego stosunku oraz stosunku do pojęcia «uzdolnienie» (stąd taki dziwoląg trudny do przetłumaczenia, jak «Kapazität₁-Begabung»). Książka ta zresztą pisana jest jasno i łatwo i stanowi zajmującą lekturę.

MARIA ŻEBROWSKA

H. STAFFORD HATFIELD. The Inventor and his World. London 1933. Kegan Paul, Trench, Trubner a. Co. S. 269.

Rozdziały: I. Co to jest wynalazek. II. Wynalazca. III. Praktyka wynalazcza. IV. Opracowywanie i finansowanie wynalazku. V. Kierunek wysiłku wynalazczego. VI. Wynalazek mechaniczny. VII. Wynalazek chemiczny. VIII. Wynalazek elektryczny. IX. Wynalazki psychologiczne. X. Wynalazek a przemiana energii. XI. Wynalazek biologiczny. XII. Prawo patentowe — czym jest a czym powinno być. — Bibliografia dość wyczerpująca, poważne jednak braki w dawniejszej literaturze (od jakiegoś 1910–1912 r. wstecz).

Jeszcze jedna grubsza książka, traktująca nie o tym lub owym wynalazku, nawet nie o pewnej klasie wynalazków, ale o wynalazku *w ogóle*, do tego jeszcze o wynalazcy i o jego «świecie». Jeszcze więc jedna próba załatwienia się z olbrzymim i bardzo trudnym zagadnieniem twórczości technicznej w całej jego rozciągłości staroświeckim sposobem «rozważania» zamiast *badania*. Słowem, jeszcze jedna «filozofia wynalazku» z dodatkiem jeszcze filozofii patentu, jeszcze więc jeden przykład dreptania w kółko: beznadziejnego ogólnikarstwa, werbalnego załatwiania się z zagadnieniami, arbitralnych, bo nie dyktowanych koniecznością badawczą definicji, niedostatecznie uzasadnionych a mało płodnych hipotez, wypowiedzianych jako pewniki. Takie określenia jak: «wynalazek techniczny (a być może i wszelki inny) jest to w zasadzie system wskazówek postępowania, zwróconych do pewnych osób, pragnących osiągnąć pewien cel... Jego istotą są właśnie te wskazówki do rozwiązania pewnego praktycznego zagadnienia» (s. 12), lub: «wynalazek jest to proces, dzięki któremu nowe formy

urzeczywistniają się krok za krokiem poprzez działalność życiową (through the agency of life), nie zaś stopniowy a nieunikniony postęp wynikający z automatycznego selekcjonowania przez czynniki życiowe (living agents) nowych form spomiędzy tysięcy wytwarzanych przez przypadek» (s. 22); takie «sięganie do głębi» z pomocą przyswojonych ogólników psychologicznych jak: «siła wrażenia wywieranego na podświadomość, która jest pierwszym warunkiem powstawania nowych pomysłów...» (s. 33), lub z pomocą naiwnie przez *nie* filozofa cytowanych ogólników filozoficznych jak: «filozofowie zauważyli, że umysł ludzki posiada tzw. czynność twórczą, że ta czynność różna jest od zdolności rozumnego przystosowywania się, od pożytecznego czy dającego przyjemność używania znanych środków i że ona jedynie stwarza nowe ideały i nowe doświadczenia» (gdymy przecież do tegoż pojęcia — tylko lepiej określonego — «władzy wynalazczej» doszli bez filozofów praktycy z potrzeby odróżniania, w sprawach dotyczących prawomocności patentów, wynalazku prawdziwego od nieprawdziwego), — i temu podobne «prawdy» niewiele posuną naprzód naszą znajomość tajników twórczości technicznej. Nie posuną jej naprzód także różne co najmniej ryzykowne, oparte na nie sprecyzowanych, stąd wieloznacznych terminach ogólnych, lub po prostu niedostatecznie uzasadnione powiedzenia jak: «nie jest twórczością używanie znanych środków (choćby nawet w kombinacji nowej) do osiągnięcia znanych celów» (s. 5); lub «często twórczość ujawnia się u osób o najmierniejszych władzach umysłowych» (s. 4); «głównymi twórcami nowoczesnej technologii byli monomaniakalni pionierzy» (s. 36), «...seria ludzi, których jedyną wybitnością była ześrodkowana wściekłość (concentrated ferocity), z jaką atakowali trudne zagadnienia; myśl o ich rozwiązaniu stała się ich *idée fixe*; ich wytrwałość wydaje się nieludzka i obłądna zwykłym ludziom» (s. 37); lub że wspaniale wyekwipowane laboratoria wynalazcze przy wielkich zakładach przemysłowych skazane są na niewydajność i że przyszłość należy do prywatnego wynalazcy à la Edison — takiego, który chce i potrafi być nie tylko technikiem, ale i dobrym kupcem.

Oczywiście, tu i owdzie — jak w każdej książce, której autor dłuższy czas miał uwagę zwróconą na pewne zagadnienia — czytelnik natrafi na spostrzeżenia ciekawe, na uwagę ciekawą, na przykład ciekawą, jak np. uchwycenie (metodycznie ważnej!) analogii między procesem wynalazczym we właściwym znaczeniu — rzeczą rzadką — a podobnym, tylko na mniejszą skalę procesem myślowym, codziennym, powszechnym (każdy z nas bywa «wynalazcą»); lub stwierdzenie dziwnej ślepoty przy ocenie wynalazków, stałego przeceniania jednych zalet i jednoczesnego niedoceniań innych, jak również niedopatrzania bardzo ciężkich wad i jednoczesnej przesady w podkreśleniu wad mało ważnych (stąd przewidywanie osobnej «nauki krytycyzmu» w każdej gałęzi

techniki, iżby te sprawy nie były pozostawione sądowi indywidualnemu, lecz stały się rzeczą pewnej «rutyny analitycznej» równie dokładnej, jak np. testy stosowane do kontroli jakości zamówionych towarów (s. 65); lub wykaz zalet, jakie winien łączyć w swej osobie wynalazca, aby mieć powodzenie (s. 69); lub uwaga, że organizacja i wykształcenie — rzeczy tak ważne, niezbędne — dążą raczej do ustalania i stereotypowania istniejących form i metod, niż do stwarzania atmosfery pożądanej do tworzenia rzeczy nowych (s. 22); lub że wynalazca w dziedzinie biologicznej nie może pocnieć z witalizmem — stanowiskiem antynaukowym, któremu dotychczas nie udało się wymyślić żadnego sposobu rzetelnego sprawdzenia swej prawdziwości.

Niestety wszystkie wymienione tutaj — i nie wymienione — ciekawe zdania tracą bardzo dużo ze swej wartości z powodu braku naukowego systemu badawczego, w którym dopiero mogłyby znaleźć swe właściwe miejsce, a więc i wartość. Należałoby chyba już raz skończyć z tym filozofowaniem na tematy twórczości w ogóle, wynalazków zaś w szczególności, bo na tej drodze nie dowiemy się przecież niczego naprawdę nowego i naprawdę pozytywnego. Nie wiele też więcej mówi nam Hatfield w swej książce, niż powiedzieli nam dwadzieścia kilka lat temu ówcześni «heurologowie» niemieccy (których autor, zdaje się, nie zna, a szkoda), lub nawet sześćdziesiąt lat temu pierwszy «filozof techniki» (także, zdaje się, autorowi nie znany) Niemiec F. Reuleaux (którego «Kinematyka», w tłumaczeniu francuskim A. Debize'a, została wydana w Paryżu, przez F. Savy'ego, w r. 1877).

Najpoważniejsze może — bo chociaż czysto praktyczne, to jednak najbardziej jeszcze «naukowe» — są badania przeprowadzane — głównie w Stanach Zjednoczonych — przez specjalne komisje przy biurach patentowych zarówno jak przez specjalne pisma poświęcone patentownictwu; idzie tam o rozwiązanie kwestii praktycznej: jakim warunkom ma odpowiadać wynalazek, by można go było zakwalifikować do opatentowania, a to jest kwestia równoznaczna z zagadnieniem definicji wynalazku, z zagadnieniem więc teoretycznym, sięgającym samej istoty procesu wynalazczego.

Jeżeli chodzi o rzecz najistotniejszą: o *mechanizm* twórczości, to nie masz innej rady, jak zacząć od czysto *empirycznego* — przednaukowego — badania wypadków konkretnych, tzn. od *ontogenezy* pojedynczych wynalazków i odkryć, więc od wysledzania narodzin, rozwoju i dojrzewania myśli jednostek twórczych — odkrywców i wynalazców. Jednak stosowany w tych wypadkach dotychczas sposób pośredni: szukanie i zbieranie przygodnych śladów uzewnętrznienia kolejnych etapów myśli i uzupełnianie ich przypuszczeniami mniej lub więcej dowcipnymi, nie pozwala oczywiście odcyfrować prawdziwego biegu myśli twórczej, gdyż za wiele jest luk. Badać procesy twórcze

można by było tylko z materiałem z pierwszej ręki, którego dostarczyć mogą tylko *bezpośrednie* — o ile możliwe, czynione na gorąco, w każdym razie nie po zbyt długiej przerwie — wypowiedzi samych twórców o powstaniu i losach ich pomysłów, zarówno jak o zewnętrznych warunkach i okolicznościach.

W tym celu należałoby zaprowadzić nie praktykowany dotychczas zwyczaj: aby autorowie do dzieł naukowych, technicznych, artystycznych — skromnych zarówno jak genialnych — dołączali skreśloną przez siebie historię tych dzieł, *ich* biografie. Właśnie biografia *wynalazku technicznego* byłaby łatwiejsza niż czego innego, bo myśl wynalazcy w swych poszczególnych etapach jak gdyby krystalizuje się: wciela się w rysunki, w modele, stąd różne fazy ewolucji stają się lepiej wyodrębnione, wyrazistsze, a sam bieg myśli nie tak gwałtowny jak w utworach naukowych lub artystycznych. Jak taki materiał zbierać, jak z niego korzystać, jak kompensować nieodłączne wady takich wypowiedzi, o tym obacz *Nauka Polska*, t. I, s. 498–502, t. VI, s. 136–40, oraz *Organon*, t. I, s. 291–4: rubryka «Letters to the Editor». Poza tym oczywiście, konieczne są badania, dotyczące *uwarunkowania społecznego* owego mechanizmu twórczości, badania historyczne i socjologiczne. To wszystko jest dopiero do zrobienia.

ANTONI BOLESŁAW DOBROWOLSKI

MICHAŁ WISZNIEWSKI. Charaktery rozumów ludzkich. Wydał i wstępem zaopatrzył Stefan Szuman. Warszawa 1935. Nakład Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego. S. L + 213¹.

Postępy, jakich dokonała psychologia inteligencji dzięki Binetowi, doprowadziły do stworzenia przez Williama Sterna nowej gałęzi psychologii, która zajęła się różnicami jednostek, wchodzących w zakres tego samego gatunku odnośnie do jakiejś jednej wybranej cechy lub zespołu cech psychicznych. Wyniki, do których dochodzi typologia inteligencji, posługująca się metodą testów, są jeszcze ciągle stwierdzeniem różnicy ilościowej a nie jakościowej.

Zagadnień tej stosunkowo nowej literatury typologii inteligencji dotyczy wydana przed stu laty, recenzowana tu książka Wiszniewskiego. Autor nie posługiwał się eksperymentalnymi metodami dzisiejszych typologów, ponieważ metod owych nie znał jeszcze w czasie pisania swego dzieła (r. 1828), ale obserwował bacznie ludzi, których znał, wczuwał się w ich strukturę duchową,

¹ Książka ta, wydana ponownie na podstawie II wydania z r. 1842 zawiera na s. 160–210 tłumaczenie trzech rozdziałów tej samej pracy, rozszerzonej i wydanej przez autora w języku angielskim pod tytułem: «Sketches and Characters or The Natural History of the Human Intellects».

tę strukturę starał się odtworzyć na podstawie autobiografij, utworów literackich, dzieł filozoficznych i dzieł sztuki. Ważny środek, umożliwiający mu klasyfikację i podział ludzi na zasadnicze typy umysłowe, stanowiła terminologia psychologiczna życia codziennego i potocznego języka. Tę zebrał starannie i niezwykle wnikliwie zanalizował. Dzięki powyższym metodom doszedł do ustalenia typów inteligencji w zależności od ilościowych różnic funkcji myślowych, od jakościowego indywidualnego sposobu myślenia i wpływu innych funkcji psychicznych jak pamięć, uwaga, wyobraźnia, wreszcie uczucia, wola i charakter. Na podstawie owych faktów stwarza sześć zasad klasyfikacyjnych, pozwalających mu na szczegółowe scharakteryzowanie typów inteligencji. Rozróżnia je Wiszniewski, opierając się na zasadzie: 1) różnic ilościowych, 2) różnic, mających swą przyczynę w skłonnościach myślowych, 3) różnic, spowodowanych zależnością od innych funkcji psychicznych, 4) różnic, wytworzonych działaniem uczucia i charakteru, 5) różnic, mających źródło w wykształceniu i otoczeniu, i 6) różnic, znajdujących swoje uzasadnienie w poglądzie na świat, ustalonym przez skłonności i nawyki myślenia.

Zasada podziału na typy nie jest więc jednolita, gdyż autor za podstawę bierze raz różnice ilościowe, innym razem zastanawia się nad różnicami jakościowymi, w innym wreszcie wypadku śledzi wpływ pozamyślowych funkcji psychicznych na indywidualny globalny charakter inteligencji.

Stosując powyższe zasady rozróżnia autor szereg typów inteligencji, które układa hierarchicznie. Na dole owej drabiny znajdują się typy o wyraźnych objawach niedorozwojowych. Cechuje je zanik funkcji myślowych przy normalnych zmysłach i dobrej pamięci. Następnie opisuje autor te typy, które podlegają drobnym wadom, czyli, jak autor mówi, «przywarom i niedoskonałościom». Tu należą wszystkie rozumy, zwane przez autora płytkimi, mętnymi, ograniczonymi itd. Trzeci szczebel zajmują ludzie o inteligencji rozsądkowej czyli innymi słowy o inteligencji życia praktycznego. Typ ten ilustruje Wiszniewski umysłową biografią Franklina i Lakingtona. Wyżej stoją ludzie dowcipu. Piąty stopień — to rozum normalny. Wśród ludzi tego typu rozróżnia autor szereg podtypów zależnie od wrodzonych skłonności, jak zdolność wyciągania najdalszych wniosków, doszukiwanie się najodleglejszych przyczyn, głębokość dociekań, rozległość zainteresowań, szybkość myślenia itd. Dwa najwyższe szczeble zajmują ludzie: 1) u których normalny rozum pozostaje w zależności od uczucia i wyobraźni i 2) ludzie o najwyższym stopniu nasilenia wszystkich funkcji psychicznych czyli geniusze. Istotę geniuszu stanowi harmonijny zespół wszystkich jakościowych funkcji psychicznych o najwyższym nasileniu ilościowym, przy czym funkcje myślowe dominują nad innymi. Geniusz jest czymś wrodzonym a nie nabytym. Wychowanie i wy-

kształcenie może jedynie przyczynić się do doskonalenia geniuszu, ale nigdy go nie stwarza. Geniusze-encyklopedyści należą do wyjątków, gdyż rzadkością jest idealna harmonia funkcji psychicznych. Geniusz posiada określony kierunek, zdeterminowany charakterem zespołu nie wszystkich, lecz pewnych tylko funkcji psychicznych. Inna więc jest struktura geniuszu poetyckiego, inna malarskiego itd.

Inteligencja — albo, posługując się terminologią Wiszniewskiego, umysł — jest wypadkową współdziałania wszystkich funkcji psychicznych, których jakościowy charakter jest wrodzony a ilościowy stopień zależny w pewnej mierze od wykształcenia i warunków życia. Najgłówniejszą funkcją w tym zespole jest myślenie, rozum. I on «ma już od urodzenia zarodek i granice przyszłej swej rozległości, głębokości i wysokości». Przebieg i rezultaty myślenia są zależne od współdziałania innych funkcji myślowych. Owym współdziałaniem rządzi w pewnych granicach zasada kompensacji. Daje się to zauważyć przy współdziałaniu myślenia i pamięci. Słaba pamięć przyczynia się do wydoskonalenia myślenia, które, potrzebując ciągle materiału, łączy go w takie ogólniejsze związki, by te zawsze były w pogotowiu. Pamięć taka przyczynia się więc do rozwinięcia myślenia za pomocą pojęć ogólnych. Niekorzystnie natomiast wpływa na myślenie pamięć zbyt dobrze rozwinięta czyli, jak się dzisiaj mówi, specjalnie trwała, wierna i gotowa. Owo ujemne działanie polega na tym, że w każdej chwili nasuwają się nam bez współdziałania myślenia całe związki skojarzeniowe, co powoduje zaniedbywanie operacji myślowej nad uogólnianiem. Normalnie rozwinięta pamięć najbardziej sprzyja rozwojowi myślenia, szczególnie w zakresie myślenia przyczynowego. Nieco inaczej na typ inteligencji wpływa uczucie, wyobraźnia i charakter. Słabość charakteru uważa autor za jedną z przyczyn sceptycyzmu.

Nasze myślenie, funkcje rozsądku i dowcipu mają cel praktyczny, życiowy. Taki pogląd znajduje potwierdzenie w tym, że najczęściej silnie rozwiniętemu rozsądkowi towarzyszy słabsze myślenie. Wszelkie spekulacyjne skłonności naszego myślenia są, zdaniem autora, nie wrodzone lecz nabyte i rodzą się wskutek zajmowania się naukami abstrakcyjnymi, szczególnie filozofią.

Interesuje również Wiszniewskiego i typologia narodów, lecz na szerszą skalę nie rozwinął jej w swym dziele.

«Michał Wiszniewski — jak pisze w przedmowie do recenzowanego dzieła S. Szuman — jest właściwym twórcą typologii inteligencji. «Charaktery rozumów ludzkich» wyprzedziły badania naukowe na tym polu o blisko sto lat». «Nie mając w tym zawodzie żadnego przewodnika, żadnych śladów ludzkich — pisze sam o sobie Wiszniewski — sam pierwszą sobie przetorowałem ścieżkę i zrobiłem, na co mnie stać było; tą ciągle ożywiony i zachęcony myślą, iż

przynajmniej dla przyszłego Linneusza rozumów otworzyłem nową drogę do poznania ludzi i co w nich najszlachetniejszego, wiodącą, i przy zakładzinach nowej budowy byłem obecny».

JAN WEPSIĘĆ

T. I. RAJNOV. O typie raznostonnogo učenogo. Socialističeskaja Rekonstrukcija i Nauka. Moskwa 1934. Zesz. 10. S. 101-27.

Artykuł niniejszy jest interesującą próbą wyjaśnienia zjawiska wielostronności, charakteryzującej niektórych badaczy. Autor zaczyna od ustalenia pewnych konwencji słownych. Uczonym wielostronnym jest dla niego uczony, który, kolejno czy równocześnie, prowadzi pracę twórczą w dwóch czy więcej dziedzinach, opracowywanych w danej chwili zazwyczaj przez różnych specjalistów. Nie będzie dla autora uczonym wielostronnym Arystoteles czy Bacon, bo liczne dziedziny, które obejmowali, nie były jeszcze wtedy zróżnicowane. Wielostronnych uczonych można znaleźć w dziejach nauki dopiero od chwili, gdy nauka rozpadła się na różne dziedziny, powierzane różnym ludziom do opracowania. Przy tej koncepcji wielostronności i specjalizacji, którą posługuje się autor, uczony wielostronny nie przeciwstawia się specjalście. Jest on bowiem także specjalistą, tylko w więcej niż jednej dziedzinie.

Można by mniemać na pierwszy rzut oka, że wielostronność związana jest ze stopniem uzdolnienia. Ewentualność tę autor uchyla. Uczeni skali, której nikt nie zawahałby się zaliczyć do najwyższej, bywali wszak jednostronni, równocześnie wielostronność charakteryzowała nieraz uczonych drugorzędnych.

Wyjaśnianie wielostronności przez specyficzną jakość uzdolnienia też nie zaspokaja autora. Sprawa wielostronności wydaje mu się skomplikowana i wyjaśnienie jej wyłącznie na drodze psychologicznej — niemożliwe. Wyczerpujące jej oświetlenie wymagałoby, jego zdaniem, uwzględnienia przynajmniej dwóch jeszcze rodzajów czynników, które tu w grę wchodzić mogą: 1) warunków społecznych, w których pracuje dany uczony, i 2) właściwości samej nauki.

Jeżeli idzie o warunki społeczne, autor cytuje przykłady uczonych, których rozwój pozostawał w zależności od rozwoju przemysłu kapitalistycznego. Ustrój kapitalistyczny sprzyjał, zdaniem autora, popieraniu specjalizacji, a jej wybór pozostawiał na ogół przypadkowi, który w społeczeństwie nie prowadzącym gospodarki planowej grał w ogóle bardzo znaczną rolę. Taki «kapitalistyczny przypadek» wpłynął na wielostronność Pasteura, którego odciągnął od krytalografii ku bakteriologii przemysł browarniczy, zwracając się do niego z konkretną trudnością do rozstrzygnięcia. Ze społecznych czynników, które mogą skłaniać uczonego do przyswojenia sobie nowej specjalności, na-

leży także wymienić np. konieczność zarobkowania czy pogoń za uznaniem ze strony środowiska, które czasem jedną, kiedy indziej inną specjalność otacza szczególnym poważaniem. Tyle mniej więcej o wzmiankowanych czynnikach socjologicznych, o których autor skądinąd mówi najmniej jasno.

Na wielostronność uczonych wpływa także, jak było wspomniane, budowa samej nauki. Systematyczny związek wszystkich gałęzi nauki pozwala metody i pojęcia wypracowane w jednej dziedzinie stosować w innych dziedzinach. W ten sposób stał się wielostronnym uczonym Marks, którego teorie znalazły zastosowanie w filozofii, historii, ekonomii politycznej czy socjologii. Dzięki temu organicznemu związkowi różnych dziedzin nauki mógł stać się uczonym wielostronnym Michelson, którego metody i przyrządy znalazły szerokie zastosowanie poza optyką, dla której pierwotnie były budowane.

Do wielostronności zmuszają wreszcie badaczy zagadnienia złożone, które muszą być atakowane od strony różnych dziedzin. Na takie zagadnienia złożone natrafia ktoś, kto opracowuje pewne przedmioty monograficznie, kto np. konstruuje monografie słońca czy Sahary. Z takimi złożonymi sprawami musi się porać inżynier czy lekarz stojący wobec jedynych w swoim rodzaju, jednostkowych zadań.

Zbadanie czynników psychologicznych, wpływających na wielostronność, należy, zdaniem autora, dopiero do przyszłości. Poczytywanie każdego łączenia dwóch różnych dziedzin za wyraz korelacji psychicznej (Giese) oraz szukanie pewnych «optymalnych rodzajów związków» na podstawie statystyki wydaje się autorowi naiwne. Powierzchowne są także obserwacje Ostwalda, wiążącego wielostronność z przynależnością do romantycznego, a jednostronność z przynależnością do klasycznego typu badacza.

Jedna hipoteza psychologiczna wydaje się autorowi prawdopodobna. Jest nią mianowicie hipoteza, że w psychice wielostronnego uczonego można doszukać się jakiegoś czynnika, który jednoczy jego prace w różnych dziedzinach. Bywał nim często jakiś dominujący punkt widzenia, jak mechanistyczny punkt widzenia, który wszędzie wnosił do swoich prac R. Hooke, albo fizyczny punkt widzenia, któremu zawsze pozostawał wierny Helmholtz.

Artykuł zamykają rozważania, dotyczące roli wielostronnych uczonych w społeczeństwie kapitalistycznym (warunki, panujące w tej sprawie w Rosji Sowieckiej, autor zamierza rozważyć kiedyś oddzielnie). Zdaniem autora, uczeni wielostronni przyczyniają się do korygowania tych wad, które wiążą się z nadmiernym rozproszkowaniem nauki. Dzięki nim pewne pomysły, osiągnęte na jednym polu, wsączają się w inne dziedziny myśli, co podkreśla zasadniczą jedność nauki — jedność, której uczonego wielostronnego jest właśnie najlepszym reprezentantem.

Pewne swoje obserwacje, np. obserwacje, dotyczące procentu uczonych wielostronnych pośród ogółu uczonych, wzrostu czy obniżania się tego procentu w XVII, XVIII i XIX w., autor opierał na danych statystycznych, wziętych ze spisów uczonych; takich jak spisy Kürschnera czy Poggendorffa. Fragmentaryczność tych danych nastraja czytelnika nieufnie do osiągniętych przez autora cyfr. Ale te rezultaty cyfrowe nie mają dla jego ogólnych rozważań większego znaczenia. Toteż pozwoliliśmy sobie je pominąć, jako najmniej istotną i mocną stronę tego na ogół dobrego artykułu.

M. O.

JEAN FIOILLE. Scientisme et Science. Deuxième édition. Paris 1936. Mercure de France. S. 265.

Szybki postęp techniczny, jaki dokonywa się ustawicznie dzięki niezwyktemu rozwojowi nauk fizycznych, doprowadził do supremacji nauki w różnych dziedzinach kultury ludzkiej. Supremacji tej towarzyszy z jednej strony głęboka wiara w możliwość wyjaśnienia wszelkich zjawisk i przeobrażenia do gruntu warunków życia ludzkiego, z drugiej niemniej silna obawa zachwiania równowagi duchowej i moralnej człowieka. Jedni myśliciele współcześni łączą wielkie nadzieje z rozwojem nauki i postępem technicznym, drudzy śledzą z niepokojem przemiany, zachodzące pod wpływem ideologii naukowej w społeczeństwach ludzkich. Echo tych obaw daje się wyczuć także w książce Fiolle'a.

Książka ta nie posiada atoli charakteru czysto naukowego; zawiera ona raczej rozważania publicysty, który, zastanawiając się nad rodzajem przemian kulturalnych obecnej doby i ich kierunkowością, wysnuwa z nich pewne wnioski o przyszłości nauki i niebezpieczeństwach jej groźących. Ponadto pragnie on ostrzec przed zbyt przesadnymi nadziejami, jakie żywią niektórzy entuzjaści nauki, i wskazuje jej granice, których neosocjentyzm nie dostrzega. Teza, której broni Fiolle, jest jasna i wyraźna: Nie naukę czynić należy odpowiedzialną za ów kult przesadny, którego ona jest przedmiotem, za ową «religię nauki», jaka się szerzy w społeczeństwach Zachodu. Jeśli nauka zdobyła sobie tak silną pozycję w świecie ludzkim, to dlatego, że wyczerpała się myśl religijna i metafizyczna Zachodu, a człowiek pozbawiony pokarmu duchowego, owego niezbędnego pierwiastka dla swego życia, w nauce właśnie szukać go musiał. Toteż Fiolle nie odmawia nauce prawa do badania wszelkiej rzeczywistości; wbrew zaś tym, którzy z powodu obecnego kryzysu ekonomicznego zbyt pochopnie sądzą o bankructwie nauki, zaznacza, iż większość naszych kłopotów i nieszczęść ma swoje przyczyny w nas samych, w naszej nieudolności organizacyjnej, w naszej chciwości i egoizmie. Nie sądzi on rów-

nież, by maszynizm, który ściąga na siebie największe ataki, można było obalić bez zniszczenia nauki i uniemożliwienia jej dalszego rozwoju, a tego nikt chyba nie pragnie; broniąc jednakże nauki i wykazując, jak silne są pierwiastki jej żywotności, Fiolle nie chce oszczędzać scjentyzmu. Uważa on, że scjentyzm, będący wiarą w wszechpotęgę nauki, w jej dobroć i wyższość nad innymi formami wiedzy ludzkiej, nie tylko przekracza granice, ponieważ rości sobie pretensje do zastąpienia religii i metafizyki, ale nie jest wolny od przesądów, które stać się mogą poważną przeszkodą w rozwoju nauki. Autor przyznaje, że nauka zmarniałaby, gdyby w warunkach, w jakich toczy się życie współczesne, została nagle pozbawiona pasji i gorącości jej pracowników i zwolenników. Nauka bowiem czy też idea, jaką mają o niej jednostki i społeczeństwa, stała się dziś pewnym ogniskiem życia duchowego, jakkolwiek w swojej treści ograniczonego. Niepokoi go atoli bezwzględne przeciwieństwo, jakie dostrzega pomiędzy duchem nauki a czystą duchowością, mającą swoje źródło w uniesieniach religijnych i w twórczości poetyckiej i artystycznej. Przeciwieństwo to ma duże szanse do utrzymania się i pogłębienia dzięki entuzjazmowi, jaki wywołuje nauka w szerokich masach społecznych, i wrogiej ich postawie względem wszystkiego, co jest dla nich niedostępne i niezrozumiałe.

Nowy humanizm, oparty na masach, stanowi, zdaniem autora, solidarną łączność socjalizmu, humanitaryzmu i scjentyzmu. Przyszłość nauki, której rozwój dotychczasowy szedł w parze z ewolucją polityczną społeczeństw europejskich, jest związana ściśle z ową właśnie ewolucją. Autor przypuszcza, że rządy proletariatu sprzyjać będą, przynajmniej w zasadzie, postępowi nauk, ponieważ takie właściwości nauki obiektywnej, jak usunięcie z niej wszelkiej tajemnicy, odwoływanie się do świadectwa zmysłów i rozumu, wartość życiowa jej zastosowań praktycznych, możliwość udostępnienia masom jej zdobyczy, rozpowszechniają i utrwalają kult nauki, a budzą niechęć do sztuk pięknych, niedostępnych dla tłumu, tajemniczych i arystokratycznych, nie znajdujących bezpośredniego zastosowania do potrzeb ludzkich. Wydaje się, że autor przesadza, mówiąc o wrogim stosunku tłumu do poczynąń artystycznych i niepotrzebnie się obawia ich osłabienia i zejścia na plan dalszy. Bo jeśli istotnie nawet szerokie masy ludowe nie mają zrozumienia twórczości literackiej czy artystycznej, to chyba tylko dlatego, że dotąd w małej jedynie mierze mogły one brać w niej udział, podobnie jak niewielu też wydawały one z siebie pracowników naukowych. Toteż ważnym postulatem wychowawczym jest rozszerzanie wśród mas ludowych kultury artystycznej i literackiej, a obowiązkiem polityki społecznej — popieranie samorządnej twórczości ludu w tych dziedzinach i stwarzanie dla niej odpowiednich warunków. Większą słusność ma autor, gdy, podnosząc wspólność tendencyj

scjentyzmu i mas społecznych, ukazuje, jakie w tym kryją się niebezpieczeństwa dla samej nauki. Oto mistyka scjentyzmu rozkwita nadmiernie, gdy sprzyja namiętnościom politycznym mas, a nawet sprowadza wypaczenie myśli naukowej (pojęcie rasy w Niemczech hitlerowskich), polityka zaś, patrząc niechętnie na niezależność nauki i nieproduktywność jej badań abstrakcyjnych, domaga się od niej pracy dla swych celów i narzuca się uczonym natarczywą swą opieką. Niebezpieczeństwom tym sprostać może tylko solidarność uczonych, dotrzymująca wierności duchowi nauki, jej obiektywności i bezinteresowności.

Dalszych niebezpieczeństw dla myśli naukowej i dla samej nauki doszukuje się autor: a) w zbyt dużym rozdrobnieniu badań, utrudniającym stworzenie należytej syntezy ich wyników i powodującym pewien rozdźwięk pomiędzy wiedzą obiektywną, ciasną i ograniczoną w swej specjalności a duchem prawdziwej kultury, b) w płaskim materializmie, który się szerzy z powodu przesadnego ubóstwienia technicyzmu, c) w przesycie wiedzy i wyjałowieniu dusz ludzkich, pozbawionych przeżyć bardziej żywych, pełnych i trwałych, jakich nauka dać nie może (s. 107). Jednostronny rozwój kultury naukowej, absorbującej na swoją korzyść wysiłki duchowe człowieka, które on dawniej poświęcał pracy myślowej i artystycznej, burzy jego równowagę wewnętrzną, albowiem nauka oddziaływała jedynie na te strony duszy, które odpowiadają potrzebom materialnym i rozumowi, nie wpływa natomiast na wrażliwość, na wzruszenia estetyczne, na pobudki moralne, nie sięga do głębi osobowości ludzkiej; nauka jest zbyt mało ludzka, by zmienić mogła zupełnie człowieka.

Autor nie zaprzecza, że bezinteresowność badań naukowych rozwija i doskonali wewnętrznie tych, którzy się im oddają, utrzymuje jednakże, iż nie ma to żadnego znaczenia dla podniesienia moralności tłumu, który od nauki domaga się jedynie korzyści materialnych. Trudno na te wywody autora zgodzić się całkowicie. Faktem jest bowiem, że nauka usuwa przesady, podcina łatwowierność, uczy krytycyzmu, każe wszelkie nasze mniemania i wierzenia poddawać kontroli rozumowej, a to wszystko, jak sama również możliwość naukowego odróżniania prawdy od fałszu, pewności od nieuzasadnionego przypuszczenia, pozwala człowiekowi uniknąć wielu nieopatrznych sądów i działań także w dziedzinie moralnej. I jeśli moralność tłumu nie podnosi się, to nie dlatego, że nauka pod tym względem nic wskórać nie może, ale dlatego właśnie (choć może nie wyłącznie), że stoi on wciąż jeszcze z dala od prawdziwej kultury naukowej i przyswaja sobie tylko jej zdobycze techniczne, nie wyzbywa się natomiast wcale swych przesądów i zabobonów, podtrzymujących jego namiętności, od których nie uwolniłyby go również przeżycia artystyczne. Niewątpliwie postęp moralny człowieka wymaga wytrwałego wysiłku osobistego,

ale do wysiłku tego zdolna jest tylko ta jednostka, która wartości obiektywne i rzeczowe wyżej stawia nad cele subiektywne, ciasne i ograniczone. I dla tych celów obiektywnych należy szerokie masy społeczne pozyskać, a do tego pomoc może niemniej dobrze nauka, niż poezja, sztuka czy filozofia.

Toteż jakkolwiek trzeba przyznać słuszność autorowi, gdy, krytykując zbyt przesadne pretensje scientyzmu, wykazuje, iż nauka wyjaśnić może wprawdzie istotę piękna, tajemnicę jego powstania i oddziaływania na ludzi, ale nie potrafi urzeczywistnić warunków wewnętrznych twórczości artystycznej, trudno jednak zgodzić się z jego poglądami na metafizykę, trudno zrozumieć, dlaczego nauka nie mogłaby zastąpić metafizyki podmiotowej i dogmatycznej. Autor, idąc za R. Guénonem, czyni przedmiotem metafizyki zasady powszechne i niezmiennie, dostępne dla nas przy pomocy koncentracji wewnętrznej w poznaniu bezpośrednim, nie dające się wyjaśnić ani przez obserwację ani przez rozum, tajemnice Absolutu, siły i przejawy aktywności obce zupełnie duchowi nauki, a ten jego irracjonalizm muszą odrzucić ci nawet, którzy, podobnie jak on, pragnęliby w imię prawdziwego humanizmu ratować wartości religijne i artystyczne, zagrożone przez «zaborczość» scientyzmu.

LUDWIK CHMAJ

THE FRUSTRATION OF SCIENCE. London 1935. George Allen and Unwin Ltd. S. 144. *Foreword* — FREDERICK SODDY. I. *Science and Agriculture* — SIR DANIEL HALL. II. *Aviation* — J. G. CROWTHER. III. *Science and Industry* — J. D. BERNAL. IV. *Medicine* — V. H. MOTTRAM. V. *The Invention of Sterility* — ENID CHARLES. VI. *Bacterial Warfare* — P. A. GORER. VII. *The Frustration of Science* — P. M. S. BLACKETT.

Pod znamiennym tytułem «Udaremnienie nauki» szereg angielskich badaczy dowodzi, że rozwój nauk na skutek wadliwego systemu ekonomiczno-społecznego bądź uległ zahamowaniu, bądź został skierowany na tory, zagrażające istnieniu społeczeństw. Wyraz *science* oznacza przy tym nauki przyrodniczo-fizykalne, i to nie w ich postaci czystej, lecz stosowanej. Zahamowanie stosowania tych nauk jest przedstawione jako równoznaczne z ich upadkiem, a cofnięcie lub ograniczenie funduszków naukowych przez przemysł — jako uniemożliwienie ich postępu. Z jednej strony stanowisko takie czynią zrozumiałym liczby, przedstawiające stosunek funduszków, dawanych dotąd w Anglii na cele naukowe przez przemysł, do funduszków, którymi rozporządzały uniwersytety. Z drugiej strony jest ono wyrazem praktycznej anglosaskiej postawy, która nie widzi celowości w uprawianiu nauk, nie mających przyszłości społecznej. Książka ta jest również przejawem społecznego sumienia uczonych, dla których nie jest rzeczą obojętną, do jakich celów bywa używana ich praca, i któ-

rzy jako specjaliści widzą lepiej, niż laicy, bliskość katastrofy w wielu dziedzinach. Uczeni ci są przy tym przekonani, że właśnie oparcie się silniejsze na nauce i jej odkryciach może zaradzić złu, i podają racjonalizację jako remedium społeczne.

W rolnictwie masowe niszczenie płodów i powrót do prymitywnych sposobów uprawy wynika nie z braku potrzeb konsumpcyjnych ludzkości, lecz z wadliwego systemu gospodarczego. Racjonalizacja w tej dziedzinie wymagałaby zasadniczej reformy ustroju.

Co do lotnictwa, oddanie go przede wszystkim na usługi wojskowości nie przyczyniło się do postępu techniki, pomimo olbrzymich sum, przeznaczonych na ten cel. Kilka lat lotnictwa cywilnego, opartego na bez porównania mniejszych środkach materialnych, posunęło rozwój techniczny ogromnie naprzód. Możliwości w tej dziedzinie są zupełnie nie wykorzystane.

Artykuł J. D. Bernala «Nauka a przemysł» roztacza przed czytelnikiem wprost fantastyczne możliwości zmian w wyglądzie świata. Autor twierdzi, że przemysł w w. XIX w bardzo nieznacznym stopniu korzystał z odkryć naukowych. Z drugiej strony odkrycia naukowe w. XX jak zdobycie nowych źródeł energii, łatwa jej przenośność, syntetyczne otrzymywanie rozmaitych surowców, wynalezienie lekkich metali i łatwych technik ich obróbki przedstawia zgoła konkretne możliwości zupełnej przemiany charakteru naszej cywilizacji. Istniejące wszakże gałęzie przemysłu przeciwstawiają się realizacji tych możliwości ze względu na obecny system ekonomiczny, oparty na zysku.

Podobne rozważania na temat medycyny podaje prof. Mottram. Dotychczasowy system studiów medycznych, nie dający lekarzom metody pracy naukowej, niedemokratyczność tych studiów, trudności dokształcania się naukowego wolno praktykujących lekarzy, odcięcie instytutów badań medycznych od świata lekarskiego przy ich jednoczesnych związkach z firmami handlowymi — wszystko to powoduje rozbrat lecznictwa z postępem nauki. Profilaktykę znów uniemożliwia wadliwa organizacja społeczeństwa, nie dająca szerokim masom prymitywnych środków utrzymania.

Znamienny jest artykuł Enid Charles — «Wynalezienie jałowości». Autorka (daleka od poglądów konserwatywnych) sygnalizuje fakt depopulacji Anglii. Chociaż absolutne liczby wykazują przyrost, system statystyczny Kuczyńskiego, obrazujący istotny stan rzeczy z punktu widzenia biologicznego, wskazuje na silną regresję urodzin. Jeśliby było zachowane jej obecne nasilenie, ludność Anglii za lat 200 wynosiłaby mniej niż 6 milionów. Otóż ostatnie czasy znamionują wielkie postępy w dziedzinie biologii i eugeniki, dając człowiekowi możliwość nie tylko ujemnej, ale i dodatniej interwencji w dziedzinie płodności. Nie naukę należy winić za to, że wiadomości te są stosowane przez ogół w kie-

runku sprzecznym z interesem społeczeństwa. Autorka przypisuje winę systemowi gospodarczemu, który faworyzuje bezdzielnych. System oparty na zysku nie będzie potrafił zaradzić grożącemu złu.

Artykuł o wojnie bakteriologicznej przedstawia warunki, w jakich jej prowadzenie wydaje się prawdopodobne. Truizm, że wynalazki i odkrycia naukowe mogą być użyte zarówno dla dobra jak i na szkodę społeczeństw, prowadzi autora artykułu znów do wniosku o potrzebie przemiany ustroju. «Nawet sztuka leczenia staje się bronią o dwu ostrzach. Jeżeli radykalna reorganizacja społeczeństwa nie uczyni niemożliwym nadużywanie takich odkryć, to pracownik naukowy, ogłaszający nową szczepionkę lub znajdujący wyjaśnienie jakiegoś ciemnego zagadnienia w lecznictwie, nie będzie na przyszłość witany jako dobroczyńca ludzkości. Postawią mu zarzut, że zdradza wiadomości, mogące się przysłużyć potędze nieprzyjacielskiej».

Ostatni artykuł, który dał tytuł całemu zbiorowi, jest już wyraźnym wykładem stanowiska kolektywistycznego. Tylko w ustroju kolektywistycznym widzi autor przyszłość dla nauk. Faszyzm (i hitleryzm), którego początki spostrzega autor w wielu krajach, uważa za ustrój z zasady wrogi postępowi nauki, gdyż, popierając klasy średnie, popiera wsteczne metody produkcji.

We wszystkich artykułach zbioru «Frustration of Science» znajdujemy jako wspólne elementy: stwierdzenie zahamowania twórczych sił nauk przy rozroście ich zastosowań destrukcyjnych; wskazywanie ogromnych i zupełnie konkretnych środków, jakie posiada nauka współczesna do rozwinięcia ogólnej pomysłowości; przekonanie, że nauka nie zrealizuje tych błogosławionych możliwości w obecnym ustroju.

Bez względu na to, czy kto przyjmuje, czy nie kolektywistyczne konsekwencje, wyciągane z tych rozważań przez niektórych współautorów książki, zawarta w niej analiza stanu rzeczowego jest godna poznania, gdyż uwidacznia rozliczne związki, jakie łączą naukę z palącymi zagadnieniami społecznymi, na które badacze nie mogą zamykać oczu, choćby leżały one poza ich specjalnością.

JERZY SIWECKI

LANCELOT HOGBEN. The Retreat from Reason. (Conway Memorial Lecture). London 1936. Watts and Co. S. X + 83. Przedmowa Juliana Huxley'a.

Dla uczczenia pamięci Dra Moncure Conway rozpoczęło w r. 1908 towarzystwo South Place Ethical Society w Londynie cykl odczytów, które odbywają się raz do roku i bywają potem publikowane. Celem projektodawców było «popieranie sprawy wolności społecznej, politycznej i religijnej». Ostatnim z wygłoszonych dotąd był odczyt prof. Lancelota Hogbena, autora szeregu

prac z zakresu biologii. Odczyt, zdradzający radykalne stanowisko ideowe autora, polemizuje ostro i dowcipnie na wszystkie strony: występuje przeciw ideałowi «czystości» nauki, atakuje dosadnymi wyrazami hitleryzm, wyśmiewa liberalną ekonomię i tradycyjne wychowanie w Anglii, krytykuje marksizm.

«Ucieczką od rozumu» nazywa Hogben postawę współczesnej młodzieży, zwłaszcza w krajach faszystowskich, przede wszystkim zaś w Trzeciej Rzeszy. Apoteoza czynu i gwałtu, odwrócenie się od nauki i stracenie wiary w jej możliwości praktyczne mają swoją przyczynę, zdaniem Hogbena, w tym, że poprzednie, liberalne pokolenie polityków i ekonomistów nie umiało właściwie myśleć naukowo. Po drugie, pokolenie to wyznawało błędny, zdaniem autora, ideał «czystości» nauki, gdy «wielkim celem życia jest nie wiedza, lecz życie» (Th. Henry Huxley). Pewna «tendencyjność», fakt, że uczoney będzie zarazem człowiekiem dążącym do zmian społecznych, może jedynie pomóc w jego pracy naukowej. I tak ekonomia nie może być odseparowana od życia, a zatem i od innych nauk, mianowicie od nauk o ścisłej metodzie. Nie może się opierać na jakichś własnych apriorycznych założeniach, lecz na wynikach biologii, medycyny i psychologii; nie na abstrakcyjnych koncepcjach zysku i wartości, lecz na poznaniu istotnych potrzeb człowieka jako gatunku i zespołów ludzkich, potrzeb, które można poznać jedynie przez doświadczenie i eksperyment. Opieranie się na faktach, dających się mierzyć i ujmować statystycznie, stanowi dla Hogbena istotę racjonalizmu. Z tego stanowiska krytykuje on dogmatyzm marksizmu, który się pomylił, licząc na wzrost nie-nawiści klasowej; hasło to już nie działa na szerokie masy tzw. salariatatu (tj. ludzi żyjących z płac), na którym musi się oprzeć każda zdrowa reforma społeczna; pomylił się również co do międzynarodowej solidarności proletariatu. Hogben wyznaje ekonomiczny nacjonalizm, opierając się na ostatnich odkryciach biologicznych i chemicznych (surowce syntetyczne, przystosowywanie hodowli do różnych warunków). Odkrycia te uniezależniają różne kraje od siebie. Technologia mechanistyczna, związana ze skupieniami energii, stworzyła urbanistyczną, niezdrową cywilizację XIX wieku. Technologia biologiczna i możliwość przenoszenia energii wytworzy w w. XX zdrowszą formę współżycia ludzi. Na to, aby udostępnić nauce rozwinięcie jej wielkich możliwości, trzeba nie tylko dać więcej wychowania fachowego, ale trzeba również stworzyć szersze horyzonty w umysłach polityków. Tylko ścisła współpraca naukowca, technika i polityka może przemienić świat. Dlatego też Hogben podaje wytyczne nowego wychowania. Wychowanie techników musi być bardziej humanistyczne, wychowanie przyszłych polityków musi uwzględniać więcej matematyki, fizyki a zwłaszcza biologii w ich zastosowaniu codziennym. Przy tym wychowanie humanistyczne, np. wychowanie przez historię, musi na każdym

kroku wskazywać na wpływ nauk na życie w różnych jego dziedzinach. Hogben rozumie naukę jako coś bardzo konkretnego, związane z codziennymi potrzebami człowieka. Liczenie się w nauce, w wychowaniu, w życiu społecznym z tymi konkretnymi potrzebami nazywa Hogben naukowym humanizmem (scientific humanism).

Postawa Hogbena jest optymistyczna. Stwierdzając, iż żyjemy na progu wieku obfitości, wzywa do usunięcia przeszkód na jej drodze. Dlatego też walczy z ekonomią tradycyjną, która dobrobyt utożsamia z ograniczeniem ogólnej sumy bogactw. Wzywa Labour Party do podania konkretnego programu naukowej przebudowy społecznej wraz ze stopniowym likwidowaniem wstecznych gałęzi przemysłu. Daje wytyczne dla nowoczesnego instytutu badań społecznych. Stanowisko polityczno-gospodarcze Hogbena można określić jako pewien rodzaj kolektywizmu nacjonalistycznego.

Wśród wielu subiektywnych elementów w książce Hogbena widzimy przykład szerszego zjawiska: uświadamiania sobie przez naukowców społecznego dynamizmu, zawartego w nauce, oraz wzmaganania się poczucia odpowiedzialności społecznej badaczy, odpowiedzialności, która przejawiała się w tym wypadku jako daleko idąca ambicja, wyrażona w imieniu nauk przyrodniczych, do odegrania wielkiej roli w przebudowie świata.

JERZY SIWECKI

THEODOR LITT. Philosophie und Zeitgeist. 2. Auflage. Wissenschaft und Zeitgeist 1. Lipsk (1935). F. Meiner. S. 61.

Książeczka bardzo warta przeczytania z wielu względów. Tytuł w pełni zrozumiały tylko w niemieckim języku, bo należy do niemieckiej tradycji. Już Faust Goethego filozofuje o «duchu czasów» i to z niedowierzaniem:

«Was Ihr den Geist der Zeiten heisst,
Das ist im Grund der Herren eigener Geist,
In dem die Zeiten sich bespiegeln».

Tak czy inaczej, jest niewątpliwie coś, czym żyje chwila bieżąca, są jej potrzeby, dążenia, trudy, i są też przedmioty odległe, ogólne, od tych trosk chwilowych oderwane. I *dramatis personae* naszego rozważania prędko stają na scenie. To nie kto inny, jak narodowy socjalizm podnosi przeciw filozofii zarzut, że ona stroni od wielkich zadań bieżącej chwili, że udziału nie bierze w walkach i wysiłkach swego narodu. To oskarżenie brzmi trochę prostacko i naiwnie, zwłaszcza, że nie jest skierowane przeciw jakimś domniemanym dyletantom, miłośnikom zabaw umysłowych, lecz przeciw temu, co było w Niemczech filozofią w najpełniejszym znaczeniu, przeciwko tradycji wielkiego idealizmu. W poprzednim pokoleniu Windelband pisał o tymże periodzie historii, że

geniusz Napoleona załamał się w starciu z kategorycznym imperatywem Kanta, z patriotyzmem fichtowskich Mów do narodu niemieckiego. Była wtedy lepsza znajomość filozofii i głębsze zrozumienie przeszłości.

Ale jeśli zarzut wydaje się raczej zdawkowy, nie można tego samego powiedzieć o odpowiedzi, która jest opracowana aż nadto gruntownie i porusza potężny myślowy aparat. Co zaś jest rzeczą nową, a przynajmniej przed niewielu jeszcze laty zgoła niesłychaną, to że jako typ myśli umiejętnej, jako najpewniejsze źródło poprawnej jej wykładni jest przyjęta bez dyskusji *filozofia Hegla*. Na kilkudziesięciu stronach, które są rozszerzonym odczytem, z prawdziwą znajomością przedmiotu tłumaczy i wykazuje autor, jak się u wielkiego myśliciela układa stosunek pomiędzy pierwiastkami chwilowości a walorami niezmiennymi.

Autor trafnie zauważył, że w Heglu zachodzą oba pierwiastki, zarówno wiekuisty, jak aktualny, zarówno zasadniczy, jak realistyczny. Najsilniej, najbardziej bezwzględnie może uwydatnia się ten ostatni w przedmowie do filozofii prawa. «*Co się tyczy jednostki, to jest ona i tak dzieckiem swego czasu; tak też i filozofia jest swoim czasem uchwyconym w myśli*», powiada tam Hegel. Ten sam filozof powie na innym miejscu: «*Filozofia zamierza poznać to, co jest niezmienne, wiekuiste, co jest samo w sobie; celem jej jest prawda*».

O tym więc, by Hegel nakazywał filozofii nałamywanie się do ducha swego czasu, by zalecał jej niespokojne nasłuchiwanie, gdzie co w danej chwili się odzywa, o tym nie może być mowy. Jeżeli nawet zachodzi tu pewna sprzeczność w myśli czy tylko w formułach Hegla, to nie będzie to pierwsza ani ostatnia, którą rozwiąże wielki mistrz w pokonywaniu przeciwieństw. Autor z dużą znajomością rzeczy odwołuje się do szeregu podstawowych koncepcyj filozofa, by możliwe w tym względzie nieporozumienia usunąć.

Przede wszystkim o to chodzi, by ustalić, co oznacza dla Hegla «*uchwylenie w myśli*» swojego czasu. Czy to myśl ma się poddać zmiennym nastrojom chwili, czy raczej to, co chwila niesie, ma zostać zmierzone miarą wartości trwałych i niezmiennych. U Hegla tylko ta ostatnia koncepcja jest dopuszczalna, a znajduje wielokrotne potwierdzenie. Czy będzie mowa o stosunku *myśli* do tego, co *bezpośrednio jest dane*, czy *istoty* do *objawu*, czy *ogólności* do tego, co *szczegółowe*, czy *filozofii* do *systemów filozoficznych* i do jej własnej *historii*, czy wreszcie *filozofii* do *ducha czasu* — wszędzie chodzi o przywrócenie równowagi w świadomości człowieka. Równowaga ta zostaje zachwiana przez nacisk zewnętrznych zdarzeń i wrażeń, nacechowanych przypadkowością. One się muszą w głębszych warstwach myśli odbić niejako i przełamać, w zetknięciu z najwyższymi przedmiotami wiedzy zmierzyć, aby nabrać pełnego swego znaczenia. Panuje tu doskonała wzajemność, której nie

można ani nie trzeba naruszać. To co nurt historyczny niesie to wzbogaca i ożywia filozofię. Ale nawzajem przez nią dopiero dociera w głąb świadomości i nabiera pełnego swego znaczenia.

Kończy autor refleksją, która się stosuje także do innych krajów i środowisk, że nie ten jest podupadłym epigonem, kto umie czerpać z wielkiego dorobku przeszłości, lecz ten raczej, kto z nieznamomości jej tym bardziej jest bezbronny wobec wpływów, którym i tak ulega.

ADAM ŻÓŁTOWSKI

LOUIS DE LAUNAY. L'Église et la Science. «La vie chrétienne», Paris 1936. B. Grasset. S. XIII + 238.

Książka L. De Launay, członka Francuskiej Akademii Nauk, geologa, ekonomisty, historyka i literata, zajmuje się tematem, wielokrotnie od wieków poruszonym i oświetlanym z różnych stanowisk, a mianowicie stosunkiem kościoła do nauki i nauki do kościoła. Zagadnienie to, rozważane i analizowane z jednej strony przez apologetów chrześcijaństwa, z drugiej przez pisarzy usposobionych areligijnie, posiada tak obszerną, obejmującą wszystkie z nim związane sprawy, literaturę, iż, jak się zdaje, jest rzeczą bardzo trudną napisać w tej materii coś nowego i oryginalnego. Z tej racji prawdopodobnie recenzowana książka nie wnosi jakichś specjalnie nowych akcentów. Autor deklaruje się jako uczony intelektualista i katolik. Po krótkim scharakteryzowaniu tego, co to jest kościół katolicki i jakie znaczenie posiadają w jego doktrynie dogmaty, i tego, co się obecnie rozumie przez naukę, autor w pierwszej części mówi w formie bardzo szkicowej i ogólnej o wzajemnych stosunkach kościoła z nauką. Głosząc tezę, że kościół nigdy nie był wrogiem rzetelnej wiedzy, autor po zwięzłym uzasadnieniu tego robi przegląd i analizę tych stosunków w czasach ubiegłych. Wyróżnia on pewne okresy, w których uczeni, na ogół biorąc, bardziej wrogo odnosili się do kościoła, i okresy, w których tych przeciwnieństw bądź zupełnie nie było, bądź też nie były zbyt jaskrawe. Do pierwszych zalicza on okresy Renesansu i częściowo Reformacji, wiek XVIII i drugą połowę w. XIX. Obecne czasy znamionuje, na ogół biorąc, osłabienie ataków nauki i uczonych na kościół i w ogóle chrześcijaństwo.

Wykład ten, ujęty popularnie i można powiedzieć dość powierzchownie, posiada parę ciekawych fragmentów, atoli słabą jego stroną jest zacieśnienie tematu prawie wyłącznie do stosunków francuskich i brak oświetlenia tego tematu ze strony politycznej i społecznej.

W części drugiej autor zajmuje się czasami obecnymi. Poddaje on analizie umysłowość współczesną. W obecnych czasach, według autora, we Francji można odróżnić dwa typy uczonych, bądź takich, którzy są zupełnie obojętni

lub nawet wrogo usposobieni do religii, bądź też takich, których jest większość i których liczba stale obecnie wzrasta, którzy się przyznają do katolicyzmu. Okoliczność ta świadczy, jak twierdzi De Launay, o tym, że obecny stan nauki można pogodzić z doktryną kościoła. Nauka współczesna przechodzi dość gwałtowny kryzys: zachwiała się wiara w jej bezwzględną pewność, możliwość opisania wszystkich zjawisk, dotarcia do jakichś pierwszych zasad. Odczuwa ona potrzebę pewnego podłoża metafizycznego. Ten niepokój wewnętrzny, brak skoordynowania podstawowych założeń i pewną pustkę duchową niejednemu zapełnia wiara.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, książka wnosi bardzo mało do tego zagadnienia, jest potraktowana popularnie w celu dotarcia do szerszych mas inteligencji katolickiej. Niektóre jej rozdziały są dość ciekawe, jako dokumenty pewnej współczesnej umysłowości, dziś nierzadkiej, która, zatraciwszy wiarę w bezwzględną pewność poznania naukowego, oparła swój pogląd na świat na prawdach z góry danych — dogmatach i w ten sposób odzyskała równowagę ducha.

BOLESŁAW SOBOCIŃSKI

JOHN C. MERRIAM. Ultimate Values of Science. Washington 1935. Carnegie Institution of Washington. Supplementary Publications No 15. S. 8.

Broszura, zawierająca odczyt wygłoszony w San Francisco w Commonwealth Club przez przewodniczącego Instytutu Carnegie'ego, dotyczy najwyższych wartości nauki. Nauka czyni świat bogatszym, lecz czy go czyni także lepszym? — zapytuje autor. Wielostronny dodatni wpływ nauki na naszą kulturę materialną jest niezaprzeczony, nie jest jednak wszystkim. Możemy bowiem być zasobni w bogactwa naturalne i w rezultaty ludzkiego trudu — powiada autor — może nawet wzrosnąć nasza zdolność do intelektualnej działalności, a jednak użytkowanie tego wszystkiego może nas doprowadzić do poniżenia i zatury. «W ostatecznej analizie, czy świat jest lepszy czy tylko bogatszy zależy przede wszystkim od sposobu użycia tego co posiadamy i od naszych pragnień, które zwykle wpływają na nasze ideały» (s. 3).

Na swoje naczelne pytanie autor daje odpowiedź twierdzącą. Nauka, jego zdaniem, czyni świat lepszym. Przez zbliżenie nas do rzeczywistości i faktów zabija w nas samych kłamstwo. Przejście do naukowego poglądu na świat charakteryzuje się obaleniem pseudowiedzy, opartej na fałszu lub nieuczciwości, wiedzy tego rodzaju, jaką była alchemia lub astrologia. Rozszerzający się dzięki nauce obraz świata pozwala nam lepiej zrozumieć jedność praw nim rządzących oraz wzajemne zależności łączące jego elementy. Prawdziwa wiedza daje nam nowy obraz człowieka na ziemi, sama jednak nie wystarcza.

Konieczne jest jej dopełnienie przez inne dziedziny życia ludzkiego, takie jak sztuka, religia, filozofia i moralność. W takim dopiero zestawieniu nauka zyskuje pełną swą wartość.

Niejednemu mogłoby się wydać, że obraz tu przedstawiony nie ma znaczenia praktycznego, ponieważ nauka jest udziałem niewielu. Gdy zastanowimy się wszakże, powiada autor, nad licznymi drogami, którymi dociera nauka do każdego człowieka, to będziemy musieli się zgodzić, iż nauka może poprowadzić świat ku lepszemu. Wieleż zdobyczy nauki weszło w nasze życie codzienne! Wynalazki, z których korzystamy na każdym miejscu, mówią nam o jej wielkości; rozprawy popularne, dotyczące eksperymentów z atomami, charakteru fal radiowych, składu gwiazd i tylu innych kwestyj przenikają duchem nauki szeroki ogół.

«Nigdy dotąd w historii — pisze w zakończeniu autor — nie było rzeczą tak ważną jak dzisiaj patrzeć na rzeczywistość trzeźwo i naukowo, bez złudzeń i uprzedzeń, bez dopuszczania do tego, by egoizm czy jakaś inna opaczna postawa ludzka miały wpływać na decyzje. Nigdy nie odczuwało się tak bardzo potrzeby sądów opartych na szerokim poglądzie na rzeczywistość, takim, jaki daje nauka w tym ogólnym sensie, w jakim się tu o niej mówi...» (s. 7).

WIESŁAW STRZAŁKOWSKI

FLORIAN ZNANIECKI. Uczni polscy a życie polskie. Droga 1936, Nr 2-3, s. 101-16 i Nr 4, s. 255-71.

Jak tytuł artykułu pozwala się domyślać, rozważania prof. Znanieckiego dotyczą roli społecznej uczonego: roli, jaką pełni obecnie, i roli, jaką by pełnić powinien.

Dzisiejszy wzór osobowy uczonego w Polsce wywodzi autor ze średniowiecza. Z tym wzorem wiąże się zawód nauczycielski na wyższych uczelniach. Jakoż większośćuczonych w Polsce albo zajmuje katedry w wyższych szkołach albo do nich aspiruje. Znaniecki stara się okazać, że obowiązki pedagogiczne profesora uniwersytetu nie tylko przeszkadzają twórczej pracy naukowej, ale stają w zasadniczym z nią konflikcie. Wymagania, jakie uczoneму narzuca społeczeństwo, prowadzą do tego, że typ uczonego-twórcy zostaje wyparty przez typ uczonego-erudyty (słowu «erudyta» stara się autor odebrać pejoratywne zabarwienie: uczoney-erudyta — to po prostu «uczony» w etymologicznym znaczeniu słowa).

O ujemnym wpływie pracy nauczycielskiej profesorów wyższych uczelni na ich twórczą pracę naukową pisano i mówiono niejednokrotnie. Nowością w artykule Znanieckiego jest natomiast twierdzenie, że uczeni źle się nadają

do obowiązków, jakie na nich społeczeństwo nakłada; i to nie tylko uczeni-twórcy, ale także uczeni-erudyci. Formułując myśl autora w sposób jaskrawy, można by powiedzieć, że nie tylko uczonych szkoda dla studentów, ale także studentów szkoda dla uczonych.

Studia w szkołach wyższych — dowodzi autor — źle przygotowują do działalności praktycznej. Uczeni mogą od biedy wykształcić ekspertów lub fachowców na ściśle określone posady, ale nie nadają się do kształcenia ludzi czynu, organizatorów, inicjatorów. Na przewodników młodzieży, którzy by ją wyrabiali w takim właśnie kierunku, należy powołać nie uczonych, ale wybitnych i rozumnych działaczy. Co gorsza, Znaniecki sądzi, że uczeni (w tym wypadku ma na myśli uczonych-erudytów) nie nadają się i do drugiej funkcji, jaką pełnić mają szkoły wyższe, a w szczególności wydział humanistyczny: do rozwijania umysłu i całej osobowości młodzieży przez ogólne wykształcenie. Ze swych rozważań wyprowadza autor wniosek radykalny: rola społeczna uczonych w dzisiejszym społeczeństwie polskim jest zupełnie chybiona. «W szkołach wyższych dla uczonych w ogóle nie ma miejsca».

Nie znaczy to, aby uczoney był społeczeństwu niepotrzebny. Wiedza uczonych-erudytów jest niezbędna do rozumnego kierowania życiem. Wyznacza im więc autor niezmiernie ważne a dzisiaj zaniedbane zadanie: planową regulację ewolucji kulturalnej, opartą na systematycznych badaniach. Funkcję tę powinien pełnić cały zorganizowany zespół uczonych.

Trudniej przedstawia się sprawa uczonych-twórców. Z punktu widzenia obecnych wymagań społeczeństwa polskiego, pisze autor, uczoney-twórca jest typem zupełnie bezużytecznym. Co więcej, jest on «najniebezpieczniejszym człowiekiem dla wszelkiego ustalonego porządku społeczno-prawnego, społeczno-moralnego, ekonomicznego, religijnego». W szczególności niebezpieczna dla ustalonego porządku jest twórcza praca w dziedzinie socjologii i nauk pokrewnych. Nic dziwnego, że państwa totalne tak energicznie starają się przeciwdziałać rozwojowi socjologii.

Wyznaczenie roli społecznej uczonym twórcom zależy więc od tego, jak społeczeństwo pragnie kształtować swą przyszłość. Jeżeli chcemy stabilizacji, jeżeli chcemy się ustrzec przed nieobliczalną dynamiką ewolucji, trzeba — sądzi autor — tępić twórczość naukową konsekwentniej niż się to czyni obecnie. Inna droga, droga znacznie bardziej ryzykowna, to poparcie swobodnej wielkiej twórczości naukowej, która «może w ciągu kilku pokoleń zmieść bez śladu to życie, które dziś znamy, i na jego miejsce wytworzyć jakieś życie nowe, olbrzymie, lecz niedostępne nawet najbujniejszej naszej wyobraźni i zapewne niewspółmierne z żadnymi naszymi sprawdzianami wartości».

Bogaty w treść, śmiały i napisany z prawdziwym polotem artykuł prof.

Znanickiego nasuwa pewne wątpliwości niezależnie od jego głównych tez, które tu zreferowałem. Miałbym np. pewne zastrzeżenia, dotyczące zasad podziału uczonych na dwa typy, scharakteryzowane przez Znanickiego. Zdanie, że nauce jako systemowi czynności twórczych «wszelka pewność jest obca, gdyż żyje ona właśnie ciągłą niepewnością w oczekiwaniu nowych odkryć i nowych ideałów teoretycznych», zdanie to nie wydaje się słuszne, jeżeli nadamy mu interpretację psychologiczną. Wiemy, że potrzeba pewności była nieraz motywem wielkich odkryć naukowych i że uczyony-twórca nieraz taką pewność w swoim przekonaniu osiągał. Być może jednak, autor inaczej rozumiał przytoczone tu zdanie.

Wątpliwości tego rodzaju są zresztą w tym wypadku sprawą uboczną. Idzie nam o zasadniczą postawę autora. Artykuł swój, będący wyrazem entuzjazmu dla twórczości naukowej, kończy Znanicki przeciwstawieniem poetyckim dwóch wizyj: wizji świata, pędzonego przez rozpętane potęgi duchowe, i wizji statecznego społeczeństwa, któremu udało się osiągnąć spokój za cenę twórczości. Czytelnikowi zostawia autor wybór. A idzie tu o wybór pomiędzy tendencjami, które są w kolizji odwiecznej.

Jaka byłaby reakcja czytelników, gdyby szło o decyzję, ważną nie tylko w świecie wyobraźni? Jaki będzie wybór ze strony ludzi, którzy mogliby z artykułu prof. Znanickiego wyciągnąć konsekwencje praktyczne? — Na ludzi statecznych autor liczyć nie może, zwłaszcza gdy nie otwiera żadnych furtek dla kompromisów: pamiętamy wszyscy, jak to Zaratustra w mieście, zwanym Pstrą Krową, wygłosił mowę o przedmiocie najgodniejszym pogardy, o «ostatnim człowieku»; a zanim skończył, tłum przerwał mu, wołając: *Uczyń z nas «ostatnich ludzi», a darujemy ci twego nadczłowieka!*

STANISŁAW OSSOWSKI

KAZIMIERZ SOŚNICKI. Formy myślenia naukowego a formy ustrojowe. Kultura i Wychowanie 1936, z. 2, s. 115-30. Treść nauki a światopogląd polityczny. Tamże, 1936, z. 3, s. 172-82.

Byłoby rzeczą bardzo interesującą zbadanie, o ile to możliwe, wpływu nauki na politykę w danym kraju i w danej epoce. Czy metody myślenia właściwe danej grupie nauk mogą mieć wpływ na tworzenie się form ustrojowych w danym kraju? Na zagadnienie to można by odpowiedzieć, przeprowadziwszy badania nad tymi dwiema dziedzinami w krajach (jeśli są takie), gdzie sfery naukowe mają decydujący wpływ na politykę, i gdzie zdecydowanie w danym okresie przeważa typ wykształcenia odpowiadający jednej grupie nauk. Wówczas z porównania urządzeń politycznych tego okresu z innymi epokami moż-

na by wyciągnąć pewne ostrożne wnioski. Również narzuca się nam przekonanie, że u inteligentnych ludzi ich wyrobione myślenie w dziedzinie naukowej i zbiór wiadomości z tej dziedziny musi mieć wpływ na myślenie polityczne tych jednostek, jeśli nie mamy do czynienia z rozdwojeniem osobowości. Zbadanie tego wpływu dałoby się chyba przeprowadzić drogą zanalizowania życia i dorobku wybitnych ludzi, którzy działali, jak np. J. St. Mill, na obu polach. Tego rodzaju badania byłyby cennym przyczynkiem w psychologii i socjologii nauki, określającym rolę nauki jako zjawiska psychicznego w stosunku do innych elementów osobowości u człowieka wykształconego i rolę nauki jako zjawiska społecznego w stosunku do pozostałych czynników zbiorowego życia. Samo zagadnienie więc jest bardzo ważne. Dlatego też powyżej podane tytuły muszą budzić duże zainteresowanie.

Niestety, artykuły, o których mowa, to zbiór ogólników i potocznych, nieraz błędnych opinij. Często trudno zrozumieć, skąd autorowi przyszło do głowy to a nie inne zdanie, gdyż brak uzasadnień czy choćby przykładów. Zestawienia natomiast i skojarzenia tych elementów są wprawdzie oryginalne i niespodziewane, ale zupełnie dowolne. Na dwóch stronach rozprawia się autor z myśleniem naukowym w starożytności, którego charakterystyka przypomina jedynie Arystotelesa (wzmiankowanego poprzez Bergsona) i Platona. Przejawem tego myślenia ma być typowe dla starożytności i średniowiecza jedynowładztwo z hierarchią stanów, co ma odpowiadać hierarchii pojęć z bytem najwyższym u szczytu. (Może tu od biedy dałoby się uzasadnić zagadnienie odwrócone, dotyczące się wpływu urządzeń polityczno-społecznych na filozofię niektórych myślicieli starożytnych). Naukowe myślenie nowożytne, zgodnie z potocznymi poglądami, dzieli autor na przyrodnicze, które związki między zjawiskami ujmuje w funkcje, i dotąd mniej ściśle, humanistyczne, które nie mogą jeszcze odizolować zjawisk, zadowala się na razie prawami statystycznymi. Otóż ściślemu myśleniu funkcjonalnemu ma odpowiadać w nowożytnej polityce... dyktatura, gdyż dyktator to ten, kto umiał znaleźć formułkę optymalnego zorganizowania społeczeństwa. Statystyczne myślenie humanistyki znajduje swój wyraz w demokracji, operującej zmienną większością głosów.

Jeszcze bardziej dowolne są skojarzenia myślowe, składające się na treść drugiego artykułu. Autor uważa za zasadnicze trzy światopoglądy: pierwszy z nich ma charakter myślenia historycznego, drugi — przyrodniczego, trzeci — teologicznego. Dlaczego trzy i właśnie te trzy — nie wyjaśnia. Dodaje wprawdzie czwarty — filozoficzny, ale ten zdaje się tylko być ideałem wyznawanym przez autora i nie odpowiadać żadnej z istniejących grup. Pozostałe jednak są przedstawione w ten sposób, ich zalety i wady są tak porozmieszczane, że je również trudno jest uważać za charakterystykę rzeczywistych ugrupowań,

a z drugiej strony nie mają one znamion idealno-utopijnych. A więc myślenie historyczne w polityce będzie cechować między innymi tendencja do biurokracji, różne «antytezanizmy» (sic!), niezgodność między programem a taktyką polityczną, kult przywódców etc. Myślenie przyrodnicze znowu eliminuje wszelkiego rodzaju metafizykę, przekreśla odmienności narodowe, nie uznaje przymusu moralnego, pochodzącego od wewnątrz człowieka, neguje wolność indywidualną. «Wytwarza kult dla wszelkich materializmów, a więc dla materializmu metafizycznego» (!). «Zwykle jest tu większa szczerłość, prostolinijność i bezpośredniość w postępowaniu [niż w myśleniu historycznym — *przypr. rec.*], która czasem graniczy z brutalnością». Tego rodzaju wywody wypełniają ten dziesięciostronicowy artykuł.

JERZY SIWECKI

JERZY LANDE. O tak zwanej socjologii nauki. Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne. Kraków 1936. S. 470–523.

W ostatnim roczniku *Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego* prof. Jerzy Lande zamieścił obszerny artykuł poświęcony krytycznemu rozpatrzeniu szeregu teorii i prac ujmowanych pod mianem socjologii wiedzy lub socjologii nauki. Autor zajął się głównie pracami niemieckich uczonych z ostatnich lat kilkunastu, zwłaszcza Maxa Schelera i Karola Mannheim'a. Tę niemiecką socjologię wiedzy poddał prof. Lande bardzo surowej krytyce. Ośrodkiem jego krytyki jest przede wszystkim koncepcja podłoża społecznego i nadbudowy, w której mieścić się ma ideologia, wiedza, nauka. Analizując tę koncepcję wskazuje autor rolę, jaką w ukształtowaniu tej koncepcji odegrała znana teoria Marxa. Przypominając powszechnie dziś przyjęte zarzuty i argumenty, które obalają ujęcie Marxowskie, prof. Lande dowodzi, że nowe teorie, czy to odchylające się od Marxa, czy wręcz przeciwstawiające mu się, także nie dają się utrzymać. W szczególności krytykuje rozróżnienie realności podłoża i idealności nadbudowy, wskazując jego chwiejność i płynność; dostrzega również w teoriach najnowszych niepotrzebne domieszanie metafizyki oraz to co nazywa defetyzmem naukowym, a co polega na odchyleniu od dawniejszego racjonalizmu i determinizmu.

Przeprowadzona przez autora krytyka ma niewątpliwie wiele słuszności. Problematyce wypracowywanej przez niemieckich filozofów i socjologów można przeciwstawić wiele krytycznych zarzutów. Nie oznacza to, aby argumentacja prof. Landego była we wszystkich punktach całkiem przekonywająca. Tak jest np. z kwestią tzw. defetyzmu naukowego. To co autor obejmuje tym terminem ma dwa różne aspekty. Uchylenie powszechnej ważności (obiektywności) sądów naukowych budzi słusznie zastrzeżenia. Z drugiej strony w tendencjach,

których dotyka autor, chodzi również o coś innego, o uwzględnienie elementu irracjonalnego, i to jest nie spaczeniem lecz pogłębieniem spojrzenia poznawczego. Lecz pomijając już te uwagi trzeba zaznaczyć, że krytyka i całe omówienie przedmiotu przez autora nazbyt skupiło się na pewnych teoriach niemieckich. Z naszego piśmiennictwa prof. Lande cytuje tylko Petrażyckiego i kilka związanych z jego teorią opracowań. Piśmiennictwo francuskie wspomina jest raczej tylko okolicznościowo. Tymczasem wydaje się, że koncepcje Durkheima miały dla ukształtowania zagadnienia tego typu co zagadnienia socjologii i wiedzy, także zasadnicze znaczenie, i że różne poglądy na związki między życiem społecznym a wiedzą można by słusznie ujmować bądź jako wyraz socjologizmu, bądź jako próby jego przewyciężenia. Lande wspomina dokładniej tylko pracę jednego z durkheimistów René Hubert'a, dotyczącą teorii prawa naturalnego, i ocenia ją raczej dodatnio. Praca ta, sądząc po jej streszczeniu (niestety, samej rzeczy nie znam), budzić by mogła jednak właśnie metodyczne zastrzeżenia.

Ważniejsze jest jeszcze to, że między sferą zagadnień, rozważanych krytycznie, a między sferą zainteresowania autora zachodzi pewna różnica. W teoriach krytykowanych chodzi przeważnie o socjologię wiedzy i to w bardzo szerokim znaczeniu. Prof. Landemu, jak okazuje się w toku wywodów, chodzi raczej tylko o poglądy naukowe, a bardziej jeszcze o doktryny społeczne i polityczne i ich ewentualne genetyczne uzależnienie od ustroju społecznego. To też to, co po obszernej części negatywno-krytycznej przychodzi jako część pozytywna, nie może zadowolić czytelnika. Prof. Lande odwołuje się do teorii Petrażyckiego (częściowo do nie ogłoszonych drukiem wykładów tego uczonego) i wskazuje, że tam mają być prawdziwe zawiązki socjologii nauki. Pomijam zastrzeżenia, jakie mogłaby budzić np. definicja socjologii. Przytoczone koncepcje odznaczają się logiczną jasnością, atoli zakres ich możliwego stosowania wydaje się wąski; służyć mogą do związania doktryn społecznych, politycznych, moralnych ze zjawiskami ustroju społecznego. Że w proponowanych przez autora ujęciach istnieją niebezpieczeństwa symplifikacji przy szerszych ich stosowaniach, wskazuje zdanie, że «systemy epistemologiczno-ontologiczne Platona i Arystotelesa dadzą się w swych tendencjach ogólnych sprowadzić niemal bez reszty do stanowisk społecznych ich autorów...» (s. 522). W konkluzji autor stwierdza możliwość pogłębienia metody historii doktryn, rezygnuje z socjologii nauki. Nie dyskutując nad terminami takimi jak socjologia wiedzy lub socjologia nauki musimy stwierdzić, że próbne ujęcia tych dziedzin wysunęły szereg zagadnień, które wymagają systematycznego ujęcia i których w historii doktryn wyczerpać nie można. Chodzi tu z jednej strony o związki między formami życia społecznego a charakterem, kierunkami i nastawieniami nauki (nie

tylko doktryn), z drugiej—o kwestie utrzymywania się i rozszerzania poglądów i kierunków naukowych (rola autorytetów, szkół filozoficznych lub naukowych itp.). Są to typowe zagadnienia pogranicza naukowego—trudne, ale ciekawe i otwierające szerokie aspekty. Wymagają one niewątpliwie ostrożności w ujmowaniu i w tym względzie można się z tendencją artykułu prof. Landego zgodzić.

PAWEŁ RYBICKI

ARNE NESS, *Erkenntnis und wissenschaftliches Verhalten*. Skrifter utgitt av Det Norske Videnskaps-Akademi i Oslo. II Hist.-Filos. Klasse. 1936. No 1. Oslo. 1936. I Kommissjon Hos Jacob Dybwad. S. 249.

Książka ta jest rozprawą naukową: dużo tematów jest dotkniętych tylko szkieletowo, w założeniu, że je czytelnik zna skądinąd, niektóre rozważania przeprowadzone są ze skrajną zwięzłością. Celem pracy jest obiektywno-psychologiczna analiza tego, co nazwane jest «das sprachliche und nichtsprachliche Verhalten der Wissenschaftler», czyli — całego danego nam faktycznie przebiegu ludzkich czynności naukowych.

Teza autora brzmi: Teoria poznania, subiektywna psychologia poznania oraz nauka o znaczeniu dają się zastąpić całkowicie przez obiektywno-psychologiczny opis zachowania się naukowego. To, co autor nazywa opisem obiektywno-psychologicznym, przypomina metody, stosowane przez behaviourystów. Autor jednak idzie dalej od nich w domaganiu się naoczności opisu: odrzuca wszelkie molekularno-fizjologiczne dane i ogranicza się tylko do tego, co zwykle daje się spostrzec w zachowaniu ludzi. Podstawowym dla takiego opisu jest pojęcie samodzielnej obiektywno-psychologicznej roli (*Leistung*) zdania: polega ona na tych okolicznościach wypowiedzania się (*Sprechsituationen*) oraz sposobach zachowania się (*Verhaltensweisen*), w połączeniu z którymi występuje dane zdanie, i tylko to zdanie. Opis jest obiektywno-psychologiczny, gdy wszystkie zdania jego mają obiektywno-psychologiczną rolę. Odwrotnie, zdaniem subiektywnym nazywa autor każde, któremu brak takiej roli. Wszelkie zdania, dotyczące tzw. obiektywnej rzeczywistości, niezależnej od ludzkiego poznania, są pozbawione tej roli, są zdaniami subiektywnymi. Głównym celem pracy jest wykazanie, że owa hipostaza obiektywnej rzeczywistości (*Realitätsmodell*) jest zbędna w nauce.

W usiłowaniu wytropienia wszelkich objawów tak rozumianego subiektywizmu, autor poddaje wnikliwej krytyce różne nowoczesne próby oparcia nauki na obiektywno-psychologicznym opisie. Krytykuje poglądy behaviourystów, biologiczne teorie Uexküll'a, psychologię Brunswika, operacjonizm Bridgmana, instrumentalizm Dinglera, wreszcie logistyczną teorię języka Carnapa.

Niekonsekwencje i braki tych prób pochodzą, zdaniem autora, w znacznym stopniu stąd, że się nie dość dokładnie odróżnia nie-mówione sposoby zachowania się (nichtsprachliche Verhaltensweisen) od wypowiedzi. Zbadaniu stosunków pomiędzy tymi dwoma typami ludzkiego zachowania się poświęcona jest znaczna część rozprawy. Badanie to doprowadza autora do sformułowania pojęcia sądu obiektywno-psychologicznego, jako pewnego typowego ciągu zachowań się. Okazuje się, że każdej treści poznawczej, w sensie tradycyjnym, daje się przyporządkować pewien taki sąd obiektywno-psychologiczny. Prócz tego, nauka zawiera inny typ wypowiedzi, nie związanych z treściami poznawczymi, spotykanych głównie w matematyce i logice. Tym autor przypisuje inną swoistą rolę liczmanów (Kalkülleistung), odmienną od owej obiektywno-psychologicznej roli zdań poznawczych. W związku z tymi wypowiedziami wymienia cztery różne typy zachowania się: a) znakowanie, czyli sama manipulacja znakami; b) wypowiedzi o znakowaniu; c) stosowanie znaków; d) wypowiedzi o stosowaniu znaków.

Ważniejsze wyniki zastosowania poglądów autora do tradycyjnych zagadnień epistemologicznych dają się tak pokrótce streścić: Na to, by móc odróżniać zdania prawdziwe od fałszywych, nie potrzeba uciekać się do owej hipostazy obiektywnej rzeczywistości (Realitätsmodell). Z dwóch sprzecznych obserwacji żadna nie musi być fałszywa. Tradycyjna logika musi być dwojako ujmowana: ze względu na swą strukturę formalną i ze względu na zastosowania. W roztrząsaniach naukowych nie obowiązuje zasada wyłączonego środka. Do sformalizowania wypowiedzi naukowych nie wystarcza dwuwartościowy rachunek zdań. Pojęcie sprawdzania zdań naukowych jest nieprzydatne: można tylko posługiwać się pojęciem sprawdzeń nieostatecznych. Podobnie ma się sprawa z pojęciem jednoznaczności. Pojęcie wynikania dotyczy wielorakich zależności, w których każda daje się opisać obiektywno-psychologicznie. W końcu autor wypowiada się za krańcowym relatywizmem poznawczym. W zgodzie jednak z konsekwentnym wyznawaniem takiego stanowiska, dopuszcza możliwość innych metod pracy naukowej. Zarazem zastrzega się przeciwko stosowaniu własnej metody poza dziedziną czynności naukowych, podkreślając lojalnie, że jego teza o względności też jest względna.

Rozprawa jest zaledwie zarysem pewnego programu badań naukowych. Wiele spraw potraktowanych jest tylko szkicowo. Całość rozważań nacechowana jest rzetelną sumiennością naukową, dość rzadką w pracach, dotyczących zagadnień epistemologicznych. Na tym cierpi, oczywiście, przystępność i potoczność wykładu. Bez znajomości i opanowania nowoczesnych zagadnień filozoficzno-naukowych, nie łatwo będzie komuś nadążyć za wątkiem rozważań

autora, tym bardziej zaś — zdobyć się na samodzielłą ocenę jego krytycznych wywodów, podważających wiele utartych poglądów naukowych.

JAN FRANCISZEK DREWNOWSKI

WILLIAM H. GEORGE. The Scientist in Action. A Scientific Study of His Methods. London 1936. Williams & Norgate Ltd. S. 355.

Książka jest napisana w duchu skrajnie «nie-filozoficznym» (throughout uncompromisingly non-philosophical). Autor stara się okazać, że badanie naukowe nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek filozofią. Nie mniej, autor wstrzymuje się programowo od wszelkich ocen własnego lub innych stanowisk, i w całym wykładzie, pełnym trafnych i dosadnych zwrotów, zachowuje nienaganną poprawność. Pod tym względem książka wyróżnia się nader dodatnio spośród dzisiejszych publikacyj, zwalczających metafizykę bądź to skrajnie uproszczonymi argumentami neopozytywistów, bądź bardziej wybredną ironią sceptyków.

Celem książki jest opisanie tego, co jest wspólne czynnościom uczonych, niezależnie od tematu ich badań. Ma to być ważne z tego względu, że w najnowszych zagadnieniach fizyki sam obserwator staje się czynnikiem zakłócającym przebieg obserwowanego zjawiska: opis naukowy, nie uwzględniający roli obserwatora, staje się coraz mniej poprawny. Nadto dotychczasowe zastosowania nauki w życiu są zbyt jednostronne: stosuje się tylko wytwory badań naukowych, lecz nie przeszczepia się samych metod tych badań.

Badanie naukowe jest pewnym typem czynności ludzkiej, dającym wyniki dwójakiego rodzaju: ludzkie bezosobowe obserwacje — zwane faktami, oraz układy faktów — zwane klasyfikacjami, prawami i teoriami. Badanie to różni się zasadniczo od innych czynności ludzkich tym, że: 1) nie zajmuje się tym, co *powinno* być, lecz tylko tym, co daje się zaobserwować; 2) nie wygłasza ocen moralnych.

Źródłem faktów jest obserwacja. Ma ona być bezosobowa, tj. — niezależna od indywidualnych odrębności obserwatora. Sposób więc dokonywania obserwacji musi być taki, by dawał jednakowe wyniki przy różnych obserwatorach. Temu czyni zadość tylko metoda tzw. *koincydencji*. Fakt naukowy zajdzie wtedy, i tylko wtedy, gdy obserwuje się koincydencję. Najprostszym przykładem takiego faktu jest odczytanie godziny na zegarze, gdy obserwator stwierdza, że wskazówka pokrywa się z kreską na tarczy zegarowej. Żadnego pomiaru nie da się zrobić bez stwierdzenia jakiejś koincydencji. Odwrotnie jednak — koincydencje dają się stwierdzać bez żadnych pomiarów: prowadzi to do ważnego wniosku, że błędne jest mniemanie, jakoby koniecznym warunkiem ścisłości naukowej były pomiary i rachunki. O przedmiocie wówczas tylko

można mówić, że daje się zaobserwować, gdy jest jednym z koincydujących przedmiotów w jakiejś obserwacji: elektron np. nie jest takim przedmiotem. Stąd wcale jednak nie wynika, by zaobserwowanie koincydencji wyczerpywało dane zjawisko. Obserwacja koincydencji ma jedynie to na celu, by spośród wielu różnorodnych doznań ludzkich wyodrębnić te, które dają rękojmię zgodności i mogą służyć potrzebom nauki.

Każda obserwacja polega na ujęciu pewnego zdarzenia jako całości, i na wybraniu zeń pewnych czynników, stanowiących właściwy fakt. Stwierdzenie faktu zależy więc nie tylko od tego, co jest dane, ale i — od samego obserwatora, który skupia uwagę na odpowiednich czynnikach danej całości. Każdy badacz, jako osobnik żywy, jest jedynym w swym sposobie spostrzegania, i każdy inaczej dokonywa wyboru. Wspólna wszystkim badaczom jest zdolność stwierdzania koincydencji, i ta daje sprawdzian: co z ich indywidualnych obserwacji da się utrzymać, jako wspólny dorobek nauki.

Dwa czynniki występują stale w badaniu: nazwy konkretnych przedmiotów i pojęcia oderwane. Konkretnie przedmioty można zaobserwować metodą koincydencji; pojęć oderwanych — nie można. Każdy przedmiot konkretny, podpadający pod jakieś pojęcie oderwane, ma znacznie więcej własności, niż te, jakie przypisuje mu owo pojęcie oderwane. Pojęcia oderwane służą do ułatwienia przeróbek myślowych. Jeżeli jednak np. taki Newton wybiera pewne własności konkretnych przedmiotów i wytwarza z nich pewne pojęcia oderwane, to stąd wcale nie wynika, że wybór jego jest jedynym dopuszczalnym, i że wyczerpuje wszelkie interesujące własności badanych przedmiotów.

Wśród czynników, wybieranych podczas obserwacji konkretnych zdarzeń, jedne są takie, że dają się wyodrębnić jako pewne własności pewnych części obserwowanego zjawiska, inne nie dają się tak odnieść do jakichś części, są własnościami całego układu. Autor nazywa je «pattern properties», co dałoby się może niezbyt zreżymie przetłumaczyć — «cechy wzorcowe». Wyrażają one stosunki, które zachodzą pomiędzy częściami a całością obserwowanego układu. Metody, używane do dokonywania pomiarów oraz do stwierdzania zależności przyczynowych, nie nadają się do badania cech wzorcowych, które zależą od sposobu rozmieszczenia części w całości, od porządku, w jakim tam występują. Cechy te są więc nie-metryczne i nie-przyczynowe. Autor podaje szereg przykładów takich cech w dziedzinie krystalografii, chemii strukturalnej, fizyki, poezji i muzyki. Współczesna nauka ścisła nie może obyć się bez badania tych cech. Godna uwagi jest okoliczność, że autor doszedł do swych «pattern properties» niezależnie od tzw. Gestaltpsychologie, którą poznał dopiero później.

Autor stara się okazać na różnych przykładach z życia, że wszędzie w ludzkim działaniu występuje mimowolna dążność do układania czynów w pewne

typowe układy wzorcowe. Każde działanie jest wyznaczone nie tyle przez cel, ile raczej przez pewne, mniej lub bardziej uświadomione wyobrażenie wzorca. Zamierzony cel danego działania wypełnia jak gdyby lukę w tym wzorcu. Wszelkie czynności są wypełnianiem luk w pewnych układach wzorcowych. Tłumaczenie zjawisk jest to podawanie wzorców, w których mieszczą się zaobserwowane fakty. To pojęcie wzorca jest podstawą wszelkich czynności naukowych, związanych z drugim etapem badania, mianowicie—z układaniem faktów w pewne uporządkowane grupy.

Układanie faktów w grupy bywa dwojakie: jedno — oparte wyłącznie na obserwacji; drugie — oparte głównie na wyobraźni układającego. Wynikiem czynności pierwszego rodzaju są tzw. prawa przyrody i klasyfikacje; wynikiem czynności drugiego rodzaju—teorie naukowe. Prawo przyrody jest stwierdzeniem pewnego porządku, zauważonego podczas obserwacji zdarzeń. Prawo przyrody dotyczy zawsze pewnej całości, pewnego zbioru faktów, które dotychczas zaobserwowano; nie dotyczy zaś nigdy spraw nie zaobserwowanych: nie przewiduje faktów, gdyż to należy do teorii. Prawo jest skrótem, streszczającym wielką ilość konkretnych obserwacji; skrót ten może potem być włączony do odpowiednich teorii.

Klasyfikacja polega na wyróżnieniu przynajmniej jednego punktu podobieństwa, przysługującego wielu przedmiotom, i na ujmowaniu ich razem jako jedną całość, klasę. Klasyfikacja ułatwia badaczowi zastąpienie wrażeń zmysłowych przez pojęcia oderwane. Tzw. klasyfikacja naturalna tym różni się od tzw. sztucznej, że w pierwszej, oprócz punktu podobieństwa, służącego za podstawę klasyfikacji, daje się stwierdzić wiele innych podobieństw pomiędzy przedmiotami, zgrupowanymi w danej klasie; w klasach sztucznych zaś—mało jest takich dalszych podobieństw. Podobieństwo samych nazw też może prowadzić do pożytecznych klasyfikacji.

W przeciwieństwie do praw i klasyfikacji teorie są wynikiem głównie myślowej pracy badacza, nie — samych tylko obserwacji. Założenia teorii są dogodnymi układami wzorcowymi, w których mieszczą się dobrze pewne zaobserwowane fakty, prawa i klasyfikacje. Zarówno sposób dobierania typowych faktów, jak i sposób formułowania założeń—zależą od indywidualności twórczej badacza i wymykają się najzupełniej spod wszelkiej obserwacji. Same założenia teorii są zbudowane nie z faktów, lecz z pojęć oderwanych, i jako takie nie są sprawdzalne metodą koincydencji. Dopiero logiczne wnioski z założeń, gdzie występują nazwy konkretnych przedmiotów, dają się sprawdzać na podstawie zaobserwowania odpowiednich koincydencji: koincydencje wywnioskowane stają się zgodne z koincydencjami danymi drogą zmysłów.

Bardziej cenione są te teorie, które, oprócz dopasowania do nowych faktów, prowadzą w dalszym ciągu badań do nowych obserwacji, nie przewidywanych wtedy, gdy formułowano teorię. Założenia każdej uznanej dziś teorii czynią nadto zadość pewnym warunkom, które autor rozważa szczegółowo, takim jak: niesprzeczność, jasność, prostota itd. Ponieważ teorie są układami wzorcowymi, a cechy wzorcowe są nie-metryczne i nie-przyczynowe, więc konieczne jest rozwijanie na potrzeby teorii nie-metrycznych działów matematyki, zwłaszcza gdy staje się wobec zagadnień biologicznych i społecznych. Zwykle matematyczne myślenie trzeba zastąpić myśleniem «kontrapunktowym».

Książka zawiera ponadto wiele ciekawych uwag na temat różnych szczegółów, dotyczących tworzenia teorii oraz techniki eksperymentalnej. W końcu autor wypowiada też szereg przypuszczeń co do przyszłości badań eksperymentalnych, ich organizacji i roli społecznej.

W całej książce uderza zupełne pominięcie zagadnień logicznych. Sądząc z ubocznych wzmianek bibliograficznych, autor zalicza wszelkie tego rodzaju rozważania do filozofii, którą — jak wiadomo — programowo pomija. Najwidoczniej więc nie zdaje sobie sprawy z tego, że nowoczesne kryteria formalno-logiczne wymagają wszak też odwoływania się do sprawdzeń przez obserwację koincydencji (tzw. równokształtność wyrażen). Każde przeto ściśle (symboliczne) sformułowanie z jakiegokolwiek dziedziny wiedzy, będzie musiało też być uznane za fakt naukowy w terminologii autora. Takie, zgodne z duchem książki, włączenie do nauki faktów logiczno-semantycznych mogłoby dać ściśle naukowe wyniki w dziedzinach wiedzy, które autor skłonny jest uważać za nie nadające się do badań naukowych. Przy ścisłym np. sformułowaniu tez metafizyki, zgodność ludzi co do takiej tezy, oparta na koincydencji jej sformułowań, byłaby faktem równie naukowym, jak zgodność ludzi co do odczytania wskazania jakiegoś np. zegara. Gdyby to przypuszczenie było słuszne, wówczas pogląd autora byłby pouczającym przykładem stanowiska naukowego, przenikniętego całkowicie nowoczesnym duchem ścisłych nauk przyrodniczych, a jednak nie prowadzącego do wyjałowienia myśli przez zacieśnianie pola nauki jedynie do spraw materialno-fizykalnych, tak jak to czynią współczesne próby spod znaku neopozytywistycznego fizykalizmu.

Te rozległe możliwości, przystępny wykład oraz typowo angielski umiar, przy niezwykle mocno zaakcentowanym radykalizmie stanowiska, sprawiają, iż książka może zaciekawić bardzo szerokie koła uczonych. Niewątpliwie, o wiele bardziej zasługuje na przekład, niż różne filozoficzno-naukowe publikacje wybitnych fizyków i filozofów angielskich, których tłumaczenia pojawiają się w ostatnich czasach.

JAN FRANCISZEK DREWNOWSKI

HENRI LE CHÂTELIER. De la méthode dans les sciences expérimentales. Paris 1936. Dunod. S. 319.

Autor recenzowanego dzieła, traktującego o metodyce badań w dziedzinie nauk doświadczalnych, zmarły przed niedawnym czasem H. Le Châtelier był jednym z najznakomitszych fizyko-chemików, a zarazem technologów ostatniego pięćdziesięciolecia 1880-1930. Jego pionierskie prace w dziedzinie tzw. «mechaniki chemicznej» i wiele innych pozwalają zaliczyć go, na równi z Van't Hoffem, Ostwaldem i Arrheniusem, do twórców współczesnego kierunku fizycznego w rozwoju chemii. Zaslugi jego dla rozwoju technologii chemicznej, a szczególnie pewnych działów ceramiki i metalurgii, są tak niezwykle doniosłe, że można go uważać za najznakomitszego technologa we wskazanym okresie czasu. Trudno o nim powiedzieć, czy zdziałał więcej dla nauki czystej czy stosowanej. On sam, zresztą, uważa podział nauki na «czystą» i «stosowaną» za sztuczny. Można się z tą jego opinią zgadzać lub nie zgadzać, ale można zrozumieć ten punkt widzenia tak wybitnego twórcy w jednej i drugiej dziedzinie, który (jak sam o sobie pisze) «poświęcił całą swoją karierę wiedzy przemysłowej» («science industrielle»). Pisze co prawda, że stało się tak nie w wyniku przemyślanej decyzji, ale pod wpływem zewnętrznych okoliczności. Okoliczności te były bardzo ważkie. Pochodził z rodziny i otoczenia, związanych z przemysłem i z badaniami naukowymi, dla dobra przemysłu prowadzonymi; ukończył Ecole Polytechnique, a następnie kształcił się w Ecole des Mines; został — w młodym wieku (27 lat) — mianowany profesorem tej ostatniej uczelni. Z racji swego stanowiska w Ecole des Mines otrzymał w parę lat później polecenie rządu francuskiego naukowego zbadania przyczyn, powodujących wybuchy gazów kopalnianych oraz wyszukania środków, zapobiegających tym wybuchom. Wspólnie z É. Mallardem poświęcił tym badaniom 10 lat pracy i stworzył dzieło wielkiej doniosłości zarówno teoretycznej (spalanie gazowych mieszanin wybuchowych), jako też praktycznej (nowy typ materiałów wybuchowych tzw. bezpiecznych, stosowanych w kopalniach węgla itd.). Wkroczył też w tej pracy po raz pierwszy w dziedzinę «mechaniki chemicznej». Początek innych swoich badań naukowych również skłonny jest Le Châtelier przypisywać *przypadkowości*, wpływom swoich przyjaciół lub współpracowników, wybitnych jednostek, pracujących w przemyśle, potrzebom obrony państwa itd. Wolno sądzić, choćby z wielu ustępów jego książki, iż — podobnie jak wielu wybitnych uczonych francuskich pierwszej połowy XIX w. — należał on do typu ludzi o wysoce czynnym a realnym stosunku do życia, ludzi, których w najwyższym stopniu interesują zagadnienia praktyczne, a więc — jeśli idzie o kategorię uczonych, których tu mamy na myśli — zagadnienia

technologiczne i przemysłowe. Specjalny zaś układ umysłowości, który można by nazwać «francuskim», związany z pewną metodyką badań naukowych, która najświetniejszego może przedstawiciela znalazła w osobie Le Châteliiera, popycha, niejako zmusza ten typ uczonych do szukania rozwiązań bardziej ogólnych, do ustalania prawidłowości i praw, a więc do twórczości w dziedzinie, uważanej za naukę czystą.

Uważaliśmy za potrzebne poprzedzić tę notatkę wstępem, charakteryzującym osobę Le Châteliiera, jako twórcy naukowego, mamy tu bowiem do czynienia z niezbyt częstym przypadkiem, kiedy znakomity twórca, pragnąc dziełem swym ułatwić pracę badaczom przeciętnym, wtajemnicza ich, w głównej mierze na zasadzie własnego doświadczenia, w sposoby, metody a nawet arkana prowadzenia badań naukowych w dziedzinie nauk doświadczalnych. Jeżeli dodamy jeszcze, że autor — świadomie i celowo — pozwolił sobie tym razem (na schyłku życia) odstąpić od zasady, której hołdował, i wprowadził w wielu ustępach dzieła przykłady, zaczerpnięte z własnego życia i z własnych badań naukowych, — to zrozumiemy, że książka ta jest nie tylko podręcznikiem «Metodyki badań naukowych», ale zarazem ciekawym i ważnym *dokumentem naukoznawczym*, pozwalającym nam, w pewnej mierze, przeniknąć w tajniki twórczości znakomitego uczonego.

Najwięcej materiału naukoznawczego znajdujemy we wstępie, w którym Le Châtelier daje lapidarnie ujęty zarys swojej kariery naukowej. Mianowanie go, w dwa lata zaledwie po ukończeniu Ecole des Mines, profesorem chemii, było dlań, jak powiada, rzetelną niespodzianką, «nie miał bowiem żadnych zasług naukowych, a co najwyżej dobre stopnie z chemii na egzaminach». Chcąc się okazać godnym zaufania, jakim go obdarzono, postanowił zabrać się niezwłocznie do pracy badawczej. Ale tu znalazł się w wielkim kłopotcie, nie przeszedł bowiem odpowiedniej szkoły, nie otrzymał wskazówek ani kierunku od «mistrza», którego nie posiadał. Był więc Le Châtelier w pracy badawczej całkowitym samoukiem; było to zapewne w początkach pewną przeszkodą, ale za to zapewniło mu całkowitą samodzielność i oryginalność, nie tyle może, jak to zobaczymy dalej, w wyborze tematów, ile w podejściu do zagadnienia, w wyborze drogi poszukiwań i w wyrobieniu własnej metodyki pracy badawczej.

Były to czasy i obyczaje dość już dawne; dużo się od tego czasu zmieniło, nawet we Francji. Nasuwają się tu pewne myśli, dotyczące dzisiejszych naszych stosunków. Utarł się dziś pewien szablon przygotowywania pracowników naukowych, oparty głównie na wzorach niemieckich. Droga do kariery naukowej prowadzi normalnie poprzez: asystenturę, pracę doktorską, wykonaną zwykle na temat i pod kierunkiem profesora, pracę habilitacyjną, docen-

ture, wreszcie dochodzi się do katedry, stanowiącej upragniony moment rzeczywistego usamodzielnienia się pracownika naukowego. Droga taka, w przypadku przeciętnym, posiada, zapewne, poważne zalety, chroni od grubych pomyłek i przykrych niespodzianek; można by jej tylko zarzucić, że wymaga ona, przynajmniej w warunkach polskich, zbyt długiego czasu: doktorem zostaje się zwykle w 30 roku życia, docentem w 35, profesorem w 40, tj. wtedy, kiedy boski ogień zapału twórczego w większości przypadków zaczyna słabnąć. Dla wielu jednak umysłowości i charakterów, często właśnie obdarzonych najwyższym potencjałem twórczym a nie znoszących skrepowania na długi czas niezależności i samodzielności twórczej, droga ta jest zbyt żmudna i dokuczliwa. Mając to na względzie, należałoby szukać także innych dróg wyboru i przygotowania pracowników naukowych.

Powracając do osoby Le Châtelierra, ośmielałam się myśleć, iż brak zwykłej szablonowej szkoły nic mu nie zaszkodził w pracy naukowej. Zdany sam na siebie, jako temat pierwszych prac wybrał sobie studia nad budową zapraw hydraulicznych. Wybór ten, jak powiada, nastąpił z tego tylko powodu, że jeden z jego dziadków był przyjacielem Vicat, twórcy przemysłu zapraw hydraulicznych, z którym współpracował. Dziadek ten pozostawił po śmierci kolekcję odpowiednich próbek; Le Châtelier jeszcze jako student zainteresował się tym zbiorem i, przestudiowawszy przy okazji odnośną literaturę, skonstatał całkowity brak teoretycznych wiadomości, dotyczących tych zapraw. «Nie był to, powiada, motyw zbyt rozumny i nie mogę się nim szczycić». Zdaje się, że Le Châtelier niesłusznie w tym miejscu, jak i w wielu innych, obniża swoją inicjatywę, na rzecz przypadkowości; wybór był właśnie rozumny i trafny, dotyczył bowiem ważnej dziedziny przemysłu, która nie mogła się należycie rozwijać wobec braku podstaw teoretycznych. Wybór był też, oczywiście, śmiały, ale śmiałość była prawie zawsze cechą prawdziwych twórców. Świadomy braku praktyki badawczo-naukowej, wpadł Le Châtelier na szczęśliwy pomysł (który można polecić uwadze początkujących samodzielnych badaczy): rozpocząć od powtórzenia cudzych badań, ażeby przekonać się o własnych zdolnościach doświadczalnych. Wybiera prace Lavoisiera i Payena, dotyczące wypalania gipsu; powtarzając cudze prace stosuje inną, zresztą również zapożyczoną, metodykę a dzięki talentowi eksperymentatorskiemu, który, z Bożej łaski, oczywiście posiadał w wysokim stopniu, od razu w pierwszej, prawie studenckiej, pracy odkrywa nowe fakty, ważne dla teorii i praktyki.

Le Châtelier odróżnia w swojej karierze naukowej kilka okresów; w każdym z nich główny przedmiot jego zainteresowań zmienia się pod wpływem przyczyn, jak powtarza, niezależnych od niego, zewnętrznych, przypadko-

wych. Okres pierwszy dotyczył właśnie zapraw hydraulicznych; do niego odnosi się też wynalazek pirometru elektrycznego i pierwsze studia nad mechaniką chemiczną. Nie będziemy tu powtarzali historii dalszych okresów; każdy z nich obejmuje całą nową dziedzinę «wiedzy przemysłowej». W starszym już wieku przeżywa Le Châtelier okres głębokiego zainteresowania pracami Taylora, dotyczącymi stali szybko tnących a następnie ogólnych zasad organizacji pracy. W studiach Taylora znajduje dużo wspólnego ze swoimi podstawami metodyki naukowej. W czasie wielkiej wojny, pomimo podeszłego wieku, bierze czynny udział w pracach nad obroną kraju i oddaje wielkie usługi w zakresie metalurgii, a szczególnie hartowania pocisków.

W okresie powojennym kontynuuje propagandę tayloryzmu, ale głównie interesuje się sprawą nauczania technicznego i rozwoju badań naukowych. Z tego źródła wypływa też dzieło, o którym tu cały czas mowa.

Duży materiał naukowy znajdziemy też w rozdziale IV, mówiącym o *mechanizmie odkryć naukowych*. Zaznaczyć tu trzeba, że Le Châtelier, który sam dokonał licznych odkryć naukowych pierwszorzędnej wartości i wagi oraz wielu wynalazków przemysłowych, nie uważa, ażeby odkrycia i wynalazki miały być głównym celem pracy badawczej. Le Châtelier klasyfikuje odkrycia naukowe, dzieląc je na kilka grup, i ilustruje każdą z nich przykładami z własnych prac. Punktu wyjścia wielu odkryć dopatruje się w *przypadkowej obserwacji*. Jako przykłady podaje swoje prace, dotyczące zapraw hydraulicznych, w dziedzinie których dokonał licznych odkryć, i mówi szczegółowo o każdej z nich. Dla chemika i technologa jest prawdziwą rozkoszą poznanie mechanizmu tych powszechnie znanych odkryć. Czynnikiem przypadkowości zawarty jest w nich w rzeczywistości w znikomej mierze; dziesiątki innych badaczy, nawet pierwszorzędnych, przeszłoby obojętnie nad przypadkowymi obserwacjami, w których dopiero wysoki talent Le Châtelierra potrafił dopatrzeć się końca nitki z właściwego kłęбка. Spowiada się też Le Châtelier z kilku poważniejszych błędów, które nie pozwoliły mu wyzyskać pewnych obserwacji lub nawet celowo rozpoczętych doświadczeń. Dla chemików-technologów wzruszające jest opowiadanie o tym, jak przez przypadkowe niedopatrzenie i brak spokoju i uporczywości nie potrafił doprowadzić do końca doświadczeń nad syntezą amoniaku, której był właściwym twórcą duchowym, i pozwolił w tej ważnej dziedzinie odebrać sobie palmę pierwszeństwa niemieckiemu badaczowi Haberowi. Innym typem odkryć naukowych są odkrycia, oparte na *rozumowaniu*. Niekiedy jest to rozumowanie, zbliżone do matematycznego: z kilku znanych już praw naukowych przez zestawienie ich między sobą udaje się wyprowadzić nowe doniosłe prawo natury. Ten przypadek Le Châtelierra ilustruje znakomitym przykładem własnym — odkryciem podstawowego prawa

mechaniki chemicznej, prawa równowagi reakcyj odwracalnych. Prawo to, jak powiada, wyprowadził bez żadnych doświadczeń, wyłącznie z zestawienia podstawowych zasad termodynamiki, zapożyczonych z prac Sadi Carnota, ze studiami nad «dysocjacją chemiczną», wykonanymi przez Sainte-Claire Deville'a (przyjaciela jego ojca). Opowiada o tym z taką prostotą, jakby chodziło tu o rozwiązanie zwykłego, gotowego równania algebraicznego pierwszego stopnia. A przecież dokonał odkrycia naukowego najwyższej doniosłości, wykrył jedno z najbardziej ogólnych praw natury; zasługa ta zapewnia mu tytuł do nieśmiertelności, nie osłabiony przez to, że jednocześnie i niezależnie prawo to zostało sformułowane także przez Van't Hoffa.

Materiał naukoznawczy, w postaci historii osiągnięć naukowych, uzyskanych przez samego twórcę, gęsto rozsiany jest też w wielu innych częściach dzieła, oprócz już wskazanych. Na przykład w rozdziale o przyrządach pomiarowych autor, ażeby uwydatnić warunki, którym winny czynić zadość dobre przyrządy, podaje kilka przykładów z własnej praktyki. Historia każdego z przyrządów i drogi, którymi autor doszedł do ich budowy, opisane są obszernie. Nie wstydzi się też autor mówić o przyrządach nieudanych. W rozdziale o błędach pomiarów daje dużo przykładów błędów własnych, wyjaśniając ich pochodzenie i przyczyny.

Właściwą treścią dzieła jest *zarys metodyki badań naukowych* w zakresie nauk doświadczalnych. Temat ten należy, zdaniem moim, zaliczyć również do naukoznawstwa, w szerszym znaczeniu tego słowa. Dzieł tego rodzaju, nawet w zakresie nauk ścisłych, niewiele znaleźć można. Badacze naukowci, szczególnie ci, którym nie udało się przejść odpowiedniej szkoły, przeważnie sami sobie wyrabiają stopniowo metodykę, niekiedy wzorując się początkowo na opisach cudzych badań, odnalezionych w literaturze; popełniają też zrazu różne błędy, które — jeśli są samodzielnie wykryte i zrozumiane — stanowią dobrą szkołę samokształcenia. Badacze szeregowi, których liczba obecnie — ze względu choćby na potrzeby praktyczne zastosowań naukowych — szybko wzrasta, często w przeciągu długich lat popełniają poważne błędy, które nie pozwalają im osiągnąć zamierzonego celu lub, co gorsza, doprowadzają do błędnych wyników, uważanych za prawidłowe. Dla tych badaczy przeznaczona jest głównie książka Le Châteliera. Ale znajdzie w niej dużo ciekawego materiału nawet doświadczony badacz, choćby dlatego, że w każdej metodyce naukowej istnieje sporo punktów spornych, a Le Châtelier, mając na myśli głównie nauczanie i nadając dziełu charakter podręcznika, jest w wielu sprawach apodyktyczny i jednostronny. Jest przy tym, dodajmy, szczerzy i odważny, można więc znaleźć w jego dziele tak «rażące» myśli, jak odrzucenie hipotezy o istnieniu izotopów, wyśmianie «wiary» w kwanta, w teorię względności itp.

Uważamy za pożyteczne podać w krótkości treść całego dzieła, w postaci «spisu rzeczy». *Wstęp*, w którym jest mowa o drogach własnej kariery naukowej autora (p. wyżej). Rozdział I. — *Definicja nauki*, jej przedmiot (wykrywanie praw natury), jej główne czynniki: obserwacja faktów, pomiary, rozumowanie, prawa; metodyka; o determinizmie. II. *Podstawowe zasady*: zasada *tabulae rasae*, zasada podziału, zasada organizacji, hipotezy. III. *Obserwacja faktów*: natura faktów, przypadkowe obserwacje, systematyczne poszukiwania. IV. *Mechanizm odkryć naukowych* — treść podana była wyżej. V. *Pomiary doświadczalne*: wielkości wymierzalne, metodyka pomiarów, organizacja pomiarów. VI. *Przyrządy pomiarowe*, liczne przykłady (p. wyżej). VII. *Błędy*: błędy względne, błędy przypadkowe, błędy systematyczne, liczne przykłady; zasady ciągłości; stosunki przyczynowości. VIII. *Rozumowanie*: wzory algebraiczne, twierdzenia i zasady, błędy rozumowania (liczne przykłady z prac wielu badaczy). IX. *Prawa*: ich realność (ciekawa polemika z pewnymi poglądami H. Poincaré'go i Einsteina), przypadkowość, ewolucja nauki, prostota praw. X. *Przemysłowe pochodzenie nauki* — ciekawe dane, dotyczące historii podstawowych prac Lavoisiera (skład powietrza, skład wody, ciepło), Sadi Carnota (termodynamika), Sainte-Claire Deville'a (dysocjacja pary wodnej), Berthelota, Pasteura; źródłem ich badań były cele czysto praktyczne, a wyniki stworzyły teoretyczne podstawy nowych nauk: chemii, termodynamiki, chemii fizycznej, chemii organicznej, mikrobiologii. XI. *Wpływ nauki na przemysł*: źródła współczesnego przemysłu, wiedza nabyta, badania naukowe, naukowa metoda pracy. XII. *Wprowadzenie nauki do fabryki*. Ostatnie trzy rozdziały (X–XII) stanowią razem pewną całość, luźniej związaną z właściwą treścią dzieła. XIII. *Odkrycia i wynalazki*. XIV i XV — traktują o *wykształceniu ogólnie - naukowym i technicznym*. XVI — o *systemie Taylora*. XVII. *Wnioski ostateczne*. W rozdziałach X–XVII autor odchylił się od głównego tematu i zajął się żywo go interesującymi (szczególnie w ostatnich latach życia) sprawami bardziej praktycznymi: związkiem między nauką a przemysłem. Dzieło swe pisał na rok przed śmiercią, — jest więc ono jakby jego testamentem.

Trzeba tu zaznaczyć, że Le Châtelier zajmuje się w swoim dziele spowiedzi nauk doświadczalnych prawie wyłącznie chemią i technologią chemiczną. Jednakże zasięg jego myśli jest tak szeroki a ujęcie przedmiotu tak głębokie i często wybitnie oryginalne, iż książka jego może być z zaciekawieniem i pożytkiem studiowana przez każdego, kto interesuje się w ogóle naukami doświadczalnymi, a może nawet i przez tych, którzy uprawiają inne działy wiedzy, z doświadczeniem mało wspólnego mające.

Ze względu na wysoki poziom rzetelności naukowej i na pierwiastek ogólnie-

kształcający, cechujące dzieło Le Châteliera, a szczególnie dla zadośćuczynienia faktycznej potrzebie młodzieży, kształcącej się w zakresie nauk doświadczalnych, oraz w interesie początkujących badaczy naukowych, dyplomantów (magistrantów), doktorantów i osób pracujących w instytutach badawczych i w laboratoriach fabrycznych, byłoby czynem wysokiego pożytku społecznego wydanie tej ciekawej książki w przekładzie polskim.

KAZIMIERZ SMOLEŃSKI

J. DELEVSKY. La prévision historique dans la nature. Actualités scientifiques et industrielles, No 304. Paris 1935. Hermann. S. 53.

«Przewidywaniem historycznym» autor nazywa przepowiednię wydarzeń czy stanów przyszłych, odnoszącą się do konkretnych, indywidualnych przypadków. W pracy rozważanej znajdujemy analizę pojęcia przewidywania historycznego w zastosowaniu do zjawisk zachodzących w przyrodzie, dyskusję warunków procesu przewidywania, zilustrowaną licznymi przykładami zaczerpniętymi z poszczególnych nauk, wreszcie rozważania nad zagadnieniem przyczynowości jako podstawowym dla kwestii ważności i pewności przepowiedni.

Przewidywanie historyczne można przeciwstawić z jednej strony «przewidywaniu niehistorycznemu», beczasowemu (np. dotyczącemu przyszłej ważności twierdzeń logicznych, matematycznych, ogólnych praw fizycznych), z drugiej zaś strony — *diagnozie*, mającej na celu wyznaczenie pewnych elementów układu przez obserwację innych, *współlistniejących* z tamtymi. Diagnozy służą jednak nierzadko za podstawę do prognoz, np. w medycynie.

Wszelkie przewidywanie historyczne opiera się, zdaniem autora, na obserwacji *powtórzeń* stanów i zdarzeń, na zasadzie indukcji. Tak ogólne sformułowanie tego twierdzenia jest niewłaściwe, o czym świadczą fakty sprawdzonych przewidywań uzyskanych na drodze dedukcji (np. odkrycie Neptuna), chyba że pojęcie «powtórzenia stanów» zostanie wzięte w niezwykle szerokim znaczeniu. Niewątpliwy jednak jest podkreślony przez autora nader ścisły ogólny związek «przewidywalności» z powtórzeniami zjawisk i stosunków oraz z determinizmem.

Przewidywanie może być *warunkowe*, gdy nastąpienie zjawiska zależy od tego, czy zajdą odpowiednie inne okoliczności, i *bezw warunkowe*, gdy w danych okolicznościach przepowiednia dokonana jest bez żadnych zastrzeżeń.

Przewidywanie historyczne w naukach przyrodniczych może opierać się na trzech metodach następujących: *powtarzaniu cykli* regularnych (ruch planet, gwiazdy zmienne itd.); *powtarzaniu stosunków* (np. przewidywania dotyczące

rozpadu ciała promieniotwórczego); wreszcie — na *diagnozie*, przy czym rzeczą istotną jest tu wyznaczenie faz początkowych zjawiska i porównanie ich z przykładami już znanymi (np. prognoza choroby). W zastosowaniu do zjawisk przyrodniczych prognoza jest tym doskonalsza, im dana dziedzina jest prostsza, im mniejszą rolę odgrywa przypadek i im mniej podlega ona świadomej działalności człowieka.

Decydującym dla teorii przewidywania historycznego jest fakt niewystępowania powtórzeń zupełnie *identycznych*. Wynika stąd, że w zasadzie wszystkie prognozy są jedynie przybliżone i prawdopodobne, jakkolwiek nieraz prawdopodobieństwo to może praktycznie zbliżać się do absolutnej pewności.

Przedstawione wyżej rozważania autor ilustruje obszerną dyskusją przykładów przewidywania historycznego w dziedzinie astronomii, geologii, meteorologii i biologii, rzucając sporo ciekawych uwag i spostrzeżeń.

Astronomia od dawna uchodzi za wzór i ideał przewidywania historycznego. Prognozy jej opierają się przeważnie na metodzie cyklów, jakkolwiek można znaleźć przykłady nawet metody diagnozy. Pewność prognoz astronomicznych zawdzięczamy stosunkowej prostocie zarówno zjawisk, jak i zasadniczego ich prawa (prawo Newtona), co pociąga za sobą szeroką stosowalność matematyki. Element przypadku odgrywa tu małą rolę, działalność ludzka oczywiście nie odgrywa żadnej. Jednakże i przewidywania mechaniki nieba nie są bezwzględnie pewne, zwłaszcza jeżeli chodzi o długie okresy czasu (trudności matematyczne, małe błędy w parametrach, zaniedbywane drobniejsze siły itd.). Zresztą, nawet przepowiednie na bliższą metę nie sprawdzają się tak bardzo ściśle, jak się to popularnie przypuszcza: już sama zmienność obrotu ziemi dookoła osi jest tu ważnym a kapryśnym czynnikiem zakłócającym.

W dziedzinie *klimatologii* oparcie się w przewidywaniu historycznym na metodzie cyklów zawodzi niemal zupełnie, chyba że zadowolimy się cyklami nader nieregularnymi i, co za tym idzie, małym prawdopodobieństwem prognoz. Najciekawszą jest tu sprawa epok lodowych w przeszłości i przyszłości. Po obszernej dyskusji autor dochodzi do wniosku, że żadna z dotychczasowych hipotez o przyczynach epok lodowych nie pozwala na mniej lub więcej pewne przewidywanie dotyczące przyszłych zlodowaceń. Może jeszcze najlepiej nadawałaby się tu metoda diagnozy, oparta na tym, co się dzieje obecnie. Jednak i przy tym napotykaemy na rozbieżności takie, jak 2.000 i 100.000 lat, które mają nas dzielić od najbliższej epoki lodowej.

Ogromną ważność praktyczną posiadałyby dobre prognozy *trzęsień ziemi*. I tu poszukiwania związków ze znanymi cyklami astronomicznymi nie dały wyników pozytywnych; natomiast zdaje się, iż metoda «diagnozy», oparta na obserwacjach zaburzeń magnetyzmu ziemskiego, poprzedzających niekiedy

trzęsienia ziemi, pozwoli, przynajmniej w niektórych okolicach, przewidzieć to groźne zjawisko na kilkanaście godzin naprzód.

W związku z rozważaniami na tematy geologiczne znajdujemy ciekawe uwagi o wpływie *człowieka* na prognozy w tej dziedzinie. Działalność ludzka staje się coraz ważniejszym czynnikiem kształtującym i zmieniającym oblicze ziemi i wpływającym na losy przynajmniej jej powierzchni. Mamy tu do czynienia z charakterystycznym połączeniem przewidywań geologicznych i klimatologicznych z po prostu «historycznymi», ludzkimi.

Sprawa «pewności» prognoz w *meteorologii* jest dobrze znana. Nadzwyczajna złożoność obszaru badań powoduje, że przewidywanie pogody na dalszą metę (metodą cyklów np.) na ogół zawodzi. Przewidywanie na dzień lub dwa naprzód jest przykładem metody diagnostycznej.

W dziedzinie *biologii* prognozy oparte na cyklach czy jednokierunkowych procesach fizjologicznych posiadają nieraz niemal absolutną pewność, lecz są przy tym warunkowe (dodajmy: z jedynym przynajmniej wyjątkiem prognozy śmierci organizmu wielokomórkowego). Przepowiednie natomiast, dotyczące indywidualnych losów danego osobnika, są wprost przysłowiowo niepewne, zarówno dzięki ogromnej komplikacji zjawisk, jak przemożnej roli «przy-padku» oraz ingerencji woli świadomej. Już o wiele lepsze są prognozy oparte na diagnozach, dotyczących specjalnych wydarzeń i stanów organizmu (medycyna).

Dlaczego jednak w przewidywaniach historycznych, odnoszących się do przyrody, nie ma pewności i ścisłości? Czy przyczyną tego są jedynie trudności *techniczne*, czy też wynika to z samej *natury* świata zewnętrznego? Jeśliby pierwsze przypuszczenie odpowiadało rzeczywistości, wówczas droga do ideału przewidywania historycznego byłaby — w zasadzie przynajmniej — otwarta. Inaczej sprawa się przedstawia, jeżeli trudności są natury zasadniczej. Mówiliśmy już o czynnikach, utrudniających przewidywanie historyczne; rozpatrzmy je po kolei z nowego punktu widzenia.

Trudności, wynikające ze *skomplikowanego charakteru* zagadnień, są przede wszystkim natury technicznej; miałyby one *wyłącznie* ten charakter, gdyby w świecie istniały powtórzenia dokładnie identyczne. Stwierdzając, że identyczności takiej nie ma, autor idzie zbyt daleko; sądzi mianowicie, iż skutek tego same prawa przyrody wyrażają jedynie prawdy przybliżone. Przede wszystkim, wiele praw traci charakter przybliżony, jeżeli wyrazimy je w postaci warunkowej, byle tylko uczynić należyte zastrzeżenia; poza tym — i sprawa ta wiąże się bezpośrednio z dalszymi wywodami autora — fizyka współczesna znajduje poszukiwaną absolutną identyczność w zjawiskach *mikroświata*.

Ścisła przewidywalność jest nierozzerwalnie związana ze ścisłym determinizmem. Brak tego ostatniego stanowiłby przyczynę nie techniczną, lecz *zasadniczą* niepewności najbardziej nawet idealnych prognoz. Niepowtarzalność dokładnie identycznych zdarzeń i stosunków odbiera treść postulatowi determinizmu ścisłego i stawia na jego miejsce «probabilizm». Gdzie jednak tkwią powody braku determinizmu? Boussinesq próbował powiązać indeterminizm z pewnymi własnościami matematycznymi równań różniczkowych ruchu; próba ta jednak nie znalazła szerszego uznania, przypisywała bowiem wagę zasadniczą sprawom natury raczej techniczno-matematycznej.

Dalszym czynnikiem ograniczającym ścisłość przepowiedni jest «*przyrządek*», tj. «spotkanie się dwóch seryj przyczynowych niezależnych». Niekiedy «przyrządek» jest po prostu wynikiem złożoności przedmiotu, naszej niedokładnej wiedzy o nim (np. pojawienie się komety nieokresowej). Podobnie przyrządek, będący podłożem praw statystycznych, czy to np. gry w kości, czy np. kinetycznej teorii gazów, zdaje się opierać jednak na ścisłym determinizmie praw rządzących zdarzeniami elementarnymi, jakkolwiek determinizm ten jest zamaskowany przez niesłychaną komplikację układów. Tak przynajmniej przypuszczano powszechnie do niedawna. Obecnie, jak wiadomo, coraz ważniejszą rolę odgrywa pogląd, wywodzący się ze współczesnej fizyki, że determinizm ścisły nie może mieć zastosowania do czasowo-przestrzennego opisu zjawisk elementarnych wobec nieuniknionej *nieoznaczoności* tego opisu. Autor rozważa tu dość obszernie poglądy zarówno zwolenników «indeterminizmu kwantowo-mechanicznego» (Bohr, Heisenberg, Jordan, de Broglie i in.), jak i obrońców wiary w determinizm tkwiący w najgłębszym podłożu zjawisk (Laue, Planck), przy czym z pewną niechęcią odnosi się do koncepcji mechaniki kwantowej. Wywody autora nie są zresztą bynajmniej przekonujące i stanowią raczej słabszy punkt rozprawy.

Ostatni rozdział swej pracy autor poświęca sformułowaniu «probabilistycznego» poglądu na przewidywalność w przyrodzie, rozwijanemu już w starożytności, np. przez Karneadesa. Cała niemal wiedza nasza jest zbiorem twierdzeń mniej lub bardziej prawdopodobnych: bądź to opartych na prawie wielkich liczb, jak w zagadnieniach statystyki, bądź prognoz «historycznych», o jakich głównie była wyżej mowa. Subiektywny element oczekiwania z pewnym prawdopodobieństwem wiąże się zresztą nieodparcie z każdym wypadkiem przyszłym, choć w specjalnych przypadkach prawdopodobieństwo to odczuwamy jako praktycznie równe pewności.

Końcowa część rozprawy Delevskiego sprawia wrażenie pewnej chaotyczności: autor rozważa może zbyt dużo rozmaitych poglądów, powtarza się nieraz kilkakrotnie i nie zawsze udaje mu się należyte uwydatnienie rzeczy

istotnych, które czasem zacierają się nieco w nadmiarze słów; mimo to jednak, i tu, podobnie jak w części pierwszej, znajdujemy dużo ciekawych poglądów, zręcznych klasyfikacji i przeciwstawień.

WŁADYSŁAW KAPUŚCIŃSKI

WILHELM GREBE. Geist und Sache. Grundlegung der Theorie der Geisteswissenschaften und Klärung des Sinnes kulturellen Schaffens. Frankfurt a. M. 1934. Verlag M. Diesterweg. S. VII + 226.

Autor, docent Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem, jest uczniem H. Corneliusa, od którego przejmuje pewne twierdzenia i pojęcia. Prócz tego pozostaje pod wyraźnym wpływem H. Rickerta, a w pewnej mierze neokantystów marburskich i Husserla, choć o tym ostatnim nie wspomina i posługuje się zupełnie odmienną terminologią.

Książka, jak widać z podtytułu, dzieli się na dwie główne części. Pierwsza, ściśle teoretyczna, stawia sobie za zadanie określić przedmiot i metodę badania tzw. «nauki o duchu» (*Geisteswissenschaft*)¹, jako odrębnej gałęzi wiedzy ludzkiej, i stanowi pewne *pendant* do książki H. Corneliusa «*Transzendente Systematik*». Część druga ma raczej charakter praktyczny i przeciwstawia się tym, którzy uprawiają nauki o duchu jako pewnego rodzaju odskocznnię do takich lub innych prób wpływania na rozwój kultury. Ta też część nosi na sobie ślady atmosfery polityczno-kulturalnej w Niemczech III. Rzeszy. Waga książki leży w jej części pierwszej.

Wedle autora nauka o duchu i historia to to samo. Przedmiotem jej badania jest «czynność», «działanie» człowieka (*das Tun*, także *das Handeln*) w jego jednorazowym dokonaniu się i nieprzedmiotowej postaci. Przypomnienie, które, zdaniem autora, dotyczy zawsze tylko samego działania, jest podstawowym aktem poznawczym nauki o duchu, a zasadniczym typem jej badań jest autobiografia. Prócz tego nauka o duchu posługuje się «rozumieniem», którego różne pojęcia autor rozważa. Przypomnienie dostarcza badaczowi konkretnych fenomenów działania. Istnieje jednak i drugi istotny a całkiem odmienny element nauki o duchu, mianowicie tzw. «teoretyczna konstrukcja» («*theoriehafte Konstruktion*»), której źródło leży w potrzebie powiązania i wytłumaczenia poszczególnych zjawisk działania. Taką teoretyczną konstrukcją jest przede wszystkim pojęcie «ducha obiektywnego», jako też szereg pojęć pochodnych, jak np. «epoka historyczna», «rozwój historyczny», «wiedza pewnej

¹ Termin «*Geisteswissenschaften*» oddaję przez «nauki o duchu» a nie, jak to się u nas zwykle czyni, przez «nauki humanistyczne», albowiem używane u nas pojęcie «nauk humanistycznych» ma wyraźnie szerszy zakres, niż pojęcie «*Geisteswissenschaften*» w rozumieniu autora. Na przykład zarówno nauka o literaturze, jak w ogóle nauka o sztuce, nie należy do «nauk o duchu». Prócz tego i treść tego pojęcia jest odmienna od treści pojęcia «nauk humanistycznych».

epoki», «sztuka pewnego czasu» itp. Pojęcia te, z których centralne pojęcie «ducha obiektywnego» ma być obarczone sprzecznością, posiadają charakter fikcyjny (są to «wynaturzone» pojęcia — «denaturierte Begriffe») i mogą w nauce o duchu być używane jedynie z pełną świadomością ich fikcyjności jako pewnego rodzaju narzędzie pomocnicze (co zwykle się przeocza i stawia się na równi z pojęciami poszczególnych działań). Spełniają one w nauce o duchu rolę podobną do tej, jaką w naukach przyrodniczych spełniają pojęcia takie jak «pole magnetyczne», «eter» itp., pojęcia więc, których przedmioty nie mogą być dane nigdy w doświadczeniu, a których używa się do wytłumaczenia pewnych faktów danych w doświadczeniu. Twierdzenia o ich przedmiotach (zarówno w nauce o duchu, jak i w przyrodoznawstwie) nie mogą sobie rościć prawa do prawdziwości, a o przyjęciu ich rozstrzygają całkiem inne względy, jak np. prostota, sprawność i nośność tych pojęć itd. Poznanie w ścisłym tego słowa znaczeniu stanowi w nauce o duchu jedynie przedstawienie (opis) poszczególnych działań. W odróżnieniu dwójakiego rodzaju elementów nauki o duchu zaznacza się pokrewieństwo stanowiska Grebego z poglądami Corneliusa, który podobne odróżnienie przeprowadza w odniesieniu do nauk przyrodniczych.

Istotny sens koncepcji Grebego nauki o duchu odsłania się jednak dopiero na tle jego rozumienia i analizy «działania», któremu poświęcone są najważniejsze rozdziały książki. Przez «działanie», radykalnie przeciwstawione wszelkiej «rzeczy», Grebe nie rozumie psychofizycznego działania człowieka (pewnych rękoczynów jego, wyznaczonych i kierowanych przez pewne przeżycia), lecz jedynie samo przeżycie świadome, odnoszące się do pewnej «rzeczy», a więc intencjonalne, i to przeżycie dokładnie tak wzięte, jak jest przez kogoś przeżywane. «Rzecz» jest przy tym wszystko to, co w «działaniu» (przeżyciu) jest *dane*, ku czemu ono się zwraca swą intencją, co jest jego «przedmiotem». Tak, że nawet gdy «działanie» uprzedmiotowimy, zrobimy je «rzecz»ą. W jedynie właściwej mu pierwotnej postaci, które ono posiada, gdy się po prostu dokonywa, gdy «w nim» żyjąc, zwracamy się ku pewnej rzeczy, jest ono nie tylko «nieprzedmiotowe» (ungegenständlich), ale nadto nie posiada własnej substancji, ani żadnej własnej cechy (Merkmal), ani wreszcie żadnej własnej istoty, czyli w myśl autora nie podlega żadnej prawidłowości (Gesetzlichkeit). Z prawidłowością mamy do czynienia (wedle autora) tam, i tylko tam, gdzie między elementami czegoś zachodzi konieczny związek typu «jeżeli — to» («wenn — dann»). Ma ona występować jedynie w świecie rzeczy.

Nie ma zaś działanie własnej substancji ani żadnej swej cechy, ponieważ wszystko w nim jest «z rzeczy» («von der Sache her»), jest do rzeczy przystosowane («sachgemäss»). Jest ono z istoty swej (!) wobec rzeczy bytowo nie-

samodzielne (unselbständig), choć nie tworzy z nią jednej całości, ani nie stanowi jej cechy przypadkowej. To tylko w nim da się opisać, co «jest z rzeczy», a mianowicie jego «sens» (Sinn). «Sens» ten — inaczej mówiąc to, co «pomysłane» (das Gedachte) lub to, co «zdziałane» (das Getane) — jest tym samym, co rzecz «o ile i jak ją widzi działający» (sofern sie und wie sie von dem Handelnden gesehen wird). Zarazem jednak ów «sens» odnosi się do rzeczy (jest «sachbezogen»), mniema zawsze coś (meint allemal etwas).

Zadaniem nauki o duchu jest właśnie ten sens przedstawić, on stanowi ostateczny «przedmiot duchoznawczy». Że zaś działanie nie posiada żadnej swej istoty (i to, jak twierdzi autor, z istoty swej jest takie, że istoty nie posiada), że nie podlega żadnej prawidłowości, więc też wiedza o duchu może być tylko historią, nie może zaś być nauką dążącą do ustalania czy wykrywania praw (Gesetze). W zasadniczej więc różnicy między «działaniem» i «rzeczą» leży źródło przeciwieństwa między «nauką o duchu» a przyrodoznawstwem. Takie samo przeciwieństwo między nimi ustalał niegdyś H. Rickert, Grebe stara się tylko na swój sposób je uzasadnić.

Należy podkreślić, że wedle autora twierdzenie, iż działanie z istoty swej nie posiada żadnej istoty, ani żadnej własnej substancji, wolne jest od sprzeczności. Albowiem, jak autor sądzi, należy odróżnić «działanie» przeżywane (gelebtes Tun) w jego pierwotnej nieprzedmiotowej postaci, gdy w nim żyjemy, i «działanie jako rzecz» (Tun als Sache), gdy robimy je przedmiotem badania. Pierwsze jest pozbawione substancji i istoty, drugie zaś tę istotę posiada. Pierwsze jest obiektem nauki o duchu, drugie obiektem «nauki o nauce» resp. teorii poznania, w szczególności zaś teorii, którą autor buduje o nauce o duchu. W ten sposób odrzucona też zostaje koncepcja filozofii jako nauki o duchu.

Nie podobna tu wchodzić w dalsze szczegóły teoretycznych wywodów autora, ani przeprowadzać wyczerpującej ich krytyki. Pomijając rozważania zawarte w drugiej, praktycznym zagadnieniom poświęconej części książki, należy jednak przynajmniej podkreślić, że największe wątpliwości budzą przytoczone tu w zarysie główne tezy autora o działaniu jako przeżyciu (gelebtes Tun). Próba uniknięcia zawartych w nich sprzeczności (z których niebezpieczeństwa autor zdaje sobie sprawę) przez odróżnienie «przeżywanego działania» od «działania jako rzeczy» nie wydaje się szczęśliwą. Bo albo oba te «działania» są istotnie różne między sobą, w takim razie o przeżywanym działaniu nie dałoby się prawdziwie nic orzec, albo też jedno i drugie jest tym samym, w takim razie tezy autora zawierają nieuchronną sprzeczność. Wątpliwości nasuwają też tezy autora o «rzeczy», «sencie», «tym, co zdziałane» i o ich stosunku do działania. Raz czytamy, że działanie jest bytowo niesia-

modzielne w stosunku do rzeczy (gdyż wszystko w nim jest «z rzeczy»), choć nie tworzy z nią jednej całości, drugi zaś, że nie jest ono «z rzeczy samej» (von der Sache an sich her), lecz «z rzeczy» jako sensu («die Sache ist nur in einem Sinn, als Gedachtes da, und sie bestimmt das Tun so wie sie im Sinn, als Sinn, da ist»). Tenże sens jednak ma być z działaniem «powiązany» («Das Tun ist dadurch von der Sache her, dass Sinn mit ihm verknüpft ist»). Wobec tego działanie jest «z czegoś», co do jego własnej całości należy — w przeciwieństwie do «rzeczy samej» — i trudno wówczas utrzymać twierdzenie, że jest ono wobec rzeczy bytowo niesamodzielne. Nie udało się więc autorowi przezwyciężyć trudności, które nasuwa wierny opis przeżyć świadomych, ani wyjaśnić ich stosunku do «rzeczy samej».

Mimo niejednej myśli trafnej — jak np. wystąpienia przeciw tzw. «duchowi obiektywnemu» — książka ta nie posuwa w zadowalający sposób badań nad istotą «nauki o duchu». Zawodzi bowiem właśnie w podstawowej swej części, dotyczącej «działania», części, która stanowi może najoryginalniejszy pomysł autora. Na ogół bowiem, mimo całkiem nowej terminologii, spotykamy się z twierdzeniami, które znane są skądinąd. Książka pisana jest dość rozwlekłe: to samo twierdzenie bywa często kilkakrotnie powtarzane w różnych sformułowaniach i zwrotach, co nie przyczynia się do pogłębienia analizy ani też nie może zastąpić uzasadnienia.

ROMAN INGARDEN

H. GOMPERZ. Die Wissenschaft und die Tat. Wien 1934. Gerold & Co. S. 47.

Jest to odczyt, wygłoszony w Tow. Filozoficznym w Wiedniu. Zdaniem autora, spotykamy się zazwyczaj z trzema typami poglądów na stosunek nauki do czynu: zupełne podporządkowanie nauki potrzebom praktycznym, zupełna niezależność naukowego badania od zainteresowań praktycznych, wreszcie — uznanie nauki za samodzielne zjawisko, nadające się do zastosowań, cennych w praktyce. Przychylając się raczej do trzeciego, umiarkowanego stanowiska, autor stawia pytanie: jak pogodzić stosowalność nauki z faktem, że nauka nigdy nie daje ostatecznych, absolutnych konkluzyj i każde twierdzenie naukowe może być poddane sprawdzeniu, rewizji; czyn zaś wiąże się zawsze z jakimś nieodwołalnym postanowieniem, rozstrzygnięciem wątpliwej alternatywy, i żaden czyn nie może być cofnięty?

Przed wszystkim autor zwraca uwagę na to, że często trzeba rozstrzygać nawet wtedy, gdy się jeszcze nie ma gotowej analizy naukowej; zwłaszcza że wstrzymanie się od czynu bywa zazwyczaj też pewnym odpowiedzialnym rozstrzygnięciem sprawy. Z punktu widzenia nauki, każde prawie praktyczne

rozstrzygnięcie jest przedwczesne, nie dość uzasadnione. Dalej, podnosi autor, nigdy dane naukowe nie są wystarczające do praktycznych rozstrzygnięć: żaden czyn nie obejdzie się bez pozanaukowych przesłanek. Nauka co najwyżej wskazuje, co się stać może, nigdy — co powinno. Wreszcie, nauka nie tylko że nie stanowi wystarczającej podstawy działania, ale sama też ulega odkształcającemu wpływowi praktyki, której służy. Mianowicie, zarówno pod wpływem naglących potrzeb praktycznych, jak również skutkiem tego, że sama działalność naukowa jest też zespołem pewnych czynów ludzkich, — wkrada się do nauki skłonność do wydawania rozstrzygnięć ostatecznych, obca jej duchowi. Autor akcentuje tu tę pozornie paradoksalną okoliczność, że praktyka wymaga stałości przekonań, gdy nauka jest tego pozbawiona: z dnia na dzień może się tu stanowisko zmienić pod wpływem nowych odkryć. To zaś, co się mówi w nauce o przekonaniach, całych szkołach, nie da się utrzymać w czystej nauce: są to co najwyżej wadliwie sformułowane oświadczenia badaczy, iż w pracy swej pragną się ograniczyć do danych tematów badań. Podobnie też w przedstawianiu wyników naukowych wkładają się takie praktyczne, nienaukowe zniekształcenia. Treścią nauki są spłoty możliwości: zarówno przyjęcie pewnych alternatyw, spośród różnych możliwych, za punkt wyjścia badań, jak i poprzestanie na pewnych końcowych wynikach, jako zadawalających konkluzjach, jest sprawą wyboru i rozstrzygnięcia badacza, jest sprawą czynu, nie — obiektywnego stanu rzeczy. Podobnie w razie sporów, polemik naukowych, chodzi o praktyczne rozstrzygnięcia na rzecz pewnych stanowisk, pewnych postaw czynnych. Ten wpływ praktyki na czynności uczonego sięga jeszcze dalej, skłania go mianowicie do posługiwania się takimi pojęciami, których nie dopuszcza czysta nauka. Autor przytacza, tytułem próbki, cztery takie pojęcia, związane z teorią prawdopodobieństwa. Pierwsze — to tzw. «praktyczna pewność», utożsamiana z «nieskończenie dużym prawdopodobieństwem»: nie daje się niczym innym wytłumaczyć, jak tylko potrzebą przejścia od myśli do czynu, wymagającą dokonania tego, teoretycznie niedopuszczalnego, skoku od dużego prawdopodobieństwa do pewności. Drugie — to przypisywanie prawdopodobieństwa pojedynczym konkretnym zdarzeniom; naukowo nie daje się to utrzymać, lecz w praktyce stanowi wytyczną postępowania, liczącego się z takim konkretnym zdarzeniem. Trzecie — to wnioski indukcyjne: są to uogólnienia pozbawione wszelkiego uzasadnienia naukowego, niezbędne, gdy trzeba przejść od wiedzy do czynu. Wreszcie — samo pojęcie rzeczywistości, trwałych przedmiotów rzeczywistych, nie da się wywieść na gruncie nauki czystej ze zmienności zjawisk, danej nam pierwotnie w doświadczeniu: tylko potrzeba czynu doprowadza do pojęcia przedmiotów, działających i ulegających działaniu, na których możemy polegać.

Pojęcie nauki czystej jest więc raczej pojęciem granicznym, ideałem. Nawiązując do wpływu czynników społeczno-gospodarczych na twory duchowe, autor sądzi, że ideał taki krzewi się w czasach dobrobytu i wolności gospodarczej: beztrudne gromadzenie zasobów wiedzy obiektywnej podobne jest do procesów kapitalizacji. W czasach nędzy i panowania przymusu, nauka jest narażona na różne zniekształcenia i ograniczenia, wywołane potrzebami praktycznymi. W takich czasach ludzie nauki tym bardziej muszą sobie jasno zdawać sprawę z granic swych możliwości, z tego — czego nauka czysta może się podejmować, i z tego — co już należy do dziedziny czynu.

JAN FRANCISZEK DREWŃOWSKI

HANS REINER. Die Existenz der Wissenschaft und ihre Objektivität. Die Grundfrage der Universität und ihrer Erneuerung. Halle (Saale) 1934. Max Niemeyer Verlag. S. 48.

H. Gomperz zaznacza na wstępie do swej rozprawy, o której wyżej była mowa, że praca H. Reimera jest jej pouczającym uzupełnieniem. Istotnie, gdy u Gomperza mowa głównie o tym, czym nauka *nie* jest, to Reiner, którego praca też jest częściową przeróbką odczytu, stara się odpowiedzieć na pytanie: jaki jest właściwy sens nauki? Chociaż porusza tu zagadnienia filozoficzno-naukowe, to jednak sam mówi we wstępie, że nie jest to rozprawa naukowa, lecz tylko apel (ein Anruf und Aufruf) do wszystkich, którym leży na sercu los duchowego życia Niemiec. Wpływa to, oczywiście, ujemnie na poziom naukowy wywodów, których ścisłość i tak pozostawia dużo do życzenia, gdyż mistrzem autora jest M. Heidegger.

Autor sądzi, iż nikt nie kwestionuje pożytku nauk stosowanych; dopiero gdy chodzi o naukę czystą, rodzą się trudności. Jest ona wiedzą, której początki tkwią zwykle w jakichś potrzebach praktycznych, lecz która dalej rozwija się z pominięciem tych pierwotnych celów, staje się wiedzą dla wiedzy. Taka wiedza nie da się usprawiedliwić społecznie tym tylko, że daje pełnię zadowolenia uprawiającym ją, gdyż byłaby wówczas jedynie luksusową zabawą, dostępną nielicznym uprzywilejowanym. Trzeba okazać, że nauka, niezależnie od zastosowań, jest wartościowym składnikiem życia.

Nauka jest pewnym typem (Weise) naszego istnienia: chodzi o scharakteryzowanie, na czym polega ta strona istnienia, która ujawnia się w nauce, — o opisanie «egzystencjalnego sensu nauki». Autor podaje sześć zawyłych tez, które dałyby się może tak streścić w kilku słowach: Ludzkie istnienie zyskuje jak gdyby na pojemności, przez jakieś przenikanie (Sich einlassen) w świat, drogą biernej kontemplacji i czynnej działalności; przenikanie to odbywa się

rytmicznie, na przemian z jakimś odsuwaniem się (Abstandnehmen), połączonym z różnymi oporami, które trzeba zwalczać; ten wzrost wewnętrzny istnienia jest egzystencjalnym sensem nauki. Autor sam przyznaje, iż «właściwe wyjaśnienie tego, o czym mówi, nie jest możliwe. W pełni zrozumie to tylko ten, kto jakoś to przeżył» (s. 27). Za to wnioski autora są bardziej zrozumiałe. Głównym bodźcem nauki ma być pełne miłości przenikanie w świat, w celu stwarzania nowych możliwości czynnego udziału. To wymaga zdawania sobie sprawy z odrębności punktów widzenia, wyznaczających różne nauki. Im bardziej oderwana nauka, tym rozleglejsze są te punkty widzenia. Cała nauka przysparza człowiekowi nie tylko istnienia, ale wyznacza mu też coraz szersze stanowisko we wszechświecie. Punkt widzenia każdej nauki jest zarazem stanowiskiem, z którego przedsięwzięte są odpowiednie działania. Gdy nauki praktyczne mają wyznaczone swe ciasne punkty widzenia przez cele, jakim służą, to odwrotnie, nauki czyste w swych szerokich punktach widzenia odkrywają wciąż nowe cele praktycznej działalności. Czyste poznanie nie jest więc jałową zabawą, lecz środkiem, otwierającym ludzkiemu działaniu coraz rozleglejsze widnokreśli. W takim ujęciu dwa rodzaje odchyłeń zasługują na ujemną ocenę: po pierwsze — nauka, uprawiana bez owego umiłowania istnienia, jest cczą grą pojęć, słów lub faktów, jest balastem; po drugie — nauka, zaniedbująca swój właściwy punkt widzenia, zatracą łączność z życiem, staje się jałowym ugiem.

W końcu autor stara się okazać, że takie wyodrębnienie osobnych punktów widzenia każdej nauki nie prowadzi do zatracenia poczucia prawdy obiektywnej: tylko prawda bezwzględna, przekraczająca ramy ludzkiego istnienia, nie da się utrzymać. W walce o osiągnięcie prawdy ostateczną wartością, dla której można poświęcić nawet istnienie, jest — honor. Poparte to jest powołaniem się na autorytet samego «Führera». Ten swoisty klimat intelektualny i mglista terminologia nie pozwalają autorowi wyrazić poprawnie wielu, jak się zdaje, trafnych poglądów na istotę nauki.

JAN FRANCISZEK DREWNOWSKI

TADEUSZ CZEŻOWSKI. Pozytywizm a idealizm w pojmowaniu nauki. Warszawa 1936. Kasa im. Mianowskiego. S. 15.

Roztrząsanie, pomyślane i podane pierwotnie jako odczyt, przyda się też w roli lektury dyskusyjnej na posiedzeniach proseminariów i seminariów uniwersyteckich, celuje bowiem zaletami dydaktycznymi. Elementarne, proste i przejrzyste, pouczy, zainteresuje i zmusi do myślenia chociażby dlatego, że charakterystyka porównawcza pozytywizmu i idealizmu w pojmowaniu nauki nie kończy się tutaj deklaracją wyboru, lecz postawieniem pytań. Samemu

trzeba rozstrzygać, do którego z tych kierunków winien się przyznawać człek rozsądny. Pozytywizm trochę tu uczerniono (pozytywista to zaraz i psychologista i relatywista i w sprawie egzystencji przedmiotów idealnych porządnie niedowidzi), a idealizm wybielono w sposób nazbyt wyróżniający (on tylko właściwie docenia względ na prawdę w badaniach, on tylko rozumie różnicę między psychologią a logiką...). Ale nikt z dawnych ani z obecnych pisarzy nie może się tym czuć ani dotknięty ani ucieszony, gdyż autor nie analizuje określonych historycznie danych doktryn, lecz raczej dwa style teoretyczne, które w dziełach rozmaitych autorów wypatrzył, do schematu dociągnął i używanymi terminami, jako najbliższymi im duchem, opatrzył.

TADEUSZ KOTARBIŃSKI

BOLESŁAW GAWECKI. Szkice filozoficzne. Warszawa 1935. S. Gł. Książnica Atlas. S. 126.

Książka ta w zamierzeniach swych popularyzatorska porusza szereg doniosłych zagadnień, nieobojętnych również dla *Nauki Polskiej*. Zanim przejdziemy do ich omówienia, wymienimy tu rozdziały, które, wraz z rozdziałami rozważanymi w dalszym toku recenzji, składają się na treść książki. Należą do nich: artykuł w przystępny sposób omawiający filozofię Kanta, artykuł pt. «Pretensje logików», będący żywą polemiką z obozem logiki formalnej, cały szereg artykułów poświęconych filozofii przyrody i jej związkom z obecną fizyką («Co to jest filozofia przyrody?», «Makrokosmos i mikrokosmos», «Fizyka a rzeczywistość», «Konsekwencje filozoficzne indeterminizmu w fizyce współczesnej», a wreszcie artykuł poświęcony zagadnieniu metody w naukach przyrodniczych pt. «Indukcja i dedukcja w badaniu zjawisk przyrody»).

Bezpośrednio związane z zagadnieniami naukoznawczymi jest artykuł «O wartości nauki». Na wstępie zaznacza autor, iż nie należy oceniać nauki w sposób utylitarny. Ocena taka nie byłaby zgodna z opinią większości samych badaczy. Chcąc poznać wartość nauki, należy określić jej istotę. Zastanawiając się nad istotą nauki autor dochodzi do wniosku, że do cech charakterystycznych nauki w ogóle należy to, że «każda nauka operuje pewnym materiałem faktycznym, zaczerpniętym na drodze doświadczenia przy pomocy zmysłów». Trudno się oprzeć wrażeniu, że słowa autora nie odnoszą się do nauki w ogóle, lecz do nauki empirycznej, a nawet tylko do przyrodniczej, nie stosują się zaś do nauk apriorycznych, opartych nie na obserwacjach, lecz na założeniach.

Nauka, jak mówi Poincaré, jest myślowym odtwarzaniem stosunków, istniejących pomiędzy faktami w postaci formalnie poprawnego układu zdań logicznych, opartego na sprawdzalnych doświadczalnie zdaniach jednostkowych o faktach.

Budowa nauki przedstawia się dwustopniowo. Do pierwszego stopnia należą prawa i zasady naukowe, do drugiego zaś teorie czyli konstrukcje pojęciowe, umożliwiające połączenie faktów z odmiennych pozornie dziedzin, przy czym «wszystkie teorie... uważać wypada za środki pomocnicze w naszym dążeniu do najprostszego opisania zjawisk» (cytata ze Wstępu ogólnego M. Smoluchowskiego do II t. Poradnika dla Samouków, s. 50).

Następnie porusza autor zagadnienie, co stanowi ideał nauki współczesnej? Ideałem tym będzie «jednolity, zwarty w sobie i wolny od sprzeczności (formalnie poprawny) obraz wszystkich zjawisk, w którym niewielka ilość zasad naczelných wystarczy do ujęcia i powiązania całokształtu zjawisk, a część hipotetyczna... będzie zredukowana do minimum» (s. 53). Podkreśliwszy, że zadanie nauki polega na stwierdzeniu związku między faktami, autor dochodzi do wniosku, że «zdolność wykrywania takich związków stanowi też istotną wartość nauki» (s. 53), ona bowiem zaspokaja potrzebę człowieka orientowania się w otaczającym go świecie i przewidywania nowych faktów. Lecz potrzeba ta nie wyczerpuje ogólnoludzkich potrzeb intelektualnych. O wartości nauki stanowi coś więcej jeszcze. Nauka zaspokaja nasze dążenia do prawdy, dążenie zaś do idealnego obrazu świata jest równoznaczne, według autora, z dążeniem do prawdy współczesnego umysłu.

«Idealny obraz świata, stanowiący jednolitą konstrukcję pojęciową wolną od sprzeczności, odpowiadającą ściśle stwierdzonym doświadczalnie związkom faktycznym, pozwalającą wyprowadzać zjawiska pojedyncze z niewielu prostych, najogólniejszych zasad... stanowiący w tym znaczeniu obraz świata prawdziwy» (s. 55). Prawda ta jest względna i ludzka, lecz niemniej przeto jest to jedyna prawda dostępna umysłowi ludzkiemu, osiągnięta w sposób ścisły i doświadczalny. Ona stanowi o wartości nauki.

Doszedłszy w ten sposób do tego, co stanowi wartość nauki, zastanawia się autor nad życiem tych, którzy «kochają prawdę, szukają jej i nie mogliby żyć bez niej», podkreślając, iż pozorny spokój ich zajęć nieraz bywa walką tragiczną, lecz, że i nagroda, która ich spotyka za trud ustawiczny, a którą jest zharmonizowanie myśli i uczuć, jest czymś nieskończenie trwalszym od wszystkiego, co stanowi wartość obiegową świata.

Porusza również autor w swych szkicach inne doniosłe zagadnienie, które bywało omawiane na łamach *Nauki Polskiej*, a jest nim zagadnienie odrębności naszej kultury. W artykule pt. «Z zaniedbanej dziedziny» zastanawia się mianowicie, czy filozofia może być narodową, i przypomina, że już Libelt nauczał, iż «w systemacie narodowej filozofii odbija się duchowa indywidualność narodu i stopniowo uświadamia mu się jego poslannictwo».

Filozofia nasza musi być narodową nie tylko z formy, lecz i z treści — powiada autor w artykule «O filozofii narodową». Poznanie dotychczasowego

dorobku myśli polskiej może posłużyć do utworzenia nowego systemu takiej filozofii, której zadaniem będzie «wiedza o narodzie, o istocie narodowości, o cechach charakteru narodowego, o powołaniu historycznym Polski, o jej losach; przewidywanie przyszłości, oparte na trzeźwej ocenie rzeczywistych warunków i sił własnych i obcych; określenie ideału wychowawczego, typu Polaka, jakiego potrzebuje ojczyzna; wskazywanie dróg prawdziwie polskiej polityce» (s. 125). Filozofia bowiem, w przeciwieństwie do nauki, da swobodny wyraz indywidualności poszczególnych ludzi czy też całych narodów, bo, jak James powiada, to wyraz najbardziej osobistych, najgłębiej sięgających cech charakteru człowieka.

Niemniej doniosłe zagadnienie naukoznawcze porusza autor, wprawdzie ubocznie, w artykule pt. «Filozofia teoretyczna Bolesława Prusa», poświęconym dokładnej analizie systemu metafizycznego wielkiego pisarza, zawartego w powieści «Emancypantki». Na przykładzie artykułu o Prusie, widzimy, jak doniosłą jest penetracja nauki, w danym wypadku nauk przyrodniczych, w głąb literatury pięknej, zagadnienie, które zasługiwałoby na specjalné omówienie z punktu widzenia potrzeb naukoznawstwa.

Całość książki, napisana z wielkim talentem popularyzatorskim, daje przegląd zagadnień istotnie ważnych, przyczyniając się do rozbudzenia w społeczeństwie zainteresowań filozoficznych.

WIESŁAW STRZĄLKOWSKI

ANTON ANTWEILER. Der Begriff der Wissenschaft bei Aristoteles. Tom I zbioru: Grenzfragen zwischen Theologie und Philosophie hrsg. von Arnold Rademacher und Gottlieb Söhngen. Bonn 1936. Peter Hanstein. S. 120.

Charakterystycznym dla współczesnych zainteresowań naukoznawczych oraz dla tendencji rewizjonistycznych w stosunku do fundamentalnych kategorii myślenia naukowego jest sam *temat* rozprawy. Nie teoria wiedzy, nie pojęcie poznania, nie metodologia ani żaden inny utarty w literaturze arystotelesowskiej tytuł, lecz właśnie *pojęcie nauki*.

Celem książki jest — według oświadczenia autora we wstępie — znalezienie odpowiedzi na trzy pytania. Czy pojęcie nauki u Arystotelesa jest wyraźnie zarysowane? Czy myśliciel posługiwał się nim stale i niezmiennie? I wreszcie: czy to pojęcie nauki ma znaczenie tylko dla Arystotelesa i pokrewnych mu kierunków myśli, czyli też może ono rościć sobie prawo do uznania i aktualności poza tym zakresem? Autor zdaje sobie sprawę z trudności i niebezpieczeństw, na jakie jest wystawione monograficzne opracowanie tak rozległego i skomplikowanego tematu, toteż ogranicza swoje zadanie do zestawienia i oceny teoretycznych poglądów Arystotelesa na naukę, świadomie rezygnując

z zagadnienia, czy i w jakim stopniu żywa praktyka własnej twórczości naukowej Arystotelesa pozostawała w zgodzie z tymi poglądami.

Po przeglądzie krytycznym odnośnej literatury i ustaleniu ogólnych założeń metodologicznych, przystępuje autor do właściwego tematu, poddając pojęcie nauki u Stagiryty wielostronnej, pomysłowej i ściśle źródłowej analizie, opartej o nieprzerwaną podstawę tekstów greckich, przytoczonych in extenso w oryginale tudzież we wnikliwym przekładzie własnym.

Szereg aspektów, w których kolejno odsłania się przed czytelnikiem *pojęcie nauki*, jest imponujący i stanowi jedną z poważnych zalet dzieła. Źródła nauki, jej przedmiot, metody, istota (Wesen), podział, założenia, podmiot (Träger) i granice — oto tytuły rozdziałów, z których każdy stanowi właściwie maleńką a samodzielnie przemyślaną i na tło całości zagadnienia trafnie rzuconą monografię.

Poszukiwanie *źródeł* nauki poprzedza autor bardzo szczegółową analizą etymologiczną terminu nauka (ἐπιστήμη) w jego formie czasownikowej (ἐπίστασθαι), usiłując pochwycić pierwotny wątek znaczeniowy tego wyrazu oraz jego odpowiednika w języku niemieckim: verstehen — Verständnis, wreszcie szeregu innych terminów synonimicznych: φρονεῖν, ξυνιέναι, γνωρίζεiv, φιλοσοφεῖν itd. Źródło nauki tkwi w szeroko pojętym doświadczeniu (ἐμπειρία), uzupełnionym pierwiastkami poznania czysto rozumowego (νοῦς).

Rozdział o *przedmiocie nauki* wprowadza grupę pojęć, stanowiących podstawę całej filozofii Arystotelesa: pojęcie bytu istotnego, koniecznego, powszechnego, przyczyny najwyższej, zasady ostatecznej, ruchu i miary. Ciekawe są zwłaszcza wywody autora, zmierzające do wyświetlenia i sprecyzowania pojęcia bytu istotnego (οὐσία) i konieczności, wraz z ich przeciwieństwami logicznymi. Autor podkreśla przy tym zmienność i wieloznaczność kardynalnych pojęć u Arystotelesa, dopatrując się w tej elastyczności terminologicznej świadectwa ustawicznego ruchu jego myśli naukowo-twórczej, wolnej od skostnienia dogmatycznego, i dodaje z rezygnacją: «jest to okoliczność, która przynosi Arystotelesowi zaszczyt jako myślicielowi, lecz nam utrudnia zrozumienie go». Niekiedy jednak te nieścisłości i niekonsekwencje terminologiczne występują, zdaniem autora, tak rażąco, że sprawiają raczej wrażenie zbyt pośpiesznych, nie przemyślanych dostatecznie sformułowań (Halbdurchdachte Aeusserungen) i, nie znajdując innego wytłumaczenia, muszą być w znacznej mierze zapisane na niekorzyść Arystotelesa jako myśliciela i człowieka (zu seinen Lasten als Denker und Mensch). Najwięcej powodów do tego rodzaju zażaleń upatruje autor przy omawianiu *metodologii*, a zwłaszcza *konkretnej metodyki* pracy naukowej, sprawiającej niekiedy wrażenie zamętu pojęciowego: «Durch-einanderlaufen der verschiedenen Untersuchungsweisen». — Centralny punkt

książki stanowi dział, zatytułowany: *istota nauki*. Tutaj ogniskują się i przeplatają wszystkie nici przewodnie badania, stwarzając grunt dla samodzielnych wniosków autora. Tutaj też znajdujemy pozytywną odpowiedź na pytanie zawarte w tytule dzieła. Drogą porównania wielorakich i częstokroć sprzecznych ze sobą poglądów i enuncjacji Arystotelesa Antweiler dochodzi do wniosku, że myśliciel rozróżnia w pojęciu nauki dwa zasadniczo odmienne momenty: przedmiotowy i podmiotowy. Moment przedmiotowy zawiera klasyczna definicja nauki w Etyce Nikomachejskiej jako «ujęcia myślowego (δπόληψις) rzeczy ogólnych i z konieczności istniejących». — Na podmiotowym momencie natomiast oparte jest sformułowane w tym samym dziele określenie nauki jako «stałego usposobienia do poznania dowodowego (ἔξις ἀποδεικτική)». — Stąd — syntetyczna formuła, której nie znajdujemy wprawdzie w pismach Arystotelesa, ale która, zdaniem autora, może być uważana za najbardziej autentyczny, o ile chodzi o istotę rzeczy, wyraz poglądów Stagiryty: «nauka jest uzdolnieniem do dowodowego poznania rzeczy ogólnych (... die Befähigung, beweismässig das Allgemeine zu erkennen). — Uwagami o praktycznej wartości poznania naukowego oraz zestawieniem głębokich myśli Arystotelesa o nieporównanych walorach psychicznych i doniosłości dla życia duchowego nauki czystej — kończy się ten niedługi, lecz bogaty w treść rozdział.

Po tym kulminacyjnym punkcie rozprawy następuje kilka rozdziałów uzupełniających i zamykających całość. A więc przede wszystkim — sprawa *klasyfikacji* oraz *układu hierarchicznego* nauk. W tych rozważaniach na szczególne podkreślenie zasługuje próba ustalenia rodzajowego pojęcia (Gattung) nauki. Według Arystotelesa bowiem istnieje pięć różnych sposobów poznawania prawdy przez twierdzenie lub zaprzeczenie, przy czym nauka stanowi tylko jeden z członów tego szeregu, obok umiejętności (τέχνη), roztropności (φρόνησις), mądrości (σοφία) oraz poznania spekulatywnego (νοῦς). Autor przytacza rozliczne przykłady klasyfikacji nauki w dziełach Arystotelesa, oparte na różnych zasadach podziału, omawia szeroko zagadnienie nauki naczelnej (ἀρχικωτάτη τῶν ἐπιστημῶν) i kończy swe wywody znamieną uwagą, że Arystoteles i w tym wypadku, jak w tylu innych, świadomie nie dążył do przedstawienia swoich poglądów w kształtach ostatecznie sformułowanej, dogmatycznej doktryny. Powstrzymywały go od tego — chęć zachowania niczym nie skrepowanej niezależności myśli badawczej w żywej pracy naukowej oraz uzasadniona świadomość tego, że podstawa faktyczna, jaką rozporządzał przy rozwijaniu swego systematu teoretycznego, bynajmniej nie była wystarczającą do dalekosiężnych a niewzruszonych uogólnień.

W rubryce o *założeniach nauki* w pomysłowym rzucie, acz w szkicowym tylko ujęciu i luźnym powiązaniu wewnętrznym, wymienia autor szereg psy-

chologicznych, gnoseologicznych i metafizycznych założeń, leżących u podstawy światopoglądu myśliciela. Ostateczna ostoja całego życia duchowego Arystotelesa, a więc i jego teorii nauki, tkwi w niewzruszonej wierze w Wiekuisty Byt Boski (τὸ ἀεὶ καὶ τὸ θεῖον), jako ideał uniwersalny, jako cel ostateczny wszelakiej dążności i wszelakiej czynności.

Po krótkich refleksjach na temat rozumu spekulatywnego (νοῦς) jako naczelnego i właściwego *podmiotu prawdziwej nauki* oraz jego stosunku do innych, niższych władz rozumowo-poznawczych (τὰ ἐπιστημονικόν, τὸ λογιστικόν), wprowadza nas rozdział przedostatni niejako po *miedzach granicznych pojęcia nauki*, wykazując w szeregu skrupulatnych analiz tekstualnych, czym nauka nie jest, z czym jednak pozostaje w bliskim pokrewieństwie.

Z przesuwającego się przed czytelnikiem długiego orszaku rodziny poznawczej wyszczególnimy, jako najbliższe «rodzeństwo» nauki, na przykład: mniemanie (δύξις), mądrość (σοφία), intuicję intelektualną (νοῦς), rozum praktyczny (φρόνησις).

W zakończeniu dzieła streszcza autor pokrótce wyniki badania, podając je w formie odpowiedzi na wysunięte we wstępie trzy pytania. Na pierwsze z nich odpowiedź wypada niezdecydowanie: i tak i nie. Na drugie — przecząco. Na trzecie wreszcie Antweiler odpowiada dłuższym wywodem o kulturalno-dziejowych wpływach doktryny Stagiryty, ograniczonych wprawdzie przez postępy wiedzy późniejszej, zwłaszcza nowoczesnej, niemniej jednak żywych i pozytywnych po dzień dzisiejszy.

* * *

Streszczając wszystko powyższe należy stwierdzić, że rozprawa Antweilera przemawia sama za siebie doniosłością i aktualnością tematu, bogactwem treści, solidnością podstawy źródłowej oraz szerokim rozmachem w rozwinięciu problematyki i aporetyki przedmiotu. Na szczególne podkreślenie i uznanie zasługuje również zasadnicza *postawa metodologiczna* autora, nadająca w konsekwencji wszystkim jego zawiłym nieraz i pozornie może zbyt abstrakcyjnym i pedantycznym analizom etymologicznym i wywodom logicznym jakies piętno swoiste, ekscytujące uwagę czytelnika i zniewalające do kontynuowania rozsnuwanych przezeń wątków myślowych. Wytłumaczenia tego specyficznego nastroju książki należy doszukiwać się w jej rodowodzie metodologicznym.

Wielowiekowa interpretacja Arystotelesa weszła w ostatnich czasach w zupełnie nową fazę rozwojową. Metoda genetyczna, która na terenie studiów platońskich świeciła już przez cały wiek XIX liczne triumfy a u schyłku tego stulecia oraz w początkach wieku XX doprowadziła do zupełnie zadowolają-

cych a niekiedy nawet do wprost wspaniałych rezultatów, nie była niemal wcale stosowana w badaniach nad spuścizną Stagiryty. Przyczyna tego była dwojaka. Jedna — odwieczna i wspólna w dziejach egzegezy zarówno arystotelesowskiej jak i platońskiej; druga wpływała z odmiennego charakteru dziedzictwa piśmiennego po Arystotelesie. Współzawodnictwo albo wręcz otwarte walki szkół filozoficznych w starożytności oraz ich epigonów w Średniowieczu i w epoce Odrodzenia wymagały ze względów polemicznych ściśle zwartego, całkowicie jednolitego ujmowania przekazanej przez tradycję doktryny mistrzów-założycieli, świadomego usuwania, czy też tuszowania wszelkich sprzeczności, różnic i odmian rozwojowych w całokształcie ich nauki. Zwalczające się światopoglądy musiały jak dwa monolity ideowe stać przeciwko sobie i mieć w pogotowiu natychmiastową i zdecydowaną replikę dogmatyczną na każde zapytanie czy posunięcie polemiczne z obozu przeciwnika. W tych warunkach oczywiście nie mogło być mowy o stosowaniu metody rozwojowej w studiach filozoficznych. Toteż dopiero nowożytna nauka krytyczno-histeryczna mogła zmienić zasadniczo ten stan rzeczy przynajmniej w stosunku do Platona, którego dzieła posiadamy w wyczerpującym komplecie, a nawet może nadkomplecie. Inaczej było z Arystotelesem. Corpus Aristotelicum obejmuje w przybliżeniu zaledwie czwartą część jego dorobku piśmiennego, składa się z bardzo różnolitego materiału pod względem autentyczności tudzież charakteru treści i formy, a — co najważniejsza — nie zawiera zgoła żadnego utworu kompletnego z okresu wczesnego, a więc właśnie najważniejszego ze stanowiska badań genetycznych. Nieuniknionym następstwem tego stanu rzeczy było zupełne zaniechanie w nauce o Arystotelesie metody ewolucyjnej. Aż dopiero w początkach bieżącego stulecia sytuacja odmieniła się gruntownie dzięki chlubnym wysiłkom szeregu wybitnych uczonych, przede wszystkim zaś pracom krytycznym o przełomowym wprost znaczeniu Wenera Jaegera.

Poddając ponownie wszechstronnej i do gruntu sięgającej rewizji dzieła Arystotelesa a zwłaszcza drogocenne w tym względzie fragmenty pism zaginionych, Jaeger doszedł w wielu wypadkach do wniosków wręcz rewelacyjnych, które odsłoniły niespodziewanie żywe oblicze myśliciela i człowieka w kolejno następujących po sobie stadiach i szczeblach rozwojowych jego geniuszu filozoficznego i jego twórczości pisarskiej. Zamiast dotychczasowego abstrakcyjnego schematu pojęciowego i bezkrwistego symbolu konwencjonalnego zaczynamy naraz wyczuwać ruch i tętno kształtującej się i dojrzewającej stopniowo genialnej myśli ludzkiej, wrażliwej na atmosferę bliższego i dalszego otoczenia a kroczącej nieustannie ku wciąż większej doskonałości i pogłębieniu poprzez trudności i powikłania, śmiałe wzloty i pełne rezygnacji nawroty.

Otóż W. Jaegera obrał sobie za głównego przewodnika autor omawianej

przez nas pracy. Z niego przede wszystkim czerpał swoje natchnienia naukowe, jego metody badawcze wziął sobie za wzór do naśladowania, a nawet — prawdopodobnie podświadomie — uległ jego sugestiom w swoim stylu pisarskim. I stworzył dzieło rzetelne, które z pewnością stanowić będzie pozycję poważną zarówno w literaturze o Arystotelesie, jak i w dorobku naukoznawczym doby bieżącej. Nie znaczy to, aby pozytywne wyniki jego badań były liczne i wybitne. Autor sam zresztą nie ma pod tym względem daleko idących złudzeń. Więcej wysuwa zagadnień, trudności i pytań, niż osiąga rozwiązań. Chwilami daje się wyraźnie przytłoczyć ogromowi zadania i masie materiału rzeczowego. Toteż sam chce widzieć w swojej książce tylko próbę i pierwszy rzut myśli badawczej (*Versuch, Vorstoss*), mający rozpocząć i wywołać szereg prac innych badaczy, niezbędny do wyczerpania przedmiotu. A z tego zadania i w tym zakresie autor wywiązał się niewątpliwie zwycięsko. *In magnis et voluisse sat est.*

HENRYK JAKUBANIS

FEDERIGO ENRIQUES. Signification de l'histoire de la pensée scientifique. Actualités scientifiques et industrielles, 161. Paris 1934. Hermann. S. 68.

Federigo Enriques, włoski uczony, matematyk a przede wszystkim teoretyk i historyk nauki, znany nie tylko w swej ojczyźnie ale i na szerokim terenie międzynarodowym jeszcze od czasów przedwojennych, wyłożył ostatnio w ruchliwym wydawnictwie francuskim «*Actualités scientifiques et industrielles*» osnovę swej koncepcji nauki. Jest to, jak sam mówi, «*koncepcja historyczna*». Widzi ona naukę jako zawsze rozwijającą się i zawsze tylko zbliżającą się do prawdy. Wedle niej sam umysł ludzki nie jest niezmienny, lecz rozwija się wraz z nauką, ogarniając coraz to nowe doświadczenia i przystosowując się do nich.

Nauka zawiera zawsze dwa elementy. Są to — jak u Kanta, ale w innym ujęciu — doświadczenie i rozum. Nie starczy dla niej ani samo bierne przyjmowanie faktów, ani sama aktywność rozumu: «*Nauka nie jest tylko odbiciem pewnego porządku rzeczy, istniejącego poza nami, lecz, przeciwnie, pewną konstrukcją rzeczywistości dokonaną przez umysł ludzki. Konstrukcja ta wszakże tworzy się zawsze w zależności od danych, których dostarcza doświadczenie. Toteż zasady podstawowe... przekształcają się także by przystosować się do rozszerzającej się rzeczywistości*» (s. 22).

Jakkolwiek prostą i naturalną zdaje się ta teoria, ma ona wielu przeciwników. Są nimi zarówno empiryści, jak racjoniści. Pierwsi niedoceniają aktywnego udziału umysłu w budowaniu pojęć. Drudzy wierzą realistycznie, że pojęciom odpowiada rzeczywistość. Pozytywiści reprezentują w naszych cza-

sach pierwsze stanowisko a kantyści drugie. Z obu prądami polemizuje Enriques. Pozytywistom wytyka, iż ludzą się myśląc, że nauka może ograniczać się do faktów, że wszystkie inne czynniki można z niej wyeliminować. «Stwierdzenie faktu zakłada zawsze pracę myśli nad danymi obiektywnymi i subiektywnymi, które analiza może oddzielić jedne od drugich do pewnego stopnia, ale nigdy absolutnie» (s. 9). Kantyści błędzą znów inaczej, mianowicie wyobrażając sobie, że nauka i rozum mają składniki niezmiennie. Choć zapewne prawdą jest, że rozum wymaga, aby rzeczywistość pojmować jako «tkaninę inwariantów», to jednak o inwariantach tych nie może on powiedzieć nic określonego poza tym, że, jak to sformułował Poincaré, «jest coś co jest niezmiennie».

Zresztą nie tylko te dwie zasadnicze a krańcowo sobie przeciwne teorie niezgodne są z historyczną intencją Enriquesa. Tak samo pragmatyzm, który rozum teoretyczny przekształca w praktyczny, a tym bardziej idealizm, który zamiast w zdolności poznawcze wyposaża rozum w zdolności twórcze, w jakąś boską siłę wytwarzania rzeczywistości.

Ta koncepcja historyczna nauki jest pierwszą główną myślą w rozprawie Enriquesa. Od niej zaś przechodzi do drugiej z tamtą związaną: do koncepcji historii. Jest to koncepcja równie aktywistyczna jak poprzednia ogólna koncepcja nauki. Historia również wymaga aktywnego udziału badacza. W szczególności, historia nauki nie może być kolekcjonowaniem i zestawianiem tekstów i faktów. Jej czysto obiektywne pojmowanie jest złudzeniem. Na przekonywających przykładach Enriques pokazuje, jak bez interpretacji historyka dawne teksty naukowe nie znaczą nic albo znaczą najróżniejsze, niezgodne ze sobą rzeczy. Historyk musi mieć ideję, która kieruje jego badaniami. Enriques posuwa się do paradoksalnego twierdzenia, iż dla wyników jego pracy lepiej jest by miał błędną niż by nie miał żadnej.

Enriques jest spadkobiercą dzielnego pokolenia, które wydało Poincarégo i Duhema i na progu naszego stulecia ugruntowało krytykę nauki. Jak wszystkich bez mała ludzi tego pokolenia, i jego cechuje postawa przede wszystkim ostrożna, «minimalistyczna». Ale nie odpowiada mu ani pozytywizm ani krytycyzm, pragmatyzm ani idealizm, które pociągnęły tylu ludzi jego pokolenia. Pozostał mu historyzm. Jego pojęcie prawdy jest niejako asymptotyczne, ale — jednak istnieje prawda obiektywna; umysł ma czynny udział w formowaniu wiedzy, ale — jednak istnieje świat realny od umysłu niezależny; kategorie umysłu są zmiennie, ale — jednak są i stanowią podstawowy czynnik w nauce.

Stanowisko Enriquesa nie jest oczywiście nowe. W przedwojennym pokoleniu łączyło niemały zastęp uczonych i filozofów. Opanowało nawet pewien odłam kantyizmu. W tym właśnie duchu Paul Natorp interpretował aprioryzm

kantowski i uzasadniał jego zgodność z najnowszymi prądami naukowymi. Próbował też odtworzyć historię tego poglądu, wykazywał mianowicie, że teoria wiedzy, przyznająca umysłowi czynny udział i stałe formy poznania, ale zarazem pojmująca wiedzę jako ciągle zmienną, zawsze tymczasową, — że teoria ta pochodzi od Platona.

Dziś natomiast układ poglądów naukowych i filozoficznych uległ w stosunku do owego poprzedniego pokolenia znacznej, jak się zdaje, zmianie. Sympatie od tego niejako centrowego stanowiska przesunęły się bądź na prawo, bądź na lewo, ku jednemu bądź ku drugiemu krańcowi, ku pozytywizmowi i ku racjonalizmowi. I przeto pogląd Enriquesa, który niedawno jeszcze reprezentował wielu wybitnych myślicieli, dziś wydaje się dość odosobniony.

WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ

25 JAHRE KAISER WILHELM-GESELLSCHAFT ZUR FÖRDERUNG DER WISSENSCHAFTEN. Berlin 1936. Springer. Tom I. *Handbuch.* S. VI + 202. T. II. *Die Naturwissenschaften.* S. VI + 433.

W roku ubiegłym Towarzystwo Popierania Nauki im. Cesarza Wilhelma obchodziło dwudziestopięciolecie swej działalności, z której składa obszerne sprawozdanie w wyżej wymienionej publikacji.

Tom I zawiera szkic historyczny Towarzystwa, jego cel i zadania oraz obecny stan organizacyjny, przedstawiony przez dyrektora Towarzystwa, prof. F. Gluma.

Tom II pod redakcją M. Hartmanna daje nam przegląd dorobku naukowego poszczególnych instytutów na tle stanu obecnego różnych gałęzi nauk, uprawianych w tych instytutach.

Prezesem Towarzystwa jest prof. Planck, który został wybrany w 1930 r. po śmierci prof. Harnacka, pierwszego prezesa i założyciela Towarzystwa.

Towarzystwo im. cesarza Wilhelma od początku swego istnienia wychodziło z założenia, że organizacja nauki w Niemczech posiada poważne braki. Usunięcie ich stało się wytyczną jego działalności. Braki te sprowadzały się do 2 ważnych punktów: 1—o nauka pielęgnowana wyłącznie w ramach szkół wyższych nie ma należytych warunków rozwoju, gdyż wzrastająca liczba słuchaczy zabiera profesorom coraz więcej czasu utrudniając im pracę badawczą, 2—o rozwój przemysłu narodowego wymaga stałej i ścisłej współpracy z nauką, aby produkcja przemysłu niemieckiego była zdolna do konkurencji z wyrobami przemysłu obcego, takiej zaś stałej współpracy od przedstawicieli nauki, zaabsorbowanych obowiązkami nauczania w szkołach wyższych, nie można było oczekiwać.

Aby brakom tym zaradzić postanowiono zakładać instytuty badawcze, nie mające żadnych obowiązków dydaktycznych, które by dawały swym pracownikom niczym nieskrępowaną możność działalności naukowej. Obok instytutów poświęconych wiedzy czystej, zaczęto powoływać do życia również instytuty, przystosowane do badań różnych gałęzi wiedzy stosowanej.

Jak z rozważanego sprawozdania wynika, Towarzystwo im. cesarza Wilhelma utrzymuje obecnie 13 instytutów¹ z działu nauk chemiczno-fizycznych (stosowanych i teoretycznych), 15 —² z działu nauk biologiczno-lekarskich oraz 4 —³ instytuty humanistyczne.

Podnieść należy, że instytuty utrzymywane przez Tow. im. ces. Wilhelma nie są organizowane według jednego obowiązującego szablonu. Obok jednostek złożonych, w których wymagana jest współpraca różnych kierunków badań, spotykamy tu instytuty o bardzo wyspecjalizowanym zakresie pracy. Podstawą przy zakładaniu nowej placówki badawczej jest przede wszystkim wartość badacza i ważność reprezentowanego przezeń kierunku badań w zależności od stanu danej dziedziny nauki w uniwersytetach niemieckich. Zasadą, przyjętą przez Towarzystwo im. ces. Wilhelma, jest popieranie przede wszystkim tych kierunków badań, które nie są uprawiane wcale, albo w sposób niedostateczny w wyższych uczelniach niemieckich. Instytuty Towarzystwa mają uzupełniać szkoły wyższe, a nie konkurować z nimi. Dublowanie placówek badawczych jest dopuszczalne tylko w tym przypadku, gdy chodzi o ułatwienie twórczości wybitnym talentom.

Konsekwentne i taktowne postępowanie władz Towarzystwa zmniejszyło z biegiem czasu cień niechęci, z jaką przedstawiciele szkół wyższych odnosili się do poczyniań Towarzystwa.

Aczkolwiek Tow. im. ces. Wilhelma zachowało po dziś dzień charakter instytucji społecznej, to jednak po okresie inflacji, niweczącej zasoby materialne Towarzystwa, znalazło się ono w daleko idącej zależności od rządu,

¹ Instytut Badania Prądów w Getyndze; Instytut Badania Siły Wodnej w Monachium; 2 Obserwatoria Meteorologiczne w Alpach Austriackich; Instytut Meteorologiczny w Gdańsku; Instytut Chemiczny w Dahlem; Instytut Fizyczno-Chemiczny w Dahlem; Instytut Badania Metali w Stuttgarcie; Instytut Badania Żelaza w Düsseldorfie; Instytut Badania Krzemianów w Dahlem; Instytut Badania Węgla w Mülheim (zagłębie Ruhry); Instytut Węglowy we Wrocławiu; Instytut Badania Skóry w Monachium. ² Instytut Biologiczny w Dahlem; Instytut Hodowli Roślin w Müncheborg; Niemiecki Instytut Entomologiczny w Dahlem; Stacja Hydrobiologiczna w Plön; Stacja Biologiczna w Lunz (Austria); Niemiecko-Włoski Instytut Biologiczny w Rovigno; Stacja Ornitologiczna w Rossitten; Instytut Fizjologii Komórkowej w Dahlem; Instytut Biochemiczny w Dahlem; Pracownia Mikrobiologiczna w São Paulo w Brazylii; Instytut Antropologiczny w Dahlem; Instytut Badań Lekarskich w Heidelbergu; Instytut Fizjologii Pracy w Dortmund; Instytut Badania Mózgu w Berlinie; Niemiecki Instytut Psychiatryczny w Monachium. ³ Instytut Badania Historii Niemiec; Instytut Prawa Publicznego Międzynarodowego i Państw obcych; Instytut Prawa Prywatnego Międzynarodowego i Państw obcych; Bibliotheca Hertziana w Rzymie.

który przejął na siebie główny ciężar finansowania działalności Towarzystwa, oceniając w pełni jej doniosłość dla państwa. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie po dokonaniu się rewolucji narodowo-socjalistycznej. Nowy kierunek polityczny Niemiec w całości popiera wygłoszone przez twórcę Towarzystwa hasło: «Siła zbrojna i nauka są dwoma filarami wielkości Niemiec; opieka nad nimi nigdy nie powinna ustać ani ulec zahamowaniu», pod którym rozwija się nadal jego działalność.

Bliskie zainteresowanie się wielkiego przemysłu sprawami Towarzystwa jest wynikiem powołania do życia szeregu instytucji, opracowujących teoretyczne podstawy główniejszych gałęzi przemysłu niemieckiego w ścisłym porozumieniu z jego przedstawicielami. Dzięki temu roczny dochód Towarzystwa poza subwencjami rządowymi wynosi około 3 milionów marek.

Bliski kontakt Towarzystwa z przedstawicielami rządu, przemysłu i nauki pozwala mu na odgrywanie niezmiernie ważnej roli w organizowaniu badań naukowych w zakresie nauk ścisłych. Wysoki poziom naukowy instytucji sprawia, że ściągają one corocznie licznych cudzoziemców i stanowią niezawodny środek rozszerzania się wpływów kulturalnych Niemiec na inne kraje. Jednym ze skutków tego stanu rzeczy jest wydatne popieranie działalności Towarzystwa przez Fundację Rockefellera, przy której zasiłku wybudowano wzorowe pomieszczenia dla Instytutu Badań Mózgu w Berlinie, Instytutu Psychiatrycznego w Monachium oraz budującego się obecnie Instytutu Fizycznego w Berlinie.

Dla zilustrowania intensywności pracy w instytucjach Towarzystwa im. ces. Wilhelma warto przytoczyć liczbę zatrudnionych pracowników, obliczoną według podanego w sprawozdaniu składu osobowego:

W 15 instytucjach biologiczno-lekarskich w końcu 1935 r. pracowało 53 badacze na stanowiskach kierowniczych, 104 asystentów i stypendystów, 68 wolontariuszy i 25 gości zagranicznych, co razem czyni 250 pracowników naukowych. Personel pomocniczy techniczny wynosił 240 osób. W tym samym czasie w 13 instytucjach fizyczno-chemicznych zatrudnionych było 48 badaczy-kierowników, 127 asystentów, 26 wolontariuszy i 13 gości zagranicznych, tj. razem 214 badaczy, mających do pomocy 265 osób personelu technicznego.

W Instytutach humanistycznych na 16 sił kierowniczych przypadało 37 asystentów i referentów oraz 9 wolontariuszy, 1 gość zagraniczny i 34 osoby personelu pomocniczego.

Wszystkie więc instytucje razem wzięte zatrudniały 527 pracowników naukowych i 539 osób personelu technicznego.

Towarzystwo im. cesarza Wilhelma zyskuje sobie uznanie nie tylko za pla-

nowe popieranie nauki wewnątrz kraju, ale również za przenoszenie swej działalności poza granice Rzeszy i organizowanie instytutów badawczych na terenie Austrii (Stacja Hydrobiologiczna w Lunz, Obserwatoria Meteorologiczne na górze Obir i Sonnblick) — i Wolnego Miasta Gdańska (Instytut Meteorologiczny), stwarzając tam środki współpracy ogólnoniemieckiej mimo istnienia granic politycznych.

Dorobek 25-letni Towarzystwa jest duży i zasługi jego istotnie wielkie. Dotyczą one nie tylko podniesienia wydajności twórczej licznego zastępu badaczy i stworzenia nowych ognisk pracy naukowej — niemałą bowiem zasługą Towarzystwa było skuteczne przeciwdziałanie skostnieniu świata nauki niemieckiej w jedynej formie organizacyjnej, jaką były szkoły wyższe.

Wytrwała i owocna działalność Towarzystwa dowiodła, że nauka może i powinna być uprawiana również poza obrębem szkół wyższych, przeciążonych obowiązkami dydaktycznymi.

Rozwój Towarzystwa im. ces. Wilhelma świadczy, że zainicjowana przez nie nowa forma organizacyjna nauki w postaci instytutów badawczych zyskuje w społeczeństwie niemieckim coraz większe uznanie¹.

MIECZYSLAW BOGUCKI

A. PINKEVICH. Science and Education in the U. S. S. R. The New Soviet Library (12). London 1935. Victor Gollancz Ltd. S. 176.

W ostatnich latach wydano na Zachodzie sporo dzieł, poświęconych Rosji Sowieckiej. Są to jednakże przeważnie luźne notatki i wrażenia turystyczne: brak natomiast dzieł, traktujących przedmiot bardziej ściśle i rzeczowo. W celu uzupełnienia tego braku londyńska firma wydawnicza V. Gollancz zwróciła się do szeregu wybitnych działaczy sowieckich o wyczerpujące opisanie i wyjaśnienie poszczególnych dziedzin życia sowieckiego. Referowana książka prof. Pinkiewiczza, traktująca o nauce i wychowaniu w Z. S. S. R., stanowi właśnie XII tom powstającej tą drogą «Nowej Biblioteki Sowieckiej».

Książka mówi kolejno o sowieckim systemie oświaty powszechnej, wychowania przedszkolnego oraz wykształcenia zawodowego, średniego i wyższego, o pracy naukowo-badawczej oraz polityczno-wychowawczej wśród dorosłych, wreszcie przedstawia pokrótce politykę kulturalno-oświatową rządu sowieckiego w stosunku do mniejszości narodowych. Pomijamy na tym miejscu infor-

¹ O pracach Towarzystwa im. ces. Wilhelma *Nauka Polska* informowała już poprzednio w t. XI w artykule B. Suchodolskiego pt. «Opieka nad nauką w Niemczech», na s. 249-55, w t. XIII, s. 188-91 i w t. XIV w artykule M. Boguckiego pt. «Instytuty badawcze w Niemczech», na s. 171-6.

macje autora o szkolnictwie sowieckim, o którym da się w krótkości powiedzieć, że jest ono jednym z głównych narzędzi uświadamiania mas w duchu komunistycznym, i przechodzimy do przeglądu pracujących na terenie Związku Sowieckiego instytutów naukowo-badawczych oraz wyników naukowych, osiągniętych przez uczonych sowieckich na różnych polach. Podobnie jak cały system szkolny, tak i praca naukowa w instytutach sowieckich ma kierunek wybitnie materialistyczny. Badania są prowadzone podług ściśle opracowanego planu, dostosowanego do aktualnych potrzeb społeczeństwa sowieckiego. Autor podkreśla przy tym, że świat uczony rosyjski w szeregu oficjalnych enuncjacji poparł całkowicie system sowiecki.

Na zakończenie książka informuje o polityce kulturalno-oświatowej rządu sowieckiego w stosunku do mniejszości narodowych, przy czym usiłuje udowodnić, że pod tym względem mniejszości wszystko właściwie zawdzięczają rewolucji listopadowej. W przeciwieństwie bowiem do caratu, rząd sowiecki stale dba o rozwój wśród mniejszości kultury «narodowej co do formy, socjalistycznej w treści». Dowodem tego stały spadek wśród ludności obcojęzycznej analfabetyzmu, który za czasów caratu przybierał niekiedy potworne wprost rozmiary. Piśmiennictwo również stale się rozwija: wszak szereg narodowości dopiero za czasów sowieckich zaczęło posługiwać się mową pisaną. Wszędzie też powstały szkoły, i to nie tylko stopni niższych, lecz także i szkoły wyższe.

W przedmowie do książki autor pisze m. in., że celem jej jest «przedstawienie czytelnikowi niesfałszowanej prawdy o zdobyczach, lecz także o trudnościach i niedociągnięciach pracy rządu sowieckiego na polu wychowania i nauki». Cały charakter książki zdaje się jednak przeczyć temu założeniu: robi ona wrażenie roboty propagandowej, usiłując przedstawić sowiecki system wychowawczy w jak najlepszym świetle i przemilczając dyskretnie jego braki. W przesadnie ponurych barwach przedstawiony jest natomiast stan oświaty za caratu. Język książki nie jest również bez zarzutu; autor posługuje się często terminami, utartymi być może na terenie sowieckim, lecz niezrozumiałymi dla cudzoziemca bez bliższych wyjaśnień.

EDWARD JÓZEFOWICZ

P. SESHADRI. The Universities of India. London, Bombay, Calcutta, Madras 1935. Humphrey Milford. Oxford University Press. S. 58.

Wielkie zagmatwanie zagadnień współczesnego życia indyjskiego pod względem narodowościowym, politycznym, ekonomicznym, społecznym, religijnym i umysłowym znajduje swe wierne odbicie w niezwyklej złożoności spraw wychowania i szkolnictwa w ogóle, wyższego zaś w szczególności. Przedstawić

to ostatnie w najogólniejszym choćby zarysie na przestrzeni kilkudziesięciu stron było wielce trudnym zadaniem i, pomimo całej kompetencji pióra, spod którego praca niniejsza wyszła (autor, «pryncypał» kolegium w Adźmir, zaznaczył się m. in. jako sekretarz indyjskiej Międzyuniwersyteckiej Rady, o której mowa niżej, na Kongresie Uniwersytetów Brytyjskiego Imperium w Edynburgu r. 1931) trzeba wyznać, iż nie zostało ono pokonane bezwzględnie w ramach, jakie jej określił «The Yearbook of Education 1935», gdzie się ukazała po raz pierwszy. Pozbawiona tych ram monografia musiała się ograniczyć do nakreślenia jedynie szkieletu wyższego szkolnictwa, i to niejako w przekroju, z pominięciem szeregu elementów, niezbędnych dla całości obrazu jego budowy, jak z jednej strony związki z indyjską oświatą w ogóle oraz z angielskimi wzorami z drugiej, które autor uważa za powszechnie znane. Otóż struktura wykształcenia, jak zresztą i kultury indyjskiej w ogóle, przedstawia się już od zewnątrz w innych zupełnie proporcjach niż w Europie i np. w Anglii. Tło — oświata początkowa — ma się, tu i tam, jak białe do czarnego: w Indiach otrzymuje ją tylko 3% ludności, gdy w Anglii takież lub mniejszy bodaj odsetek jest jej pozbawiony. Już wykształcenie średnie w stosunku do krajów Europy imponuje swą stopą procentową: 0,5% z pominięciem nb. dziewcząt; przechodząc atoli do wyższego, ujrzymy, że, kiedy w tejże Anglii zaledwie 8% maturzystów wstępuje na uniwersytet, to odpowiednie quantum w Indiach wynosi 59%, a w Bengalii nawet 80%. Przedstawiając te stosunki graficznie, choćby pogładową metodą almanachów Hachette, otrzymalibyśmy, być może, z jednej strony kontur rosnącego i wysportowanego Anglika, z drugiej zaś równie znajomą sylwetkę Hindusa o wątyłych kończynach, szczupłym torsie, dużym czole i wielkich oczach. Innymi słowy, podczas gdy warstwie niższej w Indiach oświata jest mało dostępna, to klasy średnie korzystają z niej w stosunku nierównie wyższym od krajów, które pod względem ekonomicznym stoją znacznie wyżej. Zdawałoby się, że miłość wiedzy ma tu głębsze źródła i ujścia lub też płynie szerszym korytem, niż na reszcie globu, i że, jak mówi profesor oksfordzki F. W. Thomas, nie ma kraju, w którym by ta miłość zrodziła się tak wcześniej lub zaznaczyła się tak trwałym i przemożnym wpływem. Indie czytają wiele. (Niepiśmienne rzesze nie stanowią wyjątku: zapóźniony przechodzień wielkiego miasta omija układające się do snu gromadki bezdomnych zawalidrogów, zasłuchane jeszcze w odczytywany przy świetle kaganka, jeśli nie księżycy, poemat, rzadziej gazetę). Ze względu na absolutną liczbę wydawanych książek zajmują one jedno z najpierwszych miejsc w świecie, gdyż postępują tuż za Niemcami, i, wraz z Japonią, wyprzedzają Anglię i Francję. Według «Statistical Account for British India 1926», liczba ta przedstawiała się od 1923 do 1925 włącznie z roku na rok jak następuje: 14.755 (12.804

w indyjskich oraz 1.951 w angielskim i in. europejskich językach), 16.039 (13.802 + 2.237) i 17.030 (14.728 + 2.302). W podobnym stosunku rozwija się i szkolnictwo, w którym, jak poniekąd wynika już z powyższych uwag, wykształcenie humanistyczne i ściśle naukowe ma znakomitą przewagę nad bardzo zresztą nikłym, zawodowym i technicznym. Z przytoczonych w tej broszurze danych ilościowych, dotyczących 18 istniejących dzisiaj uniwersytetów (16 w Indiach brytyjskiej oraz 2 w państwach hajderabadzkim i majsurskim), okazuje się, iż w r. 1931/32 miały one 105.238 studentów (obok 7.383 profesorów), w czym studium «artystyczno-naukowe» (humanistyczno-matematyczno-przyrodnicze) 85.301, prawne 8.198, medyczne 4.352, politechniczne 2.252, orientalistyczne 1.736, handlowe 1.509, pedagogiczne 1.098 i rolnicze 773. Nie wszystkie jednak uniwersytety indyjskie są uczelniami. Trzy najstarsze (i obok lahorskiego największe), założone przed osmdziesięciu laty w Kalkucie, Bombaju i Madrasie, były ciałami, których zadanie polegało wyłącznie na kontroli afiliowanych kolegów i egzaminowaniu ich wychowawców, zbliżając się tym sposobem do typu dawnego uniwersytetu londyńskiego, i charakter ten, dwa pierwsze zwłaszcza, w znacznej mierze dotychczas zachowały, gdyż, poza ogólną sumą 56 (24 + 1 + 31) składających je dzisiaj, na wzór Oksfordu, własnych kolegów, mają jeszcze w swej jurysdykcji łącznie 142 (56 + 31 + 55) afiliowane kolegia, rozproszone na wielkiej przestrzeni trzech odnośnych prowincyj. Uniwersytety o charakterze wyłącznie (Patna, Agra) lub częściowo afiliacyjnym czyli federalnym (Lahor, Nagpur, Andhra i Rangun, z 22 własnymi kolegiami) obejmują ponadto 107 skonfederowanych pod swą egidą kolegów. Drugie tyle pozostałych wszechnic (Allabad, Benares, Majsur, Hajderabad dekański, Aligarh, Laknau, Dakka, Delhi i Annamalai), posiadających po kilka lub kilkanaście własnych (ogółem 96) kolegów, zbliżają się — w różnym stopniu — do typu pośredniego między staroangielskimi (Oksford) a szkockimi czyli ogólnie europejskimi wyższymi uczelniami, ciężąc jednak wyraźnie ku pierwszemu wzorowi zarówno ze względu na mniej lub więcej znaczną odrębność składających je kolegów, jak i na rezydencyjny po części (internatowy) charakter ich ustroju.

Zgodnie z tradycją angielską, uniwersytety w Indiach cieszą się pełnym samorządem, ograniczonym jedynie koniecznością korzystania z rządowych subsydiów, udzielanych bądź na podstawie preliminarza budżetowego, bądź też częściej w formie okresowych (co 1-5 lat) dotacyj do zużycia według uznania uniwersytetu. Skutkiem tak korzystnych warunków rozwoju, uniwersytety indyjskie mogły przystosować się dokładniej do miejscowych potrzeb i możliwości, ale wytworzona w ten sposób wielka różnorodność typów nie pozwoliła autorowi na jednolity opis ich struktury pod względem admini-

stracji, stopni oraz atrybucyj poszczególnych władz uniwersyteckich, toku i organizacji studiów, rodzaju kolegów, życia i typów młodzieży itd., podane zaś po kolei krótkie charakterystyki uniwersytetów nie zdołały objąć tych ich rysów. Ażeby zapobiec ujemnym skutkom wybujałego indywidualizmu i zbyt wielkiej izolacji, rozpraszaniu się nieskoordynowanych wysiłków itp., powstała w r. 1924 Rada Międzyuniwersytecka (Inter-University Board), składająca się z przedstawicieli poszczególnych uniwersytetów. (Rzecz znamienna, że, pomimo iż uchwałom Rady nie przysługuje żadna sankcja, prócz wpływu moralnego na członków, pewna część uniwersytetów, w obawie wystawienia na szwank swej niezależności, dość długo, bo przez parę lat, ociągała się ze zgłoszeniem swego udziału). Istnieje poza tym szereg organizacji uniwersyteckich, nie należących technicznie do systemu uniwersyteckiego, lecz umożliwiających wchodzącym w jego skład uczonym pozostawanie we wzajemnym kontakcie, jak składająca się z kilku osobnych sekcji i zbierająca się, od r. 1914, co roku w coraz to innym ośrodku uniwersyteckim pod nazwą Indyjskich Zjazdów Naukowych (Indian Science Congress), jak Komisja Źródeł Historycznych (Indian Historical Records Commission) i in. W tej liczbie również Zjazdy Orientalistyczne (Indian Oriental Conference), które jednak nie zbierają się, jak powiada autor (s. 36), co roku, lecz raz na dwa lata (r. 1937 w Triwandram). Powstająca w r. b. Akademia Wszechindyjska (All-India Academy) jest rozszerzeniem istniejącej od niedawna Akademii Nauk (Indian Academy of Sciences) w Bangalur.

Ojczyzna najstarszych w świecie uniwersytetów, przy których togi profesorów Oksfordu rażą swych fałd świeżością, niedomaga na brak rdzennej i zardawnionej uniwersyteckiej kultury, która by zastąpiła utratę wielkich i pradawnych tradycji. Chodzi tu zresztą o ducha dawnej kultury w ogóle, przechodzącej kryzys przystosowywania się do nowych bodźców, płynących z Zachodu. Kasta brahminów wynurza się na grzbiecie nowej fali, tzw. inteligencji. Zmienia się typ uczonego i ucznia. Ścierają się metody. Dawna, kształcąca wszystkie władze duszy na przeżywaniu dzieł wielkich mistrzów, i nowa, wskazująca główny cel wiedzy w nieustannym posuwaniu jej naprzód poprzez badania oryginalne. Rozegrana indyjska zaważy w kryzysie nauki wszechświatowej.

Sprawa języka wykładowego jest również zagadnieniem sięgającym podstaw całej dzisiejszej kultury indyjskiej. Próby zastąpienia angielskiego miejscowymi, jak urdu w Aligarh i Hajderabad, hindi w Benares, telugu w Andhra, tamil w Annamalai, są w pełnym toku. Spośród 10 nowych wszechnic, mających powstać w bliskiej przyszłości (poczynając od 1916 r., gdy ich było zaledwie 5, Indiom, liczącym dziś ok. 350 milionów ludności, przybywają

przeciętnie 2 uniwersytety co 3 lata), w Punie marathi, w Amrytsar gudźrati, w Triwandram malayalam itp. otrzymają przynajmniej pełniejszą możliwość rozwoju. Jednocześnie hindi, rozpowszechniony najbardziej i stopniowo na przestrzeni całych Indyj wysuwający się naprzód jako język wszechindyjski, zyskuje grunt coraz szerszy i w dziedzinie naukowej.

Nowa konstytucja, otwierająca przed Indiami wrota życia politycznego, zwróci oczy całego świata ku ich wszechnicom, którym przypadnie główna rola w odrodzeniu wielkiego kraju i sposobieniu dlań klasy rządzącej.

STEFAN STASIAK

RENÉ KÖNIG. Vom Wesen der deutschen Universität. (Verpflichtung und Aufbruch. Schriften zur Gegenwart. Herausgeber: Gerhard Bahlsen). Berlin 1935, Verlag Die Runde. S. 212.

Impulsem do napisania książki o «istocie uniwersytetu niemieckiego» była troska o przyszłość wyższego wykształcenia w Niemczech współczesnych. Dyskusja nad zamierzoną reformą uniwersytecką rozwija się — zdaniem autora — w kierunku niepożądanym, obcym duchowi niemieckiemu; na właściwe tory sprowadzić ją może jedynie zrozumienie «idei uniwersytetu», wypływającej z idealistycznej filozofii początku wieku XIX, reprezentowanej zwłaszcza przez systematy Fichtego i Schellinga.

Stan uniwersytetów niemieckich pod koniec wieku XVIII był niezadowolający; powszechnie uskarżano się na oderwanie nauczania wyższego od realnego życia i na oparcie nauczania wyłącznie na pamięci. Zjawiały się projekty bądź zupełnego skasowania uniwersytetów i zastąpienia ich przez wyższe szkoły zawodowe, bądź przeprowadzenia reformy w duchu filozofii Oświecenia (Basedow, tajne Mittwochsgesellschaft). Autor przeciwstawia tym tendencjom rdzennie niemiecki ideał naukowego wykształcenia, który powstał w uniwersytetach: w Getyndze, przede wszystkim zaś w Jenie, kolebce filozofii idealistycznej. Już w Getyndze uświadomiono sobie zasadnicze podstawy, na jakich powinna się opierać organizacja uniwersytetu (organiczna jedność wiedzy ludzkiej, połączenie teorii z praktyką, samodzielność w myśleniu).

Ideał wyższego wykształcenia w duchu idealizmu najjaśniej zarysował się w projekcie organizacji uniwersytetu w Berlinie, opracowanym przez Fichtego, uzupełnionym według zasad filozofii Schellinga. R. König uważa za «tragedię niemieckiego uniwersytetu» niezdolność reformatorów do urzeczywistnienia idei niemieckiej filozofii początku wieku XIX, w szczególności ten fakt, że organizator stołecznej wszechnicy W. v. Humboldt (brat sławnego przyrodnika i podróżnika Aleksandra) oparł się nie na projekcie Fichtego-Schellinga, lecz

na innym, napisanym przez Schleiermachera. Rzecz szczególna: jakkolwiek zarówno Humboldt jak Schleiermacher byli przeniknięci zasadami istotnej, idealistycznej reformy, w realizacji wypaczyli je, powodując głębokie nieporozumienie pomiędzy nauką i państwem, nieporozumienie nie tylko trwające aż do naszych czasów, ale właśnie obecnie doprowadzone do stadium ostrego kryzysu.

Wychodząc z podstawowego założenia, że rzeczywistość winna się przetwarzać i kształtować podług idei absolutnej, Fichte domagał się, aby nauczyciel akademicki, uczony, czyli miłośnik idei, poświęcając się całkowicie twórczej pracy naukowej, nauczając pobudzał aktywność swych uczniów, wyzwał także w nich moce twórcze i wychowywał ich do czynu. Nauczanie wyższe ma być wolne; ale wolność nauczania nie jest tu bynajmniej pojęta w duchu liberalizmu: wolność oznacza świadome i dobrowolne podporządkowanie się jednemu prawu boskiemu, zgodnemu z najwyższym prawem rozumu. Wszelkie studia specjalne muszą być pogłębione przez studium filozofii. Umiłowanie idei, dążenie do prawdy (jasnego poznania), twórcze badanie — winny zespolić profesorów i studentów w całość organiczną, w duchową społeczność. Wykład musi być żywy, swobodnie mówiony; najlepszą formą nauczania jest wymiana myśli, wzajemnie pobudzająca twórczość umysłu, według nieśmiertelnego wzoru zachowanego w dialogach platońskich.

Młodzież uniwersytecka powinna być wolna od trosk materialnych, aby mogła całkowicie się zanurzyć w czystej atmosferze pracy naukowej. Zapewnia to zarazem wysoki poziom etyczny młodzieży i spokój na uniwersytecie w sposób o wiele skuteczniejszy niż środki policyjne lub nauki moralne. Bowiem, według nauki Fichtego, dążenie do prawdy i moralność mają wspólne źródło w rozumie twórczym. Jak już uczył Sokrates, człowiek grzeszy przez niewiedzę.

W filozofii Fichtego brak jeszcze jasnego pojęcia państwa, jako Kulturstaat'u. Dopiero jego następcy, Schelling i Hegel, uzupełnili ten brak, tworząc filozofię państwa i określając stosunek człowieka do państwa. Jednak universitas podług koncepcji Fichtego można uważać za idealny pierwowzór Kulturstaat'u w duchu niemieckiej filozofii narodowej.

Stosunek państwa do nauki i uniwersytetu musi być oparty na zasadach następujących. Nauki nie wolno uważać jedynie za środek, tolerować jej ze względu na pożyteczne zastosowania. Nauki winny być uprawiane dla nich samych, wyłącznie w celach poznawczych. Im bardziej pogłębimy naukową wartość wykształcenia akademickiego, tym większego pożytku dla państwa możemy oczekiwać od działalności uniwersytetów. Państwo powinno zostawić uniwersytetom pełnię swobody, aby mógł w nich zapanować duch prawdziwie

naukowy, duch twórczego badania. Wszędzie tam, gdzie się usiłuje podporządkować naukę doraźnym potrzebom państwa, bieżącej polityce, musi nastąpić zastój cywilizacyjny, a wreszcie upadek prawdziwej cywilizacji.

Nowy uniwersytet w Berlinie miał być ucieleśnieniem ideału uniwersytetu według wskazań narodowej filozofii niemieckiej; w szczególności, miał w nim panować duch prawdziwie naukowy, zharmonizowany z życiem odrodzonego po klęsce państwa. Niestety, w rzeczywistości wyglądało to zupełnie inaczej. Prawdziwą tragedią «narodu filozofów» zdaje się być właśnie rozbieżność pomiędzy ideałem i życiem, pomiędzy piękną, abstrakcyjną teorią i ponurą praktyką — nie tylko w po-napoleońskich Prusach, ale także we współczesnym «nacional-socjalistycznym» Reich'u.

Pracy R. Königa nie brak bodaj ani jednej cechy typowej rozprawy niemieckiego uczonego: posiada ona charakter historyczny i teoretyczny, jest wyczerpująca, gruntowna, opiera się i powołuje na bogatą literaturę przedmiotu (liczne odsyłacze zebrano na końcu w Anmerkungsteil). Historia walki o uniwersytety (w «księdze» pierwszej) sięga połowy wieku XVII (zagadnienie kształcenia zawodowego). Księga druga, poświęcona całkowicie poglądom Fichtego na zadania wyższego wykształcenia, przedstawia je w ścisłym związku z jego filozofią. O wiele krócej mówi autor o Schellingu, Heglu i Schleiermacherze w trzeciej księdze, która zajmuje się głównie stosunkiem uniwersytetu do państwa. Dla czytelnika mniej obznajmionego z ciężką terminologią niemieckiej filozofii, lektura książki może przedstawiać dość znaczne trudności.

BOLESŁAW GAWECKI

PAMIĄTKA UROCZYŚTOŚCI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO w dn. 15 i 16 listopada 1936 r. Zredagował i wstępem zaopatrzył H. Barycz. Kraków 1937, wydane staraniem Rektoratu U. J. S. 52 + 14 fot.

Książka ta zawiera opis uroczystości odznaczenia Uniwersytetu Jagiellońskiego orderem Odrodzenia Polski, opis poprzedzony krótkim wstępem, dotyczącym dziejów krakowskiej Almae Matris.

Inicjatywy do tego odznaczenia dał prezes Rady Ministrów gen. F. Sławkowski, uczeń Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1905/6-1909/10. W ciągu października 1936 r. myśl odznaczenia Uniwersytetu oraz imiennego wyróżnienia profesorów żyjących i zmarłych, którzy w latach 1915-1918 pełnili obowiązki rektorów i dziekanów, dojrzała ostatecznie. Na uroczystość tę wyznaczono dzień 15 i 16 listopada. Brali w niej udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, kościelnych, rektorzy wyższych uczelni państwowych, młodzież akademicka, wreszcie rodziny profesorów, którym przy-

znano odznaczenie. Krzyż kawalerski orderu Odrodzenia Polski wręczył Rektorowi U. J., prof. Wł. Szaferowi, Minister W. Świątosławski. Odznaczenie to, jak głosi odnośny dyplom, zostało Uniwersytetowi nadane «za osiągnięcie w przeciągu wielowiekowego istnienia bezcenne zdobycze w dziedzinie polskiej nauki, pielęgnowania tradycji historycznych i patriotycznego wychowania wielu pokoleń».

Do programu uroczystości włączono także uczczenie pamięci stu kilkudziesięciu akademików poległych w formacjach polskich i wojsku polskim w latach 1914–1921 oraz dwa wewnętrzno–uniwersyteckie zdarzenia, a mianowicie poświęcenie świeżo wybudowanej kliniki ginekologicznej i położniczej Uniwersytetu, oraz poświęcenie kamienia węgielnego pod dom akademicki Stowarzyszenia Polskich Słuchaczek Uniwersytetu «Jedność».

Poza opisem przebiegu uroczystości książka zawiera okolicznościową odezwę Rektora U. J. do młodzieży akademickiej, jego przemówienia w czasie uroczystości, przemówienie Ministra W. R. i O. P., przemówienie prof. K. Kostaneckiego w imieniu profesorów odznaczonych, wreszcie kazanie wygłoszone przez ks. prof. K. Michalskiego po nabożeństwie żałobnym, odprawionym w kościele św. Anny za zmarłych i poległych. Czternaście fotografii dołączonych do książki upamiętnia różne chwile z uroczystością związane.

M. O.

WOJCIECH ŚWIĄTOSŁAWSKI. W zbiorowej pracy nad rozwojem kultury. Warszawa 1936. Kasa im. Mianowskiego. S. 72.

Wydana przez Kasę im. Mianowskiego w grudniu 1936 r. niewielka rozmiarami książka obecnego ministra W. R. i O. P., prof. dra Wojciecha Świątosławskiego, zawiera teksty jego dziewięciu przemówień. Cztery z nich były wygłoszone we Lwowie, w Poznaniu i w Toruniu na posiedzeniach miejscowych towarzystw naukowych oraz w Wilnie, w auli Uniwersytetu Stefana Batorego. O treści ich najogólniej informuje wspólny tytuł, jakim wszystkie cztery zostały objęte w tym wydaniu: «Polityka kulturalna i gospodarcza na ziemiach wschodnich i zachodnich». Dwa przemówienia: «O pracy nauczyciela» i «O zadaniach młodzieży akademickiej wobec teraźniejszości i przyszłości», były zwrócone do nauczycieli i rodziców oraz do młodzieży akademickiej z racji rozpoczynającego się w szkolnictwie powszechnym, średnim, zawodowym i wyższym nowego roku szkolnego 1936/37. Dwa następne — chronologicznie należące do najwcześniejszych — były wygłoszone przy uroczystym otwarciu nowego gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego oraz Domu Medyków w Warszawie. Na końcu wreszcie mamy objęte wspólnym tytułem: «Zbiorowa praca

nad rozwojem kultury» cztery fragmenty z exposé p. Ministra, wygłoszonego na posiedzeniu plenarnym Sejmu dnia 21 lutego 1936 r.

W przemówieniach tych minister Świątosławski poruszył wiele zagadnień wychowawczych, gospodarczych itd. Określił jak pojmuje swą rolę ministra W. R. i O. P. w odrodzonej, ku coraz większej potędze zmierzającej Rzeczypospolitej Polskiej.

Nas tu jednak przede wszystkim interesować będą te momenty w jego przemówieniach, w których wypowiadał swe poglądy na temat rozwoju nauki polskiej.

Dadzą się one ująć w kilku zasadniczych punktach, stanowiących jakby wytyczne programu min. Świątosławskiego w tym zakresie.

Na czoło wysuwa się tu sprawa ożywienia, spotęgowania życia kulturalnego w ogóle, a naukowego w szczególności w poszczególnych środowiskach prowincjonalnych. Jest to zagadnienie, które na kartach *Nauki Polskiej* niejednokrotnie już było poruszane (poświęcono mu wszak prawie cały tom IV tego wydawnictwa, a w ciągu lat ostatnich w każdym niemal tomie znajdujemy artykuły i sprawozdania o rozwoju pracy naukowej w tym czy innym środowisku prowincjonalnym). Wielki nacisk, jaki na to zagadnienie kładzie urzędujący Minister Rzeczypospolitej, jest zjawiskiem bardzo dodatnim, pozwala się bowiem spodziewać, że prowincjonalne ośrodki naukowe znajdą w Min. W. R. i O. P. należyte zrozumienie ich potrzeb i niezbędne poparcie materialne.

Lecz największe nawet zasilki (a wiemy wszak dobrze, jak skromne sumy na popieranie nauki znajdują się w naszym budżecie państwowym) nie będą miały decydującego wpływu na wzmoczenie pracy naukowej na prowincji, jeśli do pracy tej nie stanie zastęp odpowiednio przygotowanych ludzi. Toteż nasylenie prowincji młodymi siłami, z uporem, z entuzjazmem poświęcającymi się pracy badawczej i kulturalnej, wytwarzającymi w środowiskach prowincjonalnych odpowiednią atmosferę, jest jednym z koniecznych warunków wzmoczenia tętna życia umysłowego i naukowego na prowincji. Oceniając należyście znaczenie tego czynnika, min. Świątosławski w przemówieniach swych niejednokrotnie sprawę tę poruszał.

Jest wreszcie min. Świątosławski żarliwym rzecznikiem ujmowania badań naukowych w takie ramy organizacyjne, które, nie krępując swobody twórczej pracy jednostek, zapewniłyby zarazem jak największą wydajność tej pracy i osiągnięcie w niej jak najlepszych wyników z punktu widzenia potrzeb nie tylko samej nauki, lecz i Państwa, a zwłaszcza jego obronności. Akcja, rozwijana na tym odcinku przez min. Świątosławskiego, doprowadziła już, jak wiemy, do utworzenia Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych, która w tym kierunku właśnie rozwijać ma swą działalność.

We wszystkich swych przemówieniach min. Świątosławski stoi na stanowisku nieodrywania nauki od życia, wskazuje na konieczność powiązania uczonych polskich jak najliczniejszymi węzłami z naszą współczesną rzeczywistością. Pragnie, by ośrodki pracy naukowej i kulturalnej na prowincji, wnosząc do zbiorowej pracy nad rozwojem kultury polskiej swe odrębne, regionalne pierwiastki i właściwości, osiągały drogą harmonijnej współpracy jak najlepsze wyniki.

L. S.

DEUTSCHES KULTURRECHT. Herausgegeben vom Deutschen Fichtebund e. V. Hamburg 1936. Falken-Verlag. S. 92.

W przedmowie ministra sprawiedliwości Rzeszy dra H. Franka czytamy: «Zadaniem tej książki jest przedstawienie w systematycznym zarysie wszystkich norm prawnych Trzeciej Rzeszy w zakresie kultury, a w szczególności rozpatrzenie z punktu widzenia prawno-politycznego urządzeń narodowo-socjalistycznego państwa, powołanych do ochrony służby kulturalnej i pracujących na polu kultury naszego narodu».

Książka jest pracą zbiorową prawników niemieckich i w kilku rozdziałach zaznajamia z nowymi przepisami prawnymi dla różnych dziedzin kultury i sztuki, a ponadto przedstawia ideologiczną podbudowę narodowo-socjalistycznego ustawodawstwa w zakresie kultury i sztuki oraz charakteryzuje stosunek hitleryzmu do zagadnień kulturalnych.

Trzecia Rzesza, oparta na światopoglądzie narodowo-socjalistycznym, zrodziła się z ostrego przeciwstawienia się ustrojowi liberalno-demokratycznemu. To przeciwstawienie, tak widoczne w dziedzinie prawno-politycznej, musiało też znaleźć swój wyraz i w zakresie zagadnień kulturalnych. Państwo demokratyczne — czytamy w rozważaniach dra H. Schmidta-Leonhardta pt. «Kultur und Staat im Recht des neuen Reichs» — nie uznawało ścisłej wewnętrznej łączności pomiędzy państwem a kulturą i w sprawach kultury zachowywało całkowitą, zasadniczą neutralność (eine weltanschauliche Neutralität). Taki stosunek wynikał z ducha liberalizmu, którym owiane było państwo demokratyczne: wszelki rozwój — kulturalny czy ekonomiczny — był rezultatem działalności *jednostek*, które kierowały się własnym interesem lub upodobaniem i nie mogły być krępowane w swym postępowaniu. Swoboda ducha, myśli i przekonań, wolna nauka i sztuka — oto naczelne hasła liberalizmu w dziedzinie kultury. Państwo mogło tylko zakreślać zewnętrzne granice działalności jednostek, troszcząc się by procesy kulturalne nie zagrażały porządkowi publicznemu lub całości organizacji państwowej (tzw. «die Kulturpolizei»). Opieka zaś nad kulturą była wynikiem bądź «mecenastwa» dworów panujących lub

jednostek, bądź też wynikiem dobrobytu samorządów, dla których urządzenia kulturalne stanowiły rodzaj zakładów użyteczności publicznej na równi ze szpitalami, wodociągami itp.

Inne jest stanowisko hitleryzmu. Tu państwo nie jest tylko *formą* współżycia ludzi, ani narzędziem władzy, lecz «naturalną wspólnotą» (eine natürliche Gemeinschaft), jednością narodu złączonego wspólnotą krwi, języka, obyczajów i przeżyć. Państwo stanowi jedność z narodem, ma własną wolę i własny narodowo-socjalistyczny pogląd na świat. Wola ta płynie nie z wyrozumowanych i z zewnątrz narzuconych nakazów, lecz — z samego narodu, z głębi jego duszy. Wszelkie procesy kulturalne czy ekonomiczne nie są czymś niezależnym i dowolnym, lecz są skojarzone z życiem samego narodu, z niego wypływają i czerpią swe soki żywotne. «Sztuka i kultura powstają z ducha narodu i wyrastają na jego gruncie i dlatego muszą się ściśle łączyć z obyczajowymi, społecznymi i narodowymi ideami państwa» (Goebbels). Kultura więc dla państwa *narodowego* jest zadaniem nie mniej ważnym od administracji, polityki zagranicznej itp. Co więcej, ponieważ cały światopogląd narodowo-socjalistyczny wypływa z ducha narodu, — kultura, jako oparta przede wszystkim na pierwiastkach duchowych, nabiera szczególnego znaczenia dla państwa i zajmuje stanowisko uprzywilejowane. W kulturze bowiem odzwierciedla się dusza narodu, przez nią przemawia wola narodu i jego światopogląd. Stąd rodzi się konieczność ochrony czystości kultury i podporządkowania różnorodnych indywidualnych dążeń jednej wspólnej woli, stąd też praca na polu kultury staje się odpowiedzialną *szukaniem publiczną*, którą mogą spełniać tylko osoby powołane i godne. Taka jest geneza «ustawodawstwa kulturalnego» (des Kulturrechts), które ma organizować i regulować ważną dziedzinę życia narodu.

«Na to by uprawiać politykę w zakresie kultury niemieckiej jest rzeczą konieczną ująć ludzi twórczych we wszystkich jej dziedzinach pod wodzą Państwa w jednolitym ucieleśnieniu woli narodu». Tę rolę spełnia Izba Kultury (Reichskulturkammer), której zadaniem jest: «popierać kulturę niemiecką z poczuciem odpowiedzialności wobec narodu i państwa». Podkreślenie *odpowiedzialności* wobec narodu i państwa jest bardzo charakterystyczne i w sposób dobitny akcentuje wzniosłą rolę kultury.

Praktyczna realizacja przedstawionych założeń teoretycznych polega na zrzeszeniu wszystkich artystów i pracujących dla kultury w przymusowych organizacjach — izbach fachowych — wyposażonych w przywileje instytucji prawa publicznego. Obowiązek przynależności do odpowiedniej izby (Kammerpflicht) istnieje dla każdego, kto «dobra kulturalne tworzy, opracowuje albo rozpowszechnia», przy czym dobrem kulturalnym będzie «każdy utwór czy dzieło sztuki, podane do powszechnej wiadomości i wszelkie inne produkcje duchowe

i dzieła rozpowszechniane przy pomocy druku, filmu czy radia». Jak z tego widać, pod przymus organizacyjny podpadają nie tylko twórcy i artyści w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz również przedsiębiorstwa i osoby zarobkujące w dziedzinie kulturalnej (np. firmy wydawnicze, przedsiębiorstwa teatralne, agencje koncertowe, wydawcy płyt gramofonowych itp.). Nabycie członkostwa izb uzależnione jest oczywiście od wykazania się dostatecznymi kwalifikacjami etycznymi i fachowymi.

Siedem izb fachowych (muzyki, sztuk plastycznych, literatury, teatru, prasy, filmu i radia) tworzą Izbę Kultury, pozostającą pod przewodnictwem ministra oświaty i propagandy Rzeszy. Izba Kultury jest zwierzchnim organem w zakresie kultury, czuwa nad utrzymaniem organicznego związku pomiędzy wolą państwa i jednostek oraz nadaje jednolity kierunek pracom poszczególnych izb.

Bliższą charakterystykę ustroju i zakresu działalności poszczególnych izb znajdujemy w kilku szkicach, poświęconych każdej dziedzinie sztuki oddzielnie. Szczegółów tych niesposób omawiać w krótkiej recenzji; poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu, że przepisy szczegółowe są dokładnym odzwierciedleniem zreferowanego już wyżej zasadniczego stanowiska hitleryzmu w dziedzinie kultury narodowej.

Książka dokładnie i rzeczowo informuje o całokształcie współczesnego «prawa kulturalnego» Trzeciej Rzeszy. Czytelnik, któremu nie obce są zagadnienia organizacyjne w dziedzinie kultury, znajdzie w niej ciekawy materiał do przemyślenia.

TEODOR ZALEWSKI

CLARENCE J. HYLANDER. American Scientists. New York 1935. The Macmillan Company. S. XIII + 186. Z 17 portretami.

Książka zawiera zbiór przystępnie napisanych życiorysów wybitnych przyrodników amerykańskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jeszcze niedawno w dziejach nauk przyrodniczych o nauce amerykańskiej mówiło się niewiele lub nic zgoła. Beniamin Franklin (1706–1790) i jego zasługi w rozwoju nauki o elektryczności było to zjawisko odosobnione. W pierwszej połowie XIX wieku zjawiają się pierwsi pionierzy badań terenowych bogatej dziewiczej przyrody, z którą zetknęli się osadnicy; ci jednak pierwsi ornitologowie, floryści i geologowie byli to przeważnie samoucy z zamiłowaniem gromadzący ciekawe materiały ze wszystkich dziedzin przyrody; nie posiadając jednak odpowiedniej szkoły ani uczniów, nie dawali przez to gwarancji ciągłości tych badań. Dopiero w drugiej połowie XIX stulecia a zwłaszcza w XX wieku, gdy Stany Zjednoczone, naśladowując Europę, pokryły się siecią kilkuset uniwersytetów, z których niektóre zasobami i urządzeniem pracowni przewyż-

szyły to co stworzyła Europa, gdy powstały wspaniałe muzea i instytuty badawcze, twórczość naukowa w dziedzinie nauk przyrodniczych zaczęła się szybko rozwijać, choć wobec obfitości mało oryginalnych prac, będących echem zagadnień europejskich uczonych, mówiono złośliwie, że Ameryka daje nam przykład, co można zrobić w nauce, mając dużo pieniędzy, bez tradycji i kultury naukowej. Lecz zastrzyk złota, ciągłość pracy paru pokoleń i kontakt z nauką europejską zrobiły swoje i dziś niektóre działy nauk przyrodniczych stanęły niezmiernie wysoko; dość wspomnieć 7 laureatów nagrody Nobla, których dała w ostatnich latach Ameryka. Nie wszyscy z 26 przyrodników, o których pisze autor, byli urodzeni w Ameryce. Taki np. Louis Agassiz (1807-1873) był Szwajcarem; w Biennie i w Lozannie otrzymał średnie wykształcenie, uniwersyteckie zaś w Zurychu, Heidelbergu, Monachium i Paryżu, a gdy już zasłynął jako monograf ryb brazylijskich i kopalnych oraz badacz okresu lodowego w Alpach i został profesorem w Neuchâtel, w 39 roku życia przybywa do Ameryki, aby tam rozwinąć do końca życia niezwykle płodną działalność na polu zoologii, paleontologii i muzealnictwa przyrodniczego. Inny znów badacz Beniamin Thomson (1753-1814), choć urodzony w Ameryce, na skutek nieporozumień ze swymi rodakami podczas wojny o wyzwolenie wyemigrował do Anglii jako oficer angielski, by przedzierzgnąć się później w adiutanta króla Bawarskiego; robiąc następnie karierę jako oficer niemiecki, zaszczycony tytułem hrabiowskim (hr. Rumford), znajduje czas na doniosłe eksperymenty nad przemianą energii mechanicznej w ciepło, pracuje później nad tymi zagadnieniami w Anglii, by osiąść na ostatnie lata we Francji pod Paryżem.

Ciekawe są życiorysy pierwszych pionierów badaczy przyrody amerykańskiej. Tacy np. sławni ornitologowie Aleksander Wilson (1766-1813) i John James Audubon (1780-1851) byli to samoucy, którzy w życiu czepiali się różnych zajęć, lecz mieli głębokie zainteresowanie do otaczającej przyrody; znajomość rysunku z trudem zdobyta przez pierwszego i talent artysty drugiego pozwoliły im wydać wspaniałe ilustrowane dzieła o ptakach Ameryki, wyprzedzając pod tym względem Europę, jak świadczy Cuvier. Wilson np. pochodzący z biednej rodziny, urodzony w Szkocji, zarabiał na życie jako tkacz, włożył się jakiś czas po kraju rodzinnym a jednocześnie pisał poezję, a że znalazły się w nich ostre tony przeciw kapitalistom, dostał się do więzienia, co kazało mu emigrować i szukać szczęścia w Nowym Świecie, gdy miał lat 28. W Ameryce znów zarabia jako tkacz, uzupełnia swe wykształcenie, zostaje nauczycielem, lecz wędrówki przez dziewicze puszcze i podpatrywanie życia ptaków stają się jego pasją, a poznawszy w Filadelfii znanego przyrodnika W. Bartrama, zachęcony przez niego powziął niezwykle śmiałą myśl napisania ilustrowanej ornitologii Stanów Zjednoczonych. Wędrując przez puszcze, gdzie

zbierał materiały, wstępował do miast i tam osobiście zbierał prenumeratę na pierwszy tom swej ornitologii, której do końca życia dzięki pomocy przyjaciół wydał 9 wielkich tomów. Takich ciekawych życiorysów ludzi, którzy przebojem szli przez życie i w końcu odnajdywali siebie, obdarzając naukę nowymi odkryciami, w dziejach nauk przyrodniczych w Ameryce znajdujemy szereg. Drugi po Franklinie wybitny fizyk amerykański Joseph Henry (1799-1878), który razem z Faradayem dzieli zasługę odkrycia indukcji elektrycznej, którego nazwisko zostało uwiecznione wśród jednostek pomiarów elektrycznych obok Volty, Ampère'a i Ohma, w młodości praktykował u zegarmistrza, pisał komedie i dramaty i grał w teatrze, zanim dostał się do uniwersytetu w Albany, gdzie odnalazł swoją drogę. Poza pracami naukowymi odegrał on ważną rolę jako pierwszy sekretarz Instytucji Smithsoniańskiej; po długiej walce umiał on skierować wszystkie środki tego wielkiego zapisu przede wszystkim na popieranie oryginalnej twórczości naukowej i ogłaszanie drukiem jej wyników, rezygnując z takich urządzeń, jak muzeum, biblioteka, galeria sztuki, na których utrzymanie łatwiej znaleźć środki z innych źródeł. Osobistym wpływom Henry'ego i Instytucji Smithsoniańskiej dużo zawdzięcza w swoim rozwoju genialny samouk sławny amerykański astronom Simon Newcomb (1835-1909).

Rzecz charakterystyczna, że pierwsi pionierzy nauk biologicznych jak sławni botanicy John Torrey (1796-1873) i Asa Gray (1810-1888), podobnie jak wspomniany L. Agassiz, jak paleontolog J. Leidy tak nie byli pewni praktycznej możliwości zastosowania swej wiedzy, że zaczęli od medycyny, którą później nie zajmowali się wcale. «Twoje studia przyrodnicze — pisał kiedyś do Agassiza jego ojciec — są balonem, który może Cię unieść w górne sfery, lecz dyplom lekarza niech będzie twoim spadochronem».

Bogactwo zwierząt kopalnych, jakie znajdowano w Ameryce, zwłaszcza na zachodzie, wzbudziło zainteresowanie u wielu przyrodników; zjawia się trójka dzielnych paleontologów: Joseph Leidy (1823-1891), Othniel C. Marsh (1831-1899) i Edward D. Cope (1840-1897), którzy kładą fundament pod paleontologię amerykańską.

Wielką sławę zdobywa następnie Henry Fairfield Osborn (ur. 1857), badając nie tylko swoją ojczyznę, lecz organizując ekspedycje do Afryki i Azji i oświetlając rozwój kręgowców a zwłaszcza ssaków z ewolucyjnego punktu widzenia. Uczeń jego Roy Chapman Andrews (ur. 1884) wslawił się licznymi podróżami, zwłaszcza przywiózł bogate materiały z Chin i Mongolii, gdzie po raz pierwszy zostały znalezione jaja dinosaurów. Swoją obecną wysoką pozycję nauki przyrodniczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki zawdzięczają również szeregowi świetnych organizatorów i pedagogów. Do takich należał

Benjamin Silliman (1779 - 1864), który umiał wzbudzić zapał do geologii i chemii, i jego uczeń chemik-pedagog Ira Remsen (1846-1927). Świetnym organizatorem był również L. Agassiz, w ślady jego poszedł David Starr Jordan (1851-1931), doskonały znawca ryb, który stał na czele uniwersytetu Indiana a następnie zorganizował Leland Stanford Junior University w Kalifornii.

Niemalą rolę w rozwoju niektórych przyrodników odegrały podróże. Wiemy ile zawdzięczał Darwin podróży swej na «Beagle»'u. Podobnie i uczeń Sillimana wybitny geolog amerykański James Dwight Dana (1813-1895) dużo zawdzięcza swojej czteroletniej podróży dokoła świata w ekspedycji kapitana Wilkesa.

Swoiste środowisko życia amerykańskiego wpłynęło również na rozwój niektórych badań. Taki genialny praktyk-hodowca roślin, jakim był Luther Burbank (1849-1926), który dał ogrodnictwu mnóstwo nowych odmian, prowadził swe doświadczenia z istic amerykańskim rozmachem, umiejąc zdobywać coraz to nowe wielkie środki, które pozwalały mu przeprowadzać tysiące doświadczeń nad krzyżowaniem roślin i ich zmiennością w hodowli.

Amerykańskie zamięłowanie do rekordów i łatwość realizowania w tym celu śmiałych konstrukcyj technicznych umożliwiły społecznemu zoologowi Williamowi Beebe'emu (ur. 1877) opuszczanie się coraz głębiej w otchłanie mórz, odkrycie i obserwowanie nowego świata organizmów zwierzęcych, o których dawniej nauka niewiele wiedziała.

W nowszych czasach w rozwoju nauki w Stanach Zjednoczonych wysuwają się na czoło doniosłościami otrzymanych wyników badania w dziedzinie fizyki i chemii, otrzymane w świetnie zorganizowanych laboratoriach uniwersytetów Chicago, Harvard i Columbia.

Tę świetną serię laureatów Nobla rozpoczyna Niemiec z urodzenia, lecz wychowany w Ameryce, w dziedzinie fizyki uczeń Helmholtza, u którego studiował w Berlinie, Albert A. Michelson (1852-1931), którego klasyczne, niezwykle precyzyjne pomiary nad szybkością światła miały doniosłe znaczenie dla astronomii, dla krytycznej oceny dawnej teorii «eteru» i dały punkt oparcia dla teorii względności A. Einsteina. Był to pierwszy laureat nagrody Nobla w Ameryce w r. 1907.

W tym kierunku precyzyjnych pomiarów poszedł jego uczeń Robert A. Millikan (ur. 1868), izolując i mierząc elektrony, potwierdzając słuszność koncepcji teoretycznej budowy atomu; badał on również naturę tzw. «promieni kosmicznych». Genialnym kontynuatorem tych pomiarowych ścisłych badań stał się Arthur Holly Compton (ur. 1892), studiując zachowanie się promieni X i elektronów, swoimi eksperymentami dając impuls do dalszego rozwoju teorii kwantów.

Na podłożu ścisłych pomiarów świeciła Ameryka triumfy i w dziedzinie

chemii. Irving Langmuir (ur. 1881) staje się pionierem nowej dziedziny tak zw. chemii powierzchni i jest wybitnym wynalazcą w dziedzinie radiotechniki.

Starszy od niego, dziś już zmarły Theodore W. Richards (1868-1928) zadał sobie trud niemały precyzyjnego oznaczenia ciężaru atomowego pierwiastków i stwierdził różnice w zależności od pochodzenia metali, co wskazało na istnienie «izotopów». Dalszy ciąg badań podjętych w tym kierunku doprowadził do odkrycia przez Harolda Clayтона Urey'a (ur. 1893) «ciężkiej wody».

Obok tych fizyków i chemików laureatem nagrody Nobla z dziedziny fizjologii i medycyny został znakomity amerykański biolog Thomas Hunt Morgan (ur. 1866), znany ze swych skrupulatnych prac nad dziedziczeniem cech u owadów, co pozwoliło mu uzupełnić dotychczasowe teorie dziedziczności nową «teorią genów».

Szereg zwięzłych, popularnie napisanych życiorysów wymierzonych osób daje ciekawy obraz rozwoju nauk przyrodniczych w Stanach Zjednoczonych. Na odwrotnej stronie okładki autor dał tabliczkę graficzną z umieszczonymi w odpowiednim chronologicznym porządku nazwiskami wybitnych przedstawicieli nauki amerykańskiej w każdym dziale nauk przyrodniczych od XVIII w. do naszych czasów. Dobrze wykonane portrety zdobią wydawnictwo.

BOLESŁAW HRYNIEWIECKI

WHO'S WHO in Central and East-Europe, 1933/34. A Biographical Dictionary containing about 10.000 biographies of prominent people from Albania, Austria, Bulgaria, Czechoslovakia, Danzig, Estonia, Finland, Greece, Hungary, Latvia, Liechtenstein, Lithuania, Poland, Rumania, Switzerland, Turkey and Yugoslavia. Edited by R. P. D. Stephen Taylor. Published by The Central European Times Publishing Co. Ltd., Zurich 1935. S. 1164.

Świat anglosaski, interesując się tzw. centralną i wschodnią Europą, wydawał rokrocznie «Handbook of Central and East-Europe», w którym starał się dać sumienne odzwierciedlenie stosunków panujących w szeregu krajów pod względem politycznym, ekonomicznym i kulturalnym. Ponieważ współpraca międzynarodowa może być skuteczniejsza wtedy, kiedy poznaje się nie tylko układ stosunków, lecz i ludzi, którzy na te stosunki wpływają, na wzór więc rozpowszechnionych w Anglii słowników wypuszczono obecnie w świat słownik biograficzny, zawierający zwięzłe lecz ściśle wiadomości biograficzne dotyczące obecnie żyjącej elity kulturalnej 16 państw z obszaru na wschód od Niemiec i Skandynawii z pominięciem Sowietów — od Finlandii na północy przez kraje nadbałtyckie, przez Polskę i południowych naszych sąsiadów, poprzez państwa Bałkańskie, a kończąc na Grecji i Turcji na południu; dość

sztucznie doczepiona została tu Szwajcaria, jako najdalej w tej grupie na zachód wysunięte państwo.

Ścisłe więzy kulturalne, jakie nas łączą z zachodem Europy, sprawiają, że rzeczą bardziej pożądaną byłoby znaleźć się w towarzystwie zachodnio-europejskim, nie można jednak odmówić wagi przedsięwzięciu, zaznajamiającemu nas z sąsiadami z północy i południa oraz informującemu zachodnią Europę a przede wszystkim świat anglosaski o najwybitniejszych reprezentantach polskiej kultury.

Praca ta, jako rzecz nowa, wymagała wielkiego wysiłku, oparła się na przeprowadzonej ankiecie i wiadomościach zbieranych przez personalnych agentów i trzeba przyznać, że informacje podane są sumienne, treściwe i zawierają cenny materiał biograficzny zebrany z pierwszej ręki, dotyczący 10.000 osób z obszaru o ludności około 140 milionów.

Ciekawą rzeczą jest sprawdzenie z grubsza, jak wygląda kulturalne oblicze Polski w tym zestawieniu. Już z liczbowego porównania widać duże *pokrzywdzenie* naszego kraju. Polska w tym zespole 16 państw jest państwem największym i ludność jej stanowi mniej więcej 25% ludności wziętego obszaru, w tej więc grupie 10.000 wybranych powinno być około 2.500 Polaków, tymczasem jest ich zaledwie 1.156, nie ma więc nawet i połowy tej liczby, jaka winnaby być, gdyby nas potraktowano na równi z innymi krajami.

Są tu też inne nieraz wprost rażące braki. Tak np. nie ma nazwiska Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego (!), który przecież, gdyby nawet nie zajmował tak wysokiego politycznie stanowiska, za swoje zasługi naukowe powinien się tutaj znaleźć. Ze świata polityki brak wielu nazwisk ludzi, którzy grali lub grają obecnie czynną rolę w życiu politycznym, jak obecny Marszałek gen. Rydz-Śmigły, min. gen. Kasprzycki, min. M. Zyndram-Kościałkowski, min. Raczkiewicz, min. Poniatowski, prof. J. Szymański, Ignacy Daszyński, Leon Wasilewski, Janusz Jędrzejewicz, wojew. M. Grażyński, stojący na czele harcerstwa polskiego, natomiast umieszczony został zmarły już przed kilku laty były premier Aleksander hr. Skrzyński.

W świecie nauki, jeżeli wziąć tylko grunt warszawski, brak wielu nazwisk reprezentatywnych. Pominięci są profesorowie: S. Pieńkowski, K. Białaszewicz, S. Mazurkiewicz, Z. Lempicki, J. Bystroń, J. Koschembahr-Lyskowski, K. Orzechowski, J. Modrakowski, J. Mazurkiewicz, reprezentant farmacji B. Koskowski, przeszłoroczny laureat nagrody naukowej Łodzi Cz. Witoszyński, biolog Romuald Minkiewicz. Na terenie Krakowa o obecnym prezesie Polskiej Akademii Umiejętności K. Wróblewskim jest zaledwie krótka wzmianka, brak nazwiska sekretarza generalnego Akademii S. Kutrzeby, nie ma również profesorów L. Marchlewskiego, W. Natansona, S. Maziarskiego, W. Konopczyń-

skiego, I. Chrzanowskiego, wybitnych geologów K. Bohdanowicza i J. Nowaka. Ze Lwowa brak b. rektora S. Krzemieniewskiego, J. G. Pawlikowskiego. Adres stały prof. Tadeusza Zielińskiego dziwnym trafem zamiast w Warszawie podany został w Oksfordzie.

Co się tyczy przedstawicieli literatury, to zespół nazwisk jest dość liczny, jednakże ogólne oblicze literatury odbiło się jakby w krzywym zwierciadle, z nazwisk tu zamieszczonych można by utworzyć jakąś Akademię Niezależnych. Lecz nasza oficjalna reprezentacja — Polska Akademia Literatury, posiadająca przecież tylko 15 członków, została potraktowana dziwnie po macoszemu. Poza profesorami T. Zielińskim i J. Kleinerem, którzy reprezentują naukę polską, zaledwie jeszcze 3 członków znalazło się w tym spisie (śp. P. Choynowski, Z. Przesmycki i T. Boy-Żeleński); brak natomiast aż 10 naszych akademików z prezesem W. Sieroszewskim i gen. sekretarzem J. Kadenem-Bandrowskim na czele. Poza akademikami brak tak wybitnych nazwisk jak M. Dąbrowska, A. Górski, J. Iwaszkiewicz, J. Lechoń, Z. Wasilewski, M. Chormański, G. Morcinek.

Muzyka polska została znacznie zubożona przez brak czołowego jej przedstawiciela Karola Szymanowskiego. Wśród artystów nie widzimy nazwiska prof. W. Jastrzębowskiego, brak malarzy: R. Malczewskiego, Z. Czermańskiego, A. Kędzierskiego; wśród architektów brak np. profesorów B. Pniewskiego, śp. C. Przybylskiego, R. Świerczyńskiego, A. Szyszko-Bohusza. Widzimy więc, że w tym pożytecznym wydawnictwie są jeszcze liczne i duże braki. Szkoda wielka, że Redakcja nie zaprosiła jakiegoś Polaka do uporządkowania pisowni polskich nazwisk; brak np. nosówek «ą» i «ę», litera «ł» nie zawsze występuje, brak często liter kreskowanych, zamiast «ż» przeważnie mamy «z», co prowadzi do skażenia nazwisk, a przecież nie trudno byłoby dodać na końcu, jak to zwykle bywa w wydawnictwach o charakterze międzynarodowym, parę wskazówek dotyczących wymawiania polskich dźwięków, np. nosówek, odpowiedników naszych «sz», «cz», «rz» w innych językach itp. Jeżeli można było poprawnie wydrukować nazwisko «Drzażdżyński», to tę poprawność przy odrobinie dobrej woli można by zastosować i do innych nazwisk.

Wspomnę o kilku błędach w nazwiskach: np. «Zaurirski» zam. «Zawirski», «Woydywó» zam. «Woydyno», «Roszokowski» zam. «Roszkowski», «Pryszkowski» zam. «Pruszkowski», «Krzyzianowski» zam. «Krzyżanowski». Tak samo są błędy w nazwach geograficznych, np. siedziba M. Rodziewiczówny «Hruszowa», figuruje jako «Alruszowa», posiadłość Al. Świętochowskiego «Gołotczyzna» występuje jako «Godotezyzna». Rzecz ciekawa, że jedna i ta sama osoba, a mianowicie prof. Michał Römer z Kowna występuje raz jako

Mechel Römer, a raz jako Michel Römeris, choć życiorysy, pochodzące z 2 różnych źródeł w różnej redakcji, w treści zasadniczej są identyczne. Widzimy, jak niebezpieczna jest litewska moda zmiany nazwisk w stosunkach z zagranicą.

Pomimo wielu braków książka omawiana może oddać cenne usługi w sprawie współpracy międzynarodowej. Należałoby tylko życzyć, żeby w nowym wydaniu Polsce poświęcono znacznie więcej miejsca ze względu choćby na liczbę mieszkańców i jej pierwszorzędną rolę w tym zespole 16 państw, o których zebrano informacje, żeby redakcja znalazła lepszych doradców w wyborze przedstawicieli poszczególnych działów oraz żeby zaangażowała polskiego korektora do uporządkowania pisowni.

BOLESŁAW HRYNIEWIECKI

CHRONICA BOTANICA. Vol. I. *A new Experiment recording the Growth and the Infinite Scope of the Science of Plants*. Red. Fr. Verdoorn. Lejda 1935. Wydawcy: Alan R. Gemmel, J. G. Verdoorn-Hunik i H. Hirsch. S. 448. Z licznymi fotografiami.

Niedawno zaczął wychodzić w Holandii nowy typ czasopisma botanicznego, którego charakter i kierunek może zainteresować nie tylko botaników, gdyż celem jego jest wytworzenie ścisłej łączności zarówno między botanikami całego świata, jak i ich pracownikami; w dziejach więc organizacji nauki na odcinku badań świata roślinnego roczniki tego czasopisma odegrają poważną rolę. Po słowie wstępnym E. D. Merrilla, dyrektora Ogródu Botanicznego w New Yorku, o międzynarodowej współpracy botaników mamy portret K. Linneusza z przypomnieniem 200. rocznicy wydania w Lejdzie jego podstawowego dzieła «*Systema naturae*» a dalej mamy oryginalny «*Almanach*» na rok 1935 i połowę 1936 z przypomnieniem rocznic i jubileuszów o 50, 100, 150, 200 itd. lat wstecz, dotyczących ważnych wydarzeń w dziejach botaniki, jak urodziny lub śmierć wybitnych botaników lub wydanie jakiegoś ważnego dzieła.

Następna część dotyczy kongresów, a że tom ten opuścił prasę w kwietniu 1935 r., zawiera więc dokładne informacje dotyczące mającego się odbyć we wrześniu Kongresu Międzynarodowego Botaników: mamy tu również portrety członków komitetu organizującego kongres w Holandii, następnie fotografie wraz z krótkimi życiorysami wybitniejszych botaników, którzy zmarli po ostatnim kongresie w Cambridge (1930), krótkie dzieje kongresów botanicznych oraz szczegółowe informacje o wszystkich innych zjazdach i wycieczkach, jakie mają się odbyć lub odbyły się z dziedziny wszystkich działów botaniki oraz nauk pokrewnych.

Dalej idzie najobszerniejsza część książki, dotycząca wiadomości z pracowni botanicznych całego świata ułożonych w porządku alfabetycznym krajów.

Informacje te dotyczą składu pracowników i charakteru prac wykonywanych; mamy tu mnóstwo fotografii zmarłych botaników, jubilatów, a także i tych, którzy niedawno stanęli na czele pewnych instytutów, mnóstwo fotografii z pracowni, czasem z pewnych podróży terenowych, ilustrujących to lub owo zbiorowisko roślin, jest nawet fotografia smutnego wypadku — pożaru wielkiego Instytutu botanicznego w Knoxville (Tennessee). Obok wiadomości z pracowni są i krótkie sprawozdania z działalności towarzystw botanicznych.

W dziale «korespondencji» poruszone zostały różne sprawy dotyczące międzynarodowego spółdziałania jak sprawy nomenklatury, odbitek, referatów i wysunięty przez niektórych botaników apel o dostarczanie materiałów do zamierzonych monografii.

Ostatnia wreszcie część zawiera nowe lub zmienione adresy botaników, jako uzupełnienie do wydanych dawniej «Index biologorum» i «International Botanical Address-Book». W ten sposób cenna księga adresowa botaników co rok będzie uzupełniana. Nie brak tu i kącika humorystycznego, jakim jest historia botaniki w Holandii, przedstawiona w kilkudziesięciu wesoło traktowanych obrazkach. Wśród ogłoszeń—mnóstwo pożytecznych informacji o książkach, czasopismach i firmach związanych z botaniką. Pod względem zewnętrznym jest to książka bardzo estetycznie wydana.

Roczniki tego nowego wydawnictwa niewątpliwie przyczynią się do pogłębiania i rozszerzania współpracy międzynarodowej i staną się cennym źródłem dla historii botaniki. Sądzę, że mogłyby być przykładem i dla innych dziedzin nauki.

W kwietniu r. 1936 wyszedł II tom tego wydawnictwa również bogaty w treść, jak i poprzedni.

BOLESŁAW HRYNIEWIECKI

SKOROWIDZ NAZWISK

A

Ablamowicz Ignacy 72
Abramowski [Edward] 9
Agassiz Louis 205, 365-7
Ajdukiewicz Kazimierz 184, 279
Albertrandy 88, 92
Aleksander I 59, 60, 62, 70
Aleksandrowski Jan 70, 73, 74
Altberg L. 234
Ampère 78, 81, 91, 366
Anastasiewicz Bazyl 75, 80
Anderson 265
Anderson Roy Chapman 366
Andrzejowski Antoni 72, 76, 77, 80, 81, 84, 99, 100
Angell James R. 269
Amgstein L. 241
Antoniewicz Włodzimierz 156, 157, 182, 183
Antonowicz W. B. 92
Antweiler Anton 342-7
Anzelm św. 214
Apastamba 106
Arago 78
Arbuthnot Thomas S. 273
Arctowski H. 162
Arrhenius 323
Arystoteles (Stagiryta) 26, 298, 314, 316, 342-7
Audebert J. B. 88
Audubon John James 365
Augustyniak Jan 177
Auler H. 190
Avenarius 276

B

Babbitt Irving 5, 117
Bachmann [Friedrich] 276
Backvis Claude 164
Bacon [Francis] 298
Bacon Roger 107
Badazan E. 173
Bahlsen Gerhard 357
Baliński M. 65, 66, 72
Banach S. 148
Banachiewicz T. 148
Bandrowski-Kaden J. 370
Bandtkie [Jerzy Samuel] 74
Barbier 91
Bartram W. 365
Barwiński E. 233
Barycz H. 144, 145, 359
Basedow 357
Bassalik K. 150
Bauman K. J. 258
Bazylianie OO. 88

Bądyński W. 176
Bechtel [Heinrich] 256
Beck 90
Bécu [Słowacka Salomea] 77, 79
Bednarski [Stanisław] ks. 145
Beebe William 367
Bejła Jarosz p. Rzewuski Henryk
Bełza Witold 177
Bergson 119, 215, 290, 314
Bernal J. D. 303, 304
Bernard L. L. 17
Berthelot 328
Berzelius 91
Besser Wilibald 65, 71, 73, 76-8, 80, 90, 99-101
Białaszewicz K. 369
Białobrzeski Czesław 148, 162, 186, 208, 210-5, 218, 284, 285
Biegeleisen B. 167
Bielski Z. 171
Binet 295
Bismarck 111
Biszyński Cz. 163
Blackett P. M. S. 303
Bleszyński-Ferek Jerzy 150, 156
Bobek Władysław 166
Bobbowska W. 144, 145
Bobrzyński [Michał] 142
Bogucki M. 352
Bogusławski [Wojciech] 78
Bohdanowicz K. 148, 370
Bohr Niels 29-32, 34, 279-83, 332
Bohusz-Szyszko A. 370
Bolland Stefan 159, 160
Borowy Waclaw 164, 177
Bose Dżagadis Czandra [Jagadis Chunder] 109, 110
Bostel F. 143, 145
Boussinesq [J.] 332
Boy-Żeleński T. 370
Brahmer Mieczysław 163
Bridgman [P. W.] 317
Broel-Plater M. 243
Brogie de [Louis] 332
Bronarski Alfons 165
Brunswik [E.] 317
Bryła S. 148, 169
Brzeziński Stanisław 166
Brzeziński W. 236
Brzozowska Antonina 164
Brzozowski Stanisław 216
Budanov-Vladimirskij 61
Budda 120
Bühler 106
Bujak F. 150, 152, 182, 183, 233, 238, 239
Bulanda Stanisław ks. 155, 157

Burbank Luther 367
 Butler Nicholas Murray 273
 Buzek J. 182
 Bykowski Leon 178
 Byron 79
 Bystron J. St. 197, 237, 369

C

Calderón F. García 285
 Carlson Sune 159, 161
 Carlyle 265
 Carnap R. 276, 317
 Carnegie Andrzej 263-73
 Carnegie William 265
 Carnot Sadi 327, 328
 Cazin P. 162
 Centnerszwer M. 234
 Cetner 100
 Chałasiński J. 237
 Charles Enid 303, 304
 Charlewski Tadeusz 243
 Cheliński Stanisław 156
 Chelmińska H. 163
 Chodakowski Zorian Dołęga (Adam Czarnocki)
 75, 80, 85
 Chodkiewicz Aleksander 75, 79
 Chodźko W. 189, 241
 Chojkówna J. 163
 Chojnacki Paweł ks. 213, 215
 Choński Michał 71, 74
 Choromański M. 370
 Choynowski P. 370
 Chromińska-Glinojecka M. 238
 Chrzanowski I. 370
 Chwalewik Edward 177
 Ciechanowski S. 148, 150
 Ciechomski W. 169/170
 Compton Arthur Holly 367
 Conant James B. 272, 273
 Conway Moncure 305
 Cope Edward D. 366
 Coreth Emmerich 179
 Cornelius H. 333, 334
 Cros Edward 165
 Crowther J. G. 303
 Curie-Skłodowska Maria 284
 Curtius R. 119
 Cuvier 91, 365
 Czacka Kunegunda 88
 Czacki Michał 97
 Czacki Tadeusz 58-76, 78-80, 82, 85-8, 90-4,
 96-101
 Czaplicki S. 243
 Czarnocki Adam p. Chodakowski Zorian Do-
 łęga
 Czartoryska Izabela 100
 Czartoryski Adam Jerzy 58, 59, 61, 62, 64-8,
 72, 73, 75, 76, 80-5, 87, 90, 99

Czartoryski Adam Kazimierz 60, 64, 66, 72, 75,
 76, 79, 85, 144
 Czech Józef 66, 71-4, 78, 86
 Czekanowski J. 148
 Czerkawski [E.] 145
 Czermański Z. 370
 Czerwijowski Z. 170
 Czeżowski Tadeusz 184, 339-40
 Czołowski Aleksander 156, 157, 183
 Czopiwski F. I. 170

Ć

Ćwirko-Godycki M. 233

D

Damiani E. 163
 Dana James Dwight 367
 Danilewiczowa M. 85
 Daniłowicz Ign. 82
 Dante 290
 Danysz [Antoni] 143
 Darré Walthor 119
 Darwin 8, 17, 22, 27, 367
 Daszyński Ignacy 369
 Dawidowski R. 181
 Dąbrowska M. 370
 Dąbska Izydora 280
 Debize A. 294
 De Candolle A. P. 76
 Degenfeld-Schonburg [Ferd.] 285
 De Launay Louis 309-10
 Delevsky J. 329-33
 Delprat 91
 Descartes 113
 Destrée [Jules] 284
 Dingler [Hugo] 317
 Dirac 29, 30
 Dobrowolski A. B. 3, 4, 198, 203, 204, 207
 Dobrowolski Adolf 67, 70, 78, 81
 Dobrowolski Kazimierz 177
 Dobrowolski Tadeusz 156, 157
 Dobrzański J. 69, 91, 93
 Dobrzyńska-Rybicka Ludwika 177
 Drennowski Jan 159
 Drennowski Jan Franciszek 217, 218
 Drojanowski Władysław 156
 Drzażdżyński 370
 Drzewiecki Józef 69, 87, 93
 Drzewiecki P. 180, 181
 Drzewiński Fel. 82
 Duhem 348
 Durkheim 316
 Dyboski R. 166
 Dybowski J. 169
 Dziewanowski Władysław 156, 157
 Dziewulski Wacław 186

E

Ehrenkreutz S. 233
 Eichwald Edward 77
 Eickstedt [Egon] v. 256
 Einstein A. 8, 28, 30, 31, 102, 281, 282, 328, 367
 Elgin and Kincardine Earl of 272
 Ellis 160
 Emir p. Rzewuski Wacław
 Enriques Federigo 278, 347-9
 Ezra Rabbi ben 107

F

Falkówna Maria 163
 Faraday 366
 Feliński Alojzy 70, 73, 79, 85
 Fellenberg 84
 Ferek-Bleszyński Jerzy 150, 156
 Fersman A. E. 258
 Fichte 113-5, 357, 358
 Fierich J. 158
 Filipkowska-Szemplińska Jadwiga 178
 Fingerhut M. 232
 Finley John H. 272
 Fiole Jean 300-3
 Fischer A. 239
 Fischer E. 14
 Fiumel A. 237
 Fleischer 90
 Flexner Abraham 270
 Foryś 160
 Fournol E. 161
 Franck J. 172
 Frank H. 362
 Frank [Philipp] 276, 280-2
 Franklin Benjamin 296, 364, 366
 Frankowski E. 183
 Frege Gottlob 276
 Freienfels-Müller Richard 118, 119, 287-9
 Freud 8, 18
 Fryczyński Michał 81, 82, 84
 Fułński B. 239

G

Galileusz 26-8
 Gall Marcin 76
 Galon R. 168
 Gandhi 110
 Garnicz-Garnickij F. M. 96
 Gascon y Marin 179, 180
 Gawecki Bolesław 340-2
 Gawron 160
 Gawrońska-Kozarynowa Zofia 164
 Gawroński [Andrzej] 110
 Gay-Lussac 81
 Gemmel Alan R. 371
 George William H. 319-22

Gerard z Kremony 107
 Gierdziejewski K. 170
 Giese [F.] 299
 Gizbert-Studnicki [Wacław] 145
 Glatman Juliusz 175
 Głinojecka-Chromińska M. 238
 Glücksberg 76
 Glum F. 349
 Gnatowski G. 186
 Gnoiński Michał 243
 Gobineau 15
 Godlewski E. [jun.] 148
 Godlewski W. 163
 Godycki-Ćwirko M. 233
 Goebbels 363
 Goethe 111, 113-5, 212, 290, 307
 Goldsmith 91
 Gollancz Victor 352
 Gołębiowski Łukasz 75
 Gomolińska Maria 145
 Gomperz H. 336-8
 Gorczyński W. 148
 Gordziałkowski W. 238
 Gorer P. A. 303
 Gosławski Maurycy 79, 84
 Gourley James E. 273
 Górski A. 370
 Górski Ludwik 159, 161
 Górski M. 148
 Górski Walerian 82
 Grappin H. 161, 162
 Gray Asa 366
 Grażyński M. 369
 Grebe Wilhelm 333-6
 Gregory Sir Richard 252
 Griffiths Irena 164
 Grosseteste Robert 107
 Groszkowski J. 175
 Grycz Józef 177, 178
 Guénon R. 303
 Guido Reni 93
 Gumiński R. 239

H

Haber [Fritz] 326
 Habsburg Karol Olbracht 244
 Hagemeyer Włodzimierz 158-60
 Haldane [J. B. S.] 117
 Halecki O. 285
 Hall Sir Daniel 303
 Handelsman M. 166
 Hanle W. 173
 Harnack [Adolf v.] 349
 Hartmann M. 349
 Hatfield H. Stafford 292-5
 Hayek [F. H.] 160
 Hegel 288, 308, 358, 359
 Heidegger M. 338

Heinrich Władysław 184
 Heisenberg [W.] 29, 30, 36, 280, 281, 332
 Heitzman Marian 144, 184
 Helmholtz 299, 367
 Hełczyński B. 180, 188
 Hempel [C. G.] 283
 Hendrick Burton J. 273
 Henry Joseph 366
 Herberski Winc. 82
 Herbst Stanisław 207
 Herman-Ousselin M. 163
 Hertz H. 35
 Hertz M. 234
 Heydel A. 157-60
 Hilarowicz Tadeusz 242
 Hildebrandt Kurt 111-9
 Hirsch H. 371
 Hitler 14
 Hjort [Johan] 123
 Höffding 279
 Hoene-Wroński 202
 Hoffmann A. 175
 Hofsten Nils v. 274
 Hogben Lancelot 305-7
 Holle 99
 Homer 107
 Hooke R. 299
 Hoover [Herbert Clark] 3, 200
 Hosiasson-Lindenbaumowa [Janina] 279, 280
 Hreczyna Grzegorz 72, 74, 77
 Huber Maksymilian T. 170, 195, 243
 Hubert René 316
 Hulewicz J. 145, 146
 Hult Olof 274
 Humboldt Aleksander 357
 Humboldt Wilhelm 1, 4, 357, 358
 Hunik-Verdoorn J. G. 371
 Husarski 144
 Hussler 333
 Huxley Aldous 8
 Huxley Julian 10, 305
 Huxley Th. Henry 306
 Hylander Clarence J. 364-8

I

Ikonnikov V. S. 61, 77, 87
 Ilesić F. 242
 Irvine Sir James Colquhoun 264, 266, 272, 273
 Iwaszkiewicz J. 370

J

Jabłonowscy 89
 Jabłonowski woj. nowogrodzki [Józef Aleksander] 88
 Jabłonowski Karol 94
 Jabłoński A. 173
 Jackowski Kazimierz 156, 157

Jacob L. H. 74, 91
 Jadzńawalkia 109
 Jaeger Werner 346
 Jaensch [E. R.] 291
 Jakimowicz R. 183, 242
 Jakowicki W. 243
 Jakubanis Henryk 196
 Jakubowicz Maksymilian 72
 James 342
 Janiczek Józef 178
 Janiszewski T. 176
 Janow J. 239
 Janowski Ludwik 142, 146
 Jarkowski Antoni 71, 77, 84, 85
 Jarkowski Paweł 70, 74, 75, 77, 88-92
 Jarkowski Wojciech 71
 Jaroszewicz Józef 72
 Jaroszyński M. 180, 237
 Jasinowski [Bogumił] 279
 Jastrzębowski W. 370
 Jaśkowski Stanisław 279
 Jaurès 23
 Jeans J. H. 268
 Jentz Karol 72, 74, 78, 79, 90, 98
 Jeżewski M. 186
 Jędrzejewicz Janusz 369
 Jędrzejewicz W. 155
 Jędrzejewiczowa Cezaria 156, 157
 Jørgensen Jørgen 279
 Johnson Alvin 273
 Jordan David Starr 367
 Jordan [P.] 32-4, 332
 Jung [C. G.] 291
 Jurkowski Mich. 71, 75

K

Kacprzak Marcin 156
 Kaczkowski Karol 72, 74
 Kaczmareczyk A. 239
 Kaden-Bandrowski J. 370
 Kagan P. I. 258
 Kajdas Józef ks. 244
 Kallenbach [Józef] 142
 Kamykowski L. 144
 Kandel Marian 156
 Kaniewski St. 175
 Kant 113, 114, 290, 308, 340, 347
 Kapliński Jerzy 165
 Kapuściński W. 173
 Karbowski A. 142
 Karneades 332
 Karpowicz Jan 156
 Kartezjusz 213
 Karwowski H. 181
 Kasprzycki Tadeusz 182, 183, 239, 240, 369
 Kączkowska J. 167
 Kelvin Lord p. Thomson William
 Kempisty S. 162

- Kepler Jan 28, 113
 Keppel F. P. 272
 Kędzierski A. 370
 Kętrzyński St. 233
 Khayyam Omar 107
 Kittredge Tracy B. 157, 158
 Klages 291
 Kleiner J. 370
 Klimczak B. 179
 Klimek S. 148
 Knot A. 145
 Koc Leon 156
 König René 357-9
 Kokoszyńska-[Lutman Maria] 279
 Kolbuszewski Stanisław 165
 Kollątaj Hugo ks. 58-63, 65, 73, 75, 87, 94, 145
 Komeński [Komensky Jan Amos] 144
 Komoniecki Andrzej 243
 Komornicki Stefan 156, 157
 Konarski K. 143
 Konarski S. 143
 Konczykowski St. 175
 Konfucjusz 266
 Konopczyński W. 369
 Kopczyński Jan 179
 Kopera Feliks 156, 183
 Kopernik 14, 26, 29, 97
 Korczewski Michał 148, 196, 197, 202
 Kornilowicz T. 167
 Korwin-Piotrowska 162
 Korzeniowski Józef 72, 74, 81-4
 Koschembahr-Lyskowski J. 369
 Koskowski B. 369
 Kostanecki K. 360
 Kościalkowski-Zyndram M. 369
 Kot Stanisław 142-4, 146, 162
 Kotarbiński Tadeusz 1, 210, 211, 214, 218, 280
 Kotula F. 235
 Kozarynowa-Gawrońska Zofia 164
 Kozikowski A. 148
 Kozłowski R. 148
 Koźmian [Kajetan] 71
 Koźuchowski J. 183, 238
 Krasicki 59, 162
 Krasieński Winc. 79
 Kraszewski J. I. 85, 93
 Kretschmer [Ernst] 291
 Kreutz M. 167
 Kreutz S. 149
 Kropiński Ludwik 79, 97
 Kropotkin 17
 Krukowski W. 148
 Krupkowski A. 148
 Kruszyński Jan 72
 Krzeczkowski [Konstanty] 198
 Krzemieniecki Seweryn 109, 370
 Krzywicki [Ludwik] 9
 Krzyżanowski 370
 Krzyżanowski Adam 161
 Krzyżanowski J. 165, 166
 Książkiewicz M. 168
 Kuczyński [R.] 304
 Kudlicki Stanisław 80
 Kühn Alfons 175
 Kürschner 300
 Kukiel Marian 177
 Kulczyński S. 238/39
 Kuleń-Sławeński Antoni 163
 Kuntze Edward 177
 Kuratowski K. 148
 Kurdybacha Ł. 146
 Kutrzeba S. 150, 151, 369
- L
- Lachmann Ludwig M. 160
 Lackington [James] 296
 Lampe W. 234
 Lande Jerzy 315-7
 Lange Oskar 158
 Langmuir Irving 368
 Laplace 33
 Laue [M.] 332
 Lauterbach Alfred 156, 183
 Lavoisier 325, 328
 Le Châtelier Henri 323-9
 Lechoń J. 370
 Lednicki Waclaw 162, 164
 Leidy Joseph 366
 Leimgruber O. 180
 Lelewel J. 72, 89, 93
 Leligdowicz Leon 156
 Lenartowicz J. 175
 Lenin 21, 22
 Lenzen 282
 Leonhardt-Schmidt H. 362
 Lernet Jan 73, 78
 Lesoir E. 179
 Lessing 91
 Lester Robert M. 273
 Leśniewski [Stanisław] 276
 Leśniowski S. 169
 Leuba J. H. 19, 20, 206
 Levy H. 7
 Lewicki A. J. 73
 Lewicki J. 170
 Lewicki Józef 143, 145
 Libelt 341
 Libicki J. 158-60
 Linde Samuel B. 70, 72
 Lindenbaum A. 242, 279
 Lindenbaumowa-Hosiasson [Janina] 279, 280
 Linné (Linneusz) 91, 371
 Lipiński W. 235
 Lipski 143
 Litt Theodor 307-9

Livingstone Sir Richard 250
 Locke 144
 Loder [B. C.] 284
 Lorentowicz J. 162
 Loria S. 186
 Loth E. 148
 Lowe E. A. 268
 Luter 105
 Lutman-Kokoszyńska Maria 279
 Lutosławski [Wincenty] 110
 Lutostański Karol 162, 188, 191, 192
 Lyell [Charles] 27

Ł

Łakociński Z. 165
 Lempicki S. 63, 143, 146
 Lempicki Z. 369
 Łodyński Marian 177
 Łopuszański [Tadeusz] 143
 Łoskiewicz W. 170
 Łuczyński Adolf 231
 Łuczyński Jan 67, 71, 75, 78
 Łukasiewicz Jan 143, 162, 184, 191, 202-4,
 208, 242, 283
 Łysakowski Adam 177
 Łyskowski-Koschemabr J. 369

M

Mc Clair (Mikler) 100
 Mc Dougall [William] 117
 Mach 276, 280
 Magierowski K. 232
 Magyary Zoltan 180
 Majorkiewicz Jan 77
 Makowiecki [Tadeusz] 3
 Makowski W. 188
 Malczewski Antoni 82
 Malczewski R. 370
 Maleszewski Piotr 59, 96
 Malinowski Edmund 148, 201
 Malinowski T. 238
 Mallard E. 323
 Malsburg K. 173
 Malecki Antoni 141
 Mannheim Karol 315
 Marchlewski L. 148, 234, 369
 Marcinkiewicz 96
 Marconi G. 35, 195
 Marcius 143
 Markiewicz Z. 163
 Marmontel 91
 Marschak J. 160
 Marsh Othniel C. 366
 Marx Karol (Marks) 7, 17, 21, 299, 315
 Massalski Jerzy 159
 Matusewicz J. 236

Maver G. 163, 164
 Maxwell 35
 Maziarski S. 369
 Mazon [André] 161
 Mazurkiewicz J. 189, 369
 Mazurkiewicz S. 150, 152, 367
 Mech K. 175
 Meciszewski J. K. 80
 Meillet A. 161
 Melanchton 105
 Melanowski 171
 Mendel 33
 Merriam John C. 310-1
 Merrill E. D. 371
 Metternich 144, 145
 Michalski Jan 177
 Michalski K. ks. 360
 Michalski Stanisław 145, 150
 Michejda K. 243
 Michelis W. de 188
 Michelson Albert A. 268, 299, 367
 Mickiewicz Aleksander 72
 Miechowicz Franciszek 72, 77, 78, 81, 82, 90,
 97, 98
 Mikler p. Mc Clair
 Mikoszewscy 88, 89
 Mikulski Cz. 180
 Mikulski Józef 72, 74, 77, 79, 91
 Milhaud G. 105, 106
 Milik Karol 177
 Mill J. St. 314
 Millikan Robert A. 268, 367
 Minkiewicz Romuald 369
 Mirowski Karol 71
 Miterzanka M. 144
 Mitra Nalibenhari 106
 Mniszech 66
 Mniszech Tchórznicki Konstanty 179
 Modrakowski J. 369
 Moniuszko Kazimierz 72, 74, 77, 78, 87, 89,
 93, 95, 96, 99, 101
 Montfort H. de 162
 Mookerji R. 102
 Morawiecki A. 171
 Morawski B. 232
 Morawski J. 180
 Morawski Kazimierz 142, 143
 Morcinek G. 370
 Morgan Thomas Hunt 268, 368
 Morgenstern Oskar 160
 Mostowski A. 242
 Moszczeński S. 148
 Moszyński Antoni 75
 Moszyński Fryderyk 88, 89, 94
 Moszyński K. 183
 Mościcki Ignacy [Prezydent Rzplitej] 173, 176,
 369
 Mottram V. H. 303, 304
 Moysse K. M. 163

Mrozowski S. 173, 186, 187
 Müller-Freienfels Richard 118, 119, 287-9
 Muszkowski Jan 177, 178

N

Namysłowski W. 242
 Napoleon [I] 308
 Naruszewicz [Adam] 76
 Natanson W. 369
 Natorp Paul 348
 Nechaj J. 169
 Ness Árne 317-9
 Neumann 30
 Neurath Otto 276, 277
 Newcomb Simon 366
 Newton 26, 28, 29, 320
 Niebuhr 91
 Niechaj Michał ks. 232
 Niemayer 84
 Niemcewicz J. U. 75, 78, 91
 Nieniewski A. 232
 Nietzsche 114, 115, 117, 290
 Niewodniczański H. 173
 Nordström Johan 274
 Norlund 285
 Norwid 65
 Novickij Orest 61
 Nowak Jan 148, 149, 370
 Nowak Julian 238
 Nowosilcow 83
 Nowotarski W. 244
 Noyes A. A. 268

O

Oerstaedt [Oersted] 78
 Ohm 366
 Olszewicz Bolesław 177
 Olszewicz W. 88, 92
 Oldakowski Ign. 82
 Ordyniec Jan 81, 84
 Orłowski [Aleksander] 94
 Orłowski W. 148
 Orsini-Rosenberg S. 238
 Orzechowski K. 369
 Osborn Henry Fairfield 366
 Osborne T. B. 268
 Osiński Alojzy ks. 70, 71, 75, 78, 79, 85, 88, 90
 Osiński Ludwik 71, 72, 79
 Ossowski Stanisław 204, 206, 207, 211, 215, 217
 Ostwald Wilhelm 196, 209, 299, 323
 Osuchowski A. 142
 Ousselin-Herman M. 163

P

Padura Tomasz (Tymko) 79, 81, 84
 Pajzdarski Nikodem 156, 157

Paprocki S. J. 182, 183, 240
 Pasteur 115, 119, 298, 328
 Paszkowski A. 232
 Patkowski Aleksander 177
 Patkowski Józef 186
 Pawlikowski J. G. 370
 Pawłowski S. 168
 Payen 325
 Pelczar K. 189, 243
 Perchorowicz J. 231
 Peretiatkowicz A. 171, 188, 233
 Perrin F. 173
 Petersen Carl 111
 Petersen Piotr 118, 119
 Petrażycki [Leon] 316
 Petronievics B. 185
 Piasecki Marian 81, 82
 Piekarski [Andrzej] 231
 Piekarski Kazimierz 156, 157, 177
 Pieńkowski S. 172, 173, 186, 369
 Pigoń [Stanisław] 145
 Piłsudski Józef 3, 68, 219, 235
 Pinkevich A. 352-3
 Piotrowska-Korwin 162
 Pitschman Józef 93, 94
 Planck [Max] 30, 332, 349
 Plater Filip 67, 70, 81
 Plater-Broel M. 243
 Platon 290, 314, 316, 346, 349
 Plutarch 114
 Pniewski B. 370
 Podolsky 30, 282
 Poggendorff 300
 Pohl R. W. 173
 Pohorecki B. 188
 Pohoska H. 143, 145
 Poincaré [Henri] 276, 328, 348
 Polański Włodzimierz 156
 Pollak Roman 163, 164
 Poniatowski Józef 238
 Poniatowski Józef ks. 88, 94
 Poniatowski [Juliusz] 369
 Poniatowski [Michał Jerzy] ks. prymas 94, 96
 Ponikowski A. 154
 Popiel M. 170
 Popper [Karl] 283
 Potemski E. 175
 Potocka Zofia 88
 Potocki Jan 64, 75, 88
 Potocki Stanisław Kostka 85, 93
 Pożaryski M. 175
 Pringsheim P. 172, 173
 Prus Bolesław 342
 Pruszkowski [Tadeusz] 370
 Przesmycki Z. 370
 Przeworska Jadwiga 156
 Przyalgowski M. 243
 Przybyłski C. 370
 Przybyszewski [Stanisław] 109

Przyłęcki S. 234
 Pszenicki A. 148
 Ptolemeusz [król] 102
 Ptolemeusz [Ptolemaeus] 26, 29
 Pułaski F. 162
 Pythagoras 106

Q

Quatrefages 205

R

Raczkiewicz [Władysław] 369
 Raczyński Roger 242
 Rademacher Arnold 342
 Radwan Władysław 208, 215, 218
 Rafael 93
 Rajnov T. I. 298-300
 Raman C. V. 110
 Raniecki Z. 181
 Rappaport E. S. 188, 241
 Reiner Hans 338-9
 Rej 120
 Remer Jerzy 156
 Remsen Ira 367
 Renan 119
 Reuleaux F. 294
 Reybekiel Helena 164
 Ręgorowicz L. 144
 Richards Theodore W. 368
 Rickert H. 333, 335
 Rocco [A.] 284
 Rodakowski Wojciech 76
 Rodziewiczówna M. 370
 Römer Michał 370/71
 Römerowa Krystyna 144
 Rogala W. 232
 Roliński J. 148
 Rolle M. 62
 Romer E. 148
 Roosevelt [Theodor] 261
 Rosa Salvator 93
 Rose William J. 164
 Rosen 30, 282
 Rosenberg Alfred 117, 119
 Rosenberg-Orsini S. 238
 Rostworowski M. 170, 233
 Roszkowski W. 148, 370
 Rougier [Louis] 276, 278
 Roupert St. 189
 Rousseau 144
 Roy P. C. 110
 Rubczyński Witold 184
 Rubens 93
 Rubinowicz W. 186, 187
 Rudzki-Skarbek Franciszek 65, 75, 80, 92
 Rulikowski Mieczysław 177, 178
 Rumford hr. p. Thomson Benjamin

Rundo A. 236
 Russell Bertrand 8, 22, 27, 28, 102, 117, 276
 Russell H. N. 268
 Rybicka-Dobrzyńska Ludwika 177
 Rydz-Śmigły 369
 Rykaczewski Erazm 75
 Rzewuski Henryk (Bejła Jarosz) 69, 77
 Rzewuski Wacław (Emir) 64, 75

S

Sainte-Claire Deville 327, 328
 Salomon 102
 Sanguszkowie 99
 Sapięha Fr. 99
 Sapięhowie 87
 Sapiężyna Teofila 88
 Sarkar Benoy Kumar 106
 Sarton George 107, 268, 269
 Savenko 88
 Savy F. 294
 Say 91
 Scheidt Fr. 66, 70-3, 76, 78, 88, 90
 Scheler Max 315
 Schelling 113-5, 357-9
 Schlegel (Szlegiel) 84
 Schlemmer 358, 359
 Schmidt Stefan 159, 161
 Schmidt-Leonhardt H. 362
 Scholz [Heinrich] 276
 Schonburg-Degenfeld [Ferd.] 285
 Schopenhauer 290
 Schrödinger [Erwin] 29, 30, 282
 Seal Bradzendra Nath 106
 Sedlaczek S. 167
 Semkowicz Władysław 233
 Seshadri P. 108, 353-7
 Seweryn Tadeusz 244
 Shakespeare (Szekspir) 91, 102
 Sibirski 94
 Siemiński Józef 194, 206, 207, 211, 215
 Sieniawscy 231
 Sienkiewicz Karol 72, 75, 81, 82, 93
 Sierociński Teodozy 72, 83, 84
 Sieroszewski W. 370
 Sierpiński W. 148, 150, 151
 Sikorski B. 238
 Silliman Benjamin 367
 Sitnikow 94
 Skarbak-Rudzki Franciszek 65, 75, 80, 92
 Skarga Piotr 70
 Składkowski-Sławoj F. 359
 Skłodowska-Curie Maria 284
 Skomorowski Franciszek 84
 Skrzyński Aleksander 369
 Sławek Walery 235
 Sławieński-Kuleń Antoni 163
 Sławoj-Składkowski F. 359
 Słowacka Salomea p. Bécu

Stowacki Euzebiusz 70-2, 78, 79
 Stowacki [Juliusz] 77, 91
 Stowikowski Ad. 78, 82
 Small A. W. 8
 Smith Sir George Adam 272, 273
 Smoleński J. 183
 Smoleński Kazimierz 148, 195, 196, 203
 Sobieszczański Franc. Maks. 75
 Sobociński B. 242
 Soddy Frederick 303
 Söhngen Gottlieb 342
 Sokolin 285
 Sokółowski S. 148
 Sokrates 358
 Soltan A. 187
 Sommer W. 234
 Sommerville 282
 Sorel [Georges] 117
 Sosnowski 94
 Sosnowski O. 239
 Sośnicki Kazimierz 313-5
 Sowiński Jan 84
 Spoehr H. A. 269
 Spranger [Edward] 291
 Stagiryta p. Arystoteles
 Stamp Sir Josiah 247-9
 Staniewicz W. 182, 183, 238
 Stanisław August 86-8, 92, 94, 97, 98
 Stankiewicz E. 181
 Starzyński S. 179
 Staszewski W. 186
 Stecki [Tadeusz Jerzy] 91
 Stefanowski B. 181
 Stelmachowska B. 183
 Stern William 295
 Stępowski Stanisław 156
 Stiernhielm Jerzy [Georg] 274
 Stołyhwo Kazimierz 242
 Strzałkowski Wiesław 213, 215
 Strzelecki 84
 Strzelecki J. 236
 Studnicki-Gizbert [Wacław] 145
 Studziński B. J. 182
 Suchodolski Bogdan 1, 2, 4, 22, 352
 Sujkowski Zbigniew 214, 215
 Sulimirski T. 238
 Swiencickij Iarion 156, 157
 Swings P. 173
 Symonowicz [Roman] 76, 80, 94, 96
 Szafer Władysław 239, 360
 Szczawiński 170
 Szczeniowski Szczepan 186, 187
 Szczotka Stanisław 145, 243, 244
 Szczucki 80
 Szeftel 165
 Szekspir p. Shakespeare
 Szemplińska-Filipkowska Jadwiga 178
 Szlegiel p. Schlegel
 Szostakowski Tadeusz 72

Szperl L. 148
 Szujski Józef 141, 142
 Szuman S. 167, 295, 297
 Szwed 243
 Szwedowie 243
 Szydłowski J. 185
 Szymanowski Karol 370
 Szymański J. 241, 369
 Szyszko-Bohusz A. 370

Ś

Ściborski Michał 67, 71, 73, 100
 Śliwiński A. 235
 Śliwiński T. 171
 Śmigły-Rydz 369
 Śniadecki Jan 61, 62, 64-6, 71-3, 93, 144-6, 202
 Śniadecki Jędrzej 62, 63
 Świaniewicz S. 238
 Świderski B. 239
 Świerczyński R. 370
 Świerkowski Ksawery 177
 Świętochowski Al. 370
 Świętosławski Wojciech 147, 150, 151, 156, 176, 182, 183, 191-6, 203, 240, 360-2
 Świtalski K. 235

Š

Šulgin 61

T

Talai Todī 103
 Targoński H. 167
 Tarnowski 87, 88, 93
 Tarski A. 242, 278, 279, 283
 Taylor Edward 161
 Taylor [Frederick Winslow] 326, 328
 Taylor Stephen 368
 Tchórznicki Mniszek Konstanty 179
 Terlikowski F. 173
 Teslar J. A. 162
 Thaer 81
 Thibaut 106
 Thomas F. W. 354
 Thomson Benjamin [hr. Rumford] 365
 Thomson William [Lord Kelvin] 195
 Thorndike [E. L.] 16
 Thugutt S. J. 148
 Tiruvalluvar 103
 Tokarski J. 239
 Tokarz W. 62
 Tolstoj 162
 Torrey John 366
 Toruń L. 169
 Trentowski 202
 Trepka E. 234

Tretiak Andrzej 206, 207
 Trypućko Józef 166
 Turkowski T. 145, 146
 Twardowski Kazimierz 184, 185
 Tylman Antoni 81
 Tymieniecki K. 233
 Tync [Stanisław] 143
 Tyszkowski Kazimierz 177, 233

U

Uexküll [J. v.] 317
 Ujejski Józef 150, 157
 Uldyński Józef 72, 74, 75, 93
 Urbański 91
 Urbański T. 233
 Urey Harold Clayton 368
 Uwaga Kazimierz 85

V

Váčzakar Manika 103
 Valéry Paul 285
 Van't Hoff 323, 327
 Verdoorn Fr. 371
 Verdoorn-Hunik J. G. 371
 Vicat [Louis-Joseph] 325
 Vieillot J. P. 88
 Vladimirkij-Budanov 61
 Volta 366
 Vrtel (Wierczyński) Stefan 85, 178
 Vuyst P. de 179

W

Wagner Ryszard 114
 Walicki M. 87, 94, 99
 Walter F. 148
 Ward Lester 8
 Warriner Doreen 159, 161
 Wasilewski Leon 369
 Wasilewski Tadeusz 91
 Wasilewski Z. 370
 Wasutyński A. 150, 152
 Watson [J. B.] 16
 Wąsowicz S. 176
 Weigel K. 148
 Wells H. G. 247
 Wenzl Aloys 289-92
 Wernic L. 171
 Wertenstein L. 186, 234
 Weysenhoff J. 148, 186
 White Leonard D. 179
 Widjābhūszana Satiś Czandra 104
 Wielhorski Józef 97
 Wielhorski W. 183, 240
 Wieniawski A. 234

Wierczyński (Vrtel) Stefan 85, 178
 Wierdak Sz. 148
 Wierzbicki Emil 101
 Wierzbowski [Teodor] 143
 Wierzejski W. K. 181, 241
 Wilk A. 148
 Wilkes 367
 Willits J. H. 262
 Wilson Aleksander 365
 Windakiewicz [Stanisław] 142
 Windelband [Wilhelm] 307
 Wislocki Władysław Tadeusz 177
 Wiszniewski Michał 72, 75, 81, 90, 295-8
 Wiślicki Feliks 234
 Wiśniewski [Jan] 159
 Witoszyński Cz. 148, 369
 Witwicki [Stefan] 79
 Witzell Karol 77
 Wizeński Józef 80
 Władziński J. ks. 232
 Włodek T. 170
 Wojno T. 168
 Wolfke Mieczysław 186, 187, 194
 Wolniewicz E. 241
 Wolski Tadeusz 156, 157
 Wolter W. 188
 Wołkanowski Józef 156
 Wood [R. W.] 172
 Worcell Stanisław 84
 Woydyno 370
 Woyzbun E. 239
 Wroński-Hoene 202
 Wróblewski K. 369
 Wróblewski S. 150
 Wrzosek A. 233
 Wundt Wilhelm 116
 Wyleżyński J. N. 70, 79, 81, 84
 Wyrzykowski Konstanty 84
 Wyzewski Stefan 72, 74, 78

Z

Zaborowski Tymon 82, 84, 85
 Zaczyński 181
 Zakrzewski K. 186
 Zaleski A. 241
 Zaleski Zygmunt L. 161-3
 Zalewski L. ks. 232
 Zaliwski Franc. 70, 71, 98
 Załoziecki Karol 81, 84
 Załuski J. 144
 Zamoyscy 81
 Zamoycki Stanisław ord. 79, 87, 97
 Zawadowski P. 61
 Zawadzki J. 234
 Zawirski Zygmunt 184, 278, 280, 370
 Zawistowski Władysław 156
 Zborowski Juliusz 156, 157
 Zborzewski Wojciech 77, 98

Zieleniewski T. 148
Zieliński J. J. 171
Zieliński Tadeusz 103, 370
Ziemecki S. 186
Zienowicz Stefan 72, 77, 94, 95, 98
Zierhoffer A. 148, 239
Znamierowski Cz. 55
Znaiecki Florian 19, 311-3

Zubrzycki Tadeusz 236
Zyndram-Kościałkowski M. 369

Ż

Żeleński-Boy T. 370
Żeromski Stanisław 81, 84
Żeromski Stefan 192

SPROSTOWANIA

Str.	wiersz:	zamiast:	<i>powinno być:</i>
144	14 od góry	Hussarskiego	Husarskiego
144	14 od góry	Heitzmanna	Heitzmana
236	12 od góry	19336/37	1936/37
237	9 od dołu	Istytut	Instytut
276	8 od góry	Bachmana	Bachmanna
285	1 od góry	Degenfeld-Schönburg	Degenfeld-Schonburg
296	11 od dołu	Lakington	Lackington
369	3 od dołu	K. Wróblewskim	S. Wróblewskim
370	3 od dołu	posiadłość Al. Świętochowskiego	miejsce zamieszkania Al. Świętochowskiego
382	25 od dołu	Wróblewski K.	Wróblewski S.

BIBLIOGRAFIA NAUKOZNAWCZA 1932 — 1934 (c. d.)¹

II. MATERIAŁY NAUKOZNAWCZE

1. MATERIAŁY BIOGRAFICZNE DOTYCZĄCE POLSKICH PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH²

ABRAHAM, WŁADYSŁAW

NADANIE doktoratu honorowego Prof. W. A. (Ruch. Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 1, Przegl. piśm. 240-3).

PROMOCJA Prof. W. A. na doktora teologii h. c. (Collect. Theol. 1932, 151-60).

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 40-3).

ABRAMOWSKI, EDWARD

KAWYN, S.: Pamięci E. A. (Racjonalista 1933, 7, 101-3).

KRZECZKOWSKI, K.: Dzieje życia i twórczości E. A. Warszawa 1933. (Bibl. Spółdz. 24). Spółdz. Inst. Nauk. S. 151, z 5 tabl. i spisem prac.

PROSNAK, J.: Apostoł utopji E. A. (Tyg. Ilustr. 1934, 13, 264, z fot.).

ADAMIECKI, KAROL

BABIN-KOREŃ, B. W.: Adameckij, jego praktyczeskija raboty i teoretyczeskija postrojienija. (Organiz. Truda 1934, maj).

DRZEWIECKI, P.: Ś. p. prof. inż. K. A. (Przegl. Techn. 1933, 72, 349-50, z fot.). — Wysokie odznaczenie prof. K. A. na V-ym Międz. Kongr. Nauk. Org. w Amsterdamie. (Przegl. Organiz. 1932, 7/8, 255-8).

HAUSWALD, E.: Twórczość i metody K. A. (Czasop. Techn. 1934, 9, 137-41 i Przegl. Organiz. 1934, 2, 45-9).

L., A.: Sowieckie wspomnienie o K. A. (Przegl. Organiz. 1934, 9, 333).

N.: Wybitne wyróżnienie prof. K. A. (Tyg. Ilustr. 1932, 34, 555, z fot.).

[Ś. P. prof. K. A.]. (Przegl. Organiz. 1933, 8, 332-47, z fot.).

Uczczenie zasług ś. p. prof. K. A. Depesze i listy kondolencyjne. Nekrologi. Rys biograficzny i działalność techniczno-naukowa ś. p. prof. K. A. ze spisem prac.

UCZCZENIE pamięci ś. p. prof. K. A. (Przegl. Organiz. 1933, 12, 519-20).

V., B. [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1933, 180).

WOJCIECHOWSKI, J.: Ś. p. prof. inż. K. A. (Psychotechnika 1933, 2, 126-7).

WYBITNE wyróżnienie prof. K. A. przez Międz. Kongr. Nauk. Org. (Technika Ciepl. 1932, 10, 175-6).

ZALESKI, S.: Ś. p. K. A. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 3, Przegl. piśm. 786-8).

ZIMMLER E.: [Wspomn. pośm. o ś. p. prof. K. A.]. (Nová Práce, Praha 1933, październik; por. także Przegl. Organiz. 1933, 12, 520).

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 123-4).

ADAMUS, JAN JÓZEF

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 91-2).

ALLERHAND, HENRYK

ATLAS: Dr H. A. <1908-1932>. W 25-ciolecie pracy zawodowej. (Pol. Stomatologia 1933, 3, 65-72, ze spisem prac i fot.).

ALLERHAND, MAURZYCY

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 3: Album praw. pol. 33, z fot.).

ANGERMAN, KAZIMIERZ

Ś. P. K. A. (Przegl. Notarj. 1934, 12, 23).

ANONIMY

ŻYCIORYS I. (Nauka Pol. 1932, 15, 241-59).

ŻYCIORYS II. (Nauka Pol. 1932, 15, 260-72).

ANTONIEWICZ, WŁODZIMIERZ

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1933, za 1931/32, XX-XXI oraz Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 54-8).

¹ W tomie XXI *Nauki Polskiej* opublikowaliśmy dział ogólny bibliografii za lata 1932-1934. Obecnie podajemy zapowiedziane tam materiały biograficzne (plan kartoteki naukoznawczej p. *Nauka Polska* t. XXI, s. 419-20).

² Autobiografie, zyciorysy, charakterystyki działalności, korespondencja, wspomnienia pośmierne, spisy prac, wydawnictwa jubileuszowe i t. p. — Pominięte zostały artykuły biograficzne w encyklopediach i oddzielnych wydawnictwach słownikowych. Prócz pozycji dotyczących lat 1932-1934, podajemy również uzupełnienia do bibliografii za lata 1926-1931, drukowanej w t. t. XIII i XIX *Nauki Polskiej*.

APPEL, KAROL

R., J.: † K. A. (Jęz. Pol. 1930, 2, 61-2).

ASKENAZY, SZYMON

PAWŁOWSKI, B.: S. A. (Tyg. Illustr. 1934, 18, 383, z fot.).

TOMKIEWICZ, W.: S. A. (Pion 1934, 20, 7).

AUGUSTYNIAK, JAN

JAN Augustyniak: (Bibliotekarz 1934/35, 1/2, 8-10, z fot. i spisem prac).

AUGUSTYNOWICZ DE ROSZKO, EMANUEL

P., S.: Ś. p. E. A. de R. (Kwart. Klas. 1933, 1, 88-9, z fot. i spisem prac).

Ś. P. E. A. de R. (Posłaniec św. Grzegorza 1933, 7/8, 91-2).

BABIŃSKI, JÓZEF FRANCISZEK

ARTWIŃSKI, E.: J. B. <1857-1932>. (Wiad. Lek. 1933, 1, 1-4).

BYCHOWSKI, Z.: Ś. p. J. B. (Warsz. Czasop. Lek. 1933, 2, 25-6, z fot.).

CIESZYŃSKI: † Dr J. B. (Pol. Stomatologia 1933, 1, 9).

GUILLAIN, G.: J. B. (Extrait: La Presse Médicale 1932, No 51). Paris 1932. Masson et Cie. S. 19, 1 tabl.

JÓZEF Babiński. [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Psychjatr. 1933, 20, 199).

KOELICHEN, J.: Dr J. B. (Medycyna 1932, 23, 705).

KRZEMIŃSKI, W.: Ś. p. prof. dr J. B. (Nowiny Lek. 1933, 5, 129-35, z 3 fot. i odb.). OBITUAIRE. (Journ. d. Débats 1932, 39, 2, 802).

ORZECZOWSKI: Działalność naukowa ś. p. J. B. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 269-76). — J. B. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 48, 877-8). — J. B. w dziejach ubiegłego okresu neurologji. Sylweta badacza i człowieka na tle środowiska. (Lekarz Wojsk. 1933, 21, 1-10, z fot. i odb.).

PAMIĘCI J. B. (Neurologja Pol. 1933/34, t. 16/17, z fot.).

Zawiera m. i.: S. K. Pieńkowski: J. B.; W. Godłowski: Prace ś. p. B. z zakresu nauki o schorzeniach organicznych układu nerwowego; W. Chłopicki: Działalność naukowa ś. p. B. w zakresie czynnościowych zaburzeń układu nerwowego.

PROTOKÓL uroczystej Akademji odbytej dnia 13 grudnia 1932 roku dla uczczenia ś. p. J. B. [i i.]. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 268-79).

Ś. P. J. B. (Warsz. Czasop. Lek. 1933, 2, 25-6, z fot.).

VINCENT, C.: J. B. (Rev. Neurol. 1932, 2, 5, 441-6, z fot.).

[WSPOMN. pośm.]. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 4, 86).

Z.: Ś. p. J. B. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 22, 297-8, z fot.).

BABIŃSKI, LEON

DYDYŃSKI, L.: Ś. p. dr L. B. (Medycyna 1932, 9, 285-6). — Wspomn. pośm. o ś. p. Sekretarzu Stałym. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 94-6; Pol. Gaz. Lek. 1932, 43, 796-7 oraz Warsz. Czasop. Lek. 1932, 46, 1064).

SZ. W.: Ś. p. dr L. B. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 11/12, 164, z fot.).

BAEHR, WACŁAW

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1934, za 1932/33, XXIX-XXX).

BALZER, OSWALD MARIAN

ADAMUS, J.: O. B. (Prawo 1933, 1/2, 3-9). — Ś. p. O. B. (Przeł. Prawa i Adm. 1933, 1, 1-7 oraz Przew. Hist.-Praw. 1933, 3-1932, 186-94).

AKADEMIA żałobna ku czci ś. p. prof. O. B. (Kronika Uniw. Pozn. 1934, za 1932/33, 223-30).

B., F.: O. B. <1858-1933>. (Spraw. 52. z dział. Kasy im. Mianowskiego za 1933 r., 58-62, z fot.).

BIAŁKOWSKI, L.: Ś. p. O. B. (Por. Jęz. 1933, 3, 61-2).

BIDLO, J.: O. B. (Časop. Musea Kralovstvi Českeho 1933, 107, 150).

BIRKENMAJER, J.: O. B. jako poeta. (Filomata 1933, 51, 516-20).

BOROWY, W.: O. B. (Slav. Rev. 1933, 12, 34, 207-8).

DĄBKOWSKI, P.: O. B. Życie i dzieła. Przemówienie na uroczystej Akademji urządzonej staraniem Tow. Nauk. 22 stycznia 1934 r. Lwów 1934. S. 40, z fot. — O. B. Życie i dzieła. Lwów 1934. Nakł. Tow. Nauk. we Lwowie. S. 236, z fot.

FLESZYŃSKI, K.: O. B. (Głos Sądow. 1933, 91-2).

HEJNOSZ, W.: Ś. p. prof. O. B. jako historyk praw słowiańskich. (Ruch Słow. 1933, 4, 53-6; 8, 156-7, i odb. s. 7).

KACZMARCZYK, K.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1933, 9, 2, 313-4).

- KAPRAS, J.: O. B. Praha 1934. Česká Akad. Věd a Umění. S. 35, 1 tabl.
- KĘTRZYŃSKI, S.: O. B. (Przeł. Hist. 1933, 10, 2, 301-10).
- MAŁEZYŃSKI, K.: Ś. p. O. M. B. (Przeł. Hist.-Wojsk. 1933, 6, 1, 139-45).—Ś. p. O. B. jako Prezes Tow. Nauk. we Lwowie. (Spraw. T. N. we Lwowie 1933, 1, I-VIII). OBITUAIRE. (Rev. Hist. 1933, 171, 708).
- OSWALD Balzer. [Wspom. pośm.]. (Głos Prawa 1933, 1, 55 oraz Slav.Rundschau 1933, 5, 133-4).
- PAMIĘCI O. B. Przemówienia na uroczystej Akademii urządzonej staraniem Tow. Nauk. 22 stycznia 1934. Lwów 1934. Nakł. Tow. Nauk. S. 65, z portr. Przemówienia: F. Bujaka, P. Dąbkowskiego, H. Polaczkówny, K. Kobylańskiego.
- P. O., S.: Ś. p. prof. O. B. (Bluszcz 1933, 3, 16).
- POLACZKÓWNA, H.: O. M. B. (Archeion 1933, 11, 7-19). — Przemówienie doc. dr. H. Polaczkówny na Akademii ku czci O. B. (Mies. Herald. 1934, 3, 57-8).—O. M. B. (Wierchy 1933, 147-56, z fot.).
- PTASZYCKI, S.: Moje wspomnienia osobiste o ś. p. prof. O. B. (Archeion 1933, 11, 1-6).
- RAFACZ, J.: O. B. jako badacz dawnego polskiego prawa sądowego i praw słowiańskich. (Przeł. Hist. 1933, 10, 2, 319-24). — O. B. w nauce prawa polskiego. (Gazeta Sąd. Warsz. 1933, 4, 52-4).
- RAUSCHER, R.: In memoriam O. B. (Bratislava, 1933, 7, 1, 3).
- S.: Ś. p. O. B. (Niwa 1933, 3, 35).
- S. W.: Ś. p. prof. O. B. (Wiad. Numizm.-Archeol. 1933, 14-1932, 174-5).
- SCHMID, H. F.: Das Lebenswerk O. Balzers und die Entwicklung der polnischen rechts-historischen Forschung seit 1919. (Zschr. f. osteurop. Gesch. 1934, 8, 3, 321-52).—Oswaldi Balzer. (Zschr. f. Savigny Stiftung, Germ. Abteilung 1933, 494).
- SEMKOWICZ, W.: O. B. jako obrońca Morskiego Oka. (Wierchy 1933, 10, 9-26 i odb. s. 22).—Ś. p. prof. O. B. i jego stanowisko w zakresie badań genealogicznych i heraldycznych. (Mies. Herald. 1933, 12, 33-6).
- SIEMIENSKI, J.: Balzer—historyk ustroju Polski. (Przeł. Hist. 1933, 10, 2, 311-8).—O. B. (Wiad. Liter. 1933, 11, 2, z fot.).
- SILNICKI, T.: O. B. Wspomn. pośm. Poznań 1933. S. 7.—Ś. p. O. B. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 2, Przeł. piśm., 525-30).
- SKWARCZYŃSKI, P.: Zapatrywania naukowe i społeczne O. B. (Przew. Hist.-Praw. 1934, 4-1933, 89-100).
- STEBELSKI, A.: O. B. (Droga 1933, 2, 190-2).
- TESTAMENT O. B. (Przeł. Hum. 1933, 8, 1, 1-26).
- TYMIENIECKI, K.: O. B. (Le Monde Slave 1933, 10, 2, 406-18).
- UCZCZENIE pamięci ś. p. prof. O. B. (Przew. Hist.-Praw. 1934, 4-1933, 157-60).
- UROCZYSTA Akademia ku czci ś. p. O. B. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 98-9).
- U TRUMNY O. B. (Tyg. Ilustr. 1933, 4, 73, z fot.).
- VYDRA, B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1933, 25, 59).
- WAGNER, A.: O. B. † (Jbb. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven 1933, N. F. 9, 1/2, 275-80).
- WOJCIECHOWSKI, Z.: O. B. (Kwart. Hist. 1933, 47, 1, 3, 321-446, z fot. i spisem prac 1924/5-1933, oraz odb. s. 130). — O. B. (Mysł Nar. 1933, 6, 66-8). — O. B. et les problèmes de l'histoire du droit polonais. (Rev. Hist. de Droit français et étranger 1933, 3, 291-323).
- [Z.]: Nauka niemiecka o prof. B. (Pion 1934, 49, 5).
- ZACHEMSKI, J.: Ś. p. O. B. w obronie Morskiego Oka. (Gazeta Podhal. 1933, 10, 2-3).
- ZAIKYN, V.: Pamiati velykoho učenoho. (Dzvyony 1933, 1, 44-6).
- ZAJĄCZKOWSKI, S.: Ś. p. prof. O. B. (Ate-neum Wil. 1933, 8, 436-42).
- ZMARŁ O. B.! (Mysł Narod. 1933, 5, 62).

BAŁABAN, MAJER

- BIBLIOGRAFIA prac naukowych prof. M. B. (Mies. Żyd. 1933, 1, 346-51).
- FRIEDMAN, F.: Prof. M. B. W 30-lecie pracy naukowej. (Mies. Żyd. 1933, 1, 340-6).
- SCHALL, J.: 30-lecie pracy naukowej M. B. (Wiad. Hist. 1933, 47, 3, 215-7).
- [Z OKAZJI jubileuszu 30-letniej pracy naukowej M. B.]. (Przew. Hist.-Praw. 1934, 4-1933, 184-5).

BAŃKOWSKI, JULIAN

- PAMIĘTNIK dr J. B. <Marka>. Warszawa 1934. Sgł. Libraria Nova. S. 101, 2 tabl.
- K. Krzeczowski: Wspomnienie o J. B.; Spis prac naukowych dra J. B.; Pamiętnik pisany w sanatorium w Zakopanem w postaci listów do żony i syna styczeń-marzec 1917 r.

BARANIECKI, ADRIAN

BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: B. A. (Lekarz Wojsk. 1932, 19, 214-5, z fot.).

RUDZKI, S.: A. B. <1828-1891>. (Medycyna 1933, 17, 538-9).

BARANOWSKI, IGNAĆY

RUDZKI, S.: I. B. <1833-1919>. (Medycyna 1933, 17, 541-2, z fot.).

BĄRSKI, MACIEJ

DETTLOFF, S. ks.: M. B., zapomniany lekarz polski XVI wieku. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1934, 14, 54-6 i odb. s. 3, z 1 tabl.).

BARTOSZEWSKI, JAN ks.

[ZYC.]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 104).

BARUCH, MAKSYMILIAN

ŁOPACIŃSKI, W.: Ś. p. M. B. (Przegl. Hist. 1934, 1, 307-10).

BASSALIK, KAZIMIERZ

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 76-7).

BATAWIA, LUDWIK

[UCZCZENIE 35-lecia działalności lekarskiej Ł. B.]. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 599-600).

BATTAGLIA, ROGER

[ZYC. i spis prac]. (Ruch. Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 3: Album ekon. i statyst. pol. 26, z fot.).

BAUDOIN DE COURTENAY, JAN

ULASZYN, H.: J. B. de C. Charakterystyka ogólna uczonego i człowieka. <1845-1929>. (Bibl. Koła Slawistów im. J. B. de C. Uniw. Pozn. 1). Poznań 1934. Słg. Gebethner i Wolff. S. 43, z portr.

W SPRAWIE prof. B. de C. (Zręb 1933, 16, 154-66; 1934, 19/20, 172-4).

Polemika: Listy prof. K. Nitscha i prof. T. Walka-Czerneckiego.

BĄCZKIEWICZ, JAN WITALIS

ŁYSKAWIŃSKI, S.: Dr med J. B. Wspomn. pośm. (Pedjatria Pol. 1932, 4, 315-20, z fot. i spsem prac).

ROSZKOWSKI, M.: Ś. p. dr med. J. W. B. (Zdrowie 1932, 434-40, ze spsem prac).

SZ., W.: Ś. p. dr J. B. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 11/12, 165, z fot.).

Ś. P. dr. J. B. (Medycyna 1932, 10, 319 oraz Wiad. Farmaceut. 1932, 16, 210).

WSPOMNIENIE o ś. p. drze J. B. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 42, 777-8; Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 87-9 oraz Warsz. Czasop. Lek. 1932, 42, 966).

ZWEJGBAUM, M.: Ś. p. J. B. Wspomnienie pozgonne, wygłoszone dn. 26. X. 32 na uroczystej Akademji Stow. Lek. Pol., poświęconej pamięci zmarłego. (Pam. Stow. Lek. Pol. 1933 za 1932, ze spsem prac, oraz odb. s. 49).

BĄDZYŃSKI, STANISŁAW

SUCHOWIAK, L.: Dr fil. i dr med. S. B. (Przem. Chem. 1929, 6, 157-8, z fot.).

[WSPOMN. pośm.]. (Pol. Gaz. Lek. 1929, 9, 172).

BECK, ADOLF

UROCZYSTE pożegnanie profesorów U. J. K. — A. B. i Hilarego Schramma. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 38, 707).

BEDERSKI, ANTONI

KACZMARCZYK, K.: A. B. (Roczn. Hist. 1931, 7, 156-7).

Ś. P. A. B. (Przegl. Graf. 1930, 15, 134).

BEK, JÓZEF

DRODZ, J.: Wspomnienie o ś. p. J. B. (Gazeta Podhal. 1931, z. 52).

S.: Ś. p. J. B. (Wierchy 1932, 10, 167-9, z fot.).

Ś. P. J. B. (Samorząd Teryt. 1931, 3/4, 1-4 nlb., z fot.).

BELKE, TEOFIL

BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: B. T. (Lekarz Wojsk. 1932, 19, 216-7).

BELZECKI, STANISŁAW

HUBER, M. T. i PSZENICKI, A.: Ś. p. S. B. <1856-1931>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 179-84).

Ś. P. prof. dr S. B. (Przegl. Techn. 1932, 9/10, 104, z fot.).

BENIS, ARTUR

DĄBKOWSKI, P.: Ś. p. A. B. (Przew. Hist.-Praw. 1933, 3-1932, 202-3).

ZIOMEK, M. J.: Ś. p. prof. dr A. B. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 4, Przegl. piśm. 1099-100).

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 2: Album ekon. i statyst. pol. 25, z fot.).

BERGER, JAN

[ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1934, za 1932/33, 215-6).

BERLINER, HENOCH

FOGELSON, S.: Dr H. B. <1883-1934>. (Kwart. Statyst. 1934, 11, 3/4, 628-9).

BERNERÓWNA, MARIA

JEDENASTY doktorat farmacji na Uniw. Warsz. (Wiad. Farmaceut. 1934, 12, 175, z fot.).

BERNHARDT, ROBERT

JUBILEUSZ dr R. B. (Nowiny Lek. 1934, 3, 96 oraz Pol. Gaz. Lek. 1933, 50, 983).

BIAŁOBRZESKI, CZESŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 13-5).

BIEGAŃSKI, JAN

CZTERDZIESTOLECIE pracy w zielarstwie J. B. (Wiad. Farmaceut. 1934, 19, 294, z fot. i spisem prac).

BIEGAŃSKI, WŁADYSŁAW

GOLLENHOFER, F.: [Życ. B. W.] (Tyg. Illustr. 1934, 30, Życie naukowo-kulturalne Częstochowy, 597-9, z fot.).

BIEGELEISEN, HENRYK

HENRYK Biegeleisen. [Wspomn. pośm.] (Slav. Rundschau 1934, 3, 229-30).

PAJĄCZKOWSKI, F.: H. B. (Pam. Liter. 1934, 1/2, 244-7).

RAYSKI, S.: Zgon prof. dr. H. B. (Polska Niepodl. 1934, 30, 7).

Ś. P. H. B. (Myśl Nar. 1934, 1, 15, 222-3).

V., B.: [Wspom. pośm.]. (Slov. Přehled 1934, 4/5, 144).

ZGON wybitnego uczonego. (Tyg. Illustr. 1934, 18, 368, z fot.).

BIEHLER, RYSZARD

Ś. P. dr med. R. B. (Zagad. Rasy 1934, 2, 117-8, z fot.).

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1934, 13, 437 oraz Pam. Tow. Lek. Warsz. 1934, 129, 33, ze spisem prac).

BIELAWSKI, ZYGMUNT ks.

[ZYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 118-20).

BIELECKI, JAN

BEK, J.: J. B. <Człowiek i życie>. Warszawa 1932. Nakł. rodziny autora. S. 31, z fot.

BIELIŃSKI, STANISŁAW

Ś. P. S. B. (Przegl. Elektrotechn. 1934, 2, 40, z fot.).

BIEŃKOWSKI, PIOTR IGNACY

PIOTR Ignacy Bieńkowski. <24.IV. 1865 † 10. VIII. 1925>. (Prace Kom. Hist. Sztuki, Kraków 1930, P. A. U., 4, I-III, z fot.).

BIERNACKI, MIECZYŚLAW

[ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932 za 1929/30 i 1930/31, 182-3).

BIRKENMAJER, LUDWIK ANTONI

KACZMARCZYK, K.: A. L. B. [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1931, 7, 157).

WAŚOWICZ, T.: Życie i działalność naukowa L. A. B. (Wiad. Matem. 1932, 34, 57-78, z 2 fot., spisem prac i spisem wykł. uniw.).

BISKUPSKI, IGNACY

PODLEWSKI, C.: Ś. p. I. B. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 2, Przegl. piśm. 520-1).

BISTRZYCKI, AUGUSTYN

DENZOT, A.: Prof. dr A. B. (Przem. Chem. 1932, 271-2, z fot.).

JUBILEUSZ wybitnego Polaka prof. A. B. (Wiad. Farmaceut. 1932, 50, 649).

JUBILEUSZ wybitnego uczonego polskiego w Szwajcarii. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 544).

BŁĘDOWSKI, RYSZARD

DR R. B. [Wspomn. pośm.]. (Kronika Warszawy 1932, 5/6, 1-2, z fot.).

K., M.: Ś. p. prof. dr R. B. (Pol. Pismo Entomol. 1932, 11, 1/4, 17-21, z fot.).

SŁONIMSKI, P.: R. B. <* 5.XI. 1886 † 12.VII. 1932>. (Folia Morphol. 1933, 3/4, 230-6, z fot.).

BOGUSKI, JÓZEF JERZY

BERGER, E.: Ś. p. profesor J. B. (Przem. Chem. 1933, 4, 84-6, z 2 fot.).

BOGUSKI, J. J.: Na końcu drogi. (Przegl. Pedagog. 1932, 2, 49-52).

DORABIAŁSKA, A.: Ś. p. J. J. B. <1853-1933>. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 111-5).

Ś. P. J. J. B. (Myśl Nar. 1933, 20, 286; Przegl. Pedagog. 1933, 17/18, 191-2 oraz Wiad. Farmaceut. 1933, 18, 243).

V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1933, 25, 112).

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 78-82).

BORKOWSKI-DUNIN, STANISŁAW

MYŚLIŃSKI, I.: S. D.-B. (Droga 1934, 6, 617-9 oraz Tyg. Illustr. 1934, 23, 467, z fot.).

BOROWY, WAĆLAW

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1933, za 1931/32, XXI-XXII).

BORTKIEWICZ, WŁADYSŁAW

LANGE, O.: Ś. p. prof. W. B. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 2, Przegl. piśm. 521-5).

LOREY, W.: Ladislaus v. Bortkiewicz. (D. Versicherungsarchiv, 3, 3, 199-206).

NYBOLLE, X.: Ladislaus v. Bortkiewicz † (Skandinav. Aktuarie-Tidskr. 1932, 1/2, 95-101).

SCHUMPETER, J. A.: Ladislaus v. Bortkiewicz <Aug. 7, 1868 - July 15, 1931>. (The Economic Journ. 1932, 42, 339-40).

BORZEŃKI, KONSTANTY

POLAK prekursorem panturanizmu. (Wschód 1934, 1, (13), 80-1).

BOSSOWSKI, FRANCISZEK

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 3: Album praw. pol. 37, z fot.).

BOSTEL, FERDYNAND

HARTLEB, K.: W 50-lecie pracy naukowej F. B. (Kwart. Hist. 1934, 48, 1, 209-11).

BOYM, MICHAŁ

CHABRIÉ, R.: M. B., jésuite polonais et la fin des Ming en Chine <1646-1662>. Contribution à l'histoire des missions d'Extrême-Orient. Paris [1933]. P. Bossuet. S. XXVI + 285.

KRZEMIENIEWSKI, S.: M. B. jako botanik. W 275. rocznicę jego skonu. (Kosmos, Ser. B: Przegl. Zag. Nauk. 1934, 1, 1-22, ze streszcz. franc.).

NARZY, R.: Un missionnaire polonais en Chine au temps des Ming; à propos de la thèse de doctorat de Robert Chabrié. (Journ. d. Débats 1933, 40, 2, 916).

BRATKOWSKI, WŁADYSŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 124-5).

BREGMAN, LUDWIK

KRAKOWSKI, A.: Dr med. L. B. w roku 35. działalności szpitalnej. (Kwart. Klin. Szpit. Starozak. w Warszawie 1934, 3/4, 71-5, z fot.).

BRONIEWSKI, WITOLD

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 82-4).

BROSZKO, MICHAŁ

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 71-2).

BRÓZEK, JAN

BARYCZ, H.: Pierwszy historyk nauki i kultury w Polsce. (Księga Pam. ku czci prof. dra Wacława Sobieskiego. Kraków 1932. T. I. S. 1-12 i odb.).

BRÜCKNER, ALEKSANDER

WRĘCZENIE złotego medalu profesorowi A. B. (Pam. Liter. 1933, 1, 157-9).

ZŁOTY medal prof. A. B. (Wiad. Hist. 1933, 47, 1, 70-3).

BRUNNER, MIKOŁAJ

BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: B. M. (Lekarz Wojsk. 1932, 19, 380).

BRYK, ANTONI

BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: B. A. (Lekarz Wojsk. 1932, 19, 518).

BRYŁA, STEFAN WŁADYSŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12-1932, 223-6).

BRZEŃSKI, TADEUSZ

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1933 za 1931/32, XXVII oraz Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1928, 2: Album ekon. pol. 10, z fot.).

BRZEZIŃSKI, JÓZEF

DĄBKOWSKI, P.: Ś. p. J. B. (Przew. Hist.-Praw. 1933, 3-1932, 195).

HALBAN, L.: Ś. p. J. B. (Przew. Hist.-Praw. 1933, 3-1932, 279-80).

VETULANI, A.: Ś. p. prof. J. B. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 2, Przegl. piśm. 519-20).

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 3: Album praw. pol. 29, z fot.).

BUJAK, FRANCISZEK

INGLOT, S.: Prof. dr F. B. Z powodu 30-lecia pracy naukowej i 10-lecia pracy pedagogiczno-naukowej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. (Przegl. Ekon. 1932, 7, 93-6, ze spisem prac).

- [ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1930, 2: Album ekon. pol. 17, z fot.).
- BUKOWIECKI, STANISŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 1: Album prawn. pol. 27, z fot.).
- BUZEK, JÓZEF**
[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1931, 4: Album ekon. pol. 23, z fot.).
- BYCHOWSKI, ZYGMUNT**
DR Z. B. (Roczn. Psychjatr. 1934, 23, 163-4, z fot.).
HIGIER, H.: B.p. dr Z. B. [po żyd.]. (Medycyna Społ. 1934, Nr 9/10).
- BYLINA, ALEKSANDER**
KOLLATAJ-SRZEDNICKI, J.: A. B. (Lekarz Wojsk. 1934, 23, 11/12, 561-8, z fot. i spisem prac nauk. wykon. pod kier. płk. prof. dr. A. B. oraz odb. s. 12).
- BYSTRONŃ, JAN STANISŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1934 za 1932/33, XXVI oraz Ruch Prawn. Ekon. i Socjol. 1931, 1: Album socjol. pol. 4, z fot.).
- CHAŁASIŃSKI, JÓZEF**
[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 180).
- CHAŁUBIŃSKI, TYTUS**
BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: Ch. T. (Lekarz Wojsk. 1932, 19, 521-2, z fot.).
BIEHLER, M.: T. Ch. a Zakopane. (Pol. Czerw. Krzyż 1934, nr 1 i odb. s. 10).
- CHANKOWSKI, HENRYK**
POLSKÝ Carnegie. (Slov. Přehled 1932, 4, 256).
- CHAREWICZOWA, LUCJA**
[SPIS prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 92).
- CHEŁCHOWSKI, FORTUNAT**
JENTYS, A.: Ś. p. F. Ch. (Przeł. (Weter. 1933, 486-9).—F. Ch. <1854-1933>. (Wiad. Weter. 1933, 12, 501-4, ze spisem prac).
Ś. P. F. Ch. (Życie Weter. 1934, 1 (20), 37-8).
- CHEŁCHOWSKI, STANISŁAW**
GRABSKI, W.: S. Ch. jako ziemianin, demokracja i narodowiec [także o pracach nauk.]. (Gazeta Roln. 1932, 72, 246-50).
- CHLAMTACZ, MARCELI**
[ŻYC. i spis prac]. (Ruch. Prawn., Ekon. i Socjol. 1931, 3: Album prawn. pol. 25, z fot.).
- CHLEBOWSKI, BRONISŁAW**
BOROWY, W.: B. Ch. jako krytyk i historyk literatury. (W pracy: «Kamienne rękawiczki i inne studia i szkice literackie». Warszawa 1932. Inst. Liter.).
- CHMIEL, ADAM**
FRIEDBERG, M.: A. Ch. jako sfragistyk i heraldyk. (Mies. Herald. 1934, 5, 73-7).—Ś. p. A. Ch. (Przeł. Bibl. 1933, 4, 206-9 oraz Wiad. Numizm.-Archeol. 1934, 15 - 1933, 122-6).
NIWIŃSKI, M.: A. Ch. jako badacz i miłośnik Krakowa. (Ziemia 1934, 6, 122-5).—A. Ch., wspomn. pośm. (Prace Kom. Hist. Sztuki 1934/35, 6, 5*-8*).
- CHMIELIŃSKA, ANIELA**
A., W.: Nowy członek honorowy P. T. K.—pani A. Ch. (Ziemia 1932, 6, 169-71).
- CHMIEŁOWSKI, PIOTR**
HAHN, W.: Przyczynki do bibliografii prac P. Ch. (Pam. Liter. 1934, 3/4, 532-7).
KORBUT, G.: W 30. rocznicę zgonu Ch. Recenzja «Bibliografii prac P. Ch.» oraz Uzupełnienia jej. (Ruch. Liter. 1934, 7, 215-8).
PONIECKI, W.: Pamięci P. Ch. w 30. rocznicę śmierci. (Wolnomysłiciel Pol. 1934, 13, 359-62).
ŚWIERZOWICZ, J.: Bibliografia prac P. Ch. (w 30. rocznicę zgonu 1904-1934). Trzemeszno 1933. Nakł. autora. S. XI + 113.
- CHODAKOWSKI, ZORIAN DOŁĘGA**
FRANCEW, W.: Nieznany list Z. D. Ch. (Ruch Liter. 1933, 9, 207-8).
SIENKIEWICZÓWNA, F.: Nieznane listy Z. D. Ch. (Alma Mater Viln. 1932, 10, 78-80).
- CHOŁODECKI, JÓZEF BIAŁYNIA**
CHOŁODECKI, J. B.: Moje przeżycia i wspomnienia. Pamiętnik zasłużonego senjora dziennikarzy, literatów i historyków lwowskich. (Polska Niep. 1933, 24, 17-9; 25, 13-4. 1934, 27, 16-7; 29, 12-3; 30, 16-8; 31, 19).
CZ., A.: Ś. p. J. B. Ch. (Mies. Herald. 1934, 5, 77).
† JÓZEF Białynia Chołodecki. (Polska Niep. 1934, 28, 9).
LEHO-SOBOLEWSKI, J.: Ś. p. J. B.—Ch. (Przew. Hist.—Praw. 1934, 4-1933, 151).

- ZGON sędziwego szermierza i historyka kultury Lwowa † J. B. Ch. (Kultura Lwowa 1934, 11, 2-3).
- CHOMĘTOWSKI, STANISŁAW
BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: Ch.S. (LekarzWojsk. 1932, 19, 665).
- CHRZANOWSKI, WIESŁAW
[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 60-1).
- CHRZĄSZCZ, IZYDOR EDMUND
[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 92-3).
- CHRZĄSZCZ, TADEUSZ
ZASZCZYTNE odznaczenie polskiego uczonego. (Rolnik 1933, 4, 60 oraz notatka bez tytułu: Gazeta Roln. 1933, 1/2, 29).
- CHUDZIŃSKI, TEOFIL
BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: Ch.T. (LekarzWojsk. 1932, 19, 665, z fot.).
P. także: Talko-Hrynczewicz.
- CIĄGLIŃSKI, ADAM
[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1933, 24, 765 oraz Pam. Tow. Lek. Warsz. 1934, 128, 99-100).
- CIĄGLIŃSKI, KAZIMIERZ
[WSPOMN. pośm.]. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1932, 126, 160-1, ze spisem prac oraz Warsz. Czasop. Lek. 1932, 4, 89-90, ze spisem prac).
- CICHOWICZ, LUDWIK
[ŻYC.]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 2: Album prawn. pol. 32, z fot.).
- CIESIELSKI, TEOFIL
P. Schivereck.
- CIESZKOWSKI, AUGUST (sen.)
JELINEK, E. ks.: A. C. <Żywot i dzieła>, (Jednota 1932, 8/9, 120-2; 10, 137-41; 11, 154-6; 12, 169-71. 1933, 2, 21-2; 3, 40-1; 5, 71-3).
- KÜHNE, W.: Die Bibliothek des Grafen A. C. (Ztbl. f. Bibliothekswesen 1933, 50, 6, 413-8).
- PIGOŃ, S.: Z rękopiśmiennej spuścizny A. C. [Streszcz. referatu]. (Spraw. z czyn. i posiedz. P. A. U. 1934, 4, 8-9).
- WASYLEWSKI, S.: A. C. i akta polskie w Wenecji. (Kron. m. Poznania 1932, 10, 399-402).
- CIESZKOWSKI, AUGUST (jun.)
SAJDAK, J.: Przemówienie Rektora Uniw. Pozn. prof. dra ... wygłoszone na pogrzebie Doktora h. c. U. P. A. hr. C. w Wierzenicy dn. 25. V. 1932 r. (Kronika Uniw. Pozn. 1933, za 1931/32, 76-8).
- Ś. P. A. C. (Roczn. Nauk Roln. i Leśn. 1932, 27, 476-8, z fot.).
- ZÓLTOWSKI, A.: A. hr. C. (Myśl Nar. 1932, 30, 432-5).
- ŻYCHLIŃSKI, A. ks.: Przemówienie żałobne wygłoszone dn. 25. V. 1932 r. w Wierzenicy na pogrzebie ś. p. A. hr. C. Poznań 1932. S. 10.
- CIMKOWICZ, TEOFIL BOLESŁAW
Ś. P. T. B. C. General emeryt, geodeta. (Wiad. Służby Geogr. 1932, 1, 66, z fot.).
- CRAMER, JAN
[WSPOMN. pośm.]. (Łowicz P. 1931, 5, 76, z fot.).
- CYBICHOWSKI, ZYGMUNT
CZERWIŃSKI, J. K.: XXX-lecie pracy naukowej prof. dr. Z. C. (Prawo 1932, 8/9, 299-310 oraz Bibl. Wyd. Wydz. Kół Prawn. Ogólnopol. Zw. Akad. Kół Nauk. 5, Warszawa 1932. S. 16 z 1 pl.).
- SITNICKI, Z.: Z okazji jubileusza pracy naukowej prof. dra Z. C. (Głos Sądow. 1933, 92-3).
- [ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1929, 3: Album prawn. pol. 17, z fot., oraz Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 43-5).
- CYBICHOWSKI, X. bp
SZAFRANÓWNA, H.: Nieznany florysta wielkopolski X. bp C. (Wyd. Okr. Kom. Ochrony Przyr. na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu, 1933, z. 4 i odb. Poznań 1933, s. 5).
- CYBUŁSKI, STEFAN
WINNICZKÓWNA, L.: S. C. W 25-lecie pracy naukowej i wychowawczej. (Kwart. Klas. 1934, 8, 4, XXV-XXXII, z fot.).
- CYBUŁSKI, WOJCIECH
PETRYKOWSKI, T.: W. C. o roli Wielkopolski. [Szczeg. biogr.]. (Wici Wielkop. 1933, 5/20).
- WOJTKOWSKI, A.: Przyczynki do życiorysu W. C. (Roczn. Hist. 1932, 8, 1, 83-8).

CZARNOWSKI, STEFAN ZYGMUNT

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1929, 1: Album socjol. pol. 3, z fot. oraz Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 58-9).

CZEKANOWSKI, ALEKSANDER

SAMOJŁOWICZ: L'activité scientifique des révolutionnaires polonais en Sibérie. (W «Zbiore prac ofiar. prof. E. Romerowi w 40-lecie twórczości naukowej». Lwów 1934).

Al Czekanowski (fot.), Jan Czernski (fot.), Benedykt Dybowski, Waclaw Sieroszewski, Konstanty Woll-sowicz (fot.) i Edward Piekarski (fot.). Z bibl. prac.

CZERNY, ZYGMUNT

DZIESIECIOLECIE pracy uniwersyteckiej prof. Cz. (Neofilolog 1932, 2, 65).

CZERSKI, JAN

P. Czekanowski.

CZOŁOWSKI, ALEKSANDER

ZIELŃSKI, J.: A. Cz. W czterdziestolecie pracy archiwalnej, konserwatorskiej i naukowej (1891-1931). Studja Lwów., Bibl. Lwów., t. XXXI-XXXII i odb. Lwów 1932, s. 19).

CZOPOWSKI, HENRYK

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 15-7).

CZUBEK, JAN

ADAMUS, J.: Ś. p. J. Cz. (Przew. Hist.-Praw. 1933, 3-1932, 195-6).

ASANKA-JAPOLL, M.: J. Cz. (1849 - 1932). Pamięci szlachetnej miary humanisty. (Przegl. Hum. 1932, 2/3, 336-8, z fot.).

GUBRYNOWICZ, B.: Ś. p. J. Cz. (12 maja 1849 † 15 lipca 1932). (Pam. Liter. 1932, 3/4, 554-9 i odb. s. 8).

JAN Czubek. Wspomn. pośm. (Slav. Rundschau 1932, 4, 439-40).

M., T.: Ś. p. J. Cz. (Ruch Liter. 1932, 7, 223-4).

NITSCH, K.: J. Cz. Garść wspomnień zamiast nekrologu. (Jęz. Pol. 1932, 4, 122-5).

S.: J. Cz. [Wspomn. pośm.]. (Wierchy 1933, 158-60).

V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1932, 9, 570-1).

ĆWIKLIŃSKI, LUDWIK

LUDWIK Ćwikliński. (Tyg. Illustr. 1933, 27, 524).

PILCH, S.: L. Ć. 80-lecie urodzin i diamentowe gody z nauką. (Kwart. Klas. 1933, 4, XV-XLIV i nadb.).

WITKOWSKI, S.: Z działalności naukowej L. Ć. (Kwart. Klas. 1934, 2, XX-XXIII).

DALKIEWICZ, MIECZYSLAW

[WSPOMN. pośm.]. (Gazeta Roln. 1933, 43, 1074 oraz Wiad. Weter. 1933, 12, 456).

DANIŁOWICZ, IGNA CY

JANUŁAJTIS, A.: Ignas Danilovičius. Cz. I. Kaunas 1932. Wyd. Prawn. Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie.

R., M.: I. D. [Z racji monografji Janułajtisa o D.]. (Przegl. Wil. 1934, 21/22, 13-4).

DASZYŃSKA-GOLIŃSKA, ZOFIA

BIEGELEISEN, L. W.: Z. D.-G. jako ekonomistka. (Ekonomista 1934, 1, 1-16, z fot.).

DR Z. D.-G., pionierka wiedzy gospodarczo-społecznej w Polsce. Notatki autobiograficzne. (Życiorisy Zasłużonych Kobiet, 5). Kraków 1932. Śgł. Dom Książki Polskiej w Warszawie. S. 31, ze spsem prac i portr.

KRAWCZYŃSKA, J.: Wiedza i praca—ojczyźnie i społeczeństwu. Wspomnienia o ś. p. prof. dr. Z. D.-G. (Bluszc 1934, 10, 298-9).

MALINIAK, W.: Ś. p. Z. D.-G. (Człowiek w Polsce 1934, 14, 11-3).

RADLIŃSKA, H.: Ś. p. prof. Z. D.-G. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 2, Przegl. piśm. 573-6).

† ZOFIA Daszyńska-Golińska. (Przegl. Ekon. 1934, 11, 144).

Ś. P. dr Z. D.-G. (Bluszc 1934, 8, 249, z fot.).

V. B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1934, 4/5, 143-4).

WITKOWSKA, H.: Dr. Z. D.-G. (Kobieta Współcz. 1934, 9, 155-6, z fot.).

DAWID, JAN WŁADYSŁAW

BREITER, E.: J. W. D. w Krakowie. (Wiad. Liter. 1932, 17, 2, z fot.).

HULKA - LASKOWSKI, P.: [Z okazji recenzji pracy J. W. D. «Psychologia religii» wzmianki biogr.]. (Tyg. Illustr. 1933, 31, 608).

JAN Władysław Dawid. (Wiad. Liter. 1934, 17, 1-4).

Zawiera: Z. Nalkowska: W domu Dawidów; J. Wadowski: Doświadczenia najgłębsze; L. Krzywicki: Nieco ze wspomnień o J. W. D.; B. Hertz: W roku 1905; I. Moszezeńska: Moje wspomnienia o J. W. D.; W. Makowski: Wspomnienie o mądrym człowieku; W. Melcer: U mojej ciotki; S. Kiedrzyński: Atmosfera;

- H. Lukrec: Oblicze duchowe J. W. D. w świetle ostatnich lat jego życia; B. Nawroczyński: Twórczość pedagogiczna J. W. D.
- KLARNERÓWNA, Z.: J. W. D. (Kult. i Wychow. 1934, 4, 336-46).
- LUKREC, H.: J. W. D. (Tyg. Ilustr. 1933, 4, 72, z fot.). — J. W. D. Szkic biograficzny. [Przedr. wstępu do pracy J. W. D. «Psychologia religii»]. Warszawa 1933. Nasza Księgarnia. S. 31, z portr.—Mistycyzm wielkiego racjonalisty. (Wiad. Liter. 1933, 1, 3). — W walce o prawdę. J. W. D. (Wiad. Liter. 1932, 9, 2, z fot.).
- PONIECKI, W.: Pamięci D. (Wolnomyśliciel Pol. 1934, 5, 136-9).
- DAWIDOWICZ, BOGDAN ks.
- DONIGIEWICZ, S.: Dzieje nauczania języka ormiańskiego w Polsce i historia lektoratu tegoż języka w Uniw. J. K. we Lwowie [dział. nauk. ks. B. D.]. (Posł. św. Grzegorza 1933, 3/4, 35-8). — S. p. X. Infułat B. D. (Tamże 1/2, 6-8, z fot. oraz Roczn. Oriental. 1934, 8-1931/1932, 201-2).
- DĄBROWSKI, JAN
- [ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 45-7).
- DĄBROWSKI, KAZIMIERZ
- Ś. P. K. D. (Gazeta Cukr. 1931, 68, 703-4, z fot. oraz Prace Centr. Labor. Cukr. w latach 1928-1931, Warszawa 1932).
- DEGA, WIKTOR
- [ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1934, za 1932/33, 206-10).
- DEMBIŃSKI, BRONISŁAW
- DERESIEWICZ, J.: «Chcę poznać—nie sądzić». Na pięćdziesięciolecie pracy naukowej prof. dr. B. D. (Wici Wielkop. 1933, 6 (21), 47).
- KACZMARCZYK, K.: [Przemówienie w czasie obchodu 50-lecia pracy naukowej B. D.]. (Roczn. Hist. 1933, 2, 320-1).
- SK., A. M.: Jubileusz prof. B. D. (Wiad. Hist. 1933, 3, 214-5).
- SZUKALSKI, M.: Pięćdziesięciolecie pracy naukowej prof. dr. B. D. (Pomerania, korpor. stud. Uniw. Pozn. 1923-1933).
- UROCZYSTY obchód ku uczczeniu 50-lecia pracy naukowej prof. dr. B. D. (Kronika Uniw. Pozn. 1934, za 1932/33, 231-2, z fot.).
- DEMBY, STEFAN
- STEFAN Demby. (Biul. Bibl. Publ. m. st. Warszawy 1932/33, 1/2, 3-4, z fot. i spisem prac).
- DERYNG, ANTONI RADOŚLAW ZBIGNIEW
- [ZYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 93).
- DIETL, JÓZEF
- BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: D. J. (Lekarz Wojsk. 1932, 20, 395-6, z fot.).
- WRZOSEK, A.: Les mérites de Louis et de Diel en ce qui concerne la suppression dans la thérapeutique de l'abus des saignées. (W «Atti dell' VIII Congresso Intern. di Storia della Medicina. Roma 1930», Pisa 1931, 436-40).
- DŁUSKI, KAZIMIERZ
- DŁUSKI, K.: Wspomnienia z trzech lat 1875-1878. (Niepodległość 1930, 1, 2, 220-35). [NEKROLOG]. (Panteon Pol. 1930, nr 72). S.: Dr K. D. (Wierchy 1930, 8, 171-3).
- DMOCHOWSKI, JAN
- GNIAZDOWSKI, M.: Prof. J. D. (Przegł. Organiz. 1933, 5, 164-5, z fot.). [ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1929, 1: Album ekon. pol. 13, z fot.).
- DOBIESZEWSKI, ZYGMUNT
- BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: D. Z. (Lekarz Wojsk. 1932, 20, 609-13, z fot.).
- DOBRZAŃSKI, LUCJAN
- LUCJAN Dobrzański. (Roczn. Nauk Roln. i Leśn. 1934, 32, 1, 159). M., K.: L. D. (<*1872 †1934>). (Wiad. Weter. 1934, 13, 319-20). — S. p. L. D. (Życie Weter. 1934, 2(21), 63-4).
- PRAWOCHEŃSKI, R.: Ś. p. prof. L. D. (Gazeta Roln. 1934, 25, 720, z fot.).
- DOBRZYCKI, STANISŁAW
- B., W.: S. D. (Slav. Rev. 1931, 10, 29, 443-4). N., K.: S. D. (*30. III. 1875 †14. VII. 1931). (Żyz. Pol. 1931, 5, 150-2).
- SAJDAK, J.: Przemówienie... wygłoszone dnia 25. II. 1932 r. ... na Akademii żałobnej ku uczczeniu pamięci prof. S. D. (Kronika Uniw. Pozn. 1933, za 1931/32, 67-8).
- SZOBER, S.: S. D., (Prace Filolog. 1931, 15, 2, 509-13).
- DOLIŃSKI, ALEKSANDER
- [ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon.

- i Socjol. 1931, 2: Album prawn. pol. 24, z fot.)
- DOMEYKO, IGNACY**
BRUNNÉ, S.: I. D. <1801-1889>. (Morze 1932, 7/8, 30-4, z fot.)
GNIEKA, A.: I. D. (Polacy w całym świecie 1933, 2, 2-3, z fot.)
- DORABIALSKA, ALICJA**
ORZECZOWSKA, A.: Doniosłe odkrycie polskiej uczonej. (Ruch Kobiety 1932, 3, 2-3).
OSIŃSKA, S.: Z wizytą u pierwszej kobiety—profesora politechniki. (Bluszcz 1934, 29, 893).
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 51-2).
- DOROSZEWSKI, WITOLD**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 59-62).
- DROZDOWICZ, GRZEGORZ FRANCISZEK**
z ZAŁOBNEJ karty. (Świat 1934, 51, 25, z fot.)
- DRZEWIECKI, STEFAN**
D., P.: S. D. (Przegląd Organizacji 1933, 1, 1-2).
KOMAR: S. D. (Lot Pol. 1929, 2, 4).
[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 61-2).
- DUNAJEWSKI, JULIAN**
SCHENK, J.: Dr Julian Ritter von Dunajewski. Ein Oesterreichischer Finanzminister 1821-1907. Wien 1934. Ost-Bundesverl. f. Unterricht, Wissenschaft u. Kunst.
- DUNIN, TEODOR**
RUDZKI, S.: T. D. <1854-1909>. (Medycyna 1933, 17, 542, z fot.)
- DYBEK, WŁODZIMIERZ ALEKSANDER**
BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: D. W. A. (Lekarz Wojsk. 1932, 20, 859-62, z fot.)
- DYBOSKI, ROMAN**
PATKANIEWSKA, M.: Dwudziestopięcioletnie pracy naukowej R. D. (Przegl. Współcz. 1934, 150, 87-95).
W DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE anglistyki polskiej. (Neofilolog 1934, 4, 205-6).
- DYBOWSKI, BENEDYKT**
BIAŁOKUR, F.: Lekarze i medycy uczestnicy powstania styczniowego: D. B. (Lekarz Wojsk. 1933, 21, 238-40, z 2 fot.)
HIRSCHLER, J.: Dwa przemówienia o dwóch przyrodnikach polskich. B. D. jako uczony i człowiek. — Emil Godlewski młodszy jako uczony i nauczyciel. Lwów 1933. S. 22.
JABLONOWSKI, W.: Polak — badacz Syberji. (Myśl Narod. 1934, 36, 528-31).
KUNTZE, R.: B. D. als Säugetierforscher. (Zeitschrift f. Säugetierkunde 1932, 1/6, 39-54).
STULECIE urodzin D. (Tyg. Illustr. 1933, 9, 164).
TALKO-HRYNCEWICZ, J.: B. D. <1833-1930>. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1932, 12, 98-119 i odb. Poznań 1933, s. 22). — B. D. jako typ antropologiczny. (Przegl. Antropol. 1932, 6-1931/1932, 1/4, 101-4 i odb. Poznań 1933, s. 4).
URYWEK z pamiętnika dra B. D. <1862-1878>. (Łowiec 1933, 8, 88-90).
ZIEMBICKI, W.: Ś. p. B. D. W 100-letnią rocznicę urodzin. (Łowiec 1933, 8, 85-7, z fot.).
P. także Czekanowski.
- DYNOWSKI, KONRAD**
[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1930, 4: Album prawników polskich 22, z fot.)
- DZIAŁYŃSKI, TYTUS**
SKAŁKOWSKI, A. M.: Jan Wilhelm Kassysuz i T. D. (Roczn. Hist. 1934, 2, 282-5).
- DZIEWOŃSKI, KAROL**
[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 84-9).
- DZIEWULSKI, WŁADYSŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1933 za 1931/32, XXXI-XXXII).
- DZIUBAŁTOWSKI, SEWERYN**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 62-4).
- EHRENKREUTZOWA, CEZARIA BAUDOUIN DE COURTENAY**
PIERWSZA kobieta w Polsce profesorem zwyczajnym uniwersytetu. (Bluszcz 1934, 18, 545).

EISENBERG, FILIP

[SPIS prac]. (Wiad. Lek. 1933, 7/8, 232-5).
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1934, za 1932/33, XXXI-XXXV).

ELZENBERG, HENRYK

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 52-3).

ERZEPKI, BOLESŁAW

DOBRYŃSKA-RYBICKA, L.: B. E. Garść osobistych wspomnień. (Kronika m. Poznania 1934, 4, 390-5 i nadb.).

DR B. E. (Slov. Přehled 1932, 5, 324-5).

KACZMARCZYK, K.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1933, 9, 2, 314).

MACHNIKOWSKI, S.: † Prof. dr B. E. (Ziemia Leszcz. 1932, 1, 30-2).

SAJDAK, J.: Przemówienie... wygłoszone dnia 30. VI. 1932 r. nad trumną prof. hon. B. E. (Kronika Uniw. Pozn. 1933, za 1931/32, 69-71).

Ś. P. B. E. (Z Otchłani Wieków 1932, 2/3, 43-5, z fot.).

ESTREICHER, STANISŁAW

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn. Ekon. i Socjol. 1931, 1: Album prawn. pol. 23, z fot.).

ETTINGER, WITOLD

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1934, 23, 824).

FIEDLER, TADEUSZ

Ś. P. dr inż. T. F. (Progr. Polit. Lwow. na 1933/34, 224-5).

Ś. P. prof. T. F. (Technika Ciepl. 1933, 9, 151-3).

WYTKIEWICZ, R.: S. p. prof. T. F. (Czasop. Techn. 1933, 14, 215-8, z fot.).

FINKEL, LUDWIK

KACZMARCZYK, K.: L. F. [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1931, 7, 157).

MODELSKI, T. E.: L. F. <20. III. 1858-24. X. 1930>. Zarys biograficzny. (Kwart. Hist. 1932, 46, 1/2, 98-147 i odb., s. 68). — Bibliografja prac L. F. (Tamże 260-75).

FLATAU, EDWARD

DR med. E. F. [Wspomn. pośm.]. (Prześl. Therapeut. 1932, 4, 14-5).

EDWARD Flatau. [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Psychjatr. 1933, 20, 200).

HIGIER, H.: E. F. jako klinicysta, naukowiec i działacz społeczny. [Przemów. na uroczystej Akad. żałob., odbytej w Warsz. Tow. Lek. 25. X. 1932]. (Neurologja Pol. 1932, 15, VII-XVII); Pol. Gaz. Lek. 1932, 47, 857-60, z fot. oraz Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 213-7).

KOELICHEN, J.: Działalność naukowa dra E. F. (Medycyna 1932, 13, 385-6, z fot.). — Prace anatomiczne i doświadczalne E. F. Przem. na uroczystej Akad. żałob. odbytej w Warsz. Tow. Lek. 25. X. 1932. (Neurologja Pol. 1932, 15, III-VI oraz Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 213-7).

LUXEMBURG, J.: [Przem. o E. F.]. (Warsz. Czasop. Lek. 1932, 24, 581-2).

MACKIEWICZ, J.: B. p. dr med. E. F. jako uczony, patolog i klinicysta. Odczyt wygł. 6. XI. 1932 r. na uroczystej Akad. w Zrzesz. Lek. R. P. w Warszawie [po żyd.]. (Medycyna Spół. 1932, 9/10, 120-8, z fot. i streszcz. pol. 152-3).

SIMCHOWICZ, T.: B. p. E. F. <1869-1932>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 185-91).

PRZEMÓWIENIA nad trumną dra E. F. (Warsz. Czasop. Lek. 1932, 24, 557-61, z fot.).

Przemówienia: J. Sosnowskiego, K. Orzechowskiego, A. Goldmana, A. Natanson, M. Orlińskiego, S. Goldflama, L. Dydzińskiego, J. Koelichena, Z. Siebrnego, Z. Bychowskiego, L. Wertensteinina.

UROCZYSTA akademja żałobna ku czci dra med. E. F. urządzona staraniem Pol. Tow. Medycyny Społecznej i Redakcji Warsz. Czasop. Lek. w dn. 16. X. 1932 r. (Warsz. Czasop. Lek. 1932, 47, 1095-102, z fot.).

Przemówienia: L. E. Bregman: Twórczość naukowa dr. E. F.; M. Bornsztat: E. F. jako człowiek, lekarz i twórca polskiej szkoły neurologicznej; N. Zandowa: E. F. jako nauczyciel.

[WSPOMN. pośm.]. (Kwart. Klin. Szpit. Staroz. w W-wie 1932, 11, 1-2, z fot.).

FLAUM, MAKSYMILIAN

BIRA: Przemówienie... nad trumną M. F. (Warsz. Czasop. Lek. 1933, 33/34, 690-1).

DR M. F. <1864-1933>. (Spraw. 52. z dział. Kasy im. Mianowskiego... za 1933 r., 69, z fot.).

SREBRNY, Z.: Dr M. F. [Wspomn. pozgonne]. (Warsz. Czasop. Lek. 1933, 33/34, 689-90, z fot. i spisem prac).

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1933, 24, 764-5 oraz Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 128, 98-9).

FRAENKŁOWA, JANINA

DR J. F. (Rocznik Psychjatr. 1934, 23, 164-6, z fot.).

FRIED, FRYDERYK

DR F. F. (Przeł. Weter. 1934, 125-7, ze spisem prac).

FULIŃSKI, BENEDYKT

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1933, za 1931/32, XXXII-XXXIII).

GAGATKIEWICZ, WALENTY

ZEMBRZUSKI, L.: Przyczynki do życiorysu dra W. G. (*1750 - †1805). (Pol. Gaz. Lek. 1932, 23, 431-3 i odb.).

GAJL, KAZIMIERZ

G., E.: Ś. p. dr K. G. (Ochr. Przyr. 1934, 14, 223).

K., Z.: K. G. Wspomn. pośm. (Arch. Hydrobiol. i Ryb. 1934, 8, 289-92, z fot. i spisem prac).

GARLIŃSKI, WŁADYSŁAW

Ś. P. dr W. G. <1864-1934>. (Klinika Oczna 1934, 4, 693-5, z fot. i spisem prac).

GAWIŃSKI, WITOLD

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1932, 11, 342; Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 39, z spisem prac, oraz Pol. Gaz. Lek. 1932, 542, ze spisem prac).

GAYCZAK, KAZIMIERZ

K. S.: Ś. p. inż. K. G. (Przeł. Elektrotechn. 1933, 819-21, z fot.).

GĄDZIKIEWICZ, WITOLD

KARAFFA-KORBUT, K.: Trzydziestolecie działalności naukowej prof. dra fil. i med. W. G. (Medycyna 1934, 18, 603-5, z fot. i spisem prac).

GAŚSIOROWSKI, LUDWIK

STERZYŃSKI, T.: Karol Estreicher o dziele L. G. (Lekarz Wojsk. 1933, 21, Nr 10/12, 924-9 i odb. p. t. Karol Estreicher o L. G. i Karolu Soczyńskim. Warszawa 1934, s. 24).

GERSTMANN, ADAM ks.

[ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J.K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 110-2).

GĘBSKI, STANISŁAW

SIÓDMY doktor farmacji na Uniw. Warsz. (Wiad. Farmaceut. 1934, 1, 7-8, z fot.).

GLASS, JAKÓB

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1929, 4: Album prawn. pol. 18, z fot.).

GLIKSON, JAN

ZGON adw. J. G. (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 367).

GLUZIŃSKI, LESŁAW

CZERNECKI, W.: Ś. p. dr L. G. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 21, 402-3, z fot.).

RUFF, S.: [Wspomn. pośm.]. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 476).

GŁADYSZ, BRONISŁAW ks.

[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1933, za 1931/2, 230-1).

GODLEWSKI, EMIL (sen.)

AUTOBIOGRAFIA. (Pisma E. Godlewskiego starszego, Kraków 1930, P. A. U., t. I, 1-12, tłum. franc. 13-25, z fot.).

HRYNIEWIECKI, B.: Ś. p. E. G. (senior). <1847-1930>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 192-7, z fot. i nadb.).

GODLEWSKI, EMIL (jun.)

P. Dybowski (Hirschler).

GODLEWSKI, WŁODZIMIERZ GOZDAWA

A., M.: Ś. p. W. G. (Przeł. Prawa i Adm. 1932, 4, 459).

HOLLÄNDER, E.: Ś. p. W. G.-G. (Głos Prawa 1932, 12, 541-3).

GODYCKI, JULIAN ÓWIRKO

KAPITAŃCZYK, K.: J. Ó. - Godyckiemu podzwonne... [B. m. w. 1932]. S. 2 nlb.

GODYCKI, MICHAŁ ÓWIRKO

[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 161-5).

GOLDFLAM, SAMUEL

BYCHOWSKI, Z.: [List do Redakcji w sprawie zbiorowego wydania prac S. G.]. (Warsz. Czasop. Lek. 1932, 38/39, 898).

DR med. S. G. (Warsz. Czasop. Lek. 1932, 40, 903-11, z fot.).

Zawiera: L. Bregman: Dr S. G. [Przem. nad trumną]; M. Biro: Działalność naukowa dra S. G.; Prace naukowe dra S. G.; J. Mackiewicz: Źródła i metodologia twórczości dra G.; L. Zamenhof: Ze wspomnień o doktorze S. G.

GRSZON, L.: Dr S. G. (Medycyna Społ. 1932, 1/2, 1-2 z fot. [po żyd.]. Streszcz. pol., s. 38).

KOELICHEN, J.: Dr med. S. G. (Medycyna 1932, 18, 545).

PAMIĘCI dra S. G. Warszawa 1932. S. 40, z 1 planszą.

Zawiera: N. Sokółów: Dr S. G.; L. Lewite: Wzór nie-

dościogiony; M. Mayzel: Dr S. G.; J. Korczak: Jeden z samotnych; M. Hindes: W służbie narodu. Przyczynek do sylwetki b. p. dra S. G.; Apel Komitetu Funduszu Społecznego im. b. p. dra S. G. do społeczeństwa.

PAMIĘCI dra S. G. <1852-1932>. Warszawa 1933. Tow. Przyj. Uniw. Hebr. w Jerozolimie. S. 30.

Zawiera: M. Schorr: Dr S. G.; Z. Bychowski: Dr S. G.—lekarz i uczynek; L. Berenson: *; E. Leszczyński: Pamięci dra S. G.; I. Schiper: Piękny i dobry; Dokumenty.

[PAMIĘCI Dra S. G. Zbiór przemówień, wspomnień i dokumentów. Częściowy przekład z jez. pol. Po hebrajsku]. [Warszawa 1933]. S. 22, z 1 tabl.

ROTSTADT, J.: Słowo pozgonne o S. G. (Kwart. Klin. 1932, 11, 61-2, z fot.).

SAMUEL Goldflam <ur. 1852, zm. 26.VIII. 1932>. (Roczn. Psychiatr. 1933, 20, 201).

SIMCHOWICZ, T.: B. p. S. G. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 115-7).

STERLING, W.: S. G. i jego stanowisko w neurologji. (Neurologja Pol. 1932, 15, XIX-XXV, z fot.).

[WSPOMN. pośm.]. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 172-4 oraz Warsz. Czasop. Lek. 1933, 20, 460-1).

WULMAN, L.: Niepowetowana strata. [Z powodu śmierci b. p. dra S. G.]. (Medycyna Społ. 1932, 7/8, 100-1, z fot. [po żyd.]. Streszcz. pol., s. 97).

GOŁUCHOWSKI, JÓZEF

JACHIMOWSKI, T. ks.: Dokumenty do sprawy pozbawienia katedry filozofji J. G. w Uniwersytecie Wileńskim. (Arch. Kom. do Bad. Hist. Filoz. w Polsce 1933, 5, 1-72).

GOSTOMSKI, ANZELM

BERGERÓWNA, J.: Z dziejów książki gospodarczej w Polsce XVI w. Studium o A. G. (Arch. T. N. we Lwowie. Dział 2, t. 14, z. 1). Lwów 1933. S. 140.

GOŹDZICKI, WACŁAW

BELKOWSKI, J.: Ś. p. dr W. G. (Pam. Klin. Szp. Dz. J. 1933/34, 47-9).

DR W. G. (Nowiny Społ.-Lek. 1933, 11/12, 166-7, z fot.).

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1933, 20, 648; Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 72-3, oraz Warsz. Czasop. Lek. 1933, 50, 1076).

GÓRSKI, KAROL

[ŻYC. i spis prac]. (Kron. Uniw. Pozn. 1934, za 1932/33, 214-5).

GÓRSKI, LUDWIK

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 4: Album ekon. i statyst. pol. 35, z fot.).

GÓRSKI, MARIAN

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 125-7).

GRABOWSKI, BRONISŁAW

MARKOWIĆ, Z.: Wielki przyjaciel Jugosławji B. G. (Roczn. Pol.-Jugosl. 1932).

WIECZORKIEWICZ, B.: Zapomniany sławista. (Pion 1934, 38, 3, z fot.).

P. także Kryński (Oyrzanowski).

GRABOWSKI LUCJAN

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 17-21).

GRABSKI, WŁADYSŁAW

BIBLIOGRAFJA prac prof. W. G. (Ekonomista 1934, 4, 138-42).

GRODDECK, GODFRYD ERNEST

MACENOWICZÓWNA, M.: Charakterystyka G. E. G. (Alma Mater Viln. 1932, 10, 31-4, z fot.).

OKO, J.: G. E. G. jako nauczyciel. (Filomata 1933, 51, 498-506). — G. jako numizmatyk. <Nieznany list do Joachima Lelewela>. (Ate-neum Wil. 1933, 8-1931/32, 222-6 i odb., s. 5). — Listy G. w archiwum księgarni Zawadzkich. (Ate-neum Wil. 1934, 9-1933/34, 225-33). — Seminarjum filologiczne G. E. G. (Rozprawy i Materiały Wydz. 1. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, t. 4, z. 3). Wilno 1933. S. 89.

GRODECKI, WACŁAW

BUCZEK, K.: W. G. Studium biograficzne. (Pol. Przegl. Kartogr. 1933, 11, 43, 69-86 i odb., s. 18).

GROGLIK, SAMUEL

[WSPOMN. pośm.]. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1932, 126, 161 oraz Warsz. Czasop. Lek. 1932, 4, 90, ze spisem prac).

GRYCZ, JÓZEF

JÓZEF Grycz. (Biul. Bibl. Publ. m. st. Warszawy 1933/34, 9/10, 31-2, z fot. i spisem prac).

GRZANKOWSKI, BOLESŁAW

[POŻEGNANIE przechodzącego na emeryturę B. G.]. (Pam. Klin. Szp. Dz. J. 1933/1934, 56-64).

Przemówienia K. Okolskiego, A. Czyżewicza, K. Orzechowskiego, A. Michalskiego, B. Grzankowskiego.

GUBRYNOWICZ, BRONISŁAW

BRONISŁAW Gubrynowicz. (Spraw. z dział. Wydz. Hum. Uniw. Warsz. 1934, za 1932/33, 120-3, z fot.).

BRUCHNAŁSKI, W.: Wspominki o ś. p. B. G. (<* 2.X.1870 † 6.V.1933>). Przemówienie wygł. na posiedz. Tow. Liter. im. A. Mickiewicza 26.V.1934 r. (Pam. Liter. 1934, 3/4, 586-92 i odb. 1935, s. 9).

CHRZANOWSKI, I.: Ś. p. B. G. (Pam. Liter. 1933, 2, 163-7, z fot.).

GRZEGORCZYK, P.: Bibliografia prac B. G. Warszawa 1933. S. 17, z 1 tabl. (Uzup. odb. z Ruchu Liter. 1933, 5/6).

PAMIĘCI prof. B. G. (Ruch Liter. 1933, 5/6, 97-101, 105-28).

Z. Lempicki: Twórczość naukowa B. G. na tle epoki; M. Hartleb: In Memoriam; M. Piśszekowski: * * *; Z. Brochocka: Prof. B. G. w Uniw. Warsz.; T. Makowiecki: Prof. G. w oczach uczniów; T. Sterzyński: Pedagogika serca; P. Grzegorzczak: Bibliografia prac prof. B. G.

SIMON, L.: B.G. jako historyk literatury. (Tyg. Ilustr. 1933, 31, 613, z fot.).

STERZYŃSKI, T.: B. G. (Wiad. Liter. 1933, 28, 4, z fot.).

Ś. p. B. G. (Myśl Nar. 1933, 22, 318; Przegl. Pedag. 1933, 19/20, 205 oraz Świat 1933, 19, 11, z fot.).

V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1933, 25, 179).

[WSPOMN. pośm.]. (Slav. Rundschau 1933, 5, 280).

GUMPLOWICZ, LUDWIK

PONECKI, W.: L. G. W 25. rocznicę zgonu. (Wolnomyśliciel Pol. 1934, 28, 743-6).

STERN, B. J. ed.: The Letters of L. G. to Lester F. Ward. (Sociologus Beih. 1). Leipzig 1933. C. L. Hirschfeld. S. 31.

GURSKI, JANUSZ HENRYK POBÓG

BORKOWSKI, R.: Ś. p. prof. dr H. G. (Gazeta Roln. 1934, 33/34, 934-5, z fot. i spisem prac).

JANUSZ Henryk Pobóg Gurski. (Roczn. Nauk Roln. i Leśn. 1934, 32, 1, 155-7, ze spisem prac).

Ś. p. J. H. G. (Przegl. Ekon. 1934, 12, 158).

Z., K.: Ś. p. prof. H. P.-G. (Rolnik 1934, 21, 334; fot.: 23, 361).

HACQUET, BALTAZAR

P. Schivereck.

HALBAN, HENRYK

ROTHFELD, J.: Ś. p. prof. dr H. H. (Roczn. Psychiatr. 1934, 22, 197-290).

SIERADZKI, W.: Ś. p. H. H. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 52, 1005-6, z fot.).

HAŁECKI, OSKAR

MORAWSKI, R. M.: «Cicerone» wielkiego zjazdu. (Przegl. Powsz. 1933, 199, 597, 354-60).

HAUSWALD, EDWIN

JUBILEUSZ prof. Politechniki Lwowskiej E. H. (Przegl. Organiz. 1933, 9, 385-7, ze spisem prac).

30-LECIE pracy prof. E. H. (Czasop. Techn. 1933, 16, 259-61, ze spisem prac).

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-32, 62-3).

HEJNOSZ, WOJCIECH

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12, 217-9).

HERTZ, MAURYCJ

[WSPOMN. pośm.]. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1932, 126, 9, ze spisem prac).

HEYDEL, ADAM

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1931, 1: Album ekon. pol. 20, z fot.).

HILAROWICZ, TADEUSZ

LITWIN, J.: 25-letni jubileusz pracy naukowej prof. T. H. (Głos Prawa 1934, 7/8, 530-2).

HILAROWICZOWA, JÓZEFA

Ś. p. J. H. (Bluszcz 1933, 12, 18).

HIMNER, MARIAN

HERLAINE, J.: M. H. Wolontariusz polski. (Tyg. Ilustr. 1933, 34, 665-6, z fot.).

HIMNER-JAROŃSKA, L.: M. H. <1887-1916>. Bajorczyk, archeolog, dr Sorbony. (Światowit 1933, 14-1930/31, 9-13, z 2 fot.).

POTTIER, E.: M. H. volontaire polonais. (Światowit 1933, 14-1930/31, 17-25).

HIRSCHLEROWA z MAYERÓW, ZOFIA MICHALINA

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 95-6).

HIRSZBERG, FRANCISZEK

POTEGA, E.: B. p. F. H. (Czasop. Przyr. Ilustr. 1933, 7, 234).

- V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1933, 25, 218-9).
 [WSPOMN. pośm.]. (Mysł Nar. 1933, 31, 458 oraz Wiad. Geogr. 1933, 11, 77-8).
- ZERNDT, J.: Dr. F. H. <1863-1933>. (Roczn. Pol. Tow. Geol. 1933, 11, 296-8, z fot.).
- HŁASEK-HŁASKO, STEFAN**
 GUMŃSKI, R.: † S. H.-H. (Przegl. Geogr. 1934/35, 14, 3/4, 240-2).
 NIEBRZYDOWSKI, W.: Ś. p. S. H.-H. (Wiad. Meteor. i Hydrogr. 1934, 7/12, 33-41, z fot. i streszcz. fr. oraz odb.).
- HOENE-WROŃSKI, JÓZEF MARIA**
 BRAUN, J.: H.-W. a Polska współczesna. O nowy ład moralny w świecie cywilizowanym. Warszawa 1932. Prace Inst. Mesjan. im. H.-W. S. 43.
 DIONIZY, Metropolita: [Rec. pracy H.-W. «List do Papieży...»]. (Elpis 1933, 7, 1, 187-93).
 JASTRZĘBIEC-KOZŁOWSKI, CZ.: H.-W.-go filozofja pedagogji. (Ruch Pedag. 1932, 19, 7, 193-201; 8, 225-33).
 MONTFORT, H. de: Le dispensateur de l'absolu. (La Pologne Polit. Econ. ... 1934, 15, 16-22).
 NAZWISKA szewców poznańskich z XVII i XVIII w. i rodzina filozofa H.-W. (Mies. Herald. 1932, 11, 9, 178).
 POMNIK Wrońskiego w Paryżu. (Gazeta Liter. 1934, 5, 8, 126).
 WARRAIN, F.: L'oeuvre philosophique de H.-W., textes, commentaires et critique. Préf. de Z. L. Zaleski. T. I. Paris 1933. Éd. Véga. S. XXIV + 274, 1 tabl.
 ZALESKI, Z. L.: Un dispensateur de l'absolu: Joseph Maria Hoene - Wronski (w pracy: «Attitudes et destinées. Faces et profils d'écrivains polonais». Les Belles-Lettres. Paris 1932, s. 19-61 oraz Mercure de Fr. 1932, 233, 270-302).
- HOYER, HENRYK FRYDERYK**
 SŁONIMSKI, P.: W stuletnią rocznicę urodzin H. F. H. <1834-1907>. (Medycyna 1934, 20, 691-5, z fot. i spisem prac; Tyg. Ilustr. 1934, 42, 840, z fot.).
 WRZOSEK, A.: H. H. Z powodu setnej rocznicy urodzin. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1934, 14, 195-216, z 2 fot. i odb., s. 27).
- HOZAKOWSKI, WŁADYSŁAW ks.**
 CIESZYŃSKI, N. X.: Ś. p. X. protonotarjusz W. H., uczoney i człowiek. (Głos Semin. Zagr. 1934, 2, 8-13). — Z naukowej działalności ś. p. ks. dr. W. H. (Ateneum Kapł. 1934, 34, 3, 309-13).
 GLĄDYSZ, B. ks.: Ks. W. H. jako człowiek i uczoney. [Wspomn. pośm.]. (Collect. Theol. 1934, 270-6).
 KLAWEK, A. ks.: [Wspomn. pośm.]. (Collect. Theol. 1934, 267-9, z fot.).
 [SPIS prac]. (Nasza Mysł Teol. 1930, 8).
- HOZJUSZ, STANISŁAW**
 LORTZ, J.: Kardinal S. H. Beiträge zur Erkenntnis der Persönlichkeit und des Werkes. Gedenkschrift zum 350. Todestag. Abhandlungen der Staatlichen Akademie Braunsberg. 1931. S. XII + 242.
- HRYNIEWIECKI, TEODOR**
 Ś. P. dr T. H. (Nowiny Społ.-Lek. 1934, 2, 28-9; fot.: 3, 47).
- HUBER, MAKSYMILIAN TYTUS**
 [ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 34-9).
- HUFNAGEL, LEON**
 LEON Hufnagel. Astronom. (Wiadom. Służby Geogr. 1933, 1, 54, z fot.).
- INGLOT, STEFAN**
 [ZYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 93-4).
- JACKOWSKI, ALEKSANDER**
 [ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 2: Album prawn. pol. 36, z fot.).
- JACZEWSKI, KAZIMIERZ**
 KOZŁOWSKI, Z.: Ś. p. dr K. J. <*1862 † 1.III. 1934>. (Przegl. Dermat. 1934, 3, 319-20, z fot.).
- JAHNER, ALFRED**
 ZAGAJEWSKI, K.: Ś. p. A. J. (Neofilolog 1934, 2, 130).
- JAKOWSKI, ZYGMUNT**
 PIETRUSZCZYŃSKI, Z.: Ś. p. dr Z. J. (Gazeta Roln. 1933, 16, 381-2, z fot.).
- JAKUBISIAK, AUGUSTYN**
 AGEORGES, J.: A. J. (Pologne Litt. 1933, 82, 6, z fot.).
- JAKUBOWSKI, WINCENTY**
 ÓSMY doktorat farmacji na Uniw. Warsz. (Wiad. Farmaceut. 1934, 9, 132-3, z fot.).

JAŁOWIECKI, OLGIERD

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1932, 11, 342 oraz Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 39-40).

JAMRÓZ, STANISŁAW

P. K.: Ś. p. dr inż. S. J. (Sylwan 1932, 404).
Ś. p. dr inż. S. J. (Gaz i Woda 1932, 12, 337; Nafta 1932, 311-2 oraz Progr. Polit. Lwow. 1933/34, 225-6).

WITKIEWICZ, R.: Ś. p. dr inż. S. J. (Czasop. Techn. 1933, 7, 97-100, z fot. oraz Przemysł Naft. 1933, 603-5).

JAN z KOLNA

KONIEC legendy. (Przyr. i Techn. 1934, 7, 312).

OLSZEWICZ, B.: O J. z K., domniemanym polskim poprzedniku Kolumba. (Przegl. Geogr. 1933, 13, 2/4, 51-65).

JANICKI, KONSTANTY

BIBLIOGRAPHIE des travaux scientifiques du prof. dr. C. J. (Część nakładu Mém. de l'Acad. Pol. d. Sc. et d. Lettres, Cl. d. Sc. Mathém. et Nat., Sér. B, 1934, No 6, pośw. pamięci prof. K. J., s. III-V, z portr.).

EJSMONT, L.: K. J. <*1876 †1932>. (Wiad. Weter. 1933, 12, 189-90).

STEFAŃSKI, W.: Constantin Janicki. Un distingué parasitologue polonais. (Folia Morphol. 1933, 3/4, 220-9, ze spisem prac i fot.). — Ś. p. K. J. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 117-21).

Ś. P. K. J. (Spraw. 51. z dział. Kasy im. Miąnowskiego... za 1932 r., s. 81-2).

TUR, J.: Ś. p. K. J. jako uczony i człowiek. (Wszecławiat 1932, 6, 163-4).

JANIKOWSKI, LEOPOLD

JANIKOWSKI, L.: Wspomnienia z podróży afrykańskich w latach 1882-1886. (Morze 1933, 1, 28-9; 2, 26-8; 3, 26-8; 4, 27-8; 5, 31-2. 1934, 1, 30-2; 3, 29-30; 4, 29-30).

ZIELIŃSKI, S.: L. J. (Morze 1932, 12, 17-20, z fot.).

JANUSZ, BOHDAN

ANTONIEWICZ, W.: Ś. p. B. J. (Wiad. Numizm.-Archeol. 1933, 14-1932, 165-71).

JAROSZYŃSKI, TADEUSZ

Ś. P. T. J. (Roczn. Psychjatr. 1934, 22, 200).

WOJCIECHOWSKI, J.: Ś. p. dr T. J. (Psycho-technika 1933, 2, 128-9).

JASINOWSKI, BOGUMIŁ

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 64-5).

JASIŃSKI, WACŁAW

WYKAZ prac prof. dr. W. J. (Pedjatrja Pol. 1934, 14, 5/6, I-IX, z fot.).

JASKÓLSKI, JÓZEF

C., L.: †Inż. J. J. (Przegl. Ekon. 1932, 7, 118).

JASZOWSKI, BŁAŻEJ ks.

[ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J.K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 105-7).

JAWORSKI, WŁADYSŁAW LEOPOLD

WŁADYSŁAW Leopold Jaworski. (Panteon Pol. 1930, 70/71, 16).

ZOLL, F.: Ś. p. W.L.J. <1865-1930>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 198-209).

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1928, 3: Album prawn. pol. 13, z fot.).

JEDLICKI, MARIAN ZYGMUNT

[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 159-60).

JEDLIŃSKI, WŁADYSŁAW

GROCHOWSKI, J.: Ś. p. prof. W. J. (Sylwan 1934, 297-300, z fot.).

N. w.: Ś. p. prof. W. J. (Las Pol. 1934, 9/10, 243-51, z fot. i spisem prac. Odb. s. 10).

Ś. P. prof. W. J. (Gazeta Roln. 1934, 43, 1165-6, z fot.).

JENNER, WŁADYSŁAW JAN

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 94-5).

JĘDRKIEWICZ, ZENON

GROZA, A.: Dzieło inż. Z. J. (Przegl. Gór.-Hutn. 1933, 25, 27-31, z fot.).

JONSTON, JAN

BILIKIEWICZ, T.: Henryk Martini i J. J. Fragment z dziejów kultury lekarskiej polskiego Leszna. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1933, 13, 1-19 i odb.).

JOTEYKO, JÓZEFA

JÓZEFA Joteyko <1866-1929>. (W pracy: M. Lipińska «Kobieta i rozwój nauk lekarskich». 1932. S. 178-84, z fot.).

JURASZ, ANTONI

JUBILEUSZ prof. dra A. J. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 51, 950-1).

KALINOWSKI, JAN

Ś. P. dr J. K. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 6, 165, z fot.).

KALINOWSKI, WACŁAW ks.

S., B. S.: Ś. p. ks. dr W. K. (Tyg. Illustr. 1932, 9, 149, z fot.).

KALLENBACH, JÓZEF

CHRZANOWSKI, I.: Ś. p. J. K. <1861-1929>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 210-2).

KAMOCKI, FRANCISZEK WIKTOR

WDOWISZEWSKI, Z.: Ś. p. F. W. K. (Mies. Herald. 1934, 2, 29).

KARAFFA-KORBUTT, KAZIMIERZ

WACŁAW

SAFAREWICZ, A.: Ś. p. prof. dr med. K. W. K.-K. (Pam. Wil. Tow. Lek. 1934, 10, 5/6, VIII + XI, z fot.).

KARO, FERDYNAND

HRYNIEWIECKI, B.: F. K. <1845-1927>. (Acta Soc. Bot. Pol. 1931, 8, 3/4, 261-5, z 2 fot., spisem prac i streszcz. fr. oraz nadb.).

Ś. P. Karo «farmakologiem». (Wiad. Farmaceut. 1934, 35, 512).

KARWOWSKI, ADAM

AKADEMIA żałobna. (Przegl. Dermatol. 1934, 1, 149-50 i 230-1 oraz Nowiny Lek. 1934, 3, 96).

DODATEK [do Nru 4. Nowin Społ.-Lek. z 1934] poświęcony uczczeniu pamięci ś. p. prof. dr. A. K. (Nowiny Społ.-Lek. 1934, 4, 53-72, z fot.).

Zawiera m. i.: Przemówienie żałobne Z. Dymińskiego na pogrzebie dn. 15.IX.1933 r. w Poznaniu; P. Gantkowski: Ku pamięci prof. dr. A. K. (Fragmenty biograficzne z działalności jego społeczno-lekarskiej).

DOLEŻAŁ: Przemówienie dra..., konsula czechosłowackiego, na Akademji ku czci ś. p. A. K. (Nowiny Lek. 1934, 7, 201).

DYDYŃSKI, L.: Ś. p. prof. dr. A. K. (Medycyna 1933, 18, 590-1, ze spisem prac).

DYMIŃSKI, Z.: Przemówienie żałobne... na pogrzebie ś. p. prof. dr. A. K. dn. 15.IX. 1933 r. w Poznaniu. (Nowiny Społ.-Lek. 1933, 18, 219).

GANTKOWSKI, P.: Prof. dr. A. K. jako człowiek, jako lekarz, obywatel i uczony. [Przemówienie wygł. w dn. 18.I.1934 r. na uro-

czystej akad. w Auli Uniw. ku czci A. K.]. (Nowiny Lek. 1934, 7, 193-200).

KRAMSZTYK, S.: Ś. p. A. K. (Warsz. Czasop. Lek. 1933, 40, 841).

L., R.: † Dr A. K. (Ruch Słow. 1933, 8, 165-6).

LESZCZYŃSKI: Ś. p. A. K. † 13.IX.1933. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 40, 769, z fot.).

PRACE naukowe ś. p. prof. dr. A. K. (Nowiny Lek. 1934, 7, 200-1).

SPYCHAŁA, W.: Akademia ku czci ś. p. prof. dra A. K. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 11, 211-2).

Ś. P. prof. dr. A. K. [Przemów. na pogrzebie]. (Nowiny Lek. 1933, 19, 601-3, z fot.).

[UROZCZYŚCIE na cześć zmarłego podczas Kongresu Lekarzy Słow. w Poznaniu prof. dra A. K., odbyta w Uniw. Białogr.]. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 1, 19).

W ROCZNICĘ śmierci ś. p. prof. dr. A. K. Akademia ku czci ś. p. prof. dr. A. K. i odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Poznaniu. (Nowiny Lek.-Lek. 1934, 17, 223-31).

WSPOMNIENIA pośmiertne o ś. p. prof. A. K. (Przegl. Dermatol. 1933, 28, 3, 445-I - 445-XI, z fot.).

Treść: J. Lenartowicz: Ś. p. A. K.; J. Alkiewicz: Ś. p. prof. A. K. jako człowiek i nauczyciel; Prace naukowe ś. p. prof. A. K.; J. Rosner: Ś. p. prof. A. K. jako dyrektor kliniki i wychowawca młodzieży lekarskiej. Uzupełnienie spisu prac naukowych ś. p. prof. A. K. (Tamże, 4, 771).

Z.: Ś. p. prof. dr. A. K. (Nowiny Społ.-Lek. 1933, 18, 218-9, z fot.).

KASPERSKI, KAZIMIERZ

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 1: Album ekon. pol. 24, z fot.).

KIESZKOWSKI, JERZY

PAGACZEWSKI, J.: J. K. <1872-1923>. (Prace Kom. Hist. Sztuki. Kraków 1930. P. A. U., 4, IV-VII, z fot. i spisem prac).

KLACZKO, JULIAN

BRANDSTAETTER, R.: Tragedja J. K. (Mies. Żyd. 1932, 11/12, 383-412).

HOESICK, F.: J. K. Życie i prace. Pism zbiorowych t. 9. Warszawa [1934]. Trzaska, Evert i Michalski. S. VI + 471.

KLAWEK, ALEKSY ks.

[ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Łwowie 1934, 1918-1933, 126-8).

KLEIN, STANISŁAW

SŁONIMSKI, P.: S. K. <1863-1934>. (Warsz. Czasop. Lek. 1934, 42, 705-8, z fot.).

- [WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1934, 23, 824 oraz Przegł. Therapeut. 1934, 4, 16).
- KLING, KAZIMIERZ JAN**
[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 177-8).
- KLISIECKI, ANDRZEJ JAN**
[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 96-7).
- KLUK, KRZYSZTOF** ks.
KOŁODZIEJCZYK, J.: Ks. K. K. Dzieła i twórczość. (Rozpr. Akad. Um. Wydz. Matem.-Przyr. t. 69, dział B, nr 10, 1929 i odb. Kraków 1932, s. 168, z 3 tabl. i spisem prac).
WASYLEWSKI, S.: Proboszcz, który dał nazwę 361 roślinom. (Tęcza 1933, 8, 30-2, z fot.).
- KŁOS, JULIUSZ**
BOROWSKI, J.: Ś. p. prof. arch. J. K. (Alma Mater Viln. 1933, 11, 96-8, z fot.).
L., ST.: Ś. p. prof. J. K. (Biol. Nauk. Hist. Sztuki i Kult. 1933, 3, 157-8).
NOWODWORSKI, W.: Ś. p. prof. J. K. (Ate-neum Wil. 1933, 8-1931/32, 442).
Ś. P. prof. arch. J. K. (Architektura i Budown. 1933, 2, 59, z fot.; Myśl Nar. 1933, 4, 45-6 oraz Sztuki Piękne 1933, 2, 80).
ZWIĄZEK literatów wileńskich ku czci prof. Kłosa. (Sztuki Piękne 1933, 5, 198).
- KLUSZYŃSKI, HENRYK**
SK.: Ś. p. dr H. K. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 45, 888).
- KNAPOWSKI, ROCH BOLESŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Kron. Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 160-1).
- KOCHAŃSKI, ADAM**
POREBSKI, E.: A. K. <1631-1700>. (W pracy: «Wielec twórcy nauki» 1934. S. 64-7).
- KOHN, STANISŁAW**
EJDELSON, A.: S. K. Wspomnienie pożgonne. (Kwart. Statyst. 1933, 10, 225-6).
ZAJCEV, K.: Pamiati S. S. K. (Rossija i Sla-vianstvo 1933, 11 luty).
- KOLANKOWSKI, LUDWIK**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 66-7).
- KOLBUSZEWSKI, STANISŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 178-80).
- KOLIŃSKI, JÓZEF**
Ś. P. dr med. J. K. (Klinika Oczna 1933, 89-91, z fot. i spisem prac oraz Pol. Gaz. Lek. 1933, 9, 179-80).
ŻYCIORYS ś. p. dra med. J. K. (Nowiny Lek. 1933, 7, 214-5, z fot. i spisem prac).
- KOLLATAJ, HUGO** ks.
SIERAKOWSKI, W.: O życiu i dziełach H. K. (W pracy: «W dziesiątą rocznicę Prywatnego Seminarjum Naucz. im. ks. H. K.», Łuck 1934).
- KOMARNICKI, JÓZEF** ks.
[ŻYC.]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwo-wie 1934, 1918-1933, 104-5).
- KONARSKI, STANISŁAW**
TRUCHIM, S.: Rocznica zgonu S. K. (Ruch Pedag. 1933/4, 3, 122-4).
- KONIC, HENRYK**
...CKI: Ś. p. H. K. na Pierwszym Zjeździe Związku Adwokatury Polskiej (wspomnienia z 1905 r.). (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 326-8).
KURMAN, M.: Ś. p. H. K. Wspomn. pożgonne. (Przegł. Notarj. 1934, 10, 19).
LONGCHAMPS, R.: Ś. p. H. K. (Przegł. Prawa i Adm. 1934, 2, 176-8).
MOGILNICKI, A.: Niestrudzony Redaktor. (Ga-zeta Sąd. Warsz. 1934, 315-8).
P., J.: Spis podpisanych artykułów ś. p. Re-daktora H. K., wydrukowanych w Gazecie Sąd. Warsz. (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 326).
PASCHALSKI, F.: Przemówienie Prezesa Na-czelnej Rady Adwokackiej... z okazji nadania ś. p. H. K. Krzyża Oficerskiego Legji Hono-rowej. (Palestra 1934, 6/7, 413-4).
PERETIATKOWICZ, A.: Ś. p. H. K. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 3, Przegł. piśm. 838-41).
POGRZEB ś. p. Redaktora H. K. (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 318-23).
Przemówienia: F. Paschalskiego, A. Chelmońskiego, B. Pohoreckiego, K. Lutostańskiego, L. Nowodworskiego, A. Mogilnickiego, S. Balińskiego, M. Szymańskiego, J. J. Muszkata.
PO ZGONIE ś. p. Redaktora H. K. Z Tow. Popierania Wiedzy Prawn. (Gaz. Sąd. Warsz. 1934, 323-4).
PRASA o zgonie ś. p. H. K. (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 324-6).
S., L.: Ś. p. H. K. (Wil. Przegł. Prawn. 1934, 6, 181-2).
Ś. P. H. K. (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 305-

- 15, z fot.; Głos Prawa 1934, 7/8, 529-30; Głos Sądow. 1934, 6, 490 oraz Prawo 1934, 5/6, 131).
- Ś. P. H. K. <15.I.1860-10.V.1934>. (Palestra 1934, 6/7, 335-43, z fot.).
- Przemówienia: F. Paschalskiego, B. Pohoreckiego, A. Chelmońskiego, K. Lutostańskiego, L. Nowodworzkiego.
- P. także Kurnatowski (Uczczenie).
- KONOPACKA, WANDA**
- NUNBERG, M.: Inż. W. K. Wspomnienie pośm. (Las Pol. 1932, 5, 153-5, z fot. i spisem prac).
- KOPCZYŃSKI, STANISŁAW**
- GŁOWIŃSKI, C.: Ś. p. dr med. S. K. (Lekarz Wojsk. 1933, 22, 423-4).
- KNAPPE, W.: Dr S. K. Wspomnienie pośm. (Warsz. Czasop. Lek. 1933, 31/32, 657-9, ze spisem prac).
- KOELICHEN, J.: Ś. p. dr S. K. (Medycyna 1933, 18, 591).
- MITKIEWICZ, K.: Dr S. K. Wspomnienie pośm. (Zdrowie 1933, 892-5, z fot.).
- SEDLACZEK, S.: Ś. p. dr S. K. (ur. 10.I.1873; zm. 11.VII.1933). (Psychotechnika 1933, 3, 204).
- Ś. P. dr S. K., naczelny wizytator higieny szkolnej w Min. W. R. i O. P. (Dziennik Urz. Kur. Okr. Szk. Lub. 1933, 2 (56), 72-4).
- Ś. P. dr S. K. (Oświata i Wychow. 1933, 6/7, 535).
- T., P.: Ś. p. dr S. K. (Ziemia Sandom. 1933, 30, 5).
- [WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1933, 24, 764 oraz Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 128, 97-8).
- KOPEĆ, STEFAN**
- [ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 67-9).
- KOPERNICKI, IZYDOR**
- DWA listy do I. K. <Ludwika Teichmanna i Jana Mikulicza>. Wyd. A. Wrzosek. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1932, 12, 224-9).
- WRZOSEK, A.: Materiały do życiorysu I. K. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1932, 12, 208-13 i odb. Poznań 1933, s. 6).
- KOPERNIK, MIKOŁAJ**
- BATOWSKI, Z.: Wizerunki Kopernika. Toruń 1933. Tow. Bibliofilów im. Lelewela. S. 99, z 18 ilustr.
- BIRKENMAJER, A.: Le premier système héliocentrique imaginé par Nicolas Copernic. (La Pologne au 7. Congrès Int. d. Sc. Hist. i odb. Varsovie 1933. S. 7).
- GARNIER, P.: Le génie de Copernic. Paris 1933. Les Amis de la Pologne. S. 168.
- GEMBARZEWSKI, L.: M. K. i wodociągi na Warmji i Pomorzu. (Przegl. Techn. 1933, 72, 567-71 i odb.).
- KOYRÉ, A.: Copernic. [Przedmowa do wyd. w jęz. franc. «De Revolutionibus Orbium Coelestium», Paryż 1934, Alcan, drukowana również w] (Rev. Philos. 1933, 116, 101-18).
- LE BRANCHU, J. Y.: [Przedmowa do «Ecrits notables sur la monnaie <XVI s.> de Copernic à Davanzati»], Paryż [1934], Alcan.
- LENARD, PH.: N. Copernicus. (W dziele «Great Men of Science». London 1933).
- PORĘBSKI, E.: M. K. (W pracy «Wielcy twórcy nauki». 1934. S. 35-7).
- RIGHINI, G.: La laurea di Copernico allo Studio di Ferrara. Ferrara 1932. Istituto Fascista di Cultura. S. VIII + 328, 6 app., 3 note, 28 ripr. fot.
- I. Il notaio Meleghini. II «Hic est locus». III. Copernico e la sua venuta a Ferrara. IV. La laurea. V. Altri riflessi ferraresi. VI. Ferrara e Copernico. Appendici.
- SIMIAND, F.: [Wstęp do «Ecrits notables sur la monnaie <XVI s.> de Copernic à Davanzati»], Paryż [1934], Alcan.
- SOCHER, H.: Het Handschrift van Copernicus «De Revolutionibus». (Wetenschappelijke Bladen 1930, 75, (10), 62-5).
- STAMM, E.: Geometria Kopernika. (Wiad. Matem. 1934, 37, 57-100 oraz La Pologne au 7-e Congrès Intern. d. Sc. Hist. i odb. Warszawa 1933, s. 20).
- TUGENDHOLD, T.: O recepcie M. K. (Wiad. Farmaceut. 1933, 51/52, 692-4).
- VETTER, Q.: Nicolas Copernic et la Bohème. (Bull. Sc. de l'Ecole Polytech. de Timișoara, 1932, 4, 292-4). — Sur les destins du manuscrit pragoise de Kopernik «De Revolutionibus Orbium Coelestium». (Mém. d. l. Soc. Royale de Bohème, Cl. d. Sc. Praha 1931. S. 21).
- WILSON, G.: Copernicus (w dziele «Great Men of Science». N. York 1932).
- ZINNER, E.: Nikolaus Koppernick und die Sonnenuhr zu Wloclawek. (Mittn. z. Gesch. d. Med., d. Naturwiss. u. d. Technik 1933, 32, 304-6).
- KORNELLA, ANDRZEJ**
- Ś. P. inż. A. K. (Rolnik 1934, 9, 138).
- T., S.: Ś. p. A. K. (Inżynierja Roln. 1934, 1, 46).

- [WSPOMN. pośm.]. (Czasop. Techn. 1934, 5, 87).
- KORZONKIEWICZ, JAN** ks.
 KORDEL, M. ks.: Ś. p. ks. dr J. K. <ur. 25.VI. 1877 — zm. 24.XI.1932>. (Ateneum Kapł. 1933, 31, 3, 283-90 i odb., s. 10).
 X. JAN Korzonkiewicz. Życie i działalność. Kraków 1934. Nakł. «Mysterium Christi». S. 175, 2 tabl.
 M. in.: Ks. A. Krześciński: Ks. K. jako uczony.
- KOSCHEMBAHR-ŁYSKOWSKI, IGNACY**
 [ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1928, 1: Album prawn. pol. 11, z fot.).
- KOSIBA, ALEKSANDER**
 PIERWSZY Polak na Grenlandji. (Wiedza i Życie 1934, 8/9, 710).
- KOSIŃSKI, IGNACY**
 [ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 89-93).
- KOSKOWSKI, BRONISŁAW**
 DYPLOM członka honorowego Polsk. Powsz. Tow. Farm. Okręgu Łódzkiego. (Wiad. Farmaceut. 1934, 32, 464-5).
 DZIAŁALNOŚĆ prof. B. K. w oświetleniu sprawozdań z działalności Uniw. Warsz. (Wiad. Farmaceut. 1933, 42, 569).
 PROF. K. członkiem honorowym «Lechji». (Wiad. Farmaceut. 1933, 20, 265). — Prof. B. K. członkiem honorowym «Nowej Farmacji». (Wiad. Farmaceut. 1933, 24, 321-2). — Prof. B. K. pierwszym członkiem honorowym Federacji Farmaceutów Słowiańskich. (Wiad. Farmaceut. 1934, 41, 592-3).
 UCZCZENIE prof. B. K. przez młodzież akademicką. (Wiad. Farmaceut. 1933, 12, 152).
- KOSKOWSKI, WŁODZIMIERZ**
 [ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1934, za 1932/33, XXXV).
- KOSTANECKI, KAZIMIERZ**
 B.: Czterdziestolecie działalności na katedrze prof. K. K. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 45, 847).
 WYJĄTKOWA rocznica. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 48, 891-3, z fot.).
- KOT, STANISŁAW**
 BRÜCKNER, A.: W sprawie kultury polskiej. [O działalności nauk. i ped. S. K.]. (Wiad. Liter. 1934, 4, 1, z fot.).
- KOTARBIŃSKI, TADEUSZ**
 FRAGMENTY filozoficzne. Księga pamiątkowa ku uczczeniu piętnastolecia pracy nauczycielskiej w Uniw. Warsz. prof. T. K. Warszawa 1934. Nakł. uczniów. S. 214, z 1 tabl. Zawiera m. in.: Wykaz prac prof. T. K. wydanych w latach 1913-1933.
 FRAUENGLAS, E.: T. K. (Wiad. Liter. 1934, 28, 4, z fot.).
- KOTULA, RUDOLF GABRIEL**
 RUDOLF Gabriel Kotula. (Biul. Bibl. Publ. m. st. Warszawy 1933/34, 1/5, 9-10, z fot. i spisem prac).
- KOWALEWSKI, JÓZEF**
 ZIELIŃSKI, S.: J. K. (Morze 1934, 1, 22-3).
- KOZIEROWSKI, STANISŁAW** ks.
 SZYPERSKI, A.: Ks. S. K. Z cyklu: Wybitni Wielkopolanie. (Wici Wielkop. 1932, 12, 93, z fot.).
- KOZIOROWSKI, KAROL**
 THUGUTT, ST. J.: K. K. Wspomn. pośm. (Wszechświat 1934, 1, 30-1, z fot.).
- KRAJEWSKA, TEODORA**
 [ŻYC. i spis prac]. (W pracy: M. Lipińska, «Kobieta i rozwój nauk lekarskich». 1932. S. 171-3).
- KRAUSHAR, ALEKSANDER**
 AKADEMJA żałobna ku czci... A. K. (Przegl. Hist.-Wojsk. 1932, 5, 163).
 ALEKSANDER Kraushar. Wspomn. pośm. (Slav. Rundschau 1932, 4, 93).
 H., M.: Ś. p. A. K. <1843-1931>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 213-4).
 HANDELSMAN, M.: Działalność naukowa A. K. (Przegl. Hist. 1933, 10, 2, 253-6).
 KACZMARCZYK, K.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1933, 9, 2, 314-5).
 KĘTRZYŃSKI, S.: A. K. w życiu Warszawy. (Przegl. Hist. 1933, 10, 2, 262-7).
 KOCZOROWSKI, S. P.: Bibliografia prac A. K. <1861-1930>. (Przegl. Hist. 1933, 10, 2, 278-300 i nadb.).
 LEWAK, A.: Prace i wspomnienia styczniowe A. K. (Przegl. Hist. 1933, 10, 2, 268-74).
 ŁOPACIŃSKI, W.: A. K. jako prezes Tow. Miłośników Historji. (Przegl. Hist. 1933, 10, 2, 275-7).
 PARCZEWSKI, A.: Ś. p. A. K. (Roczn. Prawn. Wil. 1933, 6, 424-6, z fot.).

- PONKOWSKI, C.: A. K. jako prawnik. (Przegl. Hist. 1933, 10, 2, 257-61).
- R-SKI, S.: Ś. p. A. A. K. (Polska Niep. 1932, 3, 21-2).
- SIEMIŃSKI, J.: Zagajenie Akademii żałobnej ku czci K. (Przegl. Hist. 1933, 10, 2, 251-2).
- STEFANOWSKI, B. S.: Szermierz sprawy narodowej. (Tyg. Ilustr. 1932, 10, 164, z fot.). Ś. P. A. K. (Ruch. Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 1, Przegl. piśm. 225, oraz Tyg. Ilustr. 1932, 1, 16, z fot.).
- V., B.: A. A. K. [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1932, 1, 65).
- KROKIEWICZ, ADAM**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 53-4).
- KROPIWNICKI, EDMUND**
GRABOWSKI, C.: † Ś. p. inż. E. K. (Przem. Chem. 1934, 8/9, 162-3).
- KROTOSKI, JAN**
[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 165-6).
- KRYŃSKI, ADAM ANTONI**
ADAM Antoni Kryński. [Wspomn. pośm.]. (Slav. Rundschau 1933, 5, 62 oraz Spraw. z dział. Wydz. Hum. Uniw. Warsz. 1934, za 1932/33, 124-8, z fot.).
AKADEMIA ku uczczeniu zasług naukowych i obywatelskich prof. A. A. K. (Por. Jęz. 1934, 1, 8-9).
- DEBICKA, E.: Pamięci prof. A. A. K. (Kobieta Współcz. 1933, 3, 48-9).
- DOROSZEWSKI, W.: A. A. K. <1844-1932>. (Por. Jęz. 1932, 9/10, 149-51 oraz Spraw. 51. z dział. Kasy im. Mianowskiego za 1932 r., 78-9, z fot.).
- GALLE, H.: Zgon nestora językoznawców polskich. Ś. p. A. A. K. (Przegl. Pedag. 1932, 38, 765-6).
- LEHR-SPLAWIŃSKI, T.: A. A. K. (Jęz. Pol. 1933, 18, 1, 1-4).
- NTSCH, K.: A. A. K. (Wiad. Liter. 1933, 4, 5, z fot.).
- OYRZANOWSKI, J.: A. A. K. w świetle korespondencji z Bron. Grabowskim. (Pion 1934, 38, 4, z fot.).
- RZEWNICKI, J.: Ś. p. A. A. K. (Przegl. Elektrotechn. 1933, 2, 47).
- SZOBER, S.: A. A. K. Życie i prace. (Prace Filolog. 1934, 16, VII-XVI, z fot. i odb.). — Bibliografia prac prof. A. A. K. (Tamże XVII-XXXIX).—Prof. A. A. K. (Tyg. Ilustr. 1932, 51, 836, z fot.).
- V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1932, 10, 621).
- W., Z.: Ś. p. A. A. K. (Myśl Nar. 1932, 55, 810).
- WIECZORKIEWICZ, B.: † A. A. K. (Polonista 1933, 1, 32).
- WIELEŻYŃSKA, J.: Wspomnienie o Prof. A. A. K. (Epoka 1933, 3, 10).
- KRYSIEWICZ, BOLESŁAW**
GANTKOWSKI, P.: Ś. p. dr med. B. K. (Nowiny Lek. 1932, 24, 753-5, z fot.).
JONSCHER, K.: Ś. p. dr med. B. K. <1862-1932>. (Pedjatrja Pol. 1932, 5, 403-5).
Z.: Ś. p. dr B. K. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 6, 23, 314-5).
- KRZEMIENIEWSKA z CHOYNOWSKICH, HELENA**
[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12, 220).
- KRZĘTOWSKA z SZYMAŃSKICH, EMILIA**
PROMOCJA VI-go doktora farmacji na Uniw. Warsz. (Kronika Farmaceut. 1932, 125-6, z fot.).
SZÓSTY doktorat farmacji na Uniw. Warsz. (Wiad. Farmaceut. 1932, 12, 152, z fot.).
- KRZYSZTAŁOWICZ, FRANCISZEK**
GRZYBOWSKI, M.: Życie i dzieło ś. p. prof. F. K. [Wspomn. pośm. wygl. na posiedzeniu Oddziału Warsz. P. T. D. w dn. 12.XI, pośw. uczczeniu pamięci ś. p. prof. F. K.]. (Przegl. Dermatolog. 1931, 3/4, 207-19, z fot.).
[UROCZYSTE posiedzenie Oddziału Krakowskiego P. T. D. ku uczczeniu pamięci i zasług F. K.]. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 94-5).
[WSPOMN. pośm.]. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 129).
- KRZYWICKI, LUDWIK**
HERTZ, A.: L. K. (Pion 1934, 19, 8, z fot.).
PONECKI, W.: L. K. W 50-lecie pracy naukowej. (Wolnomysłiciel Pol. 1933, 17, 458-62).
- KRZYŻANOWSKI, JAN**
WSPOMNIENIE. (Tyg. Ilustr. 1934, 29, 578, z fot.).
- KRZYŻANOWSKI, JULIAN**
LUBELSKA nagroda naukowa. (Tyg. Ilustr. 1934, 46, 924, z fot.).

KUCHARSKI, TEOFIL

[ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 161-2).

KUCZARZEWSKI, FELIKS

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 21-3).

KUKIEL, MARIAN

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1933, za 1931/32, XXVII-XXVIII).

KULCZYCKI, LUDWIK

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 1: Album socjol. pol. 6, z fot.).

KUMANIECKI, KAZIMIERZ WŁADYSŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 4: Album prawn. pol. 34, z fot.).

KUNTZE, EDWARD

ŚWIERKOWSKI, K.: E. K. (Biul. Bibl. Publ. m. st. Warszawy 1932/33, 7/9, 49-50, z fot. i spisem prac).

KURNATOWSKI, JERZY

FRINTA, A.: Dr J. K. [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1934, 6, 182-4, z fot.).

KLAPKOWSKI, T.: Ś. p. J. K. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 3, Przegl. piśm. 841).

LAVERGNE, B.: Georges Kurnatowski <1874-1934>. (Rev. d. Études Coopér., Paris 1934, 13, 290-4).

† JERZY Kurnatowski. (Przegl. Ekon. 1934, 12, 158).

Ś. P. prof. J. K. (Tyg. Ilustr. 1934, 25, 507).

UCZCZENIE ś. p. H. Konica i J. K. [Akademia w Stow. Pol.-Franc. 19. VI. 1934]. (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 416).

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 3: Album ekon. i statyst. pol. 34, z fot.).

KUTRZEBA, STANISŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1931, 4: Album prawn. pol. 26, z fot.).

KUŹNIAR, CZESŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12, 226-7).

LANCKOROŃSKI, KAROL

KAROL Graf Lanckoroński. [Wspom. pośm.]. (Slav. Rundschau 1933, 5, 357).

SZYDŁOWSKI, T.: K. L. Wspomn. pośm. (Przegl. Współcz. 1933, 140, 379-85).

LATOS, JAN

WACHHOLZ, L.: Karty z życia dwóch profesorów medycyny U. J. [J. Ł. i Krzysztof Najman] w w. XVI i XVII. (Przegl. Współcz. 1934, 149, 358-64).

LEBENSBAUM, MAKSYMILIAN

BECK, H.: [Wspomn. pośm.]. (Ginekologia Pol. 1934, 13, 4/6, 469).

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1934, 13, 437).

LEITGEBER, JAROSŁAW

KACZMARCZYK, K.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1933, 9, 2, 315).

Ś. P. J. L. (Tyg. Ilustr. 1933, 23, 458, z fot.).

Z. Z.: Ś. p. J. L. (Kronika m. Pozn. 1933, 2/3, 280-1).

LEJA, FRANCISZEK

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 69-71).

LELEWEL, JOACHIM

AMBROS, M.: Księgozbiór L. w Uniw. Bibl. Publ. w Wilnie. (Ateneum Wil. 1933, 8, 329-33 oraz Biblioteki Wil. 1932, 218-23 i odb.).

BROSSOWA, A.: L. i Mazzini <1832-1833>. (Filomata 1932, 151-5).

GALIS, A.: Pod urokiem wielkości J. L. (Tyg. Ilustr. 1933, 3, 47, z fot.).

JOACHIM Lelewel. Les médailleurs polonais contemporains Exposition. Bruxelles 15.VII-14.VIII.1933. Min. de l'Instr.] Publ. Bibl. Royale de Belgique. S. 76, 2 tabl.

MEDAL ku czci L. (Sztuki Piękne 1933, 12, 458). — Medal belgijski ku czci L. (Przegl. Hist.-Wojsk. 1933, 6, 159).

MODELSKI, T. E.: Leleweliana. I. Ks. Adam Kazimierz Czartoryski i J. L. Stosunki wzajemne <1808-1809>. (Ateneum Wil. 1934, 9-1933/34, 234-53).

NOWODWORSKI, W.: Koledzy i przyjaciele J. L. z lat uniwersyteckich <1804-1808>. (Alma Mater Viln. Biblioteka, 1933, 3, 205-30 i odb. s. 26).

ODCZYT prof. Chrzanowskiego. (Myśl Nar. 1934, 48, 712).

ŚLIWIŃSKI, A.: J. L. Zarys biograficzny. Lata 1786-1831. Wyd. II. przejr. i uzup. Warszawa 1932. Kasa im. Mianowskiego. S. XII + 434, z 1 planszą.

LENCEWICZ, STANISŁAW

SPIS prac naukowych i artykułów S. L. <1911-1931>. Warszawa 1932. S. 13.

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 71-3).

LENCZOWSKI, ERAZM

Ś. P. E. L. (Wiad. Numizm.-Archeol. 1934, 15-1933, 126).

LENTZ, JAN

P., W.: † Ś. p. inż. J. L. (Rolnik 1934, 44, 700).

LEWICKI, STANISŁAW

Ś. P. dr S. L. (Nowiny Społ.-Lek. 1934, 10, 167-8, z fot.).

LEWIŃSKI, JAN STANISŁAW

TERECHOWICZ, S.: J. S. L. Życie i praca naukowa. (W pracy: J. S. Lewiński «Zasady ekonomji politycznej», Warszawa 1934 i odb. 1933, s. 30).

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1929, 3: Album ekon. pol. 15, z fot.).

LEŻAŃSKI, RYSZARD AURELI

BOSSOWSKI, J. J.: Ś. p. dr R. A. L. Sędzia Sądu Najwyższego. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 1, Przegl. piśm. 243-4).

ŚLIWIŃSKI, S.: Ś. p. R. A. L. (Gazeta Sąd. Warsz. 1933, 48, 768-9).

LIBELT, KAROL

RYMARKIEWICZÓWNA, M.: Filozofja L. (Prace Kom. Filoz. Pozn. Tow. Przyj. Nauk 1934, t. 4 i odb. Poznań 1933, s. 96).

WOJTKOWSKI, A.: Skarga bibliofila z r. 1872. (Roczn. Hist. 1932, 8, 1, 88-9).

LIBERAŁ, ADAM

S. S.: Ś. p. A. L. (Wierchy 1931, 155-6).

LIBICKI, STANISŁAW

K., H.: Ś. p. S. L. (Gazeta Sąd. Warsz. 1933, 5, 70).

STANISŁAW Libicki. <1856-1933>. (Spraw. 52. z dział. Kasy im. Mianowskiego za 1933 r., 63-4, z fot.).

LICHTAROWICZ, WŁADYSŁAW

MICHAŁSKI, S.: Ś. p. W. L. <1863-1932>. Przem. wygl. podczas Akademji ku czci ś. p. Ł. w Wilnie 14.II.1933. (Ziemia 1933, 4, 62-5, z fot. i nadb. s. 15 oraz skróty w Spraw. 51. z dział. Kasy im. Mianowskiego za 1932 r., 82-4).

LICHTENSTEIN, LEON

CHWISTEK, L.: L. L. (Wiad. Liter. 1933, 54, 8, z fot.).

HÖLDER, O.: L. L. [Nachruf]. (Ber. d. Sächs. Akad. d. Wiss. Math.-Phys. Kl. Bd 86, 4, 1934, 307-14).

PAMIĘCI Prof. L. L. (Mathesis Pol. 1933, 8, z. 9/10).

Treść: H. Steinhaus: L. L., wspomn. pośm.; W. Nikliborc: Twórczość L. L. w zakresie mechaniki niebios; J. Schauder: Twórczość L. L. w dziedzinie równań różniczkowych cząstkowych; L. Lichtenstein: Z rozmyślań nad estetyką matematyki.

LIKOWSKI, HENRYK ks.

KACZMARCZYK, K.: [wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1933, 9, 2, 315-6).

KLAWEK, A. ks.: Ś. p. ks. H. L. (Collect. Theol. 1932, 257-60, z fot.).

KLAPKOWSKI, W. ks.: Ś. p. ks. dr H. L. (Ateneum Kapł. 1932, 30, 80-3; Kwart. Hist. 1933, 47, 1, 157-60 oraz Przegl. Hist. 1933, 10, 2, 527-9).

STERCZEWSKI, A. ks.: Spis prac naukowych ś. p. H. L. I. Biografia. II. Bibliografja. (Collect. Theol. 1932, 370-4).

LIMANOWSKI, BOLESŁAW

BOLESŁAW Limanowski współpracował z Iwanem Franko. (Biul. Pol.-Ukr. 1934, 43, 12).

HOLD należny. (Świat 1934, 50, 17).

PRÓCHNIK, A.: B. L. Warszawa 1934. Nakł. Zarz. Gł. Tow. Uniw. Robotn. S. 15.

100 LAT B. L. (Tyg. Ilustr. 1934, 44, 867). [100-LECIE urodzin B. L.]. (Mysł Nar. 1934, 46, 679).

WASILEWSKI, L.: B. L. w setnym roku życia Warszawa 1934. Nakł. Centr. Kom. W. P. S. S. 14).

LINDEMAN, WŁODZIMIERZ

JASTRZEBSKI, D.: Ś. p. prof. W. L. (Biologia Lek. 1933, 12, 85-8, z fot.).

SZABŁOWSKI, J.: W. L. (Wiad. Weter. 1933, 12, 235-6).

WOJNICZ-SIANOŻECKI, Z.: Ś. p. prof. W. L. <ur. 12.VIII.1868, zm. 18.IV.1933>. (Lekarz Wojsk. 1933, 21, 777-85, z fot., i odb. Warszawa 1934, s. 11).

LIPIŃSKA, MELANIA

ZGON znanej uczzonej polskiej ś. p. dr. M. L. (Bluszcz 1933, 30, 18).

LIPIŃSKI, EDWARD

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 4: Album ekon. i statyst. pol. 31, z fot.).

LISOWSKI, FRANCISZEK ks.

[ZYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Łwowie 1934, 1918-1933, 112-3).

LITAUER, JAN JAKÓB

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 4: Album prawn. pol. 30, z fot.).

LUDKIEWICZ, ZDZISŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 3: Album ekon. i statyst. pol. 30, z fot.).

LULEK, TOMASZ

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 2: Album ekon. i statyst. pol. 29, z fot.).

LUTOSŁAWSKI, WINCENTY

LUTOSŁAWSKI, W.: Jeden latwy żywot. [Autobiografia]. Warszawa 1933. F. Hoesick. S. VIII + 351. — Moja praca na Śląsku. (Zaranie Śląsk. 1932, 8, 3, 130-4).

LUTOSTAŃSKI, KAROL

NOWY kierownik Departamentu Ustawodawczego w Min. Spraw. [biografia i spis prac] (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 678-9).

LUXENBURG, JÓZEF

DR med. J. Ł. Wspomn. pośm. (Warsz. Czasop. Lek. 1934, 23/24, 417-8 z fot. i spisem prac).

ROTSFADT, J.: J. Ł. Wspomn. pozgonne. (Kwart. Klin. Szp. Starozak. w Warszawie 1934, 13, 3/4, 1-4, ze spisem prac).

[WSPOMN. POŚM.]. (Medycyna 1934, 23, 823-4).

ŁABENDZIŃSKI, STANISŁAW

WODZICZKO, A.: Ś. p. dr S. Ł. (Ochr. Przyr. 1934, 14, 223).

ŁAGUNA, STOSŁAW

STOSŁAW Łaguna <23.XI.1883-28.IV.1900>. (Ziemia Sandomier. 1933, 47, 1-2).

ŁAPIŃSKI, WACŁAW

JAKIMIAK, B.: Udział doc. dr. W. Ł. w pracach Związku Lekarzy Słowiańskich. (Chirurgia Narz. Ruchu i Ortopedia Pol. 1933, 3, 225-6, z fot.).

ŁĘGOWSKI, JÓZEF

CYBICHOWSKA, W.: J. Ł. <1852-1930>. (Slavia Occ. 1934, 13, 191-4, ze spisem prac, i odb. s. 4).

KACZMARCZYK, K.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1931, 7, 157-8).

ŁOBARZEWSKI, HIACYNT JAN KANTY STRZEMIE

P. Schivereck.

ŁODYŃSKI, MARIAN

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 73-4).

ŁOMNICKI, JAROSŁAW

KINEL, J.: Działalność naukowa ś. p. prof. J. Ł. na polu entomologii. (Pol. Pismo Entomol. 1932, 11, 1/4, 1-13, z fot.). — Ś. p. prof. J. Ł. (Przyr. i Techn. 1931, 6, 265-7). SPIS publikacyj entomologicznych J. Ł. (Pol. Pismo Entomol. 1932, 11, 1/4, 13-6).

ŁUKASIAK, APOLINARY

DZIEWIĄTY doktor farmacji na Uniw. Warsz. (Wiad. Farmaceut. 1934, 10, 150, z fot.).

ŁUKASIEWICZ, IGNACY

BIELSKI, Z.: I. Ł. jako wynalazca nafty świetlnej. (Przeł. Górn.-Hutn. 1933, 25, 31-6 oraz Przem. Naft. 1932, 23, 588-93 i odb. s. 6).

GONDEK, J.: 50-lecie śmierci I. Ł., wynalazcy lampy naftowej i twórcy przemysłu naftowego w Polsce. (Gazeta Podhal. 1932, 42, 4, 7-8).

IGNACY Łukasiewicz. (Żołnierz Pol. 1932, 37, 737, z fot.). — I. Ł. jako organizator. (Przem. Naft. 1932, 20, 483-4, z fot.). — I. Ł. Odkrywca nafty i twórca przemysłu naftowego. (Nafta 1932, 204-7 oraz Przem. Naft. 1932, 20, 481-2, z fot. pomnika w Krośnie). ODSŁONIĘCIE pomnika I. Ł. w Krośnie. (Przem. Naft. 1932, 21, 527-9).

PORĘBSKI, E.: I. Ł. <1822-1882>. (W pracy: E. Porębski «Wielcy twórcy nauki» [1934]. S. 209-11, z fot.).

R.: «Łukasiewicz zdegradowany». (Wiad. Farmaceut. 1933, 23, 307).

S., E.: Uroczystość odsłonięcia pomnika I. Ł. (Kronika Farmaceut. 1932, 261-2).

STATUT «Medalu im. I. Ł.». (Przem. Naft. 1933, 516).

VI ZJAZD Naftowy i odsłonięcie pomnika I. Ł. (Nafta 1932, 269-71).

- SZYSZKO, E.: I. L. (Kronika Farmaceut. 1932, 247-9, z fot.).
- WIECZÓR ku czci I. L. (Kronika Farmaceut. 1932, 272-3).
- ŁUKASZEWICZ, JÓZEF
- KOEHLERÓWNA, A.: J. L. w 60-tą rocznicę. (Wici Wielkop. 1933, 3 (18), 20, z fot.).
- MACIEJEWSKI, HENRYK
- HENRYK Maciejewski. (Roczn. Nauk. Roln. i Leśn. 1934, 32, 1, 158).
- MACIEJOWSKI, BERNARD
- DICIANÓWNA, A.: Kardynał B. M. jako opiekun uczonych i literatów. (Collect. Theol. 1934, 323-59).
- MACIEJOWSKI, WACŁAW ALEKSANDER
- ADAMUS, J.: W. A. M. a program srovnávacího dějepisu práv slov. (Právny Obzor 1932, 145-52). — W. A. M. und das Programm der slavischen Rechtsgeschichte. (Przew. Hist.-Prawny 1933, 3-1932, 92-125).
- BOBTCHEV, S. S.: W. A. M. (Jurid. Pregled 1932, 97-101). — W. M. za staroto bałgarsko pravo. (Przew. Hist.-Prawny 1933, 3-1932, 67-71).
- OLSZEWICZ, W.: Jeszcze o W. A. M. (Zaranie Śląs. 1932, 8, 4, 220-2).
- TARANOWSKY, T.: Nepochodíajata cennost' naučnago truda Maceevskago. (Przew. Hist.-Prawny 1933, 3-1932, 1-16).
- MAJER, JÓZEF
- RUDZKI, S.: J. M. <1808-1899>. (Medycyna 1933, 17, 539-40, z fot.).
- MAJEWSKI, IGNACY
- UCZCZENIE pamięci ś. p. prof. dra I. M. (Wiad. Farmaceut. 1934, 50/51, 740).
- MAKAREWICZ, JULIUSZ
- [ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 2: Album prawn. pol. 28, z fot.).
- MAKOWSKI, BOLESŁAW ks.
- CHMARZYŃSKI, G.: Ś. p. X. B. M. (Inst. Bałt. w Toruniu. Dział Inform. Nauk. Komunikat 1934, ser. 3, 19, 1-4, ze spisem prac).
- MAKOWSKI, WACŁAW
- [ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 1: Album prawn. pol. 31, z fot.).
- MALESZEWSKI, PIOTR
- GRODEK, A.: Puścizna rękopiśmienna P. M. (Roczn. Dziejów Społ. i Gosp. 2-1932/33, 141-4 i odb. 1932, s. 4).
- MALINOWSKI, BRONISŁAW
- BRONISŁAW Malinowski. (News Bull., New York 1934, 10, 1, 12).
- [ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 1: Album socjol. pol. 5, z fot.).
- MALSBURG, KAROL
- [ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 93-5).
- MAŁECKI, ANTONI
- GUBRYNOWICZ, B.: Do biografii A. M. (Prace Filolog. 1934, 16, 19-28).
- MANN, MAURYCY
- MAURYCY Mann. (Spraw. z dział. Wydz. Hum. Univ. Warsz. 1934, za 1932/33, 129-32, z fot.).
- TRETIAK, A.: Ś. p. M. M. <1880-1932>. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 122-4).
- V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1932, 10, 621).
- MAŃKOWSKI, TADEUSZ
- [ZYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1933, za 1931/32, XXII-XXIII).
- MARCHLEWSKI, LEON
- [ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 95-9).
- MARCINKOWSKI, ANTONI
- ARCIMOWICZ, W.: A. M. jako krytyk literacki. (Alma Mater Viln. Biblioteka 1932, 2, 177-205).
- MARCINKOWSKI, KAROL
- GROT, Z.: Praca K. M. nad teatrem poznańskim. (Kronika m. Pozn. 1933, 2/3, 254-9 i nadd.).
- WRZOSEK, A.: K. M. w powstaniu listopadowym. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1932, t. 12, 120-56, i odb. Poznań 1933, s. 37).
- P. także Struś.
- MARISCHLER, JULIUSZ
- [WSPOMN. pośm.]. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 152-3).
- MARKOWSKI, BOLESŁAW
- [ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1930, 3: Album ekon. pol. 18, z fot.).

MARKOWSKI, HIERONIM

[ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1934, za 1932/33, 212-4).

MARKUSFELD, STANISŁAW

ROSENBERG, J.: Dr S. M. [35-lecie pracy]. (Kwart. Klin. 1932, 11, 63-4, z fot.).

MASSALSKI, WŁADYSŁAW

L., ST.: † W. M. (Przeł. Geogr. 1932, 12, 208-10, z fot.).

S., J.: W. ks. M. [Wspomn. pośm.]. (Wiad. Geogr. 1932, 10, 93).

MATAKIEWICZ, HELENA

GANSZYNIEC, R.: H. M. (Kwart. Klas. 1932, 2, 235-40).

JARECKI, C.: [Obituaire]. (Journ. d. Débats 1932, 39, pt. 2, 711).

MATAKIEWICZ, MAKSYMILIAN

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 39-41).

MATECKI, TEOFIL

MARCHWICKI, I.: T. M. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1933, 13, 160-214 i odb. Poznań 1934, s. 60).

MATLAKOWSKI, WŁADYSŁAW

LIST W. M. do Zygmunta Kramszytyka. (Wierchy 1928, 6, 1-5). — Olszewicz, W.: Komentarz. (Tamże, s. 5-7).

WASILEWSKI, Z.: Wspomnienie o W. M. (Myśl Nar. 1934, 22, 329-31).

MAYER, JÓZEF

B. P. dr J. M. (Nowiny Społ.-Lek. 1934, 10, 167).

MAZURKIEWICZ, JAN

JUBILEUSZ prof. J. M. (Zagad. Rasy 1933, 3, 223).

MAZURKIEWICZ, WŁADYSŁAW

AKADEMJA ku czci ś. p. prof. W. M. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 4, 80 oraz Wiad. Farmaceut. 1934, 2, 26; 4, 52-3).

BECKER, H.: Ś. p. prof. dr W. M. (Lekarz Wojsk. 1933, 22, 4, 153-6, z fot. i spisem prac oraz odb. s. 7).

CZ[UBALSKI], F.: W. M. <1871-1933>. (Spraw. 52. z dział. Kasy im. Mianowskiego za 1933 r., 65-8). — Ś. p. W. M. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 19, 366-7).

FILIPOWICZ, W.: Ś. p. prof. W. M. [Przemów... na pogrzebie ś. p. W. M.]. (Wiadom. Farmaceut. 1933, 34, 448).

NAJPIĘKNIJSZY prof. Mazurkiewicza dyżur. (Wiad. Farmaceut. 1933, 34, 444-6).

Ś. P. prof. W. M. (Kron. Farmaceut. 1933, 269-73, z fot., oraz Wiad. Farmaceut. 1933, 33, 425-6, z fot.).

UNIwersytet Warszawski w hołdzie ceniom ś. p. prof. W. M. (Kronika Farmaceut. 1934, 4, 43-51, z fot.). — [To samo p. t.] w uczczeniu zasług prof. dr. W. M. (Lekarz Wojsk. 1934, 2, 26-32, z fot.).

Zagajenie J. M. Rektora Uniw. Warsz. prof. dra S. Pieńkowskiego; Przemówienie Dziekana Wydz. Farmaceut. U. W. prof. inż. A. Kossa; Przemówienie przedstawiciela Wydz. Lek. prof. dr. med. F. Czubalskiego; Referat doc. Wydz. Farmaceut. dra A. Ossowskiego, o pracach farmakognostyczno-botanicznych ś. p. W. M.; Referat prof. Wydz. Lek. dr. med. F. Czubalskiego, o działalności naukowej ś. p. W. M. w zakresie fizjologii; Przemówienie prof. Wydz. Lek. dra med. M. Michałowicza.

MAĆZKA, TOMASZ

[ZYC.]. (W pracy: S. Karasiński «Nowa fundacja naukowa Krak. Tow. Lek. im. ś. p. dra T. M.». Lwów 1934. S. 8, odb. z Pol. Gaz. Lek. 1934, nr. 2).

MICHAŁOWICZ, MIECZYŚLAW

[ZBIÓR prac uczniów i współpracowników na pamiątkę 30-lecia działalności naukowej M. M.]. (Pedjatria Pol. 1932, t. 12, z. 2/3, pośw. prof. M. M.).

Zawiera m. i: fot. i spis prac naukowych prof. dra med. M. M.

MICKIEWICZ, WŁADYSŁAW

MICKIEWICZ, W.: Pamiętniki. T. I, 1838-1861. T. II, 1862-1870. T. III, 1870-1925. [Tłumaczenie z franc. niewyd. rękopisu] z dodaniem wspomn. pośm. o autorze przez S. P. Koczorowskiego. Warszawa 1926, 1927, 1933. Gebethner i Wolff. S. 454, 440, 488 z portr. aut. w t. I. — Odb.: Koczorowski, S. P.: Wspomnienie o W. M. <1838-1926>. Warszawa, Paryż 1933. Sgł. Gebethner i Wolff, Warszawa. S. 16.

MIECZYŃSKI, FRANCISZEK

L., W.: Ś. p. dr F. M. (Medycyna 1934, 5, 171, ze spisem prac).

MIERZYŃSKI, ANTONI

DERESIEWICZ, J.: A. M. <1829-1907>. (Wi-ci Wielkop. 1933, 6 (21), 41-2, z fot. na s. 43).

MIKULICZ, JAN

BONA, W.: Zasługi J. M. dla rozwoju chirurgii w Polsce. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1933, 13, 20-100 i odb. s. 85).

SCHRAMM, H.: Wspomnienia o J. M. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1932, 12, 230-4 i odb. s. 9).
P. także Kopernicki (Dwa listy).

MIKUŁOWSKI-POMORSKI, JÓZEF

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 100-1).

MIŁOBĘDZKI, TADEUSZ BENON

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 55-7).

MINTZ, SALOMON

SCHLAGER, L.: Dr S. M. <1861-20.VI.1932>. (Gastrologia Pol. 1932, 2, 41-9, z fot. i spisem prac).

MIREK, FRANCISZEK ks.

[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 176-7).

MŁYNARSKI, FELIKS

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 57-9 oraz Ruch. Prawn., Ekon. i Socjol. 1930, 4: Album ekon. pol. 19, z fot.).

MOKRZYŃSKI, JÓZEF

ś. P. J. M. (Przegl. Organiz. 1932, 12, 449).

MONSIORSKI, ZYGMUNT

JANCZEWSKI, S.: Życiorys ś. p. dra Z. M. (Ginekologia Pol. 1932, 7/9, V-VIII, z fot. i spisem prac).

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1933, 5, 155; Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 218-9; Pol. Gaz. Lek. 1933, 27, 530-1 oraz Warsz. Czasop. Lek. 1933, 31/32, 681).

MORACZEWSKI, STANISŁAW

KRUCZKOWSKI, S.: Ś. p. S. M. (Mies. Herald. 1933, 12, 5, 77).

MORAWSKI, JÓZEF

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1934, za 1932/33, XXI-XXII).

MORAWSKI, MARIAN

TUSZOWSKI, J. ks.: O. M. M. <1845-1901>. Kraków 1932. Wyd. Ks. Jezuitów. S. 444, z 16 ryc.

MOROZEWICZ, JÓZEF

JANOWSKI, A.: Uczczenie zasług prof. J. M. (Ziemia 1932, 8/9, 229).

MOŚCICKI, IGNACY

BURDECKI, F.: Twórca. (Bluszcz 1934, 50, 1555-6, z fot.).

CEPNIK, H.: I. M. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Zarys życia i działalności. Wyd. II, rozszerzone. Warszawa 1932. Inst. Propagandy Państwowo-Twórczej. S. 154, z 7 planszami.

DREWNOWSKI, K.: Prace I. M. z zakresu techniki wysokich napięć. (Przegl. Elektrotechn. 1934, 23, 639-55, z biblj. prac z tego zakresu).

ESTREICHER, T.: Działalność naukowa Prezydenta Mościckiego w dziedzinie chemii. [Przem. w Auli Uniw. Jagiell. na obchodzie w dn. 7.XII.1934]. (Przegl. Współcz. 1934, 13, 152, 321-8).

GERSZONOWICZ, S.: Le jubilé scientifique du président M. (Annales de l'Un. de Grenoble. Sciences-Médecine 1934, nouv. sér. 11, 1/3, 63-5).

JUBILEUSZ naukowy Pana Prezydenta. (Świat 1934, 49, 23, z fot.).

JUBILEUSZ pracy naukowej Pana Prezydenta Rz. P. prof. dr. I. M. (Czasop. Techn. 1934, 23, 361-4).

T. Kuczynski: Trzydziestolecie pracy naukowej...; O. Nadolski: Przemówienie na ur. akad. w auli Politechn. Warsz. w dn. 7.XII. 1934.

JUBILEUSZ 30-letniej pracy naukowej Pana Prezydenta Rz. P. prof. I. M. (Biol. Lek. 1934, 13, 6, s. 3 nlb., z fot.). — Na jubileusz Pana Prezydenta M. (Wiad. Przem. Chem. 1934, 24, 93).

KWIATKOWSKI, E.: Wyciąg pracy prof. I. M. (Polska Gosp. 1934, 49, 1504-6, z fot. oraz Przegl. Elektrotechn. 1934, 23, 634-5).

MODZELEWSKI, J.: Wspomnienia z pobytu Pana Prezydenta I. M. we Fryburgu Szwajcarskim w latach 1900 do 1913. (Przegl. Elektrotechn. 1934, 23, 635-8, z fot.).

OBCHÓD ku uczczeniu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzp. w Tarnowie. (Czasop. Techn. 1934, 24, 392).

PIEŃKOWSKI, S.: Prof. dr hon. c. I. M. (Acta Physica Pol. 1934, 3, VII-XII, streszcz. fr. XIII-XVIII, z fot.).

POREBSKI, E.: I. M. (W pracy: E. Porębski «Wielcy twórcy nauki». [1934]. S. 237-41, z fot.).

PROFESOR I. M. Życie i działalność na polu nauki i techniki. Warszawa 1934. Nakł. Kom. Uczczenia 30-lecia Pracy Naukowej Prof. dr. I. M. Prezydenta Rzplitej. S. 157, z 3 tabl.

- Zawiera: E. Kwiatkowski: Wyścig pracy prof. I. M., W. Świętosławski: Prezydent Rzplitej prof. dr. h. c. I. M. jako uczonec, badacz i wynalazca; L. Suchowiak: Życiorys i działalność Pana Prezydenta Rzplitej prof. dr. h. c. I. M.; J. Modzelewski: Wspomnienia z pobytu Prezydenta we Fryburgu Szwajcarskim w latach 1900 do 1913; E. Kwiatkowski: Okres chorowski w życiu Prezydenta Rzplitej prof. I. M. <1922-1926>; L. Wasilewski: Techniczno-naukowe prace Pana Prezydenta R. P. prof. dr. h. c. I. M. na polu przemysłu nieorganicznego; K. Kling i W. Leśniński: O działalności naukowej i technicznej prof. I. M. w dziedzinie technologii bituminu naftowego; K. Drewnowski: Prace I. M. z zakresu techniki wysokich napięć w świetle poglądów ówczesnych i obecnych; Spis prac ogłoszonych przez Pana Prezydenta Rzplitej prof. dr. h. c. I. M.
- STAFIEJÓWNA, K.: Życie i czyny Prezydenta Rzplitej I. M. (Orli lot 1933, 2, 18-20).
- SUCHOWIAK, L.: Prof. I. M. W trzydziestą rocznicę pracy naukowej. (Pion 1934, 51, 1-2, z fot.). — Życie i działalność prof. I. M. (Polska Gosp. 1934, 49, 1506-8).
- TREPKA, E.: 30-lecie pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej prof. I. M. (Przegl. Gosp. 1934, 24, 859-61).
- TRZYDZIESTOLECIE pracy naukowej Pana Prezydenta Rz. P. prof. dr. I. M. (Gazeta Roln. 1934, 50, 1349; Kronika Farmaceut. 1934, 24, 469-71, z fot.; Polska Niep. 1934, 38, 1, z fot.; Świat zasłużonych 1934, 2, 1-4, z fot.; Tyg. Ilustr. 1934, 49, 965-7, z fot. oraz Wiad. Farmaceut. 1934, 50/51, 725-6, z fot.).
- [UCZCZENIE trzydziestolecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej, prof. dr. h. c. I. M.] (Roczn. Chemji 1934, t. 14, z. 6/8, z fot., pośw. uczczeniu...).
- Zawiera m. i.: W. Świętosławski: Prezydent Rzplitej prof. dr. h. c. I. M. jako uczonec, badacz i wynalazca; L. Suchowiak: Życiorys i działalność Pana Prezydenta Rzplitej prof. dr. h. c. I. M.; Zestawienie prac ogłoszonych przez Pana Prezydenta Rzplitej prof. dr. h. c. I. M.
- UCZONY — głową państwa. (Świat 1934, 50, 5, z fot.).
- [W TRZYDZIESTOLECIE pracy naukowej]. (Przem. Chem. 1934, nr 10/12, z fot., pośw. Prezydentowi Rzplitej I. M.).
- Zawiera m. in.: E. Kwiatkowski: Okres chorowski w życiu Prezydenta Rzplitej prof. I. M. <1922-1926>; L. Wasilewski: Techniczno-naukowe prace Pana Prezydenta R. P. prof. dr. h. c. I. M. na polu przemysłu nieorganicznego; K. Kling i W. Leśniński: O działalności naukowej i technicznej prof. I. M. w dziedzinie technologii bituminu naftowego (ostatni artykuł również w nadb.).
- [ŻYC i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 102-7, z fot.).
- MOŚCICKI, KAJETAN
- KÜHN, A.: Ś. p. K. M. (Przegl. Techn. 1933, 72, 604, z fot.).
- MOZOŁOWSKI, WŁODZIMIERZ ANTONI
- [ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12, 227-8).
- MRONGOWIUSZ, KRZYSZTOF CELESTYN
- KRZYSZTOF Celestyn Mrongowusz <1764-1855>. Księga pam. pod red. W. Pniewskiego. Gdańsk 1933. Tow. Przyj. Nauki i Sztuki w Gdańsku. S. 380 z il.
- MÜNZ, JÓZEF
- B. P. J. M. (Przegl. Prawa i Adm. 1932, 1, 1-3).
- MYDLARSKI, JAN
- [ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 74-6).
- MYSZKOWSKI, TYTUS ks.
- [ŻYC.]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 105).
- MYTKOWICZ, ANDRZEJ ks.
- [ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 128-9).
- NADOBNIK, MARCIN
- [ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 4: Album ekon. i statyst. pol. 27, z fot.).
- NAJMAN, KRZYSZTOF
- P. Latos.
- NAMYSŁOWSKI, BOLESŁAW
- WODZICZKO, A.: B. N. (Acta Soc. Bot. Pol. 1931, 8, 3/4, 266-7).
- NARAJEWSKI, STANISŁAW ks.
- [ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 107-8).
- NARUTOWICZ, GABRIEL
- BRONARSKI, A.: Szwajcarja ku czci G. N. (Tyg. Ilustr. 1932, 33, 535, z fot. tabl.).
- EHRUNG von Ingenieur G. N. <1865-1922>. Bericht des Komitees und Ansprachen anlässlich der Einweihungs-Feier der Gedenktafel (im Hauptgebäude der Eidg. Techn. Hochschule in Zürich am 20. Februar 1932). Zürich u. Baden 1932. S. IV + 27, z 1 tabl.
- NATANSON, ANTONI
- ANTONI Natanson. (Ginekologia Pol. 1933, 10/12, s. 3 nlb., z fot. i spisem prac).

- BECK, H.: [Wspomn. pośm.]. (Ginekologia Pol. 1934, 1/3, 200-1).
- FRYSZBERG, A.: Dr med. A. N. [Wspomn. pośm.]. (Warsz. Czasop. Lek. 1934, 3, 37).
- SPRAWOZDANIE z posiedzenia w dn. 14.XII. 1934 r., pośw. pamięci dr. med. A. N. w pierwszą rocznicę śmierci jego. (Kwart. Klin. Szp. Starozak. w Warszawie 1934, 13, 3/4, 143-51).
- [WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1934, 11, 372).
- NATANSON, WŁADYSŁAW**
- NATANSON, W.: Wspomnienia: O Cambridge. Kraków 1932. S. 9. (Odb.: Czas 1931 nr 287).
- NAWROCZYŃSKI, BOHDAN**
- [ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933. 25-1932, 77-9).
- NIEMOJEWSKI, ANDRZEJ**
- CZARTKOWSKI, A.: Ze wspomnień o A. N. (Wiadom. Liter. 1932, 22, 1, z fot.).
- NITSCH, KAZIMIERZ**
- ČIHAŘ, V.: K. N. (Slov. Přehled 1934, 2/3, 83-5, z fot.).
- JUBILEUSZ 60-lecia urodzin prof. N. (Myśl. Nar. 1934, 44, 647-8).
- KSIĘGA Pamiątkowa ku czci Prof. K. N. = Slavia Occ. 1933, t. 12.
- Zawiera m. i.: J. Rozwadowski; K. N. (Odb. Poznań 1934, s. 6); S. Hrabiec: Wykaz bibliograficzny prac naukowych K. N. do końca r. 1933 (uzup. także 1934, 13. 190. Odb. Poznań 1934, s. 17).
- KU CZCI prof. K. N. (Przełg. Pedag. 1934, 15, 263).
- LEHR-SPLAWIŃSKI, T.: K. N. W 60-lecie urodzin. (Przełg. Współcz. 1934, 151, 258-69).
- TASZYCKI, W.: K. N. W sześćdziesiątą rocznicę urodzin. (Jęz. Pol. 1934, 6, 166-72, z fot.).
- NOAKOWSKI, STANISŁAW**
- KOCIATKIEWICZÓWNA, M.: S. N. (Pam. Warsz. 1929, 1, 197-202).
- KU CZCI ś. p. prof. S. N. (Sztuki Piękne 1933, 12, 455).
- STANISŁAW Noakowski. Słowo wstępne J. Kleczyńskiego. Warszawa-Kraków 1928. J. Mortkowicz. S. 10 nlb., 5 tabl.
- STANISŁAW Noakowski ist gestorben. (Pol. Litt. 1928, nr. 23/24).
- TRETER, M.: S. N. (Świat 1928, 40, 14, z fot.).
- WALLIS, M.: S. N. Warszawa [1929]. Gebethner i Wolff. S. 27, z 32 ryc. — S. N. (Wiad. Liter. 1928, 42, 3, z fot.).
- WORONIECKI, E.: S. N. <1867-1928> et ses visions d'architecture. (Bull. de l'Art 1930, 251-4, z 6 ryc.).
- NOISZEWSKI, KAZIMIERZ**
- KRYŃSKI, L.: Ś. p. K. N. <1859-1930>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 215-6).
- NOWODWORSKI, FRANCISZEK**
- FUNDACJA im. F. N. Życiorys F. N., przemówienia na pogrzebie i na Akademii ku uczczeniu jego zasług, odezwa do społeczeństwa w sprawie utworzenia Fundacji, statut Fundacji. Działalność Komitetu Fundacji. Warszawa 1934. Nakł. Fundacji. S. 79, z 1 tabl.
- O. J.
- SZKIC autobiograficzny. (Nauka Pol. 1932, 16, 39-58).
- OBMIŃSKI, TADEUSZ**
- Ś. P. dr T. O. (Czasop. Techn. 1932, 21, 318-9, z fot.).
- OCHIMOWSKI, FELIKS**
- K., H.: F. O. (Gazeta Sąd. Warsz. 1932, 8, 102-3).
- KONIC, H.: Ś. p. F. O. <1848-1932>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 217-8).
- R.: Ś. p. F. O. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 2, Przełg. piśm. 520).
- OCHOCKI, GABRIEL**
- OSTROWSKI, T.: O stopniach medycznych G. O. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1934, 14, 30-53).
- ODRZYWOLSKI, SŁAWOMIR NAŁĘCZ**
- † SŁAWOMIR Nałęcz-Odrzywolski. (Architektura i Budown. 1933, 4, 129, z fot.).
- OKUSZKO, KAZIMIERZ**
- Ł., K.: Ś. p. dr K. O. (Pol. Gaz. Lek. 1931, 46, 902, ze spisem prac).
- ROŹKOWSKI: Działalność naukowa ś. p. K. O. (Pol. Gaż. Lek. 1932, 302).
- OLSZEWSKI, BOLESŁAW**
- MIANOWANIA na Wydz. Farmaceut. Uniw. Warsz.: Doc. dr B. O. (Wiad. Farmaceut. 1934, 49, 715-6, z fot.).

OLSZEWSKI, KAROL

G., W.: Co każdy o Olszewskim i Wróblewskim wiedzieć powinien? (Przyr. i Techn. 1933, 9, 419-22).

ZAKRZEWSKI, K.: Historia skroplenia składników powietrza. [Odczyt wygł. dn. 9.VI na posiedzeniu Krak. Oddziału Pol. Tow. Fiz., odbytem celem uczczenia pięćdziesięcioletniej rocznicy skroplenia w Krakowie składników powietrza przez Zygmunta Wróblewskiego i K.O.]. (Przeł. Techn. 1933, 72, 411-7, z fot. obu).

P. także Wróblewski, Zygmunt.

ORŁOWSKI, WITOLD

[PISMO W. O. w sprawie ustąpienia z zajmowanego urzędu prezesa Tow. Lek. Warsz.]. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1934, 128, 7-8).

[35-LECIE pracy naukowo-lekarskiej oraz pedagog.]. (Pol. Arch. Med. Wewn. 1932, t.10, z. 3, pośw. dr. W. O. dla uczczenia...).

Zawiera m. i.: Wykaz prac i publikacyj W. O. i fot.

OSIŃSKI, JÓZEF HERMAN ks.

ŻERAŃSKI, T.: Ks. J. H. O., pierwszy elektryk polski. [W 150. rocznicę ogłoszenia drukiem pierwszej polskiej książki elektrotechnicznej]. (Przeł. Elektrotechn. 1934, 14, 449-52 i odb. s. 15).

OSSOWSKI, ANTONI

HABILITACJA dr. farm. A. O. (Kronika Farmaceut. 1932, 63).

MIANOWANIA na Wydz. Farmaceut. Uniw. Warsz.: Prof. dr A. O. (Wiad. Farmaceut. 1934, 49, 715, z fot.).

OSSOWSKI, KAZIMIERZ

SOLECKI, A.: Ś. p. inż. K. O. (Wiad. Numizm.-Archeol. 1933, 14-1932, 171-2, z fot.)

PACZKOWSKI, JÓZEF

KACZMARCZYK, K.: J. P. <*1861†1933>. (Archeion 1934, 12, 1-18, z fot., i odb. s. 24, z 1 tabl.).

WOJTKOWSKI, A.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1933, 9, 2, 316-9).

PACZKOWSKI, ROMUALD

[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1934, za 1932/33, 203-4).

PACZOSKI, JÓZEF

WODZICZKO, A.: J. P. (Acta Soc. Bot. Pol. 1932, 9—Supplementum, I-XIII, tekst polski i angielski, ze spisem prac; odb.).

[ŻYC. i spis prac]. (Rocznik P. A. U. 1933, za 1931/32, XXXIII-XXXIV).

PARCZEWSKI, ALFONS

DABKOWSKI, P.: Ś. p. A. P. (Przew. Hist.-Praw. 1934, 4-1933, 142-3 i 195).

GLEBOCKI, K.: Ś. p. A. P. (Gazeta Sąd. Warsz. 1933, 18, 282-3).

H., M.: Ś. p. A. P. <1849-1933>. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 124-7).

JUBILEUSZ Rektora A. P. (Ziemia Kaliska 1931, 4/12, 81-91, z fot.).

KACZMARCZYK, K.: [Wspom. pośm.]. (Roczn. Hist. 1933, 9, 2, 316).

PROF. dr A. P. (Roczn. Tow. Przyj. Nauk na Śląsku 1934, 4, 248-50).

RADWAN, J.: Moje wspomnienie z 1905 r. o A. P. (Ziemia Kaliska 1931, 4/12, 92-4).—Sprawa A. P. w Kaliszu. Wspomnienie z 1905 r. (Niepodległość 1932, 5, 3 (14), 457-9).

RUSECKI, B.: Ś. p. rektor A. P. (Alma Mater Viln. 1933, 11, 95-6, z fot.).

S., L.: Ś. p. A. P. (Wil. Przeł. Prawn. 1933, 121-2).

SCHUMMER, E. M.: A. P. (Tyg. Illustr. 1933, 18, 356, z fot.).

STANIEWICZ, W.: Pamięci A. P. Mowa Rektora U.S.B... na uroczystości poświęconej pamięci zmarłego przed rokiem prof. A. P. (Wil. Przeł. Prawn. 1934, 6, 182-4).

Ś. P. A. P. (Mysł. Nar. 1933, 20, 286 oraz Sprawy Narodow. 1933, 1, 1-4).

UCZCZENIE ś. p. A. P., Rektora Uniw. w Wilnie. [Odsłonięcie portretu i przemów. Rektora]. (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 431).

V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1933, 25, 112, z fot.).

W., B.: Ś. p. A. P. (Ateneum Wil. 1933/34, 9, 462).

WILANOWSKI, B.: Ś. p. A. P. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 13, 3, Przegląd piśm. 783-6).

WISLOCKI, W. T.: † A. P. (Ruch Słow. 1933, 7, 148-9).

PASZKIEWICZ, DIONIZY

BRENSZTEJN, M.: D. P., pisarz polsko-litewski na Żmudzi w pierwszej połowie XIX wieku. (Wyd. Tow. Pom. Nauk. im. E. i E. Wróblewskich). Wilno 1934. Sgł. Księgarnia św. Wojciecha. S. 112, z 1 tabl.

PASZKOWSKI, WACŁAW

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 41-3).

PAULI, ŻEGOTA

ZBOROWSKI, J.: O zapomnianej twórczości
Ż. P. (Lud 1933, 12, 77-8).

PAZDRO, ZBIGNIEW

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon.
i Socjol. 1934, 4: Album prawn. pol. 38, z fot.).

PERETIATKOWICZ, ANTONI

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon.
i Socjol. 1930, 1: Album prawn. pol. 19,
z fot.).

PETRAŹYCKI, LEON

ETTINGER, M.: Professor Leo von Petrażycki.
<Nachruf eines Schülers>. (Zschr. f. Ostrecht,
Berlin 1932, 2).

LANDE, J.: L. P. (Przegl. Filoz. 1932, 35,
1/2, 3-33).

MEYENDORFF, A.: L. I. P. (Slav. Rev. 1931,
10, 28, 184-6).

WEINZIEHER, M.: Refleksje nad ideami
prawno-handlowymi L. P. <Zamiast wspom-
nienia pośmiertnego>. (Przegl. Prawa Handl.
1932, 2, 65-78).

WSPOMNIENIE o ś. p. L. P. (Nowe Państwo
1931, z. 2).

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon.
i Socjol. 1928, 4: Album prawn. pol. 14,
z fot.).

PETRYCY, SEBASTIAN

STĘPNIEWSKI, W.: Poglądy filozoficzno-
prawne S. P. (Prace Semin. Filoz. Prawa
Uniw. Warsz. 6). Warszawa 1933. Sgł.
w Kasie im. Mianowskiego. S. VIII + 182.

PETZOLD, EMIL

KOLBUSZEWSKI, K.: Ś. p. E. P. <† 15.VII.
1932>. (Pam. Liter. 1932, 3/4, 559-60).

PIASECKI, EUGENIUSZ

CIECHANOWSKI, S.: Trzydziestolecie pracy
prof. P. (Harcistrz 1930, 2, 11-2, z fot.;
3, 24-5).

PIEKARSKI, EDWARD

KOTWICZ, W.: E. P. (Roczn. Oriental. 1934,
10, 189-93, z fot.).

PRACE E. P. (Roczn. Oriental. 1934, 8-
1931/32, 199).

P. także Czekanowski.

PIEŃKOWSKI, STEFAN

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-
1932, 23-4).

PIEŃKOWSKI, STEFAN KAZIMIERZ

POCHWAŁA [w związku z przen. w stan nie-
czynny mjr. lek. dr. S. P.]. (Lekarz Wojsk.
1932, 19, 466-7).

PIETKIEWICZ, ZENON

BRZEZIŃSKI, S.: Ś. p. Z. P. (Pol. Ośw. Po-
zaszk. 1932, 433-5).

R.: Ś. p. Z. P. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol.
1932, 4, Przegl. piśm. 1100-2).

Ś. P. Z. P. (Tyg. Illustr. 1932, 31, 506, z fot.).

PIŁSUDSKI, BRONISŁAW

SZPOTAŃSKI, S.: B. P. i jego studjum o krzy-
żach litewskich. (Świat 1934, 1, 3-4, z fot.).

ZBOROWSKI, J.: Wspomnienia I. (Ziemia
1934, 1/2, 5-9).

PIŁSUDSKI, JÓZEF

DYBCZYŃSKI, T.: J. P. jako publicysta i hi-
storyk. Szkic popularny. Warszawa 1934.
Nakł. Zw. Rezerwistów. S. 142, z 1 tabl.

IDEA i czyn J. P. Współpracownicy: M. Han-
delsman, W. Husarski, J. Jędrzejewicz i in.
Warszawa 1934. Wyd. Bibl. Dziel Nauk.
S. 270, z 16 tabl.

Zawiera m. i.: M. Handelsman: J. P. jako historyk;
S. Konopka: Bibliografia druków o J. P. (również
odb. s. 80).

PINIŃSKI, LEON

ZBIÓR dzieł sztuki prof. L. P. (Sztuki Piękne
1934, 7, 258).

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon.
i Socjol. 1929, 1: Album prawn. pol. 15,
z fot.).

PIOTROWSKI, ALEKSANDER

DR med. dr phil. A. P. Wspomn. pośm.
(Nowiny Psychiatr. 1933, 3/4, I-VIII, z fot.
i spisem prac).

WIZE, K.: Ś. p. A. P. Dr medycyny i dr filo-
zofji. (Roczn. Psychiatr. 1934, 22, 200-2).

[WSPOMN. pośm.]. (Medyc. Prakt. 1934, 1, 28).

PIOTROWSKI, JAN

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-
1932, 64-5).

PIOTROWSKI, MIKOŁAJ

Ś. P. M. P. (Mies. Herald. 1931, 12, 286).

PISULIŃSKI, ANTONI

SROKOWSKI, S.: Polacy nad Zambezą w latach
1884-1896. (Wiad. Geogr. 1933, 11, 21-8,
z fot.).

PISZCZKOWSKI, MIECZYŚLAW

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 89).

PLATER, ZYGMUNT

WIERDAK, S.: Ś. p. Z. hr. P. (Sylwan 1934, 10/11, 293-6, z fot.)

PŁOSZEWSKI, LEON

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 89-90).

PŁUŻAŃSKI, STANISŁAW

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 127-8).

PODHAJECKI, LUDWIK

[WSPOMN. pośm.]. (Przeł. Gór.-Hutn. 1933, 25, 465-6, z fot.)

POGONOWSKI, JERZY

LIUBBRATIC, B.: Dr phil. u. Dr juris J. P., polnischer Slavist und Forscher der slavischen Rechtswissenschaft. Warszawa 1934. S. 12.

POHORECKA-LELESZOWA

BRONISŁAWA

CH.: Ś. p. B. P.-L. (Kronika Farmaceut. 1933, 37-8).

CHORZELSKA, M.: Ś. p. B. P. - L. (Wiad. Farmaceut. 1933, 3, 42).

KOSKOWSKI, B.: Ś. p. B. P.-L. (<† 30.XII. 1932>). (Wiad. Farmaceut. 1933, 2, 25).

POLACZKÓWNA, HELENA MARIA

FRANCISZKA KSAWERA

[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 174-6).

POMIANOWSKI, KAROL

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 57-8).

POMORSKI, JÓZEF

Ś. P. dr J. P. (Nowiny Lek. 1932, 15, 457-8, z fot. i spisem prac).

POPIELSKI, LEON

KOSKOWSKI, W.: Prof. L. P. (Kosmos, Ser. A.—Rozprawy, 1932, 56-1931, 3/4, VII-XVI, z fot. i spisem prac).

POPOWSKI, TADEUSZ

TADEUSZ Popowski <1868-1930> i fundacja jego imienia. Warszawa 1933. S. 102, z 1 tabl.

PORĘBOWICZ, EDWARD

BOROWY, W.: E. P. jako krytyk i jako badacz literatury polskiej. (Przeł. Współcz. 1933, 131, 331-54 oraz w pracy: W. Borowy «Dziś i wczoraj», Warszawa 1934).

CZEŻOWSKA, A.: Działalność literacka i naukowa prof. E. P. (Neofilolog 1933, 2, 81-6).

SPRAWOZDANIE z akademji jubileuszowej prof. P. 15 maja 1932 r. (Neofilolog 1932, 4, 206).

ZAWODZIŃSKI, K. W.: Porębowicz—poeta na tle swej epoki. (Przeł. Współcz. 1933, 131, 355-67).

P. także Twardowski, Kazimierz.

POSNER, STANISŁAW

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1930, 3: Album prawn. pol. 21, z fot.)

PRĘGOWSKI, PIOTR

NA DROGACH życia i pracy lekarza i społecznika. (Tyg. Illustr. 1933, 12, 237, z fot.)

PROCHASKA, ANTONI

B., W.: A. P. (Slav. Rev. 1931, 10, 28, 187).

KACZMARCZYK, K.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1931, 7, 158).

MIRE istorikas A. P. (Židiny 1930, nr 10).

PRONER, MIECZYŚLAW

DZIESIĄTY doktorat farmacji na Uniw. Warsz. (Wiad. Farmaceut. 1934, 11, 163-4, z fot.)

PRZEBORSKI, ANTONI

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 24-6).

PRZESMYCKI, ZENON

VYDRA, B.: Z. P. — Miriam a česká literatura. (Slov. Přehled 1932, 2, 69-76, z fot.)

PRZYBYŁOWSKI, KAZIMIERZ

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12, 219).

PRZYCHOCKI, GUSTAW

CHARISTERIA Gustavo Przychocki a discipulis oblata. Varsoviae 1934. Gebethner i Wolff. S. XIV + 363, z 1 tabl.

Zawiera m. i.: M. Handelsman: Slovo wstępne; Index scriptorum quae G. P. publicavit.

JUBILEUSZ prof. G. P. (Kwart. Klas. 1934, 8, 4, 348-57).

P., S.: G. P. w 25-lecie pracy. (Przeł. Pedag. 1934, 6, 90).

PILCH, S.: G. P. w 25-lecie pracy naukowej i wychowawczej. (Kwart. Klas. 1934, 2, I-VIII, z fot.).

W 25-LECIE pracy naukowej dr. G. P., prof. Uniw. Warsz. Przemówienia wygłoszone na obchodzie uroczystym w dn. 27 maja 1934 r. w Kamienicy Książąt Mazowieckich na Starem Mieście w Warszawie. Warszawa 1934. Staraniem Kom. Obchodu. S. 24.

Spis autorów przemówień: J. Mauteuffel, M. Handelman, L. Sternbach, T. Zieliński, S. Seliga, A. Turyn, O. Micheliś, M. Rośnińska (wiersz), G. Przychocki, J. Gawroński.

PRZYŁĘCKI, STANISŁAW

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 79-81).

PZHENICKI, ANDRZEJ

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 43-4).

PTASZYCKI, STANISŁAW

BIAŁKOWSKI, L.: Ś. p. S. P. (Mies. Herald. 1934, 2, 28-9).

DĄBKOWSKI, P.: Ś. p. S. P. (Przew. Hist.-Praw. 1934, 4-1933, 143).

K-I, J.: S. P. (Ruch Liter. 1934, 2, 62-3).

LISOWSKI, S.: Ś. p. S. P. (Ateneum Wil. 1934, za 1933/34, 9, 458-61 i odb. s. 4).

ŁOPACIŃSKI, W.: Ś. p. S. P. (Przegl. Hist. 1934, 1, 292-307).

M., K.: Ś. p. S. P. (Kwart. Hist. 1934, 48, 2, 481-4).

PTASZYCKI, S.: Z moich wspomnień z nad Newy. (W pracy: «Z murów św. Katarzyny. Księga Pam. byłych wychowanków gimnazjów przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu». Warszawa 1933, t. I, s. 51-65).

Ś. p. S. P. (Archeion 1934, 12, 21-76, z fot. i odb. s. 62, z 1 tabl.).

Zawiera: Przemówienie W. Suchodolskiego, przewodniczącego Sekcji Archiwalnej T-wa Miłośników Historji w Warszawie; W. Łopaciński: Rys życia S. P.; S. Kętrzyński: Rola S. P. w Petersburgu; J. Jakubowski: Ś. P. jako badacz Metryki Litewskiej; H. Bałchulka: Bibliografia prac S. P. <1877-1934>.

Ś. P. prof. S. P. (Przegl. Bibl. 1934, 8, 1, 60-2).

V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled, 1934, 1, 31).

WSPOMN. pośm. (Mies. Diec. Łucki 1934, 1, 27-8).

PTAŚNIK, JAN

KACZMARCZYK, K.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1931, 7, 158-9).

PULAWSKI, ARKADIUSZ ANTONI

BELKOWSKI, J.: Ś. p. dr A. A. P. (Pam. Klin. Szp. Dz. J. 1932 (1933), 17-9).

LANDSTEIN, I.: Ś. p. A. A. P. (Pol. Arch. Med. Wewn. 1932, 10, 2, 141-7, z fot. i spisem prac).

POSIEDZENIE dla uczczenia ustępującego lekarza naczelnego Szpitala Dzieciątka Jezus dra A. P. dn. 26.IV.1931 r. Cz. I.-Akademja. (Pam. Klin. 1930/31 (1932), 14, 45-54, z fot.).

PROTOKÓŁ uroczystej Akademji ku czci ś. p. dra med. A. P. odbytej dn. 14.VI.1932 r. w Tow. Lek. Warsz. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 141-7).

Przemówienia: A. Leśniowski: Stosunek ś. p. A. P. do klinik; W. Starkiewicz: Działalność lekarska ś. p. A. P.; J. Koelichen: Prace neurologiczne ś. p. A. P.; J. Żaluszka: Ś. p. A. P. jako popularyzator wiedzy.

SZUMLAŃSKI, W.: Ś. p. A. A. P. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 14, 265, z fot.).

UCZCZENIE zasług ś. p. dra A. P. (Nowiny Spół.-Lek. 1932, 13/14, 185).

UROCZYSTA Akademja ku czci ś. p. dra med. A. P. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 496).

[WSPOMN. pośm.]. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 663-4).

ŻALUSKA, J.: A. P. <1856-1932>. (Nowiny Spół.-Lek. 1932, 5, 58-9, z fot.).

PUTERMAN, JAKÓB

BATAWIA: [Wspomn. pośm.]. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 51, 1000).

KOTARSKI, Z.: Bł. p. dr med. J. P. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 12, 239).

[PROTOKÓŁ zebrania nauk. Tow. Lek. Zagłębia Dąbrowskiego, poświęconego pamięci zmarłego dra J. P.]. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 2, 36-7).

RYDER, K.: Dr J. P. na tle 25-letniej działalności Tow. Lek. Zagłębia Dąbrowskiego. (Warsz. Czasop. Lek. 1933, 27/28, 589-93 i streszcz.: Pol. Gaz. Lek. 1934, 2, 37).

SUCHODOLSKI: [Wspomn. pośm.]. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 48, 942).

RABCZEWSKI, WŁODZIMIERZ

ZASŁUŻONE odznaczenie. (Tyg. Ilustr. 1934, 6, 119, z fot.).

RACIBORSKI, MARIAN

SZAFER, W.: Karol Goebel i M. R. (Przyr. i Techn. 1934, 3, 97-105, z fot.).

RACZYŃSKI, EDWARD

WOJTKOWSKI, A.: Pochwały prof. Karola Benecke'go dla E. R. (Kronika m. Pozn.

- 1933, 11, 404-7 i nadb.). — Poznań a kultura staropolska. E. R. na Uniwersytecie Frankfurckim. (Kronika m. Pozn. 1933, 11, 118-22 i nadb.).
- RADLIŃSKA, HELENA (H. ORSZA)**
MÜLLEROWA, J.: [Życ. i spis prac]. (Bibliotekarz 1934/35, 12, 122-3, z fot.).
WSPOMNIENIA uczeni i nauczycielki. (Niepodległość 1932, 5, 3 (11), 321-42; 6, 1 (12) 41-63).
- RADLIŃSKI, IGNACY**
DYBCZYŃSKI, T.: Pamiętnik znakomitego orientalisty. «Mój żywot» I. R. (Wiad. Liter. 1934, 49, 3, z 2 fot.).
WROŃSKI, H.: Przemówienie nad grobem I. R. dn. 26.III.1933. (Wolnomyśliciel Pol. 1933, 13, 358-60).
- RADZIMIŃSKI, ZYGMUNT LUBA**
KOZŁOWSKA-BUDKOWA, Z.: Biblioteka heraldyczna ś. p. Z. L.-R. (Mies. Herald. 1931, 212-3).
- RADZISZEWSKI, PAWEŁ**
M[OROZEWICZ], J.: P. R. <1890-1931>. (Spraw. P. Inst. Geol. 1932, 7, 1, 1-2).
- RAFACZ, JÓZEF**
BOROWSKI, S.: Bibliografia prac naukowych J. R. z okresu lat 1922-1932. (Prawo 1932, 5/6, 209-10).
JUBILEUSZ prof. dr. J. R. (Prawo 1932, 5/6, 209).
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 82-4).
- RAJKOWSKI, STANISŁAW**
PIERWSZY doktorat farmacji na Uniw. Pozn. (Wiad. Farmaceut. 1934, 14, 219-20, z fot.).
- RAPPAPORT, EMIL STANISŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 1: Album prawn. pol. 35, z fot.).
- RASZEJA, FRANCISZEK**
[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932 za 1929/30 i 1930/31, 171-2).
- REICHARDSPERG REICHARD, STEFAN R., J.: †** Ś. p. S. R. R. (Rolnik 1932, 11, 162-3, z fot.).
- REICHENSTEIN, MAREK**
ZIELIŃSKI, B.: Bl. p. dr M. R. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 12, 231).
- ROLLE, MICHAŁ**
Ś. p. M. R. (Mysł Nar. 1932, 51, 746 oraz Prasa 1932, 9/10/11, 22).
- ROMER, EUGENIUSZ**
D'ABANCOURT-KOCZWAROWA, A.: Jubileusz prof. E. R. (Przyr. i Techn. 1933, 10, 433-9, z kilku fot.).
EUGENIUSZ Romer, prof. Uniw. J. K. we Lwowie, dr hon. Uniw. Pozn. (Kronika Uniw. Pozn. 1934 za 1932/33, 233-7, z fot.).
JOERG, W. L. G.: Development of Polish Cartography since the World War. (Geogr. Rev. 1933, 23, 122-9).
LEWAKOWSKI, J.: W 40-lecie pracy naukowej prof. E. R. (Wiad. Służby Geogr. 1934, 3, 433-4, z fot.).
SMOLEŃSKI, J.: 40-lecie naukowej pracy E. R. (Wiad. Geogr. 1934, 10, 74-5, z fot.).
ZBIÓR prac poświęcony przez Tow. Geogr. we Lwowie E. R. w 40-lecie jego twórczości naukowej. Red. H. Arctowski. Lwów 1934. Nakł. Tow. Geogr. we Lwowie. S. XXXII + 643, z 1 tabl. i 9 map.
Zawiera m. i.: H. Arctowski: Przedmowa; F. Uhorczak: Bibliografia prac prof. E. R. (również odb.).
- ROŚLANIEC, STANISŁAW**
KRL., J.: Ś. p. dr S. R. (Rolnik 1933, 34, 546).
Ś. p. dr S. R. (Gazeta Roln. 1933, 41, 1024-5 z fot.).
- ROSSMANN, LUDWIK**
PRZYREMBEL, Z.: Ś. p. L. R. <1851-1931>. (Gazeta Cukrown. 1931, 69, 153-7, z fot. oraz Prace Centr. Labor. Cukr. w latach 1928-1931, 1932).
- ROSTWOROWSKI, MICHAŁ**
[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1929, 2: Album prawn. pol. 16, z fot.).
- ROSZKOWSKI, ANTONI ks.**
[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1934 za 1932/33, 204-5).
- ROSZKOWSKI, WACŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 84-6).
- ROŚCISZEWSKI, ADAM JUNOSZA**
WIERCZYŃSKI, S. V.: Z niezmałej korespondencji A. J. R. Listy do Stanisława Jaszowskiego. (Odb. ze Slov. Knihowedy 1934, s. 4).

ROTHERT, ALEKSANDER

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk. Techn. 1920-1932, 65-7).

ROŻKOWSKI, KAROL

GOLLENHOFER, F.: [Życ. K. R.]. (Tyg. Illustr. 1934, 30, Życie naukowo-kulturalne Częstochowy, 597-9, z fot.).

ŁOKCZEWSKI, K.: Ś. p. K. R. (Medycyna 1934, 4, 134-5, z fot. i spisem prac; Pol. Arch. Med. Wewn. 1934, 12, 2, 155-62; Pol. Gaz. Lek. 1934, 5, 95-6, z fot.).

Ś. p. dr K. R. (Nowiny Społ.-Lek. 1934, 5, 89).
Z., H.: Zgon ś. p. dr. K. R. (Gazeta Radomsk. 1934, 4, 5).

RUSZKOWSKI, JERZY STANISŁAW

G., E.: Ś. p. J. R. (Wszeczeńswiat 1934, 6, 191, z fot.).

STEFAŃSKI, W.: Ś. p. J. S. R. <1887-1934>. (Folia Morphol. 1934/35, 5, 3, 203-6, z fot. i spisem prac).

RUTKIEWICZ, BOHDAN

CRONACA dr: [Wspomn. pośm.]. (Ateneum Kapł. 1933, 32, 5, 508-9).

GEMELLI, F. A.: B. R. (Riv. di Filos. Neoscolast. 1933).

GÓRAL, W. ks.: Pamięci B. R., prof. filozofji na Uniw. Lubelskim. (Prąd 1933, 25, 129-38).

JAKUBANIS, H.: B. R. (Przeł. Filoz. 1934, 1, 107-12).

KUNOWSKI, S.: Prof. B. R. Wspomnienia studenta. (Prąd 1933, 25, 138-43).

LAMBDA: B. R. (Myśl Nar. 1933, 48, 728).

[ŻYC.]. (Kronika Uniw. Pozn. 1934, za 1932/33, 211-2).

RUTKOWSKI, JAN

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 65-6 oraz Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1931, 2; Album ekon. pol. 21, z fot.).

RUTKOWSKI, MAKSYMILIAN

[SPIS prac]. (Roczn. P. A. U. 1933, za 1931/32, XVII-XVIII).

RUTOWSKI, TADEUSZ

ROLLE, M.: T. R. pomnożyciel kultury łwowskiej. (Studja Łwow. Bibl. Łwow. 1932, t. XXXI-XXXII i odb. s. 5, z il.).

RUTSKA-WELAMIN, z HORODYSKICH, HALINA

MACIESZA, A.: Ś. p. H. z H. W.-R. (Roczn. T. N. w Płocku 1934, 3-1931/34, 5-8).

P. także Rutski.

RUTSKI-WELAMIN, STEFAN

MACIESZA, A.: S. i H. Rutscy. Zaslugi na polu organizacji nauki w Płocku. Odczyt wygł. na uroczystym posiedzeniu Tow. Nauk. Płockiego w dn. 23.IV.1933 r. (Odb. z «Głosu Mazow.» 1933, nr 98-107). — Ś. p. H. z Horodyskich i S. R. (Tyg. Illustr. 1933, 26, 518, z fot.). — Ś. p. prof. S. W. - R. (Roczn. T. N. w Płocku 1934, 3-1931/34, 1-3). — [Zaslugi Rutskich]. (Roczn. T. N. w Płocku 1934, 3-1931/34, 9-10; Walne Zgrom. T. N. w Płocku).

RYBARSKI, ROMAN

CARO, L.: Poglady gospodarcze R. R. (Przeł. Ekon. 1933, 9, 26-60).

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1929, 1; Album ekon. pol. 14, z fot.).

RYBICKA-DOBRYŃSKA, LUDWIKA

JUBILEUSZ dr L. D.-R. (Przeł. Bibl. 1934, 4, 271).

RYCHLIŃSKI, KAROL

[WSPOMN. pośm.]. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1932, 126, 71-4, ze spisem prac).

SAJDAK, JAN

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 174-5).

SANDOMIERZANIN

PATKOWSKI, A.: Nieznany Sandomierzanin, ekonomista z XVIII wieku. (W wyd. jubil. Powsz. Uniw. Regjon. im. St. Konarskiego Z. P. N. p. t. «Sandomierskie», pod red. W. S. Laskowskiego. Sandomierz 1933).

SAWICKI, BRONISŁAW

BELKOWSKI, J.: Ś. p. B. S., ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus. (Pam. Klin. 1932, za 1930/31, 14, 75-7, z fot.).

ODSIŁONIĘCIE tablicy ś. p. prof. B. S. (Lekarz Wojsk. 1932, 19, 783-4; Medycyna 1932, 13, 414, z fot. tablicy oraz Pol. Przeł. Chirurg. 1932, 3, 383, z fot. tablicy).

PROTOKÓL Uroczystej Akademii ku uczczeniu ś. p. prof. dra med. B. S. w dn. 2 czerwca 1931 r. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1932, 126, 113-21).

Przemówienia: A. Leśniowski: Ś. p. B. S. jako lekarz i profesor Uniwersytetu; W. Łapiński: Działalność społeczna lekarska ś. p. B. S.; F. Podkólniński: Kartka z działalności ś. p. prof. B. S. na polu obywatelskim i filantropijem; W. Szumlański: Działalność ś. p. prof. dra B. S. jako członka Redakcji «Gazety Lekarskiej»; A. Jaroński: Ś. p. B. S., pierwszy członek honorowy Tow. Lek. Siedleckiego.

SAWICKI, LUDOMIR

NIEMCÓWNA, S.: Prof. L. S. (W «III Spraw. nauk. Koła Geografów Uczniów Uniw. Jag. za lata 1925-1932», Kraków 1933).

ORMICKI, W.: L. S. jako obywatel i wychowawca. (Ruch Pedagog. 1932, 9, 271-5).

PACEWICZOWA, Z.: L. S. (Wierchy 1928, 6, 164-5).

SAWICZEWSKI, FLORIAN

SKOBEL, F.: Życiorys F. S. Wydał A. Wrzosek. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1934, 14, 263-7, ze spisem prac i odb. s. 9).

SCHIVERECK, BURCHARD SEIBERT

KRZEMIENIEWSKI, S.: Kartka z dziejów botaniki w Polsce [Życiorysy: Schivereck, Hacquet, Wittmann, Al. Zawadzki, Łobazewski, Weiss, Ciesielski, Al. Zalewski]. (Acta Soc. Bot. Pol. 1934, vol. XI-Supplementum, s. 13-31).

SCHOENGUT-STRZEMIEŃSKI, STEFAN

CIEĆKIEWICZ, M.: Ś. p. dr S. S. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 49, 910-1).

LANDAU, J.: Ś. p. dr S. S.-S. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 23, 314-5, z fot.).

SCHORR, MOJŻESZ

OSTERSETZER, I.: Prof. M. S. <w 60-lecie urodzin>. (Mies. Żyd. 1934, 5, 460-70, ze spisem prac).

SCHRAMM, HILARY

SCHRAMM, H.: Wspomnienia z kliniki Billrotha. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1934, 14, 268-76 i odb. s. 14).

P. także Beck, Adolf.

SCHWARZ, ADAM

HAUSBRANDT, J.: [Mowa na pogrzebie]. (Las Polski 1934, 6/8, 158-61).

R., W.: Ś. p. A. S. (Sylwan 1934, 255).

ZIELIŃSKI, R.: Ś. p. prof. inż. A. S. (Las Polski 1934, 6/8, 155-8, z fot.).

SERINI, KAROL ks.

SUESS, A.: In memoriam K. S. <21. III. 1875 †21. X. 1931 r.>. Odczyt wygłoszony na akademii żałobnej w pierwszą rocznicę zgonu.

(W pracy: ks. K. Serini «Życie, nauka i religja». Warszawa 1934, oraz odb. s. XII).

SĘDZIAK, JAN

SPIS prac ś. p. dra J. S. w porządku chronologicznym do 1898 r. (Pol. Przegl. Oto-Laryngol. 1934, 10, 3/4, V-VII).

SZMURŁO, J.: Ś. p. dr J. S. (Pol. Przegl. Oto-Laryngol. 1934, 10, 3/4, III-V).

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1932, 15, 472; Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 66-7 oraz Pol. Gaz. Lek. 1932, 266, 626).

SĘDZIWIÓJ, MICHAŁ

OSTACHOWSKI, E.: M. S. <1556-1636>. Kartka z dziejów polskiej alchemii. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1934, 14, 252-62 i odb. s. 15).

SĘKOWSKI, JÓZEF JULIAN

PESZKE, Z.: Orjentalista J. J. S. (Wschód 1934, 1(13), 47-61 i odb. s. 15).

SIEMASZKO, WINCENTY

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 91-3).

SIEMIRADZKI, JÓZEF

CZARNOCKI, J.: J. S. Wspomn. pośm. (Spraw. P. I. G. 1934, 8, 1, 1-15, ze spisem prac i streszcz. franc. oraz odb. s. 15).

†JÓZEF Siemiradzki. (Roczn. Pol. Tow. Geol. 1934, 10, 587-8).

L., ST.: †J. S. (Przegl. Geogr. 1933, 13, 2/4, 189-91).

PANKIEWICZ, M.: Ś. p. J. S. (Morze 1934, 1, 18).

ZYCH, W.: Prof. dr J. S. Wspomn. pośm. (Czasop. Geogr. 1934, 12, 1, 94-6, z fot. oraz Przryr. i Techn. 1934, 3, 126-7, z fot.).

SIEROSZEWSKI, WACŁAW

P. Czekanowski.

SINKO, TADEUSZ

PILCH, S.: Ćwierćwiecze działalności prof. dr. T. S. na katedrze uniwersyteckiej. (Przegl. Pedagog. 1934, 13/14, 150-1).—T. S. w 30-lecie pracy wychowawczej. (Kwart. Klas. 1934, 1, 1-8, z fot.).

SKŁODOWSKA-CURIE, MARIA

AKADEMJA ku czci prof. M. C.-S. w Bydgoszczy. (Nowiny Społ.-Lek. 1934, 20, 282).

BOYER, J.: L'oeuvre de Madame Curie <1867-1934>. (La Nature 1934, 62, pt. 2, 127-8, z portr.).

- BURDECKI, F.: Wiekopomne dzieło M. S. C. Z okazji 65-lecia urodzin wielkiej uczzonej. (Tyg. Illustr. 1932, 46, 735, z fot.).
- COLOLIAN, P.: Madame Curie et la curietherapie. (Annales Polit. et Littér. 1934, 103, 34).
- CROWTHER, J. G.: Madame Curie and her Successors. Discovery of Artificial Radioactivity. (XIXth Century. August 1934, 194-205).
- CUNGE, J.: M. S.-C. i jej dzieło. (Tyg. Illustr. 1934, 28, 549-51, z 7 fot.).
- CZAPSKA, M.: Jak przemawia Pani C.-S. (Kobieta Współcz. 1933, 10, 187-8).
- D., A.: Ś. p. M. S.-C. (Przem. Chem. 1934, 6/7, 140, z fot.).
- DALBOROWA, R.: M. C.-S. (Świat 1934, 28, 2-3, z 4 fot.).
- DOBZYCKI, S.: M. S.-C. (Tęcza 1934, 8, 39-41, z kilku fot.).
- DRZEWO Curie-Skłodowskiej w Nowym Jorku. (Bluszcz 1934, 49, 1545).
- FORSSELL, G.: Marie Curie <* 7.XI.1867 † 4.VII.1934>. In memoriam. (Acta Radiologica 1934, 15, 685-8).
- GADEK, S.: [Wspomn. pośm.]. (Nowiny Społ.-Lek. 1934, 13/14, 189-90, z fot.).
- H.: M. C.-S. (Mysł Nar. 1934, 30, 442).
- HANOTAUX: Mme Curie. (W pracy: «Histoire des sciences en France», t. 14, 599-610).
- J., K.: Zgon wielkiej polskiej uczzonej. (Żołnierz Pol. 1934, 20, 401-2).
- KOFEL, T.: Marje Kiri-Skłodowska di antdekerin fun radjum. Warszawa 1934. S. 62.
- KOTKOWSKI, K.: M. C.-S. (Czasop. Przyr. Ilustr. 1934, 5/6, 167-81, z fot.).—M. C.-S. Wspomn. pośm. Łódź 1934. Tow. Przyr. im. Staszica. S. 23, z fot.
- KUNCEWICZOWA, M.: M. S.-C. (Pion 1934, 32, 13).
- LAMBEL, J.: Obituaire. (Illustration 1934, 188, 357, z fot.).
- LECHOŃ, J.: Pani Curie. (Wiad. Liter. 1934, 32, 1, z licz. fot.).
- LUDWIG, E.: Souvenirs sur Mme Curie. (Le Mois, Paris 1934, Août, 265-8).
- ŁAKOMY, L.: Dzieło i życie M. S.-C. Z okazji otwarcia Instytutu Radowego w Warszawie. (Technik 1932, 6, 90-5 i odb. p. t. «Najsławniejsza i najskromniejsza kobieta świata», s. 18).
- M., Z.: Pamięci M. C.-S. Geneza odkrycia radu i jego rola w nauce współczesnej. (Przegl. Teletechn. 1934, 9, 258-60, z fot.).
- MADAME Curie. (Gids, Amsterdam 1934, 98, 119; La Ricerca Scient. 1934, 5, 2, 3/4, 103-4).—Madame Curie-Skłodowska. (Coop. Intellect. 1934, 42, I-III).—Madame Pierre Curie. (Münchener mediz. Wochenschr. 1934, 81, 1078).
- MARIA Skłodowska Curie (Gazz. Sanit. Milano 1934, 8, 94-5).—Marie Curie. (Die Umschau 1934, 38, 599; Wien mediz. Wochenschr. 1934, 84, 922; Zschr. f. ärztliche Fortbildung 1934, 31, 482).—Marie Curie-Skłodowska. (Slov. Prehled 1934, 8, 253).—M. C.-S. (Przegl. Dent. 1934, 7, 195-6, z fot.; Świat Zaskluzonych 1934, 2, 5-6, z fot.; Ziemia Sandomier. 1934, 28, 1-2 oraz w pracy: M. Lipińska «Kobieta i rozwój nauk lekarskich», 1932, s. 184-6, z fot.).
- MAYER, K.: M. S. Wspomn. pośm. (Nowiny Lek. 1934, 19, 585-8).
- MEVROUW Curie. (De Hollandsche Revue 1934, 39, 424).
- MEYER, S.: Madame Curie. (Naturwissenschaften 1934, 31, 517-8).
- MORACZEWSKI, W.: M. C.-S. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 29/30, 571-2).
- N., J.: Jej wielka droga. (Bluszcz 1934, 28, 849-50, z fot.).
- NACHRUF an Frau Curie. (Strahlentherapie 1934, 51, 1-6).
- NETEROWICZ, J.: M. S.-C. (Przyr. i Techn. 1934, 9, 385-90, z fot.).
- OBITUAIRE. (Journ. d. Débats 1934, 41, pt. 1, 1117).—Obituaries. (Sc. Monthly 1934, September, 284-6).
- P., A.: M. C.-S. Wspomn. pośm. (Hejnal 1934, 8, 226-9).
- P. O., S.: Uczczenie C.-S. (Bluszcz 1934, 49, 1534).
- POREBSKI, E.: M. S.-C. (W pracy: E. Porebski «Wielcy twórcy nauki», 1934, s. 232-7, z fot.).
- PORTRAIT. (Annales Polit. et Littér. 1934, 102, 559).
- POTĘGA, E. M.: Akademia ku czci ś. p. M. C.-S. w Łodzi 21. X. b. r. (Czasop. Przyr. Ilustr. 1934, 5/6, 219-22).
- RAMSTEDT, E.: Marie Curie och radium. Stockholm [1932]. Norstedt. S. 60, ilustr.
- RÜTHERFORD: Mme Curie. (Nature 1934, 134, 90-1).
- SARCEY, Y.: Madame Curie. (Annales Polit. et Littér. 1934, 103, 33-4, portr.).
- [SPIS prac]. (Materiały do Bibliogr. Piśm. Kobieta Pol. <do r. 1929>. Lwów 1934. S. 11-4).

- Ś. P. M. C.-S. (Polska Niep. 1934, 32/33, 13).
 ŚWIĘTO wielkiej uczonej. [Otwarcie Inst. Radowego]. (Tyg. Illustr. 1932, 23, 362, z fot. na s. 359).
- TURSKA, E.: Wspomnienie o M. S.-C. (Więda i Życie 1934, 10, 717-22, z fot.).
- WERTENSTEIN, L.: M. S.-C. (Przegl. Techn. 1934, 513-6, z fot.).
- WESTPHAL, W.: Marie Curie. (Natur u. Geist, Dresden 1934, 2, 284-6).
- WIELKOŚĆ. (Człowiek w Polsce 1934, 13, 1).
- ZGON C.-S., wielkiej uczonej polskiej. (Gazeta Radomsk. 1934, 28, 1). — Zgon wielkiej uczonej polskiej. (Morze 1934, 8/9, 20). — Zgon wielkiej uczonej ś. p. M. S.-C. (Przegl. Terapeut. 1934, 4, 1).
- ŻALOBA polskiej nauki. (Świat 1934, 27, 8; 28, 1 z fot.).
- ŻYCIE i dzieło ś. p. M. C.-S. (Wiad. Farmaceut. 1934, 29, 419-20, z fot.).
- SKUBISZEWSKI, FELIKS**
 [ŻYC. i spis prac]. (Kronika Univ. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 172-4).
- SKWARCZYŃSKA ze STRZELBICKICH, STEFANIA MARIA SALOMEA**
 [ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 90-1).
- SLESZYŃSKI, JAN**
 HOBORSKI, H.: J. S. Wspomn. pośm. (Wiad. Matem. 1934, 36, 71-6, z fot. i spisem prac oraz odb. Warszawa 1933, s. 6).
- SMOGORZEWSKI, ZYGMUNT**
 A. i M.: Ś. p. Z. S. (Roczn. Tatarski 1932, 1, 184-7 i odb. s. 3).
- LEWICKI, T.: Ś. p. Z. S. (Roczn. Orjental. 1934, 9-1933, 188-99, z fot.).
- SMOLEŃSKI, JERZY**
 [ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14-1934, 178-9).
- SMOLEŃSKI, KAZIMIERZ**
 DUBOIS, J.: Prof. K. S. (Przem. Chem. 1933, 8/9, 30).
 [ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 107-13).
- SMOLEŃSKI, TADEUSZ**
 KARDASZEWICZ, K.: Egiptolog polski. (Ruch Liter. 1934, 9, 278).
- SMOLUCHOWSKI, MARIAN**
 MALARSKI, T.: M. S. Wspomnienie w 15-tą rocznicę zgonu. (Mathesis Pol. 1932, 7/8, 118-30 z fot.).
- POREBSKI, E.: M. S. <1872-1917>. (W pracy: E. Porębski «Wielcy twórcy nauki». [1934]. S. 241-4, z fot.).
- SOBIESKI, WACŁAW**
 KSIĘGA pamiątkowa ku czci prof. dra W. S. T. I. Wyd. staraniem uczniów z powodu 35-lecia pracy naukowej i 25-lecia pracy pedagogiczno-naukowej na Univ. Jag. Kraków 1932. S. XVI + 355.
 Zawiera m. i.: O Halecki: Przedmowa; K. Piotrowicz: Bibliografia prac prof. dr. W. S. (również odb. s. VIII).
- PIW., K.: 30-lecie pracy naukowej prof. W. S. (Wiad. Hist. 1933, 3, 213-4).
- SOCHANIEWICZ, KAZIMIERZ**
 KACZMARCZYK, K.: [Wspomn. pośm.]. (Roczn. Hist. 1931, 7, 159).
- SOCZYŃSKI, KAROL**
 P. Gąsiorowski.
- SOKAL, FRANCISZEK**
 † FRANCISZEK Sokal. (Przegl. Ekon. 1933, 9, 135).
 Ś. P. F. S. (Tyg. Illustr. 1932, 15, 244, z fot.).
 [WSPOMN. pośm.]. (Slav. Rev. 1932, 11, 31, 191).
- SOKOŁOWSKI, STANISŁAW**
 MIKLASZEWSKI, J.: Uroczystość promowania prof. S. S. na honorowego doktora nauk leśnych. (Sylwan 1934, 230-9).
 PROF. S. S. honorowym doktorem leśnictwa. (Aktual. Wiad. Leśn. 1934, 13, 5).
- SOKOŁOWSKI, ZYGMUNT**
 NOWODWORSKI, L.: Ś. p. Z. S. (Gazeta Sąd. Warsz. 1932, 13, 177-9).
 Ś. P. Z. S. (Palestra 1932, 83-90, z fot.).
- SOKÓLSKA-SZCZYRKOWA, JULIA**
 PAMIĘCI J. S.-Szcz. (Kobieta Współcz. 1933, 23, 443-4).
 [SPIS prac]. (Materiały do Bibliogr. Piśm. Kobiety Pol. <do r. 1929>. Lwów 1934. S. 111-2).
 Ś. P. J. S.-Szcz. (Bluszcz 1933, 27, 19).
- SOKÓLSKI, WITOLD GRACJAN**
 Ś. P. ppłk. inż. W. G. S. (Czasop. Techn. 1934, 10, 168; Przegl. Miern. 1934, 4, 70-1 oraz Wiad. Służby Geogr. 1934, 1, 2 nlb., z fot.).

SOŁOWIJ, ADAM

[ADAM Sołowij]. (Ginekologia Pol. 1931, 10, 10/12, 619-24, z fot.).

Zawiera m. i.: S. Mączewski; Słowo wstępne; Spis prac prof. S.

SOSNOWSKA, HELENA

[SPIS prac]. (Materiały do Bibliogr. Piśm. Kobiety Pol. <do r. 1929>. Lwów 1934. S. 190).

[ŻYC.]. (W pracy: M. Lipińska «Kobieta i rozwój nauk lekarskich». 1932. S. 170-1, ze spisem prac).

SOWIŃSKI, ZDZISŁAW

MIENICKI, M.: Ś. p. prof. dr Z. S. (Przeł. Dermatol. 1934, 4, 447-9, ze spisem prac).

SROKOWSKI, STANISŁAW

SPIS książek, rozpraw naukowych i artykułów S. S. Warszawa 1932. S. 12.

STACH, PIOTR ks.

[ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 122-5).

STACHIEWICZ, JULIAN

LIPIŃSKI, W.: J. S. (Pion 1934, 41, 5, z fot.). — Ś. p. J. S. (Przeł. Hist.-Wojsk. 1934, 7, 1-19, z fot.).

M.: Ze złotej księgi wojska polskiego. O ś. p. gen. J. S. (Życie Gromadz. 1934, 39, 8).

RÓŻYCKI, T.: J. S. (Tyg. Illustr. 1934, 39, 769, z fot.).

SZANDRUK, P.: Jeden z Rycerzy. (Biul. Pol.-Ukr. 1934, 39, 1-2, z fot.).

Ś. P. gen. bryg. J. S. (Bellona 1934, 44, 2, III-IV, z fot. oraz Świat 1934, 39, 21, z fot.).

WASILEWSKI, L.: J. S. (Wiad. Liter. 1934, 42, 2, z fot.).

ZGON gen. J. S. (Polska Niep. 1934, 36, 1-2, z fot.).

STAFF, FRANCISZEK

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 128-31).

STANIEWICZ, LEON

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 67-8).

STANIEWICZ, WIKTOR EMERYK JAN

KOROWAJCZYK, L.: Ś. p. Rektor W. E. J. S. (Alma Mater Viln. 1933, 11, 94, z fot.).

STANISŁAW, AUGUST król

DEMBIŃSKI, B.: Stanislas-Auguste et ses relations intellectuelles avec l'étranger. (W pracy:

«La Pologne au 7-e Congrès Intern. d. Sciences Hist.» Varsovie 1933. Vol. 1. oraz odb. s. 21, z 1 tabl.). — S. A. jako członek pruskiej Królewskiej Akademii Nauk. [Streszcz.]. (Spraw. z czyn. i posiedz. P. A. U. 1933, 3, 16-8). — Stanislas-Auguste élu membre de l'Académie Royale des Sciences de Prusse. (Bull. Intern. de l'Acad. Pol. d. Sciences et d. Lettres, Classe de philol. 1934. (Janvier-Juin 1933) 1/6, 24-6).

STARZYŃSKI, STANISŁAW

DUBANOWICZ, E. i EHRlich, L.: S. S. Z okazji pięćdziesięciolecia doktoratu. Lwów 1932. Nakł. Księgarni Gubrynowicza i syna. S. 32, z portr.

Zawiera: E. Dubanowicz: Działalność polityczna S. S.; L. Ehrlich: Dotychczasowa działalność naukowa S. S.; Ważniejsze prace S. S. ogłoszone drukiem.

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1928, 2: Album prawn. pol. 12, z fot.).

STASZIC, STANISŁAW

WŁOCH, Z.: Stosunek S. S. do medycyny i za-
sługi jego jako współorganizatora i przelo-
żonego pierwszej akademickiej szkoły lekar-
skiej w Warszawie. (Arch. Hist. i Filoz.
Med. 1934, 14, 103-38).

STEFANOWSKI, BOHDAN

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 72-3).

STEFAŃSKI, WITOLD

[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 93-4).

STENCEL, CZESŁAW

[WSPOMN. pośm.]. (Kronika Farmaceut. 1933, 62-3).

STĘPA, JAN ks.

[ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 132-4).

STERLING, KAZIMIERZ

SZUMAŃSKI, W.: K. S. Wspomn. pośm. (Pa-
lestra 1933, 6/7, 429-33).

STERLING, SEWERYN

AKADEMIA ku czci prof. S. S. (Nowiny Lek. 1933, 1, 32).

CIECHANOWSKI, S.: [Życ. S. S.]. (W książce: S. Sterling «Gruźlica. Zbiór prac 1894-1932», Łódź 1934).

DR med. S. S. (Warsz. Czasop. Lek. 1932, 40, 912-8, z fot.).

- Zawiera: Cz. Wrocławski: Dr S. S.; L. Szyfman: Działalność naukowa dra S. S.; Spis prac naukowych S. S.
- JASIŃSKI, W.: Dr med. S. S., prof. W. W. P. (Pam. Wil. Tow. Lek. 1932, 4/5, I-VI, z fot.).
- KACPRZAK, M.: Dr S. S. [Wspom. pośm.]. (Zdrowie 1932, 19/20, 941).
- KOCEN, M.: Dr med. S. S. (Medycyna 1932, 22, 673-5, z fot.).
- KRYSZEK, H.: Dr med. prof. S. S. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 19, 248-50, z fot.). — Wspomn. pośm. o d-rze med. S. S. (Lekarz Pol. 1932, 10, 218-20, z fot.).
- ORŁOWSKI, W.: S. S. <1864-1932>. (Pol. Arch. Med. Wewn. 1932, 10, 4, 930-2, z fot.).
- PROTOKÓL uroczystej akademii ku czci prezesa Towarzystwa [Lekarskiego Łódzkiego] dra med. prof. S. S. 27. XI. 1932. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 31, 590-1).
- REITEROWSKI, H.: Prof. dr med. S. S. Wspomn. pośm. (Nowiny Lek. 1932, 19, 577-9, z fot.).
- RUDZKI, S.: Dr S. S. jako klinicysta. [Przemów. wygl. na uroczystej akademii ku czci S. S. w Warsz. Tow. Lek. 25. X. 1932 i w Łódz. Tow. Lek. 27. XI. 1932 r.]. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 33/34, 613-6 i Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 210-3).
- SOKOŁOWSKI, O.: Działalność społeczno-lekarska dra S. S. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 210-3).
- [SPIS prac]. (W książce: S. Sterling «Gruźlica. Zbiór prac 1894-1932», Łódź 1934, s. 699-704).
- [SPIS uroczystości i przemówień ku czci S. S. oraz spis wspomnień drukowanych w czasopiśmie lekarskich]. (Pol. Gaz. Lek. 1933, 33/34, 675).
- TENENBAUM, A. S.: S. S. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 37, 665-6, z fot. i spisem prac).
- STERLING-OKUNIEWSKI, STEFAN
- GRODZIŃSKI, E.: Ś. p. doc. dr S. S.-O. (Lekarz Pol. 1934, 6, 121).
- NIEWIADOMSKI, F.: Ś. p. doc. dr med. i fil. S. S.-O. (Nowotwory 1934, 9, 1/4, 1-4 z fot.).
- SK.: Ś. p. doc. dr S. S.-O. (Lekarz Wojsk. 1934, 24, 5, 259 oraz Pol. Gaz. Lek. 1934, 20, 386-7).
- Ś. P. dr med. S. S.-O. (Zagad. Rasy 1934, 2, 119-22, z fot.).
- WEINERT, B.: Ś. p. doc. dr med. i fil. S. S.-O. (Zdrowie 1934, 543).
- [WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1934, 19, 680-1 oraz Pol. Gaz. Lek. 1934, 52, 982).
- STERNBACH, LEON
- KUMANIECKI, C. F.: Index scriptorum quae L. S. publici iuris fecit. (Eos 1932/33, 34, V-XI, z fot.).
- OBCHÓD jubileuszowy ku czci prof. L. S. (Kwart. Klas. 1934, 2, 161-2).
- PILCH, S.: 70-lecie urodzin prof. L. S. (Kwart. Klas. 1934, 3, 235-9).
- [SPIS prac]. (Byzantion 1933, 8, 790-2).
- STRUŚ, JÓZEF
- BROSS, K.: Wybitni lekarze poznańscy J. S. i Karol Marcinkowski. (Medycyna Prakt. 1933, z. 9 i odb. s. 8).
- STRZYŻOWSKI, KAZIMIERZ TADEUSZ
- KAZIMIERZ Tadeusz Strzyżowski. 30-lecie pracy naukowej. (Wiad. Farmaceut. 1932, 41, 523-5, z 2 fot.).
- STUDNIARSKI, JAN
- [ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 73-4).
- STYGER, PAWEŁ ks.
- [ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 94-5).
- SULIGOWSKI, ADOLF
- ADAMUS, J.: Ś. p. A. S. (Przew. Hist.-Praw. 1933, 3-1932, 195).
- GLASS, J.: Ś. p. prof. A. S. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1932, 3, Przegl. piśm. 847-9).
- KONIC, H.: Przemówienie w dn. 22. II. 1932 przy zwłokach ś. p. A. S. (Gazeta Sąd. Warsz. 1932, 9, 122-3). — Ś. p. A. S. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 219-22).
- LONGCHAMPS, R.: Ś. p. A. S. (Przegl. Prawa i Adm. 1932, 1, 131-2).
- NAGÓRSKI, Z.: Ś. p. A. S. (Gazeta Sąd. Warsz. 1932, 10, 136-8).
- PARCZEWSKI, A.: Ś. p. A. S. (Roczn. Prawn. Wil. 1933, 6, 420-4, z fot.).
- Ś. P. A. S. (Gazeta Radomsk. 1932, 8, 1 oraz Prawo 1932, 3/4, 83-4).
- Ś. P. A. S. (Roczn. XVII. Szk. Nauk Polit. w Warszawie 1932, I-IX, z fot.).
- Zawiera: Nekrolog; Wspomnienie pośmiertne; Przemówienia nad grobem: H. Konica, S. Wilczyńskiego, E. Lotha, E. J. Reymana.
- SULIMIRSKI, TADEUSZ
- [ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12, 219-20).

SUROWIECKI, WAWRZYNIEC

SZYPERSKI, A.: W. S. Z cyklu: Wybitni Wielkopolanie. (Wici Wielkop. 1932, 8, 58-9).

SUSZKO, JERZY

[ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 183-5).

SYPNIEWSKI, JÓZEF

[ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1933, za 1931/32, 231-5).

SZAJNOCHA, WŁADYSŁAW

LARDEMER, A.: Ś. p. W. Sz. (Wierchy 1928, 6, 127-9, z fot.).

SZCZEPANOWSKI, STANISŁAW

BIELATOWICZ, J.: S. Szcz. wobec klasycyzmu. (Filomata 1934, 57, 264-75).

ROMAŃN, E.: S. Szcz. (Kult. i Wychow. 1934, 2, 196-201).

SZCZEPAŃSKI, MICHAŁ

JANOWSKI: Ś. p. M. Szcz. (Rolnik 1934, 30, 475).

SZLAGOWSKI, ANTONI bp

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 96-7).

SZOKALSKI, WIKTOR

RUDZKI, S.: W. Sz. <1811-1891>. (Medycyna 1933, 17, 540-1, z fot.).

SZOLC-ROGOZIŃSKI, STEFAN

50-LECIE wyprawy Rogozińskiego. (Taternik 1933, 1, 20).

(R.): S.S.-R. (Ziemia Sandomier. 1932, 48, 1-2).

ŚLISZ, J.: O wyprawie S. S. R. do Kamerunu.

50-lecie wyprawy. (Wiad. Geogr. 1932, 10, 95-108, z fot. i mapą wyprawy oraz odb. s. 16).

UROCZYSTY wieczór ku uczczeniu S.S.R. [14. XII. 1932, Kraków]. (Wiad. Geogr. 1933, 11, 7).

W 50-LECIE wyprawy S. S. R. do Kamerunu. [Wyciąg z «Morza» 1932]. (Orli Lot 1933, 1, 2-4, z fot.).

WSPOMNIENIE o wyprawie Rogozińskiego do Kamerunu. (Przegl. Geogr. 1932, 12, 214-6).

ZDOBYCZE górskie Rogozińskiego. (Taternik 1934, 1/2, 18-20).

ZIELIŃSKI, S.: «Łucja-Malgorzata», statek wyprawy Rogozińskiego do Kamerunu. (Morze 1932, 11, 6-7). — S. R. (Morze 1932, 10, 18-21, z fot.). — S. R. <1861-1896>. Z bi-

ljografią prac R. i literaturą wyprawy kameruńskiej. (Odb. z Małego Słownika Pionierów, Warszawa 1934. S. 15). — Wyprawa S. S.-R. do Afryki. Warszawa 1933. Instytut Wyd. Ligi Mor. i Kol. S. 36.

SZTOLCMAN, STEFAN

E., J.: Ś. p. S. Sz. (Przegl. Techn. 1933, 72, 302, z fot.).

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 58-9).

SZUJSKI, JÓZEF

KONOPCZYŃSKI, W.: J. Sz. <1835-1883>. Przemówienie wygł. w auli Uniw. Jag. na obchodzie pośw. pamięci Sz. Staraniem Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. (Mysł Nar. 1933, 29, 418-20; 30, 431-4 i odb. s. 28).

SERUGA, J.: Z pobytu J. Sz. w Suchej. Kraków 1933. S. 8. (Odb. z Czasu r. 1933).

ZIÓLKOWSKI, T.: Dwie rocznice: Sz. i Wójciechowski. (Przeszłość 1934, 2, 23-6).

SZUREK, STANISŁAW ks.

[ZYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 134-6).

SZWARC, ADAM

ADAM Szwarz. (Roczn. Nauk Roln. i Leśn. 1934, 32, 1, 158, ze spisem ważniejszych prac).

SZYDELSKI, SZCZEPAN ks.

[ZYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 113-5).

SZYLLER, STEFAN

G. W.: Zgon znakomitego architekta. (Świat 1933, 27, 12, z fot.).

H., W.: Ś. p. S. Sz. (Tyg. Ilustr. 1933, 31, 618).

WÓYCICKI, Z.: † S. Sz. (Architektura i Budown. 1933, 6, 2 nlb., z fot.).

SZYMAŃSKI, ANTONI ks.

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1928, 1: Album ekon. pol. 9, z fot.).

SZYMON Z POZNANIA

KANTAK, K. X.: Sylwetki Bernardynów Poznańskich: Szymon z Poznania. (Kronika m. Pozn. 1933, 1, 95-105).

SZYMONOWICZ, WŁADYSŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1934, za 1932/33, XVII).

SZYSTOWSKI, JÓZEF

JAGMIŃ, J.: Ś. p. dr inż. J. Sz. (Tyg. Roln. 1934, 9/10, 100-1, z fot.).

ŁASTOWSKI, W.: Ś. p. J. Sz. (Doświad. Roln. 1933, 9, 4, 58-9).

ŚNIADECKI, JAN

BARYCZ, H.: J. Ś. w świetle własnej korespondencji. (Przegl. Współcz. 1934, 151, 314-20).

BIEHLER, M.: Poglądy J. Ś. na ustrój kobiecy i niemowlęcy w porównaniu ze współczesnymi poglądami w tej dziedzinie. (Medycyna 1932, 14, 435-40 i odb. s. 15).

KORESPONDENCJA J. Ś. Listy z Krakowa. Do druku przygotował L. Kamykowski. T. I: 1780-1787. Kraków 1932. (P. A. U. Arch. Kom. do Dziejów Oświaty i Szkoln. w Polsce, nr 1). S. XLIV+532.

ŚNIADECKI, JĘDRZEJ

MORACZEWSKI, W.: J. Ś. (Pol. Gaz. Lek. 1934, 41, 759-60).

SLAWIŃSKI, K.: J. Ś. Odczyt wypowiedziany na 8-ym Zjeździe Kół Chemików w Wilnie. (Kwart. Chem. 1933, 1, 1-8, z fot. i odb. s. 18).

W SPRAWIE obchodu setnej rocznicy zgonu J. Ś. (Pam. Wil. Tow. Lek. 1934, 10, 3/4, 255-7).

ŚWIECHOWSKI, MARIAN

BOLESNA strata. (Biul. Pol.-Ukr. 1934, 44, 1).

PAPROCKI, S. J.: Ś. p. M. Ś. (Sprawy Narodow. 1934, 4, 337-45, z fot.).

ŚWIĘCICKI, JULIAN ADOLF

CHOJECKI, A.: †J. A. Ś. (Mysł Nar. 1932, 8, 110).

K., G.: Ś. p. J. A. Ś. <1848-1932>. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 223-4).

Ś. P. J. A. Ś. (Tyg. Ilustr. 1932, 6, 100, z fot.).

[WSPOMN. pośm.]. (Slov. Přehled 1932, 3, 188).

ZGON zasłużonego pisarza i obywatela. (Świat 1932, 6, 16, z fot.).

ŚWIĘTOSŁAWSKI, WOJCIECH

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 113-21).

ŚWITKOWSKI, PIOTR ks.

GRODEK, A.: Ks. P. Ś., statysta polski końca XVIII wieku. (Roczn. Dziejów Społ. i Gosp. 1934, 3, 199-212 i nadb.).

TALKO-HRYNCEWICZ, JULIAN

TALKO-HRYNCEWICZ, J.: Jak zostałem antropologiem? Wspomnienia o Broca, Chudzińskim i innych antropologach. (Przegl. Antropol. 1934, 8, 1/2, 1-8 i streszcz. franc. 82-3 oraz odb. s. 8). — Wspomnienia z lat ostatnich 1908-1932. T. II. Z przedmową A. Wrzoska. Warszawa 1932. Sgł. Dom Książki Pol. S. 191, z 4 plansz.

TARNAWSKI, MIECZYSLAW ks.

[ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 115-7).

TAUBENSCHLAG, RAFAŁ

KOZUBSKI, W.: R. T. Z okazji trzydziestoletniej działalności naukowej <1904-1934>. (Przegl. Prawa i Adm. 1934, 4, 297-307).

TAYLOR, EDWARD

JUBILEUSZ pracy naukowej prof. dr. E. T. (Prawo 1934, 4, 121).

SKOWROŃSKI, A.: Poglądy gospodarcze E. T. Poznań 1934. S. 75, z 1 tabl.

[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1928, 3: Album ekon. pol. 11, z fot.).

TEICHMANN, LUDWIK

P. Kopernicki (Dwa listy).

TENENBAUM, SZYMON

[WSPOMN. pośm.]. (Nowiny Społ.-Lek. 1934, 11/12, 184).

THUGUTT, STANISŁAW JÓZEF

[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12, 221-3).

THULLIE, MAKSYMILIAN

JUBILEUSZ prof. inż. dr. M. T. (Życie Techn. 1933, 9, 5/6, 3, z fot.).

KSIĘGA pamiątkowa ku uczczeniu zasług dr. h. c. prof. M. T. Wydana staraniem Wyd. Inż. Łądowej i Wodnej Politechniki Lwow. i Pol. Tow. Politechn. Lwów 1932. S. XXVI+328, z portr. i 9 tabl.

M. i. Biografia; Spis prac prof. M. T.

PAREŃSKI, A.: Uczczenie działalności prof. dr. M. T. (Czasop. Techn. 1932, 11, 169-70, z fot.).

[ŻYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 44-50).

TOEPLITZ-MROZOWSKA, JADWIGA

TOEPLITZ-MROZOWSKA, J.: Moja wyprawa na Pamiry w roku 1929. Warszawa-Lwów

1934. Książnica-Atlas. S. 88, z 32 tabl. i mapą. — [Urywki z tej pracy]. (Świat 1934, 36, 17).
- TOKARSKI, JULIAN**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. P. A. U. 1933, za 1931/32, XXXIV-XXXV).
- TOKARZ, WACŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 97).
- TOMCZEK, KLEMENS**
ZIELIŃSKI, S.: K. T. <23.XI.1860-20.V.1884>. (Morze 1932, 11, 21-3, z fot.).
- TOMKOWICZ, STANISŁAW**
HUSARSKI, W.: S. T. (Tyg. Ilustr. 1933, 14, 273, z fot.).
PAGACZEWSKI, J.: S. T. (Roczn. Krak. 1934, 25, 159-62, z fot. oraz Prace Kom. Hist. Sztuki, Kraków 1934/35, P. A. U., 6, 1*-4*, z fot.).
SZABŁOWSKI, J.: Spis prac S. T. (Roczn. Krak. 1934, 25, 163-83 i odb. s. 23).—S. T. <28. V. 1850 - 11. III. 1933>. (Przegl. Hist. Sztuki 1932/33, 3, 37-8).
Ś. P. S. T. (Sztuki Piękne 1933, 7, 283).
T., W.: Ś. p. S. T. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 127-9).
W. M.: Ś. p. S. T. (Biul. Nauk. Hist. Sztuki i Kult. 1933, 3, 156-7).
[WSPOMN. pośm.]. (Slav. Runschau 1933, 5, 208).
[ŻYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 97-9).
- TREMKNER, HENRYK**
[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1932, 4, 121; Pam. Tow. Lek. Warsz. 1932, 126, 198-9, ze spisem prac; Pol. Gaz. Lek. 1932, 189 oraz Warsz. Czasop. Lek. 1932, 21, 499, ze spisem prac).
- TROJANOWSKI, ADAM**
DRZEWIECKI, P.: Ś. p. A. T. (Przegl. Techn. 1933, 72, 574, z fot.).
- TRZCIŃSKI, TADEUSZ**
WOJCIECHOWSKI, J.: Ś. p. dr med. T. T. (Przegl. Dermatol. 1931, 2, s. 2 nlb., z fot.).
WSPOMNIENIE o ś. p. drze T. T. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1932, 126, 121-3, ze spisem prac).
- TRZEBIŃSKI, STANISŁAW**
WRZOSEK, A.: Życie i działalność naukowa S. T. (Arch. Hist. i Filoz. Med. 1934, 14, 217-51, z 2 fot.).
- TWARDOWSKI, KAZIMIERZ**
[NADANIE prof. dr. K. T. godności doktora filozofii h. c. za zasługi naukowe]. (W pracy: K. Twardowski «O dostojęństwie Uniwersytetu», Poznań 1933, z fot.).
SAJDAK, J.: Przemówienie prorektora Uniw. Pozn. prof. dr. ... wygłoszone dn. 21. XI. 1932 r. w Auli Uniw. J. K. we Lwowie z okazji wręczenia dyplomów doktora honorowego profesorom Uniw. J. K. dr. K. T. i dr. Edwardowi Porębowiczowi. (Kronika Uniw. Pozn. 1933, za 1931/32, 79-81).
- TYNC, STANISŁAW**
[ŻYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 181-2).
- UJEJSKI, JÓZEF**
[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 176).
- UŁASZYŃ, HENRYK**
FRINTA, A.: H. U. (Slov. Přehled 1934, 2/3, 85-6, z fot.).
- UMIŃSKI, JÓZEF ks.**
[ŻYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1934, 14, 176-7, oraz Wydż. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 129-31).
- WAGA, TADEUSZ**
Ś. P. dr. T. W. (Z Otchłani Wieków 1934, 3/5, 76).
- WAIS, KAZIMIERZ ks.**
LAMBDA: † Ks. K. W. (Myśl Nar. 1934, 44, 650).
MOMIŁOWSKI, ks.: Ś. p. ks. dr K. W. prof. Uniw. we Lwowie. (Kronika Diec. Przemys. O. Ł. 1934, 8/10, 261-71).
STĘPA, J. ks.: Ks. K. W. <1865-1934>. (Przegl. Filoz. 1934, 3, 303-6).
[ŻYC. i spis prac]. (Wydż. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 108-10).
- WAKAR, WŁODZIMIERZ**
N., J.: Ś. P. W. W. (Myśl Nar. 1933, 24, 350).
Ś. P. W. W. (Epoka 1933, 22, 12).
V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1933, 25, 179-80).

- WAKAR, W.: Gdy prokuratorzy czytali Tołstoj... Wspomnienia z Samary z r. 1900. (Tyg. Illustr. 1934, 17, 343-4, z fot.).
W ROCZNICE... (Przeł. Wschodni 1934, 1, 1-2).
[WSPOMN. pośm.]. (Prasa 1933, 3/6, 36-7).
- WALLISCH, KAROL
[WSPOMN. pośm.]. (Roczn. Tow. Przyj. Nauk na Śląsku 1934, 4, 319).
- WAPOWSKI, BERNARD
BUCZEK, K.: B. W., der Gründer der polnischen Kartographie. (Congrès Internat. de Géogr., Résumé, Vars. 1934, 168-9).
- WARMIŃSKI, IGNACY ks.
KANTAK, K. X.: X. I. W. (Kronika m. Pozn. 1931, 4, 378-88; 1932, 1, 70-85 i 2/3, 225-34).
- WASIUTYŃSKI, ALEKSANDER
[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 50-4).
- WAŚCISZAKOWSKI-WAŚCISZEWSKI, LEON
[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 1: Album ekon. i statyst. pol. 32, z fot.).
- WAŚKOWSKI, EUGENIUSZ
WŁODZIMIERZ
[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1930, 2: Album prawn. pol. 20, z fot.).
- WAŚOWICZ, ZYGMUNT
NAGŁY zgon dra Z. W. (Pol. Gaz. Lek. 1932, 267).
PRAETZEL, G.: Dr Z. W. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 9, 126, z fot.).
- WEIGEL, KASPER
[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 55-7).
- WEINFELD, IGNACY
[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 2: Album ekon. i statyst. pol. 33, z fot.).
- WEISS, ADOLF
P. Schivereck.
- WĘCLEWSKI, ZYGMUNT
WĘCLEWSKI, S.: Wspomnienia o Z. W., jego pochodzeniu, rodzinie i zawodzie naukowym. Wydał ks. A. Mańkowski. Pelplin 1934. S. 45, z 1 tabl.
- WICHERT, FRANCISZEK
B., K.: Ś. P. dr. med. F. W. (Lekarz Wojsk. 1932, 19, 295-6).
Ś. P. doc. dr F. W. (Roczn. Psychiatr. 1932, 17, 240-2, z fot.).
- WIERZBICKI, FELIKS PAWEŁ
HAIMAN, M.: F. P. W. i jego «California». Chicago, Ill. 1933. S. 21
LYMAN, G. D.: Wierzbiński, The Book and the Doctor, California as it is and as it may be, or a Guide to the Gold Region, by F. P. Wierzbiński. San Francisco 1933. The Grabhorn Press. S. XI-XVI.
- WIKTOR, STEFAN
M., K.: Ś. p. inż. S. W. (Życie Techn. 1933, 8/9, 3, z fot.).
- WINDAKIEWICZ, STANISŁAW
KRZYŻANOWSKI, J.: S. W. (Ruch Liter. 1934, 8, 225-30).
STANISŁAW Windakiewicz. (Tyg. Illustr. 1934, 48, 947).
- WISŁOUCH, STANISŁAW
HRYNIEWIECKI, B.: S. W. <1875-1927>. (Acta Soc. Bot. Pol. 1931, 8, 3/4, 253-60, z fot. i spisem prac, oraz streszcz. franc. i odb.).
- WISZNIEWSKI, EUGENIUSZ
RYTLÓWNA: Dr E. W. [Wspomn. pośm.]. (Nowiny Społ.-Lek. 1932, 3, 42-3, z fot.).
- WISZNIEWSKI, MICHAŁ
NADOLSKI, B.: Uwagi o pracy naukowej M. W. (Ruch Liter. 1934, 4, 113-6).
- WIŚNIEWSKI, JULIUSZ
[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1933, 2, 61 oraz Pam. Tow. Lek. Warsz. 1933, 127, 170-1).
ZALEWSKI, J.: Ś. p. dr. med. J. W. (Przeł. Dermatol. 1932, 2, s. 1-2 nlb., z fot.).
- WIŚNIEWSKI, TADEUSZ
KRAJEWSKI, S.: Ś. p. prof. T. W. <*1865 †1933>. (Spraw. P. I. G. 1934, 8, 1, 16-28, ze spisem prac i streszcz. franc. oraz odb. s.12).
† TADEUSZ Wiśniowski. (Roczn. Pol. Tow. Geol. 1934, 10, 586-7).
- WITKIEWICZ, ROMAN
[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 74-5).

WITKOWSKI, MIKOŁAJ

DYBOWSKI, B.: Wspomnienie biograficzne o archeologu i powstańcu polskim M. W. (Światowit 1928, 12-1924/1928, 1-4, z fot.).

WITOSZYŃSKI, CZESŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk. Techn. 1920-1932, 68-9).

WITTMANN, ERNEST DOMINIK

P. Schivereck.

WITWICKI, WŁADYSŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 99-100).

WŁOCZEWSKI, TADEUSZ

[ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 185-6).

WŁODZIMIRSKI, WALERY

80 LAT w służbie ojczyzny, zawodu i społeczeństwa. (Wiad. Farmaceut. 1934, 50/51, 738-9, z fot.).

WŁOSZEK, TADEUSZ

Ś. P. prof. T. W. (Ziemia 1933, 11, 208).

WOJCIECHOWSKI, JAN ROMAN

[WSPOMN. pośm.]. (Medycyna 1934, 15, 497).

WOJCIECHOWSKI, JAROSŁAW MARIAN

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 100-2).

WOJCIECHOWSKI, STANISŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1931, 3: Album ekon. pol. 22, z fot.).

WOJCIECHOWSKI, TADEUSZ

P. Szujski (Ziółkowski).

WOJNO, TADEUSZ JERZY

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 102-4).

WOJTKOWSKI, ANDRZEJ

[ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1932, za 1929/30 i 1930/31, 177-8).

WOLAŃSKI, ADAM

GRODECKI, R.: Ś. p. A. W., Prezes Tow. Numizmatycznego 1921-1932. (Wiad. Numizm.-Archeol. 1934, 15-1933, 119-22).

WOLFKE, MIECZYSLAW WŁADYSŁAW

[ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 26-9, oraz Roczn. P. A. U. 1933, za 1931/32, XXXV - XXXVII).

WOŁŁOSOWICZ, KONSTANTY

P. Czekanowski

WOYCIECHOWSKI, JAN

Ś. P. dr med. J. W. (Medycyna 1934, 7, 249).

WÓYCICKI, ALEKSANDER X.

[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1933, 1: Album ekon. i statyst. pol. 28, z fot.).

WRÓBLEWSKI, STANISŁAW

PROF. S. W. prezesem P. A. U. (Gaz. Sąd. Warsz. 1934, 444-5).

[ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1934, 26-1933, 67).

WRÓBLEWSKI, ZYGMUNT

BURDECKI, F.: Triumf polskiej myśli naukowej. W 50-tą rocznicę skroplenia tlenu przez Wróblewskiego i Olszewskiego. (Tyg. Illustr. 1933, 15, 290, z fot. W.).

MALARSKI, T.: Z. W. i Karol Olszewski. W 50-tą rocznicę skroplenia gazów trwałych przez uczonych polskich. (Kosmos ser. B, Przegl. Zag. Nauk. 1933, 2, 59-98).

PORĘBSKI, E.: Z. W. i K. Olszewski, odkrywcy niskich temperatur i skraplania gazów <1845-1888>. (W pracy: E. Porębski «Wielcy twórcy nauki», [1934], s. 224-32, z fot. obu).

WERNER, W.: W pięćdziesiątą rocznicę skroplenia tlenu i azotu przez Z. W. i K. Olszewskiego. (Wszechświat 1933, 4, 105-12).

P. także Olszewski, Karol.

WYSOCKI, STANISŁAW ODROWĄŻ

PROFESOR inżynier S. (Alfred) O. W. Warszawska 1932. Nakł. Kom. Uczczenia Zasług ś. p. S. O. W. S. 116.

Zawiera: T. Żerański: Słowo wstępne; Bibliografia prac technicznych S.O.W. <1902-1932>; A. Grzymala-Siedlecki: Lata szkolne S.O.W. <1886-1893>; G. Sokolnicki: S. O. W. Rys życia i prac <1876-1931> (Przedr. z Przegl. Elektrotechn. 1932, nr 2); Wspomnienie. 1900; I. Boerner: Działalność społeczna i polityczna S. W. <1893-1920>; A. Kühn: Ze wspomnień o S. W.; K. Mech: Działalność techniczna inż. S. O. W. <1900-1931>; M. Pozaryski: Techniczno-naukowa i profesorska działalność S. O. W. <1902-1931>; J. Rzewnicki: Prace S. O. W. nad słownictwem elektrotechnicznym <1909-1931>; P. Januszewski: Uczczenie zasług ś. p. prof. inż. S. O. W.

Ś. P. S. O. W. (Program Politechn. Warsz. na r. 1932/33, 191; Przegl. Teletechn. 1932,

- 1, 27, z fot., oraz Tyg. Illustr. 1932, 3, 51-2, z fot.).
- WYSZYŃSKI, MICHAŁ ks.
[ŻYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 131-2).
- ZAGLENICZNY, JAN
ODDANIE ostatniej posługi ś. p. J. Z. (Gazeta Cukrown. 1931, 69, 566-70).
Przemówienia: L. Panneki, L. Nowakowskiego, S. Lubomirskiego, J. Proroka.
PRZYREMBEL, Z.: Ś. p. J. Z. (Gazeta Cukrown. 1931, 69, 568-9, z fot.).
SPUŚCIZNA piśmiennicza ś. p. J. Z. (Gazeta Cukrown. 1931, 69, 571-3).
- ZAJDLER, KAZIMIERZ
Ś. P. inż. K. Z. (Przegl. Teletechn. 1934, 10, 313, z fot.).
- ZAKRZEWSKI, ZYGMUNT
[ŻYC. i spis prac z racji 45-lecia pracy naukowej a 15-lecia prezesury Pol. Tow. Prehist.]. (Przegl. Archeol. 1933/34, 5, 1, s. 2 nlb. z fot. i spisem prac).
- ZALESKI, JAN
BECKER, H.: Ś. p. prof. dr J. Z. (Lekarz Wojsk. 1932, 20, 345-8, z fot. i spisem prac).
M., J.: Ś. p. J. Z. <8.III.1868-22.VIII.1932>. (Spraw. 51. z dział. Kasy im. Mianowskiego za r. 1932, 75-7, z fot.).
†PROF. dr J. Z. (Przem. Chem. 1932, 203-4, z fot. i spisem prac).
(S. E.): Ś. p. prof. J. Z. (Kronika Farmaceut. 1932, 219-20).
Ś. P. J. Z. (Roczn. Chemji 1932, 12, 625-44, z fot. i spisem prac).
Zawiera: A. Koss: Ś. p. J. Z.; J. J. Boguski: Ze wspomnień o ś. p. J. Z.; W. Lampe: Udział ś. p. prof. J. Z. w badaniach nad barwnikiem krwi; J. K. Parnas: Prace J. Z. nad zawartością amonjaku w krwi.
Ś. P. J. Z. (Roczn. Farmacji 1932, t. 10, z. 1/4).
Zawiera: B. Olszewski i K. Lindendorf: Wspomnienie o ś. p. prof. J. Z.; Spis prac ogłoszonych drukiem przez ś. p. prof. dr. J. Z.
Ś. P. J. Z. (Wiad. Farmaceut. 1932, 35, 453-4, z fot.).
UROCZYSTA Akademia żałobna ku czci ś. p. prof. d-ra J. Z. (Wiad. Farmaceut. 1933, 9, 111 oraz 12, 150-1, z fot.).
W., C.: Ś. p. prof. J. Z. (Wiad. Farmaceut. 1932, 36, 470-3).
- ZALESKI, STANISŁAW
N., W.: Ś. p. S. Z. Słów kilka na wieczne pożegnanie. (Przegl. Notarj. 1934, 15/16, 35-6).
S., Z.: Ś. p. S. Z. (Głos Sądow. 1934, 9, 673-4).
Ś. P. S. Z. (Świat 1934, 29, 18, z fot.).
WYDERKO, M.: Ś. p. S. Z. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1934, 4, Przegl. piśm. 1080-1).
ZGON ś. p. S. Z. (Gazeta Sąd. Warsz. 1934, 445).
- ZALESKI, STANISŁAW ze Skarżyska - Kamienny
ŁASZKIEWICZ, A.: S. Z. Wspomn. pośm. (Wszczęświat 1933, 6, 191-2).
- ZALESKI, STEFAN L.
[ŻYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1929, 4: Album ekon. pol. 16, z fot.).
- ZALESKI, ZYGMUNT L.
CAZIN, P.: Un maître de la critique polonaise: Sigismond L. Zaleski. (Rev. Polit. et Litt.-Rev. Bleue 1933, 71, 344-6).
GALIS, A.: Biografia wewnętrzna krytyka. (Tyg. Illustr. 1934, 45, 893-4, z fot.).
LORENTOWICZ, J.: Literatura polska we Francji. [O działalności propagandowej Z.L.Z.] (Tyg. Illustr. 1933, 16, 311-2, z fot.).
R.: Nagroda literacka Akademii Francuskiej. (Tyg. Illustr. 1933, 34, 668, z fot.).
- ZALEWSKI, ALEKSANDER
P. Schivereck.
- ZALEWSKI, TEOFIL
PROFESOR dr T. Z. [35-letni jubileusz pracy naukowej, 25-letni pracy pedagogicznej i 60-a rocznica urodzin]. (Pol. Przegl. Oto-laryngol. [1931] 8, 3/4, 151-5, z fot., oraz odb. Wilno 1932, s. 7).
- ZALĘSKI, EDMUND
K.: Ś. p. prof. E. Z. <*18. VI. 1863 †20. XII. 1933>. (Doświad. Roln. 1933, 9, 4, 57-8, z fot.).
KOSTECKI, E.: Ś. p. E. Z. (Gazeta Cukrown. 1933, 72, 64-71, z fot. oraz Gazeta Roln. 1933, 4, 64-8, z fot.).
L., M.: Ś. p. E. Z. (Siewca Prawdy 1933, 2, 6).
[WSPOMN. pośm.]. (Roczn. Nauk Roln. i Leśn. 1932, 28, s. 1 nlb., z fot.).
ZEBROWSKI, K.: Ś. p. prof. E. Z. (Rolnik 1933, 2, 29-30, z fot.).

- [ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 121-3).
- ZALUSKI, JAN
ZIEMIANIN: Ś. p. J. Z. (Gazeta Roln. 1933, 20, 482, z fot.).
- ZAMENHOF, LEON
DR med. L. Z. Wspomn. pośm. (31.X.1875-7. II.1934). (Pol. Przegl. Oto-laryngol. 1934, 10, 3/4, VIII-IX, ze spisem prac, oraz Warsz. Czasop. Lek. 1934, 10, 181).
- ZAREMBA, STANISŁAW
SAJDAK, J.: Przemówienie Rektora Uniw. Pozn. ... wygłoszone dnia 23.V. 1932 r. z okazji przybycia prof. Uniw. Jag. dra S. Z. do Uniw. Pozn. na wykłady gościnne. (Kronika Uniw. Pozn., 1933, za r. 1931/32, 74-5).
STANISŁAW Zaremba prof. Uniw. Jag. w Krakowie, dr hon. Uniw. Pozn. (Kronika Uniw. Pozn., 1934, za r. 1932/33, 238-43, z fot. i spisem prac).
- ZARZYCKI, HENRYK
STRASZEWSKI, K.: Ś. p. H. Z. (Przegl. Elektrotechn. 1933, 4, 96-7, z fot.).
- ZAWADZKI, ALEKSANDER
P. Schivereck.
- ZAWADZKI, WŁADYSŁAW MARIAN
[ZYC. i spis prac]. (Ruch Prawn., Ekon. i Socjol. 1928, 4: Album ekon. pol. 12, z fot.).
- ZAWADZKI, WŁADYSŁAW
ŚWIATOPEŁK
WSPOMN. pośm. (Pam. Tow. Lek. Warsz. 1932, 126, 14-5, ze spisem prac).
- ZAWIDZKI, JAN
ZAWIDZKI, J.: Wspomnienia. Wyd. pośm. Ze słowem wstępnym prof. K. Smoleńskiego. Warszawa 1934. Nakł. J. G. Zawidzki. S. XXXII + 194, z fot.
- ZAWILIŃSKI, ROMAN
N., K.: R. Z. (1855-†12. X. 1932). (Język Pol. 1932, 5, 143-5).
PROF. dr R. Z. [Wspomn. pośm.]. (Slav. Rundschau 1933, 5, 63).
RZEWNICKI, J.: R. Z. (Por. Jęz. 1932, 9/10, 152-4, fot. tamże 8, 133).
Ś. P. R. Z. (Przegl. Pedagog. 1933, 7, 91).
V., B.: [Wspomn. pośm.]. (Slov. Přehled 1932, 9, 571).
- ZAWIRSKI, ZYGMUNT
MIĘDZYNARODOWE odznaczenie polskiego filozofa. (Tyg. Illustr. 1934, 8, 167, z fot.).
SUKCES uczonego polskiego. (Mathesis Pol. 1933, 8, 7/8, 117).
- ZDZIECHOWSKI, MARIAN
ARCIMOWICZ, W.: Prof. M. Z. Wspomnienia i refleksje ucznia. (Alma Mater Wiln. 1933, 11, 9-14, z fot.).
JUBILEUSZ uczonego. (Świat 1933, 7, 4, z fot.).
K., M.: P'jat' desjat lit borot'by za pravdu. (Dzvonny 1934, 3, 114-6).
LEDNICKI, W.: Z. — rusycysta. (Przegl. Współcz. 1934, 143, 379-405).
LUTOMSKI, B.: M. Z. w półwiecze zawodu pisarskiego. (Przegl. Współcz. 1934, 143, 369-78).
MARJAN Zdziechowski. (Włóczęga 1933, 6, 1-3, z fot.).
NOWODWORSKI, W.: Jubileusz Z. (Ateneum Wil. 1934, 9-1933/34, 455-6).
50 LAT twórczości literackiej M. Z. (Tyg. Illustr. 1933, 9, 162, z fot.).
50-LECIE pracy pisarskiej M. Z. Wilno 1933. Wyd. Senjorzy S. K. M. A. «Odrodzenie». S. 100, z 1 tabl.
Zawiera: I. Jaworski: Przedmowa. — Uroczystości wileńskie. Przemówienia: W. Hulewicza, M. Zdziechowskiego, A. Kopyłowa, S. Arseniewa, K. Opoczyńskiego, S. Stomy. — Głosy prasy. M. Kridl: Z. i jego ostatnia książka (Wiad. Liter. 1933, nr 16); H. Romer-Oehenkowska: Prof. M. Z. (Kurjer Wil. 1933, nr 40); A. Grzymała-Siedlecki: Pięćdziesięciolecie prof. Z. (Kurjer Warsz. 1933, nr 64); W. Charkiewicz: Fundamenty i szczyty. (Słowo 1933, nr 45); S. Świaniewicz: Ecce homo! (Przegl. Wil. 1933, nr 4); W. Dobaczewska: Trzy piękne książki. (Słowo 1933, nr 48); J. Budkowska: Misja M. Z. (Dziennik Pozn. 1933); H. Obiezińska: Z. jako wychowawca; Prof. M. Z. w 50-lecie jego twórczości. (Nowy Dziennik 1933, nr 51); S. Fedosewicz: Z. i Bierdajew, fragment z większej całości; W. Nowodworska-Achremowiczowa: Wielki głód; M. Zdziechowskiemu [wiersz]. (Pax nr 1/2). — Pokłosie jubileuszowe. Zakończenie. List otwarty prof. M. Z. do prezesa Senjorów S. K. M. A. «Odrodzenie», prof. I. Jaworskiego.
- PIOTROWICZ, W.: M. Z. w pięćdziesięciolecie twórczości pisarskiej. Wilno 1934. S. 37.
R., ST.: M. Z. (Tyg. Illustr. 1934, 22, 434, z fot.).
RED.: Ecce homo! (Przegl. Wil. 1933, 4, 7).
S[KIWSKI], J. E.: Księga Jubileuszowa ku czci prof. Z. (Pion 1934, 25, 11).
W PIĘCDZIESIĘCIOLECIE działalności naukowej M. Z. (Prace Pol. Tow. dla Badań Europy Wsch. i Bliskiego Wschodu, nr. 4: z zagadnień kulturalno-literackich wschodu i zachodu

- du). Kraków 1933/34. Sgł. Gebethner i Wolff. S. XLVII + 358, z 1 tabl.
- Zawiera m. i.: W. Lednicki: Z. — rusycysta; W. Bobek: Z. jako badacz literatury czeskiej i chorwackiej; Bibliografia prac M. Z.; D. Gabe: Ustrem'. Na profesor M. Z. po sluczaj sedemdeset' godini ot' rozdeneto mu.
- ZDZIECHOWSKI, M.: Przemówienie w auli kolumnowej w dniu otrzymania doktoratu h. c. Wydz. Hum. U. S. B. (Włóczęga 1933, nr 6 i odb. oraz Tyg. Illustr. 1933, 9, 164).
- ZEH, JAN
- ESTREICHER, T.: J. Z. Zapomniany pionier przemysłu naftowego. (Wiad. Farmaceut. 1934, 40, 580-2; 41, 596-8; 42, 610-3; 43, 622-4; 44, 638-40; 47, 688-90, z fot. i odb. 1935, s. 30).
- ZEYLAND, JANUSZ
- [ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn. 1933, za r. 1931/32, 225-9).
- ZIELEŃCZYK, ADAM
- [ZYC. i spis prac]. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 104-5).
- ZIELIŃSKI, TADEUSZ
- MORTKOWICZ, J.: Dzieła prof. T. Z. [Katalog]. [Warszawa 1934]. S. 12.
- PARANDOWSKI, J.: T. Z. (Pam. Warsz. 1929, 1, 203-10).
- ZIEMBICKI, WITOLD
- [ZYC. i spis prac]. (Kronika Uniw. Pozn., 1932, za 1929/30 i 1930/31, 167-71).
- ZNANIECKI, FLORIAN
- [ZYC. i spis prac]. (Ruch. Prawn., Ekon. i Socjol. 1928, 1: Album socjol. pol. 2, z fot.)
- ZWIERKOWSKI, JERZY
- HAŁECKI, O.: Ś. p. J. Z. (Mies. Herald. 1932, 10, 181-3, z fot.).
- ZWIERZCHOWSKI, STANISŁAW J.
- [ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 69).
- ŻORAWSKI, KAZIMIERZ
- UROCZYSTE wręczenie medalu b. prezesowi T. N. W. K. Ż. (Roczn. T. N. W. 1933, 25-1932, 153-6).
- Przemówienie prezesa [T. N. W.] W. Sierpińskiego; Przemówienie b. prezesa K. Żorawskiego.
- [ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 29-33).
- ŻÓLCIŃSKI, JAN
- MUSIEROWICZ: Ś. p. prof. J. Ż. (Roczn. Nauk Roln. i Leśn. 1932, 28, 173-5, z fot.).
- Ś. P. prof. J. Ż. (Doświad. Roln. 1932, 8, 4, 53-4 oraz Gaz. Roln. 1932, 72, 1326, z fot.).
- [WSPOMN. pośm.]. (Program Politechn. Lwów. na r. 1933/34, 1933, 223-4).
- ŻÓRAWSKI, KONSTANTY
- [ZYC. i spis prac]. (Akad. Nauk Techn. 1920-1932, 70-1).
- ŻUKOWSKI, STANISŁAW ks.
- [ZYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 120-2).
- ŻYGULSKI, ZDZISŁAW FRANCISZEK
- [ZYC. i spis prac]. (Spraw. T. N. we Lwowie 1932, 12, 214).
- ŻYŁA, WŁADYSŁAW ks.
- [ZYC. i spis prac]. (Wydz. Teolog. Uniw. J. K. we Lwowie 1934, 1918-1933, 117-8).



N A U K A P O L S K A
JEJ POTRZEBY, ORGANIZACJA I ROZWÓJ
WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO (WARSZAWA, PAŁAC STASZICA)

NAUKA POLSKA poświęcona jest badaniu nauki, a mianowicie badaniu jej podłoża społecznego oraz warunków psychologicznych, w jakich nauka powstaje i rozwija się (psychologia twórczości naukowej). Nadto «Nauka» zamieszcza: artykuły poświęcone opisom dzisiejszego stanu nauki (jako instytucji społecznej) w Polsce i za granicą, jej organizacji, rozwoju i potrzeb; kronikę życia nauki polskiej i zagranicznej oraz przyczynki do dziejów jej organizacji. — Red. STANISŁAW MICHAŁSKI.

- Tom I. 1918, s. XVI + 558 + 2 nlb. (wyczerpany)
„ II. 1919, s. IX + 676 (wyczerpany)
„ III. Pamiętnik I-go Zjazdu poświęconego zagadnieniom organizacji i rozwoju nauki polskiej w dn. 7-10 kwietnia 1920 roku. 1920, s. 8 nlb. + 280 (wyczerpany)
„ IV. 1923, s. IX + 588. Cena 3 zł.
„ V. 1925, s. 6 nlb. + 551 + 2 nlb. Cena 4 zł.
„ VI. 1927, s. XI + 455 + 3 nlb. Cena 4 zł.
„ VII. Materiały do spisu instytucyj i towarzystw naukowych w Polsce. 1927, s. X + 478 + 3 nlb. Cena 4 zł.
„ VIII. Pamiętnik II Zjazdu Naukowego odbytego w dn. 2-3 kwietnia 1927, s. 6 nlb. + 94 + 3 nlb. Cena 2 zł.
„ IX. 1928, s. VI + 349. Cena 4 zł.
„ X. 1929, s. XXXI + 666 + 4 nlb. Cena 5 zł.
„ XI. 1929, s. X + 403 + 4 nlb. Cena 4 zł.
„ XII. Materiały do spisu instytucyj i towarzystw naukowych w Polsce. Suplement do t. VII. 1930, s. X + 359 + 5 nlb. Cena 4 zł.
„ XIII. 1930, s. IX + 279 + 4 nlb. Cena 4 zł.
„ XIV. 1931, s. X + 404 + 4 nlb. Cena 4 zł.
„ XV. (W pięćdziesięciolecie Kasy imienia Mianowskiego 1881-1931). 1932, s. X + 449 + 5 nlb. Cena 4 zł.
„ XVI. 1932, s. VII + 199 + 83 + 3 nlb. (Pamiętnik obchodu pięćdziesięciolecia Kasy im. Mianowskiego). Cena 8 zł.
„ XVII. 1933, s. VIII + 403 + 5 nlb. Cena 9 zł.
„ XVIII. Polonica w Niemczech. 1934, s. XX + 227 + 13 nlb. Cena 6 zł.
„ XIX. 1934, s. XI + 572 + 4 nlb. Cena 10 zł.
„ XX. 1935, s. VIII + 379 + 34. Cena 9 zł.

Zawartość tomów I-XX «Nauki Polskiej» (1918-1934) w układzie rzeczowym p. *Bibliografia artykułów zawartych w tomach I-XX «Nauki Polskiej»*, Warszawa 1935. Kasa im. Mianowskiego. S. 34. Cena 2 zł.

TREŚĆ: Józef Piłsudski a nauka, napisał T. Makowiecki. — Badanie a nauczanie, napisał B. Suchodolski. — O stanowisko nauk praktycznych, napisał K. Krzeczowski. — Jak tworzył Kopernik? napisał A. Birkenmajer. — Emil Godlewski (senior) jako człowiek i badacz, napisał M. Korczewski. — Twórcza praca naukowa a uniwersytety, napisał J. Rutkowski. — Życie naukowe współczesnego Poznania, opisał Z. Lisowski. — Nauka polska w Stanach Zjednoczonych A. P., napisał M. Haiman. — *Kronika polska*: I. Akta ustawodawcze dotyczące nauki i sztuki oraz szkolnictwa wyższego, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej w czasie od 1. I. 1935 do 31. XII. 1935 r. — II. Nagrody za prace naukowe w latach 1933, 1934 i 1935. — III. Uzupełnienia do spisu instytucyj i towarzystw naukowych w Polsce. — IV. Ruch organizacyjno-naukowy: Przegląd zjazdów naukowych, odbytych w Polsce w r. 1935. — V. Stan i potrzeby nauk specjalnych: O konieczności zorganizowania w Polsce badawczego instytutu fizyko-technicznego (A. Jabłoński). — W sprawie stanu i potrzeb nauki polskiej w stosunku do poszczególnych regionów (L. Śliwiński). — Praca naukowa w warzywnictwie i jej potrzeby w Polsce (E. Chroboczek). — VI. Sprawozdanie dziesiąte z działalności Koła Naukoznawczego. — *Kronika zagraniczna*: Utworzenie i działalność Science Advisory Board w Waszyngtonie. — National Research Council w latach 1931/32 do 1933/34. — American Council of Learned Societies w latach 1931 do 1934. — Institut d'Histoire des Sciences et des Techniques w Paryżu. — Fundación Nacional para Investigaciones Científicas y Ensayos de Reformas w Madrycie. — Konferencja w Oksfordzie w sprawie obrony wolności akademickiej. Sierpień 1935. — *Recenzje dzieł*: F. Weidauer. Objektivität, voraussetzungslose Wissenschaft und wissenschaftliche Wahrheit. — K. Popper. Logik der Forschung. — H. Leenhardt. La nature de la connaissance et l'erreur initiale des théories. — Science et loi. Cinquième semaine internationale de synthèse. — I. Dąbska. O prawach w nauce. — E. T. Bell. The Search for Truth. — F. J. Sheen. Philosophy of Science. — J. Kraft. Die Unmöglichkeit der Geisteswissenschaft. — J. Pacotte. La connaissance (mathématique, technique, humanisme, métaphysique). — E. Zschimmer. Philosophie der Technik, Einführung in die technische Ideenwelt. — F. Dessauer. Philosophie der Technik, das Problem der Realisierung. — M. Schröter. Philosophie der Technik. — W. Lange-Eichbaum. Genie-Irrsinn und Ruhm. — E. Claparède. La genèse de l'hypothèse. Etude expérimentale. — S. Rudniański. Technologia pracy umysłowej. Higiena, organizacja, metodyka. — H. Kliemann. Werkzeug und Technik des Kopfarbeiters. Eine Anleitung praktischer zu arbeiten. — E. Schrödinger. O wpływie środowiska na rozwój nauk przyrodniczych. — A. Vayson de Pradenne. Les fraudes en archéologie préhistorique. — M. Lipińska. Kobieta i rozwój nauk lekarskich. — B. Russell. Religion and Science. — W. J. J. Cornelius. Science, Religion and Man. — D. Forsyth. Psychology and Religion. A Study by a Medical Psychologist. — J. S. Haldane. The Philosophy of a Biologist. — T. A. Boyd. Research. The Pathfinder of Science and Industry. — H. Damaye. Paix et Morale par la Science. — A. Baeumler. Männerbund und Wissenschaft. — Th. Litt. Die Stellung der Geisteswissenschaften im nationalsozialistischen Staate. — D. S. Murray. The Laboratory: its Place in the Modern World. — Z. Magyary (red.). Die Entstehung einer internationalen Wissenschaftspolitik. — R. Lutman (red.). Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku. — Skorowidz nazwisk. — Sprostowania. — *Bibliografia naukoznawcza 1932-1934.*

ORGANON

INTERNATIONAL REVIEW — REVUE INTERNATIONALE

ORGANON, wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, redagowane w językach kongresowych, jest organem międzynarodowym, poświęconym studiom naukowym.— Redaktor STANISŁAW MICHAŁSKI.

Tom I

1936, s. VI + 304, z dodatkiem Bibliografii artykułów zawartych w I-XX tomach «Nauki Polskiej». Cena 15 zł., 40 frs, £ 0.11/—, \$ 2.75.

Treść: Preface.— M. i S. OSSOWSCY: The science of Science.— J. ROZWADOWSKI: La science, la religion et l'art. — F. BUJAK: The Man of Action and the Student. — E. BOREL: Contribution faite aux «Documents sur la psychologie de l'invention dans le domaine de la science». — K. DOBROWOLSKI: Science and Scholarship in Poland up to the close of the XVth Century.— A. BIRKENMAJER: Comment Copernic a-t-il conçu et réalisé son oeuvre? — Organisation de la science polonaise. — Letters to the Editor. — CZ. BIAŁOBRZESKI: Maria Skłodowska-Curie.

WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI—WARSZAWA—PALAC STASZICA—1936

PORADNIK DLA SAMOUKÓW

WSKAZÓWKI METODYCZNE DLA STUDIUJĄCYCH

WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO (WARSZAWA, PAŁAC STASZICA)

PORADNIK, wydawany w Warszawie od r. 1898 przy współudziale sił naukowych polskich pod redakcją STANISŁAWA MICHAŁSKIEGO, służy sprawom samokształcenia, pojętego w najszerszym znaczeniu tego słowa: w zakresie elementarnym, średnim, a przede wszystkim wyższym, uniwersyteckim. Samoukami nazywamy tych, którzy w studiach swych pozostawieni są własnej inicjatywie, znaczenie więc samouctwa wzrasta, im dalej posuwamy się od nauki elementarnej ku studiom wyższym.

Celem wydawnictwa jest udzielanie wszystkim, którzy pragną kształcić się w jakimkolwiek dziale wiedzy lub kształcić innych albo oddać się studiom i badaniom specjalnym w zakresie wybranej gałęzi nauki, jak najdokładniejszych wskazówek metodycznych, informacji naukowych oraz porad: które z dzieł w języku polskim lub w językach obcych i w jakim porządku mają wybierać ze względu na niejednakowy poziom wykładu i różną wartość.

WYDANIE ROZSZERZONE:

- Tom I. MATEMATYKA. S. XXXIX + 618 (wyczerpany)
„ II. FIZYKA, GEOFIZYKA, METEOROLOGIA. S. VIII + 526 (wyczerpany)
„ III. MATEMATYKA. Uzupełnienia do t. I. S. VIII + 188. Cena 3 zł.
„ IV. KRYSTALOGRAFIA. S. XIII + 228. Cena 3 zł.
„ V. MINERALOGIA I PETROGRAFIA. S. XIII + 769. Cena 5 zł.
„ VI. BOTANIKA I. S. X + 712. Cena 5 zł.
„ VII. BOTANIKA II. S. XVIII + 756. Cena 5 zł.
„ VIII. BOTANIKA III (Suplement). S. XII + 440. Cena 5 zł.
„ IX. ZOOLOGIA I. S. VII + 450. Cena 6 zł.
„ X. ZOOLOGIA II. S. X + 554. Cena 6 zł.

